

Isaac Grainger.

63

2

Z Księgobioru ^{Głaz.}
M. Kazaczkowa
nr 63

M. KAZACZKOW

~~Nr 63~~

M. KAZACZKOW
K. FR. BECKER.



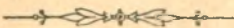
HISTORYA POWSZECHNA,

przekład

Z OSTATNIEGO WYDANIA ORYGINAŁU NIEMIECKIEGO,
OPRACOWANY I UZUPEŁNIONY DODATKAMI W EPOCE
DZIEJÓW NAJNOWSZYCH,

pod redakcją

Michała Wołowskiego.



WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. OŁAWSKIEGO,
Mazowiecka Nr. 6.

—
1887.

329064

182036^{2H}



ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, Апрелья 17-го дня 1887 г.

DR 1205 ^{III} - ^{IV} / 1

K. FR. BECKER.

HISTORYA POWSZECHNA.

TOM III.

Wydane z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

Pogląd ogólny.

Gwałtowna ogólna wojna jest prologiem dziejów tego okresu. Pojedyńcze części olbrzymiego państwa macedońskiego, walczą długo i krwawo pomiędzy sobą; nakoniec rozpada się wielkie dziedzictwo Aleksandra, na nieskończoną liczbę dzielnic. Powstaje nowe królestwo assyryjskie, nowe państwo egipskie, nowa Macedonia i mnóstwo innych nowych państw, szczególnie w małej Azji. Ponieważ założyciele takowych są Grekami, przeto wprowadzają grecką mowę, greckie idee i grecką sztukę, w większej części uspiętego przez długi despotyzm wschodu i nowa kultura zakwita w tych pięknych krainach.

Rozdwojenie w *Greceji* trwa ciągle; od czasu do czasu podnoszą się tam małe udzielne państwa i łączą razem do wspólnych działań, np. po śmierci Aleksandra w wojnie lamijskiej i później po założeniu związku achajskiego.

Starożytne jednak cnoty, miłość ojczyzny, waleczność, dobre obyczaje i religijność znikają na zawsze i nie dają się niczem zastąpić. Nakoniec Grecya staje się łupem pochłaniających wszystko Rzymian. To samo da się powiedzieć o Grekach w Sycylii i południowej Italii.

Rzym, który przez 400 lat nieustannych walk z sąsiadami swymi, nie rozszerzył posiadłości swoich, poza państwo Latium, i nic innego nie zyskał prócz niewolników i trzód bydła, rokrocznie zdobywanych, Rzym mówimy, idzie w tym okresie za głosem dążącego do rozszerzenia granic swych geniuszu, i wywodzi obywateli swoich na uciążliwe wyprawy zaborcze. Piędziesię-

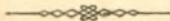
oletnia wojna z *Samnitami* kończy się podbiciem tego walecznego ludu i zagarnięciem jego kraju. Etruria także w końcu uleść musi. Powiększona ztąd liczba niespokojnych obywateli potrzebuje ciągłego zatrudnienia. Rzym więc zaczepia bardziej oddalonych sąsiadów.

Wojna z Tarentem i Pirusem z początku nieszczęśliwie prowadzona, kończy się ostatecznem zwycięstwem Rzymu nad grecko-macedońską sztuką wojenną Pirusa. Od Greków w południowej Italii i ich sprzymierzonych, uczą się Rzymianie nowej sztuki tak w wojnie jak i umiejętnościach, obyczajów wyszukańszych, ale nie lepszych. 267 r. przed Chr., cała Italia zostaje podbitą. Jedna *Sycylia* tylko pozostaje jabłkiem niezgody pomiędzy Rzymem i Kartaginą. Po dwóch krwawych bardzo wojnach, upada potężna rywalka i Rzym niema już grożącego przeciwnika na horyzoncie. W miejsce otwartych wojen, następuje brutalny i potajemny system mieszania się do obcych spraw; kto odmawia przyjęcia nieproszonych pośredników, bywa uważany za wroga Rzymian. Tym sposobem, wszyscy słabi stają się przyjaciółmi a raczej poddanymi sługami; silniejsi zaś przeciwnikami, słowem, nie brak nigdy materiału do nowych wojen i wypraw. Do czasów Augusta, wszystkie prawie kraje od oceanu Atlantyckiego aż do Eufratu i od Sahary aż do morza Północnego, leżą u stóp panującej nad światem całym Romy.

Czemże są ośmioletnie podboje Aleksandra lub trzydziestoletnie wyprawy Cyrusa w obec tego tysiącolecia nieustannych zdobywcy i systemu zaborczego tego nadzwyczajnego ludu, w którym wielcy dowódcy wiecznie się znajdowali, ponieważ wojenne tylko zasługi otwierały drogę do najwyższych stanowisk honorowych w kraju! Naród nie był prowadzonym w pole, wołą jednego wielkiego a niespokojnego regenta, ale zmuszonym był do tego własną potrzebą wewnętrzną, wytwarzania sobie nieustannie nowych sił żywotnych. Dowódcy zmieniali się corocznie, a zatem ani przestarzałość ani słabość tychże, nie mogła przeszkodzić nowym wyprawom, ni być powodem dłuższego spokoju; przeciwnie każdy

znajdujący się na czele państwa, starał się rok swego panowania uświetnić wielkimi czynami.

Pomimo tych wszystkich świetnych pozorów, cierpiała republika rzymska wewnątrz. Krzycząca różnica dwóch stanów, przeludnienie stolicy obcemi niespokojnemi żywiołami, wkradający się coraz bardziej zbytek i zepsucie obyczajów, chciwość i próżność przywódców, stały się powodem wstrząsającej katastrofy, mianowicie: *Wojny domowej*. Porządek rozprzegł się zupełnie. Już nie ojczyzna, nie dobro publiczne było celem głównym, ale stronnictwo, interes pojedynczych osób. Republika nie mogła się dłużej przy życiu utrzymać. Nastąpiła *monarchia*. Zmiana ta spowodowała przesilenie się choroby. Rzym pod Augustem dochodzi do *złotego wieku w literaturze*. Szkody jednak zrządzone w państwie zanadto korzenie jego naruszyły, żeby mogły być naprawione przez pojedynczych, acz zdolnych panujących. Stuletnie osłabienie, doprowadza Rzym w końcu do zupełnego upadku. Pod ciosami nacierających młodych sił *Germanów*, pada Rzym w piątym wieku po Chr. Na szczątkach jego wznoszą się nowe państwa.



I.

Czasy następców Aleksandra W.

(323—301 przed Chr.)

I. Bitwa pod Krannonem.

Walki dowódców Aleksandra; Bitwa pod Ipsus.

Niespodziana śmierć króla, wywarła ogólne zamieszanie. Na wszystkich ustach brzmiało pytanie, co teraz będzie? Nie było ani prawego ani zdolnego następcy tronu, gdyż Aleksander pozostawił tylko jednego brata przyrodniego, Filipa Arrydeusza, upośredzonego na umyśle, a żona jego Roksana, dopiero w trzy miesiące po śmierci króla powiła syna, któremu dano imię *Aleksander Egus*. W taki sposób drzwi stanęły otworem intrydze, zazdrości i wszelkim namiętnościom.

Wodzowie, o tem tylko myśleli, w jaki sposób każdy dla siebie zdobyć ma część olbrzymiego dziedzictwa, bądź gwałtem, bądź podstępem. *Grecya* się cieszyła; miała bowiem nadzieję odzyskania utraconej wolności, Ateńczycy najbardziej ze wszystkich pragnęli wojny. Focyon tylko jeden przestrzegał ich: „Nie ciescie się zawczasu, czekajcie lepiej na pewniejsze wiadomości. Jeżeli prawda że Aleksander dziś nie żyje, to nie będzie żył i jutro i pojutrze, a wtedy będzie czas przedsięwziąć potrzebne kroki. Pomimo tego, Ateńczycy sprowadzili Demostenesa z wygnania i sprzymierzyli się z Etończykami, z Akarnanią i Tessalią. Z początku wszyst-

ko szło jak najlepiej. Dzielny dowódzca ateński *Leostenes*, po-
bił Antypatra i zamknął go w *Lamii*, od czego wojna ta została
nazwaną *lamijską*. Antypater głodem przymuszony, zażądał
układów, ale dumni Ateńczycy odpowiedzieli żądaniem poddania
się na śmierć i życie.

Wtedy zdarzył się wypadek, który najgorsze spowodował
następstwa, *Leostenes* padł uderzony kamieniem w głowę, podczas
jednej z potyczek. Pod jego następcą *Antyfilusem* odparli wpra-
wdzie Ateńczycy napad przybywającego *Leonnatusa* z 20,000 Ma-
cedończyków a nawet *Leonnatus* sam poległ w bitwie, ale zbliżał
się już *Krater* na czele weteranów. Pod *Krannonem*, przyszło
do rozstrzygającej bitwy (322); meżtwo i zapalczywość macedoń-
skiej falangi przemogła helleńskie wojska. Natychmiast zwycię-
żeni posłali do Antypatra, żądając dobrowolnych układów, ale An-
typater odpowiedział bardzo mądrze, że nie chce zawierać ogólne-
go pokoju, tylko każde z państw helleńskich powinno przysłać
osobno swoich posłów. Sprzymierzeni bronili się jeszcze czas ja-
kiś, ale gdy miasta tessalskie zaczęły się poddawać jedne po dru-
gich, strach ogarnął wszystkich i każdy żądał pokoju. Zawarli go
wszyscy po kolei oprócz Ateńczyków i Etończyków, którzy do koń-
ca pod bronią zostali. Antypater stanął niebawem pod Tebami
i zagroził Atenom. Ztąd wysłano posłów do niego, aby się
układać o pokój. Antypater zażądał zdania się miasta na łaskę
i niełaskę, a Ateńczycy musieli przyjąć wyzwanie. Nałożono na
nich wielką karę pieniężną, rząd zaprowadzono macedońsko-oli-
garchiczny z Focyonem na czele, zabrano 12,000 biedniejszych
obywateli i przeniesiono ich do Tracji,⁶ a portowe miasto *Munychię*
obsadzono macedońską załogą.

Mówcy, pomiędzy innymi: *Demostenes* i *Hyperides* doświad-
czyli zemsty Antypatra. Chcąc ująć przed zwycięzcą zaczęli uciekać,
ale *Archias* były aktor, dowódzca macedońskiej załogi, pogonił
za nimi a dognawszy, zabrał i zaprowadził do obozu macedońskie-
go w Kleonii, gdzie wszyscy męczeńską śmierć znaleźli. *Hyperidesowi*
odcięto podobno język. *Demostenes* uciekł do świątyni
Posse idona na wyspie *Calauryi* i tu go dopędzono. *Archias* z po-

czątku namawiał go, by dobrowolnie za nim poszedł, gdy to nie pomogło, zagroził mu gniewem Antypatra. Demostenes rzekł wtedy: „Teraz dopiero słyszę mowę macedońskiej wyroczni, przedtem bowiem słyszałem tylko komedyanta,“ Po tych słowach wypił truciznę, którą nosił przy sobie ukrytą i padł u stóp ołtarza.

Tylko *Focyonowi* się udało u Antypatra w poszanowaniu pozostać; ale własni jego współobywatele śmierć mu zadali. Sędziwy starzec został oskarżony, jako zdrajca ojczyzny i wraz z przyjaciółmi swymi skazany na wypicie trucizny. Sąd złożony był z samych rewolucjonistów i mowy być nawet nie mogło o usprawiedliwianiu się. Jeden ze skazanych był niepocieszonym. „Cóż to? — rzekł mu Focyon — czyż ci niedosyć na tem, że razem z Focyonem umierasz.“ Gdy go zapytano w więzieniu, czy niema jeszcze czego do powiedzenia synowi, odrzekł. „Owszem, powiedzcie mu, żeby się nigdy nie mścił za mnie na Ateńczykach.“

Perdykkas, któremu Aleksander wręczył pierścień z pieczęcią na łożu śmierci, sprawował po nim rządy (323—321) i przez ten czas spokój i jedność utrzymywała się w państwie. Dowódcom rozdano namiestnictwa w różnych prowincjach i tak *Antypater* i *Krater* otrzymali w zarząd Macedonię i Grecyę; *Ptolomeusz*, Egipt i Libyę; *Antygonus* Pamfilię, Cylicyę i wielką Frygję; *Lizymach* Tracyę; tajny sekretarz i wódz *Eumenes* Kappadocyę i Paflagonię. Niezadługo jednak *Perdykkas* wydał się innym zanadto możnym; *Antygon* *Ptolomeusz* i *Antypater* przysięgli się przeciw niemu i podczas jednej z wypraw na Egipt, *Perdykkasa* zamordowano; własna jego straż przyboczna, śmierć mu zadała w obozie pod Memfis w jego namiocie. Następnego dnia stanął *Ptolomeusz* w obozie, pozdrowił Macedończyków, uniewinnił się z postępowania swego i rozdał obfitą żywność na wpół zgłodniałym żołnierzom. Wojsko okrzyczyło go dowódcą i rządcą całego królestwa; wolał on jednak pewne namiestnictwo egipskie od niepewnego posiadania państwa całego. *Antypater* zajął zatem miejsce zabitego *Perdykkasa* (321) i aż do śmierci swej, (315) urząd ten sprawował. Naznaczył po sobie następcą dowódcę *Polisperchona*, za którego nastąpiło całkowite rozprzęże-

nie w państwie. Syn Antypatra *Kassander* podniósł bunt i połączył się z Ptolomeuszem i Antygonem? Najstraszniejsze zamieszanie, najkrwawsze sceny występują w tym okresie. *Kassander* pomału kazał wymordować wszystkich członków królewskiej rodziny, jednego po drugim, ponieważ z *Polisperchonem* trzymali, *Olimpia* nawet wpadła w jego ręce. Zamknęła się była wraz z rodziną swoją w twierdzy *Pydna*. *Kassander* obległ ją i głodem zmusił do poddania, a pomimo przyrzeczenia łaski, kazał ją zamordować potajemnie (317), tak jak później *Roksanę* i małego jej synka *Aleksandra* (311). Teraz ujął w silne ręce panowanie nad całym państwem i przebiegał Grecyę, by resztę z *Polisperchonem* sprzymierzonych wygubić. *Ateny* zawczasu już pokój z nim zawarły, pod bardzo łagodnymi warunkami. *Ateńczycy* mieli zatrzymać własność i prawa swoje; każdy obywatel, który przynajmniej dziesięć min (220 rubli) posiadał, miał prawo brać udział w rządach państwa, a jeden z nich, którego *Kassander* sam miał wybrać, odpowiedzialnym być musiał za wszystkich. Wybrał zatem niejakiego *Demetryusza Falereusza*, co znaczy z *Faleru* i *Ateńczycy* bardzo zadowoleni byli z wyboru. W *Munichii* pozostała załoga macedońska na koszcie *Aten*, a usługach *Kassandra*.

Z dwóch sprzymierzonych jego wodzów, jeden *Ptolomeusz* zebrał tymczasem swoje siły, a drugi *Antygon* rozpoczął wojnę z wojskiem królewskim w *Azyi*, jedyną podporą królewskiego domu. *Dzielny dowódzca* tego wojska, *Eumenes*, wraz ze sprzymierzonymi swymi, pokonał *Antygona* w wielu bitwach, ale w ostatniej (316) opuściło go wojsko. Podczas bowiem gdy ze starymi weteranami *Aleksandra*, stanowiącymi jądro wojska (*Argyraspiden*) wpadł na centrum nieprzyjacielskie, *konnica Antygona* zdobyła obóz cały weteranów, zabrała ich żony, dzieci, bogactwa i uprowadziła z sobą. Na tę wiadomość 3,000 weteranów kazało powiedzieć *Antygonowi* potajemnie, że mu wydadzą *Eumenesa*, jeżeli im za to odda żony i dzieci. *Antygon* propozycyę przyjął, *wydanego Eumenesa* kazał okuć w kajdany i do więzienia wtrącić. Wojsko jego przeszło prawie wszystko do *Antygona*, który

się uczuł teraz panem całej Azji. Dowódców Eumenesa: Antygenesa, Eudemusa i Petona zabić kazał. Seleukus bojąc się nie tylko o utratę namiestnictwa swego w Babilonie, ale i o życie, uciekł do Egiptu, do Ptolomeusza, z którym się połączył przeciw Antygonowi. Asandrus, namiestnik Karyi, Lizymach z Tracji, Kassander z Macedonii połączyli się także z nimi. Ci ostatni rozszerzyli jeszcze posiadłości swoje, a Polisperchon z resztą wojska swego ukrył się w Peloponezie. Sprzymierzeni wysłali teraz poselstwo do Antygona, i następny układ zaproponowali. Ptolomeusz miał zatrzymać Syryę i Fenicyę; Kassander Macedonię i kraje Polisperchona; Assander Kappadocyę i Licyę, Lizymach Frygię; Seleukus państwo babilońskie, a Antygon miał się z nim podzielić złupionemi skarbami w Azji wyższej.

Antygon nie chciał przystać na podobne warunki i żądał, by jego za rządzcę całego państwa uznano. Równocześnie napadł na Syryę i Fenicyę, odebrał te prowincye Ptolomeuszowi i zmusił Asandra rządzcę Karyi, do poddania się.

Syn jego jednak Demetryusz pobity został przez Ptolomeusza pod Gazą (312) i utracił wszystkie te zdobycze. Ptolomeusz odebrał Syryę i Fenicyę, a Seleukus popierany przez 1,000 ludzi tego ostatniego, udał się do Babilonu i został z zapalem przyjęty przez tamecznych mieszkańców, którzy sobie przypominali jego czteroletnie łagodne rządy. Podbił później wielkie państwo Suziany i Medyi, tak, że w krótkim czasie mógł się zmierzyć z potężnym Antygonem.

Mając takiego przeciwnika, uznał Antygon za stosowne pogodzić się z innymi. Ci nie stawiali trudności; poświęciwszy Asandra i Seleukusa, uznali Antygona za pana całej Azji, aby ich tylko w dawnych posiadłościach pozostawił. Lizymach otrzymał Tracyę, Ptolomeusz Egipt i podbite kraje, Kassander Macedonię, aż do dojścia pełnoletności, Aleksandra Egusa. Państwa greckie miały pozostać niezależnemi. Pokój nastąpił zatem (311) ale na krótko, Kassander ożeniony z młodszą siostrą Aleksandra Wielkiego, Tessaloniką, nie mógł oddychać swobodnie, dopóki żył ktoś, co miał do tronu prawo. Dozorcy w Amfipolis, którzy strzegli

Odważnym i śmiałym był aż do szaleństwa, namiętym do zapamiętania, niustającym w tworzeniu planów, przytem dowcipnym, i sprytnym, uprzejmym i wykształconym, ale lekkomyślnym, rozrzutnym, jednym słowem człowiekiem natychmiastowej decyzji i pełnym fantazyi. Historia jego życia przepełniona jest awanturami nieprawdopodobnemi.

Jakśmy to wyżej powiedzieli, wysłany został przez swojego ojca Antygona do Egiptu, jako dwudziesto-dwuletni młodzieniec na spotkanie Ptolomeusza, który był napadł na Syryę. Wstępny jego krok źle mu się udał. Przegrał bitwę pod Gazą 312 pr. Chr., utracił 13,000 ludzi i wszystkie bagaże, z których Ptolomeusz odesłał mu jego własne rzeczy i całą kasę, mówiąc, że nieczuje ani do niego, ani do jego ojca osobistej nieprzyjaźni, ale chodzi mu tylko o część łupów, które mu się należą po Aleksandrze, jako przeciwnikowi Perdykasa.

Demetryusz zawstydził się, ale nie stracił otuchy, prosił ojca swego, by mu jeszcze raz pozwolił zaczepić nieprzyjaciela. Uderzył na jednego z jenerałów Ptolomeusza, pobił go pod *Mius* zupełnie, zdobył cały jego obóz i wziął rannego do niewoli z 7,000 żołnierzy; następnie odplacił się Ptolomeuszowi wspaniałomyślnością, odesłał mu bowiem jenerała i jego przyjaciół, bez wykupu i z bogatemi darami.

Grecya jęczała podówczas pod srogiem jarzmem Kassandra. Demetryusz marzył o sławie i chciał kraj ten uwolnić. Na czele floty ojca swego przybył do portu w Atenach, zdobył miasto i zmusił Demetryusza i Faleryjczyków do opuszczenia go. Ateńscy uważając go za zbawcę, zaczęli mu prawdziwą cześć oddawać; nazwali go bogiem-opiekunem miasta, stawiali mu ołtarze, a rzeźbiarze ubiegali się o honor wykonania jego posągów, którym nadawali podobieństwo bogów.

Oszołomiony takimi owacyami młody bohater rzucił się na wszystkie dozwolone i niedozwolone zmysłowe uciechy. W roku 306 odwołał go ojciec do Małej Azji, a Kassander wkroczył tymczasem do Eubei, zdobył miasto Chalcyś i ztąd chciał na Grecyę uderzyć. Wtedy Ateńczycy wezwali znów Demetryusza na pomoc,

przybył do Eubei i zmusił Kassandra do usunięcia się i oddania miasta; wtedy po raz drugi wjechał tryumfem do Aten, gdzie lud postanowił uprzętnąć dla niego część świątyni bogini Atene, ponieważ uznał, iż żaden pałac ludzki nie był godnym przyjęcia jego boskości. Słuchano go jak wyroczni, jak boga, wystawiono mu ołtarze i oznajmiono, że każdy czyn jego przez ludzi i przez bogów, uważanym będzie za święty i sprawiedliwy. Demetryusz wprowadził się do świątyni i przemienił ją na przybytek chuci i rozpusty.

Następnie przedsięwziął wyprawę do Peloponezu, oczyścił ten kraj ze wszystkich nieprzyjacielskich wojsk i obdarował miasta wolnością; dlatego też na igrzyskach istmijskich, obwołano go naczelnym wodzem całej Grecyi, Od tylu pochwał i sławy, pomieszało mu się w głowie, prześcignął wszystkich swych poprzedników w szaleństwach, wybrykach i zepsuciu obyczajów.

Geniusz jego jednak, z największą łatwością, umiał się wyrwać z łona rozpusty i przerzucić jako wojownik w najtrudniejsze i najbardziej uciążliwe wyprawy. Wtedy był już tylko dowódcą i umiał natchnąć żołnierzy swoich niepojętą gorliwością; szczególną bystrością odznaczał się w wynajdywaniu wielkich, a jednak łatwo dających się poruszać machin oblężniczych i okrętów wojennych, które nieprzyjaciół jego samych wprawiały w zdumienie i zachwyt, a od których dostał mu się przydomek Poliorketesa, czyli oblegającego miasta.

Dowiedziawszy się, że sprzymierzeni Lizymach i Seleukus usiłują starego Antygona z jego wypędzić państwa, postanowił wyruszyć w drogę, połączył się z wojskiem swego ojca i przegrał wraz z nim bitwę pod Ipsus we Frygii (301). Teraz całą nadzieję położył w Ateńczykach i ich flocie, ale ci ostatni wyprawili doń poselstwo, z oznajmieniem, iż chcą pozostać neutralnymi i że dla tego nawet jego żonę i dwór cały wysłali do Megary.

Opuszczony Demetryusz udał się z resztkami wojska swego przyciśniętego głodem do Chersonezu i tu łupił kraje Lizymacha. Następnie nowy król Syrii Seleukus, któremu Ptolomeusz i Lizymach nie ufali, wezwał Demetryusza za sprzymierzeńca,

pojawszy młodą jego córkę Stratonikę za żonę w Antiochii, przy tej uroczystości, pogodzili się odwieczni nieprzyjaciele.

Następnie Demetryusz udał się do Aten, gdzie *Lachares*, demagog, był tyranem i z wielką rządził surowością; Ateńczycy drżeli przed zemstą Demetryusza, ale gdy ich zmusił do poddania się, zamiast mścić się na nich, podarował im znaczne zapasy zboża, a ztamtąd udał się do Sparty, pobił Spartanów i chciał dla siebie założyć nowe państwo greckie.

W tymże czasie (297) umarł Kassander; śmierć jego stała się hasłem największych zaburzeń, starszy syn jego Antypater zamordował matkę swoją Tessalonikę, ponieważ więcej lubił młodszego jego brata Aleksandra. Ten ostatni wezwał na pomoc Pirrusa króla Epiru i Demetryusza Poliorketesa. Pirrus przybył pierwszy i zmusił braci do podzielenia się państwem. Gdy Demetryusz przybył z wojskiem swoim, namówił go Aleksander do odjazdu i odprowadził go sam do Larissy, ale ponieważ obraził go okazywaną nieufnością, kazał go Demetryusz zamordować podczas uczyty; Antypater uciekł do swego teścia Lizymacha, a Demetryusz został jednogłośnie obwołany królem macedońskim (294). Ustaliwszy tak swoje panowanie w Grecyi, pomimo że go Pirrus pokonał, zaczął się Demetryusz przygotowywać do wielkiej wyprawy na Azyę. Na wiadomość o tem starzy jego przeciwnicy Seleukus, Ptolomeusz i Lizymach, zawarli związek przeciwko niemu, do którego i Pirrus przystał. Lizymach wkroczył od wschodu do Macedonii, Pirrus od zachodu, a egipska flota starała się Grecyę oderwać. Demetryusz zwrócił się najpierw przeciw Lizymachowi, następnie przeciw Pirrusowi najbardziej niebezpiecznemu z jego przeciwników, ale Macedończycy oburzeni jego zbytkiem i despotycznymi rządami, przeszli na stronę Pirrusa i obwołali go królem. Demetryusz uciekł z małą garstką wiernych do Grecyi, do obozu syna swego *Antyгона Gonatasa*. Pirrus i Lizymach podzielili się jego państwem. Demetryusz nigdy już doń nie powrócił (287 przed Chr.).

W Grecyi zebrał sobie wojsko, zgromadził flotę i popłynął

do Azji. W Milecie ożenił się z córką Ptolomeusza i udał się dalej do Karyi i Lidyi, z myślą utworzenia nowego państwa Azyatyckiego. Ale Agatokles, syn Lizymacha uderzył na niego i zwyciężywszy w kilku bitwach, wyparł do Tarsus w Cylicyi, wtedy Demetryusz wezwał teścia swego Seleukusa na pomoc, ten zmusił Agatoklesa do usunięcia się, za co Demetryusz odpłacając się mu, napadł w nocy na jego obóz i chciał go złupić. Seleukus uprzedzony o tem, stanął z bronią, odparł Demetryusza, przeciągnął żołnierzy jego na swoją stronę, i osaczywszy go w lesie, zmusił do poddania się; obchodził się jednak z nim wspaniałomyślnie, naznaczył mu miasto *Apameę* w Syrii na mieszkanie, dał mu niezbędne pieniądze na utrzymanie dworu i na wszelkie przyjemności, kazał go jednak ściśle pilnować. Demetryusz spędzał tam czas na polowaniu, jedzeniu i piciu, umarł w trzecim roku tej niewoli, w pięćdziesiątym czwartym zaś swego niespokojnego życia (284 przed Chr.).

3. Egipt pod Ptolomeuszami.

(323—30 przed Chr.).

W rok po Demetryuszu, umarł w Egipcie *Ptolomeusz I Lagi*, to znaczy: syn Lagusa. Zwano go także *Soter*, czyli wybawiciel, a ten przydomek chwalebny nadali mu Rodyjczycy z wdzięczności, że im uratował miasto oblegane przez straszne maszyny Poliorketesza.

Ptolomeusz nowo założoną Aleksandryę, uczynił siedzibą swej potęgi, wybudował pałac na przedmieściu Bruchium, popierał handel i rzemiosła, stworzył flotę i wojsko, budował drogi, porty, kanały i wodociągi. Państwo w stanie kwitnącym zostawił synowi swemu *Ptolomeuszowi II Filadelfusowi* (*) (282—247).

Za niego Aleksandrya doszła do wyższego stopnia jeszcze

(*) Ptolomeusz II poślubił siostrę swoją Arsinoe, za przykładem dawnych królów per skich, ztąd przydomek jego Filadelfus.

rozkwitu, niż za jego ojca. Ukończył założony przez ojca gmach, zwany *Muzeum*, wyłącznie przeznaczony dla uczonych; znajdowali tam oni mieszkanie, sale naukowe i honorowe utrzymanie. Wielu z nich wypędzonych z Grecyi, przez niepokoje domowe, chroniło się tutaj, bo byli pewni godnego siebie przyjęcia. Dalej jeszcze powiększył Ptolomeusz zbiór ksiąg nagromadzonych przez ojca jego w otwartej *bibliotece* w Muzeum, liczba tomów, czyli rolek zapisanego papieru, wynosiła 400,000 i zawierała wszystkie skarby dotychczasowe literatury. Dozór nad biblioteką powierzył zaufanym kustoszom. Oni to rozpoczęli dochodzenia o prawdziwości starożytnych dzieł greckich, np. Homera, zaznaczali nieprawdziwe lub podejrzone ustępy kreską (obelos), najlepsze zaś gwiazdką (asteriskos) i dopisywali historyczne objaśnienia na miejscu. W katalogu swoim układali oni dzieła podług ich wartości na klasy (Kanones); w pierwszej klasie tragedypisarzy, umieścili tylko trzech: Eschyleasa, Sofoklesa i Eurypidesa; w pierwszej klasie liryków, dziewięciu: Alman, Alkajust, Safo, Stesichorus, Ibikus, Anakreon, Pindar, Symonides i Bakchylides. W ten sposób utworzył się cały szereg klasycznych pisarzy, na podstawie powagi aleksandryjskich uczonych, w pierwszych rzędach wymienieni przeszli do potomności, gdy następnicy po większej części zapomnianymi zostali.

Z tych krytyków uczonych wymienić nam wypada Arystarcha, Zenodota i Zoilusa, ostatni zwany jest także Homeromastiks (bicz homerowski) ponieważ nielitościwie się obszedł z tekstem tego poety. Na dworze Ptolomeusza Filadelfusa żyli jeszcze poeci: Aratus, Kallimach i wdzięczny idyllista Teokryt.

Drugi z Ptolomeuszów, umarł 247 roku przed Chryst. Po nim wstąpił syn jego *Ptolomeusz III Ewergetes*, czyli dobroczyńca, godny następcą dwóch swych znakomitych poprzedników (247—221). Egipt pod tymi królami był najbogatszem i najszczęśliwszem państwem. Wojsko składało się, podług Appiana, z 200,000 piechoty; 40,000 konnicy; 2,000 wozów, 1,500 okrętów wojennych i 300 słoni; a w skarbie za Ptolomeusza II było 740,000 egipskich talentów (1,400 milionów rubli). Aleksandrya była

punktem środkowym handlu całego świata, sztuk, umiejętności i zbytków wszelkiego rodzaju. Panowała na morzu, a Fenicya, Syrya, Cyrena i Cypr były prowincjami egipskimi. Podatki, a raczej sposób w jaki je ściągano, był bardzo uciążliwym dla mieszkańców. Wydzierżawiano bowiem władzę pobierania takich, więcej dającemu i dawano mu posiłki wojskowe do ich ściągania. Nie obeszło się naturalnie przy podobnym stanie rzeczy, bez krzyczących nadużyć. Operacyom tym finansowym oddawali się po większej części Żydzi w wielkiej liczbie przybywający do Egiptu. Za Ptolomeusza II dochód z wydzierżawionych podatków wynosił 14,800 talentów w srebrze (27 milionów rubli), oprócz wielkiej ilości zboża w daninie składanej; za następcy jego Ewergetesa, który wiele krajów podbił w Azji i Afryce, podwojono podatki w Syrii, Fenicyi i nowych prowincjach. Wypada nam tu jeszcze zaznaczyć, że Ptolomeusz III żonatym był z piękną *Bereniką*, której włosy opisywane były przez ówczesnych poetów i dotąd jeszcze istnieje na niebie konstelacya, która ich imie nosi.

Za czwartego Ptolomeusza rozpoczyna się upadek kwitnącego państwa. *Ptolomeusz IV Filipator* (221—204) otwiera szereg złych panujących. Szaleństwa, zbytki, okrucieństwa, panowanie faworytów, niedołęztwo i kłótnie zapełniają całą tę smutną epokę historyi egipskiej. Szereg Ptolomeuszów (z pomiędzy których *Ptolomeusz VI Fiskun* za prawdziwego potwora jest uważany), trwał dalej aż do Ptolomeusza XIII. Siostrą jego była głośna *Kleopatra*, o której w historyi rzymskiej jeszcze mówić będziemy.

4. Syrya pod Seleucydami.

(301—64 przed Chr.).

Państwo syryjskie walecznego *Seleuksa I Nikatora*, czyli zwycięzcy, obejmowało krainę od Helespontu do Eufratu. Ostatnią zdobyczą starego zwycięzcy, który był tak silnym, że dzikiego byka rękami ugiąć potrafił, było państwo *Lizymaeha*; ten ostatni

widział jeszcze wielkie nieszczęścia spadające na dom jego z przyczyny kobiet i ich kłótni. W bitwie przeciw *Seleukusowi* pod *Kurupedium* (282 przed Chr.) utracił życie. Lizymach znalazł mściciela w *Ptolomeuszu Keraunosie*, synu Ptolomeusza I. Keraunos, opuścił był Egipt i schronił się do Lizymacha, ponieważ jego ojciec oddał rządy w ręce młodszego syna, z drugiej urodzonego małżonki. Seleukus w siedem miesięcy po swem zwycięztwie pod Kurupedium wkroczył do Europy, chcąc podbić właściwą swą ojczyznę Macedonię; wtedy Keraunos zamordował go podstępnie (281 przed Chr.). Seleukus w czasie okresu pokojowego swoich rządów uczynił wiele dla organizacyi swojego wielkiego państwa. Syryę uznał za główną prowincyę, a rezydencyę obrał w nowozbudowanej *Antyochii* nad Orontem w wyższej Syryi, jak również *Seleucyę* nad Tygrysem, która stanęła na miejscu opuszczonego Babilonu — miała 600,000 mieszkańców i stała się stolicą całej wyższej Azji. Całe państwo Seleucydów, zostało już przez Seleukusa podzielone na 72 satrapii. Niezachowano jednak przy tem mądrych rozporządzeń Aleksandra, który nakazywał obsadzanie satrapii przez krajowców, i urzędy wojskowe oddzielono od cywilnych. Seleukus oparł się od początku na żywiole Macedońskim i niemógł się zdecydować do traktowania w równej mierze zwycięzców i zwyciężonych. Tym sposobem stosunek pozostał na zawsze naprężonym i często nawet do krwawych doprowadzał utarczek.

Za panowania syna Seleukusa *Antyocha I* (Sotera) (281—261 przed Chr.) utworzyło się nowe państwo z jednej części jego posiadłości, a on temu przeszkodzić nie mógł. *Filitarus* podskarbi Lizymacha, przy pomocy najętych żołdaków, płatnych z bogatych skarbów zmarłego króla, założył w mieście *Pergamie* w *Mizyi* twierdzę niezależną i dał początek państwu *pergamskiemu*, które następnie doszło wielkiego rozgłosu, jako siedlisko sztuki i umiejętności greckiej (*). Trzeci dopiero jego następca *Atalus I* przyjął tytuł królewski (224 przed Chr.).

(*) W Pergamie wyrabiano surrogat z oślej i kozłej skóry, który znany jest pod nazwą carta pergamena (pargamin).

Rządy zmarłego króla Syryi *Antyocha II*, którego Milezycy przez pochlebstwo przezwali Theos (bogiem), ponieważ ich uwolnił od tyrana *Tymarchusa*, było panowaniem kobiet (262—247 przed Chr.). Podczas kiedy dwór nurzał się w zbytkach i bezwstydach, a lud uciemiężony milczał, powstało dwóch najpotężniejszych satrapów i utworzyło dwa państwa niezależne: *Baktryi* i *Partów*. Założycielem drugiego był *Arsakes*, waleczny Part, który zabił tyrana, namiestnika Antyochii; wypędził Syryjczyków i Macedończyków z kraju (856 przed Chr.), Siła i obszar państwa Partów, wzrastały w miarę wojen z Syryą. *Ktesifon* było jego stolicą. Czwarty król syryjski *Seleukus II Kallinikus* poległ 227 r. w bitwie przeciw królowi Atalusowi z Pergamum. Szósty król, *Antyochus III* (222 – 187 przed Chr.) syn Seleukusa Kallinikusa, zdobył sobie przydomek wielkiego, przez wielkie wyprawy, sięgające aż po Indye; wojował nawet z Rzymianami, a walka ta skończyła się znacznem osłabieniem jego potęgi.

Pod jego następcami, zaczęło państwo syryjskie szybko upadać, w skutek wewnętrznych zaburzeń i zewnętrznych nieszczęść. *Antyoch IV Epifanes* (176—164 przed Chr.) prowadził wprawdzie szczęśliwą wojnę z Egiptem i wkroczył już nawet do wnętrza jego, gdy mu rzymski senat kazał się wstrzymać za pośrednictwem swego posła, *Fopiliusza Lenasa*. W rzymskiej historii będziemy o tem mówić obszerniej. Imię Antyocha stało się znanem wśród Żydów, którym usiłował odebrać ich religię, a wprowadzić do Judei obyczaje i formy religijne greckie. Pewnego razu w dzień sabatu napadł dowódzca królewski Appoloniusz na miasto Jerozolimę, w imieniu króla, rozkazał Żydom wyrzec się swego Boga; kto nieusłuchał, był prześladowany, zabijany, lub zaprzędawany w niewolę. Ołtarz w świątyni zbezczeszczono, ofiarując nań wieprza. Wtedy powstał w pośród zbiegłych Żydów, kapłan z rodu Hasmoneów, imieniem *Matatyas*, gotów krew swą przelać za sprawę Jehowy. Powywracał on ołtarze pogańskie, w Modeim, dokąd się był schronił z pięciu synami swymi, następnie uciekł na pustynię i tu zgromadził w koło siebie wier-

nych prześladowanych. Mnóstwo wielkie pospieszyło na głos jego, a on na czele przebiegał kraj cały, wołając wszystkich do powstania i wywracania pogańskich ołtarzy.

Pod trzecim jego synem, *Judą Machabeuszem* (czyli Młotem) rozwinęło się to powstanie gwałtowniej jeszcze. Juda pobił Apoloniusza i dwóch innych, wysłanych przez Antyocha dowódców w r. 166 i 165. Antyoch IV umarł 164 r. ale następcy jego Antyoch V Ewpator i Demetryusz Filipator, dalej prowadzili wojnę, która w następnych latach z odmiennem wiodła się szczęściem. Syryjski dowódzca Lizyasz, zdobył napowrót świętą Jerozolimę i świątynię; wielu Żydów odłączyło się wtedy od wiary swojej pomiędzy innymi nawet arcykapłan Eljakim (Alkimos); ale Juda i bracia jego stali w swej wierze, wyrzekli się arcykapłana swego i pobili dowódcę Nikanora (161). Nowe silniejsze wojsko, naciągnęło pod wodzą *Bakchidesa*; Juda poległ walcząc jak lew z nierównie większemi siłami nieprzyjacielskiemi (160) pod Jerozolimą. Młodszy brat jego *Jonatan*, pomścił śmierć jego; zmusił Bakchidesa do zawarcia pokoju i cofnięcia się. Syryjski uzurpator tronu, Aleksander Balas, przez wdzięczność za daną mu pomoc przeciw swemu rywalowi Demetryuszowi Nikatorowi, mianował Jonatan „naczelnym wodzem i współnikiem tronu.“ Później jednak popadł Jonatan znów w ręce syryjskiego króla Demetryusza Nikatora, syna wyżej wspomnianego i wraz z dwoma synami swymi i 1000 wiernych, zabitym został (144).

Żydzi obrali tedy wodzem jedyne go jeszcze żyjącego syna Matatiasa, *Szymona*. Ten ułożył się z Demetryuszem, który go uznał za arcykapłana i wicekróla i oswobodził całą Judeę od pogaństwa. Kilkanaście lat rządził tym krajem rozsądnie i sprawiedliwie, zaprowadził wszędzie napowrót cześć dla Jehowy i starał się o dobrobyt ludu pod każdym względem. Zależność od Syryi tak mało się podówczas czuć dawała, że Szymon miał nawet prawo bić monetę ze swoim wizerunkiem i nazwiskiem. O ile jednak szczęśliwem było jego panowanie, o tyle smutnym koniec. Właśny zięć jego Ptolomeusz, zamordował go wraz z synami Matatiaszem i Judą, zaprosiwszy ich na wieczerzę do siebie „gdy cieszyli

się i pili⁴ (135 przed Chr.) Syn Szymona *Jan*, przezwany *Hirkanus*, uszedł tylko tym sposobem śmierci, że go jakiś przyjaciel uwiadomił pierwej o zamiarze Ptolomeusza. Zabił wysłanych przeciw niemu morderców, obległ Jerozolimę i ogłosił się arcykapłanem. Chcąc się zabezpieczyć przeciw Syryjczykom, zawarł przymierze z Rzymianami, którzy kontenci z roli protektorów, wzięli chętnie pod opiekę mały judzki naród, aż póki nie nadszedł czas, gdy go wraz z ujarzmiającymi, pod swoje zagarnął panowanie. Żydzi pod trzydziestoletniem blisko panowaniem Hirkanusa, żyli w dobrobycie i spokoju. Po jego śmierci jednak upadał prędko dom machabejski. Syn Hirkanusa *Arystobuł*, przybrał tytuł „króla“ i okrył hańbą panowanie swoje. Gorszym jeszcze był brat jego, *Aleksander Janeus* (107—79 przed Chr.), trzymał żołdaków, którymi tłumił każde powstanie przeciw niemu skierowane. Po zwycięztwie odniesionem, świetne wyprawiał ucztę, jeńców kazał do krzyżów przybijać, a żony ich i dzieci w ich oczach mordować. Szczęśliwemi podbojami tak rozszerzył państwo judzkie, że miało prawie tę samą za niego objętość, co za czasów Dawida. Po jego śmierci, żona jego Aleksandra, rządziła czas jakiś rozsądnie i sprawiedliwie, ale po jej śmierci wybuchło nieporozumienie pomiędzy jej synami Hirkanusem i Arystobulusem. Rzymianie z Pompejuszem na czele podbili państwo judzkie.

Ostatnim królem assyryjskim z rodu Seleucydów, był Antytyoch XII, został on wprawdzie królem przez Rzymian uznany i Lukullus pozostawił go na tronie, ale po dwuletniem zaledwie panowaniu, zrzucił go Pompejusz. Syrya stała się prowincją rzymską (64 przed Chr.).

5. Macedonia i Grecya po śmierci Aleksandra.

Związek achajski i etolski.

(323—168 przed Chr.).

Żadne państwo nie zmieniało tak często panujących w tym czasie zamieszania, jak Macedonia. Po namiestniku Antypaterze,

nastąpił stary Polisperchon, po nim silny ale okrutny Kassander, nakoniec awanturiczny Demetryusz Poliorketes. Gdy wojsko opuściło ostatniego podczas wyprawy na króla Epiru. Pirrusa, obrało tegoż Pirrusa na króla (287) nie na długo jednak, bo Lizymach z Tracyi zmusił go (286) do powrotu do Epiru, a sam opanovał Macedonię. Po śmierci Lizymacha, Seleukus chciał zostać królem, ale w 281 r. padł przeбитy morderczą bronią Ptolomeusza Keraunosa. Za pomocą wojsk Lizymacha udało się mordercy dostać do tronu; po dwóch zaledwie latach, wkroczyły do Macedonii, Tracyi i Grecyi, wielkie chmary Celtów (czyli Gallów), a Ptolomeusz Keraunos poległ w bitwie z nimi (279). Gallowie zostali pobici przy *Delfach*, przez sprzymierzonych Focejczyków, Lokrów i Etołów. Szczątki licznych ich zastępów, uciekły na północ a przez Tracyę i Hellespont dostały się do Azji, gdzie osiadły w krainie nazwanej od nich *Galatyą*.

Po usunięciu się Gallów, syn Demetryusza Poliorketesa, *Antygon Gonatas* (t. j. mający żelazną blachę na kolanie) na czele wojsk ojcowskich stojących w Grecyi, opanował opuszczony tron (276) podczas kiedy Pirrus udawał się do Italii. Po powrocie jednak króla Epiru, musiał mu ustąpić tronu Antygon (274) a Pirrus powtórnie panować zaczął. We dwa lata później, został wprawdzie zabitym (272) w Argos, a Antygon Gonatas powróciwszy na tron, utrzymywał się przy nim i pozostawił w dziedzictwie następcom swoim; z szeregu tych ostatnich wymienić nam wypadają Filipa III (221—179) i syna jego *Perseusza* (179—168) spotykamy ich bowiem w historii rzymskiej. Klęska pod *Pydną* (168) rozstrzygnęła los macedońskiego państwa, odtąd znanem jest tylko jako prowincya rzymska (146).

Stosunki greckie również były rozpaczliwe jak i macedońskie. Nie znano porządku, ni zgody, a o bezpieczeństwie mowy być nie mogło. Bandy rozbójników przebiegały kraj i podpały miasta. Ostateczna iskra starych cnót i zapału, nie wygasła jednak zupełnie.

Gdy Antygon Gonatas opuścił Peloponez, rozbudziła się w Grekach tęsknota za wolnością i swobodą. Achaja, która już od

wieków, dwanaście miast swoich w ścisłym trzymała związku, zerwanym dopiero przez Aleksandra i jego następców, rozpoczęła teraz na nowo staranie o odnowienie takowego. Dyme, Patra, Trytaia i Fery, cztery najmniej znaczne miasta, przystąpiły pierwsze do związku (280 przed Chr.). Następnie Egion się z nimi połączył i wypędził osadę macedońską; mieszkańcy Bury, zabili swoich tyranów, a rządzca Kerynei, sam złożył swój urząd i oba miasta przystąpiły do związku.

Związkowi brakowało kierownika. Został nim *Aratus* z *Sycyonu*. Już w dziewiętnastym roku życia pałał nienawiścią do tyranów, ponieważ jeden z nich *Abautydes*, kazał zamordować ojca jego. *Aratus* stanął na czele bandy rozbojników, napadł na *Sycyon* i bez krwi rozlewu, wypędził nowgo tyrana *Nikoklesa*. Wkrótce z powodu bogactwa swego i hojności pozyskał sobie wziętość i zaufanie współobywateli; wszedł do związku Achajskiego (251 przed Chrystusem), obrano go dowódcą (245 przed Chr.), i z małego stowarzyszenia utworzył się potężny związek państw. Wszystkie prawie miasta achajskie przystąpiły do niego: *Ptolomeusz Filadelfus* popierał go pieniędzmi, aby tym sposobem przeciw Macedończykom występować, a w 243 przed Chr., udało się *Aratusowi* przekupić macedońskich żołdaków w *Koryncie* i *Megarze*, i oba miasta do związku przyłączyć. Pierwszy raz od czasu *Filipa Macedońskiego*, *Koryntyanie* otrzymali klucze od własnego miasta.

Związek Achajski zawiązany został na pewnych trwałych podstawach; pomiędzy pojedynczemi państwami istniała nie wzajemnej opieki i wzajemnego poparcia; zaprowadzono wszędzie jednakowe miary, wagi i pieniądze. Każde z miast jednak zatrzymało niezależne rządy, dwa razy do roku zbierali się wszyscy w *Egium*, i to ogólne zgromadzenie było najwyższą i naczelną władzą związku, którego najwyższy urzędnik nosił tytuł *Stratega*. W r. 284 prz. Chr. naród *etolski* podobny związek zawarł, z *Lokryjczykami*, *Focejczykami* i południową *Tesalią*. Ponieważ jednak *etolski* związek ciągle przeciw achajskiemu występował, a *Sparta* zazdrosna, wszystkich usiłowań dokładała, aby szkodzić

jednemu i drugiemu, przeto plan Aratusa uwolnienia całej Grecji z pod macedońskiego jarzma rozwiązać się musiał. Bojąc się teraz, by Spartanie pod energicznym królem Kleomenesem III, nie odnieśli nad nim zwycięstwa, musiał Aratus przywołać napowrót, zaledwie wypędzonych Macedończyków. Przybyli pod wodzą króla *Antygona Dozona* i pomogli wprawdzie do pobicia Spartanów pod *Sellasią*, 222 przed Chr., ale osiedlili się w Akropolis, w Koryncie i pod nazwą „Sprzymierzeńców“ stali się istotnymi panami związku. Po bitwie pod *Sellasią*, wkroczyli Macedończycy do Sparty i zmusili mieszkańców do przystąpienia do achajskiego związku. Tak więc związek achajski, stanął pod władzą Macedończyków, a Aratus padł wkrótce ofiarą zimnej i wyrachowanej polityki macedońskiej. *Filip III*, któremu zawadzał, kazał go otruć potajemnie (213 przed Chr.) Następcą Aratusa jako stratega był szlachetny *Filopomen*, którego nazywano „ostatnim z Hellenów.“ *Filopomen* urodził się w Megalopolis, w młodości już odznaczał się, jako zręczny jeździec i przywódzca swoich kolegów. W bitwie pod *Sellasią*, odznaczył się, chociaż walczył w szeregach jako prosty żołnierz. Omylony w nadziejach wyzwolenia Grecji, udał się do Krety, gdzie przy wewnętrznych walkach miejscowych, znalazł łatwą sposobność wykształcenia wojennych swoich zdolności. Za powrotem do kraju, usiłowania obrócił na to, by w sercach swoich współczesnych rozbudzić wojowniczego ducha starych Greków. Zbierał on młodzież i wprawiał ją do ćwiczeń wojennych, wyszukując sam rozmaite nowe kombinacje strategiczne; *Filopomen* pragnął głównie zreformować konnicę. Wielu młodzieńców achajskich przybywało konno i pieszo do Megalopolis, a wszystkie place w tem mieście zostały przeznaczone na ćwiczenia wojenne. W prawdziwej bitwie odwaga jego jaśniała wśród współwalczących. W bitwie ze Spartanami pod *Mantyneą*, (206 r. przed Chr.) przebił własną ręką tyrana *Machanidasa*. Następcą *Machanidasa* tyran *Nabis*, został pobity pod *Gytium*, a następnie przez własnych żołnierzy zamordowany (192 r. przed Chrystusem) Wtedy Sparta musiała przystąpić do związku achajskiego.

Nietylko walecznością i zdolnościami wodza odznaczał się Filopomen, ale także skromnością, obyczajów i wstrzemięźliwością. Żył jak prosty żołnierz, a opowiadają o nim nie jeden epizod, którymby się Arystydes i Focyon poszczycić mogli. Eforowie w Sparcie chcąc go uczcić, postanowili złożyć mu w darze pieniądze, otrzymane ze sprzedanych dóbr tyrana Nabisa; posłańcy, którzy mu takowe wręczyć mieli, widząc jego umiarkowanie w jedzeniu i napoju przy stole, powagę w obejściu i dumną postawę, nie odważyli się nic mówić o pieniądzach i odjechali zawstyżeni do domu. Wysłano ich powtórnie, ale i tym razem nie mieli odwagi wręczyć mu dary; po raz trzeci dopiero przybywszy, odkryli mu prawdziwy cel swego posłannictwa. Roześmiał się z początku, a następnie dodał seryo: „Nie waszych przyjaciół potrzebujecie przekupywać, ale raczej tych złych obywateli, którzy milczeć nie chcą, a dobrym są przeciwni“

Pewnego razu przybył do Megary, gdzie miał przyjąć gościnę u przyjaciela, którego pierwej o swem przybyciu uwiadomił. Gospodarz nie mogąc być sam obecnym podówczas, nakazał żonie swojej, by gościa godnie przyjęła. Biedna kobieta zaniepokoiła się niezmiernie, usłyszawszy o tem przybyciu wielkiego achajskiego wodza. Przygotowywała właśnie jedzenie, gdy Filopomen wszedł do domu sam jeden i w skromne przyodziany szaty. Wziąwszy go tedy za prostego żołnierza, zawołała: „Ach przyjacielu! bądź tak dobrym i pomóż mi cokolwiek.“ Dowódca związku achajskiego, złożył natychmiast swój płaszcz na ławce i zaczął pospiesznie drzewo rąbać. Na to wszedł sam gospodarz i zdziwiony zapytał: „Cóż to ma znaczyć Filopomenie“—„Nic innego,“ odrzekł tenże, „tylko to, że zostałem ukarany, za moje skromne ubranie.“

Podobne postępowanie ściągnęło dlań szacunek wszystkich Greków, a to co zdziałał dla achajskiego związku, jako dowódca, dało mu prawo do wdzięczności całej ojczyzny. Otrzymał też tak jak Temistokles zaszczytną nagrodę, gdy raz przy nemejskich igrzyskach, gdzie się ukazał na czele nowoutworzonego rycerstwa, cała Grecya zgromadzona tam, na niego zwróciła swe oczy, a gdy

śpiewak *Pylades* wymówił słowa: „Daję synom Grecyi wspaniałą klejnot wolności“ zwrócili się wszyscy słuchacze w stronę *Filopomena* i przerwali śpiewakowi długimi oklaskami dłoni.

Filopomen doprowadził achajski związek do najwyższego rozkwitu, wtedy rozbudziła się zazdrość Rzymu, który zajmując Macedonią, spoglądał już teraz na południową Grecyą. Spartanie wezwali też rzymskiej pomocy niebawem. *Filopomen* wprawdzie zdobył powtórnie Spartę, zburzył mury i zniósł ustawę *Likurga*, ale władza Rzymian zbyt była potężną, niezgodność pojedynczych greckich państw zbyt wielką, żeby można rachować na długie utrzymanie wolności związku. Rzymianie umieli, niewystępując jawnie, sami rozsiewać wszędzie niezgodę. Nasienie to najpierw objawiło się w *Messenie*. Znakomity obywatel tego miasta *Denokrates*, przeprowadził wśród współobywateli swoich, jawne odstępstwo od związku, *Filopomen* w 70 roku życia, po raz ósmy zostawszy strategiem związku, leżał chory w Argos; na tę wiadomość podniósł się jeszcze, udał do *Megalopolis*, zebrał swoich jeźdźców i wkroczył do *Messeny*. Przy pierwszym starciu, rozproszyli się zanadto jego towarzysze, koń jego potknął się na kamienistej drodze i zrzucił go tak niebezpiecznie, że go nieprzyjaciele wzięli za umarłego. Gdy ujrzeli, że głowę podnosi, rzucili się na niego, związali i w tryumfie do *Messeny* wprowadzili. Wtrącono go do ciemnego wilgotnego więzienia, a *Denokrates* pospieszył się go pozbyć, zanim się rozpoczną układy Achajczyków, o wydanie wodza. Kazał mu podać truciznę, a dozorca wszedłszy z kubkiem śmiertelnego napoju, znalazł czcigodnego starca, leżącego na wilgotnej ziemi, pogrążonego w zadumie. Powstał z wielkim trudem i zapytał niewolnika o los *Likortasa* i jeźdźców swoich; „wyratowali się“ brzmiała odpowiedź— „Dobrze, odrzekł *Filopomen*, w takim razie niewszystko jeszcze stracone, wziął kielich, wypił i po kilku chwilach wyzionął ducha. Umarł w tym samym roku, co *Hannibal* i wielki jego przeciwnik *P. Scipio* afrykański starszy (183 r. przed Chr.).

Likortas ojciec historyka *Polibiusza*, został następcą *Filopomena* w godności stratega i pomścił śmierć jego. Wkroczył do

Messenii, zmusił mieszkańców do poddania się, a kraj do przystąpienia powtórnie do związku achajskiego i przywiózł z tryumfem do Megalopolis urnę z popiołami wielkiego bohatera. Ale i Likortas niemógł powstrzymać rozpadającego się związku achajskiego, o upadku tegoż dowiemy się bliższych szczegółów w historii Rzymian.

6. Sparta pod Agisem III i Kleomenesem III.

(244—220 przed Chr.)

Z dawnej Sparty, tak samo jak i z Aten nic nie pozostało. Ustawa Likurga i surowe jej obyczaje oddawna już uległy zapomnieniu. Spartanie obcując bezustannie z cudzoziemcami oddawali się zbytkom i rozpuście. Prawo, na mocy którego każdy obywatel Spartanin, miał mieć równy udział w podziale gruntu, nie było wcale zachowywane. Od czasów efora *Epitadeusa*, który przeprowadził prawo, pozwalające zapisywać testamentem dobra, córkom lub komu innemu, przeszły prawie wszystkie majątki w ręce małej liczby rodzin. Tych rodzin było już tylko siedemset, podczas gdy dawniej liczono ich 9,000. Król Agis III, wstąpiwszy na tron, podjął się przerobić te nadużycia (244 r.); chciał przywrócić dawne prawa Likurga i stawiał za przykład współobywatelom swoim, dawne spartańskie cnoty i prostotę obyczajów. Postanowił on rozdzielić grunta, w rękach 700 rodzin będące, pomiędzy 15,000 perieków, tym sposobem powiększyć liczbę właścicieli ziemskich, a tem samem skasować wszelkie długi. Sam obiecał cały majątek i dobra swoje oddać. Lud z radością przyjął te propozycje, ale drugi król Leonidas stanowczo przeciwko nim wystąpił. Pomimo tego, przeprowadzono projekt kasacyi długów, a Leonidas musiał się usunąć wraz z eforami. Do nowego kolegium eforów, przystąpił także wuj Agisa, intrygant *Agezylausz*. Ale gdy Agis chciał przeprowadzić podział gruntów, rzucił mu Agezylausz wstrzymać się z tym zamiarem, ponieważ żał mu było pozbywać się ogromnych dóbr swoich, oczyszczonych obe-

nie z długów po przeprowadzeniu nowego prawa. Tak stały rzeczy, gdy Agis został powołany na wyprawę przeciw rozbójnikom etolskim, których związek achajski uśmierzyć pragnął. Wyprawa nieudała się, a za powrotem do Sparty, zastał Agis stan rzeczy zupełnie zmieniony. Wuj jego Agezylausz, został tak znienawidzony skutkiem okrucieństw wszelkiego rodzaju, jakich się dopuszczał, iż naród żawiedziony gorzko w swoich nadziejach, odwrócił się od niego i przyjął Leonidasa bez oporu, przybywającego z *Tegei*, z oddziałem uzbrojonym, na pomoc stronnictwu oligarchicznemu. Agis schronił się do świątyni, Eorowie wywabili go ztamtąd, obiecując bezpieczeństwo, ale zaledwie ich usłuchał, został ujęty i stracony.

W ślady Agisa wstąpił *Kleomenes III* (235 r. przed Chr.). Zostawszy królem, musiał przeciwstawić władzę królewską wszechpotężnym eforom. Sposobność nastęrczyła się w walce przeciw achajskiemu związkowi. Kleomenes pobił Achajczyków i Aratusa kilkakrotnie a jako zwycięzca powrócił do ojczyzny. Z oddziałem swoich żołdaków wkroczył do Sparty, zabił czterech eforów, a resztę usunął. Nastąpiło zupełne zniesienie długów i równy rozdział majątkowy; przez przyjęcie perjeków, powiększył liczbę obywateli. Wychowanie spartańskie, sysytie i tym podobne instytucye zaprowadzono na nowo. Wszystkie te usiłowania miały jednak smutny mieć koniec. Pragnąc odzyskać dawną hegemonię Sparty, rozpoczął on na nowo walkę przeciw achajskiemu związkowi, ale w wąwozie pod *Sellasią* został na głowę pobity przez króla macedońskiego *Antygona Dosona*, wezwanego na pomoc przez Aratusa (222 r. przed Chr.). Kleomenes musiał uciekać; udał się więc do Egiptu, gdzie miał nadzieję pozyskać dla planów swoich króla *Ptolomeusza Ewergetesa*, ale ten umarł niebawem, a następcą jego *Ptolomeusz Filipater*, nie był człowiekiem, mogącym zrozumieć usiłowania Kleomenesa. Ten ostatni zwrócił się do Egipcyan, pragnąc ich podburzyć przeciw królowi, nie chciano go tam jednak słuchać, obawiając się więc zemsty króla sam sobie śmierć zadał, a towarzysze poszli za jego przykładem. Miał wtedy lat 35. Matkę Kleomenesa i dzieci zamordowano, jego zaś trupa

zaszyto w skórę i powieszono na szubienicy. Tak skończył najszlachetniejszy ze Spartanów, a z nim i sława spartańska zeszła do grobu.

7. Oświata i umysłowy rozwój Greków w epoce Macedońsko-Heleńsko-Aleksandryjskiej.

Po wyprawach zwyciężkich Aleksandra Wielkiego, język grecki stał się mową wszechświata. Oświata grecka, umiejętności i sztuki rozszerzyły się wszędzie, mianowicie po licznych koloniach, a najbardziej w stolicach: Aleksandryi, Pergamie i Syrakuzie, jako też w Atenach, Rodusie, Sycyonie, Byzancyum, Heraklii i innych. Wszędzie spotykano greckich artystów, wojowników, kupców, uczonych i filozofów.

Okres ten nazywają helleńskim, albo aleksandryjskim,— w Aleksandryi wytworzył się osobny dyalekt, w którym napisane zostały *septuaginta* (*) i *pisma nowego testamentu*. Charakterystycznym znakiem epoki aleksandryjskiej jest brak zupełny oryginalnej siły twórczej, silnego polotu fantazyi i idealnego zapału. Za to zwrócono się do *realnych* umiejętności, mogących przynieść korzyści w życiu praktycznym, jako to: do nauk przyrodniczych, lekarskich, budownictwa, sztuki wojennej, matematyki i mechaniki. Zbierano i porządkowano pilnie, tłumaczono i objaśniano dawnych autorów, o przedstawiane rękopisy surowej podlegały krytyce. Bezmyślna erudycya, brak dobrego smaku i surowej krytyki w połączeniu z pewną manierą stylową i mdłym, sztucznym przedstawieniem rzeczy, nie były zdolne zastąpić właśnie tego braku fantazyi, siły twórczej i zapału, o których mówiliśmy wyżej.

W filozofii odznaczał się *Arystoteles* z pośród innych nazwisk; koncentrował on w sobie, jako geniusz uniwersalny,

*) Siedemdziesięciu dwóch żydowskich uczonych, przetłumaczyło równocześnie, każdy z osobna, stary testament i podobno zrzędzeniem boskiem wszystkie te tłumaczenia brzmiały jednako.



wszystkie umiejętności swojego czasu. W przeciwieństwie do Platona obracającego się w krainie fantazji i ideału, ściągając Arystoteles wszystko do prawdziwego (realnego) koła najbystrzejszych spostrzeżeń. Filozofia jest dla niego „myślącym poznaniem wszechświata.“ Wiadomość o istnieniu wszechrzeczy daje mu poznanie przyczyny (czemu?) Pozostawił on nam mnóstwo dzieł o logice, poezji, matematyce, fizyce, historii naturalnej, polityce, psychologii i etyce. Wypełniwszy powierzone sobie zadanie, wychowania młodego Aleksandra, udał się do Aten i tam przez lat trzynaście nauczał w *Liceum* chodząc z uczniami swymi po cienistych alejach *περὶπατωλ* od czego nazywano ich „*Peripatetykami*.“ Po śmierci Aleksandra opuścił Ateny gdzie był posądzony i oskarżony jak Anaksagoras o burzenie religii państwowej. Umarł w *Chalcys w Eubei* 322 przed Chr.

Jednym z jego znakomitszych uczniów, jest *Teofrast z Lesbos* (312 przed Chr.) Arystoteles jest założycielem nauki zoologii, Teofrast ojcem botaniki, oprócz tego, pozostawił dzieło o charakterach *ἡ δίκαι χαρακῆσις*.

Upadek greckiego umysłu wykazuje się najlepiej w systemie filozoficznym *Epikura z Aten*. 342 przed Cr. Cnota i wpływające z niej zadowolenie wewnętrzne, nie jest dla niego najwyższym celem obyczajowego życia, ale tylko zmysłowe rozkosze i użycie. Bogowie są dla niego ideałami szczęśliwego życia, ponieważ żyją w jego przekonaniu w najwyższym spokoju, nie troszcząc się o ziemskie stosunki, które ich szczęśliwość mieć i niepokoić mogą.

W przeciwstawieniu do epikurejczyków byli *stoicy* trzymający się ściśle pojęcia o Bogu i cnocie. Bóg był dla nich istotą obdarzoną najwyższym rozumem, prawo natury utworem tej istoty, postępowali też podług zasad swoich. Człowiek powinien działać zgodnie z naturą i rozsądkiem swoim, na tem polega cnota. Założycielem sekty stoików, jest *Zenon z Cypru* (300 przed Chr.) Nauczał w przedsionku pod filarami. Głównem zadaniem które naznaczał życiu, był rodzaj heroizmu czyli bohaterstwa, pogardy dla cierpień cielesnych.

Cicero kładzie w usta jednego ze stoików Pozydoniusza ucznia Zenona, następujące słowa: „Nic nie zdołasz ze mnie uczynić, o cierpienie, chociażbyś najdotkliwszem było, nie przyznam że bólem jesteś“; chociaż etyka stoicka niedokładną była, nie można jednak zaprzeczyć że posiadała w sobie jądro doskonałych zasad życiowych. Stoicy posiadali niepojętą odwagę w najtrudniejszych położeniach i okolicznościach życia, mianowicie w czasie panowania despotyzmu, dla tego to, filozofia ta znajdowała u Rzymian pod bokiem rzymskiej republiki i na początku cesarstwa takich zwolenników jak: Kato z Utyki, Cicero, Seneka i inni. Zapalonym stoikiem był także cesarz *Marek Aureliusz Antoniusz* z przydomkiem *philozofus*. Rzymianie zapoznali się najpierw z tą filozofią (115 przed Chr.) za pośrednictwem *Dyogeneśa z Babylonu* ucznia *Kryzypusa*, który z poselstwem ateńskim przybył do Rzymu. W czasie, gdy zasady obyczajowe i religijne tak głębokim wstrząśnieniem ulegały, znajdowali filozofowie kierunków krańcowych łatwy posłuch i zwolenników; i tak *Piron* współczesny Arystotelesa twierdzeniem swoim, że nic nie może być uznawanem za prawdziwe, przeciwnie że wszystko ulegać powinno wątpliwości, pozyskał wielki rozgłos i nazwę *sceptyka* czyli powątpiewającego. *Euchomenes* (300 przed Chr.) dalej jeszcze zaszedł. Podanie o bogach i bohaterach obrał z charakteru cudownego jakim ich otaczano i podał je za historię duchowo lub fizycznie znakomitych ludzi którym po śmierci cześć bożką oddawano i których historję umyślnie cudownością otoczono. Wprawdzie otrzymał przezwisko „ateisty“ czyli zaprzeczającego bogom, ale nauka jego szczególnie w Rzymie się przyjęła.

Poezja szczególnie dramatyczna upadła bardzo. Wielu sofistów zajmowało się wprawdzie tworzeniem *tragedyi*, ale żadne z ich nazwisk nie zasługuje na uwagę; czerpano po większej części w aleksandryjskiej epoce z dzieł Eurypidesa. Komedia przybrała wprawdzie pewien polot w tak zwanej „nowej komedyi“, której przedstawicielem był *Menander* i *Filemon*. Treść jej jednak i charakter odmiennym był zupełnie, a poziom daleko

niższym. Życie polityczne znikło zupełnie ze sceny, a na jego miejsce weszły epizody z życia codziennego. Mężowie stanu i demagodzy, niebyli już brani za przedmiot krytyki i szyderstwa, a natomiast brano osoby i charaktery zwyczajne rzemieślników, chłopów, żołnierzy, hetery i t. p.

W poezji lirycznej odznaczył się *Teokryt z Syrakuzy* (272 przed Chr.). Jest on twórcą „Bukolik“ czyli poezji pasterskiej, przedstawia w niej życie pasterzy, rybaków, rolników, o pojedynczych scenach, idyllach, czyli obrazkach, odznaczających się prawdą naturalną, dramatycznym życiem. Z pośród licznych *historyków*, którzy jako naoczni świadkowie opisywali czyny Aleksandra Wielkiego, żaden nam nic niepozostawił; wiemy jednakże, że ich dzieła istniały i że zginęły później, ponieważ biografowie Aleksandra, *Plutarch* i *Aryanus* w r. 190 po Chr., a także retor Qu. Kurcyusz z nich czerpali. Do aleksandryjskiego okresu należą także „historye babilońskie“ Berozusa, i „historye egipskie“ Maneta, jako też nieznanego autora tak zwany *Chronicon Parion* czyli *Marmor Parium* (*).

W matematyce jaśniał aleksandryjczyk *Euklides* r. 300 przed Chr. autor *Elementa Atheseos*, geometryi i sterometryi, oraz syrakuzanin *Archimedes*, urodzony 287 r. przed Chr., zabity 212 r. przy zdobyciu Syrakuzy przez Marcellusa. Ten ostatni jest najślawniejszym mechanikiem w starożytności; odkrył on punkt ciężkości w ciałach, ciężkość gatunkową, dźwignię, szrubę bez końca i dumny mógł zawołać: „Dajcie mi punkt oparcia, po za powierzchnią ziemi, a podniosę ją z jej osi“.

W sztukach pięknych zakwitło szczególnie w aleksandryjskiej epoce, malarstwo i rzeźba. Malarz *Appelles z Cos* (356

(*) Na wyspie Paros w 1627 r. odkryto marmurową tablicę, na której wypisane były w attyckim dyalekcie wypadki główne, historyi, polityki i literatury Helleńów, z attyckich źródeł czerpane, od Cekropsa aż do attyckiego archonta Dyognetususa 264 przed Chr. Kawałek który pozostał, acz bardzo uszkodzony ciągnie się tylko do r. 351 przed Chr. i znajduje się obecnie w uniwersytecie oksfordzkim.

—308) łączył w sobie zalety obu szkół głównych malarskich atyckiej i jońskiej, tworzył bowiem z całą siłą i prawdą natury. Obraz jego Afrodyte Anadyomene (wychodząca z morza) jest ideałem doskonałości.

Appelles jeden sam, dostąpił zaszczytu malowania portretu Aleksandra Wielkiego i tak jak *Lizyppus* z *Sycyony* dostał pozwolenie rzeźbienia go z marmuru i spiżu, Przedstawiał on wielkiego króla w rozmaitych pozach i w rozmaitej wielkości, jako młodzieńca, jako mężczyznę, walczącego, siedzącego na tronie, na polowaniu, na koniu i t. d. Wszędzie umiał połączyć największe podobieństwo z pięknnością wykończenia. Jego to dłuta jest sławna grupa z dwudziestu pięciu jeźdźców złożona, z brązu, stojąca w mieście Dijonie w Macedonii. Grupa ta przedstawiała dwudziestu pięciu wybranych towarzyszy króla Aleksandra, którzy padli u jego boku, w bitwie pod Granikiem w rozmaitych postawach walczących, rannych i poległych. Grupa ta następnie przewieziona do Rzymu, służyła do ozdoby portyku domu Metelusa. W rzeźbiarstwie i architekturze jednak okazywał się wszędzie gust azyatycki, obliczony szczególnie na olbrzymie rozmiary stylu i kosztowność materiału oraz efekt teatralny. Tutaj należą: grupa *Laokona*, byk Farnezejski i gladiator Borgezyjski (*Agazyasza*) i kolos na wyspie Rodus *Charesa*. *Demokrates* miał nawet dziwaczną myśl, przemienienia przylądka Athos na posąg Aleksandra Wielkiego, któryby w lewej ręce trzymał miasto z 10,000 mieszkańców, w prawej rzekę wpadającą do morza.

II.

Rzymianie.

I. Pierwsza wojna samnicka.

(343—341 przed Chr.)

Po zdobyciu Weji potęga Etrusków upadła, ale na południu znajdowali się jeszcze również groźni-przeciwnicy Rzymian, *Samnici*; należeli oni tak, jak Rzymianie do szczepu sabelickiego, który osiadł w środkowej części półwyspu. Z początku zwali się oni Sabintami i dopiero później przez Rzymian ostatecznie nazwani zostali Samnitami. Osiedleni w krainie żyznej, skrapianej licznymi strumieniami, zwanej *Volturnus*, w miejscu gdzie Apeniny do największej wysokości się wznoszą, pozostali narodem surowym ale niebarbarzyńskim, wojennym, przedsiębiorczym i śmiałym. Dorównywali Rzymianom w uzbrojenia i taktyce wojennej. Zbываło im jednak na jedności i politycznym środkowym punkcie zbórnym, ponieważ wszystkie miasta i osady oddzielnie i niezależnie żyły. Brak ten niebezpiecznym był, szczególnie w obliczu jednolitej masy, jaką przedstawiało państwo rzymskie. Na zachód od krainy Samnitów leżała w dolinie piękna *Kampania*, zamieszkała przez spokrewnione z nimi plemiona. Ta jednakże miesząc się z mieszkańcami pierwotnymi i tracąc powoli prostotę swoich obyczajów, zapomniała zupełnie o tem pokrewieństwie. Najbogatszym i najpiękniejszym miastem Kampanii, była *Kapua*, i tu tak jak w Rzymie walczyły z sobą dwa stronnictwa zawzięcie — szlachta i lud, skutkiem tego rozdwojenia miało być

to, że ta piękna kraina ogrodem Italii zwana, wcześniej czy później stać się miała łupem sąsiednich Rzymian lub Samnitów.

Jaki był ostateczny powód do wojny pomiędzy Rzymianami a Samnitami, nie można by się dowiedzieć z nieprawdopodobnych i zagmatwanych świadectw rzymskich *annali*, z których czerpał Liwiusz, Dyonizyusz i Appian. Według annalistycznych wiadomości, wiemy co następuje. *Sydycyanowie*, jeden z małych ludów sabelickich, których miasto *Teanum* słynne było z win na górze *Massikus* chodowanych, zaczepieni zostali przez Samnitów i zwrócili się do Kampanów o pomoc. Mężni Samnici pokonali jednak i Kampanów, a ci ostatni wysłali posłów do Rzymu prosząc o pomoc. Chociaż Rzymianie już od roku 354 zawarli przymierze z Samnitami, to jednak senat postanowił przyjąć wezwanie Kampanów i rozpocząć wojnę. Analiści opiewają w opisach o tej pierwszej wojnie samnickiej, mnóstwo czynów bohaterskich i nieprawdopodobnych. *M. Valeriusz Corvus*, zwyciężył Samnitów na górze *Gaurus* pod *Kumeo* 343 przed Chr. i pod *Suessullą*. *Aulus Korneliusz Cossus* na czele wojska rzymskiego, został otoczony i zamknięty przez Samnitów a wyratowany tylko dzięki bohaterskiej odwadze wojennego trybuna *Publiusa Decyusza Musa*. Liwiusz opisuje o tem co następuje: „Konsul A. Korneliusz zaprowadził nieogłędnie wojsko swoje w las górzysty, przez który strumień przepływał. Las ten na około obsadzony był przez nieprzyjaciół, a Korneliusz ujrzał ich dopiero nad głową, gdy z legionami swymi nie mógł się już cofnąć, Samnici czekali bowiem, aż całe wojsko wejdzie w głąb doliny. Wojenny trybun *Publiusz Decyusz* spostrzegłszy niebezpieczeństwo, rzucił okiem dokoła by szukać ratunku i spostrzegł wystający pagórek, wznoszący się ponad obozem nieprzyjacielskim. Wejść na ten pagórek z całym wojskiem i bagażami było niemożliwością, ale dla lekko uzbrojonej piechoty, nie było niepodobieństwem. Zbliżył się zatem Decyusz do przerażonego konsula i rzekł „Czy widzisz Aulusie Korneliuszu ten pagórek ponad nieprzyjacielem sterczący, jest to port naszej nadziei i naszego ratunku, jeżeli go zdobędziemy. Nie pojmuję jak go mogli samni-

ci pozostawić wolnym. Oddaj mi tylko straż przednią i jeden legion piechoty. Jeżeli dojdę z nim na to wzgórze, to będziesz i ty bezpiecznym, i bez trwogi będziesz mógł uratować siebie i wojsko, ponieważ nieprzyjaciel wystawiony na wszystkie ciosy z naszej strony nie będzie się mógł posunąć z obawy o własne bezpieczeństwo. Nas zaś wyratuje szczęście rzymskiego ludu i nasza waleczność.⁴ Konsul go pochwalił i wydał żądany oddział, z którym Decyusz wszedłszy w las ukazał się zdziwionym nieprzyjaciołom dopiero u celu. Samnici nie wiedząc z kąd się wziął, zwrócili na niego całą swą uwagę, z czego korzystając konsul, zajmował lepszą pozycję ze swoim wojskiem u stóp tegoż wzgórza. Samnici oczekując i zwracając bezustannie oczy to na jednego to na drugiego, stracili stosowną chwilę do uderzenia, nie mogli ścigać ani konsula w dolinie, gdzie go pod pociskami swemi mieli, ani przeszkodzić Decyuszowi w zajęciu pagórka, ani też pod jego strzałami z góry, szykować wojska swego do boju. Teraz nie pozostawało im nic jak czekać tylko na zaczepkę ze strony Rzymian. a widząc że tak konsul jak Decyusz nieporuszeni stoją, nie mogli się zdecydować, którego w pierw zaczepić mają i w tej niepewności noc ich zaskoczyła. Decyusz myślał z początku, że go oblegać będą na górze i zmarszą do bitwy szturmując pagórek, zdziwił się mocno widząc ich niezdecydowanie i mniemał że mu przejście wzbronią przepokami, ale gdy i tego nieczynili zawołał swoich setników i rzekł do nich. — „Cóż to za nieznamość wojny u tych ludzi, jakimże sposobem mogli oni pobić Sydecynów i Kampanów, widzicie poruszające się tu i tam chorągwie, a nic nie przedsięwzięją na seryo, dotychczas już mogliby byli nas olbrzymim wałem otoczyć; podobni do nich byśmy się stali, gdybyśmy chcieli zwlekać dłużej. Za mną więc chodźcie, zbadamy za dnia, gdzie ich posterunki stoją i w których miejscach przejście jest możliwe.“ Przebrawszy się wraz z towarzyszami swymi w ubiór prostych żołnierzy, zwiedził cały teren nieprzyjacielski.

Powróciwszy do obozu wydał rozkaz by na odgłos drugiej pobudki wszyscy za broń chwycili i około niego się zebrali, gdy

się to stało, przemówił do nich gorąco zachęcając do walki na śmierć i życie. Zagrzani, rzucili się więc wszyscy za nim na obóz nieprzyjacielski, doszli już byli prawie do środka jego, gdy jeden z żołnierzy przeskakując śpiącego na warcie, uderzył o pan-cerz i zbudził go, — przebudzony poruszył sąsiada i obaj wsta-jąc zaczęli rozbudzać innych, niewiedząc czy to przyjaciele czy nieprzyjaciele byli, czy Rzymianie od strony pagórka, czy też konsul z wojskiem swoim obóz zdobywa. Decyusz widząc że się dłużej nie ukryje rozkazał żołnierzom swoim krzyczyć z całych sił. Czem tak przeraził uspionych, iż zbudzeni ze snu żadnego oporu nie stawiając, poruszyć się nie mogli. Korzystając z za-mięszania, Decyusz przerznął się do obozu konsula.

W nagrodę za czyn ten bohaterski podarował mu konsul wieniec złoty, sto sztuk bydła, a między innemi, pięknego bia-łego wołu ze złoconemi rogami. Wszyscy towarzysze Decyusza otrzymali raz na zawsze podwójną miarę zboża, prócz tego poda-rowano każdemu jednego wołu i dwie suknie. Gdy konsul roz-dał nagrody, żołnierze, wśród okrzyków radości, na znak uznania, podali Decyuszowi wieniec z traw upleciony, a drugi podobny wie-niec podał mu oddział jego. Przystrojony w te ozdoby, ofia-rował Decyusz pięknego wołu Marsowi. Sto sztuk wołów rozdał żołnierzom, którzy z nim wyprawę odbyli. Legiony rozdały każ-demu z tych żołnierzy po funcie mąki i miarce wina. Wszystko to, wśród okrzyków radości zwycięzców.

Rezultat pierwszej wojny był pomyślnym dla Rzymian. Przy końcu jednorocznej wyprawy, stali się panami Kapui, gdy nagle zagroziło im wielkie niebezpieczeństwo.

Pomiędzy pierwszą a drugą wojną samnicką, odbywał się na wschodzie wielki pochód Aleksandra (334—325 przed Chr.). Macedoński bohater, przez greckich historyków, traktowany jest z niezmiernym uwielbieniem. Niewyczerpani są oni w sławieniu jego czynów. Rzymski historyk Liwiusz, znajduje te pochwały nadto przesadzonemi i stawia pytanie: „gdyby Aleksander po zdobyciu Azji na Rzymian się zwrócił, kto wie, czyby też zwy-cięzcą wyszedł?” W odpowiedzi zaś stawia porównanie osobisto-

ści dowódców, szczęścia wojennego, ilości i dzielności walczącego ludu. Następnie powiada iż rzymscy dowódcy, z którymi Aleksander walczyć by musiał, *T. Manliusz Torquatus*, *L. Papiariusz Cursor*, *Q. Fabiusz Maximus Rulianus*, obaj *Decyusze* i inni, dorównywali Aleksandrowi w zdolnościach i osobistej odwadze „a czyżby“, dodaje, „cały rzymski senat przez jednego młodzieńca prześcigniętym mógł być w rozumie? Senat, o którym ten tylko mógł mieć prawdziwe pojęcie, który go nazwał radą królów (*). Następnie powiada jeszcze Liwiusz, Aleksander byłby zupełnie inny opór znalazł u Rzymian niż u zniewieściałych Persów „wlokących za sobą haremy“ i których często bez żadnej kropli krwi rozlewu pokonywał. Wojsko zresztą, któreby Aleksander do Rzymu sprowadził nie byłoby już dawne macedońskie, ale przejęte obyczajami perskimi, a on sam już inny, do Dariusza podobny, lubujący się w zbytkach i napojach, byłby przybył do Italii. Szczęście jego wojenne, było szczęściem jednego człowieka trwające zaledwie lat dziesięć, nie mogące iść w porównanie ze szczęściem całego narodu, który w przeciągu kilku stuleci mógł przegrać kilka bitew, ale z każdej wojny wyszedł zwycięzko. Co się zaś tyczy siły wojennej, to byłby Aleksander przybył najwyżej w 30,000 macedońskich weteranów i 4000 jeźdźców tessalskich, do Italii. Gdyby bowiem chciał zabrać z sobą Persów, Jndów i inne narody podbite, byłby miał z nimi więcej kłopotu niż korzyści. Trudno by mu zatem przyszło zapłacić luki tworzące się w wojsku po każdej bitwie. Co do uzbrojenia, to Rzymianie daleko korzystniej stali od Macedończyków, których całym uzbrojeniem była tarcza okrągła i długie saryssy; Rzymianie zaś mieli długi puklerz za którym się zupełnie ukryć mogli i włócznię (pilum) daleko korzystniejszą broń tak do rzutu jak i do uderzenia. W obu wojskach żołnierze stali niewzruszenie, ale falanga była nieruchoma i jednolita, podczas

(*) Temi słowy Cyneasz, poseł Pirrusa odmalował wrażenie jakie na nim senat rzymski uczynił.

gdy wojsko rzymskie z wielu części złożone, łatwo było podzielne i łatwo się złączyć dawało. „Ktoż jednak“ — woła Liwiusz „dorównał by Rzymianom w bitwie, pracowitości i wytrwałości? Aleksander pobity w jednej bitwie, byłby niezawodnie i nadal pobijanym; jakaż klęska mogłaby złamać siły rzymskie których ani Kaudium ani Kanny nie przetamały? Gdyby nawet z początku pomyślnie z Rzymem walczył, byłby później często niezawodnie wzdychał za Persami, Indami i innemi ludami Azji i przyznał, że dotąd z babami tylko walki prowadził.“

Musimy przyznać słuszość uwagom Liwiusza, jeżeli o nich wspomina. Co do taktyki i strategicznych talentów wielkiego króla, to się mylił; Aleksander bowiem mógł, Rzymian nie mniej nauczyć niż Pirrus z Epiru. W sztuce oblegania miast, wyżej też o wiele stał od nich, o doświadczeniu jego na morzu i mowy być nie może i Rzymianie nie mogli by byli z nim się mierzyć. Ale w końcu byłby się Aleksander zatrzymał przed spokojną stałością rzymskich obywateli, przed nieugiętą rozważą senatu a czar jego osoby nicby tu nie działał tak jak i Pirrusowi nie pomógł.

2. Wojna z Latynami.

(340—337 przed Chr.)

Chociaż Latynowie byli sprzymierzonymi Rzymian, chociaż z nimi walczyli i zwyciężali, ten sam język mieli i tę samą religię wyznawali. Rzymianie nie chcieli ich przecież nigdy za współobywateli uznawać, ani tych samych praw udzielać. Latynowie przeto pozostawali zawsze w stosunku słabszych sprzymierzonych, do możnych Rzymian, w stosunku podwładnych i zależnych. Rzymianie bowiem zawsze tylko własny swój interes mieli na względzie nie troszcząc się o to, że tamci również gorliwie ich spraw, jak swoich własnych bronili, a podbicie Weji i wojna z Samnitami wiele od ich waleczności zależały. Znużeni w końcu niesprawiedliwą polityką Rzymu, wysłali Latynowie

w 341 przed Chr. dwóch latyńskich pretorów z miast związkowych Tybur, Prenesta, Arycya, Lanuwium, Lawinium, Velitre i innych; mianowicie L. Anniusza i L. Numiziusza z nakazem przedstawienia senatowi ich żądań i zażaleń. Głównem żądaniem było to, żeby odtąd *jeden z konsulów i połowa senatu była z Latynów złożona.* (*)

Żądanie to zostało naturalnie z wielkiem oburzeniem odrzucone, a posłowie latyńscy musieli się pospieszyć z odjazdem, żeby nie paść ofiarą wściekłości ludu.

Po takiej odprawie posłów, wojna stała się nieuniknioną. Na pierwsze ślady prawdopodobnego powstania pospieszyli się Rzymianie zawrzeć pokój tymczasowy z Samnitami, nie chcieli bowiem łączyć się z nimi przeciw sprzymierzonym swoim dotychczasowym i współplemiennikom. Kampania, której mieszkańcy z Rzymianami trzymali, stała się teatrem wojny. Podania zachowały nam pamięć dwóch ludzkich ofiar poświęconych jedna rzymskiej karności, druga miłości ojczyzny.

Wojsko rzymskie stało u stóp Wezuwiusza, oczekując bitwy. Konsulowie wydali surowy zakaz przyjmowania wyzwania nieprzyjaciół, na pojedyncze spotkania. Obawiano się bowiem rozluźnienia karności, w obec spokrewnionych z sobą licznemi związkami krwi i przyjaźni żywiołów. Przypadek zrządził, że syn konsula T. Manliusza Torkwatusa, T. Manliusz, prowadzący jeden z oddziałów jeźdźców na rekonensans, zanadto się zbliżył do obozu nieprzyjacielskiego i spotkał znajomego sobie Geminusa Mettiusa, który też oddziałem Latynów dowodził, od słowa do słowa przyszło do sprzeczki: „Jako, z jednym tylko oddziałem, —rzekł Geminus szyderczo,—przyszliście przeciw Latynom i ich sprzymierzonym? Gdzież to konsulowie i ich zastępy?” „Przyjdą gdy czas ku temu będzie”—odparł Manliusz,—„a z nimi zej-

(*) Nie jest to prawdopodobnem już z tego względu że konsulowie mieli być obieranymi jeden z pomiędzy patrycyuszów, drugi z plebejuszów. Trzeba raczej przypuścić że Latynowie zażądali najpierw przyjęcia do trybus czyli do rzymskiego obywatelstwa.

dzie sam Jowisz jako świadek zerwanego przez was związku z nami, a ten, jeszcze więcej może i zdziała. Jeżeliśmy ongi nad jeziorem Regillus zniszczyli was ze szczętem, to i teraz wam damy radę⁴. Wtedy Geminus występując z szeregów zawołał: „No jeżeli masz ochotę, dzisiaj jeszcze możemy się spróbować, aby dać poznać zanim dzień bitwy nadejdzie, przy kim pozostanie zwycięstwo i o wiele rzymska konnica słabszą jest od latynskiej⁴. Młodzieniec nie dał sobie dwa razy wyzwania powtarzać, bądź z gniewu, bądź ze wstydu, nie chciał odrzucać walki. Zapomniał o zakazie ojca i edykcje konsulów, i rzucił się zapaamiętane na swego przeciwnika z narażeniem głowy, czy przegra, czy zwycięży. Towarzysze jego szerokie koło utworzyli, walczący zaś rzucili się na siebie, zwarli żelazem, włócznia Manliusza ześliznęła się po hełmie jego przeciwnika, Mettiusz zaś konia pierwszego uderzył. Odskoczyli od siebie i zwarli się powtórnie a włócznia Manliusza, uderzyła konia między uszy; ranny koń stanął dęba, i zrzucił jeźdźca swego, a gdy Mettiusz usiłował się podnieść z ciężkiego upadku, napadł nań Manliusz i tak silnie włócznią uderzył, że go przybił na wskroś do ziemi. Następnie zerwał zbroję zabitego i z towarzyszami swymi wśród okrzyków tryumfu powrócił do obozu swego i do namiotu wodzów, gdzie w obecności wszystkich zaczął opowiadać o czynie swoim, nie przypuszczając jaki go los czeka. „Musiałem przyjąć wyzwanie ojcze, by każdy wiedział że jestem synem twoim i przynoszę ci pierwszy łup na nieprzyjacielu zdobyty⁴. Zaledwie konsul usłyszał te słowa, powstał i dał znak by się wojsko całe zgromadziło koło niego; gdy to się stało rzekł do syna. „Tytusie Manliuszu, postąpiłeś wbrew rozkazom konsulów, za nic miałeś wolę ojca twego, walczyłeś bowiem w pojedynku z nieprzyjacielem a to było surowo wzbronione; popełniłeś przez to zbrodnię przeciw karności wojskowej, która po dziś dzień była największą cnotą i najbardziej u Rzymian przestrzeganą; zmusiłeś mnie do zapomnienia o moich powinnościach konsula lub uczuciach ojca. Miłość moja ojcowska, przemawia na twoją wprawdzie korzyść, a także i piękny dowód odwagi i waleczności twojej; pozostać jednak mu-

simy smutnym przykładem na przyszłość dla rzymskiej młodzieży. Śmierć twoja uczyni wolę konsulów świętą, bezkarność rozprzegła by raz na zawsze naród i władza nasza upaść by musiała; jestem pewny że jeżeli choć jedna kropla krwi mojej w twoich żyłach płynie, nie będziesz się ociągał sam śmiercią swoją naprawić złe jakieś uczynił. Liktorze! przywiąż go do pala!“ Wszyscy stali w milczeniu grozą tak przejęci, że im słowa na ustach zamarły, każdy widział topór nad własną zwrócony głową. Dopiero gdy ujrzano krew płynącą z odciętej głowy, ogólny krzyk i narzekania powstały. Rozpacz niezmierna ogarnęła całe wojsko na widok zwłok tego szlachetnego, nieszczęśliwego młodziana, wystawiono mu ogromny stos po za obozem i wyprawiono świetny pogrzeb. Odtąd surowość Manliusza (imperia Manliana) weszła w przysłowie.

Bitwa rozpoczęła się u stóp Wezuwiusza. *Manliusz* dowodził prawem, *P. Deciusz Mus* lewem skrzydłem. Z początku z obu stron walczono z równą siłą. Następnie jednak Rzymianie od lewego skrzydła zaczęli ustępować przed nacierającymi Latynami i kierować się do środka. Wtedy w tej stanowczej chwili niebezpieczeństwa, konsul Decyusz zawołał na Waleryusza głośno: „Potrzeba nam pomocy bogów Waleryuszu! Najwyższy kapłanie, podpowiadaj mi prędko słowa jakimi się mogę poświęcić śmierci za moje legiony!“ Najwyższy kapłan kazał mu przywdziać togę, zakryć głowę, wyciągnąć jedną rękę z pod togi stanąć na leżącej strzale i temi słowy przemówić do bogów: „Janusie, Jowiszu, Ojczy Marsie, Kwirynusie, Bellono, bogowie domowi, nowi i starzy bogowie, bogowie w mocy których nieprzyjaciele i nasi stoją, bogowie otchłani, do was się modłę, pokornie was błagam byście rzymskiemu ludowi Kwirytów użyczyli siły i zwycięstwa, a na naszych nieprzyjaciół zesłali strach, śmierć i zamieszanie. Jakem te słowa wymówił, tak się tu ofiaruję za ten naród Kwirytów za wojsko, za legiony i ludy sprzymierzone rzymskiego narodu Kwirytów, ofiaruję siebie i legiony nieprzyjacielskie bogom podziemnym i cieniem matki ziemi.“ Po tej modlitwie kazał liktorom swoim iść do T. Manliusza

i oznajmić mu, że on Decyusz, poświęcił się za wojsko. On zaś wskoczył na konia i rzucił się wśród nieprzyjaciół. Oba wojska patrzyły na niego, jak na zesłańca niebieskiego, przybyłego na ukaranie grzeszników. Trwoga ogarnęła wszystkich, pierwsze szeregi Latynów, zaczęły się mięszać, następnie całe wojsko; wszędzie gdzie się obrócił z koniem pierzchano, zdaleka rzucając jednak grad pocisków na niego aż wkrótce pod nimi zasypany poległ (*). Ale Latynowie nie zaprzestali ucieczki i dopiero daleko po za obozem się wstrzymali. Rzymianie, ochłonęli tymczasem i rozpoczęli walkę na nowo. Trzecie oddziały, kłęzące na jednym kolanie czekały znaku konsula by się podnieść do boju.

Bitwa zawrzała powtórnie, Latyńcy brali przewagę na prawem skrzydle, wtedy konsul Manliusz dowiedziawszy się o bohaterskiej śmierci współtowarzysza swego i oplakując go gorzko pomyślał, iż czasby był może trzecie oddziały naprzód teraz wysunąć, równocześnie przyszło mu na myśl iż lepiej jeszcze te siły zachować, kazał tylko lekko uzbrojonym strażom tylnym wysunąć się naprzód. Latynowie sądząc, że to oddział trzeci, kłęzących powstał, kazali i swoim powstać do boju. Po zaciętej walce, gdy się przeciwnicy obustronnie pomęczyli a Latynowie zaczęli brać górę i cieszyli się ze zwycięstwa, konsul

(*) Już w roku 362 znajdujemy w historii „rzymskiej“ przykład dzielnego młodzieńca poświęcającego się za ojczyznę. Liwiusz tak to opisuje: W tym roku utworzyła się na głównym rynku w Rzymie dość szeroka szczelina spowodowana jakimś trzęsieniem ziemi zapewne i zamieniła się wkrótce w głęboką przepaść. Niepodobna jej było niczem zapełnić. Wyroczenie zapytane odpowiedziały, że w tem miejscu musi być bogom poświęcone to, co stanowi prawdziwą siłę narodu rzymskiego, jeżeli tenże pragnie trwać wiecznie. Wtedy *Markus Curtiusz* waleczny młodzieniec rzucił ludowi pytanie, czy może być co silniejszego jak broń i odwaga. Gdy wszyscy milczeli, spojrział na świątynię bogów, wznoszącą się po nad Forum, podniósł ręce w górę, następnie spuścił je ku otchłani i poświęcił się śmierci. Potem wskoczył na konia swego i rzucił się z nim w przepaść. Mężowie i niewiasty zaczęli rzucać za nim kwiaty i owoce. Kurtyjskie jezioro od niego nosi nazwę, a nie od starego Kurcyusza Mettusa-pogromcy Tytusa Tacyusza.

krzyknął na oddział trzeci: „Powstańcie teraz wy, sił pełni i idźcie na tych zmęczonych bojem ludzi, pamiętajcie o ojczyźnie, o rodzicach waszych, żonach i dzieciach, pamiętajcie na konsula, który życie swe za was oddał!“ Wtedy żołnierze ze świeżemi siłami i błyszczącą bronią podnieśli się jakby z ziemi wyrosli; z okrzykiem wielkim wpadli i zapelnili luki łamiących się pierwszych szeregów rzymskich; następnie rzucając się na nieprzyjaciół i uderzając im w twarz długimi włóczniami, wywołali natychmiast zamieszanie ogólne, a pędząc dalej w środek ich szeregów, taką rzeź sprawili, że prawie trzy czwarte wojska poległo.

Szczałki latyńskiego wojska i ich sprzymierzonych zebrały się wprawdzie powtórnie pod *Trifanum*, ale i tu ze szczętem zniszczonemi zostały. (340) Usunęli się tedy Latynowie do twierdz swoich, z których *Freneste* uchodziła za niepodobną do zdobycia. Lecz gdy i twierdze zdobytemi zostały, rozwiązał się związek latyński; Rzymianie chcąc uniemożliwić powtórne zawiązanie się tegoż związku, postanowili odosobnić każde miasto i tym sposobem osłabić ich potęgę. Z niektórymi więc miastami jak np. *Prenesta* i *Tybur* zawarli dawne przymierze; pozostały niezależne i własną otrzymali ustawę; w razie wojny tylko zobowiązały się dostarczać posiłków Rzymowi. Inne miejscowości jakoto: *Tuskulum*, *Lanuwium*, *Pedum*, *Kume*, zależne być miały od zwycięzców, mieszkańcy ich, musieli znosić ciężary te same co i rzymscy obywatele (podatki i służbę wojenną), nie mieli jednak tych samych praw politycznych (*suffragium* czyli prawa głosowania); otrzymali jednak prawa *connubii* i *commercii*, co znaczyło, że mogli wchodzić w związki małżeńskie z Rzymianami i handlować z nimi. Zostali więc obywatelami rzymskimi ale drugiego rzędu. Wszystkie miasta latyńskie podbite, musiały składać daninę w pieniądzach i żołnierzach jaką rzymscy urzędnicy uznali za stosowną; takie miasta nazywano *municipia* czyli zobowiązane.

Zdawałoby się, że całe postępowanie zwyciężonych ze zwyciężonymi nader było łagodne, nie brakło jednak i surowych

przykładów; niektórym miastom za karę wiarołomstwa odjęto zupełnie samodzielność jak np. w *Velitra*; senatorów w tych miastach skazano na wygnanie i konfiskatę dóbr. W niektórych miejscowościach znów wypędzono wszystkich obywateli i zastąpiono ich Rzymianami.

Rzymianie pragnąc umocnić panowanie swoje nad zdobytymi miastami i ludami, usiłowali podtrzymywać i podburzać nieustanne niesnaski, pomiędzy stronnictwami znaczniejszych rodzin i prostym ludem, w tych miastach. Nader uderzającym przykładem w tej mierze jest ich postępowanie w Kapui. Szlachta tamtejsza trzymała wprawdzie z Rzymianami, ale plebejusze zmusili ją do przystąpienia do związku latyńskiego. Po zawarciu pokoju, Kapua straciła wszystkie posiadłości swoje, żeby zaś szlachtę wynagrodzić, nadano jej osobne prawa a nadto lud obowiązany był każdemu z 1600 patrycyuszów (*equites*) płacić roczną pensją 450 drachm wynoszącą (100 rub.) Uczyniono to w tym celu, by każdy kto z Rzymem trzyma, wyciągał ztąd korzyści dla siebie a ten, który się chciał odłączyć obawiał się kary.

3. Druga wojna samnicka.

(325—305 przed Chr.).

Rzymianie coraz dalej rozszerzali swe panowanie na południe. Zdobyli już nawet warownię *Cales* i założyli tam kolonię swoją, czyli załogę złożoną z 2,500 rzymskich obywateli. Samnici nie mogli patrzeć na ten wzrost potęgi rzymskiej spokojnie. Chociaż dotąd o ile możności unikali wszelkich powodów ku temu, wybuch jednak wojny stał się tylko kwestyą czasu. Sposobność (*) nadarzyła się niebawem. W małym miasteczku *Paleopolis*, kolonii rzymskiej walczyły z sobą już oddawna dwa stronnictwa, szlachty i lu-

(*) Nie zdaje się możliwem, by jak powiada Liwiusz mieszkańcy *Paleopolis* dali powód do wojny, rozpoczynając kroki nieprzyjacielskie przeciw obywatelom rzymskim osiedlonym w okolicy.

du. Te ostatnie wezwało na pomoc Samnitów, pierwsze zaś Rzymian, którzy zawsze byli gotowi pomagać szlachcie, jakieśmy to przy Kapui widzieli.

Samnici wysłali załogę swoją do Paleopolis, a Rzymianie wzięli to natychmiast za wyzwanie, połączyli się z *Lukanami* i *Apulijczykami*, nieprzyjawnymi oddawna Samnitom. Ludy sabelickie zamieszkałe na północ od Samnium, jako to: *Marsowie*, *Pelinowie*, *Marucynowie* i *Westynowie*, musiały przyrzec Rzymianom neutralność i tym sposobem Samnici zostali odosobnieni.

Do tak ważnego przedsięwzięcia potrzebną była Rzymianom zgoda z bogami; najuroczyściej więc rozpoczęli obchody *lectisternium*, czyli świąta, w których stawiali obrazy bogów na poduszkach kosztownych, obok stołów zastawionych potrawami. W ten sposób bogowie wzięwszy udział jako zaproszeni goście przy biesiadzie narodowej, musieli za gościnność zapraszającym, łaską swą się odwdziżyć. Dla dopełnienia wszelkich formalności i chociaż wojna już zadecydowaną była, wysłano *setialów*, z żądaniem by Samnici opuścili Paleopolis. Samnici naturalnie odmówili żądaniu, dając za przyczynę odmowy, iż i Rzymianie przed kilku laty obsadzili załogą swoją, samnickie miasto *Fregelę* i założyli tam kolonię. Odpowiedź ta była dostatecznym powodem do wypowiedzenia wojny,

Z drugiej wojny samnickiej (*) wymieniemy tylko najważniejsze osoby i wypadki, nieco dłużej się przy nich zatrzymując. Główną postacią bohaterską, jest dyktator *L. Papirius Cursor*. Surowość jago weszła w przysłowie. Powołany pewnego razu do Rzymu na dopełnienie *auspicjów*, nakazał swemu dowódcy jazdy *Quintusowi Fabiusowi Rulianusowi*, niewdawać się w walkę pod żadnym warunkiem w czasie jego nieobecności. Ten jednakże dał się skusić, przez nadarzącą się sposobność i stoczył z nieprzyja-

(*) Podług Ihne I, 316, opis drugiej wojny samnickiej przez Liwiusza jest niejasny i nielogiczny; w ogólności wszystkie opowiadania rzymskich autorów, które nas doszły odznaczają się stronnością i narodową próżnością, która umiała ukryć prawdę.

cielem potyczkę, w której świetne zwycięstwo odniósł; podług kroniki rodziny Fabiuszów 20,000 Samnitów poległo na placu. Papiarius pomimo tego, chciał Fabiusza za nieposłuszeństwo śmiercią ukarać, Fabiusz uciekł do Rzymu i oddał się pod opiekę ludu. Dyktator udał się za nim i tylko naglące prośby ludu i trybunów, skłoniły go do przebaczenia przestępcy, odebrał mu jednak dotychczasowy urząd. Powróciwszy do wojska, odniósł Papiarius świetne zwycięstwo nad Samnitami, kraj ich spustoszył, i zmusił do żądania zawieszenia broni, które Rzymianom było bardzo na rękę, ponieważ w tymże dniu wybuchło powstanie w Latium, a mianowicie w miastach: *Tusculum* i *Velitre*. Rzymianie nie chcąc nowej wojny przystali na żądanie Latynów i przyjęli ich do rzymskiego obywatelstwa.

Wkrótce się okazało, że Rzymianie mieli słuszość tak postępując z Latynami, szczęście bowiem na jakiś czas opuściło ich w wojnie. Samnicki dowódzca *Poncyusz*, obległ sprzymierzone z Rzymem miasto *Luceryę*. Rzymianie chcąc ratować ten klucz Appulii, wyszli pod dowództwem dwóch konsulów *Tytusa Veturiusza* i *Spuriusa Posthumiusza* (321 prz. Chr.) w liczbie 40,000 ludzi. Przechodząc przez góry doznali strasznej klęski pod *Kaudium* (321 przed Chr., a wracając wpadli w zastawione sidła i zostali zamknięci w wązkim wąwozie (*Furculae Caudinea*), którego oba wejścia obsadzone zostały przez nieprzyjaciela (*). Rzymianie wszedłszy w ową dolinę, ujrzeli się otoczonymi ze wszystkich stron, a nieprzyjaciiele znajdujący się na skałach i górach lasami pokrytych, mogli ich wymordować co do jednego. W tem rozpaczliwym położeniu musiało się całe wojsko poddać.

Podług ówczesnych zwyczajów Poncyusz miał prawo wymordować wszystkich jeńców lub zaprzedać w niewolę. Zapytał jednak wpierw ojca swego *Herenniusza*. co począć z Rzymiana-

(*) Tak opowiadają Niebuhr III, 246 i Ihne I, 332, twierdzą, że doniesienie Liwiusza, jakoby żadnej bitwy nie było i tylko wojsko Rzymskie dało się zamknąć w wąwozie, jak owce „w okólniku.“ jest nieprawdopodobne i niemożliwe.

mi. Doświadczony starzec radził mu, ażeby wszystkich w pień wyciął, lub wolno i nietkniętych puścił, a tym sposobem ich wdzięczność na wieki pozyskał. Poncyusz żadnej z tych rad nieusłuchał, ale wybrał sposób pośredni; zażądał oddania miast *Caletis* i *Fregelli*, oraz uznania Samnitów za naród wolny, równouprawniony z Rzymianami; następnie 600 rycerzy zatrzymał jako zakładników. Całemu zaś wojsku pozwolił odejść, ale pod warunkiem, że przejdą pod jarzmem, co było podówczas największą hańbą i upokorzeniem dla żołnierzy. Jarzmo składało się z dwóch włóczni, prostopadle wbitych w ziemię, trzecia zaś poziomo do nich umocowaną była w ten sposób, iż każdy przechodząc pod nią, zginać się musiał we dwoje. Przez zaimprovizowaną bramę tego rodzaju musieli przejść Rzymianie, po złożeniu broni i pakunków, w jednej tylko tunice. Konsulowie i trybunowie wojenni musieli się na te warunki zgodzić i przejść pierwsi na czele 40,000 wojska, hamując wściekłość swoją i ze spuszczoneym wzrokiem ku ziemi. Wiadomość o tem, Rzym cały w głębokim smutku pograżyła, wszyscy przywdzieli żałobę, pozamykano sklepy, zawieszono sądy. Dzień hańby kaudyńskiej, uważanym był od-tąd za dzień smutku i żałoby, tak jak rocznica bitwy pod *Alliā* a później pod *Kannami*. Senat niezgodził się jednak i potwierdzić nie chciał, układu konsulów z Samnitami, pod pozorem, iż konsulowie nie mieli prawa nic decydować, bez woli i wiedzy rzymskiego ludu. Wprawdzie czuli senatorowie sami, że będzie to niedotrzymanie słowa, ale duma i egoizm przeważały na szali. Samnici źle zrobili, że nie zatrzymali więcej zakładników. *S. P. Posthumius* podał wniosek, aby obaj konsulowie, kwestorowie i wojenni trybunowie, którzy układ zawierali, a zarazem dwaj trybunowie ludu, zostali odesłani Samnitom do ich rozporządzenia; sam nawet ofiarował się oddać w ręce nieprzyjaciół, aby w ten sposób zadosyć uczynić jednym i drugim. Wszyscy zgodzili się na to; senat kazał ich okuć w kajdany i wydać Samnitom przez jednego z fecialów. Zdawało mu się, iż tym sposobem uwolnił się od wszelkich zobowiązań. Poncyusz dowódzca nieprzyjacielski, odmówił przyjęcia nowych zakładników, obstając

przy zawartym traktacie i żądał, albo całkowitego wypełnienia układów, albo powrotu wojska rzymskiego w to samo miejsce wawozów kaudyńskich, z kąd mu wyjść pozwolił. Wtedy podobno konsul Posthumius kopnął nogą rzymskiego fecialesa, mówiąc: że on obecnie jest Samnitą i obrażając kapłana daje Rzymianom powód do wojny; Poncyusz obrażony do najwyższego stopnia takim postępowaniem, zawołał: „Wstydzicie się w taki sposób lekceważyć religię waszą i tak dziecinne powody wynajdywać do złamania waszego słowa. Idź liktorze, zdejm kajdany uwięzionym. U nas nikt niepotrzebuje być zatrzymywany pomimo swej woli!“ I uniesiony szlachetną dumą puścił nie tylko nowych ale i 600 dawnych zakładników, poczem wszyscy na nowo wzięli się do broni.

Rozpoczęto wojnę, która w pierwszych zaraz potyczkach wypadła na niekorzyść Rzymian, dopiero w roku 314 udało się tym ostatnim oderwać Samnitom miasto *Luceryę* i podbić *Kampanię*, a mianowicie Kapuę. Równocześnie musieli usmierzyć powstanie w Etruryi. Dwudziesto-dwuletnia walka nieprzyniosła dotąd Rzymianom żadnej korzyści; wprawdzie zabrano Samnitom *Kampanię* i *Apulię*, gdzie liczne kolonie pozakładano, ale Samnicy krążyli bezustannie wśród niedostępnych swych gór, a Rzymianie nie śmieli ich tam zaczepić, przyszło więc do obustronnych żądań pokoju; Samnicy uznali wprawdzie wyższość Rzymu, ale za główny warunek postawili: zachowanie zupełnej niezależności swojej.

4. Trzecia wojna samnicka.

(293—290 przed Chr. .)

Rzymianie skorzystali z przerwy następującej po zawarciu pokoju, aby zaprowadzić w państwie swoim silniejszą organizację. Latynowie zostali przyjęci w poczet obywatelstwa rzymskiego; wszędzie zakładano kolonie, złożone z Rzymian i Latynów dla ułatwienia komunikacyi między Rzymem a Kapuą ukończono pierwszą wielką bitą drogę, którą już cenzor Apiusz Klaudyusz

podczas wojny 312 r. budować rozpoczął. Droga ta zwana *Via Appia* (królowa dróg) układana była z kamieni sześciennych, połączonych z sobą tak szczelnie, by żadnej nie było szpary, a tak była szeroka, że dwa ładowne wozy mogły wygodnie się na niej minąć

Cheąc Samnitów zupełnie odosobnić, pozawierali Rzymianie przymierza znów z sąsiednimi narodami: Marsów, Pelinów, Marucynów i Westinów, Lukanów i Apuljczyków. Powodu do trzeciej wojny samnickiej dostarczyła *Lukania*. Samnici często napadali na równiny Lukanii i Apulli zabierając z nich trzody i plony. Lukanowie udali się o pomoc do Rzymu, który zwykle podobnym żądaniom z chęcią zadossyć czynił. Samnici ze swej strony znaleźli silnego sprzymierzeńca w Gallach (Celtach), którzy nieustannie Italię nawiedzali. Tym sposobem musiały się siły rzymskie rozdzielić i nie mogły w Samnum z potrzebną energią wojny prowadzić.

Niebezpieczeństwo ze strony Gallów zbliżało się coraz bardziej od północy, a gdy zastępca praetora *L. Corneliusz Scipio Barbatus* doznał straszliwej klęski w Etruryi, (cały legion zniszczono i wszystkich co do nogi wycięto, stanęło przed oczy ludowi rzymskiemu wspomnienie najścia Gallów. Zebrano wszystkie siły pod wodzą dwóch konsulów, Decyusza i Fabjusza; trzecie zaś wojsko, stanęło w *Faleryi* pod dowództwem zastępcy praetora *Kasjusza Fulwiusza*; czwarte zaś zostało w Rzymie dla obrony miasta. Pod *Sentinum* w Umbryi 295 prz. Chr. uderzyli konsulowie na Gallów, z którymi połączył się był oddział Samnitów pod wodzą dzielnego *Gelliusza Egnatiusa*. Wozy z kosami Gallów, które Rzymianie pierwszy raz zobaczyli, uczyniły ogromny popłoch i zamieszanie wśród ich szeregów. W najkrytyczniejszej chwili konsul *P. Decyusz Mus*, tak jak niegdyś ojciec jego w bitwie pod Wezuwiuszem, poświęcił się dobrowolnie i zmusił chwiejące się szeregi do pozostania na miejscu. Rzymianie odnieśli zupełne zwycięstwo i po raz wtóry natarcie Gallów odbiło się jak o skałę, o rzymską waleczność i sztukę wojenną.

Samnici korzystając z nieobecności rzymskich wojsk, zebrali siły swoje, wpadli do Kampanii i wszystko w niej spustoszyli, nie

byli jednak w stanie zdobyć twierdz rzymskich, znajdujących się w Luceryi. Konsulowie *L. Posthumius Megellus* i *M. Attilius Regulus*, doznali dotkliwej klęski pod Luceryą; za to w r. 293 konsulowie *L. Papirius Cursor*, syn dyktatora i *S. P. Carviliusz* odnieśli zwycięstwo pod *Aquiloną*; w następnym roku Samnici pobili znów *Quintusa Fabiusza Maximusa Gurgesa*. Ojciec konsula, stary Qu. Fabius służył pod synem swoim jako legat. Samnici zostali pobici, a dowódzca ich Poncyusz wzięty do niewoli. Fabiusz zaprowadził go w tryumfie, okutego w kajdanach, a Rzymianie odpłacając się mu za to, że ich 40,000 wojska pod Kaudium wypuścił, skazali go pod topór katowski. Pomimo tak wielkiej straty Samnici nie dali się podbić, rozproszyli się tylko po swoich górach i dopiero w r. 290 konsul *Manius Curiusz Dentatus* (*) przełamał ich opór świetnem zwycięstwem i zawarł ostateczny pokój. Niepodległość Samnitów została po raz trzeci potwierdzoną i zawarto przymierze, przynajmniej pozorne. Naprawdę dzielni ci górale, zawsze się trzymali zdaleka od Rzymian i korzystali z każdej sposobności, by się łączyć z ich nieprzyjaciółmi, a tym sposobem pomścić wyrządzone im krzywdy. Musieli wprawdzie zaniechać myśli podbicia państwa rzymskiego przy wyczerpujących się coraz bardziej siłach swoich. Rzymianie w nagrodę za żelazną wytrzymałość swoją i nadludzkie poświęcenia, uzyskali, *niezaprzeczone panowanie nad całą środkową Italią*.

5. Wojna z Tarentem i Pirrusem.

(282—272 prz. Chr.).

Z upadkiem Samnitów, usunęły się ostatnie przeszkody, broniące Rzymianom dostępu do południowej części półwyspu.

(*) Maniusz Curiusz Dentatus może służyć za przykład starorzymskiej prostoty: samnicy posłowie, którzy z nim przybyli układać zawicrać, zastali go przyrządzającego sobie jedzenie z rzepy złożone, w glinianem naczyniu. Ofiarowali mu złoto i srebro, ale on nieprzyjął, mówiąc, że go nie pragnie, a woli panować nad ludźmi, którzy takowe posiadają.

Przyszła teraz kolej na greckie miasta wybrzeżne: *Kroton*, *Thurii* (stojący na miejscu dawnej *Sybaris*, sławnej zbytkami, zburzonej przez Krotoniatów, (510 prz. Chr.) *Lokris*, *Regium* i t. d. Wszystkie te miasta odznaczały się zepsuciem obyczajów, a siły swoje tak wycieńczyły w nieustannych walkach stronnictw, że musiały wcześniej czy później stać się łupem chciwych Rzymian. Losu tego doznało ostatecznie miasto *Tarent*, najbogatsze i najpotężniejsze podówczas w wyższej Grecyi. Położenie jego nad wąską odnogą, tworzącą wyborny port, sprzyjało żegludze i handlowi. Tarentynowie umieli też korzystać z darów natury: znaczny przemysł, mianowicie w tkaninach i purpurze zakwitł niebawem u nich i sprowadził wielki dobrobyt w mieście. Energicznie musieli się bronić od rozbójniczych sąsiadów: Samnitów, Lukanów i tyranów Syrakuzy; podczas wojen samnickich zachowywali się neutralnie, chociaż w ich interesie było, aby Samnitowie niezdginęli. Rzymianie, założywszy kolonię w Wenecyi, zbliżyli się o tyle do nich, iż widocznem było, że szukali tylko pozoru do łatwiejszego ich zaczepienia.

Lukanowie nieprzystawali napadać na bogate miasto *Thurii*, którego mieszkańcy zwrócili się z prośbą o pomoc do Rzymu. Ci ostatni wysłali natychmiast wojsko pod dowództwem *Fabrycyusza*, pobili Lukanów i pozostawili załogę w tem mieście, tak jak i w innych greckich posiadłościach z wyjątkiem *Tarentu*.

Na jesień 282 r. prz. Chr. stanęła pod *Tarentem* rzymska załoga, z dziesięciu okrętów wojennych złożona. *Tarentynowie* widzieli w tym czynie zuchwałe zerwanie pokoju i bezczelne wyzwanie, ponieważ w dawnym jeszcze układzie z roku 301 wyraźnie zastrzeżonem było, iż żaden statek rzymski niewypłynie poza przylądek *Lacynium*. W mieście znajdowały się dwa stronnictwa: jedno za, drugie, przeciw Rzymowi; to ostatnie po większej części z demokracji złożone, obawiając się, by szlachta Rzymianom miasta nie wydała, rzuciło się do okrętów swoich i napadło na rzymską załogę; cztery z okrętów rzymskich zburzono, a jeden wzięto, dowódzca rzymski poległ, załoga zaś czę-

ścią wyróżniona, częścią w niewolę wzięta została. Tarentynowie napadli następnie na rzymską osadę w Turii, która musiała kapitulować; wypędzono stamtąd stronnictwo arystokratyczne, przyjazne Rzymianom i zastąpiono je przez rząd demokratyczny.

Rzymianie wysłali natychmiast poselstwo do Tarentu, żądając zadosyćuczynienia, a mianowicie: zwrócenie kosztów, wydania głównych dowódców demokratycznego stronnictwa, nieprzyjaznego Rzymowi, a będącego powodem całego zajścia. Gdy przybyli do Tarentu posłowie rzymscy, zaprowadzono ich do teatru (*), aby cały naród zgromadzony, mógł wysłuchać ich poselstwa. Stary Posthumius, czcigodny mąż, który po trzykroć konsulem był wybierany, pierwszy przemawiać zaczął, ale zaledwie usta otworzył, wszyscy zgromadzeni zaczęli się śmiać głośno z jego greckiej wymowy, gdy zaś opuszczał salę, jeden z komedyantów obrzucił błotem togę jego i znów się śmiechy rozpoczęły. Wtedy starzec odwróciwszy się, wyrzekł surowym głosem: „To ubranie powalane, zostanie zmyte strumieniami krwi waszej.“ Posłowie opuścili miasto. Senat rozkazał konsulowi *Q. Emiliuszowi Barbula* udać się z wojskiem stojącym w Samnium do Tarentu.

Tarentynowie uczuli się za słabi, by sami mogli przeciw Rzymowi wojnę prowadzić. Sąsiednie ludy Lukanów, Brutów i Samnitów, chociaż bardzo nieprzyjazne Rzymowi, niedostateczną również były pomocą; zwrócono się zatem z prośbą do walecznego *Pirrusa, króla Epiru*. Pirrus oddawna już nosił się z planem utworzenia z miast greckich niższej Italii, zachodniego państwa greckiego. Młody, waleczny książę nie brał w rachubę Rzymu, o którego znaczeniu miał się niebawem przekonać.

Na czele 20,000 ciężko uzbrojonych okrętów, 3,000 konnicy, 2,000 strzelców, 500 wozów i 20 wojennych słońi wylądował Pirrus na wiosnę (280 r. prz. Chr.). Przybywszy do Tarentu, zaprowadził też natychmiast wojenny porządek i karność. Młó-

(*) Według Inne powyższe anegdoty opowiadane przez Plutarcha, Appiana i Dyokazyusza są nieprawdopodobne i wymyślone dla przeciwstawienia rzymskich cnót do nieobyczajności Greków.

dzień całą zabrał do wojska, gimnazya i teatry pozamykał, spacerowe miejsca zamknął również, zgromadzenia ludowe zawiesił; Pirrus liczył na to, że sprzymierzony ludy z Rzymem, odpadną za przybyciem Epirejczyków do Italii i połączą się z nimi, ale i to go zawiodło. Rzymianie bowiem we wszystkich sprzymierzonych miastach pozostawili załogi i pobrali zakładników dla zapewnienia sobie ich wierności.

Rzymski konsul *P. Waleryusz Lawiniusz* wystąpił na czele dwóch legionów rzymskich i tyłuż sprzymierzonych, razem 25,000 ludzi. W pobliżu *Heraklei* nad rzeką *Siris* spotkały się oba wojska po raz pierwszy. Siedemkroć rzucali się Rzymianie naprzód, chcąc przełamać stojącą jak mur macedońską falangę, napróżno; walka wciąż trwała. Nagle zginął *Megakles* jeden z lepszych dowódców króla, jednakowo z nim nawet ubrany. Wojsko myślało, że Pirrus zginął i zaszło małe zamieszanie, Lawiniusz był już nawet pewnym zwycięstwa, gdy Pirrus zdjawszy hełm z głowy, przebiegł szeregi, wlewając napowrót otuchę do serc swych żołnierzy; Lawiniusz wysłał konnicę na prawe skrzydło Greków, ale Pirrus wyprowadził słonie, na których barkach znajdowały się wieżyczki napełnione żołnierzami; konie na widok słoni pierzchły, żołnierze też samo, a tessalska konnica pędząc za nimi, okropną im klęskę zadała. Jeden z żołnierzy rzymskich *Gajus Minecyusz* zranił jednego słonia i tym sposobem wstrzymał goniących, inaczejby chyba całe wojsko rzymskie zniszczone zostało, mała garstka zaledwie przebyła rzekę *Siris*.

Zwycięstwo pod Herakleą otoczyło świetną aureolą czoło młodego króla w oczach Greków italskich. Tarent nie żałował zasobów pieniężnych, brutyckie, lukańskie i samnickie zastępy ochotnicze, przybywały nieustannie pod jego chorągwie. Straty jednak wśród Epirejczyków były wielkie, a wrażenie jakie Pirrus odniósł z tego pierwszego zbliżenia z Rzymianami zachęcało go do zawarcia pokoju. Wysłał tedy swego poradnika *Cyneasza*, w poselstwie do Rzymu. *Cyneasz* był uczniem Demostenesa, obdarzony niepospolitą wymową, a także umysłem i charakterem nieskazitelny; przybywszy do Rzymu, starał się on pozyskać

dla sprawy swojej wpływowych mężów i kobiety; bogatemi darami i namową, nic jednak osiągnąć nie mógł. Prostota i nieskazitelnosc tak dalece były jeszcze przestrzegane podówczas w Rzymie, że odsunięto z senatu jednego członka, który posiadał dzieśnięć funtów srebrnych naczyń w domu swoim. Przybywszy do senatu, napróżno Cyneas z uwodzicielskiej wymowy swej próbował, większa część senatorów nie chciała nawet słyszeć o pokoju, ni układach. Niektórzy wprawdzie rozważając grożące im niebezpieczeństwo, przychylali się do żądań Pirrusa, który pragnął tylko ogłoszenia niepodległości wszystkich miast greckich. Zaledwie jednak wyrazili zapatrywania swoje, gdy stary senator *Appiusz Klaudyusz Cekus*, czyli Ślepy, kazał się zanieść do senatu, w którego obradach dawno nie brał udziału z powodu kalectwa swego i podeszłych lat. „Jakto?“ zawołał, „Czym dobrze usłyszał, coście wyrzekli? Dotąd oplakiwałem ślepotę moją, ale teraz wolałbym być i głuchym, aby tylko tych niegodnych i tchórzliwych słów waszych nie słyszeć. Wy, coście się chcieli zmierzyć z Aleksandrem Wielkim i mieli zamiar go w proch zmiażdżyć, gdyby był przybył do Italii—drżycie teraz przed Pirrusem, który zaledwie wart jest broń nosić za jednym z oficerów Aleksandra?“ Gdy skończył mowę swoją, konsulowie odesłali posłów z odpowiedzią: Nie może być mowy o układach, dopóki Pirrus ziemi italskiej nie opuści.

Za powrotem, Cyneas z nie mógł się dosyć naopowiadać przed Pirrusem, zdziwienia jakiego doznał: „Zgromadzenie całe, mówił —, zdawało mi się z samych królów złożone, a lud tak chciwy walki, że konsul zebrał już prawie dwa razy tyle wojsko, jak to, któreśmy pobili.“

Pirrus tymczasem wkroczył do Kampanii, nie mógł jednak zdobyć żadnej z warowni tamtejszych, ani Kapui, ani Neapolis. Udał się zatem na północ, zdobył Fregellę i dotarł aż do Anagni w kraju Herników. Nigdzie jednak nie znalazł przychylnego przyjęcia, a położenie jego wśród nieprzyjacielskiego kraju, coraz uciążliwszem się stawało, powrócił tedy do Tarentu na zimowe leże. Tutaj Rzymianie przysłali poselstwo w celu wyswo-

bodzenia jeńców; na czele poselstwa tego stał Gajus Fabrycyusz; Cyneas przedstawił go już był królowi, jako człowieka nieskazitelnych cnót, a pomimo ubóstwa swego najwyższą czią przez Rzymian otoczonego. Pirrus przyjął go nader uprzejmie i wręczył mu bogaty podarunek na pamiątkę i w dowód wysokiego uznania, ale Fabrycyusz nie chciał go przyjąć. Nazajutrz chciał Pirrus wystawić na próbę przytomność umysłu tego męża. W tym celu kazał umieścić za zasłoną ogromnego słonia, największego jaki się w obozie znajdował; na dany znak, podczas rozmowy podniesiono zasłonę, a słoń z wielkim rykiem zaczął wywijać trąbę nad głową Rzymianina. Pirrus z wielkiem zajęciem patrzył na twarz jego, ale Fabrycyusz uśmiechnął się tylko i rzekł: „O ile mnie mało wzruszyły wczoraj pieniądze twoje, o tyle mnie i dziś twój słoń nie przerażał“

Pirrus próbował jeszcze różnych podobno sposobów, by tego bohaterskiego męża poruszyć, chciał go przy sobie zatrzymać za doradcę i pierwszego wodza, ale napróżno. W dowód uznania swego dla Rzymian, pozwolił wszystkim jeńcom udać się do domów, na mającą się odbyć uroczystość Saturnalii, po ukończeniu której mieli napowrót do jego obozu powrócić. Poszli więc, ale po ukończeniu uroczystości odesłano ich wszystkich bez wyjątku, a senat nazaczył karę śmierci na tego, któryby się pozostać ośmielił.

Nieudały się zatem rokowania pokoju i obie strony walczące musiały się do nowej gotować walki.

Z następną wiosną (279 r.) przyszło do drugiej wielkiej bitwy pod *Asculum*, w Apulii. Pirrus i z tej wyszedł zwycięzko, Straty jednak poniósł tak znaczne, iż zawołał: „Jeszcze jedno takie zwycięstwo a zginęliśmy.“

Położenie jego coraz się pogorszało, siły słabły, podczas gdy rzymskie codziennie wzrastały. Z radością więc pochwycił nadarzącą się sposobność opuszczenia Italii na wezwanie Syrakuzanów, którzy po śmierci Agatoklesa (286) srogo przez Kartagińczyków uciemiężanymi byli. Zawarł prędko zawieszenie broni

z Rzymianami, którzy też chętnie patrzyli na opuszczenie swego kraju, przez groźnego bądź co bądź nieprzyjaciela.

W Tarencie Pirrus pozostawił załogę pod dowództwem *Milana*, w Lokris, drugą pod dowództwem syna swego Aleksandra, sam zaś pospieszył do Sycylii i w krótkim czasie wypędził Kartagińczyków z całej wyspy, oprócz miast *Lilibeum* i *Messeny*. Przy obleganiu twierdzy *Lilibeum*, dużo nawet stracił czasu i żołnierzy, a zewsząd zaczęły się podnosić szemrania i skargi na niego ze strony tych, którzy go powołali i z radością witali. Oburzony niewdzięcznością Syrakuzan, a otrzymawszy właśnie wezwanie powtórne od Tarentynów o pomoc, opuścił natychmiast Sycylię. W południowej Italii Rzymianie nie tracili czasu, zdobyli miasta greckie *Krotonę* i *Lokris*, a tylko *Regium* i *Tarent* wolnemi jeszcze były.

Tak stały rzeczy, gdy Pirrus przybył z nową flotą na jesień (276). Powrót nie obył się bez straty; Kartagińczycy czechający po drodze, zabrali mu wiele okrętów. *Mamertynowie* z plemienia sabelickiego, opanowawszy Messenę, chcieli mu także drogę zachodzić. Pomimo tego przerznął się Pirrus i dotarł do Tarentu. Ale tutaj znalazł wszystkie usposobienia zmienione, zapal przygasł zupełnie; gwałtem prawie musiał zniewalać żołdaków z Kampanii i Grecyi, by szli za nim.

Wiadomość o powrocie króla nabawiła Rzymian panicznego strachu. Siłą prawie zmuszano do marszu żołnierzy wystraszonych pamięcią o słoniach. Dwa wojska zebrano pod wodzą konsulów, *L. Korneliusza* i *Lentulusa* i sławnego *Maniusa Kuryusza Dentatusa*. Ten ostatni uderzył na siły nieprzyjacielskie pod *Benewentem* (275 r. prz. Chr.). Tutaj postanowił zaczekać na przybycie drugiego wojska i oszańcował się na wzgórzach. Pirrus jednak kazał żołnierzom swoim uderzyć do szturmu, ze słoniami na przedzie. Rzymianie z góry oczekiwali nieprzyjaciela bezpieczni, a rzucając na słoni zapalone wiechcie, smołą oblane, roznieśli popłoch i zamieszanie w pierwszych szeregach; zbiegłszy następnie z góry, z łatwością im przyszło odeprzeć Greków i stanowczą zadać im klęskę. Kuryusz w tryumfie wracał do

Rzymu i przyprowadzał z sobą cztery słonie zdobyte żywcem na nieprzyjaciela.

W Italii nie mógł Pirrus dłużej odtąd się utrzymać; walka stała się zbyt nierówną, z powodu wszelkich braków coraz bardziej czuć się dających Epirejczykom. Nic im nie pozostawało dla uniknięcia możliwej katastrofy, jak najprędzej kraj ten opuścić. Pirrus wyruszył więc na okrętach z 8,000 piechoty i 500 jeźdźcami z powrotem do ojczyzny, pozostawiając w Tarencie Milona z żoną i synem i syna swego *Helenusa*.

Niespokojny duch jego, pędził go jednak na nowe wyprawy. Chciał objąć tron macedoński i zrzucić z niego Antygona Gonatasa. Z początku szczęściło mu się nawet, ale przy obleganiu miasta Argos, padł śmiertelnie raniony cegłą, którą jakaś kobieta z dachu nań rzuciła.

Po odwołaniu Pirrusa cała niższa Italia wystawioną została na łup Rzymian, którzy nie wahali się dłużej, zebrać owoc dojrzały z tyłu trudów i starań. Najpierw ukarano sabelickie ludy za ich odstępstwo i we wszystkich ich posiadłościach pozakładano kolonie rzymskie, mające niby pilnować porządku i spokoju. Następnie opanowano miasta greckie, mianowicie nadbrzeżne, chcąc tym sposobem umocnić przyszłą potęgę swoją na morzu. W ostatnich czasach bowiem poznali Rzymianie, że bez floty niepodobna było myśleć o zdobyciu, ni obleganiu nawet takiego miasta jak Tarent. Kartagińczycy stanęli gotowi do wzięcia udziału w walce, mając naturalnie na myśli zabranie łupu z wielkim trudem przez Rzymian zdobytego. Stronnictwo demokratyczne w Tarencie nienawidzące Rzymu, byłoby chętniej miasto w ręce Kartaginy oddało; ale Milon zamknięty w twierdzy, widząc, że nie może liczyć na żadną pomoc w przyszłości, rozpoczął z Rzymianami rokowania o kapitulację i przyjął dosyć łagodne, stosunkowo dla Tarentu warunki. Pozwolono mu oddalić się z całą żoną, synem, łupami i bronią. *Tarent otrzymał żalogę rzymską* (272 przed Chr.). Wkrótce potem upadło *Regium*, gdzie wybuchło powstanie bandy rozbójniczej, ze wszystkich prowincyi sąsiednich zebranej. Miasto zburzono, bandę wyrzucono, 300 jeńców w kajda-

nach okutych, odesłano do Rzymu, gdzie ich na przestrogę innym ludom, wychłostano i ścięto na rynku.

Świetność miast greckich w niższej Italii upadła na zawsze, a chociaż zachowały niezależność swoją, mowę i obyczaje, obowiązkaniami były do służby wojskowej i wystawiania okrętów na potrzeby Rzymu. Duch grecki, niezmierny wpływ wywierać odtąd zaczął na religię, obyczaje i literaturę rzymską: Nowi bogowie zostali przyjęci w Rzymie w poczet dawniejszych i tak: grecki bóg zdrowia *Eskulap* (Aesculapius), bóg światła *Apollo* i inni, stanęli obok *Jowisza*, *Junony* i *Minerwy*. Starożytna acz naiwna wiara w wielkie przeznaczenie narodu, została zachwiana, pojęciami greckich wolnomyślicieli i ateistów. Przesądnemu zaparciu się tłumów w obec niebezpieczeństwa i dobra ojczyzny, przeciwstawiono mnóstwo greckich i wschodnich czarowników, proroków i t. p. Równocześnie wyszukane i zbyt kowne życie Greków, zaczęło po trochu rugować prostotę obyczajów, mieszkań, ubiorów, pokarmów i napojów rzymskich, jaka przystawała ludowi rolnictwem i pasterstwem zatrudnionemu; oprócz tych dwóch głównych gałęzi pracy, w wysokim poważaniu stojących, u prawdziwie myślących Rzymian, zaczął kwitnąć handel i przemysł przeważnie w obcych jednak rękach. Od Greków przyjęto srebrne, małe pieniądze, zastępować mające używane dotąd, ciężkie kawały miedzi, przy zamianie towarów. Za to sztuki i umiejętności greckie, nie tak łatwo się przyjąć dały na jałowym w pół dzikim gruncie rzymskim, i dużo jeszcze czasu ubiegło, zanim poeta Horacy mógł powiedzieć: „Podbita Grecya ujarzmiła dzikich zwycięzców swoich, zasadzając sztuki i umiejętności na terytorjum latyńskim.“

Sztuka wojenna udoskonaliła się w obcowaniu z Grekami, podczas wojny z Pirrusem; prawdziwej jednak dojrzałości w tym kierunku nabyła dopiero po drugiej wojnie punickiej, w szkole znakomitego przeciwnika Rzymian wielkiego Hannibala, od niego to dowódcy nauczyli się układać plany rozległe, kierować massami wojska wedle upodobania, wynajdywać sposoby zaczepki i obrony.

Rzym zapanaował tedy nad całą Italią, aż do cieśniny sy-

cylijskiej i umocnił panowanie swoje, przenosząc latyńskich obywateli do nowozdobitych prowincyi; był to najlepszy sposób zromanizowania tych ludów; tak w mowie, jak i obyczajach.

Odtąd cała ludność rzymskiej republiki składała się z dwóch głównych klas, Do pierwszej należeli *obywatele*, zamieszkujący Rzym, kolonie, municypie (*cives sine suffragio*), czyli niemający prawa głosowania; ci bowiem tylko, którzy w Rzymie mieszkali, mieli głos na zgromadzeniach ludu i w senacie; z pomiędzy nich wybierano urzędników państwa i rozsyłano po prowincjach, oni też w zgromadzeniach swoich (*komicjach*) stanowili prawa. Do drugiej klasy należeli *sprzymierzeni*, czyli Latynowie z Tybru i Prenesty, oraz greckie miasta w niższej Italii; własny posiadali rząd, stali jednak w stosunku zależności ścisłej do Rzymu, oraz obowiązani byli dostarczać ludzi, okrętów, pieniędzy i zboża w czasie wojny.

6. Pierwsza wojna punicka.

(264 -- 241 przed Chr.).

I, Kartagina i Rzym.

Wojny dotychczasowe, były tylko przygotowaniem poprzedzającym rozpoczęcie walki między Rzymem a jego rywalką, potężną handlem i bogactwy *Kartagina*, rozpościerającą panowanie swoje na północnej stronie Afryki, na morzu Śródziemnym i jego wybrzeżach. Walka ta przyciąga i pochłania widza, ogromem przedstawiających się faktów; z jednej strony, nieuchronny upadek jednego z państw, a z drugiej, skutki tegoż upadku dla zwycięzców, przykuwają do siebie całą uwagę.

Miasto *Kartagina*, leżało na żyznem wzgórzu, pokrytem drzewami oliwnymi i pomarańczowemi; wzgórze to przedłużające się spadzisto, od strony morza tworzyło rodzaj przylądka, na najwyższym szczycie którego stała twierdza *Birsa*. Port na odnodze Tunis i spławne rzeki ułatwiały wokoło, stosunki z sąsiednimi mia-

stami: Utiką, Hadrumetum, Hippo i innemi; następnie Kartagiń-
czycy pozakładali kolonie i osady swoje w bogatej w srebro Hisz-
panii (Gades—Kadix), w Sardynii, Korsyce, Sycylii i Malcie.
Handlowali po większej części niewolnikami, kością słoniową, złotem,
srebrem, woskiem, wyrobami bawełnianemi, winem i oliwą.

Rząd był w Kartaginie arystokratyczny; urzędy wszystkie
i godności znajdowały się w rękach bogatych rodzin: Mago, Hanno,
Hamilkarów i innych; dwóch królów, na rok jeden obieranych,
zwanych *sufetami*, czyli sędziami, rządziło państwem; najwyż-
szą władzę posiadała „rada starych,“ czyli *senat*, złożony z 30
członków; nad wszystkiemi jednak była tak zwana „rada stu
czterech“ Zgromadzenie ludu, rozstrzygało niezgodne poglądy
tych „rad;“ ono też zatwierdzało wybór urzędników i dowódców.

Ludność stosownie do bogactwa i wpływów swoich, dzieliła
się na dwie klasy: większą, liczniejszą, tworzyła ludność uboga,
nieposiadająca majątku; do drugiej należała plutokracja, czyli
bogate rodziny kupców, plantatorów i zamożnych urzędników,
rozsyłanych po prowincjach. Polityka cała była w ręku boga-
tych, mieszcianie mieli bardzo mały wpływ w tym względzie.
Wojsko składało się po większej części z żołdaków płatnych,
pod wodzą oficerów kartagińskich, *flota* liczyła przeszło 300
okrętów.

Religia była ta sama co u Fenicyan, czcili Molocha i skła-
dali mu nawet ofiary z ludzi. W *charakterze narodu*, wady
o wiele liczniej występują od przymiotów, obok wielkiej pracow-
tości daje się widzieć chciwość niska i kramarska, obok patryoty-
zmu, samolubna stronność, okrucieństwo i nienawiść rasowa do
innych ludów, mianowicie do Greków i Rzymian.

Polityczną mądrością, odwagą w wojnie i patryotycznym
poświęceniem, których niejednokrotnie znajdujemy dowody, doró-
wnywała Kartagina Rzymowi, w ogóle jednak nie dorastała mu
jeszcze. Brakowało jej bowiem wewnętrznej siły, mającej za pod-
stawę *jedność* ludności. Rzymianie wszyscy, z jednego pocho-
dzili szczepu i zgadzali się w sposobie życia, politycznych zapa-
trywaniach i religii, Kartagińczycy tymczasem pochodzenia fenic-

kiego, uważani byli zawsze za cudzoziemców, przez otaczających ich Libijczyków, którzy chociaż wolni osobiście, żyli jednak w stosunku podwładnych, uciśnionych i mogli skorzystać z każdej krytycznej chwili by się z nieprzyjaciółmi Kartaginy porozumieć. Kartagińczycy nie umieli bowiem połączyć się i zlać w jedną całość podwładnymi sobie narodami, ale zachowywali zawsze charakter przewodniczącego, panującego ludu nad innymi. Drugą słabą ich stroną, były stosunki wypływające z geograficznego położenia kraju. Państwo rzymskie zamykało się na półwyspie italskim, dosyć wielkim na pomieszczenie wszystkich obywateli; kartagińskie zaś rozciągało się wązkimi pasami na wybrzeżach Afryki, na rozproszonych koloniach Sycylii, Sardynii, Malty, wysp Balearskich i Hiszpanii, po stronie rzymskiej. Dla tego to widzimy po stronie Rzymu organizację silną, jednolitą, przeciwnie zaś w Kartaginie różnorodność żywiołów, która naturalnie oprzeć się nie zdołała ciężkim próbom, na jakie narażoną została.

2. Walka w Sycylii.

Dotychczas Kartagina pozostawała na stopie przyjacielskiej z Rzymem, powierzchownie przynajmniej. W roku 509 oba państwa zawarły przymierze handlowe, w 279 przymierze zaczepno-odporne przeciw Pirrusowi, pomimo tego jednak zobopólna nieufność panowała i ta spowodowała wojnę zaciętą, skoro tylko kwestya posiadania *Sycylii* na porządek dzienny weszła. Rzym bowiem zawładnąwszy całą Italią, spoglądać zaczął chciwym okiem na piękną wyspę u jej stóp leżącą, a oddawna już rozrywaną przez wewnętrzne polityczne rozruchy. Powód wmięszania się do nich łatwo można było znaleźć, ale przy tej sposobności trzeba było zetrzeć się a Kartagińczykami, którzy już od dawna wyspę tę za swoją uważali własność. Bezpośrednia przyczyna pierwszych kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Rzymem a Kartaginą była następująca: Podczas rozruchów panujących w Sycylii, żołdacy pochodzenia sabelickiego, rozpuszczeni przez Agatoklesa, zajęli potajemnie Messynę. Zwali się oni *Ma-*

mertynami, czyli synami Marsa i różnych okrucieństw dopuszczali się w mieście. Następca Agatoklesa *Hiero* obległ ich w Messynie i byłby zmusił do poddania się, gdyby Kartagińczycy nie przybyli im na pomoc i nie postawili załogi swojej w mieście. w skutek czego musiał *Hiero* oblężenia zaniechać. Rzymianom, którzy już wtedy byli panami całej niższej Italii i cieśniny sycylijskiej z miastem *Regium*, bardzo było nie na rękę, że sąsiednia *Messyna* wpadła w posiadanie pierwszego handlowego narodu w ówczesnym świecie. Z radością wielką przyjęli też wiadomość, że Mamertynowie obcej pomocy szukają; zaledwie posłowie tychże pojawili się w Rzymie, przyjęto ich gościnnie i zapewniono pomoc. Konsul *Appiusz Klaudyusz Kaudeks* wysłany został z wojskiem (264 prz. Chr.) rzymskim, pobił Kartagińczyków zdobył Messynę, następnie zwrócił się na Syrakuzę, zdobył ją zburzył kilka warowni, zostawił załogę w Messynie i wrócił z bogatemi łupami w tryumfie do Rzymu.

Postępowanie to Rzymian, połączyło na jakiś czas Kartagińczyków i Syrakuzan do wspólnego działania. Skoro w następnym roku (263) dwaj konsulowie z dwoma wojskami czyli czterema legionami, razem 36.000 ludzi, wyruszyli na Sycylię, taki strach opanował wyspę, że w krótkim czasie 67 miast poddało się Rzymianom dobrowolnie, *Hiero* poznał wtedy, że źle uczynił, łącząc się z Kartaginą i że powinien nie tracąc czasu, pogodzić się z niebezpiecznymi sąsiadami swymi. Zaczął więc układać się z nimi, a ponieważ Rzymianom zależało na tem, by rozerwać związek między Kartaginą a Hieronem i tego ostatniego przywiązać do siebie, przeto i układy łatwo się przeprowadzić dały. Zawarto przymierze na lat 15. *Hiero* zobowiązał się oddać jeńców wojennych, wypłacić sumę 100 talentów i został sprzymierzeńcem Rzymian. Jego to usługom wiernym zawdzięczają Rzymianie większą część powodzenia swego podczas długoletniej i krwawej wojny z Kartaginą. Nieprzestawał on zasilać ich wszelkiemi możliwemi zapasami, mianowicie żywnością.

Kartagińczycy zaczęli się gotować do walki odpornej. Za

punkt zborny wojska obrał Hannibal (*) naczelny ich wódz twierdzę *Agrygent* (Akragas) leżącą na skalistym wzgórzu i podług ówczesnych pojęć uchodzącą za niezdobytą. Konsulowie z 262 r. L. Postumiusz Megellus i A. Mamilliusz Witulus, przybyli z wojskami pod miasto. Oblężenie trwało siedem miesięcy, a obie strony cierpiały głód i niedostatek. Kartagiński oddział pod dowództwem Hana, przybył i stanął obozem niedaleko od miasta; nastąpiła bitwa, z której Rzymianie wyszli zwycięzko, ale tej samej nocy, załoga kartagińska uszła szczęśliwie z Agrygentu, pozostawiając miasto na łup zwycięzcom. Mieszkańcy zostali wszyscy zaprzędani w niewolę, domy złupione i zburzone.

3. Zwycięstwo Duiliusza pod Mile.

Pomimo powodzenia, wiedzieli dobrze Rzymianie że bez floty nie będą mogli stanowczego zwycięstwa odnieść nad Kartagińczykami panującymi na morzu i nieustannie napadającymi na wybrzeża i wyspy Italii. Gdziekolwiek się za trzymywali, łupili miasta, niszczyli domy i pola, a mieszkańców uprowadzali w niewolę. Trzeba więc było koniecznie stanowcze kroki przedsiębrać, dla przeszkodzenia tym nadużyciom; tak się też stało. Polibiusz opisuje nieprawdopodobny epizod, jakoby we dwa miesiące podług modelu rozbitego kartagińskiego statku (*quinqueremis*) wyrzuczonego na skały, zbudowali Rzymianie *flotę* ze 120 okrętów wojennych o pięciu rzędach ławek, stojących jedne nad drugimi i stosownie uzbrojonymi (**).

(*) Tego Hannibala odróżnić trzeba od syna Hamilkara Barkasa, noszącego to samo imię, bohatera drugiej wojny punickiej.

(**) Inne bardzo słusznie powątpiewa w prawdę owego opisu. Potrzeba bowiem było na wybudowanie takiej floty, robotników wytrawnych i znających się na rzeczy, czego w Rzymie na razie nie podobna było chyba znaleźć. Zapewne więc podług zwyczaju, rzymscy kronikarze przypisywali współrodakom swoim zasługi sprzymierzonych narodów i Greków, głównie Etrusków obeznanych z budową okrętów. Czyż podobna przypuścić, by we dwa miesiące mogli wśród Rzymian wynaleźć, wybrać i wyćwiczyć dostateczną i zdolną za-

Pierwsze spotkanie z nieprzyjacielem na morzu nie było pomyślne. Konsul *Cu. Korneliusz Scypio* wjechał z 17 okrętami do portu małej wyspy Lipery, został tam otoczony przez oddział kartagińskiej floty i musiał się poddać z całą załogą, przy czem otrzymał szyderski przydomek „Asina“ oślicy. Klęskę tę naprawił niebawem *K. Duiliusz*. Zabrał podstępem wiele okrętów nieprzyjacielskiemu wodzowi Hannibalowi i dotarł ze swoją flotą aż do Messyny. Pod Mile spotkały się floty obie (260 prz. Chr.) okręty kartagińskie przewyższały o wiele Rzymian w zręczności i biegłości wojennej sztuki na morzu; dowódców miały wytrawnych, ale Rzymianie wymyślili sposób, który miał wszystkie ich niedokładności usunąć. Były to tak zwane *mosty zwodzone*, w następujący urządzone sposób (podług Ihne), Na przodzie okrętu każdego przymocowano do masztu 24 stóp wysokiego, 12 stóp ponad pokładem, drabinę długą na 36 stóp, w której zamiast szczebli poprzybijane były deski poprzeczne, całą zaś drabinę można było poruszać na lewo, na prawo i w każdym dowolnym kierunku. Gruba lina prowadząca od końca drabiny do szczytu masztu poruszała całą maszynę.

Drabina była tak szeroka, że dwóch żołnierzy mogło na niej koło siebie stanąć, po obu bokach miała szerokie poręcze z desek, broniące od pocisków i upadku. Na drugim końcu drabiny znajdowały się silne, grube, ostro zakrzywione haki. Jeżeli się okręt nieprzyjacielski zbliżył, pociągano tylko linę na dół, drabina podnosiła się zwolna i spadała na pokład nieprzyjacielski, gdzie haki wbijały się mocno i tym sposobem oba okręty zostawały połączone z sobą. Żołnierze z pokładu rzucali się przez ten most zwodzony. Dotychczasowa taktyka na morzu zasadzała się na rozpędzie okrętów i uderzaniu ich wzajemnem o siebie; żelazne haki zwodzono

łogę okrętową oraz potrzebnych przywódców? Zresztą wiemy, iż to nie była pierwsza flota rzymska. Od czasu bowiem zdobycia *Ancyum*, posiadali Rzymianie sławny dawniej port, pełen okrętów, a powodem do wojny z Tarentem, było, jakośmy widzieli wyżej, ukazanie się rzymskiej floty w okolicach tego miasta.

nych mostów uniemożliwiały ten manewr i łącząc oba okręty zmuszały ludzi do walczenia oko w oko, czyli innemi słowy zamieniały walkę morską na lądową. Sposób ten okazał się znakomitym. Wzięto tym sposobem piędziesiąt nieprzyjacielskich okrętów i mnóstwo jeńców. Admirał kartagiński, Hannibal, za ledwie uciec zdołał, pozostawiając piękny swój okręt w rękach nieprzyjaciół. Radość z tego pierwszego zwycięstwa była niezmierną. Duiliusz w tryumfie powrócił do Rzymu; wystawiono mu na forum kolumnę z marmuru, zdobną w okrętowe kotwice. Otaczono go różnemi zaszczytami. Kato opowiada co następuje: „Chłopcem będąc, widywałem często starego Duiliusza powracającego do domu w towarzystwie niosących przed nim pochodnie i grających na flecie, czego dotąd nigdy dla nikogo nie czyniono w Rzymie. Sława daje prawo do wszystkiego!”

4. Regulus w Afryce.

W roku następnym (259) wojna toczyła się w Korsyce i Sardynii, ale bez żadnych rezultatów. Rzymianie wtedy powzięli myśl śmiałą, przeniesienia walki do Afryki; zachęciło ich do tego drugie zwycięstwo na morzu odniesione przez konsula *M. Attyliusza Regulusa* (256), na wyżynach *Eknomus*, po zachodniej stronie Sycylii, na czele floty z 330 okrętów i 40,000 ludzi złożonej.

Gdy zadecydowano wyprawę do Afryki, ogólne powstało niezadowolenie wśród załogi rzymskiej. Jeden z przywódców legionów oświadczył wręcz konsulowi Regulusowi, że na to nie przystanie; Regulus, człowiek żelaznej siły i woli, kazał natychmiast wystąpić liktorom z toporami i zapytał go groźnie, czy naprawdę odmawia posłuszeństwa; wtedy w najgłębszem milczeniu wsiedli wszyscy na okręty. Wylądowano na przylądku Hermesa w żywej, dobrze uprawnej okolicy, rolnictwo bowiem stało na wysokim stopniu udoskonalenia u Kartagińczyków; kraj dawniej suchy i jałowy przemienił się teraz w najwspanialsze ogrody; mnóstwo miast i wiosek porzrzucanych w około, stało się łupem chciwych

odwet Rzymian, którzy tym sposobem mścili się za napady Kartagińczyków na wybrzeża Italii. Płaszczyną kraju uniemożliwiła obronę przeciwko rzymskim legionom. Wszystkich sił użyto na zabezpieczenie stolicy. Regulus dotarł już do Tunisu, niedaleko Kartaginy leżącego. Mieszkańcy stolicy chcieli już zawrzeć pokój, ale im konsul zanadto twarde podał warunki; żądał wydania Sycylii, znacznej kary pieniężnej, wydania całej floty i t. d., naturalnie układy zostały zerwane. W rozpaczliwym tem położeniu, wystąpił w Kartaginie grecki dowódzca żołdaków, Spartanin *Ksantyppus*, i ten stał się wybawicielem miasta. Wykazał Kartagińczykom, iż nie umieli korzystać z jazdy swojej i ze słoni; poruczono mu dowództwo jeneralne; wciągnął Regulusa w zasadzkę i przy pomocy słoni i konnicy pobił go na głowę, koło *Tunisu* (255). Regulus oddalił się był zanadto od twierdzy Klupei, gdzie się był początkowo z wojskiem swoim obwarował, przeto klęska stała się zupełną. Zaledwie 2,000 ludzi powróciło do Klupei, 500 do niewoli wzięto. między innymi i Regulusa samego.

Przybyła flota rzymska do wybrzeżów Afryki, by zabrać szczątki pozostałe wojska i zdobyte łupy, w Klupei przechowywane; odniosła nawet zwycięstwo nad kartagińską załogą, ale w powrocie do Sycylii, została zniszczoną przez burzę straszliwą a z 360 okrętów, zaledwie 30 uszło rozbicia. Powtórny napad na Afrykę również smutno się skończył. Okręty osiadły na piaszczystej mieliznie i zaledwie je poruszyć zdołano, w powrocie zaś 150 okrętów zostało znów przez burzę zniszczonych, na wybrzeżach lakońskich.

5. Dalszy ciąg wojny w Sycylii. Hamilkar Barkas.

Dwukrotna ta klęska na morzu zmusiła Rzymian do zaniechania dalszych kroków i do przemienienia znowu walki na lądową.

Wojna zatem wybuchła powtórnie w nieszczęśliwej Sycylii. Pomimo bohaterskiego oporu *Hamilkara* wodza swego, (odróżnić go trzeba od *Hamilkara Barkasa*, ojca *Hannibala*) Kartagińczycy zostali wyparci na zachód wyspy, stracili *Agrygent* i *Panormę*, po-

siadali zaś jeszcze Lilibeum i Drepanę. Konsul *Cecyliusz Metellus*, odniósł świetne zwycięstwo nad Hasdrubalem (odróżnić od Hasdrubala, brata Hannibala) pod *Panormem* (250 przed Chr.). Ilość zabitych i zabranych słońi przechodziła liczbę 120; poprowadzono ich z tryumfem do Rzymu, gdzie używano w cyrku do do widowisk. Po tej klęsce zaczęli się Kartagińczycy układać o pokój, żądali przynajmniej wymiany więźniów, w tym celu wysłali jeszcze Regulusa z poselstwem, sądząc, że w jego interesie leżało układy przeprowadzić. Przed odjazdem musiał poprzysiądz, że powróci, jeżeli nie nie wskóra. Stanąwszy w Rzymie przed zgromadzeniem senatu, zaczął Regulus najusilniej odradzać ziomkom, tak zawarcie pokoju, jak i wymianę jeńców, twierdząc i zapewniając, że ztąd korzyść by tylko dla Kartaginy wynikła; w skutek tych zapewnień odrzucono propozycje; rodzina i przyjaciele Regulusa zaklinali go do pozostania w mieście, ale on nie chcąc łamać przysięgi, powrócił do Kartaginy, chociaż wiedział, że go tam najcięższe kary oczekują. Według podań Dio Kassiusza, Appiana, Liwiusza, Cycerona i innych, zginął podobno w okrutny sposób zamordowany. Zamknięto go w celi razem z olbrzymim słońiem, by go w nieustannej obawie o życie utrzymywać, obcięto mu powieki i wystawiono na upał afrykańskiego słońca. włożono go nareszcie do ciasnej skrzyni, najeżonej ostremi gwoździemi i tak powolnemi mękami śmierć mu zadano. Rzymski senat dowiedziawszy się o tem, wydał dwóch znakomitych jeńców kartagińskich: Bostora i Hamilkara, żonie i synom Regulusa, by się śmierci męża i ojca pomścili. Zamknięto ich podobno do ciasnej klatki i głodem zamorzono. Bostor umarł pierwszy, a ciało jego pozostawiono nadal w klatce, by przedłużyć życie i męki Hamilkara, który z głodu ciało współtowarzysza pożerać zaczął. Niewolnik doniósł o tych okropnościach senatowi, który natychmiast też przeciw temu wystąpił (*).

(*) Polibiusz nie o tych strasznych zbrodniach nie wspomina i dla tego bardzo słuszne wątpliwości powstają, co do prawdy tych baśni, wymyślonych

Z dalszego postępowania Rzymian widzimy, że układy nie doszły do skutku. Przystąpiono do oblężenia warownych twierdzy *Lilibeum* i *Drepana* w Sycylii; pierwszą oblegano bezskutecznie; Himilko dowódzca twierdzy, wypadł z załogą i spalił maszyny oblężnicze. Zdobycie Drepany było także niemożliwem, dopóki Kartagińczycy z flotą, pod wodzą Aderbala stali na morzu pod miastem i nieustannie je żywnością zasilali, Zebrano więc rzymską flotę pod wodzą *Klaudyusza Pulchera*, syna Cekusa, obranego konsulem (249). Nieumiejętność wodza i niezdolność świeżo zaciągniętej załogi, spowodowała dotkliwą dla Rzymu klęskę pod Drepanum. Z 200 okrętów zaledwie 30 ujęć zdołały cało, 93 zabrał Adertus z całą załogą, inne zatopiono. Późniejsi dziejopisarze uważają tę klęskę za dopust bogów za karę, że Klaudyusz nie chciał ich głosu usłuchać. Rano, w dzień bitwy, oznajmił *Pullarius* (t. j. strażnik poświęconych kur), że ptaki jeść nie chcą, co było złym omenem; rozgniewany Klaudyusz kazał je porzucać do morza, mówiąc: „Jeżeli nie chcą jeść, to niech się napiją.“ W Rzymie uzbrojono natychmiast drugą flotę z 200 okrętów złożoną, pod wodzą drugiego konsula *L. Juniusza Pullusa* i wysłano ją na pomoc wojsku, pod *Lilibeum* stojącemu. Admirał kartagiński Kartalo, napadł z nienacka, zniszczył 67 okrętów, burza dokonała reszty. Zaledwie trzy okręty ujęć zdołały.

Pomimo tych niepowodzeń nie tracili Rzymianie odwagi. Konsul Juniusz uderzył na nieprzyjaciół na lądzie i zabrał im górę *Eryks*, bardzo ważny punkt strategiczny, tam to znajdowała się świątynia *Wenus*. W roku 244 przed Chr. twierdza ta popadła napowrót w ręce Kartagińczyków, zdobył ją *Hamilkar*, zwany *Barkas* (czyli błyskawica). Wódz ten już od kilku lat z góry *Erktum*, dzisiejszej *Pellegrino*, wypadał nieustannie na

zapewne przez rodzinę *Regulusa*. Prawdopodobnie senat wydał dwóch wodzów kartagińskich tej rodzinie, by ich mogła wymienić na *Regulusa*, zanim ta wymiana nastąpiła, umarł *Regulus* w niewoli, a domyślając się, że śmierć jego nastąpić musiała w skutek złego się z nim obchodzenia *Kartagińczyków*, wymyślono najstraszniejsze męki, by śmierć jego pomścić na punickich wodzach.

Rzymian pod *Panermem* stojących. Wsławił się temi wycieczkami zawsze szczęśliwemi, coraz dalej się zapuszczał, aż do brzegów Brucyum i Lukanii utrudniając Rzymianom dowóz żywności.

6. Bitwa przy wyspach Egackich. Sycylia zamieniona w prowincję rzymską.

Wojna uciążliwą była bardzo dla Rzymian i ich sprzymierzeńców. Liczne dostawy tak ludzi jak i zapasów wyczerpały ich do szczytu, miasta nadbrzeżne żyjące z handlu, zniszczone były wszystkie przez Hamilkara; obleganie twierdz: Lilibeum i Drepana nie doprowadziło do żadnego rezultatu, ponieważ od strony morza zaopatrywano je obficie w potrzebne zapasy. Hamilkar na czele swych żołdaków śmiało zaczepiał i pobijał legiony. W Rzymie zebrano wszystkie siły w tem rozpaczliwym położeniu, chwyciono się nawet nieznanego dotąd środka. Ponieważ finanse państwa zupełnie były wyczerpane, wystawienie nowej floty stało się niemożliwe, wtedy senat odwołał się do obywateli, wzywając, by na wzór ateńskich tryerarchów wystawili okręty, po jednym każdy, a biedniejsi, żeby się złożyli po kilku na jeden. W ten sposób stanęła flota o 200 żaglach i oddano ją pod dowództwo konsula *Lutacyusza Katullusa*, a ten w r. 242 przed Chr. wyruszył do Sycylii. Katullus stanął pod Drepanum i oczekiwał tu floty kartagińskiej, która miała oblężonym przywieźć zapasy żywności. Zanim się ta ostatnia ukazała, korzystał z czasu, by przygotować załogę do władania wiosłami i sterem, do szybkich obrotów i obeznania się z miejscowemi wodami. W marcu (241 przed Chr.) przyszło nareszcie do spotkania, wielka flota kartagińska nadpłynęła. Lutacyusz Katullus zagroził jej drogę i zmusił do bitwy przy *wyspach Egackich*. Zaraz na początku bitwy konsul został raniony i musiał oddać dowództwo pretorowi G. Faleryuszowi Falto. Kartagiński admirał Hanno, na czele swych żołdaków nie mógł zdziałać, przeciw dzielności obywateli rzymskich, bijących się zajadle w obronie wolności swojej. Klęskę poniósł zupełną, 50 okrętów zatopili mu Rzymianie, 70 wzięli wraz z załogą

do niewoli blisko 10,000 ludzi. Po tem zwycięstwie Rzymianie stali się panami na śródziemnym morzu i w Sycylii, gdzie Hamilkar dłużej utrzymać się nie mógł, sam więc doradzał swoim, zawarcie pokoju. Kartagińczycy wycieńczeni, zgodzili się na następujące warunki: Sycylię oddadzą Rzymianom i więcej jej zaczepiać nie będą; wydadzą wszystkich jeńców wojennych bez okupu; zapłacą kontrybucyę 2,200 talentów, ratami w ciągu lat 20. Senat zgodził się na warunki, zamienił tylko sumę pieniężną na 2,300 talentów płatnych w ciągu lat dziesięciu.

W ten sposób piękna wyspa, będąca tak długo jabłkiem niezgody pomiędzy Grekami a Punitami, stała się w końcu łupem trzeciego narodu, który od czasu wojny z Pirrusem nabrał pewnego politycznego znaczenia. Podług wyrażenia Rzymian, Sycylia była *pierwszą prowincyą* (in formam provinciae redacta est) to znaczy pierwszą zdobytą po za obrębem Italii i przyłączoną do państwa. Jako „prowincya rzymska“ zatrzymała ona prawodawstwo i dotychczasowe urządzenie swoje, o ile te niesprzeciwiały się poglądom Rzymu. Na czele rządu stanął *namiestnik* (praetor), corocznie przez senat mianowany, on to sprawował sądy i stał na czele wojska. Przydano mu do pomocy kassjera (questor), który prowadził rachunki i musiał zdawać sprawozdania z dochodów i rozchodów.

7. Wypadki pomiędzy pierwszą i drugą wojną punicką.

Miara nieszczęść Kartaginy nie przebrała się jeszcze. Zaledwie Hamilkar z zakrwawionem sercem podpisał warunki pokoju i żołdaków swoich do stolicy odprowadził, zażądali ci ostatni wypłaty zaległego żołdu i naddatków przyobiecanych; ponieważ niepodobieństwem było ich zaspokoić obecnie, wybuchło powstanie. Niezadowolone z jarzma swego miasta libijskie, połączyły się z nimi i zebrały się formalne bandy pod wodzą Libijczyka *Matosa*, Kampańczyka Spendjusza i Galla *Awtaryta*. Przeciw nim wystąpił *Hamilkar Barkas*, na czele obywateli miasta i wiernych żołdaków: rozpoczęła się walka krwawa i zacięta, któ-

ra przy obustronnem rozgoryczeniu przybrała zwierzęcy charakter okrucieństw. Buntownicy zamordowali schwytanego wodza Hanno i 700 Kartagińczyków. Hamilkar w odwecie, wszystkich pojmanych jeńców kazał słońmi na śmierć tratować. Spendyusz i Awтарыt wpadli w jego ręce, kazał ich obu ukrzyżować; tym sposobem powstanie stłumione zostało krwią powstańców, miasta libijskie poddały się powtórnie, po trzech latach takiego straszne-go krwi przelewu.

Rzymianie nie omieszkali skorzystać z rozpaczliwego stanu, w jaki powstanie żołdaków wprowadziło Kartaginę. W *Sardynii* także samo wybuchło powstanie; żołdacy oficerów swoich ukrzyżowali i dopiero gwałtownymi środkami zmuszono ich do spokoju; uciśnieni wezwali Rzymian na pomoc, a ci nie wabali się podać ręki bandom rozbójniczym, tak jak niegdyś Mamertynom. Gdy więc Kartagińczycy przybyli z wojskiem do Sardynii, Rzymianie oświadczyli im, że z nimi będą musieli walczyć. Wyczerpana Kartagina nie mogła żadną miarą przyjąć wezwania, musiała więc odstąpić *Sardynii* i jeszcze 1,500 talentów dopłacić do poprzedniej sumy. Sardyńczycy sami długo jeszcze walczyli, zanim się pod jarzmo rzymskie nagiąć dali. Sąsiednią wyspę *Korsykę*, nieomieszkali też zaborcy pod panowanie swoje zagarnąć i do nowej prowincyi Sardynii przyłączyć. Ponieważ ci nowi poddani nieustanne bunty przeciw Rzymowi podnosili, sądzili Rzymianie, że ich Kartagińczycy do tego podmawiają i wypowiedzieli im wojnę. Wysłano nowe do Rzymu poselstwo, napróżno, żadne przedstawienia nie pomagały; posłowie do najwyższego stopnia rozżaleni, rzekli przed senatem: „Rzymianie! jeżeli zdecydowani jesteście zerwać z nami pokój, któryśmy wam tak drogo opłacili, to oddajcież nam przynajmniej Sycylię i Sardynię napowrót. Pomędzy prywatnymi ludźmi gdy się zrywa umowę, wtedy żaden uczciwy kupiec nie zatrzymuje towaru, za który niezapłacił.“ Postawienie takie kwestyi, zamknęło usta senatorom, wojny jeszcze na ten raz zaniechano.

Rok 235 przed Chr. pamiętnym był tem dla Rzymu, że wiatynia Janusa bezustannie otwarta od czasów Numy, została

nakoniec zamkniętą na znak, że naród rzymski z nikim nie prowadzi wojny. Po kilku zaledwie miesiącach otwarto ją napowrót i już nie zamykano aż do czasów Augusta, czyli przeszło 206 lat.

Tym razem *Illirya* dała powód do wojny; potworzyły się bowiem w tym kraju formalne bandy rozbójnicze, które bezustannie napadały na nadbrzeżne miasta italskie, niszcząc w nich handel i przemysł. Rzymianie znecierpliwieni w końcu, wysłali poselstwo do Skodry, stolicy illiryskiego państwa, gdzie podówczas panowała królowa *Teuta*, w zastępstwie nieletniego syna swego *Pinnesa*. Posłowie byli to dwaj bracia *Korunkaniusze*, w mowie swej do królowej zażądali stanowczo ukrócenia nadużyć i bezprawii. Królowa dumnie oświadczyła, iż nie może być odpowiedzialną za czyny pojedynczych poddanych swoich, posłowie rozgniewani powiedzieli jej, że Rzymianie sami potrafią zaprowadzić porządek i przeprowadzić w Illiryi obyczaj nakazujący państwu czuwanie nad karnością poddanych swoich. Obrażona tem wyzwaniem *Tenta*, kazała potajemnie zamordować młodszego posła za co senat ujmując się, wysłał w następnym roku legiony swoje do Illiryi. Namiestnik Korycyr, *Demetryusz z Faro* zdradził królowę i poddał się konsulowi *Fulwiuszowi*. Teraz już wszystkie ważniejsze miasta illiryskie, gniazdami rozbójniczymi zwane, przechodziły w ręce zwycięzców. Na wiosnę 228 roku musiała królowa prosić o pokój; Rzym postawił twarde jak zwykle warunki: Korycyr i wybrzeże całe Illiryi, gdzie pomiędzy innemi leżało miasto *Epidamnus* (później *Dyrrachium*), zamienione zostały w prowincję rzymską. Illiryjczykom nie wolno było żeglować na morzu po za obręb oznaczony, musieli nadto płacić roczny haracz Rzymianom. *Teuta* musiała złożyć koronę, obrano jej małoletniego syna królem iznaczono mu za opiekuna *Demetryusza z Faros*, którego mianowano namiestnikiem rzymskim w zabranych prowincjach.

W taki sposób Rzymianie stanęli jedną nogą na gruncie greckim. Chcąc przy tej sposobności nawiązać stosunki z Grekami, wysłali kopie zawartego z Illiryą traktatu do dowódców związku achajskiego i etolskiego, zawiadamiając, iż odtąd nie będą

potrzebowali obawiać się napadów rozbójniczych. Grecy uszczęśliwieni tak wiadomością, jak i honorem uczynionym im przez Rzymian, obdarzyli posłów oznakami swej wdzięczności i szacunku Koryntyanie oświadczyli, iż od tej chwili Rzymianie zostają przypuszczeni do igrzysk istmijskich na równi z Grekami, a Ateńczycy udzielili im prawa obywatelstwa u siebie i prawa brania udziału w eleuzyjskich misteryach (229).

Wojna z *Cisalpińskimi Gallami* (w wyższej Italii) o wiele niebezpieczniejszą była dla Rzymian; przypada ona również pomiędzy pierwszą a drugą wojną punicką. W r. 268 przed Chr. założyli Rzymianie kolonię *Aryminum* w północnej Italii, mającą na celu zabezpieczenie państwa od napadu Gallów; trybun ludowy *K. Flaminiusz* przeprowadził uchwałę, ażeby okolice Aryminium zaludnić kolonistami rzymskimi, po większej części weteranami z punickiej wojny i zubożałymi obywatelami, tym sposobem stworzono straż pograniczną. *Bojowie* i *Insubrowie* najznacniejsze plemiona gallickie, nie mogły patrzeć bez trwogi na tych sąsiadów, a widząc, że Rzymianie budują szeroką drogę (*via Flaminia*) pomiędzy Aryminium i stolicą swoją, zawarli pospiesznie związek ze wszystkimi plemionami cisalpińskiej Galii i gotowali się do zaczepki. Rzymianie przed grożącym niebezpieczeństwem, nie wahali się nigdy największych okrucieństw, spełniać, gdy w tem obronę państwa widzieli. Gniew bogów obecnie, musiał być złagodzony ofiarami ludzkimi, przeczytano bowiem w księgach przeznaczenia (*libri Sibyllini*, a prawdopodobniej jeszcze w etruskich (*libri fatales*) następujące zdanie: Grecy i Gallowie posiadą ziemię rzymską. Przepowiednia musiała się spełnić, a zatem postanowiono zakopać żywcem, dwoje Gallów i dwoje Greków, mężczyznę i kobietę; w istocie pomysł ten wykonano.

Wojsko gallickie złożone z 50,000 piechoty i 20,000 jeźdźców wyruszyło na Rzym, ale w drodze zostało pobite pod *Telamonem* (225) przez o wiele lepiej uzbrojonych Rzymian pod dowództwem dwóch konsulów *Emiliusza Papusa* i *Atyliusza Regulusa*. Ten ostatni wprawdzie poległ i Gallowie odcięli mu głó-

wę na znak tryumfu, ale drugi konsul pobił ich zupełnie i powrócił zwycięzcą do Rzymu, przywożąc z sobą mnóstwo zdobytej broni, ciężkich naszyjników i naramienników z grubego drutu złotego złożonych oraz wielkie zastępy jeńców; cała okolica aż do rzeki Po została zdobytą. W następnym roku, Gallowie nową ponieśli klęskę i ustąpić musieli z Italii, stolica ich Mediolanum została zdobytą. Rzymianie dla umocnienia władzy swojej na północy, założyli dwie kolonie: Placencję i Kremoneę.

7. Druga wojna punicka, zwana hanibałską.

(218—201 przed Chr.).

1. Zdobycie Saguntu i wyprawa na Italię.

(219—218 przed Chr.)

Podczas ostatniej wojny z Gallami, nie tracili Rzymianie z oczów Kartaginy; ta bowiem, chcąc powetować straty swoje w zabranych wyspach, postanowiła uderzyć na Hiszpanię i tu wynaleźć sobie źródła nowych dochodów. Już od najdawniejszych czasów, bogate kopalnie srebra i innych metali, przyciągały do tego kraju fenickich kupców, duch przedsiębiorczy ich następców kazał im też korzystać z owych bogactw. Hamilkar Barkas na czele wyprawy, zdobywał miasta hiszpańskie jedne po drugich, nad rzeką Betis (Gwadalkiwir) i Anas (Gwadiana), a gdy poległ po ośmioletnich walkach w tym kraju (228) zięć jego Hasdrubal, objął po nim dowództwo i dalsze czynił podboje. Hiszpanie bronili się zawzięcie, a gdy Hasdrubal obległ miasto *Sagunt*, mieszkańcy zwrócili się o pomoc do Rzymu (Sagunt był prawdopodobnie kolonią greckiej wyspy Zacyntus i stał na miejscu dzisiejszego Murviedro).

Rzymianie czekali tylko tego wezwania i natychmiast wysłali posłów swoich do Hiszpanii, oznajmiając Hasdrubalowi zakaz, posuwania się dalej po za rzekę Iberus (Ebro). Zawarli rów-

nocześnie przymierze z Saguntem. Kartagińczycy zmuszeni do utrzymania pokoju, ustanowili *Nową Kartagę* (Kartagenę) stolicę swoją w nowo zdobytych prowincjach.

Hazdrubal umarł zabity w r. 221. Wojsko obwołało wodzem 28-letniego *Hannibala*, syna Hamilkara Barkasa (urodzonego w 249 r.). Hannibal mając lat dziewięć poprzysiął przed ołtarzem Jowisza i przed ojcem swoim wieczną nienawiść do Rzymian, a nikt wierniej podobnej przysięgi w życiu nie dochował. Z oczów młodzieńca tryskała śmiałość jego ducha i nieustraszona odwaga, cała postawa pełna powagi i szlachetnej dumy zdradzała niepospolity charakter. Nie było niebezpieczeństwa, któregoby się uląkł, wyprawy, którą by się zmęczył; nieczuły na zimno i upał, obojętny na rozkosze zmysłowe, wymagał od każdego z żołnierzy swoich równej wytrzymałości i ciężkich robót. Często spał pomiędzy strażnikami swymi na gołej ziemi, okryty płaszczem swoim; ubranie jego było skromne, broń tylko i koń w oczy każdemu wpadały. Pierwszym był przy nacieraniu w bitwie, ostatni z pola schodził. Jednym spojrzeniem, ruchem jednym umiał rozbudzić gasnącą odwagę w sercach żołnierzy swoich. Umysł jego otwarty, genialny, w jednej chwili obejmował istotę położenia i poznawał słabe strony przeciwnika. W osobie jego znalazł naród kartagiński najgodniejszego przedstawiciela swego, wojsko zaś czciło go i uwielbiało jak bożyszcze.

Zagorzały patryota, uchwycił z radością najwyższą, nadarżającą mu się sposobność zemsty nad znieawidzonym nieprzyjacielem; pragnął gorąco spełnić zamiary ojca swego. Skoro ujrzał panowanie Kartagińczyków w Hiszpanii ugruntowane poniekąd, wojsko wyćwiczone dostatecznie, Kartagenę wzmocnioną pod względem finansowym, uznał, że chwila nadeszła. Śmiało przekroczył granice zaznaczone przez zazdrosnych Rzymian i obległ miasto *Sagunt*. Rzymianie wysłali do niego poselstwo, zwracając mu uwagę na następstwa, na jakie się dobrowolnie naraża, miastu jednak pomocy nie przysłali. Po ośmiomiesięcznym oblężeniu Sagunt został zdobyty po zaciętej obronie. Mieszkańców zaprzeda-

no w niewolę, łupy wysłano do Kartaginy lub obrócone na potrzeby wojska. Wysłano z Rzymu drugie poselstwo do Kartaginy, z żądaniem wydania śmiałego wodza. Po wielu obradach i przemówieniach w punickim senacie, jeden z posłów zebrał fałdy swej togi do ręki i rzekł: „Przynoszę wam tutaj pokój lub wojnę, Wybierajcie!” Wszyscy zawołali: „Dajcie nam, co wam się podoba” wtedy Rzymianin opuścił togę, mówiąc, że im daje wojnę.

Tak więc wojna wypowiedzianą została, a miała to być najkrwawsza i najpamiętniejsza z wojen w historii świata. Niechodzilo tu już o zdobycie jakiejś prowincyi, mniej więcej rozległej, ale o istnienie w całym znaczeniu tego wyrazu, o byt lub zagładę, o panowanie nad światem, lub upadek zupełny jednej ze stron walczących; o zwycięstwo wreszcie kultury grecko-rzymskiej lub fenicko-semickiej na zachodzie.

Italia, podług podań Polibiusza, liczyła wtedy 770,000 ludzi zdolnych do broni. By choć w części dorównać tej sile, powziął Hannibal plan wyprawy do Italii, gdzie mógł na pewno rachować na pomoc wprawdzie podbitych, ale nienawidzących Rzymian Gallów. Wybór konnicy numidyjskiej i mnóstwo słoń miało roznosić postrach wśród nieprzyjaciela. Rzymianie nie domyślając się tych planów Hannibala, oczekiwali jego floty i umyślili teatr wojny przenieść do Afryki; przygotowywali się więc do wojny spokojnie, w zwykły sposób. Dwa legiony stanęły pod wodzą dwóch konsulów, konsul *Tyberyzusz Semproniusz Longus* miał się udać z jednym, z Sycylii do Afryki, drugi zaś pod dowództwem *F. Korneliusza Scypio* miał uderzyć na Hiszpanię.

Hannibal wyruszył z wiosną 218 r. przed Chr. z Nowej Kartagi. Wojsko jego liczyło 90,000 piechoty, 12,000 konnicy i 27 słoń. Podbił ludy nieprzyjacielskie pomiędzy rzeką Ebro a Pireneami i stracił tam 20,000 ludzi, 10,000 oddał bratu swemu Hasdrubalowi dla obrony i utrzymania posiadłości zdobytych; 10,000 odesłał do Afryki, a z 50.000 piechoty, 9,000 konnicy i słońmi przeszedł Pireneje; nie napotkawszy oporu, przeprowił się przez Rodan na zbitych kłodach drzew i małych łódkach, poczem stoczył z konsulem *P. Korneliuszem Scypio* pierwszą utarczkę

pod *Massyllią*. Rzymski dowódzca nie mógł się jeszcze domyśleć planów dalszych Hannibala, uważał bowiem za niepodobieństwo przebycie Alp w tej porze. Tak więc Hannibal ogromną miał wyższość nad nieprzyjacielem, nieprzygotowanym zupełnie na uderzenie od północy,

Nie można przypuścić, by tak przezorny wódz jak Hannibal, podjął się tak ciężkiego zadania, jakim była podówczas *przeprawa przez Alpy*, bez dokładnego zbadania trudności położenia, tak przez naturę samą, jak i przez mieszkańców tamecznych stawianych; z tego powodu wypada nam bardziej jeszcze podziwiać odwagę jego i pomysł genialny. Wystawmy sobie synów gorącej Afryki i Hiszpanii, wdrapujących się na góry lodowe, obławowanych pakunkami i zbroją i prowadzących za uzdy konie i słonie, które za każdym fałszywym krokiem lub poruszeniem wpadały w przepaść, pociągając za sobą swych przewodników. Ani śladu drogi którąby kto przeszedł poprzednio, ani karty jeograficznej, ale w zamian hordy dzikie wypadające zniemacka i mordujące znużonych żołnierzy: dodać tu jeszcze wypada porę roku spóźnioną (koniec października), w której nawet obecnie, przy zaprowadzeniu dróg i przejść, niktby się nie śmiał puścić. Po dziewięciu dniach ciągłego pochodu, utracie kilkunastu tysięcy ludzi i większej części zwierząt z zimna, głodu i utrudzenia, dotarło bohaterskie wojsko do *małego św. Bernarda* (*). Tutaj znużeni podróżnicy odpoczywali przez dwa dni. zanim się spuszczać na dół zaczęli, Hannibal pocieszał zziębniętych i zgłodniałych żołnierzy swoich, ukazując im żyzne zielone pola, pyszne lasy i ogrody leżącej u ich stóp Italii. Ciężej daleko było się spuszczać, niż wchodzić. Spadłe świeżo śniegi nie pozwalały rozróżniać drogi, ludzie i zwierzęta gromadami całymi do otchłani wpadały, olbrzymie lawiny

(*) Ihne utrzymuje, że od Mont Genève do Simplon wszystkie przejścia przez Alpy oznaczone zostały przez historyków, jako drogi Hannibala. Polibiasz podaje nam długość podanej marszruty i podług niej sądzić możemy, że prawdziwą drogą wielkiego wodza było albo przejście *Mont Cenis*, albe też *małego Bernarda*. Ihne skłania się raczej do tego ostatniego przypuszczenia.

zasypywały tysiące za każdym razem. Musiano skały rozbijać. Liwiusz powiada, że Hannibal kazał skały rozgrzewać ogniem i octem zlewać, by je zmiękczyć. Po 15 dniach straszliwego pochodu, dotarło wojsko do doliny Iwrei, gdzie dwa tygodnie odpoczywało; zaledwie połowa żołnierzy pozostała, z 50,000 bowiem piechoty i 9,000 jeźdźców, doszło do Italii 20.000 pierwszych i 6.000 drugich, oraz niewielka liczba słońi. Hannibal natychmiast się zajął uzupełnieniem tych wielkich strat w wojsku, zaciągając gallickie posiłki.

2. Tycynus, Trebia, Jezioro Trazymeńskie i Kanny.

(218—216 prz. Chr.).

Na wiadomość o wtargnięciu nieprzyjaciela do Italii wzwali natychmiast Rzymianie obu swoich konsulów z Massylii i Sycylii z powrotem i wysłali ich na spotkanie Hannibala do wyższej Italii. Scypio pierwszy spotkał się z nim nad rzeką *Tycynem* (Tessynem). Gallowie, zamieszkujący tę okolicę, zachowali się neutralnie, chcieli bowiem wiedzieć po czyjej stronie będzie zwycięstwo. Hannibal, znając całą doniosłość pierwszej bitwy, zagrzewał wojsko ognistą wymową swoją, następnie rzucił się na nieprzyjaciela; numidyjska jazda głównie tu odniosła zwycięstwo. Scypio został raniony i zaledwie go syn jego uratował. Reszta wojska pobitego przeszła przez Po do Placencji i obwarowała się nad rzeką Trebią. 2,000 Gallów prowadzonych przez Rzymian, pozabijało swoich przywódców i przeszło na stronę Hannibala.

Niedługo potem drugi konsul Semproniusz przybył z Sycylii do Aryminum i połączył się z pozostałym wojskiem pod *Trebią*. Oba legiony razem wynosiły 40,000 ludzi. Scypio, chory jeszcze z rany otrzymanej i lubiący ociągać bitwę z zasady, radził wstrzymać się o ile możności od nowego spotkania, ale Semproniusz, pragnąc własnym tryumfem poniżyć współtowarzysza, żądał natychmiastowej bitwy. Było to też najgorętszym Hannibala życzeniem. Zwabił nieprzyjaciela podstępem, udając bowiem

nieprzezorność, wysłał numidyjską jazdę wpław przez rzekę, która nieprzyjacielskie wojska rozdzielała. Sempronyusz dał się uwieść pozorom łatwego zwycięstwa i kazał w jednej chwili stanąć całemu wojsku piechoty i 4,000 jeźdźców pod bronią, nie czekając, by się nawet posilili. Numidyjscy jeźdźcy cofnęli się natychmiast, udając popłoch. Dzień był chłodny, wilgotny, śnieg nawet pruszył. W nocy Trebia tak wezbrała, że żołnierze przechodzący w bród mieli wodę po szyję. Ziębnięci i zgłodniaли stanęli na drugim brzegu i uderzyli na wypoczęte i w porządku stojące wojsko Hannibala, liczące 20,000 piechoty i 16,000 jeźdźców wraz ze słońmi. Od początku więc walka była zbyt nierówną, gdy zaś jeszcze brat Hannibala, *Mago* z 2,000 ludzi zajął Rzymianom tyły, klęska ich stała się zupełną a wojsko rzymskie prawie ze szczerem zniszczone zostało. Wszystkie plemiona cisalpińskiej Galii przeszły do Hannibala, który teraz, zająwszy brzegi rzek Po i zabrawszy Rzymianom wielkie zapasy, mógł spokojnie z wojskiem przezimować. latyński bowiem dowódzca wydał Kartagińczykom przez zdradę warownię *Klastidium*, na wschód od Placencji, gdzie się znajdowały bogate magazyny rzymskie.

Cała Italia na wiadomość o tych nieszczęściach zadrżała. W Rzymie pospiesznie zbierano nowe wojska, którei obsadzono kraje sprzymierzonych, z obawy by nie poszli za przykładem Gallów. Ludowi dodawano otuchy, opowiadając mu, że bogowie dobrymi wróżbami dali poznać przychylność swą dla państwa, wysłano nakoniec z nadchodzącą wiosną dwóch nowych konsulów, *Kw. Serwiliusza Genimusa* i *K. Flaminiusza* na spotkanie Hannibala.

Zaledwie piękniejsza pora nastąpiła, wyruszył Hannibal przez Apeniny do Etruryi. Przeprowa ta trudniejszą prawie jeszcze była, niż przejście przez Alpy, albowiem wylew rzeki Arno przemienił całą okolicę w bagniste puszcze. Trzy dni i trzy noce szło wojsko w wodzie po kolana, koniom odpadały kopyta, słońie i woły zapadały w szlamowych trzęsawiskach, sam Hannibal nawet utracił jedno oko w skutek zapalenia. Zaledwie jednak stanął na suchym gruncie, wyzwiał konsula Flaminiusza do bitwy.

Konsul wprawdzie oszańcował się był w miejscu bezpiecznym, ale dał się wciągnąć nieprzyjacielowi w zasadzkę. Hannibal rozłożył się obozem nad *jeziorem trazymeńskim*; skoro więc tylko konsul poruszył się z wojskiem swoim i wszedł w wąską szyję, pomiędzy jeziorem a pagórkami, uderzył nań Hannibal, który wśród mgły porannej niepostrzeżenie dostał się z piechotą na wierzch pagórków i do wyjścia z doliny. Ze wszystkich stron zaczepieni Rzymianie bronić się nawet nie mogli; kąpiel im krwawą sprawiono. Flaminiusz padł na czele swych walecznych; tysiącami wpadało wojsko do jeziora i śmierć znajdowało, innych wyróżnęła i wyklęła punicka konnica. Zaledwie 6,000 ludzi uszło w bezpieczne miejsce, ale i tutaj numidyjska konnica pod dowództwem *Maharbała* dopędziła ich i poddać się musieli. Rzymskie wojsko zostało zniszczone do szczytu; Hannibal zaledwie 150 ludzi utracił, po większej części Gallów.

Pod wieczór wiadomość o klęsce doszła do Rzymu. Pretor *Markus Pomponiusz* wszedł na mównicę i wygłosił co następuje: „Przegraliśmy wielką bitwę; wojsko nasze zniszczone; konsul Flaminiusz zginął.“ Jęki i narzekania stały się ogólne; senat tylko nie tracąc chwili czasu zaczął się przygotowywać do obrony miasta zagrożonego. Mosty na Tybrze zniszczono, mury ponaprawiano, przedewszystkiem lud wybrał pro-dyktatora, (Dyktatora mógł bowiem konsul tylko wybierać a tego nie było obecnie w Rzymie) któremu wierzono, że miasto uratować potrafi. Wybór padł na *Kw. Fabiusza Maksyma* członka jednej z najdawniejszych rodzin rzymskich; Markus Minucyusz dodany mu został za doradcę.

Teraz, więcej niż kiedykolwiek, potrzeba było rozwagi, siły i jedności dla zwalczenia niebezpieczeństwa. Kw. Fabiusz Maksymus był uosobieniem tych zalet; zaczął od składania ofiar bogom dla przebłagania ich gniewu, następnie zebrał dwa nowe legiony, do których przyłączył oddziały konsula Serwiliusza.

Hannibal nie miał dostatecznych machin oblężniczych, a wojsko jego za wielkie straty poniosło by mógł myśleć o zdobyciu tak ogromnego miasta jakim był Rzym podówczas. Roztro-

pniej mu się zdało połączyć z narodami sprzymierzonymi szczególnie z plemionami sabelickimi w samym środku Italii; następnie pozostawiając Rzym na prawo przeszedł wzdłuż morza adryatyckiego do niższej Italii. Przebył ziemie Marsów, Marrucynów i Pelignów, wszędzie jednak z Rzymem trzymano i żadne z tych miast dobrowolnie bram swoich otworzyć nie chciało. Wkroczył zatem Hannibal do Apulii i tu spotkał się z Fabiuszem. Nowy dyktator rozumiejąc, ile złego może jeden fałszywy krok uczynić, unikał bardzo starannie bitwy, Hannibal przeciwnie żądał jej koniecznie. Dyktator ostrożnie podążał za nim nie zaczepiając i w pewnej, zawsze równej odległości się trzymając; postępowanie takie niecierpliwiło nie tylko nieprzyjaciół ale i wojsko samo, które mu złośliwych nie szczędziło docinków, to go jednak wcale nie zachwiało go w zamierzonym postępowaniu. Hannibal przeszedł Kampanię i Kapuę, Fabiusz za nim; Hannibal wkroczył do Apulii, Fabiusz również. Pod *Kasilinum* o mało co dyktator nie zniszczył całego punickiego wojska; naraz bowiem otoczył je ze wszystkich stron w dolinie wśród gór, a Hannibal podstępem tylko wy dobył się z niebezpieczeństwa: następnej nocy kazał pozapalać wiązki smolne, poprzywiązywać je do rogów kilkuset wołów i wypędził takowe na wszystkie strony; nieprzyjaciele, ujrawszy światło na około, sądzili że to Hannibal na nich uderza i nie wiedzieli w którą udać się stronę, z czego korzystając, wódz kartagiński przebił się z wojskiem szczęśliwie. Nazajutrz dopiero poznał Fabiusz jak go oszukano, udał się dalej w pochód na czele coraz bardziej szemrzącego wojska, które go przezwało *Kunktatorem* czyli zwlekającym.

W Rzymie nawet patrzano z niezadowoleniem na postępowanie dyktatora, nie myśląc o tem, że właśnie ta droga tylko była właściwą i że powinno państwo odpocząć po strasznej klęsce nad jeziorem Trazymeńskim. Hannibal postarał się o to, by Fabiusza w oczach Rzymian zdyskredytować, zabronił bowiem wojsku swemu pustoszyć pola, należące do dyktatora; podstęp się udał; Rzymianie pewni, że Fabiusz jest w zмовie z nieprzyjacielem, oddali na wniosek jednego z trybunów równą z dyktatorem wła-

dzę w ręce *M. Minucjusza Rufusa*, który był właśnie małą polityczką wygrał. Fabiusz podzielił się z nim natychmiast wojskiem swoim i pozwolił mu iść dokąd zechce. Zaledwie Minucyusz uczuł się wolnym, opuścił wzgórze i dał się wciągnąć w zasadzkę przez Hannibala, zkądby niezawodnie ani jeden z jego ludzi nie wyszedł, gdyby mu Fabiusz nie podążył na pomoc. Na widok zbliżającego się dyktatora Hannibal się usunął mówiąc: „Nakonieć chmura, krążąca na wierzchołkach gór, burzę nam przyniosła“. Godnem pochwały jest postępowanie Minucjusza po tem wyratowaniu. Zawstydzony, uznał wielką mądrość Fabiusza, wbił przed jego namiotem oznaki swojej godności, złożył dowództwo swoje w jego ręce, mówiąc, że tylko pragnie pod nim służyć.

Zima z 217 na 216 rok przeszła bez żadnych znaczniejszych wydarzeń. Oba wojska pilnowały swoich kroków wzajemnie a z wiosną nową rozpoczęły działalność.

W Rzymie poznano, że postępowanie Fabiusza było jedynie możliwe w obecnej chwili, ale długo tak trwać nie mogło. Sprzymierzeńcy, z których bezustannie ściągano podatki na koszt wojenne, zaczęli tracić cierpliwość. Postanowiono zatem przedsięwziąć zaczepne kroki. Cztery nowe legiony przydano do czterech dawniejszych, a każdy z nich składał się z 5000 tysięcy pieszych i 300 jeźdźców; rachując z posiłkami sprzymierzonych, liczyć można było na 80,000 piechoty i 6000 konnicy w całym wojsku rzymskim. Spodziewano się liczbą przynajmniej dorównać waleczności i wojennym zdolnościom Hannibala. Wielkie złe było w tem, że konsulowie dzień po dniu dzierżyli główne dowództwo, zmieniając się kolejno, ztąd nie mogło być ani jedności ani energicznego przeprowadzenia przedsięwziętych środków. Wojska stanęły naprzeciw siebie nad rzeką Ofanto, jedną z największych rzek nadbrzeżnych, niedaleko miasta *Kann*. Na czele Rzymian stali dwaj konsulowie; plebejczyk *Terencyusz Warron*, niezdolny a zarozumiały i patrycyusz *L. Emiliusz Paullus* nader przezorny i wytrwały. Hannibal bez wachania przyjął wyzwanie konsula Warrusa, chociaż wojsko kartagińskie liczyło zaledwie 40,000 piechoty i 10,000 jeźdźców, sam z bratem swoim

Mago, stanął w samym centrum, by móżdż na wszystkie strony obserwować bitwę. Piechotę hiszpańską i gallicką umieścił w środku, w półkole, na prawo miał Afrykanów pod dowództwem Hanno, na lewo zaś, naprzeciwko rzymskiej konnicy, Hasdrubala na czele ciężkiej jazdy gallickiej i hiszpańskiej. Hiszpanie ubrani byli w białe lniane suknie z czerwonymi wyłogami, miecze mieli krótkie, zdatne do cięcia i kłucia zarówno; Gallowie byli napół obnażeni, zasłaniali się małymi pancerzami i trzymali długie, zdatne do cięcia miecze. Przy pierwszym starciu konnica rzymska ustępować zaczęła przed silnem natarciem jazdy kartażyńskiej, która, pędząc za uciekającymi, do szczytu ich prawie wybiła, następnie zwracając się uderzyła z tyłu na jazdę rzymskich sprzymierzonych, która się biła z numidyjskimi jeźdźcami, takim więc sposobem i sprzymierzeńcy zostali pobici. Hasdrubal pozwolił Numidyjczykom ścigać pobitych, sam zaś zwrócił się z całą siłą na piechotę rzymską; legiony, utworzywszy trójkąt, klinem uderzyły w samo centrum nieprzyjaciela, z prawej i lewej strony rzucili się nań Afrykanie, gdy tymczasem z tyłu hiszpańska i gallicka konnica nacierała; tak więc ze wszystkich stron wzięte wojsko rozpoczęło rozpaczliwą bitwę, do rzezi podobną. Rzymscy żołnierze padali jak owce; 70,000 poległo, pomiędzy nimi Emiliusz, który uciekać z pola bitwy nie chciał, 21 trybunów wojennych, 80 senatorów. Warrus uciekł do Wenuzyi wraz z 70 jeźdźcami. Cały obóz rzymski zdobyto i zabrano; Hannibal utracił zaledwie 6000 pieszych i 200 jeźdźców. Wiadomość o tej strasznej klęsce przynębiła w Rzymie wszystkie umysły. Wielu młodych ludzi ze szlachty, schroniwszy się do Kannuzium, chciało opuścić ojczyznę i uciec na okręcie do innego kraju. Wtedy wystąpił młody *P. Korneliusz Scypio*, syn pobitego pod Tycyną Scypiona i przysiągł, że każdego mieczem swoim przebiję, kto nie zechce ojczyzny bronić do ostatniej kropli krwi swojej. W Rzymie kobiety z rozpuszczonymi włosami przebiegały ulice, płacząc i jęcząc rozpaczliwie, mężczyźni zaś przemyśliwać zaczęli o ratunku. Obaj pretorowie zebrali natychmiast cały senat, teraz bowiem cały duch rzymski wystąpić był powinien. Stary Fa-

biusz stanął na czele obrad i polecił najpierw uspokoić lud w mieście; zabroniono kobietom biegać i krzyczeć po ulicach, senatorowie chodzili sami po domach i uspakajali obywateli; stary Fabiusz ze zwykłą sobie godnością przechodził ulice, dodając otuchy wszystkim. Senat postanowił, by po żadnym z poległych pod Kannami dłużej nad dni trzydzieści nie noszono żałoby. Konsul Terencyusz Warro został odwołany do Rzymu, a na jego miejsce ustanowiono mądrego i doświadczonego wodza, pretora M. Klaudyusza Marcellusa, wysłano go natychmiast do Kanuryum, gdzie się niedobitki wojska w liczbie 10,000 zebrały. Nieszczęśliwy konsul powracał do miasta przejęty smutkiem i rozpaczą; obawiał się słusznych wyrzutów swoich współobywateli; gdy się zbliżył, cały senat wyszedł naprzeciw niemu w processyi i złożył mu oficjalne dzięki za to, że nie zwątpił o możliwości uratowania państwa. Postanowiono, że jeńcy pod Kannami zabrani nie zostaną wykupieni: „ponieważ żołnierz rzymski tylko zwyciężyć lub zginąć powinien.“ Hannibal przysłał niebawem posła swego Kartalo do Rzymu z propozycjami pokoju, ale go nawet nie wpuszczono do miasta, z murów mu oznajmiając, że Rzymianie dopiero wtedy o pokoju mówić będą, skoro nieprzyjaciel Italię opuści. Bohaterska ta stanowczość i spokój uratowały państwo pomimo strasznych strat, jakie już od trzech lat ponosiło. Cała południowa Italia zabrana została. Potężna *Kapua*, mogąca stawić 30,000 piechoty i 4,000 jazdy, poddała się zwycięzcy pomimo bohaterskiego oporu Decjusza Magiusa, dowódcy rzymskiego stronnictwa. Hannibal wziął go do niewoli i wysłał do Kartaginy, ale okręt z nim płynący zagnany został do Cyreny, z kąd Magiusz udał się do Aleksandryi, do króla Ptolemeusza i ten go na wolność wypuścił. Za przykładem Kapui poszli Samnici i Lukanowie; z Rzymem trzymały jeszcze miasta Brunduzium, Wenuzia i Pestum, a także Neapol, Kume, Nola i Nucerya. Po bitwie pod Kannami olbrzymie państwo rzymskie zmniejszyło się znów do objętości, jaką miało przed wojną samnicką. Chcąc zapełnić luki, jakie się w wojsku utworzyły w skutek tylu nieszczęść, chorób i uciążliwych pochodów, postanowił nowy

dyktator *M. Juniusz* zebrać najmłodszą klasę ludzi zdatnych do broni a mianowicie 17-to letnich młodzieńców. Gdy i to nie starczyło, trzeba było powołać i uzbroić niewolników, których już podówczas znaczna liczba znajdowała się w Rzymie; wypuszczono nawet przestępców z więzienia i uzbrojono ich również. Tym sposobem 8,000 niewolników i 6,000 więźniów powiększyło szeregi rzymskich obywateli i sprzymierzeńców.

3. Hannibal w południowej Italii. Wojna w Hiszpanii. Marcellus w Syrakuzie.

Po zwycięstwie pod Kannami Hannibal nie poszedł na Rzym *) ale udał się do niższej Italii; wiedział bowiem, że daleko

*) W dawnych i nowszych czasach stawiano sobie pytanie, dla czego Hannibal nie udał się natychmiast na Rzym i uważano to za błąd nie do darowania. Liwiusz opowiada, że przywódzca kartagińskiej jazdy Maharbal rzekł do głównego wodza wieczorem po bitwie: „Czy wiesz, cośmy zyskali przez to zwycięstwo? W pięć dni możemy obiadować w Kapitolu, usłuchaj mnie; ja z konnicą pojedę naprzód i przybędę tam, zanim się opamiętać zdołają,“ a gdy Hannibal zaczął się ociągać, rzekł mu jeszcze: „Czemuż bogowie nie obdarzają wszystkim jednego człowieka? Umiesz zwyciężać Hannibalu, ale korzystać ze zwycięstwa nie umiesz.“ Powszechnie twierdzono, że ta zwłoka jednego dnia uratowała miasta i państwo rzymskie. *Mommsen* i *Ihne* nie są tego samego zdania. *Mommsen* powiada co następuje: „Hannibal znał lepiej Rzym, niż ludzie naiwni dawnych i późniejszych czasów, którzy twierdzili, że pochód na stolicę nieprzyjacielską mógł rozstrzygnąć walkę. Wprawdzie dzisiejsza sztuka wojenna rozstrzyga losy narodów na polu bitwy, ale w starożytności, gdzie umiejętność zdobywania miast daleko niżej stała od środków odpornych, skutek owego pochodu na Rzym mógłby być bardzo wątpliwym. Czyż można przypuścić, aby Rzymianie dobrowolnie klucze miasta zwycięzcy oddali, lub dogodne dla niego warunki pokoju przyjęli? Zamiast się więc zatrzymywać nad niepewnymi domysłami, wolał Hannibal udać się na zdobycie Kapui, tej drugiej stolicy Italii, której zdobycia był pewnym.“ *Ihne* zaś powiada: „Rzym nie stał otworem jak inne miasta. Położenie jego i mury warowne utrudniały do niego dostęp. Do obrony tych murów zdolnym był każdy Rzymianin, począwszy od 16-to letniego dziecka do 60-cio letniego starca. Gdyby więc nawet żadne wojsko w rezerwie i pobliżu nie stało, o czem Hannibal wiedzieć nie mógł i na co-

ważniejszą rzeczą było dla niego pozyskanie rzymskich sprzymierzonych i osłabienie tym sposobem całego państwa, aniżeli usiłowanie zdobycia stolicy dobrze obwarowanej i dobrze strzeżonej. Kapua, oddawna zazdroszcząc potęgi Rzymowi przyjęła go z otwartymi rękami. Zaraz po bitwie pod Kannami zawarli Kapuanie z Hannibalem układ, na mocy którego mieli zachować swoją niepodległość, mieli być wolni od służby wojskowej i od płacenia podatków, a w przyszłości uśmiechała się im myśl zapanowania nad całą Italią. Hannibal, objąwszy niższą Italię w posiadanie, nieczuł się jeszcze dosyć silnym, by się mógł na stanowczy krok zdecydować. Mago udał się wprawdzie do Kartaginy i tam wymógł, że mu przysłano 4,000 numidyjskich jeźdźców i 40 słońi do Italii. Z Hiszpanii zaś ściągnięto 20,000 piechoty i 4,000 jeźdźców. Te ostatnie posiłki z Hiszpanii mogły tylko lądem do Italii przybyć—ponieważ Rzymianie panowali na morzu i mogli przez długi czas przeszkadzać nadejściu tychże posiłków. Tak więc wojna w niższej Italii ciągnęła się w nieskończoność. Do żadnej stanowczej bitwy nie przychodziło. Obustronnie targano siły swoje w małych potyczkach, żadnej korzyści nie przynoszących. Rzymscy historycy opowiadają, że pobyt w Kapui zepsuł żołnierzy Hannibala i rozluźnił karność wojskową do tego stopnia, iż Hannibal niewiedział już w końcu jak sobie z nimi dać radę i jakich nowych obietnic używać by ich uspokoić. Liwiusz powiada: „Kapua stała się dla Hannibala prawdziwemi Kannami“

W Hiszpanii sprawa rzymska stała o wiele lepiej. Dwaj bracia *Scipionowie*, *Publins* i *Knejus*, walczyli tu od roku 217 przed Chr. przeciwko *Hasdrubalowi*—pomiędzy Pirenejami a rze-

nie rachował, to i tak jeszcze Rzym mógł się obronić. Wojsko jego było za słabe, by mogło tak wielkie miasto oblegać. Niewystarczyłoby na otoczenie go i na odcięcie dowozów oraz posiłków. Na cóż by się więc przydała ta wyprawa na Rzym, gdyby żadnego skutku nie przyniosła. O wiele potrzebniejszem było zapewnić sobie niezawodne korzyści ze zwycięstwa i przez zdobycie warownych punktów w niższej Italii, zdobyć sobie tem samem grunt pod nogami pewniejszy od tego, jaki dotąd posiadano.

ką Ebro. Skoro Hasdrubal 216 przed Chr. chciał iść z posiłkami Hannibalowi na pomoc, napadli go Scipionowie z wojskiem pod Iberą i zupełnie pobili. Ani myśleć było można, na kilka lat przynajmniej, o zebraniu nowych posiłków z Hiszpanii. Działalność Hannibala w Italii ograniczyła się w r. 215 prz. Chr. do zdobycia małego miasta Kasilion, zaledwie 1000 ludzi załogi liczącego, których do poddania głodem zmuszono po bohaterskiej obronie. Opowiadają, że ci nieszczęśliwi gotowali skórę z pancerzy i spożywali ją, jak również myszy i korzonki; wiele z nich rzucało się z rozpaczą z murów w przepaść, lub dobrowolnie stawało pod strzałami nieprzyjaciela. W pobliżu stojący rzymski dowódzca *Grachus* wpadł na myśl spuszczenia beczek ze zbożem przez małą rzeczkę *Volturnus*, aż do samej twierdzy; ale podstęp jego odkryto i nic nie pozostało innego mieszkańcom jak kapitulacya.

Przez ten czas Rzymianie odpoczęli sobie i nabrali sił nowych. Ośmnaście legionów nowych i flota ze 150 okrętów stanęło pod broń. Na czele tej siły wystąpili konsulowie z r. 214 *Fabiusz* i *Marcellus*. Żaden z nich jednak nieśmiał Hannibala w otwartej bitwie zaczepić. Zadowoleni byli też, że im się udało uniemożliwić jego zamiary zdobycia *Neapolu*, *Tarentu* i *Puteoli*, i odebrać Kasilinum. Niebawem oprócz dwóch teatrów wojny, Hiszpanii i niższej Italii stanął jeszcze trzeci. Była nim Sycylia, w której od śmierci Herona zupełnie inny obrót rzeczy nastąpił. Wnuk *Heron*a, *Heronim*, piętnastoletni chłopiec, idąc za poradą *Andranodorusa* i *Zoipusa* zawiązał z Kartagińczykami stosunki. Wprawdzie zamordowano go już w r. 214 przed Chr., ale imię jego stało się tylko pobudką do krwawych walk stronnictw. Partya republikańska stanęła pierwsza do władzy i zaczęła od wymordowania całej rodziny *Heron*a. Kartagińczycy popierali stronnictwo anti-rzymskie, na czele którego stali *Hipokrates* i *Epikides*. Tym sposobem miasto wpadło w ręce anti-rzymskiego motłochu. Na wiadomość o tych zajściach *Marcellus* z wojskiem wylądował w Sycylii, Apiusz Klaudiusz zaś stanął z flotą pod miastem. Oblężenie trwało dwa lata, ponieważ miasto było bardzo suto zaopatrzone w żywność i zasoby wojenne. Ten długi

opór przypisywano głównie geniuszowi matematyka *Archimedes*a; wynalazł on bowiem maszyny różne, które uniemożliwiały wszystkie wysiłki nieprzyjacielskie, pomiędzy innymi „żelazne ręce“ czyli dźwignie w formie olbrzymich haków, które podnosiły i rozbijały o skały rzymskie okręty. Nie jest dowiedzionem w jaki sposób używał on szkieł palących, któremi sprowadzał pożar okrętów. On to powiedział pamiętne zdanie: „Dajcie mi punkt oparcia po za powierzchnią ziemi, a podniosę ją z jej osi.“ Gdy miasto wreszcie padło ofiarą licznych stronnictw (212 przed Chr.), oddano go podług zwyczajów rzymskich żołnierzom na łup. Wielki Archimedes przypłacił to nawet życiem. Chciwy łupów żołnierz zastał go w pokoju, kreślącego jakieś figury na piasku; ponieważ mędrzec zawołał na niego: „Nie psuj mi moich figur!“, rozgniewany żołdak przebił go swym mieczem. Dzieła jego genialne, znajdujące się w wielkiej liczbie w jego mieszkaniu, przewieziono do Rzymu, ztąd zwyczaj, którego i później w wojnach przestrzegano, a w krótkim czasie cała stolica zapełniła się dziełami sztuki wszelkiego rodzaju i mogła uchodzić za ojczyznę sztuki, czem jednak nigdy nie była.

Upadek Syrakuzy pociągnął za sobą i Agrygent, który się bronił jeszcze, aż do roku 210 przed Chr. Tak więc wyprawa Rzymian do Sycylii wypadła pomyślnie. W Hiszpanii wypadki gromadziły się jedno po drugim. Scypionowie, którym nie przysłano z Rzymu posiłków, ujrzeni się zmuszeni nająć hiszpańskich żołdaków; wojsko to jednak pierzchnęło za zbliżeniem się Hazdrubala, który właśnie był pobił numidyjskiego króla Sifaksa. Hazdrubal zaczepił Scypionów jednego po drugim i pobił do szczętu. Obaj bracia polegli na czele swych żołnierzy. Zaledwie mała garstka zdołała ująć cało pod dowództwem L. Marcyusza, ale cała Hiszpania została straconą dla Rzymu (242).

Nie lepiej powiodło się Rzymianom w tym samym roku w niższej Italii, gdzie *Tarent* wpadł w ręce Hannibala, ten bowiem porozumiewszy się z przywódcami antirzymskiego stronnictwa, *Niko* i *Filamenesek*, wkroczył do miasta, którego mu bramy otwarto. Rzymska załoga zamknęła się w twierdzy i pozostawała

stała niezdobytą. Za przykładem Tarentu poszły miasta Metapontum, Thurii i Heraklea. Tylko Rhegium i Neapol pozostały wierne Rzymowi.

Rzymianie, chcąc przeszkodzić temu, by inni sprzymierzeńcy nie odpadali od nich, postanowili dać przykład srogości swojej wybrali w tym celu *Kapue*. Kapuanie, widząc coraz bardziej zbliżających się ku nim Rzymian, wysłali do Hannibala z prośbą o pomoc. Hannibal zajęty Tarentem, wysłał swego pomocnika Hanno, który miał Kapui dostarczać żywności. Z powodu nieogłędności Kapuan nie można było dosyć rychło zabrać zapasy nagromadzone pod Benewentem i te wpadły w ręce konsula Fulwiusza; Hannibal przybył wtedy sam pod Kapue, za jego przybyciem obaj konsulowie, Fulwiusz i Appiusz Klaudyusz usunęli się z pośpiechem. Tym razem jeszcze miasto zostało uratowane. Hannibal pospieszył do Lakonii i pobił 8,000 rzymskich niewolników pod dowództwem M. Centemiusza, następnie udał się do Apulii, gdzie zniósł prawie całkowicie dwa rzymskie legiony pod dowództwem pretora Fulwiusza, pod *Herdoneą*.

Rzymianie nie zaniechali swego planu podbicia Kapui. Zaledwie się Hannibal oddalił, gdy zjawili się wyżej wymienieni konsulowie i pretor K. Klaudyusz Nero z trzech stron miasta z zamiarem zmuszenia go głodem do poddania się. Tym razem oczekiwana pomoc od Hannibala nie przybywała, lictor kartagiński usiłował napróżno zdobyć twierdzę Tarentu i Brundusium i poprowadził wojsko swoje na zimowe leże. Pewien Numidyjczyk, który się zdołał przesunąć przez oblegające szeregi, przyniósł mu wiadomość o strasznem położeniu Kapuanów. Hannibal na czele lekko uzbrojonych żołnierzy i 35 słońi stanął przed miastem obleżonem. Siły Rzymian, wynoszące 60,000 ludzi przewyższały jego siły o wiele, schwycił się więc nader śmiałego środka: udał się prosto na Rzym, w nadziei, że większa część oblegających z pod Kapui uda się na odsiecz stolicy. W przechodzie pustoszył kraj ze szczętem. Pomiedzy Tuskulum i Tyburem dotarł do rzeki Anio, przebył ją i stanął obozem przed miastem. Straszliwy okrzyk „Hannibal u bram miasta“ (Hannibal ante portas) zagrzmiął w powie-

trzu i na długi czas pozostał dla rzymskich matek srodkiem postrachu dla płaczącej dziatwy. Kobiety jęcząc spieszyły do świątyń, by błagać bogów o ratunek przeciw groźnemu nieprzyjacielowi. Senat postanowił małą część tylko wojska z pod Kapui odwołać. Fulwiusz wyprawił się natychmiast z 16,000 ludzi drogą appijską do Rzymu, gdzie przybył prawie równocześnie z Hannibalem, który się w drodze zatrzymywał, by kraj pustoszyć. Dwa legiony, zebrane na prędcie w mieście, połączyły się z Fulwiuszem, nie mogło być już mowy o zdobyciu miasta. Hannibal wyzwał wprawdzie Rzymian do bitwy, ale oni wyzwania nie przyjęli i nie wychodzili z warownego stanowiska swego, postrach bowiem przed wielkim wodzem nie zniknął jeszcze dotąd. Po kilku dniach cofnął się Hannibal z powrotem z planem przejścia przez kraj Sabinów, Martów i Gelinów i uderzenia powtórnie na Kapuę. Rzymscy konsulowie poszli za nim, zwrócił się wtedy, uderzył na nich w nocy; zdobył ich obóz i zmusił do ucieczki. Ale Kapua pozostała obleżoną i odsiecz niemożliwą.

Rozgniewany, że mu się plan nie udał, opuścił Hannibal Kapuanów i pozostawił ich własnemu losowi. Ci, co liczyli na wspaniałomyślność Rzymu, zostali srogo zawiedzeni. Zaledwie miasto się poddało. Rzymianie wyprowadzili 53 senatorów,—tylu bowiem tylko przy życiu pozostało—do Kales i Teamem, gdzie ich wychłostano na rynku, a następnie ścięto, 30-tu z nich odebrało sobie życie. Unikając zemsty Rzymian, zebrali się oni w domu Wibriusza Wiryusza na ucztę pożegnalną i zażyli truciznę: 300 znakomitych mężów, pomiędzy którymi byli obywatele sąsiednich miasteczek Atelly i Kalacyi zostało uprowadzonych do Rzymu i zmarło w więzieniach śmiercią głodową, reszta zbuntowanych mieszkańców została zaprzędana w niewolę wraz z żonami i dziećmi; mniejsza liczba była tych, którym pozwolono wyjść z miasta i przesiedlić się gdzieindziej. Murów i domów nie ruszono, ale zniesiono wolną ustawę kaplańską i oddano miasto pod zarząd rzymskiego prefekta. Do opuszczonego miasta napłynęło niebawem mnóstwo robotników rzymskich i uwolnionych przestępców. Upadek Kapui 211 r. przed Chr. stanowi punkt, od któ-

rzeczy inny obrót wzięły w historii Hannibalskiej wojny. Rzymianie od tej chwili uzyskali przewagę. Pierwszym ważnym skutkiem zwycięstwa w Kampanii było, że Rzymianie byli już teraz w stanie wysłać wojsko do Hiszpanii (*), która od czasu Scypionów uważaną była za straconą a nieprzyjaciółom dawała możliwość wysyłania coraz to nowych posiłków. Wyprawiono najpierw jedenaście tysięcy ludzi pod dowództwem 27-letniego *Korneliusza Scypiona* (na jesień 210 r. przed Chr.); był to syn tego Scypiona, który pod Tycyną tak nieszczęśliwie pobitym został. Młodzieniec ten bohaterską miał postać, długie kręjące loki spadały mu na ramiona, ogień geniuszu błyszczał w oczach jego, majestatyczna powaga w całej postawie zyskiwała mu serca wszystkich, stał się niebawem ulubieńcem ludu i fortuny; obok prawdziwie rzymskiego poczucia narodowego odznaczał się wykształceniem istnie heleńskim, zapalał się do wszystkiego co piękne i wielkie, umiał przytem być rozsądnym, wyrachowanym i praktycznym; był on znakomitym strategikiem i zręcznym dyplomata, nieznał zazdrości ani nienawiści, owszem wyrozumiałym był na błędy cudze, przytem religijny prawdziwie. Jednem słowem była to dusza szlachetna, chociaż jak powiada Mommsen „nie należał do tych, którzyby (jak Aleksander lub Cezar), żelazną wolą swoją świat wykoleili i na całe wieki na nowe popchnęli tory, albo do tych, którym się dostały cugle przeznaczenia na mniej więcej długi przeciąg czasu (jak Hannibal i Napoleon I) aż w końcu sami dostawali się pod koła.“

Kartagińscy przywódcy, obaj Hazdrubalowie i Mago, pozostawili nieogłędnie ważny port *Nową Kartagę*, gdzie się znajdowały ich magazyny, arsenały, składy, fabryki broni, pod strażą 1,600 zaledwie ludzi, pod dowództwem Hanna. Scypio spostrzegł

(*) Opowiadanie, jakoby posiłki do Hiszpanii wysłane zostały podczas pobytu Hannibala pod Rzymem, oraz i to, że grunt na którym stanął obozem, rozprzedano w Rzymie na licytacji, zdaje się należeć do dziedziny wymysłów.

ten błąd od razu, w milczeniu robił potrzebne przygotowania i na wiosnę (209 r. przed Chr.) wyruszył z *Tarako* z 25,000 wojskiem piechoty i 2.500 jeźdźców; flotę z 350 okrętów złożoną prowadził zaufany jego przyjaciel *Leliusz*. Tym sposobem udało mu się miasto zamknąć od strony lądu i morza. Rybacy wskazywali mu słabszą stronę murów, natychmiast przystawiono drabiny i otworzono bramy. Łupy niezmierne w złocie, broni, okrętach i amunicji zabrano. Zakładników hiszpańskich, pobranych przez Kartagińczyków, uwolnił Scypio, z poleceniem, by sprawę rzymską u swych ziomeków popierali

4. Hazdrubal pod Sena. Tarent odebrany. Śmierć Marcellusa.

Przestrzeń, na której Hannibal panował, stawała się coraz mniejszą; italscy sprzymierzeńcy opuszczali go jedni po drugich. *Filip V* macedoński, z którym zawarł przymierze jeszcze w 215 r., zaczął obecnie sprzyjać Rzymianom, gdyż ci kilkoma legionami utrzymywali go w nieustannym szachu, prócz tego podburzyli przeciw niemu miasta związku achajskiego, tak że miał dosyć do czynienia we własnym kraju. Gdy więc Hannibal w 212 r. zdobył Tarent, Filip nie przybył zająć tego nader ważnego punktu dla Macedonii, i dobra sposobność minęła, Wojsko Hannibala zmniejszało się powoli, on sam, chociaż jeszcze niezwyciężony dotąd, wyglądał z upragnieniem posiłków z Hiszpanii, których mu brat jego *Hazdrubal* miał dostarczyć.

Hazdrubal pobity podobno przez Scypiona pod Bekułą (*). (w r. 208 przed Chr.) wyruszył z wojskiem 48,000-czmem, 8,000 koni i 15 słońmi, tą samą drogą co brat jego przed jedenastu laty przez Alpy; pora roku sprzyjała tym razem wyprawie, dla tego przybył Hazdrubal o wiele wcześniej, niż się tego Hannibal

(*) Inne powątpiewa o prawdziwości tego zwycięstwa Scypiona; czyżby bowiem Hazdrubal po odniesionej klęsce mógł wyruszyć (utraciwszy 2,000 ludzi) z tak licznem jeszcze wojskiem i przejść niepostrzeżony przez Scypiona.

spodziewał i to było szczęściem całem Rzymian. Przejęli oni listy obu braci i dowiedzieli się z nich, że mieli się spotkać w Umbrii. Wtedy konsul *Klaudyusz Nero* powziął myśl śmiałą: opuścić nocą obóz pod Kanuzium, gdzie dotychczas pilnował Hannibala, pospieszył z lepszą częścią wojska swego na północ do Umbrii gdzie się połączył z drugim konsulem *M. Liwiuszem Salinatorem* i postanowili we dwóch zniszczyć wojsko, przybywające z pomocą. Hannibal, zwykle tak uważny i spostrzegawczy, nie widział tym razem odjazdu swego przeciwnika. Dał się złudzić ogniom sygnałowym, które konsul odjeżdżając, kazał w tej samej liczbie na całej linii zapalać.

Konsulowie, żyjący dotąd w niezgodzie, pogodzili się tym razem i działali wspólnymi siłami. Hazdrubal przybył do kolonii *Sena Gallica* (dziś Sinigalia), (217 r. przed Chr.). Rzymscy konsulowie stanęli naprzeciw niego. Hazdrubal poznał od razu po sygnałach, że ma oba wojska nieprzyjacielskie przed sobą; przypuszczał więc, że Hannibal został pobity przez Klaudyusza Nero; nie chcąc się na niepewną bitwę narażać, cofnął się tejże samej nocy przez rzekę Metaurus, by się oprzeć o Gallię i tu dalszych wiadomości o Hannibalu oczekiwać. Przewodnicy go jednak zdradzili, tak że z wojskiem zabłądził i nie mógł wyjść z zasadzki. Żołnierze, wycieńczeni nocnym pochodem, nie zdolni byli utrzymać porządku. Gallowie popili się i nie mogli na nogach utrzymać; w takim stanie zaczepieni zostali przez Rzymian nad ranem. Bitwa musiała wypaść na niekorzyść Hazdrubala; widząc, że wszystko stracone, rzucił się on w najgorętsze miejsce walki i poniósł śmierć bohaterską. Sześć dni potem, Klaudyusz Nero z tą samą szybkością z jaką wyszedł, powrócił do swego obozu. Hannibal oczekiwał ciągle wiadomości o bracie. Chcąc mu o kłęsce oznajmić, kazał Nero rzucić do kartagińskiego obozu odciętą głowę Hazdrubala. Na ten widok przejęty grozą Hannibal zawołał: „Oto przeznaczenie Kartaginy!“ Cofnął się następnie z wojskiem swoim do krainy Brucyum i w tym zakątku Italii przebył jeszcze cztery lata, nie mogąc odtąd nic zdziałać dla dobra sprawy.

Radość w Rzymie z tego pierwszego zwycięstwa była niezmierna. Imię Nerona brzmiało we wszystkich ustach; on sam skromnem swem zachowaniem powiększył jeszcze zasługi swoje, nie chciał bowiem obchodzić tryumfu, bez współdziałania drugiego konsula. Liwiusz Salwator wjechał do stolicy na wozie w cztery konie zaprzężonym, podczas gdy Nero skromnie obok wozu jechał; pomimo tego, tłumy okrzykiwały go zbawcą i na niego tylko zwracały uwagę.

Utrata Kapui była wielką klęską dla Hannibala, ale śmierć brata jego i zniszczenie wojska o wiele większem było nieszczęściem, zachwiało bowiem jego stanowisko w Italii. Położenie jego coraz trudniejszym się stawało, chcąc oszczędzać wojsko swoje, musiał ustępować dobrowolnie ze wszystkich pozycyi; coraz dalej zagłębiał się na południe w Lukanii, od czasu do czasu wypadał tylko i niepokoił jeszcze Rzymian. Zasoby tych ostatnich wyczerpywały się również coraz bardziej; naruszono już nawet zapasowy kapitał 4,000 funtów złota, pozostawiony na ostatnią chwilę; sprzymierzeńcy dwunastu latyńskich kolonii oświadczyli, że dłużej nie są w stanie dostarczać ludzi, ani pieniędzy. Wśród tych niepokojów *M. Sekstyliusz* z Fregelli oznajmił w imieniu 18 kolonii. pomiędzy innemi Luceryi, Wenuzyi, Brunduzium, Aryminum, Pestum, Benewentum, że dobrowolnie ofiarują posiłki senatowi; za co niezwłocznie złożono im najsolenniejsze dzięki od całego senatu rzymskiego, a nazwy 18 kolonii zostały wyryte złotemi literami na ścianach Kapitolu.

Po zdobyciu Kapui starali się Rzymianie i *Tarent* odebrać (209 r.). *Fabiusz* uderzył na miasto od strony lądu i morza, a *Marcellus* tymczasem starał się Hannibala zatrzymać. Tarentynowie bronili się rozpaczliwie. ale Bruttowie, znajdujący się w mieście, otworzyli zdradziecko jedną bramę, którą Rzymianie wkroczyli i sprawili rzeź straszną wśród mieszkańców. Wywieziono z Tarentu tak, jak i z Syrakuzy mnóstwo dzieł sztuki.

Rok 209 upłynął bez ważnych wypadków; w 208 r. *Marcellus* został zamianowany po raz piąty konsulem. Na drugiego, wybrano *Tytusa Kwinkcyusza Kryspinusa* i we dwóch stanęli na-

przeciw Hannibala, unikając jednak starannie z nim bitwy. Marcellus, obawiając się podstępów Hannibala, sam codziennie jeździł na rekonesans z nielicznym orszakiem; w jednej z takich wypraw został napadnięty przez numidyjskich jeźdźców i zginął wraz z towarzyszami swymi pod Wenuzyą. Hannibal długo przypatrywał się zwłokom jego ze współczuciem, kazał je spalić na stosie i odesłał popioły do Rzymu. Śmierć jego opłakiwano długo, był to bowiem waleczny żołnierz i dzielny charakter, chociaż geniuszowi Hannibala nie dorównywał.

5. P. Korneliusz Scypio w Hiszpanii i Afryce. Bitwa pod Zamą. Pokój.

Kłeska Hazdrubala pod Sena, stanowiła dla Kartaginy utratę Hiszpanii; z łatwością przyszło teraz P. Korneliuszowi Scypio przeciągnąć na swoją stronę hiszpańskie plemiona. Coraz więcej zapuszczał się on na południe; pod *Bekula* uderzył (w r. 206 przed Chr.) na wojsko kartagińskie pod dowództwem Hazdrubala, syna Giskona, i zmusił go do odwrotu. Jeden port *Gades* pozostawał jeszcze w rękach Kartagińczyków, ale i to miasto wpadło w ręce Magowi (206 r.), który złupił nie tylko kasę i świątynię, ale także i pojedyncze domy. Mógł więc Scypio obecnie zawiadomić senat, że wojna w Hiszpanii została ukończoną.

Za przybyciem do Rzymu (206) przyjęto Scypiona z wielkim zapalem. Nie mógł wprawdzie jeszcze obchodzić tryumfalnego wjazdu, co było szczytem jego marzenia, dotąd bowiem nie zajmował jeszcze żadnego wyższego w państwie urzędu, zaraz w następnym roku jednak obrano go konsulem (205). Mógł więc teraz nareszcie wykonać genialny plan, z którym się nosił oddawna, mianowicie przeniesienia wojny na terytorium Afryki. Dotychczas senat mu ciągle stawał na przeszkodzie, obecnie pozwolono mu wyprawić się z Sycylii do Afryki. Przyjął ofiarowane posiłki miast etruskich, wojsko zorganizował i w materiał wojenny zaopatrzył. Na wiosnę (204) zebrano wreszcie wojsko i flotę w porcie Lilibeam i gotowano się do odjazdu. 40 okrętów wojen-

nych i 400 towarowych przewiozło wojsko, które wynosiło 12,500 lub 35,000 ludzi, rozmaita bowiem siła ich jest podawana przez historyków; po trzech dniach żeglugi wylądowano nie znajdując oporu na „Piękny przylądek“ w pobliżu Uttyki. Miasto to stawilo taki opór, iż do końca wojny pozostało niezdobytym. Podczas gdy Scypio stał pod Attyką, połączył się z nim *Massynisa*, jeden z książąt Numidyj z 200 jeźdźcami. Książę ten wypędzony został z państwa swego przez innego księcia *Syfaksa*, który się był z Kartagińczykami sprzymierzył (*). Związek z *Massynisą* był nader korzystnym dla Rzymian; nauczyli się sposobu wojowania od Numidów, i przyjęli ich sztukę podstępnego oszukiwania nieprzyjaciela. Pod pozorem zawarcia pokoju, wysłał Scypio najznakomitszych oficerów swoich do obozu Syfaksa i tym sposobem rozpoznał sytuację. Następnie napadł nocą na numidyjski i kartagiński obóz, podpalił namioty z suchego drzewa i trzciny morskiej zbudowane i sprawił rzeź okrutną. Po powtórnym zwycięztwie Scypiona nad Kartagińczykami, usunął się Syfaks do swego kraju, gdzie też udał się w pogoń za nim *Massynisa* i *Leliusz*. Po drodze wszyscy Numidowie łączyli się z nimi, łatwo im więc przyszło pobić Syfaksa i wziąć go do niewoli. Stolica Numidyj, *Cirta* (Konstantyna) poddała się dobrowolnie, gdy ujrziała pana swego okutego w kajdanach; tak więc *Numidya* została podbitą i przestała być groźnym dla Rzymian, sprzymierzeńcem Kartaginy.

Położenie Hannibala w Italii coraz trudniejszym się stawało. Jedną jeszcze żywił nadzieję: młodszy brat jego *Mago* płynął w lecie (205 r.) podczas przygotowań Scypiona na Afrykę,

(*) Za powód odstąpienia Syfaksa od Rzymian podają nader romantyczny epizod; *Hazdrubal*, syn *Giskona*, posiadał słynną wdziękami córkę *Sofonisbę* i przyrzekł ją za małżonkę *Massynisie*; gdy jednak Syfaks przyrzekł się z Kartaginą połączyć, oddano mu *Sofonisbę* w nagrodę. Przy zdobyciu miasta *Cyrtes*, *Sofonisbe* wpadła w ręce *Massynisy* i poślubiła go dobrowolnie. Scypio zajął jej wydania, by ją mordercą w tryumfie obok Syfaksa wprowadzić do Rzymu, wtedy nieszczęśliwa zażyła truciznę, podaną jej przez *Massynisę*.

z 14,000 ludzi zebranych na wyspie Minorce do Liguryi, wylądował w Genui i tu zaczął Gallów pod swoje chorągwie werbować. Z Kartaginy otrzymał także posiłki z 6,000 ludzi pieszych i 800 jeźdźców. W kraju Insubrów spotkał się z czterema rzymskimi legionami pod dowództwem pretora P. Kwintyliusza Warusa i prokonsula M. Korneliusza Cetegusa. Bitwa nie wypadła pomyślnie dla Rzymian, stracił bowiem Warus 2,300 ludzi, trzech trybunów wojennych i 20 jeźdźców, ale Mago został niebezpiecznie raniony. W tejże chwili nadeszły wieści o zawiązujących się w Kartaginie rokowaniach pokoju, którego pierwszym warunkiem miało być odwołanie Mago i Hannibala z Italii. Kartagińczycy odwołali zatem obydwóch, Mago wsiadł na okręt w Genui, umarł jednak w drodze, w skutek rany. Hannibal musiał słuchać głosu ojczyzny swojej. Na jesień 203 r. wyruszył z Krotonu, ostatniego zajmowanego punktu. Liwiusz powiada, że wdychał, zęby ścinał i o mało łez nie ronił, oglądając się na kraj, który pozostawiał za sobą.

Przybywszy do Afryki, zajął się w ciągu nadchodzącej zimy uorganizowaniem wojska, do którego się były przyłączyły oddziały Magosa. Rokowania spełzły na niczem; kartagińskich posłów zatrzymano w Rzymie, póki Hannibal i Mago nie opuścili Italii, następnie takie twarde podano warunki, że ich niepodobna było przyjąć; odjechali więc posłowie z niczem. W Kartaginie, za powrotem posłów, rozjątrzenie tak wielkie powstało przeciw tym, którzy pokój doradzali, że obawiać się można było ogólnego powstania. Hazdrubal, syn Giskona, uciekł do grobu rodzinnego i zamknąwszy się w nim, zażył trucizny, by nie paść w ręce ludu. Stronnictwo żądające wojny stanęło znów u władzy z rodziną Berkidów na czele. Rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie. Wojsko Hannibala liczyło 50.000 ludzi i 84 słoni, Scypio miał 34,500 ludzi, do których przyłączył się silny oddział Numidów pod Massynisą. Pod *Zamą* (prawdopodobniej nad rzeką Bagradas, niedaleko Narragary) spotkały się ich wojska ze sobą. Przed bitwą, Hannibal starał się porozumieć ze Scypionem w imieniu ludu swego, obiecywał odstąpienie wszystkich po-

siadłości poza Afryką leżących, ale Scypio żądał bezwarunkowego poddania się, poczem Hannibal zerwał układy i powrócił smutny do obozu. W mowie swej ostatniej do żołnierzy użył całej potęgi rozpacz i wezwał ich do obrony nieszczęśliwej ojczyzny. Przyjaciel Scypiona, historyk Polibiusz, daje nader pochlebne świadectwo o Hannibalu; powiada, iż w dniu tym, rozstrzygającym losy dwóch narodów, uczynił on wszystko, co tylko w jego mocy było, by złe odwrócić i że jedynie zbyt mała liczba sił przeciwstawionych Rzymianom, była powodem klęski; niepomogły i słonie, został pobity na głowę i tylko z małą garstką ludzi uszedł do Adrumentum; ztamtąd przywołano go do stolicy, której od 36 lat nie widział. Za jego namową zdecydowali się wreszcie obywatele kartagińscy na zawarcie pokoju pod jakimikolwiekby warunkami; posłowie zastali Scypiona w Tunis, gdzie zajęty był układaniem warunków pokoju, którego żądał gorąco ponieważ się obawiał, by mu nie odebrali głównego dowództwa w Rzymie i nie pozbawili tym sposobem tryumfów zwycięzcy. Tymczasem zgodził się na trzymiesięczne zawieszenie broni z wypłatą 25,000 funtów srebra; prócz tego zobowiązali się Kartagińczycy utrzymywać przez ten czas wojsko rzymskie i żołd mu wypłacać, następnie wysłano posłów do senatu w celu ułożenia warunków pokoju.

Posłowie przybyli do Rzymu właśnie gdy wybierano nowych konsulów (201). Wybór padł na Kn. Korneliusza Lentulusa i P. Eliusza Petusa. Pozostawiono główne dowództwo armii nadal Scypionowi, chociaż zazdrosny Lentulus żądał, by jego do Afryki wysłano. Napróżno przedstawiono mu niesłuszność jego żądania, jak można było bowiem odmawiać Scypionowi, stojącemu tak blisko celu swej sławnej wyprawy, by jej nie ukoronował ostatecznym zakończeniem. Senat w tej mierze następujący wydał wyrok: jeżeli wojna dalej potrwa, to konsul będzie mógł jechać do Afryki, ale obejmie tylko dowództwo floty; jeżeli zaś pokój zawartym zostanie, wtedy naród rozstrzygać będzie, kto ma takowy podpisać, czy konsul, czy Scypio; gdyby się zdecydowano na Scypiona, w takim razie konsul wcale do Afryki nie pojedzie.

Kwestya teraz zachodziła, czy pokój zawartym zostanie. Wszyscy go żądali, jeden tylko Lentulus był mu przeciwnym, zdanie jednego z konsulów było nader ważnem, trzeba było sprawę przed trybunał ludowy wyprowadzić. Zebrano komicye centuryalne, trybunowie ludu przedstawiali pytanie i zaczęli zbierać głosy; większość okazała się za pokojem i Scypion miał takowy zawrzeć.

Pierwszą audyencyą wyznaczono jak zwykle kartagińskim posłom poza obrębem Rzymu, w świątyni Bellony; gdy uchwalono pokój, prosili by ich do miasta wpuszczono, dla odwiedzenia uwięzionych krewnych swoich, w niewolę zabranych; nietylko zezwolono na to, ale pozwolono im nadto wybrać tych, których wykupić chcieli i wysłano ich do Scypiona, z zawiadomieniem, by po zawarciu pokoju, wypuścił ich bez wykupu.

Posłowie powrócili zatem do obozu Scypiona w Afryce i zajęli się układaniem warunków; warunki te były następujące: 1) Kartagina zatrzyma tylko posiadłości swoje w Afryce; 2) wyda wszystkie słonie i wszystkie okręty wojenne, oprócz dziesięciu; 3) wypłaci Rzymianom w ciągu lat piędziesięciu 10,000 talentów kosztów wojennych, czyli 200 talentów rocznie; 4) nie rozpocznie żadnej wojny bez zezwolenia Rzymu; 5) odda Massynisie wszystkie posiadłości, jakie jego przodkowie kiedykolwiek posiadali; 6) Wyda wszystkie okręty rzymskie podczas wojny zabrane, wszystkich jeńców i zbiegów bez wykupu; 7) stu zakładników wyszłe do Rzymu, jako gwarancyę powyższych warunków. Układ ten zapewniał Rzymianom panowanie na morzu, kruszył potęgę i niezależność Kartaginy, na którą nakładano formalny haracz, Rzymianom zaś dawano sposobność rozpoczęcia w każdej chwili nowej wojny. Że warunki cięższymi jeszcze nie były, można było zawdzięczyć tylko pośpiechowi, z jakim Scypio je układał, pragnąc coprędzej sam wojnę ukończyć.

Dopełnienia warunków rozpoczęto od wydania floty, oraz rzymskich jeńców i zbiegów. Głośne jęki i narzekania powstały, gdy spalono na otwartem morzu w obecności Rzymian i Kartagiń-

czyków, 500 najpiękniejszych okrętów wojennych. Następnie przystąpiono do ukarania winnych, i nagradzania tych, którzy na to zasłużyli; na rozkaz Scypiona ścięto wszystkich zbiegów latyńskiego pochodzenia, tych zaś, którzy rzymskimi obywatelami byli, ukrzyżowano. Massynisie w nagrodę nadano tytuł „Sprzymierzeńca i przyjaciela państwa rzymskiego,“ Scypio ofiarował mu nadto koronę, berło i tron, w imieniu rzymskiego ludu, w obecności całego wojska i powitał go imieniem króla Numidii, w miejsce zdetronizowanego Syfaksa, dając tym sposobem przykład wszystkim, w jaki sposób Rzymianie swych przyjaciół nagradzają. Następnie Scypio powrócił z wojskiem do Italii, gdzie przez całą drogę aż do samego Rzymu, witany był przez ludność miast i wiosek, jako „wybawiciel“; w Rzymie, urządzone mu wjazd tryumfalny, jakiego dotąd nikt nie obchodził, przed jego wozem szedł uwięziony Syfaks *); na czele najznakomitszych Numidów. Z bogatych łupów jakie przywiózł z sobą, rozdano każdemu żołnierzowi upominki, rozdano im również części kraju niezamieszkałe przez nikogo. Wielkie sumy pieniężne przechowano w skarbie państwa. Scypion dostał zaszczytny przydomek *afrykańskiego* (Afrykanus).

8. Pierwsza wojna macedońska. Rzymianie w Grecyi.

(200—197 prz. Chr.).

Od chwili gdy Rzymianie przyjęli rolę sędziów, rozstrzygających pomiędzy małemi sąsiednimi narodami, a idąc w ślady dawnej polityki, brali w opiekę słabsze państwa, nadając im tytuł sprzymierzonych, od tego czasu mówimy, nie brakło im nigdy powodów do wojny. Żadna sprzeczką nie mogła powstać we wszystkich częściach znanego świata, żeby się do niej nie mieszała, pod pozorem obrony zawartego przymierza. Po ukończeniu drugiej

(*) Według Liwiusza Syfaks zmarł już pierwaj w więzieniu w Albie.

wojny punickiej, powstały nowe zaburzenia na wschodzie, w Macedonii i Grecyi. *Filip V. Macedoński*, któregośmy już poznali jako sprzymierzeńca Hannibala, niechciał zezwolić na to, by mu inny naród prawa dyktował, sam bowiem pragnął stanąć z Rzymem na równi i przywrócić państwu swemu świetność minionych czasów. W tym celu zajął znaczniejsze greckie miasta, jak: Korynt, Argos, Halcys w Eubei; Achajów zaś i potężnego króla Syryi Antiocha, związał z sobą przymierzem i przystąpił do podbicia Aten i Egiptu, korzystając z małoletności króla *Ptolomeusza Epifanesa*.

Uciśnione ludy, udały się o pomoc do swych potężnych sprzymierzeńców i znalazły ją niebawem. Dwór aleksandryjski oddał natychmiast Rzymianom opiekę nad pięcioletnim księciem, pod pozorem, że stary król umierając, tak był rozporządził. Senat rzymski przyjął z pośpiechem tę nową godność, tak samo jak był skorym do słuchania skarg Aten, Rodyjczyków i króla Attalusa z Pergamu, następnie wysłał posłów do obu królów, Filipa i Antiocha, nakazując im zaprzestać nieprzyjacielskich kroków. Ponieważ żaden z tych dwóch nieusłuchał nakazu, musiano dla uratowania honoru rzymskiego, rozpocząć wojnę i wypowiedziano ją najpierw Filipowi.

Wtedy zdarzył się pamiętny wypadek. Gdy konsul Sulpicyusz przedstawił zgromadzonemu ludowi na polach Marsa, decyzję senatu i zażądał potwierdzenia takowej, wszystkie prawie centurye odmówiły zezwolenia, mówiąc, że już dosyć długo się bili i znosili ciężary tych wojen; trybun ludu Bebiusz oskarżył senat, że coraz w nowe wojny wikła państwo greckie, w celu uciskania ludu. Na drugim zgromadzeniu, udało się wprowadzić konsułow lud przekonać, stawiając pytanie, czy chcą zacząć nieprzyjaciela w jego kraju, czy też wolą go mieć u siebie, tak jak Hannibala. Wszyscy naturalnie wybrali pierwsze.

Tak więc rozpoczęto przygotowania i zbieranie wojska. Nowi sprzymierzeńcy wchodzili już naturalnie w rachubę. Król Atallus, wierny sprzymierzeniec Rzymu, sam powiódł flotę do Grecyi; Rodyjczycy także swoją wystawili, Massynisa przysłał

numidyjskich jeźdźców i zapasy, a nawet Kartagina musiała dostarczyć znaczną ilość zboża. Zaczęto składać zwykłe ofiary, by bogów przychylnie usposobić, a potem wyruszył konsul Sulpicyusz z Brunduzium. Wylądował w Apollonii i wysłał z rzymskiej osady Korcyry kilka okrętów i 1,000 ludzi do Aten, pod dowództwem G. Klaudyusza. Z Aten udał się tenże, do Chalcys (w Eubei), głównego punktu Macedonii, zdobył miasto, spalił magazyny i wrócił z bogatemi łupami do Aten. Filip pragnąc zemsty, udał się spieszenie do Chalcys, a ztamtąd do Aten, a ponieważ miasta tego zdobyć nie mógł, spustoszył tylko okolicę z barbarzyńską iście wściekłością, świątynię stojącą w Attyce zburzył prawie własnymi rękami wraz z licznymi statuami bogów i bogiń, poczem cofnął się do Beocyi.

Etolskie miasta obchodziły właśnie dzień zgromadzenia związku. Konsul Sulpicyusz wysłał do nich posłów, by je na swoją przeciagnać stronę, również przybyli tam i macedońscy posłowie. Z początku wachano się, w końcu jednak oświadczone się za Rzymianami. Ateńczycy pragnąc pomścić się za spustoszenie kraju i zniszczenia tyłu dzieł sztuki w świątyni, otworzyli z ochotą bramy swoje zbliżającemu się do Pireus Attalusowi. Naród ten nie znał nigdy granic tak w uwielbieniu jak i nienawiści, wydano obecnie dekret, mocą którego wszelka pamięć macedońskiego imienia na wieki miała być zatartą. Żaden kapłan nie mógł wymówić słowa błogosławieństwa dla ludu i miasta, żeby równocześnie nie przeklinać Filipa i całego domu jego. Co tylko można było wymyśleć przeciwko znienawidzonym, wypowiedanem było z ochotą, a pod karą śmierci nie wolno było się za nimi ujmować. Gdy Attalus się zbliżał, cały naród wyszedł naprzeciw niego w wielkiej procesyi, z kapłanami i sądownictwem, kobietami i dziećmi; składano mu ofiary na ołtarzach, jak bogom.

Pierwsza ta wyprawa żadnej jednak Rzymianom nie przyniosła korzyści. Konsul z roku 190, *Publiusz Williusz Tappullus* nie więcej zdziałał od Sulpicyusza. Dopiero w 198 r. gdy młody konsul *T. Kwinkcyusz Flaminiusz* objął dowództwo woj-

ska, wojna przybrała inny obrót. Flaminiusz odznaczał się rozumem i ogładą; umiał on podstępnie nadawać cechy powierzchowne łagodności, miłości i spokoju najśmielszym swoim planom, a chociaż nie posiadał zalet Scypiona, mógł jednak zrównoważyć pozorami działanie tamtego. Pobiwszy wojsko Filipa w Epirze, dotarł z flotą aż do Focei, podczas gdy jego brat z drugą flotą, Korynt oblegał. Równocześnie wysłał posłów do Sycyonu, by pozyskać związek etolski na swoją stronę. Etolowie nie zbyt chętnie przy mierze to zawierali, uważając sobie związek z Rzymem za upokorzenie, w końcu jednak zmuszeni do tego zostali i musieli zamienić pana grecko-macedońskiego na zupełnie obcego.

Przyjaciele Flaminiusza w Rzymie, przeprowadzili jego wybór na głównego wodza, pomimo obioru nowego kousula, 197 r. W istocie nikt inny nie byłby zdolnym dokonać tego co on, w Grecyi. Na wiosnę przebiegł kraj cały, zawarł w Argos przymierze ze Spartą, która podówczas miała tyrana, imieniem Nabis, w Tebach znów połączył się z związkim beockim. Następnie szukał sposobności, by wojnę z Filipem ostateczną bitwą zakończyć. Spotkał go pod Skotussą, w okolicy górzystej, zwanej *Kynoskefale*, czyli psie głowy. W zwykłych mowach do wojska przed bitwą, przypomniał Flaminiusz swoim żołnierzom sławę ich przodków, Filip znów macedońskim, wielkiego ich króla Aleksandra. Rozpoczęła się walka, w której Rzymianie także słoni używali. Filip został zupełnie pobitym i uciekł z niedobitkami wojska przez Larysę do Tempe, a ztamtąd do swego kraju. Ztąd zażądał od zwycięzcy układow i pokoju, a przynajmniej zawieszenia broni. Flaminiusz zgromadził sprzymierzonych Greków, by usłyszeć ich zdanie, co do warunków pokoju. Etolczycy żądali zdetronizowania Filipa, ale prokonsul im przedstawił, jak ważnem przedmurzem jest Macedonia od strony barbarzyńców z północy. Upierali się przy swoim, mówiąc, że nie będą mieli spokoju, dopóki ten król panować będzie. „To już *nasza rzecz*“ odrzekł im na to Rzymianin.

Nazajutrz przybył sam Filip i oddał się Rzymianom na łaskę i niełaskę. Flaminiusz postawił mu takie prawie warunki.

jak Kartagińczykom. Pozostawiono mu jedynie kraj macedoński, musiał ustąpić ze wszystkich miast i posiadłości po za granicami jego, zapłacić 1000 talentów kosztów wojennych i wydać wszystkie okręty wojenne, oprócz trzech. Nie miał prawa trzymać nadal słoni, ani wojska, więcej nad 5,000 ludzi, a bez zezwolenia Rzymu nie mógł żadnej wojny prowadzić. Filip przyjął powyższe warunki. Wysłano posłów do Rzymu, by senatowi układ przedstawić, a syn Filipa Demetriusz został wysłany na zakładnika podczas zawieszenia broni. Senat potwierdził wszystko i wysłał dziesięciu komisarzy do Grecyi dla ułożenia stosunku z nowymi sprzymierzeńcami.

Tym sposobem olbrzymie państwo macedońskie panujące nad światem całym, zamienione zostało w małe państewko, a wpływ jego tak wielki na całą Grecyę zniknął prawie zupełnie. Wyniszczenie wszelkiej obcej potęgi na morzu, stało się teraz zadaniem Rzymian, gdyż tym jedynie sposobem można było bez wielkiej floty panować na morzu.

Grekom nieszczęścia Filipa wydały się jeszcze zbyt małe; podejrzewali oni nawet, że Flaminiusz się dał przekupić. Prawdopodobnie ten ostatni pospieszył się trochę z zawarciem pokoju, pragnąc czempredzej oręż swój jeszcze na Antiocha z Syryi obrócić.

Zanim Flaminiusz powrócił do Rzymu, by tam swój tryumf obchodzić, odegrał rodzaj politycznej komedyi, mającej na celu oszołomienie naiwnych Greków, co do prawdziwych zamysłów Rzymian. Wypadały wówczas sławne igrzyska istmijskie; Flaminiusz wybrał ten dzień właśnie. Zgromadzono się liczniej tym razem, niż zwykle, ponieważ każdy był ciekawy dowiedzieć się, jak losy Grecyi ustalonymi obecnie zostaną. Nikt nie przypuszczał, by Rzymianie jako zwycięzcy, chcieli zupełnie wyjść z Grecyi. Gdy całe zgromadzenie miejsce zajęło, wystąpił podług zwyczaju herold z długą trąbą na środek areny, i dawszy znak, wygłosił co następuje: „Senat rzymski i T. Kwinkyusz główny dowódzca, oznajmia, iż po zawojowaniu Macedonii i pobiciu króla Filipa, uznaje niepodległość, wolność i niezależność Koryntyjan,

Focejczyków, wyspy Eubei, Magnetów, Tessalczyków, Perhabów i Achajów, uwalniając je tem samem od płacenia podatków. Wy-mienił, jak widzimy tylko te narody, które były pod panowaniem Filipa. Na to oznajmienie herolda, taka radość opanowała wszystkich, że od zmysłów prawie odchodzono. Każdemu się zdawało, że nie dobrze słyszał i pytał się sąsiada swego, czy to nie sen. Przywołano herolda powtórnie, każdy chciał na własne oczy oglą-
dać obwieszczającego tak szczęśliwą nowinę. Herold powrócił i powtórzył to, co był powiedział. Wtedy powstał taki krzyk *) i klaskanie w dłonie, że widocznem było, iż największem szczę-
ściem dla ludu tego jest wolność. A zatem, jest naród na ziemi, który własnym kosztem, z własnem narażeniem się i niebezpie-
czeństwem, prowadzi wojny o wolność drugich, a tym narodem nie jest ani sąsiedni, ani pokrewny, ale oddzielony wielkiem morzem; czyni to zaś dla dobra ogółu, przez miłość sprawiedliwości i na mocy prawa.

Tak brzmi opowiadanie naiwne Liwiusza o tej scenie. By-
strzejsze umysły, a tych na nieszczęście zbyt było mało podów-
czas w Grecyi, mogły poznać łatwo wartość wyświadczonego do-
brodziejstwa. Mogli byli przewidzieć plany polityki rzymskiej,
której chodziło jedynie o skruszenie większych sił, w tem przekon-
naniu, że mnóstwo nieskończone pomniejszych pomocników, znaj-
dzie w razie potrzeby w obdarzonych wolnością ludach. Pomimo
pięknych przyrzeczeń, pozostawił Flaminiusz załogi rzymskie
w Koryncie, Chalcejs i Demetriyi.

9. Wojna z Antiochem królem Syrii. Ucieczka Hannibala.

(193—189 przed Chr.)

Podczas gdy Rzymianie zajęci byli wojną z Filipem, porobił

(*) Plutarch opowiada w komiczny sposób, że krzyk radości Greków tak był wielkim, że ptaki przelatujące podówczas w powietrzu, padały zabite uderzeniem powietrza poruszonego.

Antiochus wielkie podboje w małej Azji, pomiędzy innemi podbił miasta greckie w Chersonezie trackim. Rzymianie mieli zatem powód wmięszania się do tych nadużyć. Uznano, że wszystkie miasta greckie Azji mniejszej, jako to Smyrna, Lampskus i inne, oraz miasta Chersonezu trackiego, należą do Grecyi i wraz z nią wolnością obdarzonemi zostały, a zatem Rzymianie jako pilnujący porządku w świecie całym, wzywają Antiocha do opuszczenia natychmiastowego miast powyżej wymienionych. Stało się to zaraz po wojnie z Filipem (196 r.). Posłowie rzymscy, zastali króla Antiocha w mieście Lizymachii, które odbudowywał. Tłumaczył się tem, iż to były posiadłości, które odziedziczył po ojcach swoich; napróżno; powiedziano mu, iż musi opuścić Europę, a także uwolnić miasta greckie, znajdujące się w Azji.

Kilka lat zeszło na układach. Antiochus nie mógł się długo zdecydować, ponieważ nie wiedział na jakich sprzymierzeńców rachować może. W Grecyi, Etolowie byli bardzo niezadowoleni z Rzymian, ponieważ czuli się zbyt mało wynagrodzonymi za przymierze z nimi zawarte; od Filipa można się też było spodziewać, że zerwie więzy swoje, jak tylko będzie mógł najprędzej. Głównie jednak Rzymianie obawiać się mogli *Hannibala*, który od lat sześciu rządząc upadłą ojczyznę swoją, potrafił ją przyprowadzić do takiego stanu rozkwitu, iż mógł żywić nadzieję pomszczenia się kiedyś na swoich pogromcach. Niewiadomem było, czego by się trzeba spodziewać, gdyby te cztery potęgi połączyły się z sobą pod wodzą takiego Hannibala!

W Rzymie spostrzeżono niebezpieczeństwo grożące od strony wschodu i przedsięwzięto skuteczne środki; greckie państwa pilnowano bacznie; macedońskiego króla łudzono obietnicami; w Syrii zawiązano dworskie intrygi; do Kartaginy wysłano posłów z żądaniem wydania Hannibala, który zawiązywał potajemne stosunki z nieprzyjaciółmi Rzymu. Nic to senat nie obchodziło, czy postępowanie jego jest szlachetne, godne wielkiego narodu, byle tylko odpowiadało dobru i bezpieczeństwu państwa!

Hannibal odgadł odrazu zamysły Rzymian i w ucieczce ry-

chłej szukał obrony przed wydaniem w nieprzyjacielskie ręce (195 przed Chr.). Udał się do Antiocha, który go przyjął w Efezie i pierwszego dnia nie puszczał wcale od siebie; ale rzymscy zausznicy, umieli tak rozbudzić podejrzenie względem znakomitego gościa, że niebawem król ochłodził dla niego i począł się widocznie odsuwać. Tyle jednak zdołał wpływ Hannibala na nim skuteczniej, że nie przyjął wezwania Rzymu i nie odpowiedział na żądanie senatu.

W roku 193, wypowiedzianą została wojna. Antiochus rachował na Etolczyków, Rzymianie na resztę Greków; słowem zachęty była, jak dotąd „wolułość“. Na zgromadzenia sprzymierzonych, umiał ich Flaminiusz przekonać, że Rzymianie pragną ich uwolnić z pod jarzma Antiocha, tak jak dawniej z pod panowania Filipa; i tym razem Rodyjczycy wraz z następcą Attalusa Eumenesem, pozostali wiernymi wassalami Rzymu.

Antioch ze swej strony, zebrał przyjaciół swych na naradę, Hannibal żądał koniecznie, by wojnę przenieść do Italii, twierdząc, że tylko w Rzymie można Rzymian pobijać; prosił tylko o 100 okrętów, 10,000 żołnierzy pieszych i 1,000 jeźdźców; z temi chciał się udać do Kartaginy i przeciągnąć jej mieszkańców na swoją stronę, następnie wraz z niemi wkroczyć do Italii. Antiochus miał zając Grecyą i być w każdej chwili gotowym do podania mu pomocy; plan ten był znakomicie obmyślanym, szczęściem dla Rzymian, Antioch nie przyjął go, zazdroszcząc sławy wielkiemu punickiemu mężowi, chciał sam sprawami swemi pokierować.

Nabis, tyran Sparty rozpoczął kroki nieprzyjacielskie. W r. 192, usiłował zdobyć zabrane miasta peloponezkie, po nim powstałi Etolowie, a na ich prośby wyruszył Antioch z flotą do Demetrii. Achajczycy wystąpili przeciw niemu, pierwszym jego dziełem w tej wyprawie było zdobycie miasta Chalcys. Tutaj rozłożył się na zimowe leże, ożenił się z młodą Greczynką, która go usidlać umiała i wraz z wojskiem swoim, całą zimę spędził na zabawie i biesiadach. Na wiosnę 191 roku, dowiedział się z prze-

strachem, że konsul *Acyliusz Glabrio* stanął z rzymskiem wojskiem w Tessalii, wyszedł więc naprzeciw niemu i powołał sprzymierzonych Etolczyków na pomoc; ci jednak przysłali mu zaledwie 4,000 ludzi. Antioch ustąpił przed nadciągającymi Rzymianami i stanął w wązkim przejściu *Termopilach*. Rzymianie wpadli tu za nim, pobili go tak, że zaledwie z 500 ludźmi wrócił do Chalcy, zkąd też zaraz do Efezu umknął. Kato, który w roku 195 służył pod Acyliuszem, jako trybun wojskowy, odznaczył się zaszczytnie w tej bitwie. Konsul teraz zwrócił się na Etolów, po zdobyciu ich twierdzy Heraklei, prosili Etolowie o pokój. Glabrio odpowiedział im nader ostro, i zagroził głównym dowódczom kajdanami i więzieniem. Zebrali się wtedy Etolowie w twierdzy Naupaktus, Glabrio ich tu obległ, a za pośrednictwem Flaminiusza zawarł z nimi zawieszenie broni i zażądał, by wysłali swych posłów do Rzymu dla ułożenia warunków pokoju. W Rzymie zbyt posłów niczem i kazano im w przeciągu dni czterestu Italię opuścić.

W następnym roku 190, na miejsce konsula Acyliusza, wybrano *L. Korneliusza Scypiona*, brata znakomitego P. Korneliusza Scypiona Afrykańskiego, który mu w tej wyprawie, jako legat towarzyszył. Pretor Liwiusz, odniósł trzy zwycięstwa na morzu i tym sposobem tak doskonale przygotował ścieżki Scypionowi, że ten niepotrzebując się dłużej zatrzymywać w Grecyi, przeszedł przez Tessalię, Macedonię, Grecyę i przez Hellespont przepłynął się do Grecyi. Wojsko rzymskie składało teraz ofiary w miejscu gdzie dawniej stała Troja. Antioch, który w Azji czuł się bezpiecznym i za nic sobie ważył przestrogi Hannibala, zebrał pospiesznie wszystkie siły swoje, tworzące dziwną mieszaninę ludów i plemion. Syrya, Galatea, Kapadocya, Medya, Arabia, dostarczyły żołnierzy, wielbłądów i wozów; oba wojska spotkały się pod *Magnezyą*, w pobliżu góry Syfilus, Antioch jednak nic nie mógł zdziałać przeciw przewyższającej o wiele liczbie i waleczności Rzymian, pobitym został na głowę i uciekł w nocy do Sardes, zkąd przez góry Tanius, udał się włąb Syrii z małą liczbą towarzyszy. Hannibal ani Scypio afrykański nie brali

udziału w tej bitwie, pierwszy udał się wpierw jeszcze do Fenicyi, by tam flotę zebrać, czemu Rzymianie i sprzymierzeni z nimi Rodyjczycy koniecznie przeszkodzić chcieli; Scypio chory pozostał w Elai.

Pierwszym skutkiem zwycięstwa pod *Magnezyą*, było dobrowolne poddanie się miast małej Azji, drugim, wysłanie poselstwa do zwycięzców z prośbą o pokój. P. Korneliusz Scypio, któremu polecono ułożenie warunków, takie same prawie podał, jak jedenaście lat temu Kartagińczykom. Król miał pozostać tylko przy Syryi, odstąpić całej małej Azji, aż do Taurus, wypłacić 15,000 talentów kosztów wojennych Rzymianom, w ciągu lat dwunastu, 500 zaś Eumenesowi, wydać wszystkie słonie i flotę, oprócz dziesięciu okrętów, żadnej wojny nie prowadzić na zachodzie, wydać Hannibala i Etołczyka Toasa i dwunastu zakładników dla dotrzymania warunków pokoju.

Antioch posłom swoim, wydał pełnomocnictwo na zawarcie pokoju pod jakimikolwiek bądź warunkami; udali się więc oni z rzymskiego obozu prosto do Rzymu, by w senacie warunki zatwierdzić. Wraz z nimi przybyli posłowie od Rodyjczyków i król Eumenes, chcąc się przy tej sposobności na nowo Rzymianom polecić. Ci ostatni przyjęci zostali nader gościnnie i obsypani dobrodziejstwami. Rzymianie niezdolni jeszcze do utrzymania krajów zbyt od nich dalekich, jak Frygia i Lidya, rozdzielili je wspólnomyślnie, Rodyjczykom i królowi Pergamu i zyskali sobie nie tylko dwóch wiernych przyjaciół, ale i dwóch strażników króla Antiocha, którzy odtąd każdy krok jego chciwie śledzić mieli. Ogromna kontrybucya nałożona na tego monarchę, czyniła go przez lat dwanaście zależnym ciągle od Rzymian. Dla ułożenia stosunków oswobodzonych miast greckich, wysłano do Azji dziesięciu komisarzy rzymskich.

Na Massynisie, Eumenesie i Rodyjczykach, pokazał Rzym światu, w jaki sposób umiał nagradzać swoich przyjaciół, *Etołczycy* zaś mieli służyć za przykład kary względem nieprzyjaciół i odazczepieńców. Konsul *Fulwiusz Nobilior*, otrzymał rozkaz w 189 r. udania się na wyprawę, która się ukończyła naturalnie

zupelnem zgnębieniem Etołczyków. Biedny ten naród, musiał wypłacić 500 talentów kosztów wojennych i obiecał bez pozwolenia Rzymu z nikim wojny nie prowadzić.

Tak więc Rzym decydował w granicach całego świata ówczesnego, potęgą większych państw europejskich, złamaną była zupełnie, mniejszym nie pozostawało nic innego, jak tylko dobrowolne poddanie się. Świetny ten okres siły, nosił jednak już wtedy w sobie zarodek przyszłego zepsucia. Niezmierzone skarby, dzieła sztuki, zbytki i rozluźnienie obyczajów, których przykład z krajów podbitych przyszedł, uważane mogły być przez poważnie zapatrujących się współczesnych ludzi, za przyczyny niechybnego upadku. Wodzowie starali się przywozić jak najwięcej kosztowności, wspaniałych wyrobów, bogatych naczyń tak do domowego użytku, jak i do ozdoby służących, obrazy, posągi, sprowadzano massami z pałaców i świątyń greckich, a złoto i srebro mierzono na miary i kto go więcej przywiózł do stolicy, tego wjazd tryumfalny był świetniejszy; tak postępowali Acyliusz, Fulwiusz, a przedewszystkiem L. Scypio, który dla odróżnienia od brata otrzymał przydomek Azyatyckiego „Asiaticus“.

Przeciw Scypionom obudziła się niebawem zazdrość w narodzie. *Publiusz Scypio Afrykański*, który obok wielkiej karności wojskowej, lubił pewien zbytek w otoczeniu swoim, dał już podczas wyprawy na Hiszpanię niejednokrotnie powód do nagany; przeciw bratu jego *Luciuszowi Scypio Afrykańskiemu*, powstało teraz podejrzenie, jakoby za namową pierwszego zawarł z Antiochem pokój za pewną sumę pieniężną. Po stronie oskarżających stanął nawet surowy *Kato*, który odznaczając się nadzwyczajną miłością do starodawnych zwyczajów i obyczajów rzymskich, niemógł znieść zamięłowania do Grecyi, którą Scypionowie wszyscy okazywali. Znalazło się kilku oskarżycieli, którzy sprawę uczynili publiczną i przed krzesło pretora ją wywiedli. Powstawano za i przeciw, cały Rzym brał udział w tym ważnym procesie. *Publiusz* zawstydził sędziów swoich tem, że przypomniał im przypadającą właśnie rocznicę bitwy pod Zamą i wezwał lud do udania się wraz z nim na Kapitol, dla złożenia ofiary

dziękczynnej bogom, za dobrodziejstwa wyświadczone. Następnie zasnucony i chory, udał się do dóbr swoich w Liternum, dokąd go już ścigać nie śmiano. Za to przeciw bratu jego Luciuszowi, podnosiły się skargi, a chociaż nic mu nie dowiedziono, skazano go na karę pieniężną, na zapłacenie której, musiał wyprzedać wszystko, co posiadał. Usunął się i on na pustkowie, gdzie mu przyjaciele dostarczali najpotrzebniejszych do życia środków.

Hannibal, bojąc się, by go Antioch nie wydał Rzymianom, uciekł najpierw do Krety, a następnie do *Pruzyasza*, króla Bitynii. W wojnie z Eumenesem, wyświadczył Pruzyanowi ważne przysługi. Skoro jednak *Flaminiusz* zażądał od tego ostatniego wydania Hannibala, dał mu tenże natychmiast pozwolenie ujęcia kartagińskiego bohatera. Hannibal wprawdzie urządził siedm wyjść z domu swojego, kilka nawet ukrytych, ale żołnierze króla, tak osaczyli wszystkie, że niepodobna było myśleć o ucieczce. I na ten wypadek miał on sposób; truciznę przygotowaną w maleńkiej flaszeczce: „Trzeba więc uwolnić Rzymian—zawołał przed śmiercią—nie mogą się oni doczekać śmierci starca! Nie zbyt wielkiem, ani zbyt chwalebny będzie zwycięstwo twoje Flaminiuszu, nad zdradzonym i bezbronnym nieprzyjacielem. Jakżeż niepodobni są dzisiejsi Rzymianie do ojców swoich. Przed laty, tamci ostrzegli Pirrusa, który z nieprzyjacielskim wojskiem stanął w ich kraju; ostrzegli go przed śmiercią, którą mu chciał zadać nadworny lekarz jego, dzisiaj przysyłają konsula do Pruzyasza, by im wydał i zamordował gościa swego.“ Następnie przekleństwo rzucił na Pruzyasza i wypiwszy truciznę, umarł w siedemdziesiątym roku życia. Nadmieniliśmy już wyżej, że w tym samym roku (183), w którym Publius Scypio i Hannibal pomarli, poległ też i achajski dowódzca Filopemen.

10. Druga wojna macedońska. Perseusz. Emiliusz Paullus. Pydna.

(171—168 przed Chr.).

Państwo rzymskie powiększało się z każdym rokiem, w miarę tego wzmagały się i kłopoty senatu. To co waleczność wojska

i dzielność wodzów pozyskała, musiało być utrzymane przez mądrość i roztropność rządu. Wielka działalność rzymskiej polityki, ukazywała się w dyplomatycznych czynach, poselstwach i interesach komisaryatu. Trzeba nam podziwiać jednomyślność i zgodność, z jaką działali wszyscy, zaczawszy od konsula, aż do najmniejszego urzędnika, wszyscy byli *jedną* myślą, *jednym* duchem ożywieni, mówili i czynili dla tych samych zasad i powodów wpływających z tej samej zawsze dumy i poczucia narodowego.

Z pomiędzy głów koronowanych, które na szczególną zasługiwały uwagę, wymienić trzeba przede wszystkim Filipa V z Macedonii. Mnóstwo szpiegów i agentów śledziło jego kroki i ruchy, oraz donosiło o nich Rzymowi. Inni znowu podburzali sąsiednie kraje, które się skarżyły na Filipa, senat wtedy wysyłał komisyje śledcze do Macedonii, które królowi przypominać miały nieustannie, jego stosunek zależny.

Filip zanadto odczuwał ciężką rękę swych pogromców, by losu swego cierpliwie nie znosić. Użył chwilowego pokoju, na wzmocnienie wojska swego, zaopatrzenie magazynów i skarbów; w ten sposób chciał przynajmniej pozostawić teren gotowy dla następców swoich, gdyby okoliczności okazały się dla którego z nich bardziej pomyślne, Filip umarł w r. 179 z rozpaczy, ponieważ kazał otruć niewinnego syna swego Demetryusza, którego starszy brat Perseusz, oskarżył o knucie spisku na życie.

Perseusz objął po ojcu państwo i odziedziczył nienawiść jego do Rzymian, zbyt gorąca krew młodzieńca nie mogła czekać spokojnie na bieg wypadków i przyspieszyła je dobrowolnie. Z początku uznał za stosowne, idąc za ojca przykładem, odnowić z Rzymem układy i wysłał w tym celu poselstwo, równocześnie jednak wzmocniał wojsko swoje i zawierał przymierze z sąsiadami. Przesłano nowych szpiegów z Rzymu, w celu zbadania jego zamiarów; więcej od nich złego uczynił Perseuszowi zazdrosny sąsiad jego Eumenes, król Pergamu; od czasu gdy zawarł przymierze przyjazne z Rzymem, nienawidziły go ludy małej Azji, tak jak dawniej Antiocha. Obecnie udał się osobiście do Rzymu (172), by ostrzedz senat o zamiarach Perseusza, który jak

mówił, przeciągał na swoją stronę wszystkie miasta greckie, ożenił się z córką Seleukusa z Syrii, siostrę swoją wydał za Pruzyasza II go, króla Bitynii, jego nawet samego (Eumenesa) usiłował wciągnąć do związku, a magazyny swoje na lat dziesięć przynajmniej zapasami opatrzył.

Wysłano zatem posłów do Macedonii, którzy królowi mieli przypomnieć obowiązki jego, podług układu z ojcem zawartego, prawomocne jeszcze; wezwanie to uczynione zostało w tonie rozkazującym, Perseusz obrażony w godności swej, odpowiedział, że nie chce dłużej znać tak upokarzającego układu, że się czuje na siłach rzucić z karku swego nienawistne jarzmo niewoli; wojny nie szuka i gotów jest do zawarcia innego układu, na innych łagodniejszych warunkach. Posłowie na to odrzekli dumnie, że po takim przemówieniu, Rzymianie zmuszeni są uważać go za nieprzyjaciela, wtedy król rozkazał im w ciągu trzech dni państwo opuścić. Równocześnie prawie Eumenes powracający z Rzymu, został napadnięty przez morderców, koło Delfów i prawie na śmierć ukamienowany, a podejrzenie tej zbrodni padło na Perseusza.

W roku 171 rozpoczęła się wojna. Konsul Linniusz los wyciągnął i musiał iść na wyprawę z wojskiem 50,000, któremu Perseusz 43,000 zaledwie mógł przeciwstawić.

Przy ściąganiu wojska z rzymskich weteranów zdarzył się wypadek, który zasługuje na osobną wzmiankę Liwiusza, jako przykład zgodności ducha, rzymskich wojowników. Dwudziestu trzech centuryonów nie chciało iść na wojnę jeżeli im nie oddadzą tych samych honorowych stanowisk jakie w ostatniej wyprawie zajmowali. Po długich sporach konsulów i trybunów ludu, jeden z centuryonów prosił o pozwolenie przemówienia słów kilka do ludu. „Kwiryci! — zaczął — nazywam się *Spuryusz Ligustynus*. Jestem z trybusu krustumieńskiego, z kraju Sabi-nów; ojciec mój pozostawił mi pięćdziesiąt ziemi i chatę w której się urodziłem, wychowałem i w której po dziś dzień mieszkam jeszcze. Połączył mnie z córką swego brata; żona moja urodziła mi ośmioro dzieci. Dwie córki wydałem za mąż, czterech star-

szych synów przywdziało już togę mężką, dwaj najmłodszy noszą jeszcze krótką chłopięcą suknię. Zacząłem broń nosić za konsulatu P. Sulpicyusza i C. Aureliusza; dwa lata służyłem jako prosty żołnierz, w wyprawie przeciw Filipowi królowi Macedonii; w trzecim roku T. Kwintus Flaminiusz w nagrodę za waleczność moją przeniósł mnie do dziesiątego oddziału noszących lance. Następnie służyłem jako ochotnik w Hiszpanii, pod konsulem Kato, a ten mianował mnie centuryonem pierwszego oddziału Tryarów, później jeszcze służyłem znowu jako ochotnik, w wyprawie przeciw Antiochowi i Etołczykom, a konsul Maniusz Acyliusz Glabrio, mianował mnie pierwszym centuryonem (primipilos) pierwszego oddziału. W różnych wyprawach brałem jeszcze udział i cztery razy zdobywałem pierwsze stanowisko; trzydzieści cztery razy otrzymałem nagrodę od dowódców, między innymi sześć koron obywatelskich (*), odbyłem 22 wyprawy a mam już przeszło 50 lat. Nie jestem już obowiązany dłużej służyć, ponieważ moi czterej synowie zastąpić mnie mogą, ale dopóki mnie moi wodzowie uznają za zdolnego do służby, nie odmówię im tego. Trybunowie wojenni mogą mi dać miejsce jakie zechcą to jest ich rzecz; do mnie należy odznaczyć się w wojsku i walecznością przewyższać wszystkich, tak jak to dotąd czyniłem, na co mam świadków w moich współtowarzyszach. A zatem centuryonowie, którzy w tym samym co i ja znajdujecie się wypadku, pamiętajcie o tem żeśmy w młodych latach naszych nigdy naszym wodzom oprzeć się nie śmieli, wypada nam się pokazać powolnymi senatowi i konsulom i każde miejsce za zaszczytne uważać jeżeli nam je senat naznaczyć raczy.“ Śmiały mówca poprowadzonym został do senatu i tu otrzymał publiczne podziękowanie i miejsce primipilusa czyli pierwszego centuryona w pierwszym legionie.

Rzymscy posłowie przebiegali tymczasem wszystkie kraje przez Rzymian podbite by je na swoją stronę pozyskać. Beo-

(*) *Corona civica* czyli korona obywatelska, składała się z liści dębowych i dawana była w nagrodę za wyratowanie obywatela rzymskiego.

cyanie, Achejczycy i Etolczycy przystąpili do związku; Rodyjczycy przysłali flotę; Eumenes obiecał połączyć się w Tessalii z konsulem wraz z dwoma braćmi swymi i wielkiem wojskiem. Perseusz liczył tylko na Gencyusza, illyryjskiego króla i na Kotysa, tracckiego króla; przytem brakowało mu stanowczości w przeprowadzeniu planu, dawał się powodować złym doradcom i przewrotnym namiętnościom. Wiadomość o wylądowaniu wojska rzymskiego, przejęła trwogą kraj cały; Perseusz zapragnął układów, ale posłów jego odesłano z niczem, wojna zatem rozpocząć się musiała. Perseusz uderzył na konsula Licyniusza Kranusa pod Kallikinus w Tessalii. Rzymianie zostali pobici i usunęli się do obwarowanego obozu swego. Perseusz korzystając z tego położenia zażądał powtórnie układów, jako zwycięzca, nie żądał jednak lepszych warunków jak te, które jego ojciec od Flaminiusza otrzymał. Nie znał on dumy szalonej Rzymian. Pobity Licyniusz zażądał od niego zdania się na łaskę i niełaskę.

Położenie Perseusza, niekorzystnem nie było. Ogromną miał przewagę z powodu górzystej okolicy i nieudolności trzech pierwszych dowódców których przeciw niemu wysłano. W r. 170 pobił także konsula Hostyliusza Mancyniusza. W następnym roku 169, konsul Marcyusz Filippus przedsięwziął nader niebezpieczną wyprawę na tessalsko-macedońską krainę, niedaleko Olimpu leżącą. Perseusz który go tutaj ze szczętem mógł zniszczyć, tak się przeraził śmiałością tego kroku że opuścił swoje stanowisko koło Dyonu i rozkazał skarby swoje w Pella nagromadzone, wrzucić do morza a okręty pod Tessaloniką spalić.

Nie przyjął też pomocy 20,000 Gallów którzy się przez Dunaj przeprawili i pod jego sztandary zaciągnąć się chcieli; obawiał się bowiem ich niekarność wojskowej, chciał tylko 5,000 przyjąć na swój żołd, ale Gallowie nie chcieli się na to zgodzić i powrócili do swej ojczyzny. Illiryjski król Gencyusz, przybył w tym czasie z pomocą ale Perseusz się z nim obszedł bez czci i wiary. Gencyusz bowiem zażądał był 300 talentów za pomoc obiecaną i część tych pieniędzy otrzymał, ale skoro tylko wystąpił otwar-

cie jako nieprzyjaciel Rzymian nie chciał mu Perseusz wypłacić obiecanej sumy w tej myśli że teraz i tak Gencyusz będzie musiał stanąć po jego stronie; tak się też i stało, ale Rzymianie wysłali przeciw illyryjskiemu księciu wojsko pod dowództwem pretora Anicyusza, ten napadł na jego rezydencyę, wziął go do niewoli wraz z żoną i dziećmi i wysłał do Rzymu.

W Rzymie szemrano o to, że tak nędzny nieprzyjaciel jak Perseusz, tyle czasu zajmował zwycięzkie dotąd wojska republiki, przysłano szpiegów komisarzów, którzy okarżyli wodzów rzymskich o nieudolność, honor państwa wymagał silniejszej dłoni; przy nowym obiorze konsula naród jednogłośnie wybrał staroego *Emiliusza Paullusa* i polecił mu dowództwo główne nad wyprawą do Macedonii.

Zacny ten starzec był synem Emiliusza Paullusa poległego pod Kannami; przed 14 laty był już konsulem mianowany i okrył się sławą na czele wojska rzymskiego w Liguryi, następnie gdy go powtórnie nie obrano konsulem, usunął się do dóbr swoich na wieś, gdzie się zajmował uprawą roli i wychowaniem swoich dzieci. Powołany teraz na publiczną arenę, wstąpił na nią z całą godnością i przejęciem jakiego żądać można było od zbawcy narodowej sławy. Na żądanie jego, musieli komisarze przedstawić obecny stan rzeczy w wojsku macedońskim. Następnie obsadził sam niektóre ważniejsze posady oficerskie i w taki sposób przemówił do ludn:

„Czynicie mi wielki zaszczyt obywatele, dając poznać że ta długa i ze wstydem dla nas prowadzona wojna, przezemnie tylko ukończoną być może. Rachuję niezawodnie na pomoc bogów a przedewszystkiem muszę was zapewnić, że wszelkich starań dołożę, aby waszych nadziei nie zawieść. Musicie mi jednak dać czego żądam a nadewszystko wierzyć temu co wam pisać będę, nie słuchajcie zgubnych podszeptów i plotek, nikt bowiem nie może się nazwać tak wielkim żeby go złe wiadomości nie zaniepokoiły, bywają ludzie, którzy, siedząc spokojnie w ojczyźnie mają pretensją wiedzieć najdokładniej jak trzeba prowadzić wojsko do Macedonii, gdzie się rozłożyć obozem i sypać

szańce, któremi drogami najlepiej wejść do nieprzyjacielskiego kraju, gdzie leżą magazyny, którędy dowóz przybywa, kiedy trzeba odpocząć a kiedy uderzyć na nieprzyjaciela. Siedząc najspokojniej za stołem i zapijając wino wydają sąd o dowódcy jak gdyby stał przed nimi; postępowanie takie, bardzo szkodzi wodzowi, mało jest bowiem takich, którzy by jak Fabiusz znosili obojętnie szyderstwa i nagany. Pragnę i ja chętnie rady i nauki, ale ten który mi zechce je udzielać, musi być zemną patrzeć na moje położenie, dzielić moje niebezpieczeństwa, a jeżeli jest pomiędzy wami taki, który się odważy zostać moim doradcą w tej wojnie, niechże jedzie ze mną do Macedonii; podzielę się z nim moim okrętem, moim koniem, namiotem i stołem. Kto zaś tego przyjąć nie zechce, ten niechaj mi ze swego pokoju rozkazów nie wydaje, niechaj milczy i myśli o tem, że i my w obozie radzić sobie potrafimy.⁴

Z równą surowością obchodził się z wojskiem powierzonym jego opiece; zastał w niem bowiem niezmierne rozprężenie. Każdy chciał panować, nikt słuchać, tak że prawie źle przyjęto pierwsze rozkazy Emiliusza żądające troszczenia się tylko o osobiste potrzeby, broń i wypełnianie jego poleceń. Perseusz oszańcował się był nad rzeką Eltnos na południe od Dyonu. Emiliusz zręcznym manewrem zmusił go do opuszczenia tego niepodobnego do zdobycia stanowiska i do posunięcia się na północ. Perseusz zatrzymał się pod Pydną i tu znów obozem rozłożył. Emiliusz udał się za nim. W dzień przed bitwą nastąpiło silne zaćmienie księżyca, które przeraziło tak Macedończyków jak i Rzymian. Ci ostatni zaczęli uderzać o siebie różnemi metalowemi narzędziami, chcąc zmusić tym hałasem światło księżycowe do ukazania się napowrót, pozapalali też mnóstwo pochodni i wiechci słomianych a podnosząc je wysoko w górę, chcieli zapalić zgaszone światło niebieskie. Nazajutrz trybun wojenny Sulpicyusz Galba, pouczał wojsko iż w tym zjawisku nie było nic nadprzyrodzonego, Emiliusz zaś kazał księżycowi ofiarować 11 wołów a następnego dnia Herkulesowi 20 sztuk bydła; nie zaczepiał od razu nieprzyjaciela chciał bowiem by wojsko, dostatecznie sobie

odpoczęło. Wieczorem dnia 22 Czerwca 168 roku, rozpoczęła się bitwa małą potyczką przedniej straży, która konie swe do picia prowadziła. Ostateczna bitwa pod *Pydną* straszny była zetknięciem się macedońskiej falangi z rzymskimi legionami. Na froncie nie mogli wprawdzie Rzymianie przełamać gęstego lasu włóczni, ale po bokach udało im się poczynić luki, któremi wciskając się sprawili niebawem popłoch i zamieszanie w całym wojsku. Według Polibiusza (*) Perseusz jeden z pierwszych rzucił się do ucieczki, która niebawem stała się ogólną; walka zakończyła się całkowitem pobiciem Macedończyków. Skutki tego zwycięstwa były następujące: Emiliusz Paulus stał się panem całej Macedonii, Perseusz bowiem nie myśląc o dalszej obronie uciekł ze skarbami swemi z *Pydny* do *Pelli* ztamtąd do *Amfipolis* a nakoniec na świętą wyspę *Samotracyę*, niedaleko *Helespontu* gdzie szukał schronienia w świątyni *Kastora* i *Poluxa*. Wszystko napróżno, pewien *Kreteńczyk Oroandes*, który obiecał go przeprowadzić do *Tracyi* do króla *Kotyasa*, zdradził go i nieszczęśliwy Perseusz musiał się poddać pretorowi *Oktawiuszowi*, na łaskę i niełaskę. Przewieziono go wraz dziećmi i pieniędzmi na okręcie do *Amfipolis* a ztamtąd do obozu *Emiliusza*.

W ciemnej żałobnej sukni wszedł nieszczęśliwy książę do obozu, rzymskiego otoczyło go takie mnóstwo ciekawych, że nie mógł kroku naprzód postąpić, aż konsul wysłał liktorów swoich aby mu miejsce utorowali do namiotu wodzów, za zbliżeniem się jego, powstał konsul nakazując obecnym siedzieć, postąpił pa-

(*) Polibiusz czerpie tutaj ze źródeł rzymskich; niewiadomo nic bowiem o tchórzostwie Perseusza. Niejaki *Pozydونیusz*, który pewnie lepiej wiedział od rzymskiego dziejopisarza o zachowaniu się Perseusza w dniu bitwy, opowiada, że w przeddzień bitwy król został ugodzony kopytem końskim w prawy bok, pomimo tego jednak chciał być obecnym bitwie i wytrwał do końca, dopóki go nie raniono włócznią. W ten więc sposób chcieli Rzymianie oczernić młodego króla lubianego powszechnie, któremu nic zarzucić nie było można, chyba to że oszczędzał skarbów swoich, a nieprzyjaciele z ochotą rzucili na niego podejrzenie tchórzostwa by go ośmieszyć i uniewinnić przed światem niecne swe z nim ze wszech miar postępowanie.

rę kroków ku wchodzącemu i wyciągnął doń rękę, Perseusz, chciał mu się do nóg rzucić, ale konsul na to nie pozwolił, poprowadził w głąb namiotu i wskazał miejsce naprzeciw rady wojennej. Pierwsze pytanie jakie mu zadał, było to: co cię zmusiło Perseuszu do wystąpienia przeciwko państwu rzymskiemu narażając siebie i lud swój na tak wielkie niebezpieczeństwo? Perseusz milczał z wzrokiem utkwionym w ziemię i płakał, konsul zaś mówił dalej: „gdybyś był objął państwo jako młodzieniec, niedziwiłbym się gdybyś nie wiedział jak potężnego przyjaciela lub wroga możesz znaleźć w rzymskim narodzie, ale musisz przecież pamiętać wojnę, którąśmy z twoim ojcem prowadzili, widziałeś jakieśmy wiernie dotrzyмали warunków zawartego następnie pokoju, poznawszy zatem potęgę naszą w wojnie, wierność w pokoju z własnego doświadczenia, jakże mogłeś przekładać wojnę nad pokój?” Perseusz nie odpowiadał ani na pytanie ani na zarzut uczyniony a konsul mówił dalej: „Cokolwiek bądź się złego stało i z jakiegokolwiek przyczyny, bądź dobrej myśli! Wspaniałość Rzymian w obec nieszczęść tylu królów i ludów, powinna cię natchnąć nadzieją a nawet pewnością iż przynajmniej o życie twoje możesz być spokojnym.“ I w istocie otoczono go czcią, jaką zwykle Rzymianie oddawali pobitym przez siebie królom. Tego zamego dnia jeszcze konsul zaprosił go do swego stołu i kazał mu oddawać honory.

Niezliczone skarby dostały się w ręce zwycięzców. Wstrzeмиęźliwy dowódzca ani nie spojrział nawet na nie, ale oddał je zaraz komisarzom. Cynceron powiada o nim, „że nigdy nie wniósł nic innego do domu swego, jak tylko wieczną pamięć swego nazwiska.“ Żołnierze zaś, którzy mieli nadzieję z bogacenia się w tej wojnie, przyzwyczaili ich już bowiem do tego poprzedni wodzowie, szemrali głośno, widząc swoje nadzieje zawiedzionemi.

W celu zorganizowania nowej *Macedonii*, przedłużono urząd prokonsula Emiliusza i przysłano mu dziesięciu komisarzy, którzy pod jego dozorem spisać mieli nową ustawę dla tego państwa. I teraz jeszcze nie miała to być prowincya należąca do Rzymu, ale pod nazwą „Republiki“ miała zachować pewną niez-

leżność swoją. Dekret senatu mający na celu oszukanie zwyciężonych co do prawdziwego ich losu, opiewał co następuje: „Macedończycy i Illyryjczycy pozostaną wolnymi, ażeby świat cały poznał, że Rzymianie biorą tylko oręż do ręki, dla uwolnienia narodu z pod jarzma, a nie dla nakładania takowego. Jeżeli prowadzą wojnę z królami, to dla tego, by ich zwyciężyć, a narody uwolnić.“ Prawdziwy zaś zamiar Rzymian, uczynienia Macedonii bezsilną i nieszkodliwą, ujawnił się w nowo ustanowionej organizacji. Dla przeszkodzenia możliwym buntom i niepokojom, Macedonia podzieloną została na cztery odrębne prowincye z głównemi miastami: *Amfipolis*, *Pella*, *Tessalonikę* i *Pelagonię*. A dla zupełnego rozdziału postanowiono, że należący do każdej z czterech prowincyi nie będą się mogli łączyć z mieszkańcami drugich, ani małżeństwem, ani stosunkami handlowemi; zabroniono im również utrzymywać wojsko. Połowa dochodów z podatków gruntowych należeć miała do Rzymian. Tak brzmiała ustawa, którą Emiliusz Paullus odczytał przed zgromadzeniem deputowanych wszystkich miast w Amfipolis. Kopalnie złota i srebra miały pozostać nienaruszone, jako należące do Rzymian, nie wolno im było też budować okrętów, ani dla siebie, ani dla drugich; wszyscy dowódcy, oficerowie i królewscy urzędnicy zostali wywiezieni do Italii, wraz z dorosłymi synami swymi na zakładników.

Z Amfipolis udał się Emilianus do Epiru, którego mieszkańcy połączyli się z Perseuszem; rozkaz senatu nakazywał mu kraj ten splądrować za karę. Emiliusz wykonał rozkaz z najmniejszą krwią. Rozkazał przywódzcom i naczelnikom gmin poznosić wszystkie złoto i srebro, jakie tylko zebrać mogli, pozostawiał wszędzie załogi rzymskie. Jednego dnia siedemdziesiąt miast ukarał w ten sposób, następnie kazał domy zburzyć, a 150 000 miesskańców zaprzedać w niewolę; miało to służyć za przykład kary dla nieposłusznych Rzymowi. We wszystkich miastach greckich znajdowały się stronnictwa rzymskie, te służyły za szpiegów i oskarżycieli swoich własnych współobywateli, wydawały Rzymianom wszystkich tych, którzy sprzyjali Perseuszowi, lub w jakichkolwiek z nim byli stosunkach. W skutek

tego w Etolii schwymano i stracono 550 zamożniejszych obywateli. W związku achajskim był niejaki *Kallikrates*, znany jako szpieg i donosiciel; na liście jego przeszło tysiąc nazwisk znakomych widniało. Rzymscy komisarze na zgromadzeniu jednodziowem zażądali śmierci wszystkich tych ludzi, nie wymieniając ich nazwisk, a gdy zapytano o takowe, odrzekli: „Wszyscy urzędnicy i dowódcy wojska!“ Wtedy poważny starzec, imieniem Ksenon powstał i rzekł: „Jestem jeden z tych, którzy byli strategami, stałem na czele wojska. Przysięgam jednak, że nigdy w najmniejszej rzeczy nie działałem przeciw Rzymowi, dowiodę tego tak przed zgromadzeniem, jak i przed senatem w Rzymie. — „Dobrze — odrzekł komisarz — pojedziecie wszyscy do Rzymu i kazano wszystkim tysiąc mężów, wyborowe ziarno greckich obywateli, pomiędzy którymi znajdował się sławny historyk *Polibiusz*, zapakować na okręty i wywieźć z ojczyzny (167 r. przed Chr.). W Italii rozesłano ich po różnych miastach jako jeńców wojennych i tak trzymano lat kilkanaście, zwlekając ciągle ze śledztwem, nakoniec gdy 700 pomarło z nędzy i głodu, wypuszczono pozostałych 300 na wolność.

Nieprzyjaciele Emiliusza w Rzymie, chcieli wyzyskać na jego niekorzyść złe usposobienie żołnierzy, którym zabraniał rabunku i przywłaszczania sobie łupów; chciano mu odmówić zaszczytnego wjazdu tryumfalnego, ale przyjaciele jego i bezstronni miłujący sprawiedliwość mężowie, sprzeciwili się temu, a konsul odbył wjazd, który przepychem przeszedł wszystko, cokolwiek dotąd oglądano. Plutarch pozostawił nam szczegółowy opis tego wjazdu, który tu w skróceniu podajemy.

Lud pobudował rusztowanie na ulicach i placach publicznych, z kąd mógł się wygodnie przypatrywać całemu pochodowi. Wszyscy przybrali świąteczne szaty, wszystkie świątynie stanęły otworem, ozdobiono je w wieńce i na progach pozapalano wonne kadzidła. Uroczystość trwała trzy dni. Pierwszego dnia przewożono po ulicach, na licznych wozach przywiezione z Grecyi obrazy, posągi i inne dzieła sztuki. Drugiego dnia przyszła kolej na zdobyte zbroje i ryszunki, które się w blasku słońca odbijały tysią-

cami światła. Nagromadzono na wozach niezliczoną ilość hełmów, pancerzy, tarcz, napierśników i siodeł końskich, a z pośród nich wychodziło mnóstwo ogromne, stojących włóczni i mieczy, które za każdym poruszeniem uderzały ze szczękiem o siebie. Po za temi wozami postępowało 3,000 ludzi, którzy nieśli 750 otwartych naczyń, napełnionych srebrną monetą, za nimi szli inni tragarze obciążeni naczyniami, wyrabianemi ze srebra i innych metali, jako to: kubki, dzbanki i misy.

Trzeci dzień był najświetniejszym ze wszystkich. Od samego rana trębacze po ulicach wojenne pieśni wygrywali. Pochód rozpoczęło 120 tłustych wołów ofiarnych, którym rogi powyzłacano, karki zaś i plecy pozawieszano kwiecistemi wieńcami i wstęgami.

Młodzieńcy w pięknie wyszywanych fartuchach i chłopcy z naczyniami srebrnemi i złotemi w rękach, towarzyszyli im do ołtarzy. Dalej szli tragarze niosący złoto w pieniądzach, któremi 77 wielkich naczyń napełnionych zostało. Za nimi niesiono wielką misę ofiarną, którą Emiliusz kazał zrobić jednemu z greckich majstrów, ulaną była z dziesięciu talentów złota i wysadzana drogiemi kamieniami. Dalej jeszcze niesiono niezliczoną ilość naczyń złotych ze skarbcza Perseusza zdobytych, wpośród nich niejedna sztuka pochodziła z czasów Aleksandra Wielkiego, a zatem w Azji zdobyta została.

Następnie jechał wóz Perseusza, na którym leżał jego dyadem i zbroja. Dalej szły uwięzione dzieci króla, prowadzone przez oplakujących je nauczycieli i sługi, którzy ich uczyli, błagalnie ręce do ludu wyciągając. Trochę dalej za nimi szedł Perseusz w kajdanach i żałobnych szatach; oczy miał w dół spuszczone, drżał mocno i był roztargniony; za nim szli jego przyjaciele i krewni, smutni i zawstydzeni, jak on sam. Dalej znów pewna liczba tragarzy niosących 4,600 złotych koron, nadesłanych zwycięzcy ze wszystkich miast greckich; nakoniec wreszcie sam Emiliusz, okryty pyszną purpurową złotem haftowaną togą, w rękę trzymając gałązkę wawrzynu. Siedział na wspaniałym wozie tryumfalnym, ciągnionym przez cztery piękne konie, a za nim szło

całe wojsko rzymskie, przystrojone w laurowe wieńce, śpiewając rozпустne pieśni, przed oczami widzów dumnie maszerując.

Nieszczęśliwy król, skazany na dożywotnie więzienie, odprowadzonym został następnie do Alby, gdzie umarł ze zgryzoty w następnym zaraz roku. Dzieci jego smutne wiodły życie; ale los srogim się okazał również dla ich zwycięzcy. Emiliusz stracił dwóch synów w czasie uroczystości tryumfalnych, na pięć dni przed rozpoczęciem takowych zmarł 14-letni chłopiec, po skończonych obchodach drugi 12-letni, najmłodszy z jego synów, a biedny ojciec, który dwóch starszych pozwoił zaadoptować, jednego Fabiuszom, drugiego Scypionom, znalazł się naraz osieroconym zupełnie. Wśród nieszczęść swoich domowych, nie stracił ani na chwilę, z oczu ojczyzny swojej. W mowie do ludu zachowanej nam przez Liwiusza, tak powiada: „Za wielkiem wydało mi się już moje szczęście i zacząłem mu sam niedowierzać. Lękałem się wysyłając olbrzymie skarby na morze i prowadząc z powrotem zwycięzkie moje wojsko. Skoro jednak wszystko szczęśliwie zajęchało do Italii, wiedziałem że fortuna doszła do najwyższego szczytu swego i że zapewne teraz schodzić z niego zacznie; pragnąłem więc, by niełaskę swą raczej na mój dom, niż na państwo obróciła.. Spodziewam się przeto, że nieszczęście które mnie spotkało, odwróci wszelkie inne i że pogrzeby dzieci moich są dostatecznem zrównoważeniem moich świętych tryumfów“.

Niezliczone sumy przywiezione z Azji i Macedonii, dały możność senatowi uwolnienia ludu rzymskiego od wszelkich podatków na lat 24. Napływ jednak tych bogactw najgorszy miał mieć wpływ na mieszkańców. Rzymscy dziejopisarze słusznie zaznaczają ten czas, jako początek *zepsucia obyczajów*. Hasłem ogólnem stało się złoto. Chciwość opanowała wszystkich i stłumiła wszelkie popędy cnoty. Za przykładem państwa, które chciało być najbogatszem i najpierwszem w świecie, każdy z obywateli chciał być najpierwszym i najbogatszym w mieście. Wszyscy wodzowie, konsulowie, pretorowie, prokonsulowie, propretorowie i posłowie rzymscy, wysyłani do zdobytych prowincyi, stawali się

tyranami prawdziwymi; każdy z nich obierany na rok jeden, po większej części, starał się w najkorzystniejszy sposób czasu tego użyć dla siebie, łupili rok rocznie zajmowane prowincye i tak bez końca. Urząd namiestników w zdobytych prowincjach sprawowali *propretorowie* (czyli pretorowie, których rok urzędu skończył się w Rzymie); tam gdzie dla utrzymania porządku potrzeba było wojska, wysyłano *prokonsulów*. Przy ich boku stali *kwestorowie*, czyli urzędnicy finansów, którzy ściągali podatki i daniny. Niezadługo wprowadzono ohydny zwyczaj wydzierżawiania podatków, tak zwanym dzierżawcom (*publicani*), którzy płacili umówioną sumę rządowi od razu i ściągali ją następnie z ludu. Urząd namiestnika w ręku człowieka niesumiennego był prawdziwą miną złota i sposobem z bogacania się tak dla niego, jak i dla dzierżawców podatków i lichwiarzy (*argentorius*), którzy często całe składali stowarzyszenia. Z tych to żywiołów, utworzyła się w następstwie arystokracja pieniężna, czyli tak zwani „rycerze,” nieprzyjazni zarówno szlachcie jak i ludowi.

Miejsce starodawnej rzymskiej prostoty, zajęły zbytki i przepych; zamiast wstrzemięźliwości i skromności, wkradały się chciwość i chęć panowania. Niektórzy pojedynczy mężowie jak np. surowy cenzor *M. Porcyusz Kato*, poczęli rozpacziwą walkę z nowymi obyczajami i wadami. Kato zwątpiwszy sam w pomyślny skutek usiłowań swoich powiedział: „Miasto, w którym ryba więcej kosztuje od wołu, nie zasługuje na to, by się niem zajmować“.

Pobożność rzymska ustąpiła niebawem miejsca przesądom i zabobonom heleńsko-wschodnim, astrologii chaldejskiej i wierze w szczęśliwą gwiazdę urodzenia. Frygijska matka bogów *Cybele* została przyjętą jawnie w poczet bogów (204). Ustanowiono osobne poselstwo w celu przeniesienia obrazu bogini z Pesimus do Galatei. Uroczystości na cześć tej bogini obchodzono nadzwyczaj hałaśliwie, przy odgłosie trąb i bębnow; przywdziewano najpiękniejsze szaty i zakończano uroczystość orgią. Dawni kapłani, badacze lotu ptaków i wnętrzości zwierząt, stali się przedmiotem szyderstwa i często słyszeć można było pytanie: „Jakim spo-

sobem augurowie mogą się wstrzymać od śmiechu, gdy się z sobą spotkają?⁴

II. Antioch Epifanes.

Zwycięstwo pod Pydną, podłożyło silne fundamenta pod tworzące się *panowanie Rzymu nad całym światem*. Królowie i ich przedstawiciele kłaniali się nisko senatowi zwycięzkiej republiki; jako to: Eumenes z Pergamu, Massynisa z Numidii, Ptolemeusz z Egiptu. *Prusias*, który podczas wojny z Perseuszem ośmielił się pozostać neutralnym, udał się do Rzymu, rzucił się do nóg senatorom, pocałował ziemię i zaczął się uniewinniać temi słowy: „Pozdrawiam was opiekuńcze bogi“. *Rodyjczycy* którzy chcieli odegrać rolę pośredników pomiędzy Perseuszem a Rzymem, wysłali posłów, którzy w żałobnych szatach ze łzami w oczach, gałązką oliwną w ręku, jak przystało błagającym o łaskę, musieli się rzucić przed senatem na ziemię, szczęśliwi, że tym sposobem odwrócić mogli wyprawę Rzymian na ich bogate miasto, w celu rabunku.

Jedno słowo straszliwego senatu wystarczało, by wszyscy królowie zadrżeli. Syryjski król *Antioch Epifanes*, podjął wyprawę na Egipt, podczas wojny z Perseuszem i obległ Aleksandryę. Dopóki Rzymianie byli zajęci w Macedonii i mogli się obawiać, by Antioch nie połączył się z Perseuszem, nie zważali na niego; po bitwie pod Pydną jednakże, nie stracili ani jednej chwili i wysłali natychmiast poselstwo, które spotkało Antiocha pod Aleksandryą. Król za zbliżeniem się posłów, podał rękę ich przewodzczy *Popiliuszowi Lenasowi*, ale ten ręki nie przyjął, mówiąc iż nie wie z kim ma do czynienia, czy z przyjacielem, czy z nieprzyjacielem Rzymu, następnie przeczytał głośno dekret senatu, rozkazujący Antiochowi natychmiast Egipt opuścić. Antioch wysłuchał wyroku i odpowiedział, że musi się ze swoimi ministrami naradzać, wtedy Popiliusz zakreślił koło łaską swoją i rzekł: „Zanim wyjdiesz z tego koła, muszę wiedzieć twoje postanowienie,“ „Uczynię tak, jak senat będzie chciał“ odrzekł przerażony

król, a Popiliusz wtedy dopiero wyciągnął doń rękę. Antioch wycofał wojska swoje z Egiptu i zaniechał dalszych podbojów. Posłowie syryjscy, których wysłał do Rzymu dla złożenia senatowi powinszowania ze zwycięstwa nad Perseuszem, zapewnili Rzymian, że pokój zawarty z ojcem obecnego króla, droższym mu był, niż wszystkie podboje, i że rozkaz rzymskich posłów był dla Antiocha rozkazem bogów. Senat odpowiedział na to, że król mądrze postąpił i że tak lud, jak i konsulowie, oraz senatorowie zadowoleni są z niego.

Antioch Epifanes umarł w 164. Siostrzeniec jego Demetryusz, który miał najbliższe prawa do tronu, został zatrzymanym w Rzymie przez rozkaz senatu, a 9-cioletni syn zmarłego króla, Antioch Eupater, naznaczony następcą, dlatego ażeby państwo syryjskie podczas małoletności księcia zależało zupełnie od opiekunów przez Rzymian obieranych, Opiekunowie ci wysysali kraj systematycznie, palili syryjskie okręty, podcinali nogi słońcom używanym w wojnie, w celu zniszczenia dosłownie obronnej siły Syryjczyków.

W Egipcie rozstrzygnięto kwestyę następstwa tronu pomiędzy dwoma braćmi: Ptolomeuszem Filometorem, a Fiskonem, w ten sposób, że podzielono państwo pomiędzy obydwóch (162 przed Chr.), by Rzym tem łatwiej mógł nad niem panować.

12. Trzecia wojna punicka. Zburzenie Kartaginy.

(149—146 przed Chr.)

Dotychczas Rzymianie otaczali przynajmniej chciwość swoją i chęć panowania pewnym pozorem sprawiedliwości, podstępłą dyplomacją, bardzo przezroczystą, wprawdzie-zasłoną wspaniałością i bezinteresownością, obecnie zmienili swój system polityczny i brutalność ich zamiarów okazała się w całej nagości. Pierwszą ofiarą tej polityki bez czci i serca, stała się *Kartagina*, potem przyszła kolej na Macedonię, Grecyę i Hiszpanię; po zburzeniu Kartaginy nastąpiło zburzenie Koryntu i Numancyi.

Okres 50-letni podczas którego Kartagina wypłacając ciężki swój haracz pozostawała w zależności Rzymu, zbliżał się ku końcowi. Pytanie co począć z państwem bądź co bądź potężnym jeszcze, nasuwało się bezustannie senatorom rzymskim. Najlepiej by było podług nich, gdyby znaleźć mogli dostateczny powód do odnowienia kończącego się układu, wypłacanego haraczu a nawet powiększenia go jeszcze gdyby można. Niektórzy więcej jeszcze żądali, chcieli mianowicie zupełnego zburzenia Kartaginy: do tych ostatnich należał stary Katon, który przedstawiał nieustannie niebezpieczeństwa jakie zagrażają państwu dopóki Kartagina istnieje. Pewnego dnia pokazał w senacie kilka fig dojrzałych, a gdy podziwiano ich piękność i wielkość zapytał: „Wiecie wy że te figi przed trzema dniami wisiały jeszcze na drzewach w Kartaginie? tak blisko nieprzyjacieli naszych murów stoi.“ Odtąd każdą mowę swoją w senacie, o jakąkolwiek bądź chodziło kwestyę, kończył temi słowy: „A także jestem zdania, iż Kartagina powinna być zburzoną“ (*).

Przeciwnikiem jego był *P. Corneliusz Scipio Nassika*, który twierdził, że w interesie Rzymu leżało zachowanie Kartaginy, albowiem ona zmuszała obywateli do ciągłego czuwania. Spokój i pewność stają się często przyczyną błędów i występków, większość głosów była za Katonem. Przyczyną wojny stał się stary 80-letni *Massynissa*. Ufny w przyjaźń Rzymu, napadał on bezustannie na kartagińskie posiadłości i odrywał je jedną po drugiej; napróżno Kartagińczycy wzywali pomocy Rzymian, ci ostatni wysyłali wprawdzie komisarzy swoich, ale ci badali więcej stan bogactw kraju, aniżeli powody zaburzeń z Numidyą. Kartagińczycy zniecierpliwieni chwycili wszyscy za broń 152 pd. Chr. ale zostali pobici, część ich wojska osaczona i zniszczona. Równocześnie wysłali posłów swoich do Rzymu, błagając o przebaczenie za naruszenie jakoby warunków pokojowych, otrzymali jednak zimną i niezrozumiałą odpowiedź, że Rzymianie sami pomyślą o odwecie jaki uznają za stosowny.

(*) Ceterum censeo Carthaginem esse deleudam.

Gdy tak przemyślano w Rzymie, w jaki sposób najlepiej skorzystać z wypadków, przybyli posłowie z Uttyki, najpotężniejszego miasta sprzymierzonego z Kartaginą, i obiecali Rzymianom bezwzględne poddaństwo. Okoliczność ta zadecydowała o losach Kartaginy, ponieważ Uttyka w pobliżu leżąca, mogła służyć za doskonały punkt oparcia. Skoro wojnę postanowiono, wzięto za powód nieprzyjacielskie kroki przeciw Massynisie, sprzymierzeńcowi Rzymu. Obaj Konsulowie z r. 149 *L. Martius Censorius* i *Manius Manillus* otrzymali rozkaz udania się do Sycylii z 80,000 wojskiem pieszym i 4,000 jazdy; Z Sycylii mieli się przeprawić do Afryki na okrętach, a tam nie pierwaj wojnę ukończyć aż póki Kartagina zburzoną nie zostanie. Wyjazd rzymskiej floty do Sycylii spowodował popłoch ogólny w Kartaginie, która chcąc odwrócić grożące niebezpieczeństwo wysłała poselstwo do Rzymu obiecując zupełne poddanie miasta i państwa. Posłowie otrzymali odpowiedź, że nakoniec Kartagińczycy na prawdziwej znajdują się drodze, senat bowiem zapewnia im wolność zachowania praw, ziemi i własności, pod warunkiem, że w ciągu dni 30-tu przysła 300 zakładników z najznakomitszych rodzin swoich do Rzymu i że wszystko czynić będą co im konsulowie rozkażą. Ostatni ten warunek niedokładnie określony, zaniepokoił Kartaginczyków na nowo; pospieszono jednak z wysłaniem żądanych zakładników, których gwałtem z rąk zrozpaczonych rodziców wrywano. W *Lilibeum* konsulowie oświadczyli posłom, że się dowiedzą w Uttyce o dalszych rozkazach senatu.

Niepokój Kartagińczyków wzrastał, skoro ujrzeli, przybijającą do brzegu flotę rzymską; wysłano znów posłów do rzymskiego obozu, by wysłuchać rozkazu konsulów. Konsul *Censorjusz* rozkazał im wydać całą broń i zapasy wojenne. Tysiąc wozów napełnionych bronią i maszynami wojennymi, wysłano do obozu rzymskiego, a konsul powiedział do posłów, „Muszę was pochwalić za gorliwość z jaką spełniacie wszystkie rozporządzenia senatu, ostatnią wolą jego jest, byście opuścili Kartaginę i poszli się osiedlić na ośmdziesiąt stadyi od morza (2 mile niemieckie) i gdziekolwiek się wam spodoba w głębi kraju; bliskość bowiem

morza, ułatwia handel i staje się przyczyną wielu złego. Kartagina zaś zburzoną zostanie⁴.

Oznajmienie to ogarnęło rozpaczą Kartagińczyków. Cały lud zaczął przeklinać imię Rzymian i wołać bogów na pomstę za ohydne ich zamiary. Jedyne hasłem była teraz zemsta — jedno pragnienie, jedno postanowienie zapanowało w sercach wszystkich — opór aż do ostatniego tchu. Chociaż rozbrojeni, chcieli oni walczyć w obronie starego sławnego swego miasta i drogich grobów ojców swoich aż do ostatniej kropli krwi i sił ostatnich. Odmówiono jednogłośnie bezczelnemu żądaniu, zatarasowano bramy, zamknięto port, przeciągniętemi łańcuchami i oczekiwano oblężenia.

Olbrzymie miasto 700,000 mieszkańców liczące, stało się naraz wielkim warsztatem wojennym. Niebrakowało żelaza, drzewa, skóry i zapasów wszelkiego rodzaju, młodzi i starzy pracowali, we dnie i w nocy, nad przygotowaniem środków obronnych; zdzierano belki z domów i budowano okręty, wszystkie metale z całego miasto znoszono i kuto broń na ulicach; place, domy, świątynie nawet, zamieniano na składy i warsztaty; kobiety oddawały warkocze swoje na sznury. W ciągu jednego dnia wyrobiano 100 tarczy, 300 mieczów, 500 włóczni, mnóstwo łuków i strzał. Duch starych Egipcyan zdawał się odżywiać ze zdwojoną siłą w Kartagińczykach. Dla wzmocnienia wojska obdarowano wolnością niewolników i dano im broń do ręki. W mieście dowodził niejaki *Hasdrubal* wnuk Masynissy. Po za miastem inny *Hasdrubal*, którego przez wzgląd na Rzymian początkowo wypędzono zebrał 20,000 wojska.

Rzymscy konsulowie niespieszyli się z uderzeniem na miasto bezbronne według ich mniemania. Gdy nakoniec wyruszyli z Uttyki, zdziwili się niezmiernie znajdując je w stanie obronem. Uderzyli nań wprawdzie, ale odrazu spostrzegli iż niepodobna im będzie tak łatwo zdobyć, i musieli się zdecydować na systematyczne oblężenie. Cały rok stali pod miastem nic nie mogąc działać. Kilka razy uderzali napróżno, a zewnątrz *Hasdrubal* i zręczny jego dowódzca konnicy *Himilko Fa-*

meas, wielkie im zadawał kłeski, przez śmiałe napady. Śród tych okoliczności, musieli konsulowie wezwać pomocy Numidów, którym z początku przybyli na pomoc. Senat wysłał *P. Scypiona Emilianusa* (*) na przeprowadzenie nowych układów z Numidją, a ten też umiał się wywiązać z zadania swego z dyplomatyczną zręcznością; właśnie Massynissa umarł w tym czasie w 90 roku życia. Scipio Emilianus udał iż posiada testament w którym zmarły król poleca mu ustanowienie sprawy następstwa. Urządził to zaś w ten sposób iż trzech synowie Massynissy: *Missipsa*, *Gulusa* i *Mastenabal* razem panować mieli. Missipsa otrzymał godność królewską, Gulusa dowództwo nad wojskiem, Mastanabal wymiar sprawiedliwości. Gulusa udał się zaraz na czele jeźdźców swoich przeciw Kartaginie; również dowódcę nieprzyjacielskiego Himilkę umiał Scipio przeciągnąć na stronę Rzymian; pomimo tego nie odnieśli Rzymianie żadnych korzyści ani w roku 149 pod wyżej wspomnianymi konsulami, ani w r. 148 pod nowymi konsulami *Kalpurniuszem Pizo* i *L. Manciuszem*.

W r. 147 Scipio zaczął się ubiegać o konsulat, sława jego wpływ rodziny i pamięć nazwiska jakie nosił, przemawiały za nim w oczach ludu; pominięto zatem zbyt młody wiek jego, miał bowiem lat 37, a przepisany prawem wiek konsula wynosił lat 40 życia, — odwołano obu konsulów z Kartaginy a powierzono Scipionowi główne dowództwo.

Na wiosnę 147 r. wylądował on w Uttyce i pierwszym jego dziełem, było zaprowadzenie karności śród wojska i oddalenie ludzi niezdolnych. Wypędził z obozu wszystkich tych którzy tylko za łupem gonili, zaprowadził surową dyscyplinę wojskową. Teraz dopiero zaczął myśleć o wykonaniu wielkich swoich planów. Zręcznym zmyślonym manewrem zmusił Hasdrubala do przeniesienia się z przedmieścia Kartaginy na miasto stare; nastę-

(*) Był to syn Emiliusza Paulusa, adoptowany przez *P. Scypiona Angura*, syna *Scypiona Afrykańskiego*. Odznaczył się już był pod Pydną, pod Kartaginą służył jako trybun wojskowy i umiał pozyskać zaufanie swoich wodzów.

paie, przeszedł skośno przez międzymorze, które łączyło Kartaginę z lądem stałym i tym sposobem odciął wszelką komunikację miasta z lądem. Odtąd wszelkie dowozy przybywać mogły tylko od strony morza, chodziło więc o zamknięcie i z tej strony dostępu. W tym celu kazał Scipio zbudować wielką groblę przy wejściu do portu. Kartagińczycy ze swej strony otworzyli sobie nowy port potajemnie i na raz, cała ich nowa flota, złożona z 50 wielkich okrętów i wielu małych, wypłynęła na morze roznosząc postrach wśród rzymskiej załogi. Gdyby korzystając z tej chwili uderzyli Kartagińczycy na Rzymian, zadaliby im niezawodnie ciężką klęskę; czuli się jednak jeszcze zbyt słabymi, i powrócili do swego nowego portu. — Przy wjeździe powstało zamieszanie; z powodu wielkiej liczby małych okrętów, wielkie wojenne statki nie mogły się wcisnąć do portu i musiały stanąć po za nim, pomiędzy starem a nawem miastem. W tym niedogodnym położeniu uderzyli na nich Rzymianie i zburzyli większą część okrętów.

Była to ostatnia bitwa morska Kartagińczyków. Scipio rozłożył się teraz z okrętami swemi pomiędzy dwoma portami i założył w tem miejscu maszyny oblężnicze, przy pomocy których chciał wybić szczelinę w murach. Kartagińczycy w nocy spalili maszyny, — trzeba więc było robotę na nowo rozpoczynać, tymczasem zima się zbliżała, a więc pozostawiono załogę z 4,000 ludzi dla zabezpieczenia miejscowości przed napadem Kartaginczyków. Podczas zimy twierdza *Nefaris* niedaleko Kartaginy leżąca i stanowiąca niejako jej spiżarnią, została przez Rzymian zdobytą. Osaczywszy Kartaginę tak od strony morza jak i lądu, mógł teraz Scipio miasto głodem do poddania się zmusić. Najokropniejsze rzeczy odgrywały się w nieszczęśliwym mieście. Mieszkańcy rozdzielili się na dwa obozy; jedni żądali oporu, drudzy poddania miasta. Stronnictwo Hasdrubala zwyciężyło. Ażeby uniemożliwić zgodę z nieprzyjacielem, Hasdrubal kazał podobno wedle opowiadania Polibiusza, jeńców rzymskich na śmierć zamęczać, na murach miasta w oczach oblegają-

cego wojska (*) następnie z tymi którzy zdecydowani byli bronić się do ostatka zamknął się w twierdzy *Birsa*, leżącej w części starego miasta. Niezadługo głód i choroby zaczęły panować w kartagińskich szeregach i liczne zabierały ofiary. Wszelka nadzieja ratunku upadła, a jednak o poddaniu się i mowy nie było. Chwila stosowna do uderzenia dla Rzymian nadeszła, zdobyto najpierw port handlowy, zanim go Kartagińczycy opuścili, spalili wszystkie magazyny swoje i zapasy. Oddział rzymski pod dowództwem *Kajusa Leliusa*, dostał się na wierzch murów, a ztamtąd do starego miasta. W wązkich ulicach, prowadzących z rynku do twierdzy *Birsa*, rozpoczęła się krwawa walka, każdy dom trzeba było szturmem zdobywać; po obu stronach ulicy burzono ściany domów. Na płaskich dachach walczone. Rzymianie zakładali belki i deski od jednego dachu do drugiego i walcząc przechodzili po nich w powietrzu. Nareszcie po dwóch dniach takiej bitwy stanęli u stóp *Birsy*. Zdobyta część miasta, stała w płomieniach. Siódmego dnia szturm, poddało się 50,000 Kartagińczyków, mężów, kobiet i dzieci, którzy się w twierdzy schronili. Wypuszczano ich jedną bramą i wprowadzano jako jeńców. Oddział rzymskich zbiegów, w liczbie 900 ludzi, którzy wiedzieli że ich życie jest na szali, zamknął się w świątyni *Eskulapa* w twierdzy. W liczbie tych zrozpaczonych, znajdował się także *Hasdrubal*, jego żona i dzieci. Skoro ujrzał że dalszy opór jest niemożliwym, uciekł potajemnie i rzucił się do nóg zwycięzcy błagając o łaskę. Żona jego z wieży świątyni, rzuciła przekleństwo na małżonka i w jego oczach najpierw synów swoich potem sama się spaliła. (**)

(*) Jest to niemożliwym z tego względu, iż *Hasdrubal* nie mógłby później myśleć o ułaskawieniu, gdy po zdobyciu *Kartaginy* uciekł do *Scypiona*.

(**) *Ihne* znajduje ten opis nadto teatralnym i nieprawdopodobnym. Przypuszcza on, iż żona *Hasdrubala* wraz z synami zruconą została z dachu przez opuszczonych zbiegów, mszczących się tym sposobem na swoim wodzu. Co do charakteru *Hasdrubala* to go *Polibiusz* przedstawia niesłusznie

Nieszczęśliwe miasto, wydano na łup płomieni i żołdaków. Siedmnaście dni szerzył się pożar, Scipio nawet, uczuł się wzruszonym, gdy siedząc na pagórku wysokim patrzył na ciemnoczerwoną łunę wznoszącą się ponad miastem które przez siedm wieków panowało na morzu. Wzrok jego zda się ciągnął w przyszłość ojczystego kraju, który pomimo siły pozornej nosił w sobie zarodek choroby. Zwracając się do przyjaciela swego historyka Polibiusza rzekł do niego ten wiersz Homera:

Kiedyś nadejdzie dzień, w którym święty Ilion padnie
Pryamus sam i lud od włóczni władającego monarchy.

Najzaciętszy wróg Kartaginy *Kato*, niedożył podobno jej upadku, umarł bowiem w 149 przed Chr. Radość w Rzymie z powodu tego zwycięstwa była nie do opisania. Zda się że odychano rzeźwiej jakby wielki ciężar spadł wszystkim z piersi, odwieczny strach nieokreślony, niedający się opisać. Kilkanaście dni strawiono na uroczystościach dziękczynnych i ofiarach składanych bogom; następnie powracający wodzowie, obchodzili swój tryumf. Scipionowi nadano ten sam przydomek Afrykanusa jaki posiadał jego starszy poprzednik, zwycięzca z pod *Zamy*, a dla odróżnienia nazwano go młodszym. Miejsce na którym stała Kartagina zrównano z ziemią, a kapłani sami je zaorali; odtąd nikomu nie wolno było osiedlać się tam ani budować. Ziemie okoliczne i miasto przyłączono częścią do Attyki, częścią rozdano Rzymianom i dziesięciu przysłanym z Rzymu komisarzom, którzy utworzyli nową *provincję Afryki* z miastem stołecznem Uttyką.

jako tchórze i zdrajcę. Czyż podobna przypuścić, żeby człowiek, który do ostatniej chwili walczył bez względu na osobiste ocalenie, okazał się naraz tchórzem, skoro przez dwa lata, jako wódz znakomity z nowo zaciągniętymi żołnierzami, umiał utrzymywać w nieustannym szachu wytrawne rzymskie legiony.

13. Macedonia i Grecya zamienione w prowincye rzymskie. Zburzenie Koryntu.

(146 przed Chr.).

W tym samym roku, kiedy Kartagina została zdobytą, Macedończycy i Grecy doznali srogiej potęgi losu. Pozorna wolność pozostawiona przez Rzymian sprzykrzyła się im niedługo. Skorzystaliby więc z zaburzeń z Kartaginą, aby swą niezależność odzyskać.

W *Macedonii* pojawił się śmiały awanturnik, imieniem *Andriskus*; pochodził on z niskiego stanu, ale podawał się za syna Perseusza i przybrał imię Filipa. Niezadowolony naród przyjął go z zapalem; przy pomocy dzielnego zastępcy Traków, pobił on pretora *P. Juwencyusza Talna* (149) i dopiero uległ przeważającej sile pretora *Kwinkeyusza Cecyliusza Metellusa* (147). Ten ostatni pobił go w dwóch bitwach i w tryumfie do Rzymu zaprowadził. By przeszkodzić dalszym buntom zamieniono Macedonię na prowincję rzymską (146).

Z pomiędzy 300 Achajczyków, którzy w r. 151 przed Chr. wypuszczeni zostali z Italii i powracali do ojczyzny, znajdowało się dwóch ludzi, pragnących gorąco wolności, a tymi byli *Krytolaus* i *Dieus*. Usiłowania ich skierowane były ku temu, aby uwolnić Grecję z pod panowania Rzymian i niezależność jej powrócić. W tym celu chcieli zebrać wszystkie siły całej Grecji; związek achajski miał tworzyć jądro połączonej potęgi Greków. Ponieważ Sparta nie chciała należeć do związku, postanowił *Dieus*, obrany strategiem, zmusić ją gwałtem do tego. Spartanie zwrócili się o pomoc do Rzymian, którzy tylko na to czekali, by się wzmieszać w sprawy greckie. Rzymscy komisarze przybyli i zwołali zgromadzenie do Koryntu (147). Tutaj ogłosili dekret senatu, na mocy którego wszystkie miasta, które od roku 200 przed Chr., czyli od pierwszej wojny macedońskiej z Filipem V do związku przystały, jako to: Korynt, Sparta, Argos, miały być teraz odłączone. Tym sposobem, Rzymianie usiłowali podstępem rozdrobnić

wielką siłę przeciwników. Zaledwie jednak mieszkańcy Koryntu usłyszeli ten wyrok, natychmiast oburzeni do żywego i prawdziwie greckim duchem ożywieni, rzucili się na Spartanów, znajdujących się w ich murach i wyrzneli wszystkich, jako będących powodem obecnego nieszczęścia. W domu komisarzy nawet ścigano zbiegów, a i napotykanii Rzymianie nieuszli przed ręką mścicieli.

W Rzymie, chociaż czyn ten rozgniewał senat do żywego, niechciano nowej rozpoczynać wojny, dopóki sprawa z Kartagimą i *Andryskusem* trwały jeszcze. Wysłano komisarzy do *Achai*, gdzie w łagodniejszy sposób domagano się pokoju. Grecy poznali jedną k w tych zapalach przyjacielskich, chwilową słabość Rzymu i nieomieszkali z niej skorzystać. *Krytolaus* obstawał przy wypowiedzeniu wojny Sparcie, nie zastanawiając się nad znaczeniem tego kroku, który pociągał za sobą nową wojnę z Rzymem. Zapal patryotyczny przeszedł możliwe granice. Rzymskie poselstwo, które pretor Metellus wysłał w r. 147 z Macedonii do Koryntu zostało wypędzone i wyśmiane.

Zaledwie jednak Andryskus został pobity, Metellus wkroczył z wojskiem do Hellady, Krytolaus przeciwstawił mu zebrane napędce wojsko. Przy pierwszym spotkaniu pod *Skafeą* w *Lokrys* zostali Grecy pobici. Dieus zebrał niedobitków, wszystkich niewolników i zamknął się w silnej twierdzy, na międzymorzu, niedaleko Koryntu,

Na miejsce Metellusa przybył teraz konsul L. Mumiusz. Ten uderzył natychmiast na Korynt. Przygotował się był nawet na dłuższy opór, ale niewprawny Dieus ułatwił mu zadanie, uderzając na Rzymian pod Leukopatra, gdzie został zupełnie pobitym i uciekł do ojczyzny swej Megalopolis. tam się otruł, zabiwszy wpierw własną żonę i dom spaliwszy.

Reszta zbiegłego wojska nie myślała o obronie starożytnego, sławnego miasta. Konsul wszedł do bram otwartych; Korynt miał odpokutować za wyszydzenie posłów rzymskich. Wywieziono z niego kosztowne dzieła sztuki, kobiety i dzieci zaprzędane zostały w niewolę, a miasto stało się pastwą płomieni.

Bohater tej wyprawy nie był podobny do Scypiona wykształconego na greckiej cywilizacji, to też gdy król Atallus przy sprzedaży łupów, ofiarował znaczną sumę pieniędzy (30,000 tal.) za obraz sławnego greckiego malarza Arystydesa, przedstawiający Dionizusa, konsul zabronił sprzedaży obrazu, sądząc, że jakaś siła nadziemska w nim jest ukryta. Również śmieszne było polecenie jego dane żołnierzom, którzy zbyt ostro brali się do pakowania na okręty pysznych posągów marmurowych, wiekopomnych dzieł zmarłych oddawna mistrzów: uważajcie, bo kto co zepsuje, będzie musiał swoim kosztem naprawić, lub nowe zrobić.

Po zdobyciu Koryntu, rzymskie wojsko przebiegało Peloponez, aby niszczyć mury miast, które brały udział w powstaniu, rozbrajano mieszkańców i brano dowódców do niewoli. Dziesięciu komisarzy przysłano dla zamienienia tego kraju w prowincję rzymską. W tym celu zmieniono ustawę republikańską we wszystkich tych miastach, wybierano magistratów z pośród najbogatszych obywateli i zniesiono wszelkie związki miast. Rzymski pretor obierany na rok jeden panował w Macedonii, drugi w Grecyi, która pod nazwą „*prowincyi Achai*“ została przyłączoną do Rzymu.

Zwycięstwa Mumiusza i Metellusa, opatrzyły świątynie i publiczne place Rzymu mnóstwem wspaniałych obrazów i pomników. Przed wozem tryumfalnym zwycięzców szedł Andryskus okuty w kajdanach, a z pośród zdobytych dzieł sztuki rozróżnić można było 25 posągów z brązu, zabranych z macedońskiego miasta Dionu, a będących dziełem sławnego rzeźbiarza Lizypusa, który przed 200 laty na rozkaz Aleksandra Wielkiego zrobił te posągi, na cześć poległych przyjaciół króla pod Granikiem. Mamiusz w nagrodę otrzymał przydomek „*Achaikus*“; Metellus zaś „*Macedonicus*“ (Macedoński).

Rzymski poeta Horacy powiada, że „*podbita Grecya ujarzmiła dzikich zwycięzców swoich i zaszczerpiła sztuki i umiejętności w surowym gruncie Lacyum.*“ Słowa te są zupełnie prawdziwe, rzymska kultura datuje dopiero od czasów, w których Rzymianie zetknęli się bliżej z Grekami. Rzymianie sami przez

się mało mieli poczucia piękna i zapału artystycznego. Bogaci wprawdzie, wydawali ogromne sumy pieniężne i zapełniali domy swoje zabytkami sztuki greckiej, więcej to jednak z dumy i okazałości aniżeli z prawdziwego zapału czynili. Nie znajdujemy też wielkich artystów pomiędzy Rzymianami; co w Rzymie pięknego stanęło, niezawodnie ręką Greków utworzonym zostało, ci ostatni bowiem tłumnie przybywali do Italii na usługi swych zwycięzców. Piękne pałace, domy, świątynie i łazienki, które budowano w Rzymie i w okolicy, były dziełami greckich architektów; wiele pięknych posągów i płaskorzeźb (*) wykonanych zostało w Rzymie przez Greków; na wszystkie strony wysyłano okręty, które zwoziły znakomite dzieła sztuki zmarłych oddawna artystów z Grecyi do Rzymu, tak jak w nowszych czasach sprowadzano je z Włoch do Anglii i Francyi. Grecy osiedli w Rzymie zajmowali się nauczaniem języków, inni uczyli wymowy, inni jeszcze filozofii, matematyki i muzyki. Zręczność ich obejścia pozyskała im niezadługo tłumy rzymskiej młodzieży. Rzymianie słuchali ze zdumieniem, jak Grecy dysputowali o danym przedmiocie całemi godzinami z precyzyą i dowcipem rzadkim. Zapoznawali się też z dziełami poetów i autorów greckich i przekonywali o ile rzymski konsul i pretor niżej stoiące wszystkimi bogactwy swemi, od najbiedniejszego Greka wykształconego.

Wielu Rzymian powstawało przeciw tym nowatorstwom, pomiędzy innymi stary *Kato*. Dziad Cycerona zwykł mówić: „im mądrzejszy Grek, tem gorszy z niego człowiek.“ Prawda i to że wśród przybyłych wielu się znajdowało ostatniej kasty ludzi

(*) Płaskorzeźby te rznęte były przeważnie na drogich kamieniach (kamee). Sztukę rznienia szlachetnych kamieni jako to: agatu, ametystu, jaspisu, szafiru, topazu, rubinu i diamentu przywieziono do Grecyi z Indyi podobno i Egiptu. Arcydziełem w tej mierze jest kamea Gonzaga, przedstawiająca popiersie Ptolomeusza Filadelfusa oraz jego siostrę i żonę Arsinoe. Oniks ten rznęty ręką nieznanego artysty jest najcudowniejszym dziełem jakie sobie wyobrazić można i znajduje się obecnie w posiadaniu Cesarza rosyjskiego.

którzy sprawili to iż imię Greków (Graeculus) uważano w końcu za pogardliwe przezwisko.

Sztuka, którą Rzymianie w tym czasie najwięcej uprawiać zaczęli, była *wymowa* i tę doprowadzili do wysokiego stopnia doskonałości. Zachęteni przez Greków wystąpili też pisarze, z początku bardzo niewyglądzeni i surowym stylem piszący, później jednak wykształcali się coraz więcej, odkąd Plautus i Terencyusz, zaczęli opracowywać greckie komedye na rzymską scenę. Obydwaj pozostawili nam liczne sztuki.

Rzym sam miał jeszcze pozór lichego brudnego miasta, domy zbudowane z gliny, drzewa i cegieł. Dopiero od czasu zwycięstwa nad Perseuszem, zaczęto ulice brukować a chociaż złote i srebrne naczynia domowe wchodziły w użycie, bardzo mało zajmowano się upiększaniem domów. Bogaci właściciele upiększali raczej siedziby swoje wiejskie a zbytek okazywali w liczbie niewolników i kosztownym stole.

14. Hiszpania prowincją rzymską. Zburzenie Numancyi.

(151—133 przed Chr.).

Podczas kiedy Rzym na południe i wschodzie powiększał panowanie swoje, zachód opierał mu się długo. Żaden naród tak długiego i zaciętego oporu nie stawiał, z taką zapalczywością o wolność nie walczył, jak liczne i wojownicze plemiona które zamieszkiwały zachodnią i północną stronę iberyjskiego półwyspu (*).

W tym kraju gdzie prawie każde miasto było fortecą, i gdzie mnóstwo wzgórzy ułatwiało schronienie, długo mogły rozbijać się napróżno waleczność Rzymian i zręczność ich wo-

(*) Od 206 r. prz. Chr. posiadali Rzymianie jedną prowincję w Hiszpanii która się dzieliła na dwie części: *ulterior* (z tej strony) i *citerior* (z tamtej strony rzeki Ebro). W latach 180—178, Tyberyusz Grachus podbił Coltyberów.

dzów. Zemsta wywierana na jednej ze zdobytych prowincyi podburzała inne do zaciętszego jeszcze oporu. Od roku 200—133 przed Chr. wojny trwały prawie nieustannie. Hiszpania stała się grobem wojska rzymskiego i tak się jej bano, że w końcu żaden żołnierz nie chciał ryzykować życia swego, idąc na wyprawę do tego odległego kraju, chyba że go zachęta zdobycia łupów bogatych tam pociągnęła. Przywódcy nawet, szli na wyprawę w celu zbogacenia się i nie wielu było takich, którzyby jak *Kato* obrany konsulem w 105 r. pd. Chr., łupy między wojskiem rozdzielali.

Zbyt długo trwające nieprzyjacielskie kroki, spowodowały z obu stron największe rozdrażnienie. Rzymscy dowódcy wobec tak zaciętego oporu, pozwalali sobie na wszystko. Nigdzie może rzymski charakter, nie okazał tak jawnie swej chciwości, srogosci i okrucieństwa, jak podczas wojen hiszpańskich. *Appianus* grecko-rzymski historyk, z pierwszej połowy II wieku po Chr. pisze co następuje:

„Prokonsul *Marcellus* zawarł pokój z Celtiberami, ale w następnym roku konsul *Lukullus* przybył z Rzymu by wojnę dalej prowadzić (151). Niezadowolony też z zawartego pokoju niechciał opuszczać bogatego kraju bez sławy i łupów. Uderzył więc na nowego dowódcę ludu *Wakeów*, który nie był przygotowanym do wojny, zażądał od niego 100 talentów w srebrze, oddziału jeźdźców pomocniczego i zakładników. Zaledwie to wszystko otrzymał zażądał dalej by *Wakeowie* przyjęli rzymską załogę do swego miasta *Kauka*. Skoro załogę przyjęto, natychmiast rozpoczęła ona straszną rzeź w mieście. Zamordowano wtedy 20,000 ludzi, resztę zaprzędano w niewolę, a ich dobra skonfiskowano. Czyn ten ohydny nie został ani ukaranym ani nawet zganionym.“

Przykład taki znalazł zaraz naśladowcę w ówczesnym pretorze hiszpańskim *Serwiuszu Sulpicyuszu Galbie*. Jedno z plemion luzytańskich, przerażone jego srogoscią, zażądało pokoju. Wysłuchał on poselstwa z udaną przyjaźnią, żałował ich, gdy się uniewinniali tem, iż zmuszeni byli do wojny, ponieważ jałowe

ich grunta nie były wstanie ich wyżywić, obiecał nawet że ich przesiedli w trzy żyzniejsze, chociaż oddzielone od siebie okolice. Zaledwie się jednak zebrali w liczbie 7,000, rozdzielono ich na trzy części, zmuszono do złożenia broni, a za danym znakiem żołnierze Galby rozsiekali wszystkich. Jak nisko upadł naród rzymski, jak utracił wszelkie poczucie sprawiedliwości, okazało się najlepiej przy oskarżeniu, które trybun ludowy *L. Seriboniusz* zaniósł przeciw Galbie za jego czyn haniebny. Galba zwodniczą wymową swoją potrafił zmienić wyrok trybusu. W obronie własnej skierował zrećnie na dzieci swoje które w razie jego osądzenia, miały pozostać biednymi sierotami, czem tak poruszył litość ludu, że go uwolniono. Appiusz twierdzi że się okupił złotem.

Śród niewielkiej garstki tych, którzy przed straszliwą rzezią ująć zdołali, znajdował się człowiek, który jak niegdyś Hannibal, miał się stać jednym z najstraszniejszych nieprzyjaciół Rzymu. Był nim *Wiriatus*, pochodził z Luzytanii, zachodniej części półwyspu (zwanej dziś Portugalią). Łączył w sobie wszystkie zalety ciała i ducha, i mógł śmiało prowadzić rozpaczliwą walkę, walecznego wolnego ludu przeciw jego ciemniejszemu. Waleczny i śmiały, podstępny i zrećny pobił rzymskich dowódców *P. Vetiliusza*, *P. Plaucyusza*, *Klaudyusza Unimannusa* i innych (149—147). Przez sześć lat potrafił się niezależnie utrzymać. Okazał się przy tem o wiele wspaniałomyślniejszym niż jego nieprzyjaciele, mógłby był bowiem osaczywszy wojsko konsula *Kw. Fabiusza Maksimusa Servitanusa*, pomiędzy skałami, zniszczyć je do szczytu r. 142. Byłby tylko zapłacił za to co Fabiusz z 500 luzytańskimi jeńcami uczynić kazał, mianowicie: każdemu żołnierzowi odciąć prawą rękę, a następnie głowę, ale *Wiriatus*, wolał wypuścić Rzymian zawarłszy tylko z konsulem układ, na mocy którego każda strona zatrzymać miała zdobyte dotychczas posiadłości. Układ ten uzyskał zatwierdzenie senatu a *Wiriatus* został nazwany „przyjacielem rzymskiego ludu“ (141 przed Chr.)

W następnym roku (140) konsul *Kw. Serviliusz Cepio*

mianowany został namiestnikiem Hiszpanii i jak dawniej Lukulus niezadowolony z zawartego układu, napisał do senatu, że taki pokój nieprzynosi zaszczytu Rzymowi i że właśnie zdarza się wspaniała sposobność zupełnego zgnębienia Wiriatusa, ponieważ większa część jego ludów opuściła go. Senat pozwolił mu wojnę rozpocząć, pod pozorem jaki sobie wybierze; z początku wojnę jawną prowadził, ale gdy droga ta za długą mu się wydawała, nadsłał potajemnie morderców, którzy Wiriatusa zabić mieli. Znaleźli się złoczyńcy wśród najbliższego otoczenia luzytańskiego wodza. Wiriatus w zupełnem uzbrojeniu zasypiał znużony w namiocie, gdy go zdrajcy napadli i zasztyletowali.

Luzytanie oddali zwłokom bohatera swego część prawdziwie królewską i rozpoczęli wojnę z Rzymianami ze zdwojoną wściekłością. Nakoniec przecie uledez musieli. Podczas tych walk luzytańskich, podniosły się także celtyberyjskie plemiona. Najdzielniej broniła się twierdza Numancya, leżąca w dzisiejszej starej Kastylii, po prawej stronie rzeki Duero. Ośmiotysięczna armia jej walczyła zawzięcie. Przy oblężeniu twierdzy w zimie 140 r. prokonsul Kw. Pompejusz nie mogąc nic zdziałać, rozpoczął układy. Numantynowie zgodzili się na bardzo korzystne warunki, ponieważ Pompejusz obiecał im, że zachowają niezależność swoją i będą mogli broń nawet zatrzymać. Skoro jednak nowy konsul *M. Fopilius Lenas*, objął dowództwo po Pompejuszu, umowę uznał za nieważną, a Pompejusz zaprzeczył, jakoby miał Numantynom potajemne przyrzeczenie robić, gdy się zaś powoływali na świadectwo jego własnych oficerów, odesłano ich ze skargą do senatu rzymskiego. Senat ze swej strony, postanowił dalsze prowadzenie wojny.

Po Popiliuszu, konsul *Hostiliusz Mancinus* otrzymał namiestnictwo w Hiszpanii (137). Numantynowie wpędzili go do wąwozu, tak że się prawie powtórzyła historia Posthumiusza w przejściu kaudyńskim, a konsulowi pozostał wybór pomiędzy śmiercią 20,000 rzymskich obywateli, lub haniebnym układem. Wybrał to ostatecznie, za pośrednictwem kwestora *Tyberjusza Semproniusza Grakcha*, którego ojciec jako namiestnik Numancyi, zyskał sobie imię uczciwego człowieka; zawarto układ, na mocy

którego zapewniono Numantynom pokój i niezależność. Konsul, kwestor i najznacniejsi oficerowie zaprzysięgli traktat i zostali wraz z wojskiem na wolność wypuszczeni.

Nieulegało wątpliwości, że senat rzymski ujęty wspaniało. myślnością Numantynów zatwierdzi pokój. Omylono się jednak. Senat niechciał pokoju z Numancyą i za namową Scipiona Afrykańskiego, który niezawahał się przyjąć udziału w bezczelnej tej sprawie, postanowiono, że ci wszyscy, którzy pokój zaprzysięgli, nieprzyjaciółom wydanymi zostaną. Grakchusa i oficerów naród uwolnił od odpowiedzialności, ale Mancinusa obnażonego i okutego w kajdany poprowadzili rzymscy fetiałowie przed bramy Numancyi i wydali na zemstę nieprzyjaciela. Numantynowie jednak zanadto byli uczciwymi, aby niewinnego człowieka karać za nieuczciwość narodu, nieprzyjęli zatem ofiary. Dzień cały stał Mancinus przed bramami miasta, następnie odprowadzono go do obozu rzymskiego i oddano postradane przywileje.

Dzielni Numantynowie bronili się przez lat kilka szczęśliwie i dzielnością swoją tak przerazili żołnierzy rzymskich, że dowódzcę siłą prawie tych ostatnich do bitwy prowadzić musieli. Oddano na koniec dowództwo Scipionowi Afrykańskiemu, obranemu po raz drugi konsulem w r. 133. Pogromca Kartaginy miał i Numancyę zburzyć, pozwolono mu zbierać ochotników wśród sprzymierzeńców. Pomędzy innymi przybył *Jugurta*, na czele jeźdźców numidyjskich. Śród italskiego wojska, znajdował się *Kajus Marjusz*. Ci dwaj przeciwnicy w przyszłości, mieli się spotkać po raz pierwszy pod murami Numancyi. Scipio przybywszy do obozu rzymskiego zdumiał. Niemógł poznać wojska swego, przemienionego przez niedołęztwo wodzów w rozpustną bandę rozbójników najlichszego gatunku. Musiał naprzód zaprowadzić karność i porządek, zanim zaczął myśleć o krokach wojennych. Odwaga żołnierzy tak małą była, że na czele 60,000 wojska niemógł się Scipio zdecydować na przyjęcie bitwy, którą mu nieprzyjaciel nieustannie wypowiadał. Posługiwał się więc tylko doświadczoną metodą, którą przy obleganiu Kartaginy wypróbował. Otoczył miasto podwójną fossą i wysokim na dziesięć stóp, a szerokim na 8 murem. Piętna-

ście miesiący oblegał miasto, mając tę pewność, że głód je w końcu zmusi do poddania się i zastąpi nieudolność żołnierza. W istocie straszny niszczyciel dokonał dzieła swego, coraz ciężiej stawało się w mieście. Wynędznieli mieszkańcy niemając już żadnych środków do życia, zabijali jedni drugich, by się pożywić, a przecież poddać się nie chcieli. Wielu z nich odbierało sobie życie; inni palili się wraz z domami swemi, nader szczupła garstka poddała się w końcu, a z niej Scipio wybrał 50 na uczczenie tryumfu swego. Opustoszałe miasto, zostało zburzone przez rzymskich żołnierzy i zrównane z ziemią. Scipio otrzymał drugi przydomek *Numantyńskiego*.

Z upadkiem Numancyi rozstrzygły się losy Luzytanii. Cała prawie Hiszpania od północy i północo-zachodu zacząwszy, stanęła pod jarzmem rzymskim; niezadługo na całym półwyspie przyjęły się obyczaje, kultura i język rzymski.

W tym samym roku 133, otrzymali Rzymianie inny nader ważny nabytek. Idyotyczny król Pergamu *Atalus III* oddał im umierając całe państwo i wszystkie dochody swoje. Prawdopodobnie testament jego był podrobiony, ponieważ i tego rodzaju czynności wchodziły w zakres zdobywczego systemu Rzymian. Państwo Pergamu obejmowało najpiękniejszą i największą część Małej Azji, zostało ono natychmiast objęte w posiadanie. Przez cztery lata musieli jednak Rzymianie jeszcze walczyć w tym kraju.

15. Sposób wojowania u Rzymian.

Rzymianie od wieków uprawiali wrodzone im zdolności robienia bronią, cóż dziwnego, że je doprowadzili do najwyższej doskonałości, jaką kiedykolwiek osiągnęły.

Podówczas w otwartych bitwach trzeba było liczyć więcej na osobistą waleczność. Przy obleganiu miast, sztuczne maszyny przeciwstawiano pojedynczym siłom, i przez nie zastępowano to, co dzisiaj przy pomocy środków wojennych, daleko dokładniej i prędzej się skutecznia. Bitwy były daleko krwawsze niż dzisiaj, a to nie tyle z powodu walki na śmierć lub życie, jak z tej przyczyny, że

przy źle zorganizowanej służbie sanitarnej, większa część ciężko rannych wojowników w skutek ran swoich umierać musiała. Oblężenia miast przy braku dostatecznych środków szturmujących, trwały o wiele dłużej niż dzisiaj.

Broń i ubranie zastosowane były do walki, w której jednostka przeciw jednostce występowała. Zwykły legionista nosił hełm na głowie, cały ze stali, skóry, lub przynajmniej żelazem obity. Pierś jego pokrywał puklerz z tego samego materiału, wkoło rąk i nóg żelazne nosił opancerzenie w kształcie łusek. Aby mózdz ławiej odpierać nieprzyjacielskie cięcie, nosił żołnierz puklerz długi na cztery stopy, szeroki na półtrzecia, złożony z dwóch desek sklejonych, obciągniętych skórą i obitych na brzegach żelazem. Przepasywał go rzemieniem na lewym ramieniu. Jeźdźcy, którzy zwykle lekko uzbrojonymi byli, mieli puklerz krótki i okrągły, głowa i piersi konia opancerzone były żelazem. W późniejszych czasach dopiero wynaleziono siodło i strzemień w czasach pierwotnych uczył się jeździec wskakiwać na konia z mieczem w rękę, a za siedzenie służyła mu derka wełniana.

Broń rzymskiego żołnierza, składała się ze spiczastego obościcznego miecza, dwóch włóczni i długiej na 14 stóp lancy; jeźdźcy prócz tego mieli jeszcze sztylet, żołnierz w marszu prócz tej ciężkiej zbroi musiał jeszcze nosić z sobą zapasy żywności na dwa do czterech dni, piłę, kosę, sznur, młynek ręczny, łańcuch, garnek, belkę, siekiere i trzy do czterech kołków, z których w oka mgnieniu tworzone palisady około obozu. Z tym nadzwyczajnym ciężarem uwiązany na plecach, musiano przecież w pewnym porządku maszerować.

Żołd zwyczajnego legionisty wynosił dziennie 3 i pół ciężkich, lub pięć lekkich *asów*, od r. 191 przed Chr. Zwykle wypłacano je nie miesięcznie, ale na całą wyprawę. Dopiero cesarz August podwyższył żołd swej gwardyi pretoryanów. Za czasów republiki dodawano jeszcze żywności, jako to: zboża, mięsa i soli. Zaraz po zdobyciu Numancyi, zaczęto rozdawać żołnierzom ubranie i broń.

Szyk bojowy, od czasów wielkiej wojny łatyńskiej, składał

się z trzech głównych linii. Każdy *legion* składał się z dziesięciu *manipulów hastata* w pierwszej linii; z dziesięciu *manipulów principes* w drugiej i z dziesięciu *manipulów triarii* w trzeciej linii. Ci ostatni byli to starzy waleczni żołnierze, którzy dopiero w ostatecznym wypadku występowali do ataku. Pomiedzy pojedynczymi manipulami, tyle pozostawiano miejsca, żeby lekko uzbrojeni, którzy walkę rozpoczynali, szybko naprzód i w tył posuwać się mogli. Po obu stronach czyli skrzydłach, stali jeźdźcy sprzymierzeni. Cezar zmienił szyk manipulów, na szyk kohortowy. Legion składał się z 10 kohort, a każda kohorta liczyła 400 do 500 ludzi. Kohorty te tak samo ustawione były w trzy rzędy bojowe, w równych odstępach, w taki sposób, żeby drugi rząd mógł łatwo wkroczyć w pierwszy. W pierwszej linii stały cztery kohorty, w dwóch drugich po trzy; trzeci rząd stał nieco opodal w tyle, aby z łatwością mógł zmieniać posterunek i tam się zwrócić, gdzie jego pomocy było potrzeba.

Znaki wojenne, sztandary, od najdawniejszych czasów dla manipulów przedstawiały zwierzęta, jako to: orła, dzika, konia i t. p., albo wyobrażenie ręki, korony; później portret cezara. Od czasów Maryusza orzeł (*aquila*) stał się wyłącznym znakiem wojennym legionów. Był on srebrny z szeroko rozwiniętymi skrzydłami i niesiono go na długim kijku. Wojenne *sygnały* w marszu, w obozie, w bitwie, dawano na instrumentach dętych: trąbą, rogiem, trąbką myśliwską, używano także pewnego rodzaju optycznych telegrafów, śród dnia porozumiewano się za pomocą belek, które przymocowywano do wysokich wież i podług umowy podnoszono lub spuszczano; w nocy zaś porozumiewano się za pomocą ognia.

W sztuce oblegania i obwarowywania, Rzymianie byli uczniami Greków. Od nich też nauczyli się sposobu używania ciężkich pocisków (*tormente*). Machiny wyrzutowe zwano w Rzymie *katapultami* i *balistami*, czyli wyrzucającymi strzały i kamienie; pierwsze wyrzucały pociski w prostym kierunku, drugie w kolistym. Po większej części były to wielkie drągi, które za pomocą rozmaitych przyrządów naciągane, wyprężały się rapt-

wnie i tym sposobem wyrzucały pocisk. Do ich naciągnięcia potrzeba było przynajmniej dwóch ludzi. Wielkie maszyny, naciągano za pomocą odpowiednich mechanicznych przyrządów. Wyrzucano na przykład spiczaste belki z taką siłą, że te w oddaleniu trzysta kroków najsilniejsze palisady burzyły. Balastów używano często do rzucania palnych materyałów do miasta, lub oszańcowanego obozu nieprzyjacielskiego.

Jeżeli chciano podkopać mury, lub niedaleko od nich sypać wały, to dla obrony przed pociskami nieprzyjacielskimi, jako to: garnkami z ogniem, kamieniami i strzałami, każdy żołnierz trzymał przed sobą kosz, lub drewniane łatwo poruszające się tarcze, pokryte mokremi skórami, a po za którymi całe rzędy żołnierzy spokojnie pracować mogły. Jeżeli trzeba było uderzyć u samych stóp muru, wtedy żołnierze trzymali swoje wielkie puklerze ponad głowami swemi, opierając jedne o drugie, tworzyli rodzaj dachu i pod nim bezpiecznie kroczyli. Nazywano to „żółwiami“ (testudo). Od Greków przyjęli także Rzymianie użycie posuwających się wieży i budowali takowe na wysokość 100 łokci. Olbrzymie te maszyny, napełnione ludźmi, opierały się tylko na czterech lub ośmiu kołach i niemożna pojąć w jaki sposób przysuwano je do murów. Dolne piętra tych wież przepelnione były balistami, katapultami i innymi maszynami do burzenia murów, górne zaś zajmowali żołnierze.

Maszyny do łamania murów, miały rozmaite kształty i nazwiska, podobne zaś były do siebie w tym względzie, że się składały z długiej, poziomo leżącej belki, która albo na łańcuchach, albo na kółkach posuwana być mogła. Na przednim jej końcu był miedziany węzeł, któremu nadawano kształt głowy barana, lub kozła, od czego cała machina nosiła nazwę (aries). Jeżeli udało się tę straszliwą maszynę pod murem postawić, to już miasto było stracone, skoro tylko bowiem belkę w ruch wprowadzono, do czego było potrzeba od 8—12 żołnierzy tylko, najtwardszy kamień musiał w końcu ustąpić pod jej uderzeniem, Oblężeni bronili się przeciw niemu, zrzucając wzdłuż muru, worki napełnione ziemią, o które odbijały się silniejsze uderzenia i traciły

swą siłę. Starano się także przewrócić całą maszynę, albo głowę kozła chwycić w długie kleszcze, lub też nakoniec zabijano robotników, którzy jednak dobrze ukryci byli pod dachem, z mokrych skór złożonym. Skoro nakoniec twierdza zdobytą została, wtedy los załogi, jako też oblegających stawał się okropnym. Pierwszą zwykle w pień wycinano, drugich zaprzędawano w niewolę, domy ich burzono i oddawano na pastwę płomieni. Rzymskie wojsko nigdy w polu niespedzało nocy jednej, bez przygotowania środków ubezpieczających. Zwykle rozbijano *obóz* prawidłowy. Ztąd dopiero wychodzono do bitwy, tu wracano po otrzymanej klęsce. Chodziło więc o to, by miejsce to starannie wybrać, zważać na bliskość wody, drzewa i żywności, oraz na zdrowotność miejsca. Przed przybyciem wojska, inżynierowie wszystko to badali dokładnie, a gdy wojsko przybyło, rozpoczynała się robota koło szańców. Namioty składały się ze skór zwierzęcych, poszyciwanych z sobą i ściąganych za pomocą sznurów. Na zimowych leżach budowano dla ochrony od zimna formalne chaty pokryte skórą i słomą. W obozie panował wzorowy porządek. Były tam regularne ulice, bramy, place, wały i fossy, a każda kohorta czyli kompania, miała swoje wyznaczone miejsce. W środku obozu leżało *pretorium*, czyli namiot dowódców. Przed nim było *principium*, czyli miejsce zgromadzenia dla żołnierzy. *Kwestorium* służyło do przechowania zakładników i łupów pod dozorem *legatów*, czyli poddowódców. Gdy Rzymianie w późniejszych czasach, w dzisiejszych Niemczech wojnę prowadzili, w miejscach gdzie obozy budowali (Castra stativa) pozostawiano osady; w ten sposób powstały niektóre miasta, jako to: Kolonia, Moguncya i inne.

Karność wojskowa (*disciplina militaris*) była bardzo surową. Główną jej zasadą było bezwzględne posłuszeństwo podwładnych względem przełożonych. Kto przeciw temu wykroczył, bywał natychmiast karany, śmiercią nawet. Obok kary śmierci, stała kara cielesna (*fustenariae*), zastosowywana do tych, którzy przewinili w czujności, przeciw złodziejom, krzywoprzysięzcom i dezterterom. Skazanego bito pałkami i kamieniami, dopóki du-

cha nie wyzionął. Jeżeli cały oddział stał się winnym tchórzostwa lub buntu, niekarano wszystkich, ale na los dziesiątkowano, nazywano to *decimatio*. Mniejsze przestępstwa mniej karanemi były; jak np. kara batoga (vitis) różg, pozbawienie żołdu, rozbrownienie czyli degradacya, nakoniec wypędzenie z wojska.

Nagrody także różnemi były. Żołnierze za waleczność otrzymywali srebrne lub złote łańcuchy na szyję i ramiona. Kto pierwszy wszedł na mur, szaniec lub okręt, dostawał w nagrodę złotą koronę, którą zwykł nosić w czasach uroczystości. Dowódcy zwycięzcy, witani byli przez wojsko tytułem imperatora, czyli naczelnego wodza, a w mieście czekał ich pyszny wjazd tryumfalny, widowisko, które Rzym obchodził corocznie, ponieważ liczba wojennych wypraw, rok rocznie się zwiększała.

16. Stan socyalny i umysłowy w Rzymie.

Stosunki rzymskie przybrały bardzo smutny charakter. Mówiliśmy już wyżej o zepsuciu obyczajów. Nieustające wojny wywierały naturalnie zgubny wpływ na obyczaje, charakter Rzymian, stawał się coraz bardzi j srogi i okrutny. Przyszło do tego, że nawet igrzyska i narodowe zabawy przybrały tę naturę. Nie widać już było tych ćwiczeń fizycznych, w których młodzież szlachecka grecka w Olimpie, Nemei i t. p. zdobywała sobie wieńce sławy. Ćwiczenia te zbawiennemi były dla zdrowia, nienarażając życia na niebezpieczeństwo, uczyły zręczności, a widzowi dawały sposobność podziwiania pięknych kształtów w różnych atletycznych pozach. W Rzymie nieznano gracyjnych tańców, które w Grecyi każdą uroczystość uprzyjemniały. Żaden Pindar ani Herodot nie zgromadzał tysiąca słuchaczy, spragnionych wiedzy i wzruszeń szlachetnych. Teatr w Rzymie nie stanął nigdy na tej wysokości, aby mógł być miejscem upodobania dla tłumów. Krwi spragniony Rzymianin, żądał tylko widoku nowych morderstw i konania. Ludzie i zwierzęta rozdzierający się wzajemnie, największą mu radość sprawiali, a co trudniej jemu pojąć, niebrakło nigdy ludzi, którzyby z ochotą

szli z mieczem w ręku walczyć o śmierć i życie. Ocho-
tnicy ci zwali się *gladyatorami*. Pochodzili oni po większej
części z tłumu; jeńców i niewolników, zmuszano także do ta-
kich walk, żywiono ich wspaniale i ćwiczano u fecht mistrzów
po kilkaset w jednej szkole czasami. Gdy chciano sprawić
narodowi wielkie widowisko, co się zdarzało w dniach wielkich
świąt i uroczystości, przy pogrzebach sławnych ludzi, lub przy
obejmowaniu urzędów wielkich dostojników, pragnących lud
sobie zjednać, wynajmowano takich gladyatorów parami, często
po kilkaset par i stawiano ich do walki z sobą. Z początku
forum służyło za miejsce tych widowisk. Otaczano je w tym
celu drewnianymi rusztowaniami które zręczano po skończo-
nych igrzyskach, później zbudowano umyślnie kamienny *am-
fiteatr*, który tak jak Kolosseum kilka tysięcy widzów mógł
pomieścić. Budowle te były owalne i otwarte u góry. *Arena*,
czyli miejsce walki piaskiem wysypane, znajdowało się w sa-
mym środku, a na okół wznosiły się niezliczone rzędy siedzeń,
z których każdy o stopień wyżej i parę kroków dalej w głąb
był umieszczonym. Po ukończonej walce, piasek cały był obfi-
cie krwią obłany, ponieważ każda para walczących, tak długo bić
się musiała, aż jeden nieuznał się za zwyciężonego. Zmęczony
i skrwawiony leżał na piasku, a jeżeli nie wyciągnął ręki błagal-
nie, zwycięzca zadawał mu cios śmiertelny. Następnie wycho-
dziła druga para i znowu inne i tak często przeszło sto par wal-
czyło jedna po drugiej; później wprowadzono okrutny zwyczaj,
że zwyciężony otrzymawszy ranę jeżeli śmiertelną nie była, po-
dnosił wskazujący palec do góry i błagał łaski przypatrującego
się tłumu, ten zaś podług kaprysu, żądał ulaskawienia powiewa-
jąc chustkami i podnosząc pięść zwiniętą do góry, lub też żądał
śmierci wyciągając pięć palców. Mordercze te igrzyska nie przy-
krzyły się nigdy Rzymianom. Od rana do nocy mogli siedzieć
i przypatrywać się im, kazali sobie nawet przynosić jedzenie i pi-
cie do amfiteatru, aby żadnego ruchu konającej ofiary z oczów
nie stracić. Jeżeli który z walczących większą od innych zrę-
czność okazał, głośne klaskanie rozlegało się wśród widzów.

Pragnienie widoku tych scen krwawych, które tylko Rzymianin mógł igrzyskami nazywać, rosło u tego krwi spragnionego ludu z roku na rok i doszło do najwyższego stopnia za czasów cesarów. W końcu nie chciano już patrzeć na walczących pojedynczo, ale żądano by całe szeregi występowały do walki. Występowały tedy wojska miniaturowe w amfiteatrach, przebrane w różne ubiory narodowe, jako to: Tesalczyków, Gallów i t. p. Niektórzy za całe uzbrojenie mieli siatki w lewym ręku, a sztylet w prawym. Każdy usiłował przeciwnikowi zarzucić sieć na głowę by go następnie powalić na ziemię i przebić sztyletem, Odkąd Rzymianie zapoznali się z dzikimi zwierzętami stref gorących, ujrzano w arenach niewolników walczących z lwami, tygrysami i słońmi. Im bardziej straszną była śmierć i szarpanie ciała, tem więcej cieszył się lud, mężczyźni, kobiety i dzieci.

Stosunki socyalne niemniej smutnie się przedstawiały, zniesiono wprawdzie różnicę praw, pochodzącą z mniej lub więcej szlachetnego urodzenia, ale na miejsce patrycyatu, arystokracji rodowej, powstała arystokracja pieniężna i urzędowa. Zwykle bowiem rodziny, w kilku pokoleniach starały się utrzymać stale w posiadaniu wysokich urzędów, mianowicie godności senatorskiej jak np. *Korneliusze, Kwinkcyusze, Klaudyusze, Serwiliusze, Cecyliusze* i inni. Historyk Salustyusz słusznie powiada, „Lud rozdawał wszystkie urzędy, a szlachta konsulaty z ręki do ręki.“ Posiadacze urzędów szczególnie na prowincyi, korzystali po większej części ze sposobności bezczelnie, by niesłychane zbierać bogactwa. Namiestnicy i oficerowie, z bogaceni na wojnach rabunkiem i wyzyskiwaniem podwładnych im prowincyi, powracając do Rzymu stawali się bankierami lub lichwiarzami i kapitały swoje wypożyczali na olbrzymie procenta. Inni obracali część swych bogactw na przekupienie biedniejszych obywateli, którzy w zamian dawali im swoje głosy przy nowych wyborach na intratne urzędy. Krzyżująca różnica, powstała ztąd w majątkach. Jedni posiadali skarby królewskie za pomocą których skupywali dobra uboższych. Niezliczonym niewolnikom kazali takowe uprawiać, podczas gdy miliony zubożałych obywateli błą-

kały się bez dachu i mienia, bez kawałka chleba nawet po całej Italii, i jedyną ucieczkę znajdowały w służbie wojennej. Podczas wojen, role pozostawały nieuprawiane, a te których uprawę powierzano niewolnikom, jak najgorzej obrobionemi były. Częstość straszny głód panował w południowej Italii. Utrzymanie przy życiu tylu milionów, zależało od przywozu zboża ze spiżarń rzymskich, Sycylii i Afryki. Gdyby tam kiedy brakło tych produktów, można się było spodziewać najstraszniejszej rewolucyi. Sycylja dała tego przykład od 134—131. Niewolnicy powstałi pod wodzą Eunusa 135—132, zgromadzili się w liczbie 170,000 malkotentów i przez cztery lata wiedli na swoją rękę wojnę z Rzymianami. Mnóstwo zgłodniałych mieszkańców, ścigało wtedy do stolicy, a każdy choćby w najgorsze łachmany odziany, miał przecież głos na zgromadzeniu ludu. jako rzymski obywatel i pomagał do obioru wodzów, namiestników, konsulów, pretorów i innych znakomitych urzędników. Naturalnie każdy z nich nie miał innego interesu przy takich obiorach, nad ten, dla którego przekupionym został. Tysiące podobnych żebraków żyło w Rzymie z żołdu wypłacanego im potajemnie przez bogatych, którzy przy wyborach na ich głosy liczyli. Głód rzucał tych biedaków w ręce przekupstwa i bezczelności.

17, Niepokoje za Grakchów.

(133—121 przed Chr.)

Dwaj bracia szlachetnie myślący, *Tyberyusz Semproniusz Grakchus* i *Kajus Grakchus*, synowie dzielnej Kornelii (*) starali się wyciągnąć z tak smutnego położenia ten biedny lud

(*) „Matka Grakchów“ otoczona była najwyższą czią w Rzymie. Była ona córką Scypiona afrykańskiego starszego, a wyszła za mąż za trybuna ludu T. Semproniusza Grakchusa, któremu dwanaścioro dzieci urodziła. Dzieciścioro z nich umarło, pozostałe wychowała nader starannie; synowie od najmłodszych lat ćwiczeni byli w sztukach i umiejętnościach greckich. Kornelia

rzymski, który podług trafnego wyrażenia jednego z Grakchów „oprócz powietrza i słońca, nic więcej w ojczyźnie swej nie posiadał, chociaż się zwał *panem świata*“ O dziewięć lat starszy Tyberyusz, pierwszy wystąpił na scenę. Wybrany w r. 133 prz Chr. na trybuna ludu, wznowił wniosek zapomnianego od dawna *prawa agrarnego*, ustanowionego przez Licyniusza Stolo 367 przed Chr.; a na mocy którego nikt nie mógł więcej nad 500 mórg dóbr państwowych posiadać. Szczególniej w Etruryi znajdowały się niezmierzone obszary tych ziem, pozostające w rękach arystokracji pieniężnej (*optimates* czyli *nobiles*). Na wniosek Tyberyusza, trzeba było zatem odebrać te wszystkie ziemie i rozdzielić je nieposiadającym nic zgoła obywatelom, za pewną roczną opłatą. Bogatym zaś, za zwrot powyższych ziem dzierżawionych, miano pewną ich część darować na własność. Jak widzimy plan był dobrze obmyślany i szlachetny wielce, można sobie wyobrazić jednak na jakie trudności natrafił. Ziemie te od wieków pozostające w posiadaniu możnych, połączone lub rozdzielone zawartemi małżeństwami, nie tak łatwo obrachować i zwrócić się mogły. Prócz tego stronnictwo arystokratyczne, nie chciało przyjąć nowej reformy bez zaciętej walki. Chwytano się już kilkakrotnie wypróbowanych środków a mianowicie zwalczano wniosek jednego trybuna ludu, przez drugiego. Towarzystwem Grakchusa był podówczas M. Oktawiusz, namówiono go łatwo by swoje veto przeciwstawił w zgromadzeniu ludu. Grakchus zniecierpliwiony, podburzył lud przeciw senatowi i następnego dnia postanowiono zrucenie Oktawiusza na bardzo burzliwym posiedzeniu; podług ustanowionych praw, osoba trybuna była nienaruszoną i krok ten uważano za nader zuchwały. Teraz naturalnie wniosek Grakchusa co do prawa agrarnego został przyjęty przez zgromadzenie ludu. Wyznaczono komisję złożoną

howiem uważała za najwyższą ozdobę kobiety, jej dobrze wychowane dzieci. Gdy razą pewnego odwiedzająca ją dama, chwaliła się ze swoich klejnotów, pokazała jej Kornelia powracające swoje ze szkoły dzieci, mówiąc: „Oto są moje klejnoty.“ Córka jej Sempronia wyszła za mąż za Scypiona afrykańskiego młodszego.

z trzech mężów: Tyberyusza Grakchusa, teścia jego Appiusza Klaudyusza i brata młodszego Kajusa Grakchusa, dla przeprowadzenia uchwały. Potrzebnych materyałów do uprawy ziemi niezamożnym właścicielom, dostarczyć miano ze skarbów zapisanych ludowi rzymskiemu przez króla Pergamu, Attalusa III-go w r. 133 przed Chr. Wnioski Grakchusa podobały się nadzwyczaj ludowi i miał wszelką pewność, że po upływie swego trybunatu obiorą go powtórnie. W dniu wyborów przybył ze stronnikami swymi na Kapitol, do świątyni Jowisza. Stronnictwo senatorów zebrało się w sąsiedniej świątyni Fides; Grakchus ujrawszy przeciwne sobie stronnictwo, chciał dać znać zgromadzonym iż życiu jego grozi niebezpieczeństwo i podniósł rękę do czoła, a stronnicy jego natychmiast się rzucili i rozpędzili przeciwników z placu. Senatorowie jednak ujrawszy to poruszenie ręką wytłomaczyli je jakoby Grakchus żądał korony królewskiej, długie milczenie nastąpiło; nagle stryj Grakchusa, Scypio Nasyka zawołał: „Kto pragnie zbawić Rzeczpospolitą, niech idzie za mną.“ Rzucili się wszyscy senatorowie i ich klienci, których liczba była nie mała przyłączyli się do nich, uzbrojeni w kije i pałki uderzyli na Kapitol, lud przerażony usunął się, zaczęto nań rzucać kamieniami, Grakchus ugodzony dwukrotnie, ducha wyzionął a ciało jego wrzucono do Tybru (133 przed Chr.) Stronników jego zabito w liczbie 300.

Podział ziemi pomimo tego, przeprowadzonym został, pomimo trudności jakie zachodziły w rozróżnianiu własności prywatnych od rządowych. *Scypio afrykański młodszy*, mocno przeciw nowej reformie powstawał i przypłacił ten opór własnym życiem; pewnego dnia znaleziono go zamordowanego w łóżku (129 przed Chr.)

Ojczyzna traciła w nim jednego z najgorętszych obrońców. Przyjaciele jego opłakiwali go też szczerze. Metellus Macedoński na wiadomość o jego śmierci, wbiegł do Forum i zawołał: „Spieszcie się obywatele! mury naszego miasta ruuęły. Scypio afrykański we własnym domu zamordowanym został“. Następnie kazał czterem synom swoim, ponieść na własnych barkach, nosze

ze zwłokami wielkiego męża aż do miejsca spoczynku gdzie spalonymi zostały.

Gdy podniesiono nosze do góry, rzekł im: „Nigdy większemu mężowi tej ostatniej nie oddacie usługi“. Scypio Nasyka, oskarżony przed ludem, musiał uciekać, senat powierzył mu urząd posła w Azji, z kąd już nigdy nie powrócił z obawy o swoje życie.

W r. 123 przed Chr. obrano trybunem młodszego brata *Kajussa Grakchusa*. Natychmiast podjął Kajus usiłowania reformatorskie zmarłego brata swego, ale gorętszy i bardziej namiętny od niego, dał się wciągnąć do rewolucyjnych kroków. Głównymi jego wnioskami były: 1) *Rozdawanie zboża* co miesiąc uboższym obywatelom. 2) *Sądownictwo* z rąk senatorów powinno przejść do rycerzy. Dla przeprowadzenia pierwszej ustawy, pobudowano magazyny zbożowe, z których za niską cenę a często i bezpłatnie, rozdawano żywność ludowi; powstały ztąd nadużycia. Wielka liczba, próżniaków, przybywała do Rzymu ze wszęch stron, by darmo się tutaj żywić; ztąd powstał uliczny, próżniaczy proletaryat, który najgorsze mógł sprowadzić następstwa. Drugi projekt był o wiele więcej uzasadniony. Dotąd senatorowie sądownictwo w swych rękach dzierżyli wyłącznie. Często wypadło że musieli sędzić jednego ze swoich, kwestora lub pretora oskarżonego o nadużycia pieniężne (*peculatus*) albo uciemężanie jakiej prowincyi (*repetundarum*). W wielu wypadkach ci oskarżeni, wychodzili bezkarnie a sprawiedliwość na tem cierpiała.

Oba wnioski najsilniejszy opór znalazły, w stronnictwie optymatów. By sobie silniejszą znaleźć pomoc wystąpił Kajus Grakchus za drugim trybunatem swoim z żądaniem, żeby *wszyscy sprzymierzeńcy Italii, otrzymali prawo obywatelstwa*. Jeżeli poprzednie jego wnioski, nadzwyczajny entuzyam budziły wśród ludu, to ten ostatni zachwiał jego popularność; ci żebracy bowiem przyodziani w łachmany nie chcieli za nic w świecie dzielić praw swoich, jako to: rozdawanie zboża, igrzysk i innych przyjemności swoich, z ludami sprzymierzonymi. K. Grakchus sam więc

popęłnił błąd, z którego senat nieomieszkał natychmiast skorzystać. Kazał mianowicie w myśl wniosków Grakchusa, ogłosić prawo, o uwolnieniu nowych posiadaczy od wszelkich podatków i czynszów i pozakładaniu w Italii dwunastu nowych kolonii; projekt ten ostatni, podał niby drugi trybun ludu *M. Liviusz Drusus*. Tym sposobem olśniono tłumy, ale dla Grakchusa, który podówczas na gruncie kartagińskim kolonię *Junonię* zakładał, lud w swych sympatyach ochłonął. Przy nowych wyborach na trybuna 121 r. przed Chr. Grakchus się nie utrzymał, co więcej wybrano w tymże samym roku konsulem *L. Opimiusza*, najzawziętszego jego nieprzyjaciela. Podczas uroczystości na Kapitolu wybuchła formalna walka obu stronnictw. Jeden ze stronników Grakchusa zamordował sługę konsula i przez to dał hasło do bitwy. Grakchus udał się z zausznicami swymi na pagórek awentyński i oszańcował się w świątyni *Dyanny*. Stronnictwo senatorów, zdobyło górę, przy pomocy uzbrojonych niewolników i kretyjskich łuczniczków. *Kajus* w ucieczce został zabity przez niewolnika. Najlepszy zaś jego przyjaciel *Fulwiusz Flakkus* poległ w tłumie. Za ich głowy zapłacono mordercom wagą złota. Wraz z nimi poległo 3,000 stronników, a ciała ich tak jak i *Kajusa* wrzucono do *Tybru*.

Tak więc zaburzenie Grakchów we krwi utopiono, chociaż obaj przywódcy nowej reformy przy pierwszej próbie polegli, próba ta jednak niepozostała bez skutków. Wśród tłumy miejskiego zbudził się duch niepodległości i nieposłuszeństwa. Sprzymierzeńcy nawet italscy do tego czasu przygnębieni, zapragnęli zostać współwładzcami. Trybunowie ludu poznali siłę swoją, otrzymali już nawet miejsce i głosy w senacie. Każdemu przyszłemu reformatorowi *Maryuszom* i *Cezarom*, wskazaną została droga, którą iść mogli przeciwko senatowi i starym ustawom, śmiało stawiając im czoło.

18. Wojna z Jugurtą.

(111—106 prz. Chr.).

Zgnilizna wkradająca się do rzymskich obyczajów tak w wyższych jak i niższych kołach, a mianowicie, utrata własnej godności i bezwstydné przekupstwo urzędników okazało się w całej pełni podczas wojny z Jugurtą. *Jugurta*, któregośmy już spotkali w obozie pod Numancyą, poznał wtedy Rzymian z najgorszej ich strony, chociaż sam był tak zepsutym, że powiadano o nim, iż łączył zapalczywy temperament Afrykanina, z krwiożerczą srogością dzikich zwierząt swej ojczyzny, pogardzał jednak Rzymianami, tak bowiem niskimi mu się wydali pod względem moralnym i na tych przypuszczeniach opierał nadzieje dopięcia swych planów.

Ostatni król Numidy, *Missipsa*, umierając zaadoptował Jugurtę, jako syna swego brata *Masanabala* i podzielił państwo między nim a dwoma synami swoimi *Aderbalem* i *Hiempsalem*. Ten ostatni spoglądał zawsze na Jugurtę jako na przybysza i tem go tak rozdrażnił, że w r. 118 kazał go Jugurta potajemnie zamordować. Aderbal zaś pobity z wojskiem przez niego, uciekł do Rzymu i zażądał pomocy. Zdumiał się senat na wieść o morderstwie. Posłowie Jugurty przekupili większość senatu, tak że ten postanowił podział Numidy pomiędzy dwóch królów i wysłał komisję z 10 senatorów złożoną, na czele której stał L. Opimiusz mający podziału dopełnić. W cztery lata potem napadł Jugurta na posiadłości brata swego Aderbala i kazał go zamordować. Został więc panem całej Numidy. Podczas rzezi jaką Jugurta w mieście Cyrta wykonał, padło wielu rzymskich obywateli. Śmiałość ta oburzyła nareszcie trybuna ludu *K. Memiusza*, on to przeprowadził, że wojna Numidy wypowiedzianą została. Konsul *Kalpurniusz Bestia*, otrzymał rozkaz udania się z nim na czele wojska. Zaledwie stanęli w Afryce (111 przed Chr.) przybyli posłowie podstępnego króla z pełnemi kieszeniami złota. Konsul i legat jego *Skaurus* dali się przekupić. Zawarto pokój na mocy

którego Jugurta obiecał poddać się Rzymianom, wydać im 30 słoni, pewną liczbę koni i bydła, oraz niewielką summę pieniężną, w zamian za co otrzymał zapewnienie, że go pozostawią w spokoju i w posiadaniu całej Numidyj. Konsul powróciwszy do Rzymu, zdał sprawę senatowi z czynności swoich, ale trybun ludowy *K. Memiusz* wytoczył mu proces przed zgromadzeniem ludu, odkrył całe oszustwo i otrzymał pomimowoli senatu, wyrok ludu, na mocy którego powołano Jugurtę do Rzymu, dla wytłumaczenia się i wydania nazwisk tych, którzy dali się przekupić.

Jugurta stawił się wprawdzie w Rzymie i stanął przed zgromadzeniem ludu, przyodziany w skromne szaty, proszącego o litość. Trybun *Memiusz* zażądał od niego nazwisk przekupionych urzędników, ale Jugurta w wilię tego dnia zdążył przekupić drugiego trybuna *C. Bebiusa*, który mu równocześnie przed zgromadzeniem zakazał odpowiadać *Memiuszowi*, co więcej, bezczelny król zamordował ostatniego zostającego przy życiu wnuka *Massynisy*, nazwiskiem *Masiwa*, który się był schronił do Rzymu. Czyn ten w obliczu prawie senatu dokonany, krzyczał głośno o pomstę, wydano mu więc potajemny rozkaz opuszczenia Rzymu, a on wyjeżdżając zawołał: „O podłe miasto, całe by cię kupić można, gdyby się tylko kupiec znalazł.“ Konsul *Spurius Postumius Albinus* (110) udał się za nim z wojskiem i miał dalej wojnę prowadzić, ale nic nie zdziałał. Brat konsula *Aulus Postumius*, któremu na jakiś czas powierzył dowództwo, dał się wciągnąć i otoczyć z wojskiem, tak że musiał pod jarzmem przejść i Numidyę opuścić.

Hańba ta poruszyła wszystkie umysły. W Rzymie nieprzyjęto układu pokojowego i na wniosek trybuna ludu wysłano komisję, która miała zbadać jakie osoby w stosunkach i w wojnie z Jugurtą przekupić się dały. *Bestia*, *Albinus* i inni zostali skazani na wygnanie, następnie myślano długo, jakiego wodza przeciwstawić Jugurcie i obrano *Kw. Cecyliusza Metellusa* (109). Ten przywrócił karność wojskową i wkroczył do Numidyj. Rozpoczęto układy, w których konsul i król wzajemnie się prześcignąć w podstępach pragnęli. Po bitwie nad rzeką *Mutul* (109), w której *Metellus* jednak nieodniósł zupełnego zwycięstwa, usunęli się

Rzymianie do prowincyi Afryki. Skoro Jugurta zażądał pokoju, zgodził się nań Metellus pod ciężkimi warunkami. Jugurta miał wydać wszystkie słonie, część koni, broń, wszystkich zbiegów, zakładników i 200,000 funtów srebra. Skoro Metellus zażądał prócz tego, by się król osobiście przed nim stawił, obawiał się tenże słuźnie, by go Rzymianie niepozbawili wolności i życia i zerwał rozpoczęte układy. Metellus zdobył prawie całą Numidyę, a Jugurta uciekać musiał do teścia swego *Bokchusa*, króla Maurytanii, części dzisiejszego Maroko.

Metellus osiągnął te wszystkie laury przy końcu swego konsulatu i mniemał, że mu dadzą zakończyć jako prokonsulowi hańbiącą tę wojnę, ale zazdrość legata jego *K. Maryusza*, plebejusza, który przy Scipionie pod Numancyą szkołę swoją odbył, i ulubieńcem był ludu, odebrała mu całą nagrodę tych usiłowań.

Maryusz urodził się w Arpinum i był synem ubogiego chłopca (156 przed Chr.). Zaledwie doszedł do wieku, w którym mógł służyć wojskowo, udał się na wyprawy. Nie ćwiczył się w greckiej wymowie, ani w sztukach pięknych, ni salonowej ogładzie, myślał tylko o tem, by się stać dzielnym rzymskim żołnierzem, a skoro po raz pierwszy stanął przed ludem, by się ubiegać o trybunat wojenny, chociaż mało znany, został przecież z powodu dzielności swojej przez wszystkie trybuny obrany. Odtąd wznosił się coraz wyżej i tak sprawował swoje urzędy, że przy obiorze na wyższe dostojęstwa, uznawano go między kandydatami za najgodniejszego wyboru. Niezawahał się w końcu ubiegać i o konsulat; wprawdzie wszystkie ku temu posiadał przymioty: energię, uczciwość, zdolność i umiejętności wojskowe. Sposób życia jego był prosty, wyższy nad zmysłowe rozkosze i chciwość, wielką miał tylko ambycyę i jedną jeszcze słabość prócz tego, przesądnym był i zamiłowanym w dochodzeniu przyszłości przy pomocy jasnowidzących i wróżbitów, przepowiadających z wnętrzości zwierząt i innych znaków. Jednej mu tylko brakowało rzeczy, a mianowicie pochodzenia ze szlacheckiej rodziny (*).

(*) Z tej przyczyny i małego wykształcenia swego nie sobie nie robił, jak to widzimy z mowy, którą mu *Salustiusz* do ust kładzie. Powiada on

Pewnego dnia gdy składał bogom w Uttyce ofiarę dzięczynną, wypadło przypadkiem, że mu jeden z augurów przepowiedział wielką i cudowną przyszłość; plany, które nosił w sercu miał za pomocą bogów wykonać wszystkie. Usłyszawszy to z ust augura, uwierzył Maryusz, ponieważ przepowiednie te zgadzały się gorącemi życzeniami jego serca. Prosił więc Metellusa o urlop i udał się do Rzymu, by się ubiegać o konsulat. Wyjechał z Afryki na dni dziesięć przed wyborami, a tak prędko odbył tę podróż do Rzymu, że we dwa dni stanął z obozu, nad brzegiem morza, a we cztery przepłynął z Afryki do Italii. Lud przyjął go z okrzykiem radości. Trybun poprowadził go na mównicę, z kąd Maryusz przemawiał do ludu, oskarżając Metellusa o ospałe prowadzenie wojny i umyślne jej przedłużanie. Następnie zaczął się sam chwalić, mówiąc, że w krótkim czasie dostałby Jugurtę umarłego lub żywego w ręce swoje, skoroby mu tylko wolną zostawiono działalność. Stronnictwo ludowe przeprowadziło jego wybór na konsula i powierzyło prowadzenie wojny na miejscu Metellusa (107 r.

tam między innemi, co następuje: „Nie mogę się powoływać na świadectwo moich przodków, nie mam bowiem ani ich portretów ani tryumfów, ni konsulatów w rodzie moim. Gdyby takowych więc było potrzeba, ukazałbym mój miecz, sztandar, zbroję i inne wojenne znaki, a nadewszystko blizny na piersiach. To są obrazy moich przodków, to jest moje szlachectwo, którego jednak nieodziedziczyłem jak każdy z was, ale które zdobyłem sobie sam własną pracą i trudami. Słowa moje nie są układane kunsztownie i mało mi o to chodzi. Zasługa sama własnem światłem jaśnieje. Inni potrzebują sztucznych środków, by ukryć ohydne czyny swoje pod piękną wymową. Nieznana mi też jest grecka literatura, nie czułem bowiem potrzeby, ani interesu zapoznawania się z tem, co tamtym narodom żadnego nie przyniosło pożytku; nienauczyło ich bowiem najgłówniejszej rzeczy— być mężami. W zamian za to kształciłem się w tem, co uznałem za najpożyteczniejsze. Umieć nieprzyjaciela zwyciężać, stanowiska zdobywać, nieobawiać się niczego, prócz złej opinii, znosić zarówno mróz i upał, spać na gołej ziemi, wytrzymać głód i niewygody. Takie też nauki pragnę wpoić w moich żołnierzy. Nie dam im wprawdzie wygod, ani rozkoszy; ale też okupywać nie będę własnej sławy ich trudami i śmiercią. Podług mnie, to się nazywa sprawować godność wodza. Samemu zaś żyć w rozkoszach, podczas gdy wojsko głód cierpi i niewygody, to znaczy być tyranem, ale nie dowódcą“.

przed Chr.). Maryusz rozpoczął natychmiast nowe zaciągi wojska, a mianowicie z pośród obywateli najniższej centuryi, która wszystko mu zawdzięczając, najbardziej mu było oddaną. Z tymi żołnierzami przybył Maryusz do obozu Metellusa, który niemógł przewyciężyć się, by go oczekiwać dla oddania mu wojska, ale wprawd już posterunek swój opuścił i wojsko przez legata oddać polecił. Maryusz pobił *Bokchusa* i *Jugurtę* pod *Cyrta* (107 r. przed Chr.) i w kilku innych bitwach, zdobył też główne twierdze w kraju. niesprawiedliwość jego przeciw Metellusowi została jednak ukaraną, ponieważ i on nieukończył wojny. Niemniej od niego ambitny patrycyusz *L. Korneliusz Sulla*, przydany mu został za kwestora i wyrwał mu wieniec laurowy z ręki, Sulla, był przeciwieństwem Maryusza, pochodził ze starożytnego rodu Korneliuszów, (138 przed Chrystusem) znał doskonale i gruntownie grecką i rzymską literaturę. Umysł miał wyniosły, chciwy był zmysłowych rozkoszy, ale bardziej jeszcze chciwym sławy, lubiał wprawdzie próżnować i odpoczywać, ale nie dał się nigdy przyjemnościom odciągnąć od obowiązku. W towarzystwie był uprzejmym, wspaniałomyślnym i usłużnym dla swoich przyjaciół; w polityce podstępny i wyrachowany, zręczny w użyciu broni, „lis i lew w jednej osobie.“ Salustiusz powiada o nim: „czyny jego niedorównywały szczęściu jakie posiadał, dla tego też dla wielu pozostało wątpliwem, czy Sulla był więcej dzielny czy więcej szczęśliwy. Co do późniejszych jego czynów to niewiem czy mam o nich zamilczeć, przez wstyd, czy przez niechęć.“

Jugurta pozostawał w kraju Bokchusa, który go obiecał bronić, ale z obawy przed Rzymianami, zaczął być niewiernym danej obietnicy. Pragnąc się przy swem królestwie utrzymać, postanowił nakoniec swego zięcia poświęcić. W tym celu namówił Maryusza, by mu przysłał dla dalszych układów znanego mu już dawniej Sullę i obiecał Jugurtę w jego wydać ręce, jeżeli przybędzie nocą z małą garstką ludzi, aby niezbudzić podejrzenia. Propozycja wymagała namysłu, a jednak Sulla jej zawierzył, pojechał sam i został uprzejmie przyjęty. Jugurtę wezwano, gdyż Bokchus obiecał mu za swoim pośrednictwem pokój z Rzymem

zawrzeć. Skoro Jugurta przybył z niewielką strażą do miejsca, gdzie Bokchus i Sulla się znajdowali, napadli na niego jeźdźcy pierwszego i jako jeńca związali. Wydano go Sulli, który go do obozu Maryusza zaprowadził. Wojna została ukończoną (106 r. przed Chr.). Stronnictwo szlachty skorzystało z końcowego aktu sprawy, by w swoim interesie postąpić. Chwalono mądrość, odwagę Sulli, dowodzono, że Maryusz sam przez siebie nic nie uczynił. Sulla sam taki był dumny z czynu swego, że kazał wyrzeć na pieczęci pierścienia, scenę uwięzienia Jugurty i nieustannie ją na palcu nosił.

Maryusz pozostał w Afryce aż do końca r. 105 w celu uporzędowania Numidyjskich stosunków. Zachodnią część Numidyi otrzymał Bokchus, wschodnią zaś, *Gauda*, przyrodni brat Jugurty, słabowity na ciele i umyśle. Maryusz powróciwszy do Rzymu obchodził wspaniały wjazd tryumfalny. Przed jego wozem szedł Jugurta okuty w kajdany i w królewskim stroju. Następnie zamknięto go w Tulianum w więzieniu ciemnym i wilgotnym, wykutem w skałach Kapitolu. Pomocnicy kata zerwali mu suknie z ciała, oraz kolczyki z uszami i wrzucili go do ciemnej nory. „Jak że zimną jest wasza kąpiel“ zawołał szyderczo nieszczęśliwy król. W sześć dni po zamknięciu umarł z głodu w więzieniu swem, z kądem napróżno wyczekiwał oswobodzenia. Podług Liwiusza udużono go podobno.

19. Cymbrowie i Teutonowie (*).

(113—101 przed Chr.).

Jakśmy to już wyżej powiedzieli, stronnictwo szlachty przypisywało Sulli zwycięstwo nad Jugurtą; senat zaś nadał Metellusowi przydomek *numidyjskiego*. *Maryusz* uczuł się tem bardzo dotkniętym, ale miłość ludu wynagrodziła mu zapomnie-

(*) Cymbrowie—Chempho, czyli walczący, wojownicy; ojczyznę ich była Jutlandia i Szlezwig-Holstein.—Teutonów zaś wybrzeża morza wschodniego.

nie. Obrano go powtórnie konsulem (104). Z konsulem Maryusza rozpoczyna się nowa era w prawodawstwie rzymskim. Dotychczas niesłychaną było rzeczą aby nowicyusz (homo novus, czyli pierwszy z plebejskiej rodziny, który zajmował urząd kuralny), którego rodzice trudnili się rzemiosłem, doszedł do najwyższej godności w senacie. Jeszcze mniej słyszaną było rzeczą, by powtórnie ten urząd sprawował.

Pomimo wielkiej niechęci senatorskiego stronnictwa, nieodważano się jednak wystąpić poważnie przeciw wyborowi, ponieważ Maryusz był ulubieńcem ludu i wojska; utworzył on zbrojną potęgę, przed którą senat to poważne zgromadzenie, zrzucające królów i niszczące narody całe, drzeć teraz musiał. Prócz tego los zdawał się Maryuszowi uśmiechać, gdyż nigdy może państwo tak bardzo zagrożonem nie było, jak teraz, przez zewnętrzne niebezpieczeństwa, tak iż musieli wszyscy się czuć szczęśliwymi, że znaleźli człowieka, który tyle talentu wojennego posiadał, a zarazem tak wielki wpływ na umysły ludu wywierał. Już podczas wojny z Jugurtą ukazał się na północy zupełnie nowy i nader straszliwy nieprzyjaciel. Dwa germańskie plemiona opuściwszy siedziby swoje wraz z żonami i dziećmi, wozami, bydłem i całym mieniem, poruszyły się ku południowi. Był to pierwszy przykład, przyszłych gminoruchów. Po drodze swej poruszały te plemiona, mnóstwo germańskich i celtyckich ludów i zabierając je z sobą, zbliżały się coraz bardziej do granic państwa rzymskiego. Pod *Noreą* (w Karyntyi) przyszło do spotkania z wojskiem rzymskim. Konsul *Papirius Karbon* został pobity (113 przed Chr.). Ztąd zwycięzcy cofnęli się do Galii, pociągając za sobą plemiona helweckie w okolice Rodanu, gdzie pobili w r. 109 konsula *Silanusa*, a w r. 107 konsula Kasyusza Longinusa nad jeziorem genewskim i zniszczyli dwa wojska rzymskie pod *Arauzją*, na lewym brzegu Rodanu, pod konsulami *Kw. Cepio* i *Kn. Manliussem Maksimusem*; klęska ta była straszną. Osiemdziesiąt tysięcy Rzymian poległo, a tylko dziesięć uszło: ponieważ niebaczenie stanęli konsulowie tyłem do rzeki (105 przed Chr.). Paniczny strach ogarnął Rzym cały; przez imaginację widziano już olbrzy-

mie postacie o blond włosach i jasno niebieskich oczach, stojące przed bramami stolicy. Na szczęście zwycięzcy udali się na południo-zachód przez Pireneje. Rzymianie tymczasem odetchnęli po strasznej klęsce.

Wszystkie oczy zwróciły się teraz na *Maryusza*, oczekując od niego ratunku. Głos ludu domagał się go na konsula, senat musiał ustąpić, a *Maryusz* został przez lat cztery z rzędu obierany konsulem od r. 104 do 101, co się jeszcze dotąd nigdy nie zdarzyło. Był on w rzeczy samej człowiekiem, który jedynie mógł w ówczesnych Rzymianach zaufanie wzbudzić. *Herkulesowa* jego postać, twarz marsowata, sposób życia surowy, działalność niez mordowana, surowość obyczajów, których żadne wykształcenie, nieokrzesaność, były zdolne wzbudzić najwyższe uwielbienie w oczach żołnierzy, on też na czele wojska swego okazywał się uczciwym i sprawiedliwym człowiekiem, tak jak wszędzie, gdzie go chciwość i zazdrość z tej drogi nie sprowadzały.

Przez dwa lata krążył za nieprzyjacielem w Hiszpanii i Belgii, niemogąc się z nim spotkać, czas tego odpoczynku obrócił *Maryusz* na zahartowanie żołnierzy swoich, w surowej dyscyplinie. Dopiero w trzecim roku (102) spotkał się z Teutonami i Ambronami w południowej Galii. Ci ostatni chcieli wzdłuż prowincyi Galii przejść do Italii, podczas gdy *Cymbrowie* i *helweccy Tyguryjni* w tym samym celu przedsięwzięli pochód przez Alpy wschodnie (Tyrol) *Maryusz* oszańcował się w silnym obozie nad *Rodanem*, gdzie tak długo beczynnie siedział, iż żołnierze jego zaczęli nawet szemrać przeciwko niemu. On jednak słucał rady pewnej syryjskiej wróżki *Marty*, którą wszędzie za sobą kazał nosić w lektyce.

Teutonowie sprzykrzyli sobie w końcu, codziennie Rzymian napróżno wzywać do walki i przeszli przed samym ich obozem, by wkroczyć do Italii. *Maryusz* pociągnął za nimi i wy-patrzywszy stosowną chwilę, uderzył na nich pod *Aque Sextiae* dzisiejszem *Aix* w Prowancyi (102 r. przed Chr.). Dzięki jego zdolnemu przewodnictwu i sztuce wojennej Rzymian, odniósł zwy-

ciężtwo nad Ambronami, ale żołnierze usunąwszy się pod wieczór do obozu, milczeli i niebyli jak zwykle weseli, podczas gdy Teutonowie w oddaleniu przez całą noc ryczeli i wyli, okazując dziką chęć walki.

Na trzeci dzień w istocie, uderzyli całą siłą na jeden z pagórków rzymskiego obozu, ale i tutaj wojenna sztuka rzymska ich pokonać zdołała. Rzymianie zdobywszy nawet i obóz, mieli jeszcze do walczenia z dzikimi kobietami, które mężom swoim dorównywały postacią i odwagą. Już podczas bitwy zachęcały mężów do walki, teraz zaś po przegranej wpadły w dziką rozpacz i rzucając się na nieprzyjaciół, wyrwały im z rąk miecze i puklerze i biły się, dopóki śmiertelnie ranione, nie popadały na ziemię. Matki zabijały swoje niemowlęta u piersi, a następnie same się dusiły. Mała garstka nieprzyjaciół, pomiędzy nimi ich król *Teutobad*, dostała się żywcem w ręce zwycięzcy, który ich zachował na obchód swój tryumfalny. Zwycięstwo to Maryusza, połowę dopiero nieprzyjaciół pokonywało. Cymbrowie właśnie wkraczali do Italii przez Alpy. Konsul Katulus miał ich zatrzymać nad rzeką *Elsz*, ale wojsko jego na widok dzikich pierzchnęło, a konsul sam przeprawiwszy się na prawy brzeg rzeki Po, wydał bogate równiny pomiędzy tą rzeką a Alpami leżące, na łup przybyłym Cymbrom. Maryusz po raz piąty obrany konsulem (101 r.) przeszedł z wojskiem swoim rzekę Po, połączył się z wojskiem Katulusa i pod *Wercella*, w pobliżu Werony przyszło do stanowczej bitwy (101 r. przed Chr.) Cymbrowie mieli w oczy palące słońce, a wiatr od morza zasypywał ich piaskiem, Maryusz bowiem umiał korzystać z położenia i szyki swoje ustawiać; odniósł też świetne zwycięstwo, które się zakończyło zupełnym wyniszczeniem nieprzyjaciela. Wyżej opisane sceny z kobietami powtórzyły się i tutaj. Broniły się one długo poza swojemi wozami i wolały umierać, niż dać się wziąć żywcem do niewoli. Król *Bojoryks* został zabitym; przy życiu pozostałych, sprzedano do niewoli. Maryusz został jako zbawca w wielkiem poważaniu, nawet u nieprzyjaciół swoich i nazwano go trzecim założycielem Rzymu. I słusznie, zasługi jego bowiem, były nie małe. Wyratował

rzymską kulturę i miasto samo, punkt środkowy ówczesnego świata od napadu barbarzyńców.

20. Maryusz, Saturninus i Glaucya.

(100 przed Chr.).

Maryusz należał do tych ludzi, których smutny los przeznaczył na to, by swoją sławę przeżyli. Niezadowolony z pięcioletniego swego konsulatu, zapragnął być wybranym po raz szósty, i to drogą najniesprawiedliwszą, jako przewodzca ludu (demagog). Skupował sobie głosy bezwstydnie i zbierał wkoło siebie najniepokojniejszych obywateli, w niegodnej myśli uczynienia z nich narzędzi do podburzania tłumu. Na co właściwie chciał użyć tej siły ludu, niezdawał sobie może sprawy. Obecnie chciał tylko zadowolić swoją dumę, naprzekór stronnictwu szlachty i senatowi, na czele którego stał teraz Metellus numidyjski, przez niego w Numidyi pozbawiony dowództwa.

Najniebezpieczniejszym z ówczesnych demagogów był trybun *L. Apulejus Saturninus*, jeden z tych charakterów tygrysiich, które są w stanie całą ludzkość wytępić, aby tylko miłość własną zadowolić. Nienawidził on senatu, który mu odebrał podczas kwatery jego zapasy zbożowe, ponieważ źle takowych pilnował, nienawidził Metellusa, który jako cenzor miał go wykreślić z listy rycerzy, z powodu jego rozrzutnego życia. Pragnąc się zemścić na obu, usiłował zostać trybunem po raz wtóry w r. 100. Utrzymał się przy pomocy swoich zauszniaków, którzy podczas zgromadzenia ludu, zabili w zamieszaniu ostatniego z dziesięciu obranych trybunów ludu, nazwiskiem *Noniusa*, a na jego miejsce *Saturninusa* obrali. W tym samym roku *Servilius Glaucya*, nieprzyjaciel stronnictwa optymatów, został obrany pretorem, a Maryusz po raz szósty konsulem.

By naród coraz więcej do siebie przyciągnąć, podał Saturninus myśl nowego prawa, na mocy którego weterani Maryusza, najwięcej zasłużeni ojczyźnie, otrzymali i mieli znaczne działy

ziemi w Galii, Sycylii, Achai i Macedonii. Cały naród i większa część obywateli opierała się temu, ale przy pomocy Maryuszowskich weteranów, przeprowadzono to prawo w komicyach trybutowych. Aby zmusić senat do potwierdzenia, kazał Saturninus do prawa swego dołączyć klauzulę, na mocy której wszyscy senatorowie w przeciągu pięciu dni, obowiązani byli prawo zaprzysiądz, w przeciwnym razie bowiem, mieli być wyłączeni z senatu i miano nałożyć na nich wysoką karę pieniężną. Jeden Metellus, nie chciał dać swego zezwolenia i udał się na wyspę Rodos, nieczekając aż go przed sądem stawią.

Saturninus niezadługo posuwać się zaczął coraz śmieiej. Przy najbliższym wyborze konsula, wobec całego zgromadzenia, kazał zamordować *G. Memiusza*, za którym większość głosów przemawiała, a ponieważ on sam popierał *Glaucyę*. Krok ten oburzył jego zauszników. Nawet Maryusz dawny jego przyjaciel dał mu upaść, a śmiały senator stary Kw. Mucyusz Scevola, odważył się przedstawić dekret senatowi, żeby konsulowie na wszelki możliwy sposób starali się państwo obronić. Natychmiast uzbrojono obywateli, porozstawiano ich w różnych miejscowościach, a gdy Saturninus zebrał swoje szeregi, konsulowie i całe stronnictwo senatu, wystąpiło przeciw niemu z Maryuszem na czele. Schronił się zatem Saturninus do Kapitolu, ale go tutaj osaczono i musiał się poddać. Maryusz kazał wszystkich jeńców zamknąć w kuryi, arystokraci jednak bojąc się, by ich nie wypuścił, zdarli dach z budynku i wymordowali wszystkich znajdujących się pod nim, a pomiędzy innymi Saturninusa i *Glaucyę*.

Maryusz u szczytu swego szczęścia i pomyślności, został teraz z powodu drażliwości swojej i niezręczności politycznej, opuszczony przez wszystkie stronnictwa i żadnych niemający wpływów. Udał się zatem po ukończeniu swego konsulatu do Azji, by tam jakiś czas przeczekać. Prawo agrarne odłożono na bok, a odwołano napowrót Metellusa z wygnania.

21. Dążenia reformatorskie M. Liwiniusza Druzusa. Wojna z przymierzeńcami czyli Marsami.

(91—83 przed Chr.).

Walki stronnictwa przybrały w Rzymie niepokojący charakter. Zniknął wszelki ślad poczucia sprawiedliwości; ktokolwiek należał do przeciwnego stronnictwa, ten już z góry był potępiony. Odkąd sądownictwo przeszło z rąk senatu do rycerzy, stan rzeczy się pogorszył. Jeżeli dawniej uniewinniano sprzeniewierzających się namiestników, to teraz bardziej gorszące sceny ujrzano; pociągano bowiem do odpowiedzialności najuczciwszych, którzy żadnych nadużyć nie czynili ani sami, ani drugim pozwalali; ściągali oni bowiem na siebie niezadowolenie dzierżawców podatków (*publicani*), którzy po większej części ze stanu rycerzy pochodzili i przekupując zauszników swych w Rzymie kazali rzeczonych namiestników oskarżać i przed sąd stawiać. Wypadkiem głośnym w tym rodzaju była sprawa *Rutyliusza Rufusa* który w r. 100 prowincją Azji zarządzał i odznaczał się zawsze surowością obyczaj i sprawiedliwością.

Publicznie oskarżyli go zatem i powołali do Rzymu gdzie został osądzony i skazany. Udał się do Smyrny na wygnanie i tu resztę życia spędził zajmując się naukami.

W takich okolicznościach pogodzenie dwóch stronnictw stało się niemożliwem. Chcąc przeszkodzić nadużyciom sądów, postawił trybun ludowy *M. Liwiusz Druzus* wniosek, na mocy którego sądownictwo, miało być rozdzielone pomiędzy senatorów i stan rycerski, a to w taki sposób że 300 nowych senatorów wybranych z pośród rycerzy, miało być dodanych do dawnych 300. Żeby zjednać lud, zaprojektował nowy podział gruntów podług wzoru prawa Grakchów i zakładanie kolonii w których by zatrudniać można biednych i bez zajęcia pozostających obywateli. Oba te wnioski zostały przez senat przyjęte, ale trzeci wznawiający żądanie Grakchusa młodszego: *co do nadania sprzymierzeńcom italskim prawa obywatelstwa*, oburzył przeciw niemu

tak lud jak i rycerzy. Wysłano natychmiast morderców, którzy go w podwórzu jego domu zamordowali, a ze śmiercią jego i nowe prawa upadły.

Wniosek Druzusa o nadaniu praw obywatelskich italskim sprzymierzeńcom, poruszył wszystkie umysły i rozniecił pożar w sercach interesowanych; cała Italia zabrzmiała jednym żądaniem równouprawnienia; sprzymierzeńcy powiedzieli sobie że i dla nich nadszedł czas, w którym powinni otrzymać nagrodę za trudy i liczne wojny podejmowane dla Rzymian, a za które wielkie czynione obietnice, ani w jednej części dotrzymanemi nie zostały. Niepokój wzrastał z dnia na dzień i położenie stawało się groźnem. Ludy sabelickiego pochodzenia jako to: Samnici, Marsowie, Lukanowie, Pelignowie, Marucynowie i inni, odłączyli się od Rzymu i postanowili zawrzeć rodzaj związkowej republiki z miastem stołecznem *Korfinium* które odtąd miała się zwać Italiką. Obrali dwóch konsulów: Marsa *Pompediusza* i Samnité *Apponiusza*, dwunastu pretorów i 500 senatorów.

Krwawe zajście w *Askulum* (91 przed Chr.) dało właściwie powód do wojny. Miasto to połączyło się ze związkowymi. Rozgniewany tem prokonsul Kw. Serwiliusz przybył tam i w teatrze zgromił publicznie niewierność postępowania mieszkańców. Rozgniewany tłum, rzucił się na niego i zamordował wraz ze wszystkimi Rzymianami znajdującymi się w mieście. W Rzymie, postanowiono natychmiast ukarać śmiałków. Rzymscy przywódcy *L. Juljusz Cezar* i *Rutiliusz* wysłani przeciw zbuntowanemu, ciągle ponosili klęski. Musiano już w Rzymie niewolników uzbroić, by straty w wojsku zastąpić. Chcąc przeszkodzić odłączeniu pozostałych dotąd wiernie sprzymierzonych Latynów, Etrusków i Umbrów, musiano im nadać prawo obywatelstwa. Na południu tymczasem walka wrzała z odmiennem szczęściem. Dopiero gdy zjawił się *Sulla* zaczęła się fortuna przechylać na stronę Rzymu (89 przed Chr.) Marsowie i Pelinowie po klęskach pod Askulum i Nola zawarli pokój; a i Samnici w r. 88 pogromieni zostali.

Niesłychany napływ nowych obywateli, przybywających

massami do Rzymu i rozdzielonych na 35 trybus nowych, zgubny wpływ na miasto wyrzucić musiał. Liczba plebsu powiększała się w nieskończoność i stała się pożytecznym materiałem dla chciwych demagogów i innych przywódców stronnictw, którzy podczas wyborów szczególnie na swoją korzyść pierwszych przeciągnąć umieli. Na miejsce *obywatelskiego wojska*, złożonego z ludzi pojmujących interes ojczyzny i powinność a przyzwyczajonych walczyć za te najświętsze dla nich uczucia, wystąpiło także *wojsko zwolowane*, zbierane werbunkiem, z pośród najbiedniejszej klasy ludności i z pośród sprzymierzonych. Mommsen powiada, że wojsko to, a raczej chmara pachołków, nie przynosiła państwu żadnego pożytku, a przywódców swoich słuchała wtedy tylko, gdy potrafili ją do swej osobistości przywiązać. Jeden Sulla obecnie, zdolnym był ten motłoch poprowadzić, sześciu innych generałów zamordowano.

22. Mitrydat VI. Eupator.

(130—63 przed Chr.)

W nieznanem dotąd prawie królestwie *Pontu* nad morzem Czarnem, wstąpił podówczas na tron *Mitrydates* od współczesnych *Wielkim* przewany; młody ten książę, uczuł się powołanym do podbicia całej małej Azji, pod swoje panowanie. W dwunastym roku życia swego, utracił ojca, którego potajemnie zamordowano, następnie musiał szukać schronienia w lasach i górach gdzie nabrał wśród trudów i przeciwności, sił fizycznych i duchowych. Pamięć miał podobno tak znakomitą że w późniejszych czasach umiał mówić 22 językami ludów znajdujących się pod jego berłem. Po siedmioletniej tułaczce wrócił do kraju, opanował tron uwięziwszy matkę swoją i pozabijawszy braci. Czynnym był nadzwyczajnie, prócz tego posiadał wszystkie wady wschodniego despoty. Podstęp, okrucieństwo, nieprzebieranie w środkach dla dopięcia celu, nieufność dla najbliższych i otoczenia swego, oto wybitne cechy jego charakteru; do tego dodajmy niesłychaną nienawiść do Rzymu.

Otoczony naokół rzymskimi spahami, publicami, namiestnikami, dowódcami wojsk i żołnierzami, wszędzie ściśnięty ich panowaniem, powziął jak dawniej Hannibal tak straszliwą dla nich nienawiść, że od czasów kartagińskiego wodza nie mieli Rzymianie straszniejszego wroga. Przez lat trzydzieści utrzymywał w szachu największych ich dowódców, a żaden go pokonać nie mógł. Po każdej klęsce podnosił się groźniejszym jeszcze, Grecyę i Małą Azyę spustoszył ze szczętem, zachwiał nawet potęgę Rzymu.

Długo i z wielką przezornością zbierał on siły zanim z planami swemi wystąpił, a te miały na celu ni mniej ni więcej, tylko wypędzenie Rzymian z całej Azji. Opatrzył się w wojsko i potrzebne materyały i połączył zwięzkiem z zięciem swoim królem Tygranesem z Armenii i z sąsiednimi scytyjskimi ludami. Królowie Partów, Syryi i Egiptu okazywali się mu potajemnie przychylni, wielu zaś fenickich i egipskich mocarzy wstąpiło w jego szeregi. Oprócz Pontu posiadał on jeszcze Kolchidę i inne prowincye nad brzegami Czarnego morza i półwyspu Krymskiego (Chersonesus taurica). Po długich walkach zdobył Paflagonię, Kappadocyę, Bitynię, Frygię i prawie całą Azyę wschodnią. Rzymski dowódca *Maniusz Akwilius*, który podburzył przeciw niemu króla Bitynii Nikomedesa, doznał całej zensty jego. Kazał go Mitrydat okuć w kajdany, zbić różgami i przywiązać na osłe głową do ogona, w ten sposób objechał miasto gdzie od czasu do czasu musiał sam obwoływać, że jest Akwiliusem, nakoniec nalano mu w usta roztopionego złota.

Mitrydat, objechawszy wszystkie zdobyte w tak krótkim czasie posiadłości, przeniósł stolicę swoją z Synopu do Pergamu, dotychczasowej rezydencji namiestnika rzymskiego. By zmusić miasta Małej Azji do odłączenia się całkowitego od Rzymu, wydał wszystkim namiestnikom swoim i miastom, tak zwany „krwawy edykt efezki“ na mocy którego wszyscy Rzymianie i Itallowie bez różnicy płci i wieku, mieli być zamordowani a ich dobra skonfiskowane. Teraz można było poznać jak Rzymianie znieawidzonymi byli; z prawdziwą radością rozkaz ten wszędzie

wykonano i tak w jednym dniu cała Azja została oczyszczoną z rzymskiego żywiołu. Liczba zabitych wynosiła 80,000 osób. Jedna wyspa Rodus i kilka miast pomniejszych, nie wzięły udziału w tej rzezi; pierwsza nawet odparła szczęśliwie Mitrydata zaczepki i pozostała wierną Rzymowi.

W Italii podówczas trwała wojna z sprzymierzeńcami co dało możność królowi podburzania przeciw Rzymianom, wszystkich okolicznych ludów. Podczas gdy z Pergamu jako punktu środkowego urządził on wyprawy naokół, syn jego najstarszy, zarządzał kraj pontski, rezydując w Synopie. Wojsko jedno poszło na Trację i Macedonię, dowódzca jego Archelaus wylądował w Grecyi gdzie z radością został przyjęty i osiedlił się w Atenach. Ateńczycy lekomyślni jak dawniej, dali się namówić przez jednego z mówców swoich sofistę Arystona i żeby innym Grekom dać przykład, zrućili jarzmo rzymskie. Archelausz następnie przebiegał całą Grecyę i przeciągnął na swoją stronę Lacedemończyków, Achajów, Beocyan i innych. Eubea i inne wyspy oprócz Rody, przystały do Mitrydata. Cała prawie Hellada popadła w jego ręce, Italia zaś, a mianowicie część jej południowa silnie zagrożoną była. Zanim jednak przyszło do pierwszej wojny z Mitrydatem, wszczęła się w Rzymie straszliwsza jeszcze wojna domowa.

Podług zdania zabobonnych Rzymian, straszliwe znaki (prodigia) zapowiadały ją oddawna: trzy kruki zjadły w oczach tłumu wylęgnięte z jaj swe młode. Myszy obgryzły złoto w pewnej świątyni a gdy nastawiono pułapkę, złapała się jedna z nich i wydała na świat pięć młodych, następnie zjadła z nich troje sama. Pewnego dnia gdy niebo zupełnie jasne było, dał się słyszeć głos z góry trąby której jednak nikt nie widział; zagrała na końcu tak smętnie, jak gdyby oznajmić chciała smutne czasy nadejść mające. Nakoniec gdy się senat zgromadził w świątyni Belony, by z wnętrzości zwierząt ofiarnych poznać znaczenie tych cudów, przeleciał wróbel trzymając w dziobie szarańczę i upuścił kawałek takowej na zgromadzenie.

23. Pierwsza wojna domowa. Maryusz i Sulla.

(88 przed Chr.)

Sulla, wybrany konsulem w roku 88, otrzymał Azyę w zarząd i polecenie prowadzenia wojny z Mitrydatem. Stał już prawie gotów na czele wojska sprzymierzonych, gdy stary siedemdziesięcioletni blisko *Maryusz*, dręczony nieustanną zazdrością z powodu tego młodszego o wiele rywala, zebrał nagle stronnictwo ludowe i z pomocą trybuna *Sulpicyusza* zrobił powstanie. Miał on na żołdzie swoim 3,000 gladiatorów i 600 rycerzy, których nazywał swoim „przeciwsenatem“ i którzy musieli mu wszędzie zbrojnie towarzyszyć, gdy chciał jaki wniosek przeprowadzić. Wszystkich opierających się projektowi jego, na mocy którego Italowie obdarowani prawem obywatelstwa, mieli być rozdzieleni pomiędzy 35 trybusów, spędzić kazał do forum pomiędzy innymi obu konsulów Sullę i Kwintusa Pompejusza Rufusa. Pierwszy ratował się ucieczką, wpadł do domu Maryusza i obiecał nie stawiać więcej oporu. Syna Pompejusza zamordowano, poczem wniosek Sulpicyusza przyjętym został. Następnie wniósł projekt odebrania konsulowi Sulli głównego dowództwa w wojnie przeciw Mitrydatowi i oddania go Maryuszowi.

Sulla tymczasem uciekł potajemnie z Rzymu do obozu pod *Nola*. Maryusz wysłał do niego dwóch trybunów wojennych z żądaniem by mu oddał dowództwo nad wojskiem ale żołnierze pozabijali trybunów a Sulla na czele 6-ciu legionów udał się na Rzym. Senat wysłał mu rozkaz wstrzymania się, ale on na nie nie zważał, tylko wkroczył jak nieprzyjaciel do miasta. Mieszkańcy stawili opór, Maryusz i Sulpicyusz zamknęli się w Kapitolu obdarzywszy wpierw wolnością wszystkich niewolników ażeby bronili ojczyzny; napróżno Sulla zażądał zupełnego poddania się i zagroził podpaleniem miasta na czterech rogach jeżeliby ktokolwiek stanął pod bronią. Przerażeni mieszkańcy pozamykali się w domach swoich. Maryusz, Sulpicyusz i kto tylko mógł z miasta uciekał. Sulpicyusza schwytano w mieście i gło-

wę jego na mównicy przybito. Mariuszowi udało się uciec po wielu przygodach i niebezpieczeństwach. Pewien czas ukrywał się w bagnach pod *Minturna*. Odszukał go tam osobisty jego nieprzyjaciel, mieszkający w Terasina i wydał go władzy gminnej w Minturna. Wysłano jednego Cymbra, by go w więzieniu zamordował, ponieważ nikt inny odważyć się na to nie śmiał. Mariusz ujrawszy wchodzącego, krzyknął na niego grzmiącym głosem: „Człowieku! ty śmiałyś K. Mariusza zamordować!“ Strach przejął na te słowa Cymbra, rzucił broń o ziemię i uciekł. Mariusz wypuszczony na wolność, dotarł do brzegów północnej Afryki, gdzie koło Kartaginy wylądował. Tameczny pretor, zabroniał mu dłuższego pobytu w tem miejscu. Mariusz rzekł do posłańca przynoszącego mu ten rozkaz: „Powiedz twemu panu żeś widział Mariusza siedzącego na ruinach Kartaginy.“ Ztamtańda udał się Mariusz do Numidy, a następnie na wyspę Kercinę gdzie oczekiwał pomyślniejszych wiadomości.

Sulla zwołał nowe zgromadzenie ludu i na niem zniesiono wszystkie prawa nadane gwałtem przez jego poprzedników, ograniczono władzę zgromadzenia i trybunów ludowych, zwiększono senat, przyjęciem doń 300 nowych członków i uchwalono że bez ich zezwolenia żaden wniosek nie może być przedstawiony ludowi. Na Mariusza, Sulpicyusza i dziesięciu innych ich stronników skazano na proskrypcyę—to znaczy, zabrano ich dobra i cenę nałożono na głowy.

Wśród tych przejść rewolucyjnych rok konsulatu Sully upłynął. Z adowolił się tem że go jako prokonsula wysłano do Azyi, wpierw jednak nowemu konsulowi *Oktawiuszowi Cynnie* kazał przyrzec że podczas jego nieobecności żadnych nowości wprowadzać niebędzie.

24. Pierwsza wojna z Mitrydatem.

(87—84 przed Chr.)

Sulla zwyciężywszy partyę Mariusza, udał się z wojskiem na Grecyę. *Ateny* poddawiane przez Arystona, stawiały silny

opór, musiano je obledz. Na budowę machin oblężniczych kazał Sulla pościnać wszystkie drzewa akademii, a dla zebrania potrzebnych pieniędzy kazał złupić kilka świątyń w Delfach. Nienasyleni żołnierze rzymscy nic innego prócz łupów nie pragnęli. Oblężeni Ateńczycy, zaczęli cierpieć wielki głód, tak że się żywili trawą i skórą z obuwia oraz workami od wina gotując takowe. Udało się nakoniec Sulli, zdobyć miasto przy pomocy drabin przystawionych z jednej strony muru (86 pd. Chr.) Żołnierze łupili i mordowali jak chcieli. Stare mury Pireusu zburzono, oblężniczymi kozłami. Pontski dowódzca *Archelaus*, opuścił port z okrętami swemi i popłynął na północ, aby się połączyć w Beocyi z wojskiem Mitrydata. Pod *Cheroneą* 86 przed Chr. i pod *Orchomenos* 85 przed Chr. przyszło do bitwy. Pod *Cheroneą* odniósł Sulla świetne zwycięstwo, ale pod *Orchomeną* żołnierze jego już uciekać chcieli, wtedy on skoczył na konia, wyrwał z ręki niosącemu orła i podnosząc go do góry zawołał: „Tutaj Rzymianie możecie okryć się sławą oddając życia wasze. Gdy się was jednak zapytają gdzieście waszego wodza zdradzili, odpowiedzcie pod *Orchomenos*.“ — Z temi słowy rzucił się na nieprzyjaciela, żołnierze zaś zawstydzeni tą mową, pośpieszyli za nim i odnieśli zwycięstwo. Za pośrednictwem *Archelausa*, zaczął Mitrydates układać się o pokój, ale warunki Sulli za ciężkie mu się wydały, żądał on bowiem oddania wszystkich zdobyczy, 70 okrętów i wypłacenia 3,000 talentów. Król się wzdragał, Sulla chcąc wymaganiom swoim więcej potęgi dodać, przeszedł *Helespont* i złupił wszystkie miasta po drodze, Mała Azya musiała wypłacić 20,000 talentów, kontrybucyi wojennej, prócz tego podatki z pięciu lat ubiegłych, w skutek czego wpadła w ręce lichwiarzy italskich. Żołnierzom swoim stojącym na kwaterach pozwalał na wszelkie zachcianki. Każdy gospodarz zmuszonym był stojącemu u niego żołnierzowi wypłacać dziennie 16 drachm, (przeszło trzy talary). Prócz tego, musiał go żywić wraz z przyjaciołmi których mógł sprowadzać ile chciał. Oficerowie otrzymywali dziennie 50 drachm i tyle nowych sukien ile chcieli.

Stronnicy Maryusza wysłali tymczasem do Azyi własne wojsko, pod wodzą *Waleriusza Flakkusa*, przeciwko Mitrydatowi. Flakkus wprawdzie został niebawem zamordowany przez podwładnego swego *Fimbria*, który na jego miejscu zmusił Mitrydata do opuszczenia Pergamu i ucieczki. Mitrydat zatem zażądał od Sulli osobistej rozmowy w *Dardanus* 84 przed Chr. dla ułożenia warunków pokoju. Dla Sulli, taki obrót rzeczy był bardzo upragniony, ponieważ otrzymywał on już od dawna złe wiadomości z Rzymu. Żona jego przybyła do obozu, ponieważ nowa rewolucya zabrała im wszystkie dobra i domy zburzyła. Zwrócił się tedy Sulla przeciw *Fimbryi*. Ten z początku odnosił nad nim niejaki korzyści, ale wkrótce opuścili go żołnierze, ponieważ Sulla więcej im żołdu i korzyści obiecywał a Fimbrya z rozpaczcy życie sobie odebrał. Teraz mógł Sulla myśleć o powrocie do Rzymu. Niechętnie wprawdzie opuszczało wojsko kraj, w którym tak bogate łupy jeszcze można było zebrać, Sulla musiał użyć całej swej wymowy by ich uspokoić i skłonić do powrotu. Obiecał im wiele pieniędzy i łupów nowych po pogromieniu stronnictwa Maryusza.

25. L. Korneliusz Cynna. Śmierć Maryusza.

(87—85 przed Chr.)

Sulla wielki błąd popełnił, pozostawiając przed odjazdem swoim *Cynnę* w konsulacie. Był to bowiem chciwy demagog, który postarał się zaraz o zniesienie ustaw Sulli, o sprowadzenie wygnanych przez niego przyjaciół ludu, którzy też natychmiast postarali się o przyjęcie kilku tysięcy nowych obywateli do starych *tribusów*. Tym sposobem zyskał Cynna tylu stronników że go się nawet senat obawiać zaczął. Na zgromadzeniach ludu zjawiał się zawsze w licznej otoczeniu klientów, którzy sztylety mieli pod togami ukryte. Współtowarzysz jego Oktawiusz zmuszony był, przez przezorność do zachowania tych samych środków, a gdy pewnego razu na placu przyszło do rozruchów

10,000 ludzi zostało zabitych. Na szczęście lepsze stronnictwo wzięło górę, Cynna musiał z Rzymu uciekać, a na jego miejsce obrano zaraz innego konsula.

Uciekł on tylko jednak by straszniejszym powrócić 87 przed Chr. W środkowej Italii stały podówczas trzy wojska rzymskie, które od czasu wojny ze sprzymierzeńcami nierozpuszczono jeszcze. Cynna wielkimi obietnicami potrafił pozyskać sobie jedno z nich i przywołał starego *Maryusza* z Afryki na wodza. Maryusz wylądował w Etruryi i zebrał prędko 6,000 etrusków w około siebie. Na czele tychże połączył się z Cynną i obaj udali się na Rzym ziejąc zemstą. Oktawiusz zebrał na prędcę wojsko w mieście, ale ponieważ konsul nieprowadził żołnierzy tam gdzie chcieli, opuścili go przeto i wezwali młodego *Metellusa* na wodza. Szlachetny ten młodzieniec, wykazał im niegodny postępek i namawiał by do Oktawiusza wrócili, ale żołnierze woleli uciec z miasta i przejść do Cynny.

Senat ujrzawszy miasto bezbronnem musiał rozpocząć układy z Cynną i Maryuszem. Obaj zostali zaproszeni do miasta i błagano ich by oszczędzali współobywateli. Cynna przyjął posłów w ubraniu konsula siedząc na konsularnem krześle, a Maryusz z ponurym wzrokiem, stał koło niego milczący. Straszny był ich powrót do miasta. Przed i za Maryuszem postępowała zbrojna straż złożona z kilku tysięcy niewolników, których z różnych stron pozbierał i przyrzekając wolność dla siebie pozyskał. Kogo im tylko wskazał, tego mordowali natychmiast, każde jego skinienie, kosztowało życie jednego z jego nieprzyjaciół. Konsul Oktawiusz i wielu senatorów pomiędzy innymi mówca M. Antoniusz, poległo. Wysełał następnie morderców do domów swoich dawnych przeciwników i pościnane głowy kazał sobie na dowód przynosić. Dawny jego współtowarzysz *Katullus* sam się zaczął węglać, nie czekając na swój wyrok. Wszystkie uczucia ludzkości zniknęły bez śladu w tym siwym wojowniku. Cynna sam zgrozą był przejęty. Na rok 86 kazali się Cynna i Maryusz wybrać na konsulów, ale już ośmiennastego dnia swego konsulatu, umarł Maryusz, licząc lat 71 wskutek utrudzenia

i wzruszeń. Synowi swemu pozostawił majątek, któryby jak mówi Plutarch, wystarczył dla kilku królów. Po śmierci Maryusza okrucieństwa trwały jeszcze dni kilka, aż póki *Kw. Sekstus* uczciwy człowiek, który tylko zmuszony nienawiścią Sulli przystać do Maryusza, stanął pewnej nocy na czele wyćwiczonego wojska, napadł na obóz morderców i wyciął w pień 4,000 tych bestyi dzikich. Długo nie można było ulic Rzymu oczyścić z krwi niezliczonych trupów, które padły z rąk tych niewolników. Miasto wydawało się jak wymarłe, nikogo nie było widać na ulicy prócz stronników tyrana. Wielu senatorów wraz z żoną Sulli uciekło do obozu tego ostatniego. Cynna wybrał sobie na towarzysza Waleryusza Flakkusa i wysłał go do Azji przeciw Mitrydatowi i Sulli. Opowiedzieliśmy wyżej, co się z nim stało.

26. Powrót Sulli i okrutne jego rządy. Zmiana ustawy. Zrzeczenie się i śmierć jego.

(83—78 przed Chr.)

Panowanie stronnictwa Maryusza, które od 86 przed Chr. stało pod kierunkiem Cynny zbliżało się ku końcowi. Rozeszła się już pogłoska że Sulla wojnę z Mitrydatem zwycięzko zakończył i że powraca do Italli. Pogłoska niebawem stwierdzoną została. *Sulla* w liście do senatu oznajmiał swój powrót, wymieniał położone zasługi przy zgnębieniu nieprzyjaciół ojczyzny podjęte, oraz oświadczał postanowienie swoje pomszczenia się na przeciwnikach. Stronnicy Maryusza, wiedzieli dobrze co takie pogrózki znaczą. Sulla stał wprawdzie na czele mniejszego wojska, ale wypróbowanego, wyćwiczonego, wiernie mu oddanego, a chociaż tylko 40,000 ludzi liczyło, podczas gdy wojsko Maryusza dwakroć przeciwstawić mogło, były to jednak hordy bez czci, honoru i wiary, żądne łupów i nieznające obowiązków swoich. *Cynna* zebrał te hordy i chciał idącemu nieprzyjacielowi zabiedz drogę w Grecyi ale żołnierze jego odmó-

wili mu posłuszeństwa, a gdy ich chciał zmusić gwałtem, zabili go 84 przed Chr.

Na wiosnę r. 83, wylądował Sulla w Brundisium. Na czele wojska Maryuszowego, stanęli tacy niedołęzni wodzowie jak *K. Norbanus* i *L. Scipio*. Żołnierze przechodzili na stronę Sulli, inni uciekali do wyższej Italii, gdzie ich pomocnik Sulli, młody Knejusz Pompejusz doganiał i niszczył. Najsilniejszy opór stawiono Sulli pod *Prenestą*, twierdzą skalistą, w której się był schronił syn Maryusza. Sulla polecił oblężenie tejże wodzom swoim, a sam udał się na Rzym. Pod murami stolicy stoczył zaciętą walkę z walecznymi Samnitami, Lukanami i Kampanami pod dowództwem *Poncyusza Telezynasa* zostającymi. Sulla jednak odniósł zwycięstwo dzięki *M Krasusowi*, który stał na prawem skrzydle. Następnie wszedł z tryumfem do miasta, które ze drżeniem i trwogą oczekiwało jego krwawego sądu.

Prenesta poddała się nakoniec, a młody Maryusz sam sobie życie odebrał. Dowódcy Sulli, ścigali po całej Italii, stronników Maryusza, a nawet w Hiszpanii i Afryce. Młody 24 letni *Pompejusz*, tak się nawet odznaczył, że za jego powrotem Sulla wyszedł w otoczeniu na jego spotkanie, nadał mu przydomek wielkiego i kazał mu tryumf obchodzić chociaż młodzieniec ani konsulem ani pretorem nie był jeszcze. Uroczystości tryumfalne Sulli po zwycięstwie nad Mitrydatem, trwały całe dwa dni, obnoszono podczas nich 9 milionów talarów zdobytych na nieprzyjacielu a które następnie wsypano do kassy państwowej.

Zaledwie Sulla uczuł się panem Rzymu, aliści rozpoczął straszliwą swą zemstę. Najpierw doznali jej biedni mieszkańcy Prenesty, za to iż się tak długo bronili. Kazał żołnierzom wyprowadzać jednego po drugim, a było ich 12,000 i na placu strażkami pozabijać.

Z wojska Maryusza 6,000 żołnierzy poddało mu się dobrowolnie, ponieważ im przebaczenie obiecał; wśród nich znajdowało się też wielu Samnitów z rannym dowódcą swoim Poncyuszem z Telazji na czele. Sulla kazał wszystkich powiązać i otoczyć uzbrojonym całym legionem swoich żołnierzy; oficer dowo-

dzący dał znak, wpędzono nieszczęśliwych do wielkiej ujeżdżalni, gdzie drząc oczekiwali przez jakiś czas na decyzję Sulli; nakoniec wyrok zapadł skazujący ich wszystkich na śmierć; żołnierze legionu wpadli na powiązanych i rzeź się rozpoczęła; gdy się pomęczyli żołnierze, odpoczywali w obecności oczekujących skazańców, a podnosząc się z ziemi napowrót rozpoczynali krwawą swoją pracę. W pobliżu świątyni Bellony zgromadził jednocześnie Sulla senat cały na posiedzenie. Jęki i krzyki zabijanych rozlegały się i dochodziły ich uszu przez otwarte okna świątyni; senatorowie na miejscu usiedzieć nie mogli: „Bądźcie spokojni—rzekł im Sulla—wymierzam karę na kilkunastu nicponiach.“

Nastąpiły *proskrypcye* czyli listy tych, których śmierć zdecydowaną została; na listach figurowały najpierw nazwiska wszystkich stronników Maryusza; ponieważ przyrzekano nagrody każdemu, ktoby proskrybowanego zgładził, przeto rozpoczęły się najstraszliwsze nadużycia, mordy i rabunki. Wszystkie związki krwi, przyjaźni, gościnności i uczciwości zostały zerwane. Syn zabijał ojca, niewolnik pana, brat brata. Kto miał nieprzyjaciela lub wierzyciela starał się go umieścić na liście, zabijał go i zagarniał jego dobra. Tak następnie osławiony Katyliną zabił własnego brata i kazał go potem dopiero na liście umieścić. Rycerze, kupcy i kapitaliści stanęli naturalnie na pierwszym planie, piastujący wysokie urzędy również oszczędzanymi nie byli, ponieważ ich śmierć otwierała dostęp do zajmowanych posiadłości. Stronnicy Sulli kąpali się we krwi tak samo, jak przed dwoma laty hordy Maryusza. Dawne, przestarzałe nienawiści odżyły; pod karą śmierci nie wolno było nikomu przechowywać w domu swoim proskrybowanego, ani mu ucieczki ułatwiać. Sulla sam wszystkim przykład dawał; kazał grób Maryusza zburzyć, popioły jego wrzucić do rzeki Anio i wszystkie pomniki jego zwycięstw powywracać. Adoptowanego przez Maryusza siostrzeńca M. Maryusza, Gratidianusa, kochanego przez naród pretora, kazał zamęczyć na grobie zamordowanego Katulusa. Prócz tego na każdą głowę proskrybowanych nałożył cenę 12,000 denarów,

z obawy, by który nie uszedł cało. To poskutkowało; widzieć można było tłumy morderców, wchodzących do domu Sulli z głowami uciętymi w rękę, a wychodzących obładowanych złotem. Podczas gdy miasto całe we krwi się nurzało, ucztował Sulla co wieczór, przy suto zastawionych stołach, w towarzystwie tancerzy, komedyantów i rozpustnych kobiet, bez których się nigdy obejść nie mógł. Jeden z jego oficerów odważył się go raz zapytać, kiedy będzie koniec rozbojom i morderstwom. „Nie myślimy prosić twej łaski — dodał — za tych, których na śmierć przeznaczyłeś, ale chcielibyśmy się dowiedzieć, kogo przy życiu zostawisz?” „Tego ja sam nie wiem“ odrzekł Sulla „tymczasem bierz to.“ I podał mu listę nową, na której wypisał nazwiska 80 nowych ofiar. Następnego dnia dopisał jeszcze 220 nazwisk a nazajutrz drugie tyle. Tegoż samego dnia w mowie swej oznajmił, że dotąd skazał tylko tych, których nazwiska mu na pamięć przyszły, następnie zaś nową utworzył listę tych, których sobie na razie przypomnieć nie mógł.

Gdy wreszcie mordy ustały i można było spokojniej pomyśleć nad strasznym stanem rzeczy, okazało się, że podług przybliżonego rachunku zginęło 15 konsulów i konsulusów (czyli byłych konsulów), 90 senatorów, 2,600 rycerzy i przeszło 100,000 rzymskich obywateli.

Niezliczona ilość dóbr i domów pozostała bez właścicieli: Sulla rozdał to wszystko przyjacielom i faworytom swoim. Niejeden z nich, z pochodzenia niewolnik, mógł się poszczycić teraz wspaniałymi dobrami i pałacami, których przepychu w obrazach i pomnikach nie jeden król by pozazdrościł. *M. Licyniusz Krassus*, późniejszy tryumwir, tyle zarobił przy sprzedaży dóbr, domów i niewolników pozostałych po proskrybowanych, że od tego rozpoczął kolosalną później fortunę swoją. Podług niego ten się tylko mógł bogatym nazwać, kto posiadał dosyć złota na utrzymanie całego wojska z własnej kieszeni. Sulla przy ogólnem zbogaceniu się nie zapomniał i o sobie.

Pragnąc obdarować 120,000 tysięcy żołnierzy, którym swoje panowanie zawdzięczał, wysłał ich do Etruryi, Lacyum i Kam

panii z rozkazem, by rzymskich sprzymierzonych powypędzali z ich posiadłości i sami takowe zagarnęli dla siebie. Biedny lud, powypędzany z chat i ziem swoich, musiał się łączyć hordami i przemienić w rozbójników dla zachowania przy życiu. Nowi osadnicy zaś stali się silną dla Sulli podporą w tych prowincjach. Chcąc i w Rzymie podporę sobie zapewnić obdarzył 10,000 niewolników wolnością, rozdał im dobra proskrybowanych i nadał prawo obywatelstwa. Wszyscy przyjęli nazwisko *Korneliuszów* i służyli za straż przyboczną, gdy się ukazywał publicznie.

Teraz nie pozostawało mu nic innego, jak przyjęcie nazwy *dyktatora* na całe życie. Ażeby nigdy władzy, jaką dzierżył, z rąk nie wypuścić, wszystkie urzędy dotychczasowe połączył w swej osobie, nadawał prawa i sam sprawował sądy; dokonawszy i tego zaczął państwo na nowo organizować; co pod tem rozumiał miało się niebawem okazać. Demokracja z rewolucyjnymi ruchami swemi niepokoiła go ciągle, potrzeba było cios jej zadać od korzenia samego. Stało się to za pomocą przywrócenia rządów arystokratyczno-oligarchicznych stronnictw senatu. Dla osiągnięcia tego celu nie przebierał w środkach. Wspomnieliśmy już wyżej o ostatecznych sposobach, jakie przedsięwziął dla przeprowadzenia nowej organizacyi a mianowicie zakładaniu kolonij wojskowych w Etruryi, Lacyum i Kampanii. Nowi ci koloniści otrzymali prawo obywatelstwa rzymskiego i sprawowali rodzaj militarne go nadzoru nad niespokojnymi żywiołami ludności, gotowej iść za głosem senatu w każdej chwili. Aby bardziej jeszcze upokorzyć stronnictwo ludowe poczynił ograniczenia władzy *trybunatów ludowych*. Odtąd prawo przeprowadzenia wniosków na zgromadzeniach ludu mogli trybuni wykonywać tylko za pozwoleniem senatu; dalej, były trybun nie miał prawa zajmowania w przyszłości wyższych jakich urzędów a to w tym celu, by zdolni i przedsiębiorczy mężowie nie ubiegali się o trybunat, który im zamykał na przyszłość wstęp do wyższych urzędów.

Władzę rycerską odebrano rycerzom i oddano ją w ręce senatu. Odebrano im także znaczne dochody z dzierżaw, cel i podatków w prowincyi Azji. Odtąd w teatrze i w uroczysto-

ściach mieli zajmować miejsca na ławkach dla plebsu przeznaczonych. Niechcąc ich jednak zupełnie zrażać dla siebie, obrano ich 300 do senatu. Instytucję tę bardzo zmniejszoną proskrypcjami wypełnić musiał wybierając do niej oficerów i faworytów swoich. Zamiast 500 członków, liczyć ich miał senat odtąd 600. Senat miał sprawować wszystkie interesa rządowe, administrację i sądownictwo. *Cenzura*, której potęga urosła do najpierwszego z urzędów, musiała także stracić na swem znaczeniu, odebrano jej dozór nad obyczajami, a pozostawiono tylko finansową działalność, dozór nad budowlami publicznymi i prowadzenie listy obywateli, podług której ściągano podatki i werbowano do wojska. Na miejsce cenzury, wprowadzono tak zwane policyjne prawa przeciw zbytkom w sposobie życia, pogrzebach i t. d. Na tych, którzy zbyt wiele wydawali, nakładano cięższe podatki, następnie ciężkie naznaczono kary dla fałszerzy, trucielei, fałszerzy testamentów, nadużywających urzędników, podpalaczy, morderców, ojcobójców i zdrajców stanu. Po zaprowadzeniu spokoju i porządku urządził Sulla wielkie uroczystości, aby, jak mówił, ludowi wynagrodzić wszystkie trudy podjęte. Pomiedzy innymi, wydał dla zebranego ludu rzymskiego wspaniałą biesiadę na rynku, która trwała dni kilka i przy której czterdziestoletnie wino strumieniami płynęło, a jedzenia było tyle, że codziennie resztki wrzucano do Tybru. On sam zaś wieczory spędzał na wspaniałych ucztach, a noce na bezecnych rozkoszach.

Nie można bez zgrozy patrzeć na taką osobistość, jaką był Sulla. Do tego uczucia jednak przyłącza się mimowoli pewien wzgląd dla nadzwyczajnych zdolności tego człowieka, który przy pomocy strasznych wprawdzie środków zaprowadził jednak w krótkim czasie porządek i karność wśród zepsutych i rozpuszczonych przez długi nierząd Rzymian. Zadanie swoje co do zaprowadzenia pokoju w zupełności wypełnił, tak iż za jego życia niebyło ani jednego usiłowania rokoszu. Ustawicznie miał on dobro państwa przed oczami, sam zaś dla siebie tak mało żądał, że dokonawszy dzieła swego zeszedł ze sceny bez żadne-

go przymusu. Niechciano wierzyć swoim oczom, gdy ten człowiek, przed którym wszyscy drżeli, skoro wychodził na ulicę poprzedzony 24 liktorami, naraz bez żadnego otoczenia wszedł na mównicę i wezwał lud zgromadzony, by każdy, ktoby miał mu co do zarzucenia, wystąpił jawnie z oskarżeniem, gotów jest bowiem zdać rachunek ze swego życia i czynów i zdaje dyktatorstwo. Pomimo tego jednak bojaźń ogarniała jeszcze wszystkich i zamykała usta, głębokie też po tych słowach nastąpiło milczenie. Sulla zeszedł z mównicy i bez żadnej świty wrócił bezbronny do domu. Jeden jedyny chłopiec szedł za nim aż do samych drzwi domu, wyśmiewając się z niego. Sulla przy drzwiach swoich zwrócił się ku niemu i rzekł spokojnym tonem: „Ty będziesz winien, jeżeli na przyszłość żaden dyktator nie złoży dobrowolnie swego urzędu.“ W kilka dni później udał się Sulla do dóbr swoich w *Puteoli*. Tutaj pisał swoje pamiętniki, które niestety zaginęły. Plutarch czerpał z nich mejednokrotnie w biografiiach swoich. Resztę czasu spędzał Sulla na polowaniu, rybołówstwie i ucztach. W 78 r. przed Chr. umarł na apopleksyę, podług innych zaś na fatalną chorobę, o którą go jego rozpustne życie przypawiło w 60 roku życia. Zwłoki jego sprowadzono uroczyscie do Rzymu i na placu Marsa spalono na stosie, popioły zaś obok grobów królewskich umieszczono.

27. Niepokoje po śmierci Sulli. Lepidus (78—77 przed Chr.) Sertoriusz (80—72 przed Chr.) Spartakus (73—71 przed Chr.)

Zaledwie Sulla, mogący jedynie całą machinę państwową w ruchu utrzymać, zeszedł z politycznej areny, nastąpiły zaraz niepokoje jedne po drugich. Żaden z dowódców w szkole Sulli kształconych, nie dorównywał mu energią woli, ani wielkością ducha. Ani Pompejusz, ani Krassus, ani Lepidus, najprędzej jeszcze może Lukullus. Stronnictwo przeciwne miało za to silną podporę w osobie *Sertoriusza*, który szedł szczęśliwie i dzielnie w ślady Maryusza.

Niepokoje pierwsze spowodował *M. Emilian Lepidus* ojciec późniejszego tryumwira. Jako namiestnik Sycylii dopuścił się wielkich nadużyć i obawiał się słusznie oskarżenia. Stronnictwo Sulli opuścił przeto i jako konsul starał się wprowadzone w ostatnich czasach prawa usunąć, gdy nieprzyjęto jego wniosków, gwałtem je przeprowadzać zaczął. Zebrał wojsko w Etruryi, ale go *Pompejusz* i *Katullus* z łatwością pobili. Wojsko jego rozpierchło się i przyłączyło się częścią do stronników Maryusza w Hiszpanii, prowadzonych przez Sertoriusa. *Kw. Sertoriusa* trudniej było pokonać. Waleczny ten i szlachetny człowiek proskrypcjami Sulli dotknięty, uciekł do Hiszpanii, gdzie zebrał wkoło siebie szczątki stronnictwa Maryuszowego. Luzytanie, upatrujący w nim drugiego Wiriatusa, przyłączyli się do niego z radością, myśląc, że ich od znienawidzonego rzymskiego jarzma uwolni. Przez kilka lat bronił się on zwycięzko w tak zwanej wojnie gerylasów, czyli w małych potyczkach, staczanych w wąwozach i górach i niektórych warownych miastach z wojskami senatu, prowadzonymi przez znakomitego *Kw. Metellusa Piusa*. Przemyśliwał nawet nad tem, jakby Hiszpanię od Rzymu oderwać, utworzył formalną republikę z właściwymi ustawami. Na czele tejże stał senat z 300 członków złożony, którzy mianowali urzędników i dowódców wojskowych. Jak straszny był Sertorius, widać ztąd, że Mitrydat nawet uważał za korzystne zwięzek z nim zawrzeć. Powstanie to przybierało coraz pomyślniejszy kierunek, niezaszła nawet żadna zmiana, chyba ta, że zamiast „starej baby“, jak Sertorius przezywał Metellusa, naznaczono dowódczą „młodego chłopca“ to jest *Pompejusza*. Pomimo przewyższających o wiele sił, nie mógł Pompejusz tych śmiałych przeciwników poskromić. Rzymskie wojsko wyczerpywało się w licznych bitwach i nieustannych pochodach awanturnicznych, a także cierpiało głód i niewygody. W obozie Sertoriusza czuć jednak było w powietrzu zdradę, która miała katastrofę spowodzić. Podwładny jego dowódca *Perperua* spowodował zamach przeciw niemu. Dano znać listownie Sertoryuszowi, że jeden z jego wodzów odniósł świetne zwycięstwo; na uczczenie takowego udał się

do miasta Oska. Podczas uroczystości wino lało się strumieniem a szalona pustota opanowała umysły. Sertoryusz nienawidził podobnego usposobienia i ze wstrętem głowę odwrócił; w tej samej chwili Perperua upuścił na ziemię swój kubek pełen wina; był to znak umówiony. Pierwsze uderzenie sztyletem zadał mu M. Antoniusz, stojący u boku Sertoryusza, następnie inni napadli na niego. Śmiertelnie ugodzony wyzionął szlachetnego ducha. Rzym mógł być spokojnym, odtąd „drugi Hannibal“ nie groził przeniesieniem wojny z Hiszpanii do Italii.

Perperua objął teraz naczelne dowództwo, nie był jednak człowiekiem, któryby mógł utrzymać chwiejące się szeregi. Mieszkańcy pierwotni Hiszpanii i Rzymianie napadali nań ze wszech stron, tak że osłabione wojsko nie mogło wytrzymać pierwszego zetknięcia się z Pompejuszem i Metellusem. Pompejusz uspokoił kraj bardziej swoim łagodnym, przebaczącym obejściem, niż surowością. Jeden tylko zdrajca Perperua doznał jego gniewu: nie pomogło mu wydanie wszystkich listów i papierów Sertoryusza w ręce młodego Rzymianina. Pompejusz wrzucił do ognia całą tę korespondencję, która mogła niejednego skompromitować. Zdrajcę zaś oddał w ręce kata. Szczęście, które Pompejuszowi w Hiszpanii stale sprzyjało, nieodstąpiło go tak prędko. W powrocie do Hiszpanii uderzył na szczątki wojska niewolników, które pod *Spartakusem* przez dwa lata pobijało rzymskie legiony. Nakoniec jednak uległo *M. Liciniusowi Krassusowi* nad rzeką *Silarus*.

Położenie niewolników, których liczba przez nieustanne wojny z pobranych jeńców ciągle wzrastała, rok rocznie się pogarszała. Musieli wykonywać wszelkie roboty, tak w domu jak i na polu, a chciwi panowie wyzyskiwali ich siły w nieludzki sposób. Nic dziwnego, że wielu z nich przekładało śmierć nad taką niewolę i że z narażeniem własnego życia próbowało odzyskać straconą wolność. Do tych zrozpaczonych należał także śmiały i zdolny Spartakus, jako jeńiec wojenny został wzięty z gór swoich ojczystych w Tracji i przeniesiony do Kapui, gdzie go umieszczono w szkole fechtunku, aby później na rzymskiej arenie mógł lud

zabawiać swoją sztuką. Uciekł on ztamtąd wraz z 70 towarzyszami i powołał wszystkich niewolników do powstania. W kilka tygodni liczba ich wzrosła do 50,000. Pretor Muryniusz wysłany przeciw nim poniósł stanowczą klęskę. Koń jego, oznaki urzędu i obóz cały wpadł w ręce zwycięzców. Szeregi tych ostatnich wzrastały jak lawina, liczono już ich na 120,000 ludzi. Celtyckie i germańskie zastępy pod wodzą *Kryksusa* i *Enomaona* przyłączyły się do nich. Przebiegali Kampanię, Lukanię, Apulię, siejąc mordy i pożogę. Rzym zadrżał, jak za dawnych czasów napadów Gallów, Cymbrów i Teutonów. Zebrano wszystkie siły do ostatecznej bitwy. Do dwóch dawnych legionów przyłączono sześć nowych, a dowództwo ich objął M. Licyniusz Krasus. Wojsku niewolników zbywało na karności, jedności i uzbrojeniu. Udało się więc tak miernemu dowódcy jak Krassus spędzić Spartakusa na samo południe Italii do *Brucyum*. Liczne zastępy Celtów i Germanów odłączyły się natychmiast od niego. Wreszcie niedaleko Krotosu przyszło do rozstrzygającej bitwy. Spartakus sam walczył z rozpaczliwą odwagą i padł śród walki, zabiwszy własną ręką dwóch centuryonów. Wierni jego towarzysze polegli również śmiercią bohaterską. Pięć tysięcy, którym się udało uciec z tej rzezi, spotkały właśnie powracającego z Hiszpanii Pompejusza. Ten zniszczył ich do szczętu. Przybywszy do Rzymu, Pompejusz podał się za pogromcę tak Letoriusa jak i Spartakusa, a lud uwierzył jego słowom, gdy powiedział: „Krasus wprawdzie pobił niewolników w jednej bitwie, ale ja wyrwałem złe z korzeniem.“ Pozwolono mu obchodzić tryumf w całej pełni. Wjechał do miasta ulicami w kwiaty przystrojonemi.

Krassus, pogromca niewolników musiał się zadowolnić małym tryumfem, tak zwanym *ovatio*. Dowódzca w tym wypadku jechał konno, okryty togą *pretexta* (purpurą), a zamiast warzyny, niósł młot na głowie, w miejsce wołu ofiarował Jowiszowi w Kapitolu owcę. Pompejusz stał się pierwszym mężem w Rzymie. Krassus umiał stłumić wewnętrzny gniew i połączył się ze znieawidzonym rywalem, ten zaś uznał za korzystną przyjaźń z najbogatszym człowiekiem w Rzymie, i odtąd z nim pracowali

obaj tak doskonale jeden dla drugiego, że zostali w jednym, 70 r. przed Chr. konsulami. Krassus skorzystał z tej swojej pozycji, aby pozyskać przychyłność ludu; złożył Herkulesowi wielką ofiarę, wydał ucztę dla rzymskiego ludu na 10,000 stołach, a każdemu z obywateli na trzy miesiące zboża z magazynów swoich. Nie zubożał przez to bynajmniej, pozostało mu bowiem przynajmniej 9 milionów talarów. Nie był to także czyn wspaniałomyślny, rachował bowiem na to, że po upływie konsulatu dostanie w zarząd bogatą prowincję, która mu stokrotnie zapłaci za nakarmienie ludności.

Pompejusz ze swojej strony podczas konsulatu swego przy podchlebiał się ludowi. Łatwo mu to przyszło, za pomocą zniesienia praw Sulli. Trybunom ludu oddano ich dawniejsze prawa. Sądownictwo urządzono w ten sposób, że dwie trzecie sędziów wybieranych było ze stanu rycerskiego i z tych obywateli, którzy w komisjach trybutowych służyli za pomocników kwestorów, *tribuni aerarii* (trybunowie kassowi). Cenzura otrzymała napowrót swoje dawne znaczenie i przywrócono jej trwanie na lat pięć. Wszystkie te środki były ciosami, zadawanemi stronnictwu optymatów. Pompejusz wiedział dobrze, że nic od nich, wszystkiego zaś od stronnictwa ludowego mógł się spodziewać.

28. Wojna z piratami.

(67 przed Chr.).

W tymże czasie państwo rzymskie niepokojone było przez dziwnego nieprzyjaciela. Podczas wewnętrznych zaburzeń rozwinęło się na morzu w całej pełni istnienie rozbójników, czyli piratów i zagrażało bezpieczeństwu publicznemu, mianowicie na południowo-wschodnich wodach morza Śródziemnego, na brzegach Cylicyi, Isauryi, Pamfilii, Licyi i Krecie. Setki lekko zbudowanych statków ze śmiałą załogą, złożoną ze zbiegów i awanturników, przepływały morze w różnych kierunkach, napadały na ku-

pieckie okręty, na wyspy i miejscowości nadbrzeżne, z kąd porywano nawet mieszkańców i jako niewolników w Delos i Fazelis rzymskim sprzedawano handlarzom. Mitrydates był im nawet przychylny, rzymski zaś namiestnik w Sycylii, słynny z chciwości Werres, zawarł z nimi układ, na mocy którego oddawali mu część swoich łupów, inni namiestnicy, jak *Licyniusz Murena* w prowincjach Azji, nie mieli dosyć sił lub dobrej woli do zwalczania złęgo. Wyjątek stanowił *F. Serwiliusz Patia* (79—76 przed Chr.). Zdobył on i zburzył kilka twierdz rozbójniczych, pomiędzy innymi miasta *Fazelis* i *Izaura*. Nieodniósł jednak wielkiej z tego korzyści. Bezczelność Piratów do najwyższych dochodziła granic. Grozili nawet Italii i brali do niewoli najznakomitszych Rzymian, by później bogaty okup od nich otrzymać. Dowóz zboża do Rzymu został wstrzymany tak, iż można się było obawiać ogólnego głodu. By smutnemu temu stanowi zaradzić, musiał wypróbowany wódz w pole wystąpić. Lud zwrócił oczy na Pompejusza, a pomimo stronnictwa optymatów, które wszystkie sprężyny poruszyło, aby konsula *Pizo* na głównego wybrać dowódcę, trybun ludowy *Auliusz Gabiniusz* zwyciężył. Wniósł on bowiem, aby senat na trzy lata obrał jednego z konsułów, mianowicie Pompejusza, aby mu dano nieograniczoną władzę prokonsula na całe morze Śródziemne, a także władzę na wybrzeżach w odległości 400 stóp od morza; dalej aby wystawiono mu 200 okrętów, dodano załogi tyle, ile by zapotrzebował, 6,000 atyckich talentów i 15 podwładnych dowódców z władzą pretorów. Wniosek Gabiniusza rozszerzono jeszcze. Pompejusz otrzymał prawo uzbrojenia 500 okrętów, 12 tysięcy żołnierzy i 4,000 jeźdźców. Posiadając taką siłę, jakiej dotąd nie powierzono jeszcze żadnemu z wodzów, wziął się Pompejusz do dzieła energicznie i roztropnie; siłę swoją podzielił on w ten sposób, że się udał osobiście z główną częścią wojska na zachodnie części morza Śródziemnego, dowódców zaś swoich wysłał na wschód. Urządzono teraz rodzaj oblawy: Pompejusz wyszukiwał nieprzyjaciela i napędzał go w stronę podkomendnych swoich. W ten sposób piraci wzięci zostali we dwa ognie. Opór ich mógł być tylko przełama-

ny stanowczą bitwą. 1,300 okrętów zdobyto i zniszczono, 10,000 ludzi zginęło, 400 zaś okrętów i 20,000 ludzi zabrano w niewolę. Wszystko to stało się dziełem kilku tygodni. Trzeba było jeszcze wybrzeża i skały, na których stały twierdze, całkowicie pokonać. Wiele z nich musiał Pompejusz gwałtem zdobywać, inne otworzyły mu bramy, ufając w jego łagodność, jaką okazywał w całym przebiegu tej wyprawy, którą mądrze obrachował. Tysiące jeńców przesiedlił na wybrzeże cylicyjskie. mianowicie do *Seloi*, która odtąd miała nosić nazwę *Pompejopolis*. W ciągu trzech miesięcy oczyścił Pompejusz całe morze Śródziemne i nowym blaskiem uwieńczył swe skronie.

29. Lukullus. Druga wojna z Mitrydatem. Pompejusz.

(74—67 przed Chr.)

Gdy Sulla, po zawarciu pokoju z Mitrydatem w Dardanus (84 przed Chr.) powracać musiał spieszenie do Rzymu dla ścigania stronników Maryusza, pozostawił w Azji *Licyniusza Lukullusa*, dla ściągnięcia wielkich sum, które był nałożył na prowincye Azji Mniejszej. Lukullus wywiązał się z trudnego zadania tak umiarkowanie i bezstronnie, iż podbite ludy, które dotąd w rękach rzymskich lichwiarzy do krwi wysysanemi były, zaczęły potrochu oddychać. Gdy ukończył zadanie swoje i powrócił do Rzymu, straszliwe mordy Sulli ustały. W r. 79 został edylem i wydawał świetne igrzyska; w 74 został konsulem.

Wielki *Mitrydat* korzystał tymczasem z zaburzenia powstałego w Rzymie, by nowe przygotowania do wypraw czynić, wojsko swe wzmocnić i przez rzymskich oficerów podług rzymskich kształcić wzorów. Zawarł on też przymierze z zięciem swoim, królem *Tygranesem* z Armenii i uczuł się na siłach do rozpoczęcia wojny z Rzymianami na nowo. Powód znalazł się niebawem. Bezdzienny król Bitynii Nitonedis III zapisał umierając państwo swoje Rzymianom. Zanim je ci ostatni objęli w po-

siadanie, Mitrydates chwycił za broń, aby niedozwolić niebezpiecznym sąsiadom osiedlać się tak blisko. Ze 100,000 wojska pieszego, 16 tysiącami konnicy i 100 wozami nagle wkroczył do Bitynii. Flota jego z 400 okrętów złożona, odniosła zwycięstwo nad rzymską załogą koło *Chalcedonu*. Zachęcony tem zwycięstwem Mitrydates, posunął się aż do Lampsakus i obległ *Cyzykus* od strony morza i lądu. Grecka ta osada wytrzymała wszystkie szturmy, a konsul Lukullus przybył jej w sam czas na ratunek. Obrabiał on sobie korzystną pozycję, zajmawszy tył nieprzyjacielowi. Mitrydat wzięty w środek, pomiędzy dzielną osadę obleżonego miasta i 30,000 wojska Lukullusa, zaczął cierpieć głód i niedostatek. Różne choroby przerzedzały jego szeregi, a mieszkańcy *Cyzykus* zburzyli jego maszyny oblężnicze. Musiał się zatem ostrożnie usunąć, jeżeli chciał uniknąć zniszczenia zupełnego swego wojska. W odwrocie jednak stracił więcej, niż 20,000 ludzi i 6.000 koni. Szczątki wielkiego wojska doszły w smutnym stanie do przyjaznego im miasta *Lampsakus* (73 przed Chr.).

Lukullus mógł wtedy broń swoją przenieść w samo jądro nieprzyjacielskiego kraju. Przeszedł rzekę *Halis*, spotkał się z Mitrydatesem, który tymczasem zebrał nowe wojsko z kraju *Scytów* i *Pontu* i pobił go pod *Kaleirą* (72 przed Chr.). Mitrydat musiał uciekać do zięcia swego *Tygranesa*, *Pont* dostał się w ręce *Rzymian* bez żadnego oporu. Greckie nadbrzeżne miasta *Amyzus*, *Synopa*, *Heraklea* broniły się jeszcze długo i opór ten zacięty odpokutować ciężko musiały. Wydano je na łup i spalono. Lukullusa niemożna posądzać o okrucieństwo w tym wypadku, gdyż surowo przestrzegał karności w podwładnym sobie wojsku, ale podkomendni jego chętnie zdobyte kraje na łup oddawali zdziczałym żołnierzom.

Lukullus pooddawał zdobytym miastom ich dobra i wolność, spalone domy w *Amyzus* kazał własnym stawiać kosztem, zbiegłych mieszkańców zwoływał napowrót i obdarzał ich złotem i dobrami. Wszędzie gdzie się zjawił, starał się goić rany przez wojnę zadane. Starał się nawet uchronić mieszkańców od wyzy-

skiwań lichwiarzy i dzierżawców podatkowych; nieludzkość tych pijawek oburzała go do żywego. Niektórzy z nich za czasów Sulli złożyli żądaną przez niego sumę 20,000 talentów kontrybucyi wojennej, pobierając od mieszkańców 50 procent i dopisując je rok rocznie do kapitału, w krótkim czasie doszli do niesłychanej sumy 120.000 talentów (150 milionów talarów). Dłużników w barbarzyński sposób uciskali; miasta i wsie musiały oddawać skarby i pomniki po świątyniach będące; rodzinom zabierano synów i córki, znakomitych obywateli okuwano w kajdany i wtrącano do więzienia, w lecie wystawiano ich obnażonych na działanie promieni słonecznych. w zimie kazano im stać boso na lodzie, a nakoniec sprzedawano ich wraz z żonami i dziećmi w niewolę. Wszystkim tym zdrożnościom położył Lukullus koniec za jednym zamachem. Jako naczelny dowódzca zakazał lichwiarzom dopisywać procentów do kapitałów i pobierać więcej nad 12 procent rocznie. Wszystkie dopisane dotąd procenta wykreślić kazał i tak rządząc z umiarkowaniem rzecz całą urządził, że w cztery lata wszystkie długi spłaconemi zostały, a miasta azyatyckie nazwały Lukullusa swoim ojcem i bogiem opiekuńczym. Rzymscy rycerze (z których po większej części składali się lichwiarze) nie mogli go za to ścierpieć i wysyłali list za listem do Rzymu, oskarżając go w sposób haniebny o srogość i tyraństwo; skargi te odniosły wkrótce pożądany przez nich skutek.

Tygranes nie był jeszcze pokonanym, Lukullus postanowił zatem wystąpić przeciw niemu, nie pytając się Rzymian o pozwolenie. Z 15,000 wojska tylko, ponieważ resztę pozostawił jako załogę w Poncie, wyprawił się do Armenii. Przeszedł Eufrat i wyruszył prosto na stolicę nieprzyjacielską *Tygranocertę* (69 przed Chr.). Tygranes, który podówczas znajdował się na południu swego państwa, koło granic Syrii, pospieszył na ratunek zagrożonemu miastu. Wojsko jego wynosiło 20,000 ludzi. Pomimo tego legiony odniosły zwycięstwo. Liczne zastępy zostały zniszczone, lub rozproszone. Tygranocerta otworzyła bramy swoje, a Rzymianie zebrali niezmierne łupy w złocie i zapasach.

Teraz połączyli się obaj królowie i zajęli armeńską dolinę,

gdzie leżała dawna stolica kraju *Artaksata*, nad brzegiem rzeki Arakses. *Lukullus* poszedł za nimi, chociaż mu Rzymianie żądnych nie nadsyłali posiłków. Pobił nieprzyjaciela nad rzeką *Arsanias* i ruszył na *Artaksatę*. Wojsko jednak, wszedłszy w pustynię, zaczęło cierpieć głód, niedostatek i szemrać przeciw *Lukulłusowi*, który ich z żyznych wyprowadził prowincyi na zimno i śmierć głodową. Do tego *Pompejusz*, który pragnąc sam *Azyę* zdobyć, wysłał przepłaconych podżegaczy do obozu *Lukulłusa*, a ci żołnierzom przedstawiali, jak by to *Pompejusz* inaczej o ich dbał wygody, gdyby on im przewodził. Nadewszystko *Klodyusz* szwagier *Lukulłusa*, poróżniwszy się z nim, rozsiewał mowami swemi niezadowolenie i obiecywał przybycie szybkie *Pompejusza*. Najwięcej znalazł posłuchu wśród dawniejszych żołnierzy, którzy służąc pod *Fimbrii* rozkazami, przywykli do bezkarności. Odmówili więc stanowczo posłuszeństwa i nie chcieli iść naprzód, *Lukulłus* musiał się zdecydować na odwrót, przy którym jeszcze niejednokrotnie miał sposobność ujawnić strategiczne zdolności swoje.

W Rzymie tymczasem, przeciwnicy *Lukulłusa* wyższość uzyskali. Za ich namową odebrano mu naczelne w *Azji* dowództwo, a na wniosek trybuna ludowego *Kajusa Maniliusza*, którego *Cycceron* w mowie swojej *De imperio Cneji Pompeji* gorąco popierał, (pomijając nowomianowanego namiestnika *Bitynii Acyliusza Golarbri*) zwycięzcy piratów *Pompejuszowi* powierzono prowadzenie wojny (67 przed Chr.). *Lukulłus* ujrzał go niezadługo przybywającego do obozu, ażeby objąć dowództwo; *Pompejusz* poprzednika swego zaczął traktować z góry i zniósł wszystkie ustawy przez niego wprowadzone. Zgryziony tem *Lukulłus* opnił *Azyę* z silnem postanowieniem niestawania więcej na usługi swej niewdzięcznej ojczyzny. Po powrocie do Rzymu, gdzie jeszcze świetny tryumfalny wjazd obchodził, usunął się do dóbr swoich, gdzie używał wielkich bogactw w spokoju. Życie jego stało się ideałem epikurejczyków ówczesnych. Zakładał przepyszne ogrody i zasadził pierwszy w Europie drzewa wiśniowe, które aż z miasta pontskiego *Kerasos* (wiśniowe drzewo) sprowadził. Dalej budował

śliczne wille wiejskie ze wspaniałymi komnatami, krytymi przejściami i łaźniami, a wszystkie te piękne budynki ozdabiał najkosztowniejzemi obrazami i posągami greckimi, w czem uwydatnił wykształcenie i smak swój artystyczny. Szafy jego przepełnione były kosztownymi sukniami. Opowiadają, że jeden z pretorów, chcąc pozyskać względy ludu, chciał mu wielkie widowisko przedstawić i prosił Lukullusa, by mu sto purpurowych płaszczów wypożyczył. Lukullus odpowiedział, że nie wie, ile ich posiada, ale że każe mu posłać wszystkie, jakie się znajdują. Nazajutrz przysłał mu w istocie dwieście płaszczów. W dobrach swoich, nad brzegiem morza, niedaleko od Neapolu, pobudował pałacyki na groblach wysuniętych w morze. Góry przebijać kazał i przeprowadzić kanały od morza do wielkich zbiorników swoich, aby ryby morskie, które karmić w nich kazał, w prawdziwym swoim były żywiole. Obok tego zajmował się czytaniem uczonych dzieł i napisał sam historję wojny z sprzymierzeńcami w języku greckim; historia ta niedoszła nas jednak.

30. Pompejusz w Azji.

(67—62 przed Chr.)

Po odjeździe Lukullusa Mitrydat, który pobił rzymskiego posła L. Waleryana Triariusza pod *Zela* (67), objął napowrót państwo swoje w posiadanie. Pompejusz zatem musiał zaczynać wojnę na nowo, ale po świetnych zwycięztwach Lukullusa i przy silnych posiłkach jakie otrzymał z Rzymu, tak w żołnierzach, jak i flocie, łatwiej mu było o wiele dzisiaj zwyciężyć. Szczęście sprzyjało mu w zadziwiający sposób. *Fraates*, król Partów, zamiast po stronie Tygranesa stać, przeszedł za namową syna tego ostatniego na stronę Rzymian i zawarł z Pompejuszem sojusz przyjaźni i wzajemnej pomocy. *Tygranes* zaś, nie ufając teściowi swemu Mitrydatesowi, pozostawił go samego. Mitrydates opuszczony zewsząd, pragnął unikać bitwy jak najdłużej i chciał zmęczyć nieprzyjaciela nieustannemi pochodami. Pompejusz jednak

dośćcignął go zanim przeszedł Eufkrat. W żyznej okolicy nad brzegiem rzeki *Likus* w Poncie, w miejscu gdzie później miasto Nikopolis stało, udało mu się zaskoczyć nieprzyjaciela i zmusić go do walki (66 przed Chr.). Noc zapadała, gdy Rzymianie z góry napadli ze strzałami i włóczniami. Barbarzyńcy, przerażeni niespodziewaną napaścią, poszli w rozsypkę. Ciemność przeszkadzała im się zebrać i w szeregi stanąć, obustronnie raniono się i gnieciono w tłumie i zamieszaniu. Księżyc ukazując się nareszcie świecił w oczy i przeszkadzał trafiać do celu. Rzymianie dokonali reszty. Mitrydat uciekł sam jeden. Gdy się chciał schronić u Tygranesa, odmówił mu tenże gościnności, nie pozostawało mu zatem nic innego, jak uciec do państwa swego nad Bosforem (półwyspu krymskiego).

Pompejusz ścigał uciekającego aż za rzekę *Fasis*, następnie zwrócił się na *Tygranesa*. O trzy mile od jego stolicy Artaksatu rozbili Rzymianie swój obóz. Tygranes obawiał się, by go Pompejusz nie strącił z tronu i nie oddał berła jego synowi, który to samo nosił imię, udał się przeto do obozu zwycięzkiego prokonsula. Bez purpurowej szaty, w królewskiej wysokiej tiarze na głowie przybył pieszo do obozu, oddał miecz swój liktorowi, ukląkł przed siedzącym na wysokim krześle Pompejuszem i złożył u stóp jego dyadem i tiarę swoją. Rzymianin, ujrawszy tego „króla królów“ jak się sam nazywał, tak głęboko upokorzonego, podniósł go życzliwie i posadził obok siebie. Pokój stanął, ale Tygranes musiał go okupić utratą podbitych krajów (Syryi, Fenicyi, Galatyi, Kappadocyi) zapłacił nadto 6,000 talentów kosztów wojennych (9 milionów talarów). Młody Tygranes otrzymał kraje: Sofenę i Gordyenę, i głośno szemrać zaczął, ponieważ się spodziewał tron ojca objąć w posiadanie. Pompejusz rozgniewany kazał go pochwyć i zachować na obchód tryumfalnego wjazdu.

Po tem łatwym zwycięztwie postanowił Pompejusz gonić dalej Mitrydatesa (66 przed Chr.). Udał się na północ, doszedł do doliny Cyrusa (Kur) i do gór Kaukazkich, gdzie podbił dzikich Iberów i Albanów. Twierdzę Symforion wydała mu Stratonika, jedna z żon Mitrydatesa wraz ze skarbami i licznemi wartościami.

wemi pomnikami. Najpiękniejsze z nich wybrał na obchód swego przyszłego tryumfu, resztę Stratonice pozostawił. Uciekającego wciąż Mitrydata nie mógł dogonić i zamiast się puszczać na awanturnicze wyprawy, wolał Pompejusz powrócić (65 przed Chr.). Tym sposobem ludy z tamtej strony Kaukazu uszły jeszcze jarzma rzymskiego

W Syryi tymczasem wielkie wynikło zamieszanie; Pompejusz zajął miasta: Karra, Damaszek, Antiochię, odebrał następcom Seleucydów ich prawa do tronu i zamienił Syryę w prowincję rzymską (64 przed Chr.). Ztąd powołano go do *Palestyny*. Dwaj bracia z rodu Machabeuszów (Hasmonitów) kłócili się z sobą. *Hirkanus* był starszy, *Arystobulus* młodszy. Pierwszy stał na czele sekty prawowiernej i słuchającej zakonu Faryzeuszów, drugi na czele wolnomyślnych Saduceuszów. Arystobulus zwyciężył brata i zabrał mu godność najwyższego kapłana i władzę książęcą (70 przed Chr.). *Hirkanus* uciekł. Obaj wezwali Rzymian na sędziów. Pompejusz zażądał od Arystobulusa wydania Jerozolimy i innych twierdz. Arystobulus odmówił. Wtedy Pompejusz kazał go wtrącić do więzienia i ruszył na Jerozolimę. Stronnictwo Arystobula zamknęło się w twierdzy i broniło rozpaczliwie. Pompejusz musiał maszyny oblężnicze pod miasto sprowadzić. Pomimo tego dopiero w trzecim miesiącu udało mu się zdobyć twierdzę. Rozpoczęła się rzeź okrutna. Kapłanów zabijano przy ołtarzach, inni sami sobie śmierć zadawali, rzucając się z murów, lub paląc we własnych domach. 12,000 Żydów poległo. Pompejusz mianował *Hirkanusa* najwyższym kapłanem i księciem, ale zobowiązał go do płacenia Rzymowi rocznego haraczu. Arystobulusa wraz z całą jego rodziną zabrał do Rzymu na obchód tryumfu swego. Pompejusz chciał poznać ceremonie religijne tego dziwnego (*) ludu i kazał się zaprowadzić do wnętrza

(*) Rzymianom dziwnem się wydawał szczególnie, brak zupełny wizerunków boskich w świątyni (podług Tacyty).

świątyni, nawet do miejsca najświętszego, czem pobożni Żydzi nader zgorszeni byli. Nie ruszył jednak nic ze skarbów świątyni. Zburzywszy mury Jerozolimy, opuścił miasto.

Gdy stanął pod Jerycho, otrzymał wiadomość o śmierci Mitrydata. Posłowie, przybyli z tą wiadomością, mieli na głowach laurowe wieńce na znak pomyślnych nowin. Oznajmili Pompejuszowi, że król stał się ofiarą zdrady własnych poddanych i syna swego Farnakesa. Ludność państwa bosforskiego odmówiła królowi posłuszeństwa i bunt podniosła. Mitrydat udał się do Pantikapajon (dzisiaj Kercz). Tutaj oblegał go syn jego. Stary ojciec napróżno błagał o życie; zadał więc sobie śmierć, zażywając truciznę. Żony jego i córki musiały też wypić truciznę, poumieraly wszystkie, a trucizna na starcu działać nie chciała. Silny jego organizm, który przyzwyczajał do wszelkiego rodzaju trucizn, uległ dopiero przebicciu mieczem, jakie mu zadał galijski przywódzca przybocznej straży, na wyraźny rozkaz i żądanie Mitrydata.

Pompejusza czekało nie małe jeszcze zadanie, a mianowicie: zreorganizowanie zdobytych krajów. Musiał użyć do tego siły. Zmniejszył granice pojedynczych prowincyj i ustanowił dwa nowe namiestnictwa: *Syryi* i *Bitynii*. Do Syryi przyłączył jeszcze Fenycję i Palestynę, do *Cylicyi* Pamfilję i Izauryę. Wielu małych królów (reguli) zamienił na lennych Rzymowi, i tak: *Dejotarusa* w Galatei, *Attalusa* w Paflagonii, *Ariobarzanesa* w Kappadocyi, Seleucyda *Antiochusa* w Kommagene. Szczególniej jednak zajął się dobrobytem *miast pojedynczych*. Wiele nowych pozakładał i rzymskimi weteranami zaludnił, tak jak: Nikopolis w Armenii, Megalopolis w Kappadocyi, Neapolis w pobliżu rzeki Halys. Inne, które ucierpiały z powodu wojny i prawie zupełnie spustoszały, odbudować kazał na nowo, jako to: Kabeirę, Eupatoryę, Mazakę i inne. Wszystkim ponadawał mniej lub więcej praw i przywilejów. W istocie swej samodzielne, musiały opłacać haracz tak, jak i mali królowie-wassale, pod opieką jednak silnego orła rzymskiego, mogły nowem życiem zakwitnąć i stać się w przyszłości silnemi ogniskami rzymsko-greckiej kultury.

Pompejusz okryty chwałą powrócił do Italii (62 przed Chr.) Po drodze składano mu cześć w Grecyi, w Efezie, na wyspie Lesbos i w Atenach. Ale w Rzymie, gdzie zaledwie się zdolano obronić Katylinie i zaczęto swobodniej oddychać, strach opanował wszystkich. Stronnictwo optymatów, nie dowierzało mu, myślało że użyje wielkich wpływów swoich na swoją niekorzyść i że rachując na swoje legiony, postara się o władzę najwyższą. Stronnictwo ludowe, na którym się dotąd Pompejusz opierał, lękało się również dyktatorskiej jego potęgi i zwróciło się do nowo wschodzącej gwiazdy na horyzoncie w osobie *Juljusza Cezara*. Zaledwie Pompejusz o tem usposobieniu w Rzymie zasłyszał, postarał się uspokoić wszystkie umysły; zaraz na wstępie do Italii wojsko swe rozpuścił i przybył do stolicy sam jeden jako prywatny człowiek. W roku 61, w 46 rocznicę swoich urodzin, obchodził tryumf, który świetnością i blaskiem przewyższył wszystko, co dotąd widziano i słyszano. Niesiono przed nim wielkie tablice, a na nich było napisane że zdobył 1000 twierdz, 900 miast, 800 okrętów, 39 nowych miast zbudował i zaludnił, dochody państwa o połowę prawie podniósł i 20,000 talentów do skarbu państwa przelał, rozdawszy żołnierzom 16,000 talentów w nagrodach. Wóz tryumfalny wodza błyszczał od złota, pereł i drogich kamieni. Obnoszono dalej broń, dzieła sztuki i kosztowne naczynia; przed wozem zaś postępowało 324 zakładników i jeńców z królewskich rodzin, w strojach narodowych, pomiędzy nimi dowódcy piratów, młody Tygranes z małżonką i córką, 5 synów i 2 córki Mitrydata, książę żydowski Arystobul i inni. Nie wszyscy jednak obywatele, podzielali ogólny zachwyty; dały się też słyszeć głosy, które szyderczo twierdziły, że zasługi Pompejusza nie są znów tak wielkie, że zawdzięczać winien wszystko szczęśliwym okolicznościom, działalności poprzedniej Lukullusa, wewnętrznym niezgodom ludów azyatyckich i znacznej przewadze swego wojska.

31. Sprzysiężenie Katyliny.

(63 przed Chr.)

Żywioły połączone wyrzutków arystokracji z najgorszą klasą ludu wydawały od czasu do czasu w Rzymie prawdziwe potwory. Do takich zaliczyć można *Luciusza Sergiusza Katylinę*, z pochodzenia patrycyusza. Za przykładem rówieśników swoich, spędził on młodość na rozpuście i zbytkach, majątek swój roztrwonił i zabrnął w długi po uszy. Cnota, powinność, honor nie miały w jego oczach znaczenia. Zimne wyrachowanie pozwalało mu chwycić się najgorszych środków dla zaspokojenia żądz zmysłowych. Za czasów proskrypcyi Sulli, zabił on swego brata i szwagra, by po nich majątek odziedziczyć. Jako propretor w Afryce uciskał biedną prowincję najbardziej hańbiącymi sposobami, by tylko otrzymać jak najwięcej złota. Gdy się następnie ubiegał o konsulat, odmówiono mu go z powodu jego złego prowadzenia. Dwaj inni pretorzy, Kalpurniusz Pizo i Publiusz Antroniusz tego samego co i on kalibru, takąż samą dostali odprawę i tak jak on zemstą zapalałi. Katylina, dręczony i ścigany przez wierzycieli, nie mając środków do prowadzenia dalej rozrzutnego swego życia, poprzysiągł, że jeżeli zginie, pociągnie za sobą zgubę całego państwa. Wszyscy trzej zawarli ze sobą sojusz, ale przedsięwzięcie się rozchwiało (65 przed Chr.) Katylina postanowił czekać stosowniejszej pory; tymczasem zebrał najznakomitszych Rzymian, którzy tak jak i on pogrążeni byli po uszy w długach, cały zastęp wyrzutków społeczeństwa, pomiędzy którymi znajdowały się i takie kobiety, jak Sempronia, i potajemnie z nimi spiskował.

Równocześnie zbierał wojsko. Gdy żołnierze Sulli powypędzali biednych ludzi z Etruryi i osiedlili się na ich miejsca, włóczyli się ci biedacy zebrząc po kraju i zaprzędawali się każdemu, kto ich na swój żołąd przyjąć zechciał. Manliusz, dzielny wojownik i jeden z sprzysiężonych Katyliny, wynajął kilka tysięcy ludzi tych nieszczęśliwych i ukrył ich w rozdołach apeniń-

skich. Na ich czele miał pewnej nocy napaść na Rzym, podczas gdy sprzysiężeni w mieście ułatwić im mieli robotę, rozsiewając mordy i pożogi.

Przezorny jednak konsul *Cycero*, który właśnie w roku 63 zamiast Katyliny wybranym został, dowiedział się o spisku przez niejaką Fulwię, kochankę jednego z sprzysiężonych Kw. Kuryusza. 20 Października oznajmił senatowi podejrzenia swoje, niespokojne ruchy w Etrurii i potajemne zgromadzenia w mieście. Przerażeni senatorowie wyrzekli formułę: *Consules videant, ne quid detrimenti capiat respublica* (konsulowie powinni baczyć na to, by rzeczpospolita żadnych strat nie poniosła), nadali energicznemu konsulowi władzę dyktatorską i przyjęli naprzód wszystkie jego urządzenia. Najpierw musiano wynaleźć środki, dla zapobieżenia wyborowi Katyliny na konsula na rok następny 62. *Cycero* zatem udał się w dzień wyborów 28 Października do forum otoczony gronem uzbrojonych młodzieńców ze stanu rycerskiego i przeraził tem sprzysiężonych którzy mieli zamiar, przeprowadzić gwałtem plany Katyliny. Na rok następny obrano na konsulów Juniusza Silanusa i Licyniusza Murenę. Katyliną nie mógł dłużej zemsty swej powstrzymać. W nocy z 6-go na 7-my Października zebrał sprzysiężonych w domu Leka; tutaj miał do nich porywającą mowę, pomiędzy innemi powiedział: „Wszystkie wpływy, potęgi, honory i bogactwa są w ich (optymatów) rękach, lub też ich faworytów. Nam zaś pozostawili niebezpieczeństwa, sądowe poszukiwania za długi, powoływanie do wojska i t. p. Jakże długo chcecież to jeszcze znosić, dzielni przyjaciele? Oni skupują obrazy, dzieła sztuki, burzą domy, nowe budować każą, jednym słowem rozrzucają pieniądze pełnemi garściami a mają ich zawsze za wiele; my cierpimy niedostatek zupełny w domach naszych, po za domem pełno długów mamy; terażniejszość jest smutną dla nas, o ileż smutniejszą przyszłość. Jeżeli macie odwagę, wygrana jest naszą, długi wasze pokrytymi zostaną, otrzymacie posady i godności najpierwsze, które teraz nasi nieprzyjaciele zajmują, zamieszkacie w przepysznych pałacach, na które teraz spoglądacie z zazdrością. Je-

den czyn śmiały—a otrzymacie wolność, bogactwo, sławę i cześć.“ Słowa te poskutkowały. Wszyscy zobowiązali się straszną przysięgą do wspólnego działania. Rozdzielono role. Miasto w dwunastu miejscach miało być podpalone, a konsul Cycero zamordowany. Drugi konsul Antoniusz Hybryda, słaby człowiek ścigany przez wierzycieli wydał się zbyt mało niebezpiecznym a nawet przychylnym stronnikom Katyliny.

L. Wargunteius i Kw. Korneliusz podjęli się zamordować konsula Cyclerona. Rano 7-go Listopada udali się do jego domu, zapukali i zażądali widzenia się z nim, w celu złożenia mu rannej wizyty, ale Cycero dom swój strażą otoczył, musieli więc odejść nic nie zdziaławszy.

Cycero na zgromadzeniu w senacie 8 Listopada wyjawiał plany sprzysiężonych. Katylina z cyniczną zuchwałością stawiał się na posiedzenie, tym razem jednak zdarto maskę z twarzy temu „mistrzowi w sztuce udawania“ jak go Salustiusz nazywa. Skoro go Cycero zobaczył, grzmiącym głosem zwrócił się ku niemu, wyjawiał wszystkie jego przewinienia, oznajmił, że wie dokładnie o całym spisku i że go jako konsul na miejscu śmiercią ukarać może, gdyby go nie wstrzymywała myśl, że są jeszcze tacy w senacie, którzy w prawdę jego słów wątpić mogą. Radził mu przeto, aby natychmiast miasto opuścił ze wszystkimi swymi stronnikami i udał się do obozu Manliusza, tam bowiem będzie mógł otwartą walkę z rzeczospolitą rozpocząć.

Katylina przez cały czas mowy Cyclerona, nie stracił na chwilę przytomności, chciał się nawet jeszcze bronić, ale ogólne szemranie zagłuszyło jego słowa, a senatorowie siedzący koło niego odsunęli się i przeszli na inne miejsca. Katylina wybiegł wściekły z sali z tą groźbą na ustach „ogień który mię wewnątrz pali, stłumię pod ruinami Rzymu.“ Następnie udał się do wojska Manliusza w Etrurji.

Cycero spodziewał się, iż teraz łatwo stanie się panem pozostałych w mieście sprzysiężonych. Wypadek zdawał się mu sprzyjać; znajdowało się podówczas w Rzymie poselstwo *Allobrogów*, plemienia Celtyckiego (południowo-wschodniej Galii), które za-

dało ulżenia ciężkich podatków, nałożonych na biedny ich kraj; jeden z sprzysiężonych *Cetegus*, nawiązał potajemne układy z posłami, pragnąc za ich pośrednictwem pozyskać pewne posiłki dla wojska Katyliny. Posłowie jednak nie uwierzyli jego świetnym obietnicom i wydali całą tajemnicę konsulowi w tem przekonaniu, że im senat za tę przysługę sownie odplaci. Cycero poradził im, by udali, że się zgadzają na propozycje *Cetegusa*; tak też uczynili. Sprzysiężeni dali im listy do przywódców wojska Katyliny i do namiestników *Allobrogów*. Posłowie wyjechali w nocy, ale Cycero ułożywszy się z nimi, napadł ich na moście i odebrał listy. Z temi dowodami w ręku mógł zatem Cycero kazać uwięzić sprzysiężonych; badano ich, ale nic zeznać nie chcieli; zrewidowano dom *Cetegusa* i znaleziono wiele ukrytej broni. Zapytany powiedział, że broń tę zbierał przez amatorsztwo i że się dziwi, jak go mogą z tego powodu posądzać o spisek. Cycero kazał wtedy przywołać posłów, ci wyznali wszystko. Sprzysiężeni nazwali ich przekupionymi kłamcami; odczytano tedy list *Cetegusa* i musieli zamilknąć. Inne listy sprzysiężonych przedstawiono również, a wobec tych dowodów na piśmie kłamstwo niemożliwem było. Zwołano posiedzenie senatu i to odbyło się nader burzliwie. Cezar zaczął bronić oskarżonych, dowodząc, że podług prawa nie wolno było skazać rzymskich obywateli i nie pozwalać im apelować do zgromadzenia ludu, postawił natomiast wnioski, domagający się poddania sprzysiężonych pod dozór i konfiskaty ich majątków; przeciw temu powstał *Kato*, oświadczył się za zdaniem *Cycerona* i zażądał kary śmierci dla zdrajców stanu, którym dowiedziono zbrodnię. Cały senat zgodził się na to, a Cycero wydał rozkaz natychmiastowego wykonania wyroku. *Lentulus*, *Cetegus*, *Gabinusz* i *Ceparyusz*, zostali wtrączeni tak, jak dawniej *Jugurta* do *Tulianum* i tam zaduszeni; po wykonaniu wyroku wystąpił Cycero na czele znakomitszych senatorów na Forum i oznajmił ludowi, „że już nie żyją“. Na te słowa okrzyk radości rozległ się naokoło, a tysiące głosów powitało konsula mianem „ojca ojczyzny“.

Katyliną tymczasem, zebrał w Etruryi 10,000 wojska i trze-

ba było również przeciwstawić mu legiony; Cyncero musiał odstąpić dowództwo podejrzanemu swemu koledze Antoniuszowi, a ten przybiecał mu świetne zwycięstwo. Cyncero jednak, zawsze przezorny, dodał Antoniuszowi kilku wypróbowanych mężów, takich jak: Metellus Celer i M. Petrejus, jako legatów; a ci go tak dobrze pilnowali, że Antoniusz nie wiedząc jak wybrnąć z tej sprawy, udał, że jest chory na pedagrę i Petrejusowi odstąpił dowództwo. Pod *Pistorią* przyszło do bitwy. Katylina, przybrany w honorowe szaty konsula, kazał nieść przed sobą srebrnego orła, pod którym to znakiem Maryusz świetne niegdyś odniósł zwycięstwo. Walka była krwawa i po długim krwi przelewie, pokonano dopiero buntowników. Gdy Katylina ujrzał, iż jego wojsko ustępuje, rzucił się, pomnąc na przeszłość swoją, w najgęstsze szeregi nieprzyjacielskie i tam śmierć znalazł. Dopiero po skończonej bitwie, powiada Salustiusz, poznać było można, jak silnym był duch poruszający wojskiem Katyliny; każdy z jego żołnierzy poległ na miejscu, gdzie walczył i wielu poszło w rozsypkę, rozpedzeni pretorskimi kohortami. Trupa Katyliny znaleziono daleko od swoich, wśród nieprzyjacielskiego obozu; oddychał jeszcze słabo, a w rysach jego widniał szatański upór, który całym jego życiem kierował.

32. M. Tulliusz Cyncero.

(Ur. 106, zmarł 43 przed Chr.).

Życie tego człowieka tyle ciekawych rzeczy zawiera, że nam się wydało koniecznem dłużej się przy niem zatrzymać. *Cyncero* urodził się 3 Stycznia (106 przed Chr.) w dobrach swoich w Arpinum. Rodzina jego należała do stanu rycerskiego, ale dotąd żaden z jej członków nie zajmował jeszcze kuralnego urzędu. Pod okiem rodziców swoich otrzymał Cyncero nader staranne wychowanie. Ojciec go zawiózł następnie wraz z młodszym jego bratem Kwintusem do Rzymu, gdzie własny dom posiadał i oddał go pod nadzór wybranych niewolników swoich. Ztąd

uczęszczać zaczął do szkoły sławnego podówczas greckiego nauczyciela i odznaczał się tak bardzo uwagą swoją i mądrymi odpowiedziami; że go mali jego rówieśnicy za cudowne dziecko uważali, a rodzice ich pragnęli poznać nieznanego chłopca. W tym czasie mieszkał w Rzymie ulubiony grecki poeta, Archiasz, który bogatym Rzymianom wykładał dzieła greckiej sztuki wierszopisania. Ojciec Cyncerona nie żałował kosztów i zdolnego syna swego powierzył Archiaszowi, a młody piętnastoletni chłopiec tyle nabrał gustu i znajomości w tej sztuce, iż wcześniej bardzo zaczął sam wcale niezłe wiersze składać. Utwory jego po większej części dowcipem jaśnieją, a płynny wiersz zastanawiał nawet uczonych mężów, którzy młodego autora za geniusz poetycki uważali. Były to jednak tylko małe próby, które Cyncerona jak Platona poprowadzić miały, do odkrycia głównej gałęzi jego przyszłej sławy, a mianowicie wymowy, później przez niego do takiej doskonałości doprowadzonej.

Miał zaledwie lat 16, gdy podług obyczajów rzymskich, zdjęto z niego oficjalnie suknię chłopięcą i przyodziano mężką togą. Przy tej uroczystości wszyscy przyjaciele i klienci jego rodziny przybyli na Forum, a ztamtąd na Kapitol, gdzie nowy obywatel został poświęcony. Wesoła uczta zakończyła uroczystość rodzinną. Odtąd starał się młodzieniec zdobywać sobie te umiejętności, które były konieczne do sprawowania urzędów państwowych. Do nich należała wymowa płynna, silna i przekonywająca, a także dokładne obeznanie się z ustawami państwa i prawem rzymskiem. Tego ostatniego nauczył się, obcując z dwoma głównymi ówczesnymi prawnikami, braćmi *Scævola*, z których jeden był augurem, drugi Pontifeksem, i rozmowom ich z uwagą się przysłuchiwał. Obok tego ćwiczył się dalej w retoryce. Codziennie czytał, pisał lub tłumaczył jaki ustęp, a skoro trafił na jakie znakomite dzieło, powtarzał za każdym razem głośno w długiej mowie całą treść księgi, często sam dla siebie, częściej jeszcze przed zgromadzonymi przyjaciółmi, i zwyczaj ten do późnej zachował starości. Prace te przerwał na krótko,

idąc na wyprawę przeciw sprzymierzeńcom, którą odbył pod okiem Pompejusza Strabo, ojca przyszłego triumwira (89). Po powrocie wziął się znowu do umysłowej swej pracy, a mianowicie do studyowania *filozofii*. W tej gałęzi, nauczał go najpierw Epikurejczyk *Faidros*, następnie akademik *Filon*, a nakoniec stoik *Diodotus*. Opracowywał dzieła największych greckich filozofów i dochodził ich zdania o Bogu i świecie, o przeznaczeniu człowieka, o istnieniu duszy, o dobrem i złem, cnocie i występku, o prawach, obyczajach, ustawach państwowych i wychowaniu. Porównywał ich życiorysy, mówił o tem z uczonymi i oni mu tłumaczyli wiele niejasnych rzeczy w starożytności. W krótkim czasie zdobył sobie tym sposobem łatwość mówienia o danym przedmiocie jasno i roztropnie godzinami całemi, bez pierwotnego przygotowania swej mowy. Ćwiczył się równocześnie piśmiennie, tak, iż styl jego nie pozostawiał do życzenia, tak w listach, jak i w mowie.

Chcąc się praktycznie wykształcić na mówcę, chodził Cyncero codziennie do sądu i słuchał oskarżeń i obron spraw różnorodnych. Za przykład w wymowie sądowej służył mu sławny podówczas *Hortensius*. Po takich przygotowaniach odważył się nakoniec wystąpić otwarcie jako prawnik. Pierwszy raz stanął jako obrońca *Roscjusza z Ameryi* (80), którego Krysogones, jeden ze stronników Sulli, oskarżał o ojcobójstwo. Rezultatem tej obrony z wielu niebezpieczeństw połączonej, było uniewinnienie oskarżonego. Z obawy przed zemstą Sulli, musiał na jakiś czas Rzym opuścić i udał się w podróż do Grecyi. Tutaj zwiedził osobliwości najświetniejszych miast, zapoznał się z mówcami i filozofami, zatrzymał się sześć miesięcy w Atenach, gdzie codziennie po parę godzin dysputował z najznakomitszymi greckimi nauczycielami, a greckiej mowy tak się przytem wyuczył, że go brano za Greka. Zawarł też przyjaźń na życie całe, z Tytusem Pomponyuszem, rzymskim rycerzem, który wiele lat w Atenach, na studyach strawił, od czego dostał przydomek *Attykusa*, a ujmującym usposobieniem zyskał sobie przychylność Ateńczyków.

W powrocie z Grecyi wstąpił na wyspę Rodus, gdzie go spotkał najwyższy tryumf, jaki kiedykolwiek miał w życiu. Jeden

z największych nauczycieli wymowy, imieniem *Molon*, żył tam podówczas. Prosił go Cyncero o pozwolenie odwiedzenia jego szkoły. Zaledwie wszedł, zadał mu nauczyciel temat i kazał mieć o nim mowę. Skoro tylko usta otworzył, rozwinął zadany temat z taką precyzją, jasnością myśli i stanowczością, a przytem używał tak pięknych wyrażań, a wysławiał się z wdziękiem i szlachetną deklamacją, że cała sala gdy skończył, zagrzmiała od oklasków. Jeden tylko *Molon*, siedział na krześle swoim nieruchomy i milczący, co zaniepokoiło młodego mówcę. Gdy go jednak jeden z uczniów o przyczynę milczenia zapytał, wyrzekł te słowa: „Zasmuciłeś mnie bardzo Cynceronie; przodkowie twoi zabrali nam wolność, dobra i potęgę naszą, ale sławę sztuki i ducha musieli nam pozostawić. Dzisiaj ty i to ostatnie nasze, wywozisz za morze!”

W tym właśnie czasie umarł Sulla. Cyncero powrócił do Rzymu i obronił wielu oskarżonych mowami swemi, aż póki nie dosięgnął lat 31, w którym to roku, wolno się było ubiegać o najniższy z urzędów, a mianowicie o kwesturę. Aby lud mógł poznać ubiegających się o jaki urząd, wychodzili oni na jakiś czas przed wyborami i w białe przyodziani togi, witali każdego obywatela po imieniu (do czego przybierali sobie przybocznego niewolnika, który znał wszystkich w Rzymie i wymieniał nazwiska panu swemu) (*nomenclatores*) i prosili go, ściskając za rękę, o danie głosu za nich na przyszłych wyborach. Od jasnej białej togi (*toga candida*) otrzymywali ubiegający się, nazwę *Candidati*, (biało-pryodziani), którą to nazwę po dziś dzień zachowano.

Cyncero, którego oddawna ceniono za mowy jego, otrzymał większością znaczną głosów, jedną z dwudziestu posad kwestorskich, które corocznie rozdzielano. Każdy prokonsul lub pretor brał jednego z nich z sobą do każdej prowincyi, a Cynceronowi przypadła losem prowincya Sycylia (76 przed Chr.). Tak się zaś tam dał polubić uprzejmością i bezinteresownością swoją, że wszystkie miasta tej wyspy obrały go patronem swoim (opiekunem) gdy wracał do Rzymu.

Dopiero w 36 roku życia można było otrzymać godność edi-

la, najbliższą pierwszej. Cyncero użył czasu, aż do tego roku, na prowadzenie procesów. Najślawniejszym był proces *Werresa*. W r. 70, Sikulowie przedstawili Cynceronowi, jako patronowi swemu, skargę na wyzyskującego ich pretora Werresa, który przez trzy lata uciskał Sycylię. Pozabierał on posągi bogów ze świątyń, kosztowne obrazy i dywany z domów prywatnych i przy każdej sposobności dał się przekupywać. Chociaż go Hortensiusz wziął w opiekę, Cyncero (*) jednak w oskarżającej mowie swojej, tak go pobił, że Werres musiał iść na wygnanie. W roku 69 obrano Cyncerona *Aedilis curulis* i jako takiemu, powierzono nadzór nad wszystkimi budynkami, ulicami, placami, zdrowotnością i obyczajami publicznymi, a także urządzenie igrzysk ludowych. Był to bardzo kosztowny obowiązek, ponieważ przeznaczony od rządu na ten cel fundusz, ani w części nawet wystarczyć nie mógł i edilowie byli zmuszeni własnym kosztem braki te pokrywać. Przy tej sposobności wielu z edilów; stawało się nader popularnymi, a lud im wynagradzał później straty, oddając wysokie urzędy i intratne namiestnictwa. Cyncero umiał znaleźć drogę pośrednią pomiędzy rozrzutnością a skąpstwem i potrafił pozyskać zadowolenie ogólne.

Musiał znowu dwa lata przeczekać, zanim mu powierzono następny urząd pretora. Pretorów było podówczas ośmiu; byli oni prezesami w sądzie i po konsulach najpierwsze zajmowali miejsce. Na tym urzędzie mógł Cyncero w zupełności wykazać uczciwość i sprawiedliwość swoją w najpiękniejszym świetle, a ogólny poklask, jaki przytem zdobył (66) podniósł jego sławę i ułatwił mu po dwóch latach drogę do konsulatu. Pomimo tego, że codziennie musiał jako pretor w sądzie zasiadać, obrał jeszcze godziny spoczynku swego na obronę oskarżonych przyjaciół przed obliczem innych pretorów, prócz tego ćwiczył się w wymowie u siebie w domu, liczną utrzymywał korespondencyę i słu-

(*) Całą tę sprawę opracował następnie Cyncero w pięciu księgach, pozostałych nam, pod tytułem: *Actio in Verrem*.

chał sławnych mówców greckich, którzy od czasu do czasu przybywali do Rzymu i nauki swe wygłaszali.

Doszedł w ten sposób do roku 43, czyli do wieku, przed którym na mocy ustawy (180 przed Chr.) wydanej, nie wolno było nikogo na konsula wybierać. Już od roku chodził w białą togę przyodziany, niezmordowany, do wszystkich obywateli i podchlebiał się im, mianowicie Krassusowi, Pompejuszowi i Cezarowi, tej potężnej trójce, którą w końcu potrafił na swoją przeciagnąć stronę. W dniu wyborów został pierwszy wybranym, na drugiego wybrano M. Antoniusza Hybride, któregośmy już opisali jako człowieka słabych zasad i umysłu.

Opowiedzieliśmy w poprzednim rozdziale, zasługi jakie położył Cycero dla dobra państwa na tem nowem swoim stanowisku. O dalszych jego losach będziemy mówić przy sposobności.

33. Pierwszy tryumwirat.

(60 przed Chr.).

Wielki błąd popełnił Pompejusz, że wojsko swoje po wylądowaniu w Brundusium rozpuścił, odjął sobie bowiem możność zdobycia wysokiego stanowiska, do jakiego dążył, a które siłą tylko i postrachem w Rzymie zdobyć było można. Senat natychmiast okazał się przeciwnym bezsilnemu zwycięzcy, utworzono formalną opozycję pod przewodnictwem Lukullusa, Metellusa, Kretikusa i M. Porcyusza Kato, która miała na celu zerwanie mu wieńców laurowych z głowy. Co tylko Pompejusz zażądał, odrzucono. Wszystkie jego urządzenia i ustawy na wschodzie zaprowadzone zniesiono, odmówiono nadania ziem zdobytych jego weteranom, a gdy w roku następnym ubiegał się o konsulat, odrzucono go pod pozorem, że prawo przez Sullę ustanowione, nakazuje dziesięć lat przerwy pomiędzy jednym wyborem a drugim. Pompejusz ujrzał z goryczą, że wpływ jego upadał. Po wielu wysiłkach zwrócił oczy na młodego, wznoszącego się śmiało Ju-

liusza Cezara, który właśnie z Luzytanii powrócił i ubiegał się o konsulat w Rzymie.

Miał zamiar Pompejusz przyciągnąć go do siebie i zjednać. Cezar chętnie podał rękę dawnemu ulubieńcowi ludu, który i dziś jeszcze wielu miał stronników. Za pośrednictwem Cezara pojeździł się też Pompejusz z nieprzyjaznym sobie oddawna *Krassusem*. Przyjaźń tego ostatniego była im nader potrzebną, ponieważ bogaty ten rycerz, stał na czele całej arystokracji finansowej i prowadził ją gdzie zechciał. W ten sposób został zawarty związek trzech mężów (Tryumwirat), który jeden z nowszych historyków bardzo słusznie nazwał „związkiem mądrości, sławy i bogactwa.“ Krassus i Pompejusz zbyt krótkowidzący, spostrzedz nie mogli planów Cezara, który przy ich pomocy, dojść się spodziewał do osiągnięcia najśmielszych zamiarów swoich.

Z pomocą więc dwóch swych nowych przyjaciół, został *Cezar* konsulem na rok 59, wraz z arystokratą *Bibulusem*. Ten ostatni jednak nie mógł się mierzyć z jawnym ulubieńcem ludu. Zaraz na początku sprawowania urzędu, nie powiodło się *Bibulowski*. Gdy wszedł do domu, o mało go nie uduszono, rzucając nań błoto i kamienie. Odtąd nie śmiał się więcej ukazywać w senacie, ani na zgromadzeniu ludu, ale zadawał sobie protestowaniem przeciw wszystkim wnioskom Cezara. Jedną z pierwszych działalności tego ostatniego, było przeprowadzenie ustawy rolnej, pod nazwą „Prawa Juliuszowego“ na mocy którego grunta Kampanii, które podług rozporządzenia *Sulli* były własnością państwa (*ager publicus*) miały teraz być rozdane najbiedniejszym rodzinom, niemogącym wyżywić swych dzieci. Kato i stronnictwo arystokratyczne w senacie silny opór stawiało. Wtedy Cezar przedstawił sprawę przed zgromadzeniem ludu, a to przyjęło z zapalem nowe prawo. Następnie przeprowadził Cezar żądanie Pompejusza, co do rozdania ziem zdobytych weteranom, stanowi rycerskiemu zaś przypodobać się potrafił, zmniejszając opłatę za dzierżawione przez nich podatki, a to dla tego że podczas wojny z *Mitrydatem* stan rycerski najbardziej na swych dochodach ucierpiał.

Po upływie swego konsulatu, kazał się Cezar mianować na-

miestnikiem Galii wschodniej (Gallia cisalpina) i rzymskiej prowincji z tamtej strony Alp leżącej, a zwanej Prowincja romana, czyli Narbonensis; urząd ten otrzymał na lat pięć. Prócz tego otrzymał dowództwo nad czterema legionami. Przez wdzięczność za to dał Pompejuszowi młodziutką i piękną swą córkę Julię za małżonkę. Dwaj drudzy tryumwirowie pozostali w Rzymie. Zanim jednak Cezar na swoje nowe stanowisko wyjechał, stoczono walkę zaciętą ze stronnictwem optymatów. Oslawiony demagog i trybun ludu *P. Klodyusz* stał się powodem rozruchów. Postawił on mianowicie wniosek, że każdy ktoby rzymskiego obywatela zgładził ze świata bez poprzedniego formalnego procesu (*indicta causa*) powinien być na wygnanie skazany. Wniosek ten naturalnie dotyczył Cyncerona, który kazał wykonać wyrok śmierci na winnych zbrodni stanu Katylińczykach. Wniosek przeprowadził jednak Klodyusz przed zgromadzeniem ludu i Cynceron pomimo starań u Pompejusza, musiał miasto opuścić i udać się na wygnanie do Tessaloniki (Salonichi). Po jego odjeździe Klodyusz złupił dom jego i zrównał go z ziemią.

W inny sposób pozbyto się znów niewygodnego *Katona*. Na wniosek Klodyusza, który na czele bandy swojej był właściwym panem Rzymu; król Ptolomeusz z Cypru, został przez Rzymian zdetronizowany, a to z tego powodu, iż pomagał piratom. Wyznaczono Katona na zgromadzeniu ludu dla objęcia wyspy i zdobycia wielkich skarbów królewskich na własność Rzymu. Dla ozłocenia pigułki, dodano jako powód wysłania Katona, że „tak ciężkie zadanie powierzyć można człowiekowi tylko tak wypróbowanej cnoty i bezinteresowności, jakim on był.” Kato zadanie powierzone wypełnił sumiennie i odebrane skarby przelał do kasy państwowej.

34. Kajus Juliusz Cezar.

(Ur. 100 lub 99, zm. 44 przed Chr.).

Zanim przyjrzymy się Cezarowi w jego prowincji, podamy w krótkości najważniejsze uwagi o jego charakterze i wypadki poprzedniego życia tego największego z Rzymian.

Natura obdarzyła go nadzwyczajnymi darami, piękną postawą, orlim nosem, czarnymi, żywymi oczami, które jasno i do brotliwie na świat patrzyły. Ciało jego nie było zbyt muskularne, ale jędrne i wytrwałe. Pomimo że był zawsze blady i chudy, ognistą krew w żyłach posiadał. Nie zważał na peryodyczny straszny ból głowy, któryby innych do zupełnej bezczynności zmuszał, tem więcej starał się ciało swe hartować przez jazdę konno, fechtunek i pływanie. Pożywienie jego było skromne, często zbyt proste nawet, nigdy go nikt pijanym nie widział. Wszystko co czynił, szło prędko, żywo, a zawsze z rozwagą. Namiętności, którym zbyt często ulegał, były: miłość do kobiet i ambicya. Nigdy jednak nie stracił przytem siły i trzeźwości ducha, śmiałości i decyzji woli. Bezgraniczna ambicya nie pozwalała mu częstokroć przebierać w środkach i osobach, któremi się posługiwał dla dopięcia swych celów. W obejściu był uprzejmym i pochlebcą, a potęgą osobistą wywierał czarodziejski istnie wpływ na otoczeniu. Wyraz dobroduszości w oczach jego nie mylił; nie znał drobnych intryg; a wspaniałomyślnym był dla nieprzyjaciół. I tak np. po bitwie pod Farsalus kazał spalić całe stopy listów znalezionych, któreby mogły niejednego skompromitować. Cudowny miał dar poznawania i osądzania osób i położzeń, niezwykle talent organizatorski pozwalał mu używać właściwych sił we właściwych także kierunkach, co spowodowało harmonijną działalność, dającą się skierować do wytkniętych poprzednio celów. Jeżelibyśmy chcieli wielkość ducha Cezara w kilku określić słowach, moglibyśmy przytoczyć słowa Drumana: „Większa część ludzi—powiada on—imiona swoje jakąś wielkością jednostronną uwieczniła; Cezar stworzony był na to, by we wszystkich gałęziach być wielkim. Mógł wybierać pomiędzy dowódcą wojska, mężem stanu, prawodawcą, prawnikiem, mówcą, poetą, historykiem, językoznawcą, matematykiem i architektem i zajaśnieć w każdej z tych gałęzi.”⁴

Cezar wcześniej ojca swego utracił, ale matka jego Aurelia, jedna z najdoskonalszych ówczesnych kobiet, wychowała go starannie i kazała uczyć najznakomitszym nauczycielom. Od niej

przejął pociągającą uprzejmość w mowie i w obejściu; która mu następnie tylu przyjaciół jeduła. Jeżeli nie mógł tyle czasu, co Cycero poświęcać wymowie, to jednak przemawiał w senacie i przed sądem, tak żywo, przekonywająco i przyjemnie, że mógł się uważać za jednego z pierwszych mówców w Rzymie.

O sześć lat młodszy od Pompejusza miał zaledwie lat 17, gdy pierwszy przez Sullę został mianowany „wielkim.“ Wtedy już jednak młody Cezar nie za gorszego się uważał od tych, którzy najwyższe posiadali urzędy i wtedy już okazał się bardziej mężnym, niż wielki Pompejusz. Sulla proskrypcjami swemi, skazał na śmierć lub wygnanie wszystkich krewnych Cinny i Maryusza. Cezar zaś miał za żonę, córkę Cinny i otrzymał rozkaz opuszczenia jej. I Pompejusz miał podówczas młodą małżonkę, którą kochał gorąco, ale gdy Sulla mu dał do zrozumienia, że pragnąłby go mieć za zięcia, odepchnął swoją młodą i wierną żonę, której matka ze zgryzoty umarła wkrótce i pojął pasierbicę Sulli. Cezar oświadczył głośno, że go nic na świecie zmusić nie może do odstąpienia kobiety, którą kocha; szlachetny ten opór sprowadził jego nazwisko na listę proskrypcyjną. Uciekł z Rzymu, a wszystkie jego dobra zabrano jego żonie. Przed gniewem dyktatora uchodził z miasta do miasta, każdą noc gdzieindziej spędzał, a ponieważ zapadł na zdrowiu, musiano go w lektyce nosić dalej. Niektórzy z przyjaciół Sulli, prosili tymczasem za nim, a nawet westalki wstawiły się o jego życie, aż Sulla nakoniec ustępując prośbom, wykreślił go z listy, mówiąc: „Szaleni, nie wiecie, czego żądacie. W tym młodym człowieku siedzi nie jeden Maryusz.“

Cezar nie dowierzając jednak Sulli, nie wrócił do Rzymu, ale udał się do Azji, gdzie pod Minucyuszem Termesem, pierwsze swe zasługi położył. Dopiero po śmierci Sulli, powrócił do Rzymu i próbował jak Cycero sił swoich w sądownictwie. Następnie postanowił jechać do sławnego Molona na wyspę Rodus, ale w drodze okręt jego wpadł w ręce piratów, którzy zażądali od niego 20 talentów wykupu, sądząc z jego powierzchowności i otoczenia, że

musiał do wysokiego stanu należeć. Cezar nazwał ich głupcami za to, że za takiego jak on człowieka, więcej nie zażądali. „Pięćdziesiąt dostaniecie!“ zawołał i wysłał zaraz towarzyszy swoich do Miletu, by od sprzymierzonych zebrać pieniądze. Tymczasem z doktorem i z dwoma tylko niewolnikami pozostawszy w towarzystwie piratów przez sześć tygodni, taki potrafił zyskać sobie szacunek, że go uważano nie za jeńca, ale za pana swego. Gdy chciał spać, kazał im się cicho sprawować. Czasami odczytywał im swoje poezye i dzieła, żeby widzieć, jakie wrażenie robią na takich ludziach. Zwykle zachowywali się bardzo zimno, a on wtedy nazywał ich głupcami, i groził, że ich ukrzyżować każe, skoro będzie wolnym. Rozbójnicy śmieli się i czynili wszystko, co tylko chciał. Nakoniec przybyli towarzysze jego z żądaniami pieniędzmi za okup, a Cezar podług obietnicy wypłacił piratom 50 talentów. Nie zapomniał jednak i o drugiej swej obietnicy i od namiestnika Miletu wzięwszy kilka silnie uzbrojonych okrętów, dopędził rozbójników, zdobył ich okręt, odebrał im pieniądze i zabrał wszystkich jako jeńców do Pergamu, gdzie otrzymał łatwo upoważnienie od władzy, by ich wszystkich ukrzyżować. Za powrotem do Rzymu, żył kilka lat, jak sam mówił, dla swojej przyjemności, ubierał się nader starannie, namaszczał wonnemi perfumami, zawsze był wesół, uprzejmy dla dam i otwierał dom swój na usługi wszystkim. Pomimo tego, nieopuszczał ani jednego zgromadzenia ludu, każdemu się przypochebiał, znał wszystkich z imienia i każdemu najbiedniejszemu swoje ofiarował usługi. O zwycięztwach Pompejusza, które wtedy powszechną uwagę zwracały, nie mówił nigdy.

Zbliżał się nareszcie wiek, w którym mu wolno było starać się o najniższe stanowisko w państwie. Został kwestorem przy pierwszych wyborach i udał się z pretorem Antystuszem do Hiszpanii (68). Zanim się jednak puścił w drogę, skorzystał z nadarzającej się sposobności, by się ludowi przedstawić, jako najsilniejsza jego podpora. Żona jego Kornelia i wdowa po Maryuszu, zmarły w tym samym czasie; ta druga ostatnie lata swoje spędziła w ukryciu, ponieważ istniały jeszcze dekreta Sulli, zakazujące

pod karą śmierci wszelkiego wspomnienia imienia Maryusza. Zmarła była siostrą ojca Cezara, kazał jej przeto Cezar wyprawić świetny pogrzeb, ku wielkiej ucieście ludu, miał mowę na jej grobie i kilka razy wychwalał imię Maryusza i Cynny. Maryusz miał jeszcze wielu stronników wśród ludu, a ci cieszyli się, że śmiałości siostrzeńca i widzieli w nim przyszłego wybawiciela z pod panowania arystokratów.

Kwestor musiał objeżdżać wszystkie małe miasta prowincyi swojej i w każdym załatwiać sądy i spory. Cezar spełniał te powinności w Hiszpanii i Luzytanii gorliwie, i wszystkich zadowolnił, uczciwością i sprawiedliwością swoją. Podróżował zwykle w powozie, w towarzystwie dwóch pisarzy, którym w drodze dyktował. Gdy zły jaki nocleg wypadł, sypiał w powozie. Przybył w ten sposób do Gades (dzisiejszego Kadix) gdzie stała świątynia Herkulesa, ozdobiona posągami sławnych bohaterów. Wzruszenie go ogarnęło, gdy stanął przed posągiem Aleksandra i rzekł do towarzyszy swoich: „Ten w moim wieku już świat zawojował, a ja jeszcze nic nie uczyniłem!”

Po upływie roku powrócił do Rzymu i poraz pierwszy zasiadł w senacie. Wszystko czynił dla podwyższenia Pompejusza, ponieważ poznał, że człowiek ten najłatwiej da się prowadzić, a następnie usunąć. Szczodroblivość jego dla współobywateli nie miała granic, a w rozrzucaniu pieniędzy nie ustępował Katylinie. Gdy został edilem (65) zadziwił lud wielkimi igrzyskami, w których występowało naraz 320 par fechtujących się, w srebro obitych zbrojach i rynsztunkach.

Chciał doświadczyć pierwszego skutku swoich starań. Urząd *najwyższego kapłana* był wolny, godność nader wysoka, udzielana tylko najgodniejszym i najbardziej zasłużonym ludziom. Dwóch starych poważnych senatorów: Kw. Lutacyusz Katulus i P. Serwiliusz Isaurykus, stanęli jako kandydaci; Cezar miał zaledwie lat 36. Tymczasem lud składał głosy, a on zaufał ludowi. Gdy nadszedł dzień wyborów, zrzucił z siebie białą togę kandydata i udał się do Forum. Troskliwa matka jego, płakała, zwątpiwszy w jego sukces i odprowadziła go do drzwi domu. „Matko—rzekł

ściskając ją—ujrzysz mnie albo najwyższym kapłanem, albo wygnańcem!“ Przeszedł całą drogę, ufny w miłość ludu swego i nieomylił się; powrócił w objęcia matki swej „najwyższym kapłanem“ i cały senat się zdumiał (63).

Niedługo potem przy wyborach na *pretora*, otrzymał większą część głosów. Został konsulem w tym samym roku co Cycero. Po upływie roku zażądał namiestnictwa w jakiej prowincyi i otrzymał Hiszpanię. Niesłychany zbytek jakim się otaczał, w takie go długi wprowadził, iż go wierzyciele z miasta puścić nie chcieli. On sam mawiał do swoich współbiedniaków, śmiejąc się: „Potrzebuję piętnaście milionów, żeby móżdż powiedzieć, że nie mam nic.“ Zręcznością swoją zjednać sobie umiał bogatego Krassusa, ten poręczył za niego i Cezar mógł wyruszyć do swojej prowincyi. W podróży przybył z licznym orszakiem swoim do małego i brudnego miasteczka z téj strony Alp, a oficerowie zaczęli się wysmiewać z biednych mieszkańców; jeden z nich rzucił pytanie, czy też i w téj mieścinie znajdują się intrygi, walki stronnictw i ambicye. „Niezawodnie—odparł Cezar—a co do mnie, wolałbym być pierwszym w tym zakątku, niż drugim w Rzymie.“

W Hiszpanii odznaczył się Cezar, jako zdolny dowódzca. Podbił większą część Hiszpanii i Luzytanii, dotąd niepodległą i broniącą się Rzymianom. Skorzystał przytem z tej sposobności, by jak najwięcej zebrać bogactw i spłacić niemi długi swoje.

Szcześnie zdobywcze wstawiły imię jego w Rzymie. Za powrotem zaczął się ubiegać o konsulát, a liczni jego stronnicy przeprowadzili wybór (59).

35. Cezar w Galii.

(58—51 prz. Chr.).

Galia transalpijska *) dzisiejsza Francya, zamieszkałą by-

(*) *Galia* dzieliła się na 3 części: *Beljika*, *Celtyka*, *Akwitania*, to zaś na mnóstwo drobnych części. Ustawy wszędzie arystokratyczne. Klasą pa-

ła przez plemiona celtyckie, z których *Arwenowie* w dzisiejszej Auvergne, *Ełowie*, północni ich sąsiedzi i *Sekwanowie* pomiędzy górą Jura i rzeką Saonną, najpotężniejszymi byli. Od lasu Ardenów aż do ujścia rzeki Maas i Renu, mieszkali *Belgowie*, którzy tworzyli wielki związek ludów wraz z *Trewirami* (nad Mozelą); *Eburonami* (nad Maas) i *Nerwami* (na północ od rzeki Maas).

Rzymianie aż do czasów Cezara posiadali tylko, tak zwaną prowincję, to jest kraj, leżący między Alpami a Sewennami. Cezar rozszerzył potęgę rzymską przez szczęśliwe podboje w całej Galii; zostawił nam znakomity opis obyczajów, stosunków, stopnia wykształcenia, religii, ustawy państwowej Galów, w dziele swoim pod tytułem: „*Commentarii de bello Galico*,” czyli pamiętniki z galickiej wojny. Ze względu na zbyt małe miejsce, nie możemy zapuszczać się w pojedyncze detale i musimy poprzestać na krótkim sprawozdaniu z najważniejszych wypadków.

Gdy Cezar przybył do Galii, celtyccy *Helweci*, którzy pomiędzy Renem a górą Jura siedzieli, postanowili opuścić wężki swój kraj górzysty i przesiedlić się do urodzajnej Galii. Spalili swoje wsie i miasta i udali się w stronę jeziora genewskiego (*Lacus Lemannus*). Cezar zastąpił im tutaj drogę, chociaż obiecał nie czynić żadnych szkód w przechodzie przez rzymską prowincję. Próbowali przejść przez Rodan, ale zostali odparci. Zwrócili się więc ku północy. Sekwanowie pozwolili im przejść i takim sposobem dostali się do kraju *Eduernów*. Eduernowie przyciśnięci, wezwali jako „przyjaciela i bracia rzymskiego ludu”, jak ich senat nazywał, Cezara na pomoc. Temu ostatniemu, przybyły tymczasem posiłki, z łatwością zatem pobił Eduernów w bitwie pod *Biörakte* (*Antum*). Rzeź którą sprawił, straszliwą była, z 367,000 głów, pozostało zaledwie 110,000 Helwetów. Musieli powrócić do ojczyzny i napowrót odbudować miasta i wioski swoje,

nującą byli *ryc rze* (czyli szlachta posiadająca ziemię) i *Druoidowie* (kapłani, zarazem prawnicy, sędziowie, lekarze). Religia była pełną tajemnic i przesądnych obrządków, żądano nawet ofiar ludzkich.

i stali się rodzajem przedmurza dla nadciągających coraz bliżej Germanów.

Wojna wybuchła pomiędzy Eduernami i Sekwanami, zmusiła Cezara do zetknięcia się z Germanami. Sekwanowie wezwali na pomoc króla Suabów (*), germańskiego szczepu, nazwiskiem *Arjovistusa*. Cezar wezwany przez Eduernów, pospieszył na pomoc; leżało bowiem w interesie Rzymian, żeby nie cierpieć w bliskości rzymskiej prowincyi, tak bitnego i niespokojnego ludu, jakim byli Germanowie. Cezar wezwał Arjovista na układy, ale ten odpowiedział dumnie, że jeżeli Cezar czegoś żąda, to może przyjść do niego. Drugie poselstwo od Rzymian zażądało wydania zakładników, których Arjovist od Eduernów pobrał i przyrzeczenia że nie dopuści dalszego pochodu Germanów do Galii. Arjovist odpowiedział, że na mocy prawa zwycięzcy, będzie tak się obchodził, ze zwyciężonymi, jak Rzymianie z podbitemi przez siebie narodami. Eduernowie są przez niego podbici i nie myśli ich zakładników wydawać. Gdy mu Cezar zagroził, że się ujmie za Eduernami, Arjovist odpowiedział, że dotąd żaden nieprzyjaciel nie zmierzył się z nim, żeby tego nie pożałował. Jeżeli ma ochotę, dodał, niechaj przybywa; dowie się niezadługo, jak się biją Germanowie niezwyciężeni, którzy od lat 14 nie mieli dachu nad sobą. Nie pozostawało nic innego Cezarowi, jak uderzyć na nieprzyjaciela; wyruszył zatem na Vesontio (Besançon).

Podczas gdy Cezar zatrzymał się dni kilka pod Vesontio, aby zarządzić i zaopatrzyć wojsko swoje. Rzymianie wywiadywali się u Galów i kupców różnych o nieprzyjacielu. Ci nie mogli się dosyć naopowiadać o olbrzymich postaciach Germanów, ich bajecznej waleczności i zręczności w użyciu broni; przy spotkaniu z nimi, nie mogli wytrzymać nawet ich ognistego wzroku; detale te rozesłały większy jeszcze postrach wśród wojska, gorączkowy niepokój powstał. Trybunowie wojenni, prefekci i inni, którzy

(*) Suabi—czyli włóczące się, nomady. „Tak byli waleczni, że im nawet bogowie sprostać się mogli.“

bez wielkiej znajomości wojny podążyli za Cezarem, z prostej życzliwości ku niemu, przejęci zostali wielkim strachem. Przybywając teraz tłumnie do Cezara, żądali urlopu. Mała tylko liczba pozostała tych, którzy się wstydzili swą małoduszność okazać; nie mogli jednak zapanować nad sobą i wylewali łzy rozpaczy, siedząc w namiotach swoich, narzekali głośno na ciężki swój los i na niebezpieczeństwo grożące wszystkim. Wszędzie spisywano testamenty w obozie. Trwoga ta powszechna oddziaływała i na żołnierzy starych, na centuryanów i przywódców jazdy. Ci, którzy nie chcieli bojaźni okazać, mówili, że się nie boją Arjovista, ale raczej ciężkich dróg i ciemnych lasów, oddzielających ich od niego, twierdzili, że dowóz żywności i prowizyi nader będzie utrudniony. Niektórzy oznajmili Cezarowi, że żołnierze ze strachu chcą wypowiedzieć posłuszeństwo i nie pójdą naprzód, gdy im rozkaże.

Skoro Cezar to usłyszał, zwołał radę wojenną, zebrał centuryanów i zgromił ich za to, że śmieli się namyślać i wątpić w powodzenie wyprawy. Dla czegożby Arjovist starał się o przyjaźń Rzymian podczas konsulatu Cezara, gdyby mu nie chodziło o zachowanie z nimi dobrego stosunku? Co do niego to jest przekonany, że Arjovist nie zechce igrać z ich gniewem i że się zgodzi na wszelkie warunki. Gdyby jednak w ślepem zaufaniu w swe siły, chciał się z Rzymem spróbować, to czegoż się obawiać? Czemuż nie zawierzą własnej waleczności i rozsądkowi swych wodzów? Przecież nieprzyjaciela tego zwyciężano już za czasów ojców swoich, gdy K. Maryusz pobił Cymbrów i Teutonów, okrył sławą tak siebie, jak i wojsko całe i t. d. Nakoniec oświadczył, że jeżeli nikt nie pójdzie, to on sam z dziesiątym legionem posunie się naprzód i odtąd ten legion będzie uważał za swoją straż przyboczną.

Mowa ta przywróciła równowagę umysłów; w serca wszystkich wstąpiła napowrót odwaga i chęć do walki. Dziesiąty legion kazał Cezarowi przez trybunów swoich złożyć podziękowanie, że ich tak od innych odróżnił zaszczytnie. Inne zaś legiony wysłały zapewnienie, że nie ustąpią nikomu walecznością i mężstwem,

oświadczyły również, że się nie solidaryzowały ze słowami przewodzców swoich.

Zanim przyszło do bitwy, Arjovist zażądał rozmowy. Cezar usłuchał zaproszenia; układy jednak nie przysły do skutku, ponieważ Cezar nie chciał przystać na ustąpienie Germanom części północnej Galii. Podczas rozmowy, niewierni Germanowie napadli na Rzymian, których Cezar przyprowadził z sobą, ale Cezar spodziewając się tego, wziął z sobą żołnierzy z dziesiątego legionu, wszystkich na koniach, a waleczność ich oparła się napadom nieprzyjacielskim. Układy naturalnie zerwano na dobre, ale Arjovist długo jeszcze nie mógł się zdecydować na przyjęcie ostatecznej bitwy. Nakoniec udało się Rzymianom zmusić go do walki pod *Mülhausen* (równiną w Cernay) Arjovist poniósł zupełną klęskę, uszedł zaledwie sam na małej łódce przez Ren i umarł wkrótce wskutek ran zadanych. Obie jego żony poległy uciekając.

W jednym roku odbył zatem Cezar dwie wielkie wyprawy. Wcześniej niż zwykle przeto zajął u Sekwanów kwatery zimowe. Legat *Labienus* otrzymał główne dowództwo na zimę, Cezar zaś udał się do Galii dla sprawowania sądów. Tutaj mu dał znać Labienus, że Belgowie zawarli tajemny sojusz przeciw Rzymowi, ponieważ się obawiali, że gdy wojsko rzymskie całą Galię podbije, przyjdzie i na nich kolej. Na wiosnę 57 roku, puścił się więc Cezar na nowo w pochód. Belgijski związek jednak z tylu różnych plemion się składający, nie wytrzymał długo, ale zaraz po pierwszej przegranej i po daremnem obleganiu rzymskiej załogi w *Bibrakte*, rozwiązał się cały, gdyż także niedostatek żywności i zapasów czuć się dawał. Cezar skorzystał z ogólnego zamieszania i zmusił pojedyncze plemiona do posłuszeństwa. Jedno tylko plemię *Nerwów*, opierało się zawzięcie. Wojsku rzymskiemu pod *Sabis* (Sambre) zagroziło wielkie niebezpieczeństwo; nieprzyjaciele ukryli się w krzakach i sitowiu, które sami zapletli ponad sobą, a następnie wypadli na nieprzygotowane legiony. Przytomność umysłu Cezara, który naraz zakomenderował do broni, i dziel-

ność żołnierzy, którzy nie czekając nawet na rozkaz, ustawili się w szeregi, wyratowała z groźnej sytuacji.

W roku 56 podbił legat Cezara, *P. Krassus*, syn tryumwira okolice wschodnie. Cezar sam pogromił śmiałych i walecznych *Wenetów*, mieszkańców *Armoriki* (Bretanii i Normandyi). Dzielni *Akwitanowie*, pomiędzy Garonną i Pireneami zamieszkali i mogący stawić 50,000 żołnierza, pokonani zostali przez szczęśliwych i zręcznych legatów *P. Krassusa*, tak, że przy końcu roku 56, można było uważać podbicie Galii za zupełne.

Zdobycie Galii nie było dostatecznem, dopóki germańskie plemiona stały nad brzegami Renu, dlatego też Cezar uderzył z całą energią i stłumił pierwsze ruchy germańskich *Usipeterów* i *Tenchtererów*, którzy w liczbie 430,000 głów przeszli niższy Ren i zajęli Galję w nadziei podania Galom pomocy i zrzucenia jarzma rzymskiego. Cezar pospieszył tam na czele swych legionów. Germanowie chcieli się układać i wysłali poselstwo, Podczas układów, germańska konna uderzyła na rzymską. Cezar poznał w tem zdradę. Gdy nazajutrz książęta i dowódcy germańscy przybyli do jego obozu, by się uniewinnić, kazał ich przytrzymać jako jeńców. Następnie napadł niespodzianie na ich wojska i zniszczył wszystko, co mu pod rękę podpadło. Tysiąc ludzi znajdowało śmierć w nurtach Renu. Cezar przeszedł rzekę po moście zbudowanym na palach, pomiędzy Andernach i Koblenz, nie tyle dla zdobyczy nowych, ile dla postrachu i przestrogi Germanów. Po czternastodniowym odpoczynku na prawym brzegu Renu, przeszedł rzekę napowrót. Prawdopodobnie zmusiła go do tego wiadomość, że Suabowie zbierają wszystkie siły swoje, by mu odciąć odwrót.

Niebezpieczniejszą jeszcze i bardziej obfitą w wypadki była wyprawa do *Brytanii* (55) podjęta w celu nabawienia strachu Brytanów, którzy pomagali braciom swoim w Galii i przyjmowali ich zbiegów do siebie. Wyprawa ta jednak nie była szczęśliwą. Ciężkie okręty rzymskie za głęboko stały w wodzie i nie mogły się zbliżyć do płytkich nader wybrzeży Brytanii. Nie pozosta-

wało nic innego żołnierzom, jak rzucać się do wody w zupełnem uzbrojeniu i dopływać do brzegu pod gradem pocisków. Nieprzyjacielscy rycerze, którzy przeciw nim wystąpili, zabijali ich krociami. Udało im się nakoniec dobić do brzegu. W drodze utracił Cezar część okrętów swoich, dlatego też pospieszył się z przyjęciem od Brytanów ofiarowanych zakładników i powrócił do Galii. I druga wyprawa przedsięwzięta w roku 54 nie odniosła większych korzyści. Mieszkańcy na widok 800 okrętów, siły zbrojnej 5 legionów i 2,000 jeźdźców, cofnęli się w głąb kraju. Śmiały dowódzca *Kasivellaunus* stawiał opór. Widząc, że nieprzyjaciołom w otwartej bitwie nie sprosta, napadał znienacka na nich i dorywczo wyrządzał im wielkie szkody. Nakoniec udało się Cezarowi zasiać niezgodę wśród brytańskiego wojska. Niektóre gminy odłączyły się i zawarły pokój z Cezarem, *Kasivellaunus* musiał się wkrótce zgodzić na pokój; obiecał dostawić zakładników, zapłacić haracz, a Cezar powrócił pospiesznie do Galii.

Tutaj podczas pobytu jego w Brytanii, rozpoczęły się zawieruchy. Wiadomość o niepowodzeniu zatliła w sercach wszystkich nadzieję oswobodzenia się z pod znienawidzonego jarzma. Nie brakło i dowódców odważnych. Eburon *Ambioriks* i Trewirczyk *Indutiomarus* stanęli na czele. Ale Cezar, który groźne niebezpieczeństwo spostrzegł najpierwszy, potrafił je też zaraz usunąć (53). Pomimo jego usiłowań wybuchło powszechne powstanie pod wodzą Arwerna *Wercingetorixa*. Podobnie jak Sertoryusz w Luzytanii. prowadził on wojnę gerylasów i szybkimi napadami zrządził nieprzyjaciołom wielkie szkody. Nakoniec zamknął go Cezar w twierdzy *Alesia* (pomiędzy Chatillon i Dijon). *Atrebat Commius* przybyły z wojskiem 240,000 na odsiecz, nie mógł nic zdziałać przeciw waleczności i sprytowi Rzymian, którzy z jednej strony, wystawili różne maszyny dla burzenia ciężkich murów miasta, z drugiej zaś pilnowali, by się nie dać zaskoczyć odsieczy. Głód nareszcie zmusił *Wercingetorixa* do kapitulacji. Zamiast być ujętym patryotycznym duchem wielkiego dowódcy Celtów, kazał go Cezar uwięzić i zachował na obchód swego trymfu. Pięć lat pozostawał nieszczęśliwy jeniec w więzieniu, nareszcie głowa

jego spadła pod toporem katowskim. Towarzysze Wercingetorixa, Lukteryusz i Drappes schronili się w górach, w mieście *Uxellodunum*. I tę twierdzę zdobyto, odbierając jej wodę. Aby dać przykład grozy, kazał Cezar dzielnym mieszkańcom podcinać prawą rękę. W ten sposób został ostatni bunt Celtów uśmierzony. Następnie zaczął Cezar w miejsce surowego odwetu łagodnością i wspaniałomyślnością wpływać na zwyciężonych i los im osładzać. Wielu Celtom nadano prawo obywatelstwa rzymskiego, wielu zaś żołnierzy Cezara otrzymało ziemie w Galii. Niebawem i mowa rzymska przeszła do tego kraju; rzymskie złoto i srebro zaczęło kursować, rzymskie prawo zastąpiło miejsce dawnych ustaw. Na koniec i ciemna religia druidów ustąpiła przed kultem rzymskim. Galia stała się nowym szczepem cywilizacji i kultury rzymskiej.

36. Klodyusz. Powrót Cyncerona. Spotkanie tryumwirów w Luka.

(58—55 przed Chr.).

Podczas gdy Rzymianie pod dowództwem Cezara coraz dalej rozszerzali panowanie swoje na północo-zachód Europy, stosunki w stolicy coraz smutniej się przedstawiały. Zamieszanie wzrastało z dnia na dzień. Bezczelny trybun ludowy *Klodyusz* przebiegał Forum i ulice. Lud, którego był sobie pozyskał nowem prawem o rozdawaniu zboża co miesiąc bezpłatnie z magazynów rządowych, czynił wszystko, czego odeń żądał. Zbrojne gromady rzemieślników, wyzwolonych i niewolników, stały gotowe na jego skinienie. Senat nie śmiał wystąpić energicznie przeciw nadużyciom tego demagoga, który bezkarnie napadał i rabował, godności i urzędy rozdawał swoim zausznikom i faworytom, albo też innym sprzedawał je za wysokie sumy pieniężne i tym sposobem dostarczał utrzymania uzbrojonym bandom swoim. Jedyńy człowiek, który posiadał dosyć siły i znaczenia, by mógł wystąpić przeciw niemu, *Pompejusz*, zeniedbał z początku sprawę,

a później dowódzca band, jak nazywano Klodyusza, zbyt wielkiej siły nabrał, by go można zgnieść było. Ośmielił się nawet wypuścić na wolność, bez wiedzy Pompejusza, młodego Tygranesa, który mu ogromną sumę pieniędzy zato przyobiecał. Gdy pretor Flawiusz na rozkaz Pompejusza chciał ująć i sprowadzić na powrót wypuszczonego, oparł się temu Klodyusz. na czele uzbrojonej silnie roty, stoczył następnie bitwę, w której pretor ustąpić musiał. Konsul Gabiniusz, przyjaciel Pompejusza, został zabity w utarczce ulicznej, przez towarzyszy Klodyusza. Pompejusza nawet oblężono w jego domu i przez kilka miesięcy nie śmiał się on pokazywać, z obawy by go uie zamordowano.

Głównem usiłowaniem Klodyusza było dotąd przeszkodzenie powołaniu napowrót śmiertelnego jego wroga Cyncerona. Dopóki był trybunem udawało mu się to łatwo, ale gdy 10 grudnia 67 r. utracił tę posadę i prócz tego poróżnił się z dwoma trybunami ludu *P. Sekstiuszem* i *Anniuszem Milo*, mógł się słusznie obawiać, by nie przeprowadzono tego, czego się tak lękał. I w istocie Milon chcąc mu na złość zrobić, przedstawił wniosek powołania Cyncerona, a dla przezorności uzbroił też sobie pewną liczbę towarzyszy. Pod ich opieką przeprowadził rzeczywiście żądanie swoje i we wrześniu 57 r. Cyncerona przywołano z wygnania.

Po szesnasto-miesięcznej nieobecności w kraju, przybył wielki mówca, a powrót jego równał się tryumfalnemu pochodowi. Sam on powiada o tej podróży nie bez pewnej dumy. „Cała Italia na rękach swoich niosła mnie do Rzymu. Przy wejściu do miasta, cały tłum tłoczył się na stopniach świątyń, zapełnił Forum i towarzyszył mi, okazując radość głosem klaskaniem aż do Kapitolu, gdzie złożyłem dzięki bogom, za zmartwychwstanie republiki. Mury i świątynie zdawały się cieszyć wraz ze mną.“

Nastąpiły teraz czasy względnie spokojne. Dziki Klodyusz odegrał był już swoją rolę, senat przez Milona do praw swoich powrócił i odzyskał dawne znaczenie. Pompejusz szukał sposobności, by się wydobyć ze smutnego położenia, które w ostatnich czasach zajmować musiał. Sposobność nadarzyła się wkrótce,

z powodu głodu i drożyzny, jaka zapanowała w Rzymie. Na żądanie jego przyjaciele postawili wniosek w senacie, na mocy którego, Pompejusz miał otrzymać tytuł prokonsula i nadzór nad zbożem, we wszystkich portach i rynkach państwa rzymskiego, na lat 5, a do pomocy dodano mu 15 legatów, których sam sobie mógł wybrać. Wniosek przeprowadzono i tym sposobem wędniejące już potrosze laury Pompejusza odświeżono.

Cezar tęsknym i niespokojnym wzrokiem śledził wszystkie te zmiany i ruchy w stolicy. Nie uszło jego uwagi, że senat a z nim szlachta, coraz bardziej się wzmacniała. Niechętnie widział, jak konsul L. Domicyusz Ahenobarbus usiłował prawa „Juliusza“ usuwać i jak wpływ Pompejusza, jednego z tryumwirów, coraz bardziej upadał. Skoro jednak Domicyusz oświadczył głośno, że wszystkimi siłami przeszkadzać będzie przedłużeniu władzy prokonsularnej Cezara, uznał teraz za stosowne wystąpić stanowczo. Zażądał od drugich dwóch tryumwirów, zjazdu w Luka (56 przed Chr.) Oprócz Pompejusza i Krassusa, przybyli jeszcze propretor Appiusz Klaudyusz, prokonsul Kw, Metellus Nepos i inni znakomici mężowie. Klodyusz był także pomiędzy nimi. Cezar na zgromadzeniu wystąpił, jak gdyby on był panem i jednowładzcą państwa. O senacie nie wspomiano nawet, jako o bezsilnem zgromadzeniu. Cezar zresztą był zdecydowany do działania przeciw niemu, nie czuł się tylko dosyć na siłach jeszcze, do wystąpienia przeciw Krassusowi i Pompejuszowi. Gallia bowiem nie była zupełnie podbitą, a na legiony swoje nie mógł jeszcze rachować; wolał zatem z dwoma współtowarzyszami swymi tymczasową zgodę utrzymać. Na zjeździe w Luka, uchwalono co następuje: Pompejusz i Krassus mieli zostać konsulami na rok 55, następnie pierwszy miał otrzymać w zarząd Hiszpanię, drugi Syryę; wojska potrzebne mieli zaciągnąć w Italii. Cezar pozostawał dalej w Galii na lat 5, a wojsko jego powiększono do dziesięciu legionów, żołd zaś miał być wypłacony z kassy państwowej. Na rok 48, czyli po upływie wymaganych prawem lat dziesięciu, miał Cezar drugi konsulat otrzymać. Klodyusza prze-

strzeżono nakoniec, by zaniechał nadal gromadnych zwoływań ludu, i wszelkich kroków przeciw Pompejuszowi.

Cezar nie omylił się, rachując na tchórzostwo i nieudolność senatu. Senatorowie oskarżyli go wprawdzie o gwałt, ale na tem i koniec, obawiali się bowiem tryumwirów. Kandydatów swoich wkrótce też opuścili, gdy dwaj tryumwirowie wystąpili, i ci ostatni z łatwością obrani zostali konsulami na rok 55. *Cycero* i większa część senatorów przeciwnych, poddać się w końcu musiała, *Cycero* nawet miał mowę na cześć Cezara. *Kato*, który w r. 56 powrócił z Cypru i kilku innych zaprotestowało, ale ich opór na nic się nie przydał, wobec uzbrojonych żołnierzy tryumwiratu..

37. Śmierć Krassusa w Syrii.

(Czerwiec 53 przed Chr.).

Przed upływem jeszcze swego konsulatu, wyjechał Krassus do prowincyi własnej w Syrii, aby nie potrzebować odgrywać podrzędnej roli w stolicy, obok Pompejusza, ale jako dowódzca zyskać sobie sławę, a przez to względy i szacunek ludu. Równocześnie skarby wchodnie nęciły jego chciwość wrodzoną. Gdy przybył do Syrii, znalazł gotową wyprawę przeciwko *Partom*, którzy nieustannie napadali na Armenię, zostającą pod opieką Rzymu. Poprzednik jego Gabiniusz, walczył przeciw nim szczęśliwie, Krassus spodziewał się większych jeszcze laurów. Na czele siedmiu legionów, 4,000 jeźdźców i tyleż lekko uzbrojonych, przebył Eufrat. Syn jego P. Krassus, który jako legat u Galów złożył dowody swej siły, został mu przez Cezara przysłany do pomocy i na czele 1,000 celtyckich jeźdźców brał udział w wyprawie. Powstawało tylko pytanie, z której strony przyjdzie uderzyć na stolicę Partów, *Ktezifon*. Doświadczeni doradcy, przemawiali za drogą południowo-zachodnią, ponieważ w tej stronie znajdowały się wsie i miasta dobrze zaludnione, ale Krassus, którego chciwość zaślepiała, poszedł za inną radą. Arabski dowódzca Abgarus

przedstawił mu, że Partowie usuwali się do wschodnich części kraju swego i że tylko w przyspieszonym marszu najkrótszą drogą, przez pustynie Mezopotamii można ich dopędzić i niesłychane łupy zabrać. Puścił się zatem Krassus z wojskiem swoim w uieźnośne piaszczyste pustynie, gdzie ani jedno drzewo, ani jeden krzak cienia nierzucił, a kropli wody do ochłodzenia się nie było. Abgarus oddalił się nagle, pod pozorem zajścia nieprzyjacielowi drogi z drugiej strony; w istocie zaś połączył się z Partami, którymi dowodził *Surena* (wielki wezyr). Krassus ujrzał nagle naprzeciwko siebie oddział jeźdźców nieprzyjacielskich; za nic ich mając, nie dał nawet odpocząć żołnierzom swoim i kazał uderzyć. Opancerzeni jeźdźcy partańscy sprawili się lekko, a mając przytem długie lance i włócznie, mogli wielkie szkody wyrządzić rzymskim legionom uzbrojonym w krótkie miecze i lance. Pomimo że P. Krassus na czele wybranych żołnierzy swoich, cudów waleczności dokazywał, musiał jednak uleść nadciągającej zewsząd sile nieprzyjacielskiej i z rozpaczy kazał się przebić włócznią niewolnikowi swemu. Przyszła kolej na starego Krassusa, i ten walczył rozpaczliwie, aż do dnia następnego. Szczątki armii rzymskiej, przybyły do *Karrhä*, gdzie mała rzymska załoga się znajdowała; przyjęła ona uciekających, pomiędzy którymi był także i stary Krassus, ale długo nie mogli się oni tutaj utrzymać, ponieważ Partowie ścigali ich, a twierdza *Karrhä* nie była zdolną im się oprzeć. Udali się więc dalej w stronę Armenii. W kilka dni przybyli do twierdzy *Synaka* i tutaj się ukryli. Nieprzyjaciel przybył za nimi niezadługo. Surena zażądał rozmowy z Krassusem i w imieniu króla Orodesa, zapewniał mu wolne przejście przez Eufrat, pod warunkiem że Rzymianie odstąpią posiadłości swoich poza rzeką leżących. Krassus udał się na wskazane miejsce, w towarzystwie legata Oktawiusza i kilku innych przywódców. Przyjęto ich gościnnie i podano Krassusowi wspaniale osiodłanego konia. Krassus wsiadł na niego, a trzymający uzdę pachołek, zaczął konia bić i pędzić naprzód. Oktawiusz podejrzewając zdradę, wyrwał miecz z rąk jednego Parta i przebił nim pachołka. Partowie, jakby na ten znak tylko czekali, rzu-

cili się na Rzymian i wymordowali wszystkich wraz z wodzem. Odciętą głowę Krassusa posłano Orodosowi, jako trofeum. Król ten był właśnie przy uczcie weselnej syna swego Pakorusa, który się żenił z córką króla *Aktavasdesa* w Armenii. Grecy aktorzy przedstawiali właśnie przed gośćmi „Bachantki“ Eurypidesa. Aktor, który w tej sztuce pokazywać musi zakrwawioną głowę Penteusa, zabitego przez matkę swoją Agaue, zaprezentował w tem miejscu głowę Krassusa i zaśpiewał z zapalem wśród radości zgromadzenia, następujący wiersz:

Przynosimy z górzystych lasów
 Świeżo ściętą, lokami pokrytą głowę,
 Najkosztowniejszy z łupów.“

Tak smutnie zakończyła się wyprawa na Partów, przedsięwzięta z wielką pompą, a większą jeszcze lekkomyślnością, przez nienasyconych Rzymian. Partowie, dalszych korzyści ze zwycięstwa swego nie odnieśli, ponieważ w ich państwie trwały zaburzenia, a z drugiej strony kwestor K. Kasiusz, znany później jako jeden z morderców Cezara, stawiał im zacięty opór, szczególnie w Antiochii nad rzeką *Orontes*.

38. Czasy przed drugą wojną domową.

(49 przed Chr.).

Pokój w stolicy został niebawem w gwałtowny sposób zakłócony. Na rok 52, miano obierać konsulów. Jako kandydaci do tej godności wystąpili *Kw. Metellus Scipio* i *P. Plautus Hipsiusz* popierani przez tryumwirów. Stronnictwo przeciwne, na którego czele stał Katon, sprzyjało kandydaturze *Tytusa Milona*, którego już poznaliśmy, jako śmiałego trybuna ludu, na czele bandy przeciwko *Klodyuszowi*. Ten ostatni, dawny przeciwnik Milona, namówiony teraz przez Pompejusza, miał przeszkodzić wyborowi swego nieprzyjaciela. Przebiegał on ulicę na czele uzbrojonej bandy i zajął Forum. Przyszło do krwawej utarczki po-

między stronnictwami, anarchia dochodziła do najwyższego stopnia i nie mogło być mowy o zebraniu komicyi, w celu dopełnienia nowych wyborów. Pompejusz mógł wprawdzie zwołać swoje legiony i przyprowadzić wszystko do porządku, ale nie czynił tego, znajdował owszem przyjemność w przypatrywaniu się tym walkom. Myślał może, iż gdy zamieszanie dojdzie do najwyższego stopnia, a niepewność o życie i dobro dotkliwie się da uczuć, zawezwą go niebawem wszyscy jako zbawcę. I stało się w istocie tak, jak myślał, banda Milona zabiła Klodyusza i wielu jego towarzyszy na drodze appijskiej. Stronnictwo Klodyusza powróciło do miasta, pałając zemstą, wystawiło zakrwawione zwłoki swego wodza na Forum, czem rozпалиło najwyższą wściekłość społeczeństwa. Zdobyto ratusz, a dom Milona przez dni pięć oblegano. Milon na czele wojska i posiłków wkroczył do miasta. Pomimo morderstwa, którem imię swoje splamił, odważył się postawić swoją kandydaturę na konsula. Zaledwie jednak okazał się na Forum, a trybun ludowy M. Celiusz rozpoczął swą mowę na jego korzyść, powstała burza. Inni trybunowie na czele uzbrojonych szeregów uderzyli na Milona, tak, iż musiał uciekać przebrany za niewolnika.

Rozbestwione szeregi, przebiegały miasto, siejąc mordy i pożogę. Senat musiał się w końcu obawiać, aby nie padł ofiarą tych dzikich zastępów i ujrzał się zmuszonym, do powołania jedyne go wybawcy, który mógł zapobiedz złemu. Był nim *Pompejusz*. Powołano go na samowładnego konsula (*consul sine collega*) 52 przed Chr. Niechciano mu bowiem nadać scharniżonego przez Sullę tytułu dyktatora. Władza jego jednak niczem się od dyktatury nie różniła. Pompejusz zwołał legiony swoje na obronę państwa. Na ich czele oczyścił miasto od żywiołów rewolucyjnych, skazał na śmierć lub wygnanie dowódców demokratycznych i zaprowadził na nowo spokój i porządek. Milon nawet pomimo świetnej obrony Cyncerona, musiał iść na wygnanie.

Pompejusz ustanowił szereg praw, przeciw gwałtom i nadu-

życiom, tym sposobem chciał przeszkodzić powtórzeniu się scen podobnych tym, któreśmy wyżej zaznaczyli. Równocześnie pogodził się ze stronnictwem senatu, z Katonem i przystał, by na rok 51 M. Klaudyusz Marcellus, jeden z największych arystokratów został wybrany na konsula. Takim sposobem powrócił Pompejusz na polityczne stanowisko, z którego był wyszedł przy początku kariery swojej, a mianowicie na stanowisko arystokratyczne. Odtąd mógł być uważany za głowę stronnictwa senatu.

Zwrot ten politycznego kierunku Pompejusza zachwiał silnie związek między dwoma pozostałymi jeszcze tryumwirami, Niezadługo przybyła i inna przyczyna rozluźnienia tych węzłów. Żona Pompejusza, piękna i szlachetna córka Cezara Julia, umarła, a przez to ustały zobowiązania rodzinne. Władza dyktatorska powierzona Pompejuszowi, oziębila bardziej jeszcze ku niemu Cezara. Wprawdzie i Pompejusz dawno go już był z serca swego wyrugował, wahał się jednak jeszcze otwarcie z nim zerwać. Dopiero w r. 50 zapewniwszy sobie pomoc Katona, Marcellusa i innych członków senatu, wystąpił jawnie. Konsul Klaudyusz Marcellus w porozumieniu z Pompejuszem, zaproponował w senacie, aby Cezar *oddal prowincję Galię i rozpuścił wojsko swoje*. W ten sposób miał być rozbrojonym. Następnie nieprzyjaciele jego mieli mu wytoczyć proces pod jakimkolwiek pozorem i zniszczyć go zupełnie. Cezar pojął odrazu całą nić intrygi i umiał ją zręcznie pochwycić. Zamiast rozpuścić wojsko, uzupełnił powstałe w nim braki, podwyższył żołd, a nawet zdwoił go, aby żołnierzy tem mocniej przykuć do siebie. Do Rzymu wysłał wielką ilość galickich pieniędzy, by tym sposobem przeciągał na swoją stronę wielką część ludzi wpływowych. Pomiedzy tymi znajdował się nawet jeden z konsulów Emiliusz Paulus i genialny ale nędznego charakteru trybun *K. Kurio*. Dotychczas był on gorliwym stronnikiem Pompejusza, ale gdy mu Cezar zapłacił długi, wynoszące około 6 milionów rubli, stał się Kurio jego zapalonym zwolennikiem. Był on jedynym człowiekiem, który mógł z całą dyplomacją i zręcznością sprawy Cezara przeprowa-

dzać w senacie, tak, że Cezar niepotrzebował opuszczać swego obecnego stanowiska.

Skoro Marcellus pierwszego Marca 50 roku, postawił wniosek w senacie co do odebrania Galii Cezarowi, oświadczył Kurio, iż Cezar nie będzie miał nic przeciwko temu, ale pod warunkiem, iż Pompejusz złoży swoje namiestnictwo w Hiszpanii, jako też nadzwyczajny swój obecny urząd. Pompejusz i jego stronnictwo w niemałe wprowadzono zakłopotanie, ponieważ wniosek ten znalazł poklask w senacie, oświadczył więc wymijająco, że skoro tylko Cezar swoje wojsko rozpuści, to on swoją złoży władzę. O *równoczesnem* złożeniu nie było mowy.

Upływały miesiące, a senat niemógł się jeszcze zdecydować. Nakoniec Kurio stawiał pytanie: czy obydwaj władcy równocześnie swe urzędy złożyć mają. Przy zbieraniu głosów, okazało się 370 za wnioskiem Kurii, 22 przeciwko. Rozgniewany Marcellus rozwiązał posiedzenie, mówiąc: „A więc chcecie koniecznie Cezara mieć panem swoim!“ Kurio jednak wyszedłszy na Forum, został przyjęty przez lud czekający na rezultat zgromadzenia z radością wielką, jako walczący za sprawę republiki i odprowadził go do domu w tryumfie.

Stronnictwo Katona niezaniechało rozpoczętych nieprzyjacielskich kroków przeciw Cezarowi. Pomimo większości głosów, nieuznano wniosku Kuriona za uprawomocniony w senacie, następnie rozpuszczono wieść o niesłychanych przygotowaniach Cezara do nowej wyprawy, a senat wystąpił z natychmiastowem wypowiedzeniem wojny. Większość jednak nie dała się namówić do tego nieszczęsnego kroku i tylko dowódcy stronnictwa, Marcellus i Kato postanowili na własną działać rękę. Pospieszyli oni do Pompejusza i zażądali od niego podniesienia miecza w obronie republiki. Pompejusz zrzucił teraz maskę, którą dotychczas nosił i usłuchał wezwania, natychmiast powołano wojsko. Kurio napróżno protestował, głos jego stłumiony został przez dzikie okrzyki stronnictwa.

Cezar jeszcze raz próbował żądać pokoju; wysłał Kuriona z listem do senatu 1 stycznia 49 roku, gdy nowomianowani kon-

sulowie pierwsze odbywali posiedzenie, odczytano takowy. Zawierał on propozycje Cezara, odstąpienia Galii z tamtej strony, pod warunkiem, że mu pozostawią Galię z tej strony, wraz z Iliricum i dwoma legionami, albo nawet tylko Iliricum i jeden legion, aż do roku 48, czyli do czasu, w którym będzie mógł być obranym na konsula. Żądania były tak skromne i w tak uprzejmym tonie czynione, że musiały wywrzeć wrażenie na senatorach. Wszyscy byli za zgodą, ale stronnictwo Pompejusza nie chciało na to przystać. Konsul *Lentullus* oznajmił, że trzeba było bez zwłoki przedsięwziąć śmiały i stanowczy krok, w przeciwnym razie bowiem on sam jeden ze swymi przyjaciółmi działać będzie. Pompejusz oznajmił przez Kw. Metellusa, że dziś lub nigdy jest gotów do obrony Rzeczypospolitej. Podniosły się wprawdzie głosy przestrzegające, ale zagłuszył ich okrzyk fanatycznego stronnictwa. Senat zmuszony wygłosił nieśmiało następującą decyzję: *Cezar powinien w oznaczonym niewielkim terminie wojsko swe rozpuścić i namiestnictwo złożyć, w przeciwnym razie uważany będzie za zdrajcę stanu (hostis patriae)*. Trybunowie M. Antoniusz, i Kw. Kassjusz, którzy przeciwko temu zaprotestowali, zagrożeni zostali śmiercią i musieli wraz z Kurionem, przebrani za niewolników w nocy, do Cezara uciekać.

Cezar tymczasem przeszedł z zachodniej do wschodniej Galii i stanął z 13 legionami w Rawennie. Tutaj zwołał wszystkich żołnierzy swoich i w ognistej mowie przedstawił im, jak haniebnie senat się z nim obszedł, podczas gdy Pompejuszowi najwyższych udzielał godności, a przecież Pompejusz siedzi bezczynnie w Rzymie i ściągą niesłychane dochody ze swojej prowincyi, podczas gdy on z niebezpieczeństwem życia prowadził rzymskiego orła z jednego na drugie zwycięstwo. Nie pozostaje mu zatem nic innego, jak złożyć los swój w ręce wiernych żołnierzy swoich z żądaniem, by wystąpili przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Oficerowie i żołnierze, tysiącami głosów wykrzyknęli, że pójdą wszędzie, gdzie on ich tylko zaprowadzić zechce. Zebrał więc Cezar wojsko swoje w Ariwinum. Niepewna

przyszłość trwogą go napełniała i namyślał się długo, zanim stanowczy krok przedsięwziął. Myśl ta, że musi wybierać pomiędzy sławą a hańbą przyspieszyła decyzję. Z okrzykiem „Kości są rzucone,“ przekroczył *Rubikon* (*).

39. Druga wojna domowa,

(49—45 przed Chr.)

W Rzymie, wiadomość o pochodzie Cezara przejęła wszystkich panicznym strachem i sprawiła ogólne zamieszanie. Niepoczyniono bowiem jeszcze potrzebnych przygotowań i żałowano teraz przedwczesnego pośpiechu. Wyśmiewano się z Pompejusza, który mówił dawniej, „że tylko nogą uderzy w ziemię, a całe legiony wystąpią,“ Cezar tymczasem zbliżał się, na czele wiernych swoich legionów. Podwładni jego wodzowie, z wyjątkiem Tytusa Labienusa, który przeszedł do obozu Pompejusza, spieszyli wszyscy pod jego znaki. Miasta otwierały mu swoje bramy. Aryminum i Antone, Kamerynum i Asculum wpadły w jego ręce. Wojsko powiększane napływem nowych ochotników, liczyło 40,000 ludzi. Na ich czele stanął pod *Korfinium*, gdzie *L. Domiciusz Ahenobarbus* przeznaczony na jego miejsce w Galii prokonsul, znajdował się z 15,000 ludzi. Ponieważ Pompejusz żadnej pomocy nie przysyłał, Domiciusz postanowił uciec, pozostawiając załogę swemu losowi, zanim jednak zdradzieckie swe plany zdołał przeprowadzić, wojsko jego podniosło bunt, wydało miasto i dowódców swoich Cezarowi. Cezar obszedł się z nimi tak wspaniałomyślnie, że zadał odrazu kłam przedstawieniom Cycerona, który go porównywał z Cynną i Katyliną, mówiąc: „Zadaniem jego jest niszczyć i palić, bogatych mordować, nad zbiegami przewodzić, księgi dłużników niszczyć, łotrom rozdawać

(*) Wązka rzeczka oddzielająca jego prowincję od Italii. Podług prawa niewolno mu było przechodzić tej rzeki na czele wojska.

posady i budować królestwo, któreby nawet dla Persów nie do zniesienia było.“

Pompejusz, który miał tylko dwa legiony pod Luceryą stojące do dyspozycji, nieośmielił się stawiać oporu, ale uciekł potajemnie; większa część senatorów poszła za jego przykładem. W pośpiechu zapomnieli nawet o zabranii kassy. *Brundisium* było punktem zbornym dla uciekających. Ztamtąd uszli do *Dyrachium* 4 marca 49 roku. Cezar chciał ich osiągnąć, zanim na okręty wsiądną, gdy stanął w *Brundisium*, próbował zamknąć port za pomocą usypanej grobli i wielkich belek pokrytych ziemią. Udało się jednak Pompejuszowi uniemożliwić jego zamiary i uciec ze stronnikami swymi na okrętach.

Cezar pozostawił ich nadal w spokoju i zajął się Italią. Łagodnością swoją pozyskał od razu serca mieszkańców, wszystkie miasta otwierały mu bramy swoje. W 60 dni, stał się panem całej Italii. Nieznajując oporu, przybył do Rzymu, gdzie opłomował skarb państwa, wynoszący 85 milionów rubli. Trybun L. Metellus, ufny w nienaruszalność swojej osoby, stanął pod bramą wiodącą do skarbcza. Cezar kazał go unieść żołnierzom w powietrzu, nie czyniąc mu nic złego i drzwi odbić następnie.

Posiadając wielkie summy pieniędzy, mógł teraz skutecznie wyprawę. Zanim jednak udał się za Pompejuszem do *Dyrachium*, pomyślał o tem, by powrót sobie zapewnić. Przedsięwziął środki potrzebne dla spokoju i porządku, tak w Rzymie jak i Italii. Zarząd stolicy powierzył *M. Emiliuszowi Lepiduszowi*, a dowództwo nad wojskiem stojącym w Italii *M. Antoniuszowi*. Następnie udał się łądem do Hiszpanii, gdzie dwaj podwładni dowódcy Pompejusza *M. Petrejus* i *Kajus Afrainus* stali na czele siedmiu legionów. „Najpierw muszę zniszczyć wojsko bez dowódcy“ powiedział, „a później dopiero zaczepię dowódcę bez wojska.“ Nie obawiał się zbiegłych do Grecyi, ale raczej walecznych wyćwiczonych legionów w Hiszpanii, które ztamtąd przechodząc do Galii, podburzały zaledwie podbite ludy i tysiące trudności do zwalczania stworzyć mu mogły. Szybkość jego ruchów usunęła niebezpieczeństwo. Po drodze pozostawił

trzy legiony pod wodzą *Decymusa Brutusa* i *Kajusa Triboniusa* na oblężenie Massylii, której bronił *Domicyusz Ahenobarbus*. Z sześciu zaś legionami i konnicą zajął wązkie przejścia w Pirenejach, zanim je nieprzyjaciel zdążył obsadzić. Pod *Ilerda* uderzył na wojsko Pompejusza (w czerwcu 49 r.). Tutaj z powodu wylewów rzeki *Sikoris* i *Cynga*, dopływowych rzeki Ebro, znalazł się w bardzo przykrem położeniu. *Afranius* jednak zamało był zdecydowanym, by mógł skorzystać z niedogodnego położenia wojsk Cezara, ten zaś umiał sobie radzić. Kazał pobudować łodzie z drzewa i sitowia, a na nich przepawił część wojska przez rzekę Sikoris. We dwa dni zbudowano most i otworzono komunikację z Galią. Jazdę swoją tak Cezar rozstawił, że zamknął wszelki dowóz i wyjście nieprzyjacielowi. *Afranius* i *Petrejus* postanowili wyjść ze swego niebezpiecznego położenia, ale odwrót był niemożliwy. Oprócz konnicy bowiem i legiony Cezara mogły dosięgać pieszo uciekających. Udało się nareszcie Cezarowi zająć pozycję na wzgórzach, a wtedy położenie wojska Pompejusza było bez wyjścia. Pragnąc jednak oszczędzić krwi bratniej i pozyskać sobie nieprzyjacielskie umysły, Cezar zawiązał układy, które się niebawem zakończyły kapitulacją. Oficerom i żołnierzom darowano życie i wolność, a nawet zwrócono im łupy. Nikogo niezmuszano, aby poszedł do Cezara, ale wielu przeszło dobrowolnie, zachwyceni wspaniałomyślnością i łagodnością zwycięzcy.

Ustanowiwszy *Kw. Kassjusza Longinusa* namiestnikiem Hiszpanii, udał się Cezar do Massylii, na pomoc pozostawionym tam legionom. Wódz tychże, *Decimus Brutus* zamknął był tymczasem miasto od strony morza. Oblężeni prosili o zawieszenie broni. *Treboniusz*, który dowodził na lądzie, przystał na nie, ale wiarołomni mieszkańcy napadli z nienacka na niespodziewających się tej napaści Rzymian. Po takim czynie mogli się słusznie obawiać gniewu i kary ze strony zwycięzcy, ale i tutaj Cezar wspaniałomyślnością się rządził. Pozostawił wszystkim życie i wolność, musieli tylko wydać swoją broń, okręty i skarby, przyjmując załogę z dwóch legionów i odstąpić większą część swoich

posiadłości. Domicyusz Ahenobarbns z obawy przed zemstą Cezara. uciekł wcześniej i szczęśliwie połączył się z Pompejuszem. Podwładni dowódcy Cezara, zajęli tymczasem Sycylię i postarali się o zaprowiantowanie całej Italii. *Kurio* przeszedł znów do Afryki i zarzucił przyjaciela Pompejusza, króla Jube z Numidyj. Z początku zwyciężył go w krwawej bitwie pod Utyką, później jednak dał się zwabić w szeroką dolinę nad rzeką Bagradas, gdzie go liczna konnica otoczyła i wraz z całym wojskiem wymordowała (we wrześniu 49 r.).

Pompejusz tymczasem zajął w Dyrrachium główną swoją kwaterę. Tu bowiem nagromadzone były zapasy w magazynach i nowe posiłki otworzyły się w dochodach pieniężnych i dostawach różnego rodzaju nadsyłanych z rzymskich miast Azji. Wojsko też znacznie wzmocniono. Niebawem Pompejusz zebrał dziesięć legionów, do których przyłączyły się jeszcze posiłki z Kapadocyj, Galacyj, Syryj i Grecyj. Jedności jednak nie było w tem wojsku, złożonem z tylu rozlicznych żywiołów i dowództwo nad nimi było bardzo utrudnione, jeśli niezupełnie niemożliwe. Dodajmy do tego zuchwalstwo dowódców podwładnych, którzy żadną miarą nie chcieli uznawać wyższej władzy nad sobą. Żołnierze poszli za ich przykładem i najwyższe rozprężenie powstało. Wszyscy przyjęli sposób życia wschodni i zbyt kowny, mieszkali we wspaniałych namiotach, spali na miękkich poduszkach, spędzali dnie i noce na ucztach i zabawach. Nic dziwnego iż żołnierze nie chcieli puszczać się na nocne wyprawy, znosić głód, pragnienie, upał i zimno. Najgorszym był jednak wpływ, jaki wywierali awanturnicy i rycerze zbiegli do Tesaloniki, na decyzje Pompejusza. Powodowani chciwością i zazdrością, chcieli ztąd rządzić państwem i rozstrzygać w sprawach wojennych. Na czele tych zapaleńców stali *M. Bibulus*, *Tytus Labienus* i *Domicyusz Ahenobarbus*. Zaprowadzono i tutaj zgromadzenie senatu, gdzie miano mowy, ziejące wściekłą zemstę przeciwko Cezarowi. Wszelkie usiłowania tego ostatniego co do układów pokojowych, odrzucono ze wzgardą, spodziewając się, że panowanie jego wkrótce się skończy.

Cezar wyruszył nareszcie przeciwko Pompejuszowi. Z Brundyzium przybył do Dyrrachium na czele 15,000 wojska i 600 jeźdźców, nieznajdując nigdzie oporu, pomimo to, że flota Pompejusza o 500 żaglach panowała na morzu Jońskim. Z Dyrrachium wysłał 30 okrętów na sprowadzenie reszty wojska, ale admirał Bibulus zabrał je i spalił. Po śmierci Bibulusa, następcą jego *Libo*, urządził straż na wszystkich wybrzeżach. Okręty Pompejusza przeszkadzały sprowadzeniu reszty wojsk Cezarowi. Nie mu więc niepozostało, jak oszańcować się nad rzeką *Absus*. Musiał jednak się obawiać, aby go całkiem od Italii nieodcięto i by nie zginął z wojskiem, z powodu braku żywności i zimna. Po upływie kilku miesięcy, gdy położenie jego coraz bardziej rozpaczliwem się stawało, udało się nareszcie śmiałemu M. Antoniuszowi, przyprowadzić trzy legiony i 800 jeźdźców. Płynął on bowiem więcej na północ w stronę Lissus i obszedł nieprzyjacielskie stanowisko pod Dyrrachium. Sprzyjała mu jeszcze i ta okoliczność, że zamiast dotychczasowego wiatru południowego, powstał silny prąd wschodni, który okręty Pompejusza zapędził na skały Akrocerańskie i większą część ich porozbijał. Antoniusz wojsko swoje doprowadził do Cezara szczęśliwie, ale okrętów uratować nie mógł. Syn Pompejusza Knejus zabrał je i zniszczył.

Połączone wojska Cezara i Antoniusza mogły teraz uderzyć na nieprzyjaciela. W tym celu wybudowano olbrzymi mur w okół obozu Pompejusza. Ten jednak kazał wybudować przeciwny mur z drugiej strony i często urządzał wycieczki. Starania dla przetrzymania się, podjęte przez Pompejusza, rozbijały się o waleczność wojsk Cezara, chociaż te ostatnie w opustoszałej okolicy często cierpiały głód i niedostatek. Zdraycy pokazali Pompejuszowi słaby punkt w linii obwodowej. Dwóch oficerów *Allobrogów*, którzy z obawy kary uciekli z obozu Cezara, przeprowadzili nieprzyjaciół. Pompejusz, napadł na wojsko przeciwnika swego i zrzucił mu wielkie szkody, 32 orły zabrał i 1000 żołnierzy zabił, gdyby umiał być skorzystać z tego zwycięstwa, zniszczył by Cezara niezawodnie. Z jeńcami obszedł się bez litości.

Labienus, dawniejszy legat Cezara w Galii, kazał ich wszystkich mordować.

Cezar nie stracił wszakże otuchy, nie mógł się jednak dłużej zatrzymać w tych okolicach jałowych, poszedł więc dalej w głąb kraju do Tessalii, gdzie znalazł bogate zapasy, a żołnierze jego, którzy tyle niedostatków zniesli, odżyli napowrót. Pompejusz udał się za nim, by go zupełnie pokonać, jak się tego stronnictwo arystokratyczne spodziewało, aby następnie powrócić do Italii i odegrać rolę drugiego Sulli.

Na równinach *Farsalii* spotkały się oba wojska. Pompejusz obrał korzystne stanowisko na wzgórzach i tutaj chciał oczekiwać zaczepki Cezara, ale doradcy jego niedali mu spokoju, żądając szybkiego działania. Szydzili z niego, mówiąc, że umyślnie wojnę przedłuża, ponieważ podoba mu się być dowódcą tak wielkiego wojska. To go zdecydowało do boju. Cezar nic innego niepragnął i z radością zawołał. „Jakie szczęście, otóż nadszedł dzień, w którym będziemy walczyć z ludźmi, a nie z głodem.“

Siła Pompejusza polegała na jego konnicy głównie, znajdującej się pod wodzą *Labienusa*. Jeźdźcy Cezara niemogli wytrzymać silnego natarcia i musieli ustąpić, za nimi jednak ustawił Cezar przezornie dwa tysiące najlepszych swoich żołnierzy z legionów, by ich uciążkę wstrzymać. Dzielne te szeregi stanęły murem przed konnicą Pompejusza, ścigającą zbiegłych. Złączywszy się w ciasną kolumnę, uderzały one, pług rozkazu Cezara, prosto w twarze „pięknych młodych tancerzy,“ tak bowiem legat nazywał szydlerzo młodych szlachciców rzymskich i zniósł ich ze szczętem. Równocześnie wyruszył też Cezar na czele swych szeregów, a przerażony uciążką swej konnicy nieprzyjacieli, poszedł w rozsypkę; nad rzeką *Enipeus*, kędy się przeprawiono, musiano jeszcze stoczyć zaciętą walkę. Pompejusz sam uciekł do obozu swego, a gdy i ten zagrożonym został, uciekł przez *Larysę* do morza. Wojsko bez wodza, rozsypało się na wszystkie strony i następnego dnia musiało broń złożyć. Piętnaście tysięcy żołnierzy poległo, pomiędzy nimi *L. Domicyusz Achenobarbus*, podczas gdy Cezar utracił

tylko trzydziestu dowódców i 200 szeregowców. Liczba jeńców, z których większa część dobrowolnie się poddała, wynosiła 34 000. Cezar darował im życie, mała tylko liczba senatorów i rycerzy, zbyt jawnie przeciw niemu występujących, ukaraną została śmiercią, a dobra ich skonfiskowane. Szczątki armii Pompejusza o ile mogły być zebrane, przeszły do Epiru, pod wodzą teścia jego Metellusa Scipiona Africanusa i Labienusa. Ztamąd przeszły na wyspę Korcyrę, gdzie także schronił się był Kato, dowódca załogi w Dyrrachium, na wiadomość o klęsce farsalskiej. Skoro jednak legat Cezara *Fufiusz Kalenus*, przybył z oddziałem, uciekli Pompejczycy do północnej Afryki. Tam znaleźli schronienie u króla Juby, zwycięzcy Kuriona, a obecnie władcy całego wybrzeża Afrykańskiego.

Pompejusz z kilku towarzyszami tylko, uciekał przez piękną dolinę Tempesa. Przy ujściu rzeki *Penejus*, znalazł okręt i popłynął nim na wyspę Lesbos, tutaj bowiem ukrył bezpiecznie żonę swą *Kornelię* i młodszego syna, *Sekstusa*. Z nimi udał się na wyspę Cypr, gdzie zebrał pieniądze i uzbroił niemi bandę z 8.000 niewolników. Radzono mu rozmaicie, gdzieby się miał udać. Jedni twierdzili, że do państwa Partów. drudzy do Afryki, gdzie się reszta jego wojska znajdowała. Pompejusz najpewniej spodziewał się pomocy w Egipcie, gdzie młody król *Dyonizusz* panował. Ojciec jego bowiem *Ptolomeusz Auletes*, wiele w swoim czasie od Pompejusza doznał dobrodziejstw. Przybył więc do Peluzyum. U przyłądka Kassyjskiego wylądował mały oddział z 2,000 zbrojnych żołnierzy i ztąd wysłał poselstwo z prośbą o przyjęcie do królewskiego obozu. Starsza siostra królewska, piękna, ale władzy chciwa, *Kleopatra*, sprzeczała się z bratem o koronę. Uciekła ona do Syrii, gdzie zastawszy wojsko wyruszyła na Egipt. Król wyszedł aż do Peluzyum na jej spotkanie, otoczony był ministrami i dworzanami, którzy go prowadzili i nim kierowali, jak chcieli. Ci, skoro usłyszeli, iż wielki Pompejusz chciał przybyć do króla, obawiali się, aby taki doradca nie zniweczył ich wpływu. Ukryli przeto przed królem żądanie Pompejusza i namyślali się sami, coby uczynić. Projekt

greckiego sofisty *Teodotusa*, najwięcej przypadł im do smaku. Teodotus był nauczycielem retoryki młodego króla i faworytem opiekuna królewskiego *Poteinosa*. Rada jego była, aby Pompejusza nieprzyjmować, ponieważ trzeba się było obawiać Cezara, w razie jednak, gdy się go nieprzyjmie, ściągnie się jego osobistą zemstę, a zatem dodał, najlepiejby było Pompejusza zamordować, gdyż „umarli niekaszają.“ Wysłano dowódcę *Achilasa* i kilku dawnych ludzi Pompejusza, pomiędzy nimi L. Septymiusza w małej łodzi do okrętu rzymskiego, który w pewnej odległości stał od lądu. Pompejusz z niechęcią patrzył na mały rybacki statek, który po niego przybył. Achilles wymawiał się niemożliwością przybycia w okazalszym i większym, z powodu płytkości wody w tem miejscu. Pompejusz wszedł na łódkę, pożegnawszy się czule, z płaczącą małżonką swoją. Dwóch dowódców, jeden wyzwoleniec i jeden niewolnik, towarzyszyć mu mieli, podczas drogi do brzegu niewiele rozmawiano, Pompejusz tylko zagadnął Septymiusza: „Jeżeli się nie mylę, jesteś jednym z moich dawnych współtowarzyszy.“ Septymiusz odpowiedział na to tylko ponurem skinieniem głowy, wtedy Pompejusz wyciągnął tabliczkę do pisania i odczytywał umowę, którą miał mieć do króla po przybyciu. Nakoniec łódź przybiła do brzegu, Pompejusz miał właśnie wychodzić, gdy mu Septymiusz zadał cios nożem z tyłu. Padł więc na twarz, a Achilles i Salwiusz go dobili. Nie wydawszy jęku, zakrył twarz togą swoją i padł u nóg wyzwolenca Filipusa. Żona jego i syn patrzyli zdaleka na tę straszną scenę, a jęki ich rozdzierające słyhać było wokoło. Sternik okrętu podniósł natychmiast kotwicę i uciekł spiesznie z nimi, z obawy, aby ich podobny los nie spotkał. Barbarzyńcy na brzegu odcięli głowę Pompejusza, ściągnęli z niego ubranie i pierścień z palca, pozostawiając nagi kadłub nad brzegiem morza. Wierny Filippus zlitował się nad trupem, obmył go starannie wodą morską, owinał w swój własny płaszcz, ponieważ nie miał całunu i zbierając skrupulatnie szczątki rozbitych okrętów leżące do koła, z trudem niewielki stos sformował. Spaliwszy ciało na popiół, nosił go od-

ją przy sobie, dopóki nie znalazł sposobności, oddania go żonie swego pana.

W kilka dni potem przybył Cezar do Aleksandryi. Królewscy ministrowie zbliżyli się do niego pokornie, przynosząc mu głowę Pompejusza i pierścień jego z pieczęcią. Cezar na ten widok odwrócił się i zapłakał, wziął pierścień do ręki i ze wzruszeniem spoglądał. Kazał następnie Pompejuszowi wybudować świątynię w Egipcie i wielki słup na pamiątkę. Mordercę jego zaś na śmierć skazał.

Taki koniec spotkał człowieka, który całe swe życie był ulubieńcem fortuny i ludu. Obdarzony on był szlachetną postawą, bogactwem, czcią i sławą, a wielkie cnoty zdobiły jego charakter: waleczność, bezinteresowność i czystość obyczajów, wśród tego świata pełnego występków i zbrodni. Pochlebstwa tłumu stały się dla niego zgubnymi, uwierzył w wysoki swój geniusz, gdy tym czasem, większą część swych sukcesów zawdzięczał raczej szczęściu i często tam zbierał, gdzie nic nie zasiał. Tak więc wielki Pompejusz służyć może za smutny przykład fałszywej wielkości Druman, powiedział bardzo słusznie: „że los prowadził go po kwiatach do otchłani.“

Zanim Cezar dalej swych nieprzyjaciół gonić zaczął, musiał się postarać o nowe zasoby pieniężne. Kwestya następstwa tronu w Egipcie dobrą mu ku temu nastęrczała sposobność. Oświadczył on się na korzyść Kleopatry, która tak była mądrą, że po jego przybyciu rozpuściła swe wojsko i stanęła przed nim, jako błagająca łaski. Piękność jej zachwyciła Cezara i uczynił ją współregentką brata, zażądał tylko summy 2 milionów rubli. Z tego powodu powstało wielkie zamieszanie w Aleksandryi, gdzie przewodzili Poleinus i Achilas. Wszyscy stanęli po stronie młodego króla. Achilas zebrał wojsko z 20,000 żołnierzy i 2,000 jeźdźców, podczas gdy Cezar miał zaledwie 3,200 piechoty i 800 jeźdźców. Położenie stawało się groźnem, spieszenie więc udał się do twierdzy *Bruchium* i zajął stojące około niej budynki, teatr i wyspę Faroz z wieżą, połączoną ze stałym lądem wielką groblą. Ztąd wypadając, spalił flotę egipską, znajdującą się w porcie, a tym spo-

sobem utorował drogę własnym okrętom, które mu Rodyjczyk *Eufranes* sprowadzał. Pożar zajął domy stojące niedaleko Bruchium i większa część sławnej aleksandryjskiej biblioteki została zniszczoną.

Tym czasem nadeszły posiłki upragnione pod wodzą Mitrydata, prawdopodobnie syna wielkiego Mitrydata z Syrii i Małej Azji. Był już największy czas po temu, Cezar bowiem ucierpiał wiele z powodu braku wody. Mieszkańcy pozasypywali studnie i popsuli cysterny. Wysiadając na wyspę Faros, stracił on 400 żołnierzy i tyleż prawie jeźdźców i majtków. Egipcyanie wyruszyli naprzeciw tym posiłkom, które wylądowawszy w Peluzium zbliżały się do Memfis. Cezar równocześnie zręcznym marszem połączył się z Mitrydatem, a obóz Egipski z dwóch stron podchwycony, został zdobytym. Mnóstwo nieprzyjaciół padło pod mieczem Rzymian, wielu zatopiono w Nilu, pomiędzy tymi ostatnimi znajdował się także młody król, którego trupa znaleziono po długich poszukiwaniach w szlamie rzeki. Kleopatra została królową podwładną Rzymowi, a przydano jej za współregenta, młodszego brata Ptolomeusza, dla bezpieczeństwa zaś pozostawiono silną rzymską załogę w stolicy Aleksandryi (47 przed Chr.).

Gdy Cezar był zajęty Kleopatrami, nadeszła wiadomość, że *Farnakes*, syn Mitrydata w Poncie, napadł na kilka rzymskich prowincji w Małej Azji, zdobył miasto *Amyzus*, wyciął mieszkańców i wypędził namiestników. Cezar wpadł do Azji z trzema legionami, stoczył z tym królem bitwę pod *Sela*, pobił go ze szczętem i wypędził z państwa własnego. Brat Farnakesa *Mitrydat z Pergamu*, otrzymał w nagrodę za swe usługi w Egipcie, królestwo Bosforu, króla zaś *Dejotarusa* ograniczono do posiadłości Galacyi, ponieważ Pompejuszowi posiłki przesłał. *Veni, vidi, vici* — przyszedłem, ujrzałem, zwyciężyłem — oto wszystko co doniósł senatowi do Rzymu Cezar, po skończonej wyprawie.

Wielki był już czas, by się Cezar ukazał w stolicy, ponieważ arystokratyczne stronnictwo zebrało na nowo swe siły i wszelkimi sposobami podburzało przeciw niemu bogatszych mieszkańców, mówiąc między innymi: że ogłosi proskrypcyę na sposób Sulli.

Legiony, które od czasu bitwy Farsalskiej nic nie miały do roboty, ociężały. Wodzowie niebyli zdolni przyprowadzić je do porządku. Skoro powiedziano im o nowych wyprawach, odmówili posłuszeństwa, do póki; im nie wypłacą obiecanych nagród, a oficerów, którzy ich namawiać chcieli, przyjęli gradem kamieni. Zbuntowani stanęli pod Rzymem i rozłożyli się obozem na polu Marsowem. Wtedy Cezar ukazał się wśród nich i zapytał krótko. czego żądają. Wszyscy zawołali: „Rozpuść nas!“ a Cezar na to: „Kwirici, jesteście wolni, co zaś do nagród, to przyjdźcie do mnie tego dnia, gdy z nowymi mymi żołnierzami świetne odniosę zwycięstwo.“ Zawstydzeni żołnierze zaczęli go błagać, by ich nadal zatrzymał za swoich współtowarzyszy (commilitones). Gdy Cezar przewyciężył te niebezpieczne rozruchy taktem swoim i odwagą, mógł pomyśleć o zwalczeniu politycznych swoich przeciwników.

Pompejanie tymczasem zebrali w Afryce 14 legionów piechoty, 1,600 jeźdzców, 120 słoni i flotę z 55 okrętów. Juba był potężnym sprzymierzeńcem, ale gwałtowny, myślący o sobie tylko, chętnie byłby sam objął główne dowództwo, co najmniej żądał za usługi swoje posiadania Utyki. Dzięki tylko energicznemu Katonowi nieprzyszło do tego. *Metellus Scipio* został obrany wodzem, przydano mu Labienusa i Petrejusa. Ale Metellus od początku zaraz okazał mało wojennych zdolności, inaczey byłby niezawodnie przeszkodził wylądowaniu Cezara. pod *Hadrumetum*, w październiku 47 r. z małym oddziałem wojska, 3,000 piechoty i 150 jeźdzcami, albo też zlatwością, mógłby był te siły zniszczyć. Cezar resztę swego wojska niezupełnie jeszcze uzbrojoną, powoli do siebie ściągał. Niezałdugo zabrakło żywności, ponieważ na rozkaz Metellusa spustoszone kraj wokoło i wszystkie miasta zburzone. Pewnego dnia, gdy Cezar wysłał oddział na sprowadzenie żywności dla ludzi i koni, napadł go Labienus i zadał dotkliwą klęskę, a tylko dzięki wysokiej sztuce strategicznej, udało mu się uciec do portu *Ruspina*. Położenie Cezara pogarszało się z dniem każdym. Kato poznał się na tem i radził usilnie, by unikać bitwy, a czekać dopóki głód niedokona

nad Cezarem zwycięstwa; ale Metellus odpowiedział ostro, że Kato, który się ukrył w Utyce, niepowinien walecznych ludzi odmawiać od śmiałego przedsięwzięcia. Wystąpił on też niebawem przeciwko Cezarowi. Ten zaś zebrawszy legiony swoje, wyruszył z oszańcowanego obozu i uderzył na sąsiednie miasto *Tapsus*, Jeżeli Metellus chciał uratować miasto, bogato w zapasy zaopatrzone, to musiał przystać na bitwę. Dzielny dziesiąty legion Cezara, uprzedził go w zamysłach, wcześniej rzucając się na nieprzyjaciela, który silnego natarcia wytrzymać nie mógł. Szeregi Pompejanów w największym zamieszaniu zwróciły się do obozu, ale ponieważ nieukończono jeszcze szzańców, przeto i obóz dostatecznego schronienia niedawał przed nadciągającymi kolumnami Cezara. To też rzeź sprawiono straszną, 50,000 żołnierzy poległo na polach *Tapsus*. Cezar zaledwie 60 utracił (46 przed Chr.). Kato stał silnie w Utyce, ale napróżno usiłował nakłonić mieszkańców do stawienia zaciętego oporu. Woleli oni poddać się zwycięzcy, aniżeli napróżno krew rozlewać, wiedzieli bowiem, że zginąć w końcu muszą. Katonowi zatem niepozostawało nic, jak tylko ucieczka. Z innych wodzów pozostali jeszcze przy życiu Labienas i młody Sekstus Pompejusz (*).

Katon postarał się, by wszystkie okręty przez niego przygotowane do drogi wyruszyły z Attyki, przed przybyciem Cezara. Katon całe życie swoje pracował dla dobra republiki a zatem po jej upadku, życie nic dla niego nie było warte. Za dumnym był na to, by od Cezara zażądać łaski. Ze stoickim spokojem udał się w głąb mieszkania swego, przeczytał dyalog *Fedona* przez Platona napisany, w którym Sokrates mówi o nieśmiertelności duszy, dla nabrania siły i przebił się mieczem w samo serce. W ten sposób zginął ten *ostatni z republikanów*,

(*) Africanus i Faustus Scella, syn dyktatora, wpadli w ręce jednego z przywódców Cezara, *P. Licjusza* i zostali zamordowani. Metellus odebrał sobie sam życie, niechcąc dostać się żywcem w ręce Licjusza, Juba i Petreus dostali się do gospody w pobliżu *Zamy*. Tutaj kazali sobie podać wspaniały obiad, a spożywszy go, wyzwali się na pojedynek. Petrejusz padł pierwszy, ugodzony śmiertelnie, a Juba kazał się zabić swemu niewolnikowi.

Państwo Numidyj po śmierci Jubasa przyłączone zostało w części do prowincyi Afryki, w części do Maurytanii, a historyk Salustiusz został mianowany prokonsulem w tej prowincyi.

Po przybyciu do Rzymu w Sierpniu 46 roku, został Cezar przyjęty z oznakami najwyższej czci i chwały. Mianowano go dyktatorem na lat dziesięć. Prócz tego cenzorem i pozwolono mu wybierać i wykluczać według woli senatorów. W senacie pozwolono mu siedzieć obok konsulów na kurulskim krześle, a przy głosowaniu dawać pierwszy głos. Cezar umiał być wdzięcznym za tyle względów. Wspaniałomyślnie pozwolił wszystkim wygnańcom powrócić do kraju, unikał starannie wszystkiego, co by mogło podrażnić politycznych jego przeciwników. Z tego samego względu przy obchodzie swego tryumfu oznajmił, że zwyciężył Gallów, Egipcyan, Farnakesa i Jubę, o Pompejuszu i jego stronnikach nieczynił najmniejszej wzmianki i tym sposobem zjednał sobie najzacieśszych swoich wrogów. Do skarbu państwa przelał 60,000 talentów (80 milionów rubli) i złożył 2822 złote korony. Każdy prosty żołnierz z jego wojska otrzymał w darze 500 denarów (1800 rubli), oficerowie dwa razy tyle, a dowodzący cztery razy tyle, każdy zaś w Rzymie osiadły obywatel 1 minę (20 rubli). Prócz tego z magazynów swoich kazał rozdać ludowi ogromne zapasy oliwy i zboża, a każdemu obywatelowi wynajmującemu mieszkanie kazał zapłacić całoroczne komorne. Weteranom rozdano ziemię. By rozwiać przykre wspomnienia w umyśle ludzi, ustanowił wspaniałe igrzyska, które całemi tygodniami trwały. Każdy dzień coś nowego przynosił: walki gladyatorów, dzikich zwierząt, polowania na lwy, bitwy lądowe i morskie; dla urządzenia tych ostatnich musiano wykopać formalne jezioro w cyrku. W wielkim cyrku walczyło raz 1,200 ludzi i 40 słoni. Zakończono wszystko ucztą, która prześcigła wszystko, co dotąd widziano. Cały naród rzymski ucztował kosztem Cezara, przy 23,000 stołach, a oprócz mnóstwa jedzenia, przy każdym stole, stała jedna beczka z Chierem, a druga z Falernem, z jego własnej piwnicy. Napływ ludności w dniu tym

był tak olbrzymi, że wielu zostało zgniecionych i zabitych w tłumie.

Zanim jednak Cezar przystąpił do nowej organizacyi ludu, musiał zniszczyć ostatni opór stronnictwa republikańskiego. Stronnicy Pompejusza pogromieni w Afryce, podnieśli na nowo głowę w Hiszpanii. W kraju tym, Pompejusz najwięcej miał zawsze przyjaciół i obaj jego młodzi ale waleczni synowie: Knejus i Sekstus zebrali wielkie wojsko pod swemi chorągwiami, Przyjmowali do niego wszystkich bez wyjątku: niewolników, zbrodniarzy i awanturników. Wojsko to wraz z posiłkami hiszpańskimi tworzyło 13 legionów. Dowodził nimi Labienus. Cezar wkroczył z wojskiem swoim do Hiszpanii na początku zimy. W marcu dopiero 45 roku, mógł rozstrzygającą bitwę stoczyć. Nieprzyjaciel stał pod miastem Munda, gdzie przyszło do strasznego spotkania, najkrwawszego z całej tej wojny domowej. Z obu stron walczone wściekle i zacięcie, wszystko co stało na drodze, zabijane było bez litości, legiony Cezara zaczynały ustępować. Wtedy on sam zeskoczył z konia; i z gołą głową rzucił się w szeregi uciekających z temi słowy: „Czyż się niewstydzicie wodza waszego oddawać w ręce tym chłopcom, a więc niechże będzie dzień ten ostatnim mego życia.“ Wezwanie to poskutkowało. Ci, co uciekać chcieli, stanęli. Dzień się właśnie miał ku schyłkowi, a walka niebyła jeszcze rozstrzygniętą. Nagle na prawym skrzydle nieprzyjaciela, powstał ruch wielki. Maurytański *Bogud* zajął nieprzyjaciołom tyły. Labienus w jednej chwili ściągnął pięć oddziałów z linii bojowej, by je zwrócić na Boguda, Cezar korzystając z tego, użył podstępu, wskazując na Labienusa, krzyknął grzmiącym głosem: „Uciekają“ Słowo to w jednej chwili poniosło rozprężenie i zamieszanie w szeregach nieprzyjacielskich. Cezaryanie zaś nabrawszy większej otuchy, odnieśli zwycięstwo. Ilość poległych nieprzyjaciół wynosiła 43,000, zabrano 13 orłów, a 17 przywódców wzięto do niewoli. Labienus zginął. Knejus Pompejusz uciekł, ale ponieważ był rannym, dopędzono go i zabito. Sekstus uszedł i prowadził odtąd awanturnicze życie rozbójnika morskiego. Twierdzę Munda po zaciętej obronie zdo-

byto, a 14,000 nieprzyjaciół w niej wyróżnięto. Zwycięstwo zupełne odniesiono zatem.—Cezar twierdził później, że w bitwie pod Munda (było to jego ostatnie starcie) walczył pierwszy raz, nie tylko o zwycięstwo, ale o życie własne.

40. Cezar jako dyktator. Prawa Juliańskie.

Śmierć Cezara.

(45—44 przed Chr.)

Po powrocie do Rzymu obchodził Cezar piąty swój tryumf, tym razem jako zwycięzcy nad wszystkimi swymi nieprzyjaciółmi. Tryumf ten, niepodobał się wprawdzie, ale ani senat, ani lud nieodważyli się swego niezadowolenia objawić, przeciwnie przesadzano się w okazaniu czci dla zwycięzcy. Wszelkie możliwe honory i godności oddano w jego ręce. Mianowano go dyktatorem na całe życie (in perpetuum), a równocześnie dano mu tytuł honorowy *imperatora* (dowódcy wojsk), jako najwyższemu władcy wojennej i cywilnej siły. Wszystkie urzędy, a szczególnie trybunat, ze wszystkimi przywilejami, połączone były w jego osobie, a we wszystkich ważniejszych kwestiach, tak finansowych jak sądowniczych, zachował sobie ostateczną decyzję. Jako najwyższy *Pontifex* rozstrzygał sam wszelkie kwestye religijne. Mając powierzony sobie rachunek lat, sporządził w miejsce, tysiącnym pomyłkom podległego kalendarza rzymskiego, tak zwany nowy *kalendarz*, przy pomocy Aleksandryjskiego matematyka *Sozygenesa*. Zamiast roku księżycowego, składającego się z 355 dni, ustanowił rok słoneczny. złożony z 365 dni i sześciu godzin. Te godziny tworzyły co cztery lata jeden dzień więcej (*). Monety bito z jego wizerunkiem. Zyskał

(* Papież Grzegorz XIII w 1582 ulepszył zachodzące niedokładności w kalendarzu Juliańskim (corocznie bowiem przydawano zanadto 12 sekund i 12 tercyi), w ten sposób, że w przeciągu 400 lat miano wypuścić trzy zbywające dni. Uczyniono to w r. 1700, 1800.

prawo ukazywania się w płaszczu purpurowym z koroną laurową na głowie. Posągi jego miały stać we wszystkich świątyniach, obok posągów bogów, on sam zaś miał być ceniony jako bóg. Rocznicą jego urodzin, przypadającą w miesiącu *Kwinktilis*, obchodzoną była jako uroczystość narodowa. Miesiąc zaś Kwinktilis miał odtąd nosić nazwę *Juliusa*. Tym sposobem wprowadzono rząd monarchiczny we wszystkich najdrobniejszych okolicznościach, chociaż brakowało jeszcze tytułu króla. Cezar sam zwykł mawiać „Republika jest tylko pustą nazwą, bez ciała i widocznej postaci,“ pozostawił on jednak pomimo tego zewnętrzne formy republikańskie, jako to: zgromadzenie ludu (komicy) i senat. Ten ostatni, powiększył do 900 członków, przyjmował jednak do niego cudzoziemców, podoficerów i synów wyzwolenców, a tym sposobem zgromadzenie to wiele na swej dawnej powadze ucierpiało.

Doszedłszy do władzy dyktatorskiej, rozpoczął Cezar wykonanie całego szeregu planów swoich. Aby oczyścić stolicę z tłumu biedaków bez chleba, których liczba dosięgała strasznej cyfry 320,000 głów, pozakładał kolonie (*). Przeniesiono do nich 80,000 ludzi, a odtąd już tylko 180,000 istotnie potrzebujących, korzystało z pomocy skarbu państwa i publicznego rozdawnictwa zboża. Tym sposobem wydalono z miasta wiele niespokojnych żywiołów, które mogły się stać niebezpiecznymi narzędziami w rękach chciwych i niesumiennych demagogów. Ludziom zdolnym do pracy, nastęrczył Cezar sposobność zarobku przy budowach i zakładach, kosztem państwa stawianych. Ludność wiejską, która w ostatnich czasach wiele ucierpiała, starał się także podnieść i do dobrobytu doprowadzić. Ogromne przestrzenie bagniste kazał wysuszyć i budował nowe drogi, dobra skonfiskowane podzielił między osadnikami, po większej części weteranami swymi i za pieniądze państwowe, dokupywał nowe ziemie.

(*) W Galii Araneje, dzisiaj Oranie—Forum Julii (Frejus), Nemansus (Nimes); także w Koryncie i Kartaginie, potworzono nowe kolonie.

Chcąc zaprowadzić i w obyczajach zmiany, ustanowił surowe prawa przeciw zbytkom, utrzymywaniu zbyt wielkiej służby, wystawnemu jedzeniu, strojnemu ubraniu, okazałości budynków, pomników i t. p. Dłużnicy najwięcej mu zawdzięczali. Pomiedzy nimi, znajdowało się wiele osób z najlepszych rodów, które zastawiały dobra i mienie wekslarzom i lichwiarzom i całego kapitału wraz z zaległemi procentami niebyły w stanie powrócić. Cezar ratował ich o ile mógł. Zaległe procenty wymagane, upłacone, odciągnięto od kapitałów, wierzyciele odtąd nie mieli prawa dłużników sprzedawać jako niewolników, mogli tylko zabrać im mienie, równocześnie obniżył wysokie procenty i surowo zabronił lichwy. Niemniej zasłużył się Cezar w prowincjach, które dotąd uciskane były w najhaniebniejszy sposób, przez chciwych namiestników i łupione przez żołnierzy lub ich dowódców. Podatki i daniny zmniejszono lub zupełnie zniesiono. Wydzierżawiania podatków zabroniono i wszystkie nadużycia surowo karano. Dotkliwe rany jęczące się w prowincjach zabranych nietyle przez wojny, ile przez brutalstwo i chciwość władców, powoli zaczynały się goić. Ale nawet taki geniusz organizatorski, jakim niezawodnie był Cezar, nie mógł uleczyć głęboko zakorzenionego raka, który toczył państwo rzymskie, w postaci szalonych zbytków i wzrastającej ciągle liczbie bogaczy, wobec również wzrastającej nieproporcjonalnie liczby ubogich.

Złe wrażenie wywarło na lud to, iż Cezar kazał do Rzymu sprowadzić egipską królową *Kleopatrze*, i że z nią żył na stopie poufałej, ona zaś tak się wyniośle obchodziła z Rzymianami, że ci podwójną teraz znosili niewolę. Zaczęto nienawidzić imperatora, ponieważ coraz jawniej występował z żądaniem przeprowadzenia formy i tytułu królestwa. Nieoszczędzał już więcej drażliwości optymatów. Z miastem obchodził się wyniośle i pogardliwie. Skoro się senatorowie zjawiali, nie powstawał ze swego złotego krzesła. Wszystkie urzędy i namiestnictwa rozdawał podług woli, swoim faworytom i zaufanym, którzy ze swej strony gotowi byli na każde jego skinienie. Każda ich próba jednak wyniesienia Cezara na godność królewską, rozbijała się o zacięty

opór ludu. Piętnastego lutego obchodzono w Rzymie uroczystość Luperkałii (na cześć boga trzód i obrony ich od wilków, Luperkusa), Cezar przyglądał się uroczystości, siedząc na trybunie w purpurową szatę przyodziany. Nagle M. Antoniusz zbliżył się do niego i chciał mu włożyć dyadem na głowę, ale wśród ludu tak głośnie powstało zamieszanie, że Cezar uznał za stosowne nieprzyjąć tej oznaki godności, a lud głośnym oklaskiem zadowolenie swoje objawiał. Przy takim usposobieniu nie można było myśleć o dobrowolnym obiorze na króla Cezara przez lud. Wtedy zwrócił się on do senatu. Tu przeprowadził najpierw swój zamiar ulubiony, z którym się pieścił oddawna, wyprawa przeciw Partom. Miał zapewne w myśli pomszczenie klęski pod Karrhā, ale przede wszystkim wyprawa ta miała służyć jego dumie i pozyskać mu władzę królewską, oraz tytuł, o którym marzył. Na jego rozkaz zapytano księgi Sybillijskie i naturalnie znaleziono w nich to, czego żądał. Księgi następujące wygłosiły zdanie: „Rzym tylko pod *królem* zwyciężyć może Partów“. Opierając się na tem słowie bogów, zauszniczy Cezara uczynili wniosek, aby imperatorowi pozwolone było poza granicami Italii nosić tytuł królewski. Skoro to otrzymają, myśleli, że zwycięzca okryty sławą, po powrocie od Partów, niechybnie zatrzyma tytuł królewski i w państwie. Los jednak inaczej zrządził. Zanim przedsięwzięto wyprawę na Partów, wyostrzonym został sztylet, który życiu Cezara i jego osobistym planom koniec miał położyć.

Rzymianie już od półpięta wieku odwykli od samowładnych rządów. Pod nazwą monarchy, rozumieli oni despotę w rodzaju Tarkwiniusza Pysznego i dlatego nienawidzili każdego, który miał zamiar republikański ustrój w monarchiczny przemienić. Z niechęcią przeto patrzono na zamiary Cezara, a podejrzania, które jego przeciwnicy nieomieszkali nań ciskać pełnemi garściami trafiały na grunt dobrze przygotowany. Chociaż często narzekano na rządy motłochu, niechciano jednak jedyne go użyć środka, któryby mógł koniec temu położyć. Całe dzieło Cezara nazwane zostało samolubstwem i zdradą. Uważano, że

stary porządek rzeczy był doskonały, i że wymagał jedynie kilku małych zmian i ulepszeń. Niezważano na ogromną różnicę, pomiędzy obecnymi a dawnymi stosunkami, Ustawa republikańska dobrą była dla obywateli, którzy rozumieli prawdziwie republikańskie cnoty, prostotę, czystość obyczajów, zaparcie się siebie, ale dziś, gdy cnoty te zupełnie znikły, a na ich miejsce stanął zbytek i samolubstwo, jako grasujące choroby, ciało państwowe uległo zgniliznie i chyliło się coraz to prędzej do zguby. Plutarch powiada: „Stan państwa wymagał lekarstwa w postaci monarchii, i trzeba było bogom dziękować, że w osobie Cezara łagodnego lekarza zsyłali. Fanatyzm jednak i krótkowidztwo niedozwalały tego odczuwać. Kato uważał położenie państwa za tak rozpaczliwe, że żaden wolny obywatel nie mógł w niem istnieć, Inni zaś uważali zamordowanie imperatora za największą zasługę i nieśmiertelną sławę przepowiadali mordercom.“

M. Brutus, zięć Katona, podobny do niego z prawości uczuć i zapału dla idei wolności, był takim samym republikańskim marzycielem. Nienawidził mu dumny i ponury *Kajus Kasjusz*, Longinusem zwany. Nienawidził on imperatora więcej z przychyny podrażnionej dumy, zdawało mu się bowiem, że Cezar innych faworyzuje, aniżeli dla idei wolności. Obaj doznali najwyższych łask Cezara, obydwoim darował życie w Afryce, gdy zostali wzięci, jako stronnicy Pompejusza, obydwoim nadał godność pretorów, a Brutusa, którego od najmłodszych lat lubił z powodu pięknej jego matki *Servilli*, chciał obecnie obdarzyć godnością konsula. Obydwaj jednak nosili w sercu zaciętą ku Cezarowi nienawiść. Wszyscy, którzy śmierci Cezara żądali, a głównie Ciceró, zwracali potajemnie oczy i nadzieje swe na Brutusa. Jednak myślący potrafilo odszukać się potajemnie i sprzysiężywszy się przeciw dyktatorowi, zapragnęli, by Brutus stanął na ich czele. Był on bowiem walecznym wodzem, sprawiedliwym człowiekiem, lud go poważał, sam jeden więc był w stanie ich plany wykonać.

Co rano znajdował na krześle swoim pretorskim kartki z odezwami, które miały na celu podburzanie go tajemne. Na jednej było napisane: „Ty nie jesteś Brutusem!“ na drugiej: „czy

spisz Brutusie? Na starym posągu pierwszego konsula Brutusa, imiennika jego, który Tarkwiniuszów wypędził, znajdowano często nalepione kartki z napisem: „O gdybyś ty żył teraz!”. Wyzwania te i namowy Kasjusza, rozbudziły młodego potomka, dawnych nieprzyjaciół tyranów z dotychczasowego uspienia. Stał więc na czele sprzysiężonych, których właściwym przywódcą, pozostał jednak o wiele sprytniejszy od niego Kassjusz. Koło nich zgromadzili się: *Kw. Ligariusz*, *Treboniusz*, *Minucyusz Basilus*, *Sulpicyusz Galba*, *Cynna* i inni, wszystko ludzie, którzy samych dobrodziejstw od Cezara doznawali.

15 marca 44 roku, miało się odbyć posiedzenie senatu w teatrze Pompejusza, a na nim udzieloną być miała Cezarowi godność królewska, przed wyprawą na Partów. Sprzysiężeni, których liczba dochodziła do 60 członków, obrali dzień ten na spełnienie morderczego zamachu. Cezara z wielu stron ostrzegano, wszystkie jednak te głosy zbyt mało mu się znaczącymi wydały i niechciał wierzyć w ich prawdziwość, szczególnie przeciw Brutusowi, najmniejszego nie żywił podejrzania. Jednak na gorące prośby małżonki swej *Kalpurnii*, postanowił dnia tego niechodźć do senatu, ale rano przyszedł go odwiedzić stryj Brutusa *Decymus Brutus* i przedstawił mu, że się senat obrazi, jeżeli mu bez przyczyny każe się rozejść, dał się więc Cezar namówić i poszedł. Na ulicy jakiś przyjaciel podał mu kartkę papieru, na której wypisane były wszystkie szczegóły, dotyczące się spisku, ale Cezar nie czytając, oddał ją sekretarzowi swemu. Spotkał go następnie jeden z augurów *Spuryinna* i ostrzegł przed *Idusem Marcowym* (15 Marca): „Wszak to już dzisiaj” odparł Cezar — „Tak, ale jeszcze dzień dzisiejszy nie przeszedł.” — zawołał Spuryna. Gdy Cezar przybył do zgromadzenia, powitał senatorów i zajął miejsce na złotem krześle. Sprzysiężeni skupili się wkoło niego, a niektórzy stanęli za jego krzesłem. Niejaki *Tyntius Cymber* podał mu prośbę o ułaskawienie brata. Cezar prośbę odrzucił. Sprzysiężeni zbliżyli się pod pozorem poparcia prośby osobiście, a Cymber ściągnął mu togę z ramienia. Był to znak umówiony. Pierwszy cios zadał mu z tyłu niejaki *Kaska*,

ale tak drżącą ręką, że go tylko lekko w szyję skaleczył. Cezar zwrócił się rychło ku niemu wołając: „Przeklęty Kasko, co czynisz?!“ i schwycił go za ramię, ale w tejże samej chwili, uderzyli na niego inni, zadając ciosy w twarz i piersi. Ze wszystkich stron wtedy Cezar ujrzał wydobyte sztylety. Mordercy nacierali tak szybko, a tak niepewnie, że jedni drugich kaleczyli. Przez parę minut bronił się dzielnie żelaznym rylcem do pisania, aż gdy cały krwią zalany, ujrzał Brutusa nań nacierającego, zawołał wtedy żałośnie: „I ty mój synu!“ i zakrywając twarz togą swoją, upadł przeszyty 23 ranami, u stóp posągu Pompejusza, który stał obok jego siedzenia. Oniemieli ze strachu senatorowie na widok tej strasznej sceny, opuścili spieszenie salę, a gdy Brutus po dokonanych czynie, chciał do nich przemówić, nikogo już nie było.

Po spełnieniu morderstwa, wyszli sprzysiężeni z zakrwawionemi sztyletami w rękę na Forum i powołali obywateli do wolności, Ale lud pozostał niemy i zimny. Sprzysiężeni, zawiedzeni w nadziejach i obawiając się o życie swoje, ukryli się w Kapitolu. Ztąd zawiązali układy z konsulem M. Antoniuszem i senatem. W senacie uniewinniono ich za namową Cyncerona, ale *Antoniusz* niebył tego zdania. Urządził on Cezarowi wspólny pogrzeb, a przy zwłokach jego miał porywającą mowę. Wymienił wszystkie jego cnoty i zasługi, oraz serce, z jakim się zajmował dobrobytem ludu. Gdy odczytał głośno testament Cezara, w którym wszystkie swoje ogrody darowywał ludowi, a każdemu rzymskiemu obywatelowi 75 denarów gotówką, głośne powstało szemranie. Zaczęto przeklinać senat, który morderstwo takiego dobroczyńcy bezkarnie puścił. Antoniusz dla podniesienia efektu, ukazał wtedy płaszcz Cezara krwią zbryzgany i przedziurawiony sztyletami. Obraz zaś zabitego z wosku ulepiony, kazał powiesić nad trumną, a ciało jego publicznie na placu spalić. Wtedy lud na widok płomieni zawył wściekle. Jęki rozległy się w powietrzu, a we wszystkich ustach zabrzmiał wyraz: *zemsta*. Tłumy rozbiegły się po ulicach, w celu

ujęcia morderców. Jeden z trybunów, imieniem *Helwiusz Cynna*, został przez pomyłkę zamordowany i na sztuki rozdarty, zamiast jednego ze sprzysiężonych, tego samego nazwiska. Spiskowcy wtedy i przeciwnicy Cezara spieszenie opuścili miasto.

M. Antoniusz za jednym zamachem, stał się panem położenia i nieomieszkał z niego skorzystać. Wyrobił sobie łatwo pozwolenie senatu, otoczenia swej osoby strażą bezpieczeństwa. Wybrał w tym celu cesarowych weteranów. w liczbie 6,000. a z ich pomocą dopuszczał się największych nadużyć w imieniu zabitego i pozostawionych po nim papierów. Ogłaszał mnóstwo praw i rozporządzeń, podając je za wolę zmarłego. Rozdawał podług upodobania, urzędy, namiestnictwa i królestwa. Kto najwięcej pieniędzy ofiarował, temu przyznawano prawo, honory, ziemie i prowincye całe. Tym sposobem spłacił Antoniusz długi, które porobił wraz z występłą żoną Fulwią. Teraz dopiero Rzym ujrzał w murach swoich prawdziwego tyrana.

41. Oktawian. Wojna mutyńska. Drugi tryumwirat.

(44—43 przed Chr.)

W tym czasie wypłynął na wierzch młodzieniec zamożny i ambitny, ośmnastoletni K. Oktawian, który jako wnuk siostry Cezara (*) i adoptowany przez niego, pozyskał imię *Kajusa Juliusza Cezara Oktawianusa*. Na wiadomość o morderstwie Cezara, który go w testamencie swoim głównym spadkobiercą mianował i trzy części majątku swego zapisywał, opuścił Oktawian Apolonię, gdzie studia swoje odbywał i przybył do Rzymu dla objęcia spadku. Antoniusz z przykrością ujrzał młodego rywala gorzej go jeszcze dotknęło żądanie Oktawiana, zwrócenia dóbr Cezara, które on już sobie w większej części przywłaszczył. Ok-

(*) Cezar nie miał własnego syna i zaadoptował wnuka najmłodszej swej siostry Julii. Córka jej *Attia*, poślubiła K. Oktawjusza, ze związku tego urodził się Oktawian.

tawian z własnych funduszów wypłacił ludowi, zapisane mu przez Cezara summy i przez to zjednał go sobie zupełnie. Wojsko go także lubiło. Senat ujęty został prostem, skromnem i grzecznem obejściem, a Cynceron tak zjednać sobie potrafił podchlebstwami gładkiemi, nazywając go ojcem i pytając zawsze o radę, że stary wytrawny ten mąż, przedstawił senatowi tego młodzieńca, jako zesłanego z nieba anioła opiekuńczego republice i pomógł mu do pozyskania stanowiska, do którego własnymi siłami niezawodnie by tak prędko nie doszedł.

W takich okolicznościach Antoniusz nie śmiał zrywać z Oktawianem, przeciwnie zbliżył się do niego, ponieważ pragnął z jego pomocą utrzymać namiestnictwo prowincyi *górnej Italii* (Galia cisalpina), aby tym sposobem jak najbliżej Rzymu pozostać, mieć wojsko w pogotowiu, jako strażnicę stolicy, a za przykładem Cezara, móż skorzystać w danej okoliczności. Przy pomocy Oktawiana udało mu się rzeczywiście przeprowadzić na zgromadzeniu ludu wybór swój na namiestnika wyżej wymienionej prowincyi. Pomimo oporu senatu, pospieszył Antoniusz na miejsce, aby wyrwać tę prowincję z rąk Decymusa Brutusa, któremu ją powierzono. Naciskany przez Antoniusza, zamknął się Brutus w twierdzy *Mutyna*.

Zaledwie Antoniusz się oddalił, powstały w senacie głosy, przeciw niemu, Cyncero stanął na czele i nieustawał w krańcowych napadach na nieobecnego wroga (*). Wojska jego przeważał bandą rozbójników, złożoną z ludzi, mających na sumieniu długi, przestępstwa, mordy i nadzieję z bogacenia się kosztem współobywateli swoich. Za namową Cyncerona, który niedołężny senat na pasku wodził, postanowiono konsula *Histiusa Pansa* wysłać do Mutyny i przydać mu do pomocy młodego Oktawiana, który tymczasem zebrał sobie własne wojsko. Oktawian, acz niechętnie, połączył się z nieprzyjaciółmi Cezara, ujrzał w tem bowiem

(*) W czternastu tak zwanych „Filipikach“ (za przykładem Demostenesa.

dobrą sposobność zniszczenia przeważnego wpływu M. Antoniusza. Pod Mutyną przyszło wkrótce do dwóch krwawych bitew (kwiecień 43), w którym obaj konsulowie padli śmiertelnie ranieni. Antoniusz jednak uległ połączonym siłom swoich przeciwników, i został zmuszony do ucieczki. Udał się on do namiestnika wschodniej Galii Emiliusza Lepidusa. W Rzymie cieszą się z tak szczęśliwego obrotu rzeczy. Senat uznał Antoniusza za zdrajcę stanu. Morderców Cezara obsypano honorami. *Brutus* otrzymał namiestnictwo Macedonii, Grecyi i Illiryi, *Haciusz* Syrye; *Decymus Brutus* został mianowany wodzem dwóch wojsk, których konsulowie polegli, Oktawian zaś, który większy brał udział pod Mutyną, niż Decymus Brutus, jednak nic nie otrzymał. Umiano zatrzeć najmniejsze wspomnienie Cezara i mówiono już o zniesieniu prawa juliańskiego. Oktawian zażądał obchodu tryumfu, ale mu odmówiono. niesprawiedliwość taka wzbudziła gniew gwałtowny w jego sercu, pomyślał o zemście na niewdzięcznym senacie. W tym celu zawiązał układy z Antoniuszem. Równocześnie na czele ośmiu oddanych sobie legionów udał się do Rzymu i zmusił przestraszony senat do powierzenia mu godności konsula, chociaż jeszcze lat dwudziestu nie miał; przeciwnikom zaś swoim nic złego nie uczynił. Opanował tylko kasę i wypłacił legionom swoim obiecane nagrody. Następnie dał jawnie do zrozumienia; że niechce mieć nic wspólnego ze stronnictwem, które się przyczyniło do zamordowania Cezara, nakazał prawne poszukiwanie morderców i zniósł amnestyę ogłoszoną dawniej. Walkę jednak otwartą przeciw Brutusowi i Kasyuszowi stojącym na czele silnego wojska w prowincjach swoich, mógł dopiero przedsięwziąć po połączeniu się z Antoniuszem.

Antoniusz przez ten czas zebrał resztki swego wojska pod wodzą *Lepidusa* i *Anniusza Polio*, namiestnika wschodniej Hiszpanii. Umiał też sobie pozyskać *L. Planiusa*, namiestnika północnej Galii, który mu swoje nadesłał legiony. Na czele tak silnej potęgi udał się Antoniusz do Rzymu. Decymus Brutus uciekł z małą liczbą jeźdźców, a w drodze został za-

mordowany przez zdraдлиwego gospodarza u którego stanął w gościnie. Porozumiawszy się potajemnie z Antonjuszem przybył Oktawian z legionami swemi naprzeciwko niego do *Boswanii* (Bolonii). Lepidus służył za pośrednika pomiędzy dwoma potentatami. Po dwudniowych układach, które miały miejsce na małej wyspie rzeki Ren koło Bononii zawarli ci trzej mężowie związek zwany *Drugim Tryumwiratem* (Październik 43). Głównym celem tegoż była „nowa organizacja państwa“ i podział rządów pomiędzy trzech sprzymierzeńców. Aby to przeprowadzić zgodzono się na odstąpienie konsulatu przez Oktawiana stronnikowi Cezara *Ventidiusowi* aż do końca roku. We trzech zaś z Antonjuszem i Lepidusem przeprowadzić mieli potrzebne zmiany i rozdawali wszystkie urzędy podług upodobania. Legiony zatrzymać miano jako pomoc, a po przeprowadzeniu planów oprócz dotychczasowego żołdu rozdać im najpiękniejsze i najbogatsze miasta Italii w liczbie ośmnastu (Kapuę, Regium, Venusię i t. d.). Żołnierze cieszyli się słysząc te projekty i żądali by tryumwirowie dla wzmocnienia związku połączyli się stosunkami pokrewieństwa. Oktawian pojął więc za żonę Klodyę pasierbicę Antoniusza.

Co tryumwirowie rozumieli pod nazwą „przeprowadzenia porządku“, miało się niebawem okazać. Ni mniej ni więcej jak zgładzenie politycznych swych przeciwników i zemstę na mordercach Cezara. Idąc za przykładem Sulli utworzyli z zimnym wyrachowaniem listę proskrypcyjną, politycznych swoich przeciwników, pod pozorem iż brali udział w morderstwie Cezara, albo tylko cieszyli się z niego; pozaciągano najbogatszych obywateli na tę listę, każdy z trzech związkowych zapisywał głównie nazwiska swoich wrogów z pomiędzy senatorów i rycerzy. Liczba ich wynosiła 300 senatorów i 2000 żołnierzy. Życie ich wisiało na włosku, dobra miały być skonfiskowane i rozdane legionom. Antoniusz zapisał nazwisko Cyncerona. Oktawiusz pod spodem imię własnego opiekuna. Lepidus i jeden z obecnych wodzów podrzędnych *Menacyusz Plautus*, niemieli nic przeciwko temu że ich rodzonych braci zapisano, aż na wniosek Oktawiana zapisał An-

toniusz nazwisko starego poczciwego wuja swego. Tym sposobem nie mieli sobie wspólnie nic do wyrzucenia i związek ich coraz silniejszym się stawał, pod pieczęcią krwi i noża.

Nieszczęśliwi mieszkańcy Rzymu, nie przeczuwali nawet by im tak wielkie groziło niebezpieczeństwo. Wieczór zapadał gdy bandy morderców rozbiegły się po mieście. Na ulicach spotkały czterech proskrybowanych senatorów, i ci najpierwsi padli ofiarą. Od tej chwili rzeź się rozpoczęła. Domy proskrybowanych otaczano strażą, wyłamywano drzwi, poszukiwano skazanych. W ciemnościach nocy udało się jednak niejednemu uciec, pomiędzy tymi był i Cycero. Nazajutrz tryumwirowie wjechali do miasta. Wszystkie bramy i wejścia obstawiono strażą i nowe listy proskrypcyjne spisywać zaczęto. Ktokolwiek ukrył proskrybowanego, sam skazany był na śmierć. Na każdą głowę nałożono cenę. Wolny obywatel otrzymywał 25,000 denarów za głowę (7,400 rubli). Niewolnik 10,000. Zerwano wszelkie związki krwi, przyjaźni, szacunku i miłości, a dano wodze rozbestwieniu, huciom i występkom. Synowie zabijali ojców, żony mężów, niewolnicy panów swoich, a dłużnicy wierzycieli. Bruk uliczny i wszystkie progi domów krwią zabitych zbryzgane były, głowy ich wystawiano na trybunach na widoku dla wszystkich, ciała wrzucano do Tybru lub też dawano psom i ptakom na pożarcie.

Śród tych scen nieludzkich, zajaśniały nioktóre przykłady wierności i poświęcenia, współczucia i ludzkości nawet śród niewolników. Wielu z nich umierało na torturach, niechcąc wydać miejsca schronienia panów swoich. Pewien niewolnik, którego pan przed kilkoma dniami zaledwie, w przystępie gniewu piętnować kazał, zapominając o urazie, wyratował go od śmierci z narażeniem własnego życia. Inny znów ułatwił swemu panu ucieczkę, ukrył go w gęstwinie nad brzegiem rzeki i oddalił się by wyszukać jaką łódkę; gdy wrócił, znalazł gęstwinę otoczoną przez żołnierzy, a pana swego przebitego mieczem dowódcy: „Panie, powiedział, staraj się żyć jeszcze chwilę“, i rzucając się na dowódcę przebił go: „Jesteś pomszczony, teraz możesz umrzeć“ — zawołał i sam sobie śmierć zadał. Najwierniejszy niewolnik, senatora

Ventidiusa okuł go w kajdany w obecności swoich współtowarzyszy, ale w nocy dostarczył mu przebrania dowódcy, sam zaś z towarzyszami swemi przebrał się za żołnierzy i tak przeszli przez miasto jako banda morderców. Pewnej nocy znaleźli się z drugą bandą w jakimś domu, prawdziwi mordercy którzy powiedzieli im szukają właśnie Ventidiusa i są na tropie. „Doprawdy, odpowiedzieli przebrani, i my go też szukamy“.

Inny znów niewolnik przebrał się za swego pana i stanął przed mordercami szukającymi go. Mieli się już na niego rzucić, gdy drugi niewolnik zawołał: „To nie on; ja pokażę wam gdzie się prawdziwy pan ukrył“. Uczynił to rzeczywiście i pana zamordowano, ale lud dowiedziawszy się o tem, napadł tłumnie na ten dom, schwycił niewiernego sługę i ukrzyżował go, wiernego zaś wolnością obdarzył.

Wielu z proskrybowanych uratowanych zostało przez żony swoje. Matka Antoniusza, dowiedziawszy się że wuj jego znajduje się na liście, stanęła śmiało przed tryumwirami i wyznała że proskrybowanego ukryła w swoim domu i że gotowa jest z nim umrzeć jeżeli go niewypuszczą. Pewien syn, wyprowadził ojca swego okrytego całunem jako umarłego, oznajmiając że ten się sam zabił. Po za bramami miasta wypuścił go na wolność i towarzyszył mu na wygnanie. Opiusz szlachetny młodzieniec niósł ojca swego zgrzybiałego starca przez pół Italii na własnych ramionach. Dużo później odkryto dopiero ten czyn szlachetny, a lud tak był nim wzruszony, że wybrał młodzieńca na edyla. Ponieważ jednak był za biednym, aby wydawać dla ludu igrzyska, złożyli się rzemieślnicy, rękodzielnicy, wyrobnicy i bezpłatnie wybudowali wspaniały teatr. Spektatorowie zaś rzucali takie bogate dary pieniężne na arenę, iż młody edyl z bogacił się na urządzie, na którym wszyscy biednieli.

Reginus niegdyś namiestnik i dowódzca, przebrał się za węglarza, uczernił twarz swoją i wyszedł z miasta, pędząc przed sobą osła objuzonego węglami, poznał go jednak jeden z żołnierzy, i lubo mógł zarobić 5,000 rubli wydając go, wołał

go puścić na wolność, szepnąwszy tylko w przechodzie: „Szczęśliwej drogi wodzu!”

Największą ofiarą tych dni straszliwych stał się niezawodnie M. Tulliusz Cyncero. Znajdował się właśnie z młodszym swym bratem Kwintusem w dobrach swoich w Tuskulum, gdy otrzymał wiadomość o swojej proskrypcyi. Trwoga odjęła mu zmysły. Postanowili z początku obaj bracia uciec morzem do Macedonii i kazali się w tym celu zawieść do Astery, wioski pomiędzy Aucy-um a Cyrceą; na dalszą podróż zbrakło im jednak pieniędzy. Odważniejszy Kwintus zdecydował się udać do Rzymu, by ztamtąd przywieść pieniędzy. Dotarł nawet do swego domu, ale go zdradzono i natychmiast przywołano morderców. Syn jego wyszedł na przeciw nich i przysiągł że nie wie gdzie się jego ojciec znajduje. Niezadowoleni jednak tem zapewnieniem mordercy, wzięli biednego chłopca na tortury, by mękami wymódcz wyznanie. Niezszczęśliwy ojciec słyszał z ukrycia swego jęki i płacz dziecka. Miłość ojcowska przemogła, wyskoczył z ukrycia aby syna ratować. Rozbestwieni mordercy zabili obydwóch.

Starszy brat tułał się tymczasem niezdecydowany na wybrzeżach. Kazał się zanieść na okręt, ale tak był chory że nie mógł odbywać podróży morskiej. Chciał się udać, to do Brutusa, to do Sekstusa Pompejusza, nareszcie zamyślał przed Oktawianem ugiąć kolana. Udał się w końcu do trzecich dóbr swoich pod Gaeta i tu go mordercy dosięgli. Jeden z trybunów wojennych Popiliusz Lenas, któremu kiedyś przed sądem życie uratował Cynceron, Heseniusz dowódzca i wielu innych żołnierzy, napadło na dom jego. Przestraszony mówca, kazał się uprowadzić w lektyce, ale jakiś wyzwoleniec naprowadził morderców na ślad jego. Dosięgnęli go, a w chwili gdy Cyncero głowę z lektyki wysunął, uderzył go Popiliusz trzy razy w szyję, odciął głowę, która tak pięknie umiała myśleć i prawą rękę, która tyle dzieł doskonałych skreśliła, zaniósł Antoniuszowi, a ten wypłacił mu cenę dziesięć razy większą za głowę, którą kazał na stole swoim postawić. Mściwa małżonka Antoniusza, Fulwia, której Cyncero nieoszczędzał w swych mowach, przekłula język wielkiego mówcy

rozpalonemi igłami. Następnie, głowę i rękę wystawiono na trybunie, której zabity był za życia swego najpiękniejszą ozdobą.

Taki był smutny koniec wielkiego mistrza słowa u Rzymian. Był on mówcą z powołania, posiadał niewyczerpane źródło pięknych wyrażeń, których mu nigdy w danej okoliczności i w danym tonie nie zbrakło. Nadzwyczajna pamięć, dowcip ozywający i raniący, dźwięczny organ mowy, wspaniała postawa, wszystko, składało się w nim na uzupełnienie doskonałego oratora. W prywatnem życiu, posiadał wszystkie cnoty, które mu szacunek i miłość ogółu zjednać musiały. Wobec powszechnego zepsucia obyczajów, wstrzeźliwość jego, tem więcej była godną uznania. Umysł jego zwrócony ku wszystkiemu co piękne i wielkie, pogardzał zawsze samolubstwem i uczuciami niskimi, którym większa część jemu współczesnych podlegała. Na największą cześć zasługuje jednak jego przywiązanie do ojczyzny i szlachetne porwy do wszystkiego co sprawiedliwe oraz przywiązanie do wolności. Jako polityk okazał coprawda mało bystrości, a jeszcze mniej siły. Dobroduszność jego często w słabość przechodziła. Pomimo tego nie możemy się zgodzić z niesprawiedliwym sądem nowszych dziejopisarzy, którzy mu przyznają tylko wielkie zdolności ale zupełny brak charakteru. Mając na względzie świat ówczesny, ogólne zamieszanie, i niepokoje, niemożna mieć za złe najsilniejszej naturze, jeżeli okazała pewne wahanie. Życie każdego bowiem wisiało na włosku i to co chwila z innej przyczyny.

Gdy się mordy skończyły, rozpoczęły się wyzyskiwania i ciężary. Wszyscy mieszkańcy bez wyjątku, musieli składać pieniądze do kassy państwowej. Nawet kobiety nie mogły się od tego usuwać. Tysiąc czterysta bogatych kobiet zostało pozbawionych mienia swego pod pozorem pokrewieństwa z mordercami Cezara. Dało to powód do oryginalnego wystąpienia. Wszystkie te kobiety bowiem stanęły pod sądem tryumwirów, a jedna z nich córka mówcy Hortenzyusza, miała mowę, w której wykazała, niesprawiedliwość tego postępowania. Wskutek tej mowy tryumwirowie zatrzymali tylko dobra 400 z owych kobiet.

42. Filippi. Antoniusz w Azji.

(42—41 przed Chr.).

Gdy kasę państwową zaopatrzone w ten sposób, tryumwirów *Antoniusz i Oktawian*, pozostawiając *Lepidusa* w Italii, przedsięwzięli wyprawę do Macedonii, gdzie stało wojsko republikanów pod wodzą *Brutusa i Kasyusza*. Tym ostatnim pomagał *Sekstus Pompejusz*, który wypływając z Sycylii z flotą swoją, niepokoił na morzu w tych stronach, zabierał okręty ze zbożem płynące, tak iż głód Italii zagrażał. Pod Filippi spotkały się oba wojska, w jesieni 42 roku. Każde liczyło około 100,000 ludzi. W pierwszych dniach bitwy, *Antoniusz* pogromił wojsko *Kasyusza* i zdobył obóz jego, ale równocześnie *Brutus* odniósł zwycięstwo nad *Oktawianem*, który leżał chory, i zdobył jego obóz. *Kasyusz* sądząc że wszystko jest stracone, kazał się przebić jednemu z zwolenców. Utrata tego wodza była straszną klęską dla wojska. Po dwudziestu dniach przyszło do drugiej bitwy, w której *Antoniusz* zwyciężył powtórnie. *Brutus* z rozpaczy przebił się mieczem swoim, wielu z jego towarzyszy poszło za jego przykładem. Żona *Brutusa Porcja*, córka *Katona* zadała sobie śmierć polykając podobno rozrzarzone węgle.

Zwycięstwo pod Filippi, zakończyło na zawsze sprawę republikanów. Zwyciężone wojska poddały się i po większej części przeszły do tryumwirów. Jeden *Sekstus Pompejusz* istniał jeszcze, a opanowawszy Sycylię i sąsiednie wyspy, szkodził Italii wszelkimi sposobami.

Po dokonaniem zwycięstwa, udał się *Antoniusz* z sześcioma legionami na wschód, w celu ukarania tamtejszych książąt i miast za pomoc daną republikanom. Wszystko drżało przed jego gniewem i starało się podchlebstwami zjednać możnego władcę. W Efezie powitano go jako boga *Dyonizosa*. Obywatele i ich córki, wyszli naprzeciw niemu przebrani za satyrów i bachantki z naczyniami napełnionymi winem z tyrusami w rękach. Muzykanci, tancerze, aktorzy i hetery, otaczali go nieustannie. On zaś od-

dawał się wszelkiej możliwej rozpuście i wychylał czareg rozkoszy aż do mętów. Przy tem uciskał lud w straszliwy sposób. Ajenci jego nakładali we wszystkich miastach wysokie podatki i niemożliwem się prawie wydaje, jakim sposobem te prowincje, tak często wysysane, były jeszcze w stanie nowe płacić ciężary.

Gdy Antoniusz w Tarsus sądy sprawował, przybyła między innymi wezwanami, królowa Kleopatra z Egiptu, która Kasyuszowi pomagała. Znała ona charakter Antoniusza i bardzo się cieszyła z zaproszenia, wiedziała bowiem dobrze, w jaki sposób go rozbroić może. Spodziewała się teraz osiągnąć cel, którego nieodosięgła z powodu zbyt wczesnej śmierci Cezara. Pragnęła zostać władczynią Rzymu. Przybyła do Tarsus na okręcie, a wjechała do miasta na przepysznej łodzi, przebrana za Afrodytę. Wiosła u łodzi były srebrne, żagle purpurowe, tylna część łodzi złocona. Wdzięczna muzyka przygrywała do taktu wiosłarzom, a mnóstwo pięknych chłopców i dziewcząt przebranych za Cherubinów jechało na mniejszych łodziach około swojej władczyni, której piękność zaćmiewała wszystkich. Mieszkańcy Tarsus i miast sąsiednich, niezliczonemi chmarami tłoczyli się do brzegów i mostów, by się przyjrzeć orszakowi bogini a zewsząd rozlegały się wesołe okrzyki: „Afrodyte przybywa w odwiedziny do Dyonizosa.“ Kleopatra nie omyliła się w oczekiwaniach swoich. Dowcipem i żartem, rozumem i zbytkiem tak umiała oczarować, zachwyconego wodza, że od tego czasu, cały zatopiony w miłości, niemyślał i nie żył tylko dla niej. Dzień po dniu spędzano na ucztach i rozrywkach wszelkiego rodzaju. Pewnego dnia założyli się, które z nich kosztowniejszą wyda ucztę. Antoniusz kazał sporządzić najwykwintniejsze potrawy, królowa zaś podała zwyczajne jedzenie a do tego napój, który przeszło 300,000 talarów kosztował. Była to perła niesłychanej wielkości, rozpuszczona w occie z rozkazu Kleopatry i do spożycia podana.

Antoniusz z każdym dniem zapominał coraz więcej o godności swej i powołaniu w Azji, i nakoniec odjechał z Kleopatrą do jej stolicy Aleksandryi. Tutaj ucztowania i rozpusta nieustawały na chwilę. Pewien cudzoziemiec zaszedłszy, raz do kuchni

Antoniusza, zdziwił się ujrawszy pomiędzy innemi przygotowaniami ośm dzików pieczonych na rożnach, i mniemał że duią tego wielkie towarzystwo musi być u stołu: „Nie, odrzekł na to kucharz, dwanaście osób tylko przy nim się znajdować będzie, ale każdy z tych dzików jest godzinę później wsadzony na rożen, aby w chwili gdy państwo rozkażą, wybrać można było tego, który doskonale upieczonym został, ponieważ najlepszy smak ginie, gdy za długo pieczeń na rożnie stoi.“

43. Wojna peruzyjska, Sekstus Pompejusz, Lepidus.

(41 — 36 przed Chr.).

Po bitwie pod Filippi, Oktawian podług umowy, powrócił do Rzymu, aby rozpocząć podział ziem i miast pomiędzy weteranami. Znalazł jednak w stolicy położenie rzeczy zupełnie zmienne. Chciwa i ambitna Fulwia panowała tutaj a konsula z r. 41 i szwagra swego L. Antoniusza, zupełnie podług swej woli prowadziła. Ponieważ się obawiała aby Oktawian zbyt wielkiej popularności nie zyskał między żołnierzami rozdając im ziemię, próbowała zamysły jego zniszczyć. L. Antoniusz musiał z jej rozkazu zabronić rozdziału gruntów i zastąpić go obietnicą pieniężną. Weteranom jednak niepodobała się ta zamiana, to też na zgromadzeniu w Gabi oświadczyli się za Oktawianem. Konsul i Flawia udali się wtedy do senatu, zapewniając go iż im M. Antoniusz dał rozkaz rozwiązania tryumwiratu i przywrócenia dawnego porządku. To poskutkowało. Na rozkaz senatu stanęło wkrótce siedemnaście legionów do rozporządzenia konsula, biegli bowiem pod jego sztandary ci wszyscy, których własność zagrożoną była przez podział ziemi. Chmury te jednak na prędcę zebrane, niemogły skutecznie stawić czoła wyćwiczonym weteranom Oktawiana. M. Antoniusz wiedział o tem dobrze. To też schronił się do twierdzy *Perusia* (Perugia). Tutaj obległ go Oktawian. Niebawem wielki głód powstał w tej małej twierdzy źle zaopatrzonej w żywność i po kilku miesiącach musiał się poddać

konsul z wycięczonem przez głód wojskiem ale Oktawian okazał się wspaniałomyślnym zwycięzcą, tak jak dziad jego Cezar. Konsul i wojsko musiało broń złożyć przyrzekając poddanie i posłuszeństwo. Trzystu senatorów tylko i żołnierzy życiem przypłaciło opór. Fulwia uciekła do Aten gdzie M. Antoniusz przybył właśnie na wiosnę 40 roku.

Antoniusz poznał to oddawna, że Fulwia głównie dla tego rozpoczęła wojnę z Oktawianem aby męża zmusić do powrotu do Italii i uwolnić go tym sposobem z siideł Kleopatry. Przyjął ją też bardzo niechętnie. Przyszło między nimi do gwałtownych sporów, wskutek których Fulwia tak silnie ucierpiała na zdrowiu że wkrótce potem umarła w Sycyonie. M. Antoniusz zażądał *zjazdu* z Oktawianem w *Brundusium* 40 r. Tutaj pogodzili się obaj tryumwirowie i zawarli z sobą układ, na mocy którego Antoniusz zajął wszystkie *posiadłości wschodnie*, od Skodra w Illyrii, Oktawian zaś *zachodnie*. Italia do obu należeć miała. Lepidus, który odgrywał rolę zupełnie bierną, otrzymał namiestnictwo Afryki. Lud i wojsko cieszyło się z nowego układu. By związek ten jeszcze silniej zadzierzgnąć, połączył się Antoniusz na wyraźne żądania i prośby swych weteranów pragnących go odciągnąć od niebezpiecznej Kleopatry z piękną i cnotliwą Oktawią przyrodnią siostrą Oktawiana. I w istocie w postaci szlachetnej Oktawii, zdało się że duch dobry po raz ostatni stanął przy jego boku. Udał się z nią do Aten gdzie przebył zimę z 39 na 40 rok.

Przy układzie w Brundusium zapomnieli tryumwirowie wziąć pod uwagę Sekstusa Pompejusza a przecież bardzo ważną było sprawą pojednania się z tym niebezpiecznym nieprzyjacielem, który z okrętami swemi wszędzie napadał, pustoszył wybrzeża, dowozy zbożowe dla Italii zabierał i tym sposobem wielkie szkody wyrządzał. Pragnąc z nim zgody, wezwano go do *Misselum* i tu zawarto z nim układ na mocy którego obiecano mu Sycylię, Sardynię i Korsykę, a oprócz tego Achaję na własność, pod warunkiem że niebędzie przeszkadzał dowozowi żywności i przyjmował do siebie więcej zbiegów i niewolników. Podano sobie tedy ręce

i uściskano się na znak zgody. Potem zdawało się że pokój wszędzie panować będzie.

Układ z Pompejuszem jednak nie został przeprowadzony, a mianowicie z powodu Antoniusza który niechciał wydać Achai. Pompejusz tedy rozpoczął na nowo swoje rozboje i napady a to zmusiło Oktawiana do przedsięwzięcia poważnych kroków, Zebrał on znaczną flotę ale pomimo dzielnego przywództwa admirała *Vipsaniasza Agryppy*, wielkie i ciężkie jego okręty, niemożły sprostać lekkim i wyćwiczonym statkom Pompejusza, dopiero po osobistem widzeniu się w Tarencie z Oktawianem, nadesłał Antoniusz 120 okrętów i z tak wzmocnioną flotą uderzył Vipsaniasz Agryppa na Sekstusa pod *Mile* i taką mu zadał klęskę (36 przed Chr.), że z 300 swych okrętów zaledwie 17 uratować zdołał. Sekstus uciekł do Azji, gdzie się tułał przez cały rok, aż w końcu, na rozkaz Antoniusza zapewne, zamordowany został.

Lepidus niechciał opuszczać sposobności opanowania Sycylii i z niechęcią Oktawianowi nadsyłał posiłki. Słaby ten człowiek po raz pierwszy okazał energię. Oblękł *Mesenę* i wydał ją na łup swoim legionom. Omylił się jednak rachując na ich przywiązanie, gdyż za przybyciem Oktawiana przeszły wszystkie pod jego rozkazy. Lepidus padłszy do nóg zwycięzcy błagał o litość. Oktawian oddał mu godność tryumwira i wysłał do Rzymu, gdzie jako Pontifex Maximus sprawował urząd swój nie troszcząc się o polityczne sprawy i w spokoju dni życia zakończył 10 przed Chr.

44. Antoniusz i Partowie. Trzecia wojna domowa.

(36—30 przed Chr.).

Podczas gdy Oktawian powracał do Rzymu jako zwycięzca nad Sykstusem, Pompejuszem i kazał się otoczyć wielkimi honorami i czcią ludu, Antoniusz przedsięwziął niebezpieczną wyprawę na *Partów*, którzy pod wodzą *Labienusa* syna sławnego legata Cezarowego, napadali i łupili posiadłości rzymskie. Z początku legat P. Ventibiusz szczęśliwie gromił niebezpiecznego

wroga. Antoniusz tymczasem zapominając o szlachetnej swej małżonce Oktawii, sprowadził do siebie Kleopatrę, a zazdroszcząc laurów legatowi, postanowił osobiście udać się na wyprawę przeciw temu bitnemu ludowi. Na czele 100,000 wojska, do którego przyłączył się król *Artawazdes* z Armenii, udał się Antoniusz w towarzystwie Kleopatry nad Eufrat. Ztąd Kleopatra powróciła do domu. Antoniusz udał się dalej do połączonej z Partami Medyi i obległ stolicę *Fraatę*. Tymczasem Partowie napadli na legata jego *Opiusza Stacyanusa*, zniszczyli jego wojsko i maszyny oblężnicze, które prowadził jako posiłki dla Antoniusza. Antoniusz sam cierpiał niesłychanie z powodu zimna, głodu i napadów nieprzyjaciela który nie chciał stanąć do bitwy, ale kontentował się małemi potyczkami. Gdy go nakoniec Artawazdes opuścił, niepozostawało mu nic innego, jak haniebny odwrót. Ze wszystkich stron niezmordowani jeźdźcy partańscy napadali i wybijali wojska rzymskie. Tak iż w tym odwrocie tylko stracił Antoniusz 8,000 ludzi.

Gdy nareszcie przybył do Syryi, wysłała na jego spotkanie Kleopatra. Z nią powrócił do Aleksandryi, gdzie całą zimę spędził, jak zwykle na ucztach i rozpuście. Wtem dano mu znać że żona jego Oktawia przybywa z 2,000 wojskiem, wielbłędami, z pięknymi szatami i bogatymi darami, i że go pragnie odwiedzić. Było to dla niego uderzenie piorunu. Napisał do niej, żeby pozostała w Atenach, ponieważ on się wybiera na nową wyprawę do Partów. Usłuchała go i pozostała z dziećmi swemi w Atenach. Oktawian radził jej, by nieznosiła tego upokorzenia i powróciła do niego, do Rzymu. Zanim się jednak na to zdecydowała, napisała do Antoniusza list następujący: „Jeśli mnie nie chcesz widzieć, to donieś mi przynajmniej, dokąd ci mam przesałać pieniądze i wojsko, piękne szaty i stroje, które dla ciebie przywiozłam, a któremi chciałam ci zrobić niespodziankę.“ Antoniusza wzruszyła jej szlachetność, ale Kleopatra nie dała mu czasu do namysłu. Udała chorobę, ukazywała się z zapłakanemi oczyma a służebnice jej zapewniały go, że ich pani umrze z pewnością, jeżeli ją porzuci. Przekupieni dworacy wykazali mu, że praw-

dziwą jego żoną jest Kleopatra, ponieważ z miłości ku niemu, poświęcała swoje dobre imie i cześć królewską. Oktawia zaś na mocy układu handlowego została jego żoną, a rolę szlachetnej odgrywa na korzyść brata swego. Na wiosnę 34 roku udał się Antoniusz do Armenii, by się zemścić na niewiernym królu *Artawazdesie*, rzymskie wojsko stanęło przed stolicą Artaksata. Artamazdes opuszczony przez króla Partów *Fraatesa*, z którym się był poróżnił z powodu łupów, musiał się Rzymianom poddać. Okuli go oni w srebrne kajdany i wraz z żoną i dziećmi zawiedli do Aleksandryi, na obchód tryumfu przed Kleopatram. Antoniusz nazwał ją „królową królów.“ Darował jej Syryę, wraz z Fenycją, Cylicją i świeżo zdobytą Armenię. Posunął się tak dalece nawet, że młodego Cezariona, prawdopodobnie syna Cezara i Kleopatry, obdarzył Egiptem, Afryką, Cyprem i Kolsyryą. Tego było zanadto dla zepsutych nawet Rzymian. Uczuli nareszcie jak straszną hańbę przynosi ich godności narodowej takie rozdawanie tytułów i prowincji cudzoziemcom. Oktawian skorzystał z tego usposobienia, oskarżył Antoniusza przed senatem, za to, że postępkami swymi znieważa imie rzymskie i że w ostatniej wyprawie przeciw Partom, napróżno narażał sławę ich żołnierzy, Napróżno obaj konsulowie z r. 32, Domicyusz Achenobarbus i S. Soryusz, stronnicy Antoniusza, przemawiali za nim. Bojąc się o życie swoje, musieli Rzym opuścić i udali się do Antoniusza do Efezu. Senat złożył Antoniusza ze wszystkich godności i Kleopatrze, jako uwodzicielce jego wydał wojnę.

Skoro Antoniusz dowiedział się o tem położeniu rzeczy w Rzymie, posłał Oktawii list rozwodowy i tym sposobem zerwał ostatnie węzły, łączące go z rywalem. Dwór swój przeniósł do Patrai, gdzie u stóp Kleopatry spędził zimę z 31—32 rok, oddając się zabawom i rozpuście, zamiast zbierać flotę, oraz wojsko i uderzyć na Oktawiana, który jeszcze nie był przygotowany do wojny dostatecznie. Antoniusz siłą swoją tak na lądzie jak i morzu przewyższał o wiele przeciwnika. Cały zachód bowiem do niego należał, a Grecya mu flotę swoją oddawała na usługi. Przewagę w liczbie równoważyło Oktawianowi to, iż miała od-

danych sobie wozów i wiernych sprzymierzeńców. Małe jego okręty łatwiej się też poruszać mogły, od morskich kolosów Antoniusza. Przy wejściu do odnogi Ambracyjskiej, na południe od przylądka *Actinum*, rozłożyło się obozem wojsko lądowe Antoniusza. Oktawian zaś stanął na północy przylądka. Przed wejściem do odnogi stały olbrzymie okręty Antoniusza, zakrywając sobą sześćdziesiąt statków Kleopatry. W oddaleniu ośmiu stady (4 i pół kilometrów) stały okręty Oktawiana ustawione w półkole. Antoniusz wiedział dobrze, że tylko na lądzie przeciwnikowi swemu sprostać może. Własne jego wojsko żądało bitwy lądowej i najdoświadczeni wodzowie radzili mu toż samo, błagając, by Kleopatrze oddalił. Ale Kleopatra chciała bitwy na morzu, a słaby Antoniusz niemógł jej nic odmówić. Tak więc w obecności ogromnego wojska, które musiało bezczynnie patrzeć, stoczono *bitwę morską pod Actium* 2 września 31 r. przed Chr., która miała rozstrzygać o losach Rzymu. Admirał Oktawiana Wipsaniusz Agryppa, niemógł objąć w wązkiej linii swojej olbrzymów Antoniusza, postarał się przeto o rozproszenie takowych, aby na każdego zosobna mógł napadać. Zręcznym manewrem umiał on wysunąć naprzód oba skrzydła nieprzyjacielskie. Skoro się zaś one odłączyły tylko od środka i utworzyły wolne przejście dla szybko poruszających się statków Agryppy, skorzystano ze sposobności i otoczono pojedyncze statki nieprzyjacielskie. Pomimo tego, bitwa zdawała się, że będzie nierozstrzygniętą, ponieważ żołnierze Antoniusza ubili się z niezmordowaną walecznością. Nagle zupełnie niespodziewany wypadek pomieścił wszystkie szyki. Kleopatra w zdradzieckim zapewne zamiarze, dała Egipcyanom rozkaz do ucieczki. Zdumieni nieprzyjaciele, ujrzeli sześćdziesiąt okrętów rozwijających żagle i pędzących w przeciwną stronę. Antoniusz, który poznał okręt Kleopatry, po purpurowym żaglu, niechciał jej opuścić i popłynął za nią. Przez jakiś czas broniły się jeszcze pozostałe okręty, aż się Agryppie udało większą ich część spalić. Przestały się wtedy bronić i poddały Oktawianowi. Wojsko lądowe pod wodzą *Kanidyusza*

oczekiwało wiernie niegodnego swego dowódcy. Po siedmiu dniach, gdy się jednak nie zjawiał, złożyli wszyscy broń i przeszli na stronę Oktawiana.

Antoniusz i Kleopatra tymczasem umknęli do Aleksandryi. Z początku zdawało się, iż Antoniusz zerwał ze zdrajczynią, która była powodem jego upadku. Przez trzy dni, słowa do niej nieprzemówił, ani okiem na nią nie rzucił. Co więcej, kazał sobie zbudować mieszkanie na grobli, wychodzącej z portu i tam zdaleka od świata, chciał resztę dni swoich spędzić. Wszystko to jednak nietrwało długo, gdyż zręczna komedyantka, sztuki swe na nowo odgrywać zaczęła. Owinęła go znów w czarodziej-skie sieci swoje. Pogrążonemu w rozkoszach, doniesiono, że Oktawian zbliża się z wielkiem wojskiem (30 przed Chr.). Podczas gdy Antoniusz zebrał resztki sił, by iść na nieprzyjaciela, Kleopatra zawiązała z Oktawianem potajemne układy. Ten ostatni kazał jej powiedzieć, że otrzyma od niego tron i życie, jeżeli się oddali od Antoniusza. Nie namyślała się ani na chwilę, by kochanka swego poświęcić. Niedowierzała jednak Oktawianowi i chcąc się na wszelki zabezpieczyć wypadek, kazała sobie zbudować silny gmach, w którym się zamknęła ze skarbami i kosztownościami swemi, Antoniusz tymczasem prowadził rozpaczliwą walkę z Oktawianem. Na rozkaz Kleopatry poddało się najpierw Peluzyum, ten klucz Egiptu. Skoro nieprzyjaciel dotarł do Aleksandryi przed skanopijską bramę, stawił Antoniusz na czele konnicy swej, zacięty opór. Był to ostatni odbłysek jego szczęśliwej gwiazdy, zanim zagasła na wieki. Nazajutrz ujrzał z bólem i rozpaczą, że jego wojska przechodzą do nieprzyjaciela, pospieszył więc do miasta. Kleopatra kazała mu powiedzieć przez służebnych, że się zabiła. Na tę wiadomość Antoniusz przebił się swoim mieczem, ale żył jeszcze, gdy wszedł pisarz Kleopatry i powiedział mu prawdę całą. Dowiedziawszy się, że Kleopatra jest przy życiu, błagał umierając, by ją jeszcze raz mógł zobaczyć. Zaniesiono go do niej i w jej objęciach też ducha wyzionął.

Tego samego dnia Oktawian wjechał do Aleksandryi, Kleopatra zażądała widzenia się z nim, spodziewając się, że go bę-

dzie mogła ująć wdziękami swemi. Ale Oktawian pozostał niemym. Gdy mu nawet listy Cezara czytała w żalnym tonie, nie dał się wzruszyć i opuścił ją, mówiąc: „Pociesz się królowo!” Kleopatra odgadła, że ją zamysłał w tryumfie do Rzymu zaprowadzić. Hańby tej nie chciała przeżyć i otruła się wraz z najwierniejszemi służebnicami swemi. Pierwej jeszcze, prosiła Oktawiana w liście, by ją pochowano obok Antoniusza. Gdy Oktawian wysłał posła swego do niej, znaleziono ją na łożu, a służebnice u jej nóg ułożone na ziemi, bez życia. Miała lat 40; stosownie do jej prośby, pochowano ją obok Antoniusza.

Egipt zamieniono w prowincję rzymską i oddano w zarząd namiestnikowi, wybranemu przez Oktawiana. Po powrocie do Rzymu, zwycięzca obchodził tryumf trzydniowy, przy którym figurowały dzieci Kleopatry, jej skarby i różne dzieła sztuki. Senat udzielił mu tytułu imperatora. On sam przybrał tylko tytuł Cezara i ztąd poszło, że wszyscy jego następcy w państwie rzymskiem ten tytuł zachowali.

Rzym pod Cezarami.

I. Wyprawa Oktawiana Augusta na Germanów.

Domowe jego życie i śmierć.

(30 przed Chr.—14 po Chr.).

Oktawian objął spadek po wielkim Cezarze w całej pełni, Samo władztwo pozostało mu w rękach odtąd bezspornie. Republikanie leżeli na polach bitew, senat nietylko mu niestawiał trudności, ale jeszcze okazał się doskonałym narzędziem jego woli.

Naród znudzony długą walką, pragnął spokoju i porządku, kontent był, że mógł oddychać swobodnie po tych ciężkich przejściach i żądał tylko chleba i igrzysk (*panem et circenses*). Oktawian nieomieszkiał zadowolić ludu wspaniałemi przedstawieniami, a żołnierzy i obywateli pozyskać umiał przez bogate dary. Bogaci i możni upajali się rozkoszami, jakie im kultura, coraz bardziej idąca z postępem w sztukach i wiadomościach, przedstawiała. Wszyscy byli syci polityki i z radością witali nową erę pokoju.

Oktawian nie mógł sobie jednak zdobyć odrazu całej władzy, jaką jego przybrany ojciec posiadał. Postępował rozważnie i roztropnie, nie chcąc zrażać nikogo. Chociaż wszystkie urzędy połączone były w jego osobie, pozostawił on jednak na pozór wszystko po dawnemu. Dla senatu był zawsze z należnym szacunkiem. Niegodnych członków, których wielka liczba przyjęta była przez chwilowych potentatów, jak Sulla, Cezar, Antoniusz, bez względu na ich zasługi, niskie pochodzenie i t. d. odsunął nieoszczędzając. Od czasu do czasu odgrywał komedye, jakoby chciał swoją władzę złożyć w ręce senatu, ponieważ była zbyt ciężką i znów dał się jakoby namawiać i ulegał prośbom, zawsze jednak tylko, jako pierwszy senatu (*princeps senatu*). W taki sposób Rzymianie dłuższy czas jeszcze łudzili się nadzieją, jako by swoją władzę posiadali.

Oktawian dobrze obrachował siły swoje i na tej drodze pragnął celu swojego osiągnąć. Senat powierzał mu coraz szersze zadania. W r. 27 przed Chrystusem, otrzymał godność imperatora na całe życie i tem samem nieograniczoną władzę nad siłami wojennymi w państwie. W istocie rządził wszystkiemi prowincjami, chociaż zarząd niektórych, potrzebujących mniej silnej załogi, pozostawiał senatowi. Równocześnie prawie uczcił go senat przydomkiem *Augusta* (to znaczy najdoszajniejszego, najjaśniejszego), który odtąd z zamiłowaniem nosił, a miesiąc *Sekstilis*, został od niego przezwany *Augustus*. W r. 23 rozchorował się ciężko; gdy wyzdrowiał, senat w dowód swej ra-

dości, nadał mu godność trybuna dożywotniego. Tym sposobem został August odznaczony jako następca opiekunów ludu, i ten się odtąd do niego zwracał we wszystkich kwestyach prawnych o pomoc i opiekę. W kilka lat później został mianowany konsulem na całe życie, a po śmierci Lepidusa najwyższym pontifeksem. Odtąd wszystkie świeckie i religijne władze w osobie swej jednoczył. Głos ludu, który wyrokował dawniej na zgromadzeniach powoływany był odtąd już tylko dla formy. Doradcami Augusta, byli żięć jego i dowodzący wojsk Wipsaniusz Agryppa, i wyćwiczony w greckiej sztuce rycerz *Mecenas*. Najważniejsze urzędy, których posiadacze, zastępcami cesarza byli nazywano *prefectus urbi* gubernatorami miast i *prefectus pretorio*, dowódzca wojsk. Pierwszy miał dozór nad policją, która miała czuwać nad spokojem i porządkiem w czternastu okręgach stolicy; drugi nad stojącym wojskiem w Rzymie i Italii, a mianowicie nad 8—10,000 silnej straży przybocznej *cohortes praetorianae*. Znaczenie tych dwóch urzędów z czasem coraz to większe się stawało, a potęgi ich pod słabymi cezarami była nawet niebezpieczną dla władzy ostatnich, jak to w następstwie zobaczymy.

Za sprawą Augusta dopiero ku zadowoleniu i radości Rzymian, po 200 latach, świątynia Janusa została zamkniętą, chociaż i on niektóre ciężkie wojny pro wadził, w części dla ubezpieczenia granic, w części znów dla ćwiczenia wojska swego. Najważniejszą jego wyprawą była *wojna przeciw Germanom*. Jego pasierb: *Druzus* i *Tybercyusz* podbili w celu osłonięcia górnej Italii krainy: *Recyi* (Tyrolu i Trydantu) *Vindelicię* (Bawaryę na południe od Dunaju) ze stolicą *Augusta Vindelicorum* (dziś Augsburg) i *Noricum* (Austria, Styryja, Karyntya i Kraina). Następnie przedsięwziął Druzus cztery wyprawy nad niższy Ren i wkroczył aż po Vezery i Elbę. Dla bezpieczeństwa, założył 50 zamków (twierdz) pomiędzy innemi *Alizo* nad Lippe *Castra Vetera* (dziś Ksantu). Gdy w r. 9 przed Chrystusem, gotował się na przeprawę przez Elbę, kobieta nadludzkiej wysokości, może jedna z wieszczek (Alorussa, Alcazena wszystko wiedząca) zastąpiła mu drogę z groźnym wykrzykiem. Dokąd dążysz, nie-

nasycony!.. nie jest ci przeznaczonem widzieć te wszystkie kraje, wróć się, gdyż zbliża się koniec twoich czynów i twego życia.“ W powrocie spadł Druzus z konia i w skutek upadku tego, zmarł w twierdzy nad Renem *Moguncyi* (Mainz).

Po jego śmierci *Tyberjusz* objął dowództwo (9 — 7 pd. Chr.) i podbijał więcej przez swą dyplomatyczne zręczności i nawiązywanie układów, a niżeli przez walkę krainy pomiędzy Renem a Wezyrą. August chciał przyzwyczać Germanów do Rzymskiego jarzma więcej przez łagodne obejście się a niżeli przez siłę. Synów Germańskich wodzów kazał wychowywać w Rzymie. Pomędzy nimi znajdował się młody *Herman* (Arminiusz) syn księcia Herusków *Zygmara*. Świątynia rzymskiej stolicy, rozkosze i zbytki życia nie uczyniły żadnego wrażenia na bochaterskim umyśle młodzieńca. Usuwał się on owszem ze wstrętem od rozpusty i zepsutych obyczajów spodlonych Rzymian. Coraz bardziej nienawidził Rzymian, ale starannie ukrywał uczucie swoje w piersiach, niechcąc przed czasem uwagę ściągać na siebie.

Przez jakiś czas zdawało się, że pod rozsądnymi rządami namiestnika *Sentiusza Saturninusa*, niezależny umysł Germanów zasypiał spokojnie. Naraz jednak rozbudził się on z całą gwałtownością, gdy rzymski namiestnik *Kwintyllus Varus* chciwy i nieludzki człowiek, przysłany został na miejsce Saturninusa. Przybywał z Syrii, gdzie dotąd rządy sprawował i gdzie się źle za prawił. „Biednym zjawił się w bogatej Syrii, powiada *Velejus Paterkulus*, wyszedł zaś bogatym z biednej Syrii.“ I w Germanii myślał on zaprowadzić ten sam systemat wyzyskiwania pieniędzy i daniu oraz prawa obyczajów mowę rzymską. Za najłżejsze przestępstwa, kazał wolnych germańskich mężów chłostać i ścinać toporami. Za jego namiestnictwa zagnieździły się w Germanii całe szeregi rzymskich urzędników, pisarzy, wekslarzy i celników, którzy niedoświadczonych i dobronuduszych mieszkańców na wszystkie sposoby uciskali. Gniew i wstyd przepełnił nareszcie serca dumnych wolnych mężów, a przedewszystkiem *Armina*.

Pod jego wodzą zawarli związek Heruskowie, Bruktowie, Chatowie, Marsowie i inneplemiona, w celu zrucenia znienawidzonego jarzma. Jedno z plemion zamieszkałych nad rzeką Ems (*Amisia*) miało podług umowy podnieść bunt przeciw Rzymianom. Rachowano na to że Varus uderzy tutaj z całą swoją potęgą i w ten sposób da się wciągnąć w niedogodną do wojennych obrotów miejscowość. Plan się udał. Pomimo przestrogi germańskiego dowódcy *Segetesa*, którego córkę *Tusnelde*, Armin był uwiódł, wkroczył Varus z trzema wypróbowanymi legionami, czyli z 40,000 wojska, aby pokój przywrócić. Armin, na czele szeregów swoich, szedł krok w krok za Rzymianami, krótszemi drogami znanymi tylko tubylcom, i gdy Varus wkroczył, wszedł do lasu Teutoburskiego, (niedaleko dzisiejszego miasta Detmold) został wstrzymany w pochodzie przez góry i gęszcze lasu, przez błota i trzęsawiska. Na raz nadciągający Germanie wypadli z ukrycia i rzucili się na straż tylną. Varus, niezrozumiał jeszcze wielkości niebezpieczeństwa, uważał napad za wybryk pojedynczych jednostek, a nie za plan ułożony przez cały naród oddawna. Mściciele zjawiali się i znikali jak cienie nocy. Tu i tam padał któryś z Rzymian do przepaści. Dzień się miał ku schyłkowi a Varus kazał wojsku stanąć o ile możności oszańcować i spalić zbyteczne ciężary utrudniające pochód. Następnego dnia wojsko otoczone ciągle Germanami poszło dalej w lepszym porządku i dotarło do doliny błotnistej i zarośniętej lasem. Tu na raz każdy krzak zadrgał życiem. Z po za każdej skały wychodził ukryty nieprzyjaciel i strzały bez liku padały na Rzymian. Równocześnie z nieba spadł deszcz z piorunami. Po długiej bezsennej nocy, gdy dzień zajaśniał ujrzał Varus z przerażeniem że szeregi jego znacznie się przerzedziły. Uporządkowawszy je chciał dotrzeć do otwartego pola ale w około ujrzał całą potęgę uciemionych Germanów. Niepozostawało im wtedy nic jak tylko umrzeć. Jak zboże pod gradem tak padali najwaleczniejsi Rzymianie pod strzałami nieprzyjacielskimi. Varus zrozpaczony przebił się własnym mieczem. Nie wielu z żołnierzy uszło do Alizo;

jeńców spalono na ofiarę bogom. Jednemu pisarzowi odcięto język mówiąc: „sycz teraz źmijo jeżeli możesz!“

August na wiadomość o strasznej klęsce stracił prawie zmysły i rozpaczony wołał: „Varusie Varusie oddaj mi moje legiony“. Z początku obawiano się by Germanowie jak dawniej Cymbrowie i Teutonowie nie przeszli do Italii, korzystając ze swego zwycięstwa, ale tym razem zadowolili się oni zniszczeniem rzymskiego wojska, zdobyciem i zburzeniem rzymskich twierdz pomiędzy Renem a Wezerą położonych. I Alizo padło po długim oporze—załoga broniła się rozpaczliwie, ale w końcu zmuszoną była uciec. Przerżnęła się ona szczęśliwie przez szeregi nieprzyjaciół a tylko kobiety i dzieci padły w ręce ich nienitościwe.

August doznał najmniej szczęścia we własnej rodzinie. Rodzaj przekleństwa ciążył na jego domu przez kilka wieków. Córka jego *Julja* z pierwszego małżeństwa ze *Scribonią*, nader była rozrzutną; wydał ją najpierw za Marillusa syna Oktawii, następnie za Agryppę, a poraz trzeci za Tyberyusza. Druga żona Oktawiana, Livia, ambitna i chciwa władzy otruła dwóch wnuków Augusta Kajusa Cezara i Lucjusza Cezara synów Agryppy; trzeciego Agryppę Posthumusa, kazała po śmierci Augusta zamordować, a wszystko to w celu zapewnienia tronu własnym synom Tyberyuszowi i Druzusowi, z pierwszego małżeństwa swego z *Tyberyuszem Klaudyuszem Nero*. Oskarżono ją także że zadała truciznę nawet Augustowi, który umarł w podróży z Nola. W 76 roku życia (14 po Chr.) Gdy uczuł zbliżający się koniec zapytał podobno otaczających przyjaciół, jak im się zdaje czy dobrze odegrał swoją komedię (Mimus) życia. Gdy otrzymał twierdzącą odpowiedź dodał: „No to bijcie mi oklaski przyjaciele.“ Livia ukryła śmierć cezara tak długo, dopóki Tyberyusz z Iliryi niepowrócił, aby tron objąć w posiadanie. Za wyrokiem senatu został August policzony w poczet bogów i otrzymał jako *divus Augustus* świątynię i kapłanów.

2. Stan państwa pod Augustem. Złoty okres rzymskiej literatury.

W krótkim czasie August potrafił wzmocnić położenie swoje i zajął się pilnie organizacją olbrzymiego państwa. Dopełniwszy podziału państwa na *namiestnictwa*, *) których rządcy osobiście zdawali sprawę Cezarowi, przy pomocy twierdz warownych i zakładanych wojennych kolonii w celu utrzymania porządku, przeprowadził wszędzie silny i niezachwiany na długo stan rzeczy. Zniesienie samowolnego ucisku i zaprowadzenie sprawiedliwego systemu podatkowego sprawiło to, że wyczerpane długą wojną domową i chciwością namiestników prowincje zaczęły powoli do sił powracać. Pod opieką prawa i pokoju handel, i przemysł zakwitły na nowo. Produkty ziemi i przemysłu wytworzyły nowe źródło dobrobytu i bogactwa. Na pół dzikie ludy, jak Hiszpanie i Galowie zostały ucywilizowane, przyzwyczajono je powoli do rolnictwa i stałych siedzib. August zaprowadził też systemat budowy dróg w celu połączenia prowincji ze stolicą Rzymem. Dzisiaj jeszcze drogi te wzbudzają podziw i zdumienie z powodu sztucznej i silnej swe budowy.

*) Rozróżniano: 1) Prowincje *cesarskie*, te których namiestnicy (proretorowie) przez Cezara mianowanymi byli; do tych należały: Hiszpania, Luzytania, Galia, Illyria, Panonia, Fenicya, Cylicya, Egipt i Syrya. W nich stały legiony w liczbie 25 pod dowództwem legatów mianowanych przez cesarzy. Miejscami ich pobytu były twierdze warowne (*castra stativa*) które też służyły dla wzmocnienia granic państwa (nad Renem, Dunajem, Eufratem i Nilem): 2) *senatorskie*, których namiestnicy (prokonsulwie) przez senat byli mianowani np. Afryka, Sycylia, Azja, Bitynia i Pont. Według tego podziału, dochody dzieliły się z początku na dwie odrębne kassy; dochody z senatorskich prowincji wpływały do kassy państwowej (*aerarium*); z cesarskich zaś do prywatnej kassy cesarza (*fiscus*). Później jednak różnice te ustały i cesarz korzystał ze wszystkich dochodów i kass. Flota stała w portach Misenum, Rawenna i Forum Julii (dzisiaj Frejus) dla utrzymania w posłuszeństwie wysp i państw nadbrzeżnych a także dla opieki nad handlem na morzu.

Podczas gdy gojono rany zadawane tak długo dobrobytowi prowincyi i gdy wszędzie prawie nowe życie kwitło, stosunki obyczajowe i towarzyskie w Italii samej a mianowicie w stolicy, tak zepsutemi były w skutek długich politycznych zaburzeń, od czasów Grakchów począwszy, że nie mogło być mowy o zupełnem wyzdrowieniu. Cnoty starożytne: prostota, miłość ojczyzny, waleczność rycerska, poczucie wolności i religijność, upadły a na ich miejsce zeszyły zatrute rośliny zbytku i miękości, samolubstwa, lekkomyślności i chciwości. Gdzie dawniej męstwo i duma jaśniały, ujrzano teraz niewolnictwo i pełzanie. Różnica pomiędzy bogatemi a nic nie mającymi była olbrzymia. Stan średni zamożny znikł bez śladu. Były tylko dwie klasy, bogatych i ubogich. Pomiedzy obydwojma wznosiła się przepaść niezapełniona niczem. Stolica roiała się od tłumów bez chleba i zajęcia będących. Wielu też nie chciało pracować, wołało wałęsać się po mieście i okolicach żebrząc jałmużnę. Pewien historyk powiada że: „tysiące wolnych obywateli tułało się po mieście bez dachu innego jak otwarte przedsionki i kolumnady świątyn. Inni znów zamiast uczeiwie pracować, zaprzędawali się w szkołach fechtunków, narażając życie za zapłatę i jedzenie. Wielu nie miało nawet sposobności pracować od czasu, gdy liczba niewolników tak się wzmoęła, że ich używano nie tylko do usług ale do sprawowania rękodziel i rzemiosł na korzyść bogatych panów i senatorów. Przeszło pół miliona mieszkańców bez chleba i zajęcia żyło przeto z łaski magazynów rządowych otwierających się dla nich bezustannie. August starał się o ile możności to złe usunąć, tak jak to Cezar był już w części uczynił. Dla tworzenia upustu tym niebezpiecznym warstwom społecznym, pozakładał kolonie, skupował nawet ziemie i przesiedlił tam mieszkańców. Spustoszałe części Italii podczas wojen domowych zaludnił na nowo i chcąc zachęcić nowosiadłych, nadał im różne prawa i przywileje, wyznaczył nagrody dla tych, którzy zajmowali się rzemiosłem i rolnictwem.“

By powstrzymać zbytek i rozrzutność możnych, ogłosił różne surowe przepisy, także przykładem swoim zachęcał do skromności

i umiarkowania. Zobaczymy w następstwie, że wszystkie te środki wstrzymały na chwilę tylko prąd zepsucia, ale nie były w stanie gwałtowności jego sprostać.

Dochód z podatków i ceł przynosił co najmniej sumę 150 milionów rubli, z których przeszło 45 szło na utrzymanie wojska i floty, na opłatę urzędników, namiestników w prowincjach i na rozdawanie zboża biednym. Przewyżkę obracał August na budowanie nowych dróg, wspaniałych budynków, świątyń, pałaców, przedsionków, wodociągów, a nadewszystko na upiększenie stolicy, tak że śmiało mógł później powiedzieć, iż zastał miasto z ciosowego kamienia budowane, a zostawił marmurowe.

Nie tylko arcydzieła greckiej sztuki z marmuru i bronzu przechodziły do Rzymu, zdobiły pałace wielu bogatych Rzymian, ale także skarby greckiej literatury w postaci księgozbiorów tą samą dostawały się drogą. Rzymianie we wszystkich gałęziach umysłowego wykształcenia byli naśladowcami Greków z wyjątkiem prawodawstwa które może być uważane zupełnie za wynik rzymskiego ducha. Odkąd samodzielna egzystencja Grecji zniszczoną została, napływ Greków do stolicy stawał się coraz większym. Znajdowali oni u Rzymian grunt nader stosowny do przyjęcia wykształcenia jakie z sobą przynosili. Wysełano też młodych Rzymian na dalsze kształcenie do greckich miast jak Ateny, Rodos, Aleksandrya i t. d. Grecka gramatyka i retoryka, tworzyły główne przedmioty nauki. Rzymianie kształcili język swój ojczysty podług wzorów greckich i doprowadzili go wkrótce do wysokiego stopnia udoskonalenia. Największą zasługę w tym kierunku przypisać należy przedewszystkiem mówcy *M. Tuliuszowi Cynceronowi*, w filozoficznych dziełach swoich w mowach i listach, nadał rzymskiej mowie prawdziwie klasyczną doskonałość. Gładki styl, staranne układanie zdań, konsekwentne zwroty, dźwięczne brzmienie i udatność jego wyrażen, są prawdziwie godnymi podziwienia. Najbliżej niego stanęli również na greckich przykładach kształceni historycy, *Juliusz Cezar* i *Salucyusz Krispus*. (86 — 35 przed Chr.)

Wiek Augusta liczy znaczny szereg rzymskich pisarzy.

Tak August sam jak i jego przyjaciele *Mecenas Agryppa*, *Asynius Polio* i inni, byli gorącymi opiekunami ich usiłowań. To też ten wiek podobnie jak Peryklesa w Grecyi nazwano „złotym wiekiem“ literatury rzymskiej. W poezyi zaświecili epikurejczyk, P. Virgiliusz Maro szczęśliwy naśladowca Homera w swojej Eneidzie,“ który postać Eneasza, opiewał jako protoplastę julijsko-augustyjskiego domu; z liryków *Kw. Horacyusz Flakkus*, *Tybulus* i *Propercyusz*; zręczny wierszopisarz P. *Owidiusz Nazo*, w historycznych opisach *Liwiusz*, idealizujący najwybitniejsze postacie przeszłości Rzymu. Osobistości jego mówią same i mową własną dają poznać swój charakter jako też zdolności oratorskie autora. Jego rzymska historia „*ab urbe condite*“ czyli od założenia miasta z powodu żywej za serce chwytającej formy, stała się właściwie dziełem narodowym. Ze 142 ksiąg, z których się składała, pozostało nam niestety tylko 10 pierwszych i księgi od 21 do 45, oraz niektóre wyjątki. Za czasów Aleksandra, przypada też początek systematycznego traktowania prawodawstwa. Na zbiorach *Kw. Muciusza Scewoli*, który jest uważany za pierwszego rzymskiego prawnika (był konsulem 95—82 pd. Chr.) kształciły się dwie szkoły prawników, które niezgadzały się jednak w metodach swoich. Pierwszej uczniowie nazywali się *Sabinianie* czyli *Kasyanie*, drugiej zaś *Prokulianie*. Pierwsi, czcili *Ateniusza Kapito* i jego uczniów *Sabinusa* i *Kasyusza Longinusa*; drudzy *Antystiusza Sabeo* i *Prokullusa* za swoich uważali mistrzów. Byli oni poprzednikami sławnych uczonych w prawie: *Gajusa Papimianusa* i *Ulpianusa*, 200 i 160 po Chr. Wielki zbiór rzymskiego prawa (*corpus juris*) pozostawił nam dopiero wschodni rzymski Cesarz Iustynian: (527—565 po Chr.) sporządzony przez prawnika *Tribonianusa*.

3. Żydzi. Jezus Chrystus.

Pompejusz, jakeśmy to już wyżej mówili, wybrał na księcia Judei i najwyższego kapłana *Hirkanusa*, potomka rodu Macha-

beuszów. Niezadługo potem udało się podstępnemu edomicie *Antypatrowi*, pozyskać sobie Rzymian, tak, że ci mu oddali Judeę, Samaryę i Galileę w zarząd. Hirkanusowi pozostało więc tylko najwyższe kapłaństwo. Antypater uzyskał dla żydów prawo rządzenia się wedle ustaw ojców swoich i znaczne zmniejszenie płaconych Rzymowi podatków. Tym sposobem pozyskał miłość poddanych swoich, tak, że ci obrali syna jego energicznego i uczciwego *Heroda*, namiestnikiem w Galilei. Gdy tryumwir Antoniusz przybył do Syrii w 42 r. przed Chr. pozyskał względy Heroda i został mianowany księciem na całą Judeę, ale *Antigonus*, synowiec arcykapłana Hirkanusa, rozpoczął z nim wojnę o dziedzictwo, uzyskał posiłki od Partów, wypędził Heroda i objął w posiadanie Jerozolimę, gdzie przez prawowiernych żydów, którzy niecierpieli Idumejczyka Heroda, jako cudzoziemca, powitany został z radością. Herod zwrócił się do Rzymu, Antoniusz i Oktawian uznali go za króla Judei, zebrał tedy płatne wojsko i wylądował w *Ptolomaidzie*. Trzy lata trwała krwawa wojna. Herod wsząd wychodził zwycięzko, jedna tylko Jerozolima stawiała opór, a tam się byli schronili najbogatsi żydzi, a mianowicie fanatyczna sekta faryzeuszów. Nakoniec stolica poddała się, zmuszona do tego głodem. Antigonus, ostatni z Machabeuszów, został schwytany i ścięty. Herod rządził jako król, pod opieką Rzymu od 30 r. prz. Chr., aż do 6-go po Chrystusie, panowanie jego nader było świetne. Handel i przemysł zakwitł, Jerozolima została upiększoną, świątynię odbudowaną nanowo i to z takim przepychem, że ją zaliczano do cudownych tworów starego świata, ale wielkie przymioty które posiadał Herod, jako panujący, zaćmiły występki jego, jakiemi panowanie swoje splamił. Okrucieństwa te przepełniły miarę. Zaraz na początku skazał on na śmierć 45 stronników Antigonusa, po większej części członków wyższej rady (synedrion). Z piekielną złośliwością działał względem członków domu Machabejskiego, zabił swego teścia, arcykapłana, Hirkanusa, szwagra *Arystobulusa*, żonę *Maryannę*, córkę Hirkanusa, jej matkę *Aleksandrę* i synów swoich *Aleksandrusa* i *Arystobulusa*. Skutkiem tego, tak go nawet znienawidzono, iż gdy

umarł, radość zapanowała ogólna. Synowie jego i następcy również byli okrutni, ale nie tak mężni i energiczni jak ojciec. Nieszczęśliwy naród, zaczął błagać Rzymian o pomoc, August zadecydował więc, że Judea przejdzie pod bezpośrednie panowanie Rzymu i oddał ją w zarząd namiestnikowi Syrii, tak nazwanemu przez niego prokuratorowi (pod-namiestnikowi).

Jeszcze za panowania Heroda narodził się *Jezus Chrystus*. „Czas został spełniony,“ czyli okoliczności, pod które mi Mesyas miał zejść na świat, spełniły się. Pogaństwo doszło najwyższego punktu rozwoju swego w sztukach i umiejętnościach. Co tylko mądrość ludzka mogła zdziałać, zostało osiągnięte. Polityczna forma świata doszła do najwyższego szczytu, państwo rzymskie stało się bowiem jedynem w świecie i rozciągało wszechpotężną dłoń swoją na stan kultury znanego podówczas świata przyjmując wszystkie jego dobra i skarby na łono swoje. Wszelki jednak blask, niemógł omamić uważnego obserwatora co do wewnętrznego zepsucia tej epoki. Religia i obyczajność upadły bardzo nisko, wierzenia pogańskie nie miały już znaczenia u ludu, przeżyły się same. Potrzeba serc szlachetnych nie mogła już być zaspokojoną nauką o bogach; zwróciły się zatem one do tajemnych obchodów (misteryi) ale i te same, bolesne rozczarowania przedstawiały dla dusz żądnych prawdy.

Ludzkość żądała gorąco wybawiciela i odkupiciela. Oddawna już prorocy i poeci przepowiadali zbliżanie się czasu, w którym miał się on ukazać. Szczególniej między żydami liczba tych proroków i poetów była wielką. Oczekiwali oni na pewno *przyjścia Messyasza* „sługi Bożego“—który miał dopełnić prawa Mojżesza i uzupełnić królestwo boskie. Wogóle rozumieli pod nazwą Messyasza, bohatera świata, który jak drugi Dawid miał lud doprowadzić do ziemskiej potęgi, chwały i uwolnić szczególnie ich z pod obcego panowania. Temu ostatniemu zapatrywaniu oddawały się głównie dwa stronnictwa, najwięcej znaczenia w żydowskim narodzie mające: *Faryzeuszów* i *Sadyceuszów*.

Dumni przywódcy ludu, niemogli sobie wystawić Messyasza, jako „syna biednego cieśli“. Oczekiwania ich bardziej za-

wiedzionemi zostały, gdyż Ten „mówił inaczej, niż uczeni w piśmie.“ Messyasż żądał nie tylko zewnętrznego wypełniania przepisów zakonu, które prowadziły tylko do pozornej świątobliwości, ale także odnowienia (odrodzenia) całej osobistości przez pokutę i wierne oddanie serca Bogu, a szczególnie przez prawdziwą miłość bliźniego, opartą na miłości Boga. To sprawiło, że czar jaki wywierała jego osobistość, świątobliwe życie, miłość i ludzkość, jaką w licznych cudach okazywał dla nieszczęśliwych, pozyskały mu serca ludu i wielkie stronnictwo wokół niego zgromadziły. Położenie faryzeuszów zagrożone było bardzo, przez nowego proroka, powstała więc walka przeciw niemu na śmierć i życie. Nieśmieli oni przeciw niemu wystąpić, ponieważ „obawiali się ludu, który go miał za proroka.“ W najbliższym kole uczniów, otaczających go, miał się znaleźć zdrajca, który mistrza swego w ich ręce wydał.

Nie mogli go oni skazać na śmierć sami, ponieważ zatwierdzenie takiego wyroku, zależało od rzymskiego prokuratora. By przeciwną tego ostatniego na swoją stronę, stawili Jezusa Chrystusa przed nim, jako buntownika przeciw rzymskiemu cesarzowi, ponieważ wyrażał się: że jest „królem żydów.“ *Pilat Poncyusz* wahał się, dopóki dowódzcy ludu, nie rzucili mu groźnych słów: „Jeżeli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza.“ Skazał on wtedy Chrystusa na ukrzyżowanie. Podług rzymskiego zwyczaju . była to kara za bunt i niepokoje. Tak więc syn człowieczy zakończył *śmiercią* dzieło swoje na ziemi. Prawdę swego posłannictwa i istoty swojej, jako „syna Bożego“ stwierdził zmartwychwstaniem swoim i wniebowstąpieniem. Duch Jezusa pozostał wśród uczniów i apostołów jego, dając siłę idącym za jego rozkazem, do opowiadania po całym świecie ewangelii wszystkim narodom.

KONIEC HISTORJI STAROŻYTNEJ
I POCZĄTEK ŚREDNIOWIECZNEJ.

O k r e s p i ą t y

(Od śmierci Augusta aż do upadku państwa rzymskiego na zachodzie i do powstania państw nowo-europejskich).

Od 14—911 po Chrystusie.

I.

Rzymscy Cesarze do Konstantyna i jego następców.

(14—388 po Chr.).

I. Tyberyusz, Kaligulla, Klaudyusz, Neron.

(14—68 po Chr.)

Zaledwie August zamknął oczy, natychmiast, jak powiada Tacyt, zaczęli się tłoczyć konsulowie, senatorowie i rycerze, aby przed Tyberyuszem zginać kolana: „Im wyższe było położenie każdego z nich, tem podstępniej, niecierpliwie układali twarze swoje, aby nie zdradzić radości ze śmierci rejenta, ani niepokoju z powodu nowozajmującego władzę następcy. Nieomieszkali używać ku temu celowi nawet łez, oznak radości i smutku naprzemian.“ *Tyberyusz*, jak August, oszczędzał z początku republikańskie prawa, okazywał się łagodnym, umiarkowanym i starannym o dobrobyt i porządek w prowincjach. Niezadługo jednak zrzucił z siebie maskę i odkrył swój podstępny, zwodniczy i nieufny charakter. Zorganizował formalny system tajemnego szpiegostwa, chcąc zgnębić najmniejszą wolność w słowie i czynie. W ówczesnym okresie upadku niebrakowało ludzi, którzyby się oddawali chcieli niegodnemu zajęciu donosicieli (delator), niektórzy czynili

sobie z tego formalne rzemiosło i zdobywali przytem książęcą fortunę. Skutkiem tego szpiegostwa wytaczano niezliczone procesy, jakoby w *obronie magistratur*. Kto cośkolwiek napisał, lub powiedział przeciw osobie cesarza, bywał uwięziony i oskarżony o zdradę stanu, po większej części nawet sądzony i stracony, a majątek jego skonfiskowany. Tak więc monarchia zamieniła się w despotyzm.

Tyberyusz, tak jak August nie pragnął podbojów, zadawała się tylko obroną granic swego państwa. Na rozkaz jego szlachetny *Germanikus*, syn *Druzusa*, miał pomścić klęskę w Teutoburskim lesie. W tym celu przedsięwziął trzy wyprawy (14—16 r.) do krajów po prawej stronie Renu położonych. W pierwszej (14 po Chr.) napadł na *Marsów*, mieszkających pomiędzy rzekami *Lippa* i *Rur* i kraj ich spustoszył; w drugiej, którą przedsięwziął z Moguncyi 15 r. spustoszył kraj *Chatów* i zburzył ich stolicę *Macyum*. Uwolnił obleganego przez *Armina*, *Segestę*, i wziął *Tusnelę* do niewoli. Wtedy Armin powołał *Herusków* i sąsiednie ludy do broni. Germanikus i legat jego *Cecyna*, doświadczony wojownik, połączyli się nad brzegiem rzeki Ems i zaczęli pustoszyć nieprzyjacielskie krainy. Doszedłszy do Teutoburskiego lasu, zwiedził Germanikus miejsce, gdzie Varus pokonanym został. Straszliwy tutaj przedstawił mu się widok. Bielejące szkielety i czaszki ludzi i zwierząt leżały w nadzwyczajnej ilości porozsypywane w około śród broni wszelkiego rodzaju. Germanikus kazał zebrać te szczątki, pokryć je ziemią i usypać na nich kopiec. Po bitwie z Arminem, w której został pobitym, Germanikus cofnął się i wsiadł na statek na rzece Ems. *Cecyna* ciężką tymczasem miał drogę do przebycia lądem, po długiej grobli śród trzęsawisk i jezior okolicznych. Germanowie ścigali go z blizka i o mało co nieuległ nieustannym napaściom. Kazał więc wojsku swemu przystanąć i rozbić silny obóz dla odpoczynku i wytchnienia. Germanowie uważali to za oznakę słabości i uderzyli na Rzymian, ale ci wypadając nagle z obozu, pobili nieprzyjaciela na głowę i wypędzili go w góry. Odtąd *Cecyna* mógł już kierować swe kroki spokojnie do wielkiego obozu nad Renem.

W trzeciej wyprawie (16 r.) dotarł Germanikus na czele 1,000 okrętów, aż do ujścia rzeki Ems i wylądował z 8 legionami w dolinie *Idistawiso* (Łąka elfów—dolina dziewicza, podł. Jak. Grimma). Napróżno Armin starał się przeciągnąć na swoją stronę brata swego Flawiusza, służącego w rzymskim obozie i wezwawszy go na rozmowę, nad brzegiem jednej z rzek zapalał w nim wygasłą miłość ojczyzny. Germanowie uledez musieli w obec zdolności rzymskiego wodza i przed przeważającymi siłami rzymskimi, powiększonymi jeszcze przez posiłki Gallów, Reców i Wendingów. Armin i wuj jego *Ingujomer*, musieli się ratować ucieczką. W kilka dni potem jednak nowe już siły zebrali nad jeziorem *Szteinhuder*. Nową tutaj stoczono bitwę, tym razem Rzymianie chociaż zwyciężyli, takie straty ponieśli, że aż Germanikus na odwrót się zdecydował. Obrął zatem na nowo drogę morską od ujścia rzeki Ems, ale flota uległa zniszczeniu na morzu północnym przez burzę i mnóstwo żołnierzy znalazło śmierć. Germanikus układał już nową wyprawę, ale Tyberyusz zazdroszcząc mu sławy, odwołał go do Rzymu. Pisał on do niego: „Dosyć już zwycięstw i klęsk, powracaj na tryumf, który ci przygotowałem, ponieważ honor żołnierski pomszczonym został—można przeto Germanów pozostawić ich domowym niezgodom.“

Germanikus powrócił do Rzymu na obchód wspaniałego tryumfu. Przed wozem zwycięzcy szła pomiędzy uwięzionymi Tunselda i synek jej mały *Tumilikus*, a stary jej ojciec Segestes musiał na to patrzeć. Zmarli oni wszyscy jako więźniowie rzymscy. Tumelikus był gladyatorem w Rawennie.

Tak jak Tyberyusz przypuszczał, zgoda wśród plemion germańskich nietrwała długo. Przyszło niebawem do wojny domowej, pomiędzy Heruskami pod Arminem i Markomanami pod *Marbodem*. Stoczono bitwę nad brzegami Saali 19 r. Marbod został pobity. Ponieważ go żołnierze opuścili, przeto uciekł do Rzymian, a ci mu naznaczyli miejsce pobytu w Rawennie, gdzie przez lat ośmnaście jadł łaskawy chleb i „zestarzał się bez wielkiej sławy, z powodu zbytńskiego przywiązania do życia.“ W r. 21 przypada śmierć Armina. Odparłszy Rzymian i zwyciężywszy

Marboda, zaczął samoistnie panować z niezadowoleniem dumnego ze swej wolności ludu. Z łona jego krewnych wyszedł morderca, którego sztylet zadał śmierć bohaterowi. Tacyt powiada, że Armin był uznany powszechnie za zbawcę Germanii i za człowieka, który państwo rzymskie pokonał nie w początkach, jak to inni królowie i dowódcy czynili, ale w czasie najwyższej jego potęgi. Niezawsze szczęśliwy w bitwie, zawsze niezwyčajonym był w wojnie. Żył lat 37, a przez 12 dowodził wojskami. Ludy barbarzyńskie po dziś dzień jego sławę opiewają.“

Więcej jak 18 wieków upłynęło od tego czasu, państwo rzymskie upadło oddawna, to co stanowiło rzymskie prowincye utworzyło teraz potężne samoistne państwo; potomkowie Herusków, Marsów, Bruktów, połączywszy się z innymi plemionami w silny związek państw, utworzyły zbiorowe państwo niemieckie. Wspomnienie wybawcy Germanii odżyło napowrót i nanowo, w d. 16 Sierpnia 1875 roku, w obecności cesarza Wilhelma na Grotenburgu w Teutoburskim lesie odsłonięto pomnik *Hermana*.

Ponury Tyberyusz coraz bardziej nieufnym się stawał. Kochany przez wszystkich Germanikus stał się dla niego przedewszystkiem przedmiotem zazdrości i nienawiści. Korzystał przede to ze sposobności, by go wysłać na wschód. Tutaj, mianowicie w Syryi, niepokoje i spory wszelkiego rodzaju wybuchły. W ciągu roku urządził Germanikus zawichrzone stosunki, chociaż namiestnik Syryi *Knejus Pizo*, niebezpieczny i dumny człowiek, z polecenia Tyberyusza, same trudności stawiał mu na drodze. Nagle zachorował Germanikus w sposób tajemniczy. Choroba okazała się śmiertelną i słuszne padło podejrzenie, że go Pizo kazał otruć na rozkaz Rzymu. Młodzianny bohater taki smutny znalazł koniec. Upadający Rzym nie miał człowieka, któryby mógł mu sprostać pod względem fizycznym i moralnym. Szlachetna małżonka jego Agrypina i synowie padli ofiarą podejrzenia zemsty cesarskiej.

Tyberyusz, pozostał sam odtąd i mógł bezwstydnie oddawać się huciom własnym, które faworyt jego Sejan, prefekt cesarskiej straży przybocznej, umiał w najniższy wyzyskiwać sposób.

Aby mógł sam panować, namówił Sejan cesarza do przeniesienia stolicy z Rzymu na Kapręę. Tu przebył Tyberyusz resztę dni swoich w najwyższej rozpuście. Skoro jednak spostrzegł, że Sejan wsparty na pretorjanach, którzy w Rzymie posiadali wielkie koszary (castra pretorjana) z prawdziwie cesarską władzą, rządził i rozkazywał, kazał go ująć i zamordować. Miejsce Sejana zajął *Makro*. Straszliwy despota zachorował nareszcie w willi swojej w *Mizenum* i wpadł w tak głębokie omdlenie, że go miano za umarłego. Makro i całe otoczenie Tyberyusza, przysięgło na wierność Kaligulli, młodszemu synowi Germanikusa i powitało go cesarzem, gdy wtem Tyberyusz ożył nanowo. Prefekt Makro i Kaligulla obawiając się jego zemsty, udusili go poduszkami w 37 roku.

Nowy władca Kajus Cezar Kaligulla (*) (38—41) powitany został w Rzymie z wielką radością. Sądono, że nowa rozpoczęła się era dla państwa. I rzeczywiście w pierwszych miesiącach swego panowania, Kalligulla zdawał się być przeciwieństwem swego poprzednika; zaprzestał ścigać zdrajców stanu, poroztwierał więzienia, sprowadził do Rzymu popioły Agrypiny i kazał je w grobach królewskich pochować. Ludowi świetne wydawał igrzyska i obdarowywał bogato żołnierzy i biedniejszych obywateli. Nagle nastąpił przewrót w jego usposobieniu, z powodu zbytowego życia i zmysłowych rozkoszy, którym się bezustannie oddawał a które słaby jego organizm niszczyły. Przedstawił się też oczom Rzymian, jako szaleniec, którego okrucieństwa i zbytki nienasyconemi były. Pieniądze skarbowe, które Tyberyusz oszczędził (200 milionów rubli) roztrwonił na uczty, ćwiczenia teatralne, igrzyska, walki gladyatorów, zwierząt, oraz kosztowne budynki. Zbudował naprzykład most trzydzieści kilometrów szeroki, pomiędzy *Baja* i *Puteoli*. Sam uznawał się za boga i ukazywał się publicznie w różnych postaciach boskich: ja-

(*) Tak nazwany w dzieciństwie od żołnierzy z powodu swoich małych żołnierskich butów (*caligae*).

ko Jowisz z grzmotami, jako Neptun z trójzębem, jako Apollo z cytrą, jako Herkules nareszcie z maczugą i lwią skórą. Konia swego *Incitatusa* mianował kapłanem i kazał mu podawać jeść przy własnym stole. Tak zaś był szalenie krwi spragnionym, że zawołał pewnego razu: „Gdyby państwo rzymskie jeden tylko kark miało, chętniebym go jednym zamachem przeciął.“ Jako swoją dewizę powtarzał często: „Oderint dum metuant“ co znaczy: Mogą mnie nienawidzić!, ale niech się mnie boją“. Żeby zaćmić sławę wojenną wielkiego Cezara, przedsięwziął wyprawę przeciw Brytanii. Wyjechał przeto na wspaniałym okręcie na małą odległość na morze i powrócił z łupami morskimi, w postaci zebranych muszli na brzegach, poczem obchodził wjazd tryumfalny, w którym przebrani Gallowie i Germanowie za jeńców wojennych, maszerować przed nim musieli. Ponieważ najbliższe otoczenie tego potwora, niemogło być bezpiecznem o życie swoje, przeto dwóch dowódców z jego straży przybocznej: *Cherea i Sabinus* zamordowało go przy wejściu do teatru. Ludzkość wprawdzie została pomszczoną, ale następcy Kaligulli nie byli od niego lepszymi. Gdy po zamordowaniu Kaligulli pretoryanie weszli do pałacu, znaleźli pięćdziesięcioletniego *Klaudyusza*, brata Germanikusa, siedzącego w kącie. Ukrył się był w ten sposób, drżąc o życie własne. Powitali go imperatorem i zanieśli w lektyce do obozu. Klaudyusz słaby na ciele i umyśle, usunął się od spraw rządowych, a poświęcił się literackim studjom, oraz zmysłowemu rozkoszom i upodobaniu w rozlewie krwi cyrkowej. W stolicy tymczasem gospodarowały bezwstydne jego żony: pierwsza *Messalina*, która pod nieobecność małżonka, pojęła jawnie za męża, młodego *Sylliusza*; po zamordowaniu jej, *Agrypina* oraz faworyci jego *Palas* i *Narcyz*. Kto się ich woli sprzeciwiał, był zgubiony bez ratunku. Cały szereg szlachetnych czynów, wielu senatorów i rycerzy przypłaciło dumę swoją śmiercią. Zawiązano spisek, ale został on odkryty, a pomiędzy na śmierć skazanymi, znajdował się Cecyna Petus. Gdy wahał się życie sobie odebrać, żona jego Arya z bohaterstwem prawdziwej Rzymianki, przeszła sobie serce i podała mu zakrwawiony sztylet,

mówiąc: „Petusiel to nie boli.“ Druga żona Klaudyusza, Agrypina, dokładała wszelkich starań, aby synowi swemu z pierwszego małżeństwa tron zapewnić. Gdy poznała, że Cezar faworyzuje własnego syna *Brytanikusa*, otruła przy pomocy sławnej trucicielki *Lokusty* męża swego, zadając mu działającą wolno truciznę, w potrawie z grzybów, które najhardziej lubiał (53 r. po Chr.).

Neron miał zaledwie lat 17, gdy został wyniesiony na tron, przy pomocy naczelnika gwardyi *Afraniusa Borusa*. Dzięki wpływom tego sprawiedliwego męża i uczciwego *Seneki*, zachowywał się *Neron* w granicach umiarkowania przez pięć pierwszych lat swych rządów. Sprawował on je sprawiedliwie, zabronił wyzyskiwania po prowincjach, a winnych surowo karał. Straszny przewrót nastąpił nagle w młodym cesarzu. Zdawało się, że chce on powetować w dalszem panowaniu łagodność z jaką je rozpoczął. Pierwszą ofiarą jego okrucieństwa padł *Brytanikus*, podczas uczty kazał go otruć *Lokuscie*, aby się od swego rywala oswobodzić. Powodem i sprawczynią tego morderstwa była matka jego *Agrypina*. Czyniła ona synowi wyrzuty za to, że już nie ona, ale cudzoziemka nazwiskiem *Akte* pierwszą rolę odgrywa przy tronie i zagroziła mu równocześnie odkryciem tajemnicy, dzięki której tron osiągnął, a który się z prawa *Brytanikusowi* należał. Inna kobieta *Popea Sabina* podmówiła *Nerona* przeciw *Agrypinie*. Niespokojny tyran kazał matkę przewieźć zaufanemu swemu *Anicetusowi*, dowódcy floty w *Misenum* na wspaniałym okręcie, który tak był urządzony, że w czasie podróży, tylna część jego łatwo odczepioną i wrzuconą do morza być mogła. Syn pożegnał się z matką serdecznie, zanim wsiadła na ten statek, ale skutku nieosiągnięto z tego zamachu. *Agrypinę* uratowała jedna z jej przyjaciółek *Stoni* i uprowadziła na wieś do pewnej miejscowości nad jeziorem *Lukryna*. Lecz i tutaj nasłani mordercy ją odnaleźli i zamordowali.

Neron coraz bardziej stawał się nieludzkim, a szereg wy-

stępków jego zwiększał się z dniem każdym, od chwili śmierci Burusa, prawdopodobnie także otrutego, a miejsce jego zajął *Tygielinus* który dotychczas był towarzyszem Cezara w jego występkach i rozpuszcie. Neron odrzącił od siebie cnotliwą Oktawię, córkę Klaudyna, swoją prawą małżonkę i kazał ją później zamordować dla przypodobania się Popel Sabinie, ale i tę, w parę tygodni później zabił sam uderzeniem nogi. Chcąc użyć wrażenia widoku palącej się Troi, kazał, jak opowiadają współcześni, podpalić Rzym w kilku punktach. Pożar trwał dziewięć dni i zniszczył prócz wielu domów, biedniejszej ludności, po większej części z drzewa wybudowanych, wiele także wspaniałych świątyń i arcydzieł sztuki greckiej. Na ruinach kazał Neron wybudować piękne ulice i nowy przepyszny pałac, który nazywał „domem złotym.“ Lud zrozpaczony i wściekły błędził wśród ruin domostw swoich, a Neron starał się go uspokoić rozdając zboże i tymczasowe kwatery. Napróżno, rozdrażnienie doszło do najwyższego stopnia i zagrażało jego życiu. Wtedy chwycił się szatańskiego środka i zrzucił winę podpalenia na chrześcijan, których lud nienawidził. (*) Rozdrażniony lud rzucił się na tych nieszczęśliwych. Zadawano im śmierć najbardziej wyszukanemi męczeństwami. Zasztywano ich w skóry zwierząt i dawano psom na rozdarcie. Innych wiązano w worki, które owijano słomą i oblewano smołą, a następnie stawiano ich w ogrodzie Nerona i przy zapadającym zmroku zapalano jako żywe pochodnie. Podczas pierwszego tego prześladowania Chrześcijan (wszystkich było 10, aż do Dyoklecjana 303), przy-

(*) Tacyt w kronice swojej mówi co następuje: „Neron wystawił Chrześcijan na pastwę ludu, ponieważ nienawidzeni byli z powodu religijnych obrzędów swoich, zbiorowych uczt, zwanych *Agape* i iunych tajemnych zebrań. Założyciel tej sekty Chrystus został za panowania Tyberyusza ukrzyżowany przez prokuratora Poncyusza Piłata. Szkodliwe zabobony, przytłumione na chwilę, odżyły na nowo, nietylko w Judei kołysce złego, ale i w Rzymie dokąd zwykle przybywa wszystko, co jest pogardy godne i łatwo się na gruncie przyjmuje.“

pada męczeństwo apostołów *Piotra* i *Fawła*. Pierwszy został ukrzyżowany, drugi święty 64 po Chr. Fakt ten jednak nie jest historycznie stwierdzonym.

Ten krwi chciwy potwór, był także niezmiernie próżnym, Chciał by go uważano za artystę, i żądał by mu podobnie jak histrionom hołdy, składano. Wjeżdżał naprzykład do areny, jako zwycięzca na wozie zaprzęgniętym w cztery konie, przebiegał ulicę jako pieśniarz grający na cytrze i kazał bić brawo młodym ludziom których zwano *augustani* i opłacano w tym celu. Przedsięwziął też wielką podróż artystyczną do Grecyi i przywiózł wieńce laurowe, które dostał jako zwycięzca na igrzyskach olimpijskich od podchlebiających mu się Greków.

Okrutne panowanie Nerona trwało lat sześć. Po upływie tego czasu kilku znakomitych mężów z pośród senatorów i rycerzy zawiązało spisek, a na czele ich stanął *Kajus Pizo*. Za wielu jednak ludzi w to wtajemniczono i słudzy jednego ze sprzyśniętych wydali wszystko Neronowi. Tyran dopuścił się straszego odwetu względem wszystkich współwinnych. Oprócz Pizy i innych, kazał stracić poetę *Lukanusa* i filozofa *Senekę*. Ten ostatni sam sobie żyły otworzył. Dobra straconych skonfiskowano, spodłony senat urządził świetną uroczystość i nabożeństwo dziękczynne bogom za wyratowanie cezara z niebezpieczeństwa.

Sądy i wyroki śmierci nie ustawały, osiągały każdego, którego pozycja, wykształcenie lub cnoty, niebezpiecznym czyniły. Po prowincjach zaprowadził Neron ucisk w celu osiągnięcia sum, potrzebnych mu na rozrzutne życie. Miara jednak przebrała się w końcu. W Galii powstał namiestnik *Juljusz Vindeks*, w Hiszpanii *Sulpicyusz Galba*. Ten ostatni został obrany cesarzem przez legiony i na ich czele ruszył przeciw Rzymowi. Wyślane przez Nerona wojsko przeszło też na stronę Galby. Na tę wiadomość podniósł się cały senat i ogłosił Nerona nieprzyjacielem ojczyzny a Galbę cesarzem, opuszczony przez wszystkich, nawet przez współbiesiadników swoich, uciekł Neron na wieś, do jednego ze swych wyzwoleńców i tu zjawili się mściciele. Gdy Neron usłyszał odgłos kopyt końskich, kazał się przebić wy-

zwolęncowi, ponieważ do spełnienia tego czynu samemu, zabrakło mu odwagi, konając w 31 r. swego życia zawołał: „Jakiego artystę, świat traci we mnie“. Nanim wygasł dom Julijsko-Klaudyjski 68 roku.

Galba.—Otho.—Witeliusz.—Wespazyan.

(68—69)

(69—79)

Dotąd dziedziczość tronu, jeżeli nieuprawomocniona, ściśle jednak przestrzegana była. Od tej chwili, zwykle Cezarów obierali żołnierze, a głównie pretoryanie.

Skutkiem tego, po dwóch a nawet po więcej imperatorów walczyło o tron równocześnie i rzadko który naturalną śmiercią kończył. Tak się też stało z Galbą. Ponieważ pretoryanów nieobdarował tak bogato, jak się tego po nim spodziewali, zamordowano go po półrocznem panowaniu, a jego miejsce zastąpił *Otho* namiestnik Luzytanii. Otho zaledwie trzy miesiące panował, gdy legiony z nad Renu obwołały wodza znanego Witeliusza cesarzem. Wojsko Othona uległo pod *Bedriakum* (pomiędzy Weroną i Kremonną) przeważającej sile Witeliusza. Otho śmierć sobie zadał. Był to szlachetny człowiek, a ponieważ szczęście przeciwnem mu się okazało od razu, niechciał po raz drugi próbować jego faworów: „Dziękuję wam, mówił do tych, którzy mu swe życie ofiarowali, przekonanie o waszej wierności zabiorę z sobą do grobu“. Wielu z nich przebiło się na stosie którego ogień pochłoniął ciało wodza.

Witeliusz także nie dożył końca roku, w którym jego szeregi obrały go cesarzem. Znanym on jest jako największy żarłok, jaki kiedykolwiek na tronie siedział. W ciągu kilku miesięcy przejadł około 75 milionów rubli. Dziennie siadał trzy lub cztery razy do stołu. Miał też zwyczaj zapraszać się do przyjaciół swoich jako gość, częstokroć kilka razy dziennie, a każda z tych uczt nie mogła kosztować mniej niż 30,000 rubli. Przez rozwiązłość swoją stał się przedmiotem ogólnej pogardy. To też legiony w Syrii i Egipcie, obwołały cesarzem dowódcę swego, Flawjusza Wespazyana. Ten, zajęty właśnie wojną z żydami niechętnie poszedł za głosem narodu, pozostawił jednak syna swego Ty-

tusa przy wojsku i udał się do Italii. Przed jego przybyciem jeszcze, legiony panonijskie pod wodzą *Antoniusza Prima*, wpadły do Rzymu, uwięziły Witeliusza i tarzając po ulicach jego ciało, rozdarły je na sztuki żelaznymi hakami, następnie rzuciły do Tybru.

Od Wespazyana rozpoczyna się rodzina Flawiuszów. Wespazyan (69—79) zaprowadził wszędzie porządek, oczyścił senat i stan rycerski od niegodnych członków jego i sam dawał przykład skromności oraz umiarkowania. Przez oszczędność wielką zapełnił napowrót wyczerpany skarb państwa i równocześnie uprawiał sztuki i umiejętności. Ustanowił on publicznych retorów, czyli mówców dobrze płatnych. Założył bibliotekę i kazał odbudować spalone przez Nerona domy. Wspaniały budynek *Koloseum* istniejący dotąd w Rzymie w ruinach, pod nazwą *Coliseo*, z tej pochodzi epoki.

Dowódzca jego Cercalis, szczęśliwie pobił zbuntowanych Batawów, którzy pod wodzą *Klaudyusza Cywilisa* próbowali założyć wielkie państwo, wraz z Germanami i Gallami od 69—71 r. Napróżno jasnowidząca dziewczica *Velleda* usiłowała przepowiedniami swemi podniecać zapal zbuntowanych, niezgoda niweczyła ich siłę. I nakoniec poszli znowu pod jarzmo rzymskie. Gallicki wódz *Juliusz Sabinus* i żona jego Eponina, przez lat 9 ukrywali się w jaskini, tych nakoniec wydano i odkrytych kazał Wespazyan nielitościwie zamordować.

W roku 70 upadła nareszcie Jerozolima. Żydzi podnieśli bunt już za Nerona, ale prokurator *Gezyusz Florus* 65 r. po Chr. przez chciwość i niesprawiedliwość, wyzyskiwanie i przekupstwo ściągnął na siebie nienawiść ludu. Już i bez tego lud, był podniecony srogością obcego jarzma, Nie mógł się on przyzwyczaić do tego upokorzenia i oczekiwał ciągle z utęsknieniem na oswobodzenie przez Mesyasa. Najgorliwsi żydzi, którzy się zwali zelotami, zawarli związek na życie i śmierć i postanowili wypędzić cudzoziemców. Opanowali oni miasto Jerozolimę, zburzyli pałac arcykapłana, archiwum miasta i straszne zaprowadzili rządy. Pomiedzy poganami i żydami, dzikie powstały mordy

w całym namiestnictwie Syryi. W r. 66 syryjski namiestnik *Cestynus z Gallus* wyruszył na Jerozolimę. Po zdobyciu jednak północnej części miasta, został tak silnie pobity przez zelotów pod wodzą *Simona z Gerazy* walczących, że musiał spiesźnie miasto opuścić. W drodze stracił jeszcze 5,000 ludzi i wszystkie zapasy wojenne. Wtedy Neron, wysłał silnego wodza Wespazyana do Judei. Na czele 60,000 wojska zjawił się on przed miastem *Jotopata*, pomiędzy *Ptolomais* i *Tyberias*. Żydowski historyk *Józef*, bronił miasto przez sześć tygodni z wielką walecznością i mężstwem. Nakoniec Jerozolima upadła, przez zdradę jednego ze zbiegów, 40,000 żydów poległo. Józef uciekł z czterdziestoma najznacześniejszymi obywatelami i ukrył się z nimi w pewnej jaskini. Gdy ich odkryto pozabijali się wzajemnie, ciągnąc na losy, aż w końcu pozostał tylko Józef i jeszcze jeden człowiek. Ci uradzili między sobą, że lepiej było poddać się Rzymianom. Wespazyan ulaskawił ich. Rzymski wódz udał się dalej jeszcze, wszystkie miasta burzył po drodze i chciał zamknąć Jerozolimę, gdy nareszcie idąc za głosem legionów, które go na tron wołały, udał się do Italii.

Syn jego Tytus, objął dowództwo pod Jerozolimą, a ponieważ był usposobienia nader łagodnego, obiecał mieszkańcom zupełną łaskę, jeżeliby się poddali, ale zeloci ani słyszeć o tem nie chcieli. Z ślepyim fanatyzmem ścigali „umiarkowanych“, którzy przemawiali za zgodą z Rzymem. Wodza ich nawet zamordowali na rynku. Nareszcie pomiędzy zelotami samymi wybuchło rozdwojenie. Powstały dwa stronnictwa: jedno pod wodzą *Jana z Giskali*; drugie pod wyżej wymienionym Simonem. By miary dopełnić, utworzyło się jeszcze trzecie stronnictwo pod wodzą *Eleazara*. Każde z tych stronnictw miało swą załogę w innej części twierdzy. Eleazar zajmował wyższą część świątyni, Jan niższą, a Simon miasto. Pomimo tych wewnętrznych zaburzeń, stawiono Rzymianom zacięty opór. Głód i nędza doszły do najwyższego stopnia w mieście. Pewna matka z rozpaczcy zabiła swe dziecko i zjadła. Przytem różne choroby do dżumy podobne wybuchły. Tysiące trupów wyrzucano codziennie przez mury. Gdy

żydzi odrzucili pokojowe propozycje Tytusa, rozkazał on krzyżować wszystkich tych, którzy mu w ręce wpadali. Codziennie prawie setki tych nieszczęśliwych, którzy wychodzili z miasta, dla zbierania ziół i korzonków, chwytani byli i przybijani do krzyżów, w obliczu obleżonych.

Po zdobyciu murów, zwrócił Tytus całą siłę swoją przeciw świątyni, którą zeloci na twierdzę zamienili. Wierzyli oni w to, że świątynia ich zdobytą być nie może i że Jehowa sam na jej obronę przybędzie, ale coraz bardziej rzymskie szeregi się przybliżały do niej. Dziesiątego sierpnia 70 r. nareszcie twierdza została zdobytą. Tytus chętnie pragnął uratować ten świetny gmach (jak zapewnia Józef) ale nagle ujrzał jasne płomienie, wydobywające się zewsząd, żołnierze bowiem podpalili go na wszystkie strony. Święty przybytek stał się teatrem mordów i okrucieństw. Chciwi łupów zwycięzcy mordowali wszystkich, rabowali wszystkie kosztowności, nakoniec w przybytku najświętszym złożyli pogańskie ofiary.

Wyższa część miasta, gdzie Jan i Simon się zamknęli, nie była jeszcze zdobytą. Osiemnaście dni trwała walka, nareszcie mury i wieże padły pod ciosami machin oblężniczych i legiony wkroczyły do miasta. Co tylko zaszło im drogę, zostało zniszczone, domy złupiono i spalono. Przeszło milion żydów zginęło w tej wojnie, przeszło 100,000 dostało się do niewoli i zaprzędanych zostało na fechtowników i gladyatorów do rzymskiego cyrku. Najsilniejszych i najbardziej okazałych jeńców wybrał sobie Tytus na uroczystość wspaniałego wjazdu tryumfalnego, który obchodził Rzym. Za wozem tryumfatora szli Jan i Simon. Tego ostatniego następnie ściąć kazano. Pierwszy umarł w więzieniu. Józef historyk opisujący wojnę żydowską, opowiada nam, że widowiska dla rzymskiego ludu urozmaicone wielce zostały przy pomocy przywiezionych naczyń kosztownych ze świątyń, ubiorów kapłanów i innych kosztowności zdobytych. Łuk tryumfalny wystawiony w Rzymie, na pamiątkę zwycięstwa Tytusa, dziś jeszcze istnieje, widać na nim piękne płaskorzeźby, które przedstawiają żydowskie obrzędy, naczynia ofiarne i tym podobne przedmio-

ty. Niektóre z monet, bitych na pamiątkę tej uroczystości tryumfu z napisami: „*Judea capta*“ (Judea zwalczona) przechowały się do dnia dzisiejszego.

3. Tytus. Domicyan.

(79—81)

(81—96)

Po śmierci Wespazyana wstąpił na tron syn jego Tytus Z dotychczasowego postępowania jego, niewiele sobie dobrego wrócono. Oddawał się on bowiem za młodu rozpuście, a gdy zajmował miejsce głównego dowódcy, miał na sumieniu wiele okrucieństw. Zostawszy cesarzem jednak, starał się od razu wszystko złe naprawić. Poświęcił głównie usiłowania swoje do zapewnienia dobrobytu państwu. I tak go polubiono z powodu licznych dodatnich czynów, iż go nazywano „*Amor et delitiae generis humani*“ (Miłość i rozkosz rodzaju ludzkiego). Tytus nazywał ten dzień straconym, gdy nikomu nic dobrego nie uczynił. Często zwykł też mawiać, że od tronu cesarskiego nikt nie powinien smutny odchodzić. Srogim był tylko dla złych namiestników. Przez krótki czas panowania tego szlachetnego monarchy, wiele nieszczęść spadło na Rzym. Straszna morowa zaraza i wielki pożar, trwający dni kilka, zniszczyły miasto. Najstraszniejszym ze wszystkiego jednak było niesłychane trzęsienie ziemi, połączone z *wybuchem Wezuwiusza*, który zasypał trzy miasta: *Herkulanum*, *Pompeę* i *Stabię* 79 r.

Przy tym ostatnim wypadku postradał życie naturalista *Pliniusz Starszy*, autor dzieła: o historii naturalnej (*naturalia historia*). Pliniusz młodszy, siostrzeniec poprzedniego, opisuje nam w liście do historyka Tacyta, sprawozdanie z tej strasznej katastrofy: „Wuj chciał się zbliżyć przypatrzeć dziwnemu zjawisku. W tym celu wsiadł na okręt w Misenum i udał się do Stabii. 24 Sierpnia o 2-giej godzinie po południu wybuchła wielka czarna chmura z krateru wulkanu. Płomień wydobywały się z niej, podobne do błyskawic, ale o wiele większe. Chmura

opadając, zdawała się zakrywać całe morze przed nami. Wyspa Kaprea i przylądek Misenum zniknęły nam z oczów. Deszcz popiołu zaczął padać. Z początku słaby, następnie coraz grubszy i zaciemniający powietrze. Uciekający wołali w drodze na Pliniusza, aby się dalej niezapuszczał. „Szczęście jest z odważnymi“, wołał i kazał dzielnemu sternikowi jechać do Stabii. Wszystko co uciekać mogło, uciekało ztamtąd, on zasnął spokojnie u jednego z przyjaciół. Strwożeni niewolnicy coraz gęściej spadającym popiołem, otoczyli go mówiąc, że niezadługo wejścia zostaną zamknięte, lub mury mogą runąć od trzęsienia ziemi. Udał się zatem na brzeg morza. Okrywano głowy poduszkami, by się zabezpieczyć od spadających grubych kamieni. Pochodnie rozświetlały ciemności a coraz gęstsza i bardziej duszna stawała się atmosfera; zaledwie że oddychać było w niej można. Nagle Pliniusz padł nieżywy na ziemię. Oddawna już pierwej cierpiał na astmę i dziś uległ chorobie serca.“ Dopiero po trzech dniach znaleziono jego ciało. „Bardziej do śpiącego niż do umarłego podobne“ dodaje jego siostrzeniec. Zburzone miasta w 17 i 18 wieku zostały napowrót odkopane. I tak: Pompeja 1689; Herkulanum 1721, Stabia 1724. Herkulanum leżało pod pokrywą popiołu i lawy, grubą na 25 metrów. Na niej stoją dziś miasta Portici i Resina, co nader odkopywanie utrudnia. Na miejscu Stabii stoi dziś Castellamare. Pompeja na trzy metry grubości popiołem, piaskiem i lawą przykryta, odkopywaną jest ciągle od roku 1748, ponieważ żadne miasto nad nią nie stoi. Dobrze zachowane ulice, świątynie, teatry, sklepy, domy prywatne i całe ich urządzenia, dają wyobrażenie o najdrobniejszych stosunkach prywatnego życia i bogaty stanowią materiał dla miłośników starożytności. Ulice są wąskie, tak że często zaledwie dwa wozy minąć się mogą. Domy prywatne, po większej części małe i niskie, na jedno piętro. Wkoło jednego lub dwóch czworokątnych podwórzki leżą maleńkie komnaty, które światło odbierają tylko przez otwór drzwi szerokich, zewnętrzna ich strona jest nader prosta. Tem więcej zda się staranności obrócono na przybranie części wewnętrz-

nej; nawet w domach rzemieślników znajdują się posadzki, układane mozajką, ściany pomalowane w arabeski. (Jedna z najslawniejszych mozaik, jest bezwątpienia: bitwa Aleksandra, ułożona z nader drobnych kamyków); naczynia domowe, jako to: lampy, trójnogi, kandelabry, sprzęty z brązu i cyny, są piękne i pełne smaku. „Ulica grobów“ składa się z szeregu nisz, w których stoją urny z popiołami zmarłych. Wszystkie poznajdywane obrazy i naczynia, przechowane zostały w osobnem muzeum. Do Portici przeniesiono je w r. 1758 a do Neapolu z początkiem bieżącego stulecia.

Tytus żałowany przez wszystkich umarł już po dwudziestoletniem zaledwie panowaniu. Po nim nastąpił brat jego *Domicyan* (81—96 po Chr.) zupełnie do niego niepodobny. Już w młodości swej okazywał się on dzikim, gwałtownym i okrutnym, całemi godzinami np. męczył i zabijał muchy. Zostawszy monarchą rozpuścił cugle najszaleńszym huciom. Był to skończony despota w rodzaju Tyberyusza i Nerona. Największą jego przyjemność stanowiły przedstawienia w cyrku i wykonywanie wyroków śmierci. Ludzie najwyższych stanów padali nieustannie ofiarą jego chciwości i nieufności. Pretoryanów tylko pragnął sobie pozyskać i płacił im wyższy żołd niż dotychczas. Zwiększone tym sposobem wydatki, pokrywał przy pomocy nieustannych procesów i konfiskat. Jak Kaligula zapragnął laurów zwycięzcy, ale próby jego spełzły na niczem. Z wyprawy na *Chattów*, mieszkających nad Renem, powrócił, nie ujrzawszy nawet nieprzyjaciela. Wyprawa do *Dacyi*, dzisiejszych wschodnich Węgier, Siedmiogrodu, Mołdawii i Wołoszczyzny, niewiele lepiej się powiodła. Mieszkańcy tych prowincyi pod dowództwem swego króla *Decebalusa*, napadali nieustannie na rzymskie posiadłości, zmusił ich więc Domicyan do zawarcia pokoju, na mocy którego: płacić mieli haracz niewielki i zaprzestać nieustannych napaści; łączyli się oni z Getami, Kwadami, Markomanami i byli postrachem prawdziwym legatów i ich wojska. Za powrotem Domicyan obchodził tryumf i przybrał przydomek „*Dacicusa*.“ Za niego miało miejsce *drugie prześladowanie Chrześcijan*, podczas którego został

wygnany z Rzymu apostoł *Jan* do wyspy Patmos, na morzu Egejskiem, w 95, podług innych w 68 roku. Tutaj napisał on *Apokaliptę* (Objawienia) swoją. Domicyan miał zamiar wymordować najbliższe otoczenie swego dworu, ale piękna i rozwiązła małżonka jego Domicyana uprzedziła go w tem i kazała męża zabić.

Za panowania Domicyana dokonane zostało podbicie *Brytanii*, rozpoczęte przez Cezara, a dopełnione szczęśliwie przez Juliusza *Agrykolę*, któremu zięć jego Tacyt, pyszną biografię pozostawił. Po Cezarze usiłowano wielokrotnie zdobywać te kraje. I tak: *Klaudyusz* udał się nawet osobiście do Brytanii i wspomagany przez Plaucyusza i Wespazyana, podbił najpierw kraj nadbrzeżny aż do Tamizy, poszedł jeszcze dalej i założył kolonię wojenną *Kamulodunum* (Kolchester w Esseks) która się stała w następstwie głównym punktem oparcia dla dalszych zdobyczy, dwóch wyżej wymienionych wodzów. *Swetoniusz Paulinus* mianowany przez Nerona namiestnikiem Brytanii, uderzył najpierw na wyspę *Mona* (Anglezey), chcąc zniszczyć Drudentum tamtejsze, które miało główne swe siedlisko na tej wyspie i ztąd Galię podburzało nieustannie; pobity jednak musiał szybko do Brytanii powracać, ponieważ Brytowie pod dowództwem królowej swojej *Boadicei*, bunt przeciw Rzymowi podnieśli. Swetoniusz poskromił ich niebawem, a Boadicea sama sobie śmierć zadała. Wysłany przez cesarza Wespazyana namiestnik, *Agrykola* (78—85), był zarówno przezornym i ludzkim, jak walecznym i przedsiębiorczym. Podbił on całą Brytanię aż do północnych granic rzeki Tweed, wkroczył do Kaledonii (Szkocyi), zamienił południową część tego kraju, aż do rzeki Forth i Klyde na prowincję rzymską i doszedł w ostatniej wyprawie swojej aż do gór Glompian. Ztąd chciał podbić także północną część Szkocyi i wyspę Hibernię (Irlandię), ale został odwołany przez zazdroszczącego mu sławy Domicyana (85).

4. Cesarze drugiego wieku po Chrystusie.

Po wścickłym Domicyanie wstąpił na tron, za wolą senatorów i ludu, szanowany powszechnie senator *Kokcej Nerwa*

(96—98). Czcigodny ten starzec, najlepszymi chęciami ożywny, łagodny i sprawiedliwy, starał się uleczyć rany, które jego poprzednicy zadali państwu. Brakowało mu jednak potrzebnej siły do całkowitego zapobieżenia złemu, mianowicie zaś bezkarności i rozbeztwieniu, jakie zapanowało, tak między wojskiem, jak i ludem. To też wybrał sobie do pomocy człowieka zdolnego, który jako współ-regent miał przy nim miejsce zajmować. Tym człowiekiem był jeden z dowódców *Ulpiusz Trajanus*, rodem z Italiki, hiszpańskiej kolonii, kolo Hispalis (Sewilla).

Po śmierci Nerwy, wstąpił *Trajan* na tron Cezarów (98—117). I on się starał o zaprowadzenie porządku i sprawiedliwych rządów po prowincjach. Sam dawał przykład poddanym swoim oszczędności i prostoty, z jaką dwór swój utrzymywał. Buntującym się bezustannie Dakom darował wymagany od nich haracz, a gdy wpadli do Mezyi, wyruszył przeciwko nim, przeszedł pieszo po zamarzniętym Dunaju i pobił w kilku bitwach, tak, że król ich Decebal na klęczkach przyszedł go prosić o pokój. Skoro jednak Dakowie nieprzystawali za broń chwycić, urządził formalną przeciw nim wyprawę; kazał greckiemu architektowi wybudować most na Dunaju, na 20 spoczywający słupach, dotarł do środka Dacyi i zdobył ich stolicę *Sarmizegetuzę* (w pobliżu dzisiejszego Warcheli). Most na Dunaju leżał niedaleko dzisiejszej „Bramy żelaznej“. W tem właśnie miejscu Decebal odebrał sobie życie z rozpaczy. Wojsko jego pozbawione wodza, musiało się poddać. Trajan zamienił Dacyę na prowincję rzymską i nazwał się *Dacikusem*. Ogromne obszary krain bogatych w zboże, drzewo i metale, przyjęły rzymską kulturę. Trajan zakładał drogi, budował mosty. Miasta wznosiły się w dolinach i górach. Handel i przemysł zakwitnął tam, gdzie dawniej dziki naród barbarzyńców koczował.

Na pamiątkę wojny z Dacyą kazał Trajan wybudować w Rzymie kolumnę na 117 stóp wysoką, która dziś jeszcze stoi na forum Trajani. Kręte schody marmurowe o 192 stopniach prowadzą na sam jej wierzchołek. Gdzie dawniej stał posąg Trajana, później na tem miejscu postawiono statuę apostoła Piotra.

Na wschodzie musiał także Trajan bronić granic państwa. Partowie zagrozili Małej Azji i Syrii, wyruszył więc przeciwko nim, podbił Armenię i Mezopotamię, przeszedł Tygrys i zdobył dzisiejszy Kurdystan. W powrocie zajął miasto *Ktesifon* i *Seleucyę*, oraz oblegał długo, ale napróżno arabskie miasto Hatra. Wtedy to senat powołał go z powrotem; męczony nieustannymi wyprawami, wezwaniu zadosyć uczynił, ale zachorował w drodze i umarł w *Selinus* (Cylicyi). Żałoba po jego śmierci była ogólną. Najlepiej można sądzić jak go senat i lud oceniali, z mowy jaką mieli do jego następcy, przy wstąpieniu na tron. Brzmiała ona jak następuje: „*Feliciores Augusto, meliores Trajano.*“ (Bądź szczęśliwszym od Augusta, lepszym od Trajana).

Po Trajanie nastąpił stryj jego i ziomek *Elyusz Adryan* (117—138). Przedewszystkiem usiłował on ustalić pokój, zaniechał zdobyczy, które przez nieustanną walkę jedynie utrzymanymi być mogły. I tak: opuścił południową Szkocję, a żeby Brytanię zabezpieczyć od napadów Piktów i Szkotów, wybudował tak zwany *Vallum Hadrianum* (czyli mur pomiędzy Newkastle i Solwaybucht).

Partom zwrócił kraje, leżące na wschód Eufratu i uznał ich króla, zrzuconego przez Trajana *Kosroesa*. Całą ambycją jego było, stać się monarchą samoistnym i wszystko doglądającym. Przejeżdżał wszystkie prowincje, by się naocznie mózdz przekonać o dobrobycie ludu i sprawiedliwości rządzących. Po większej części odbywał te podróże pieszo, z gołą głową, i nader małym orszakiem. Dłuższy czas zatrzymał się tylko w *Atenach* i *Aleksandryi*, miastach, które tworzyły niejako punkt środkowy oświaty dawniejszej i obecnej, a tem samem przykuwały w najwyższym stopniu jego uwagę. Zajmował się nawet sam jakiś czas literaturą.

Gdy na gruncie zburzonej Jerozolimy, kazał założyć pogąńsko-rzymską kolonię „*Aelia Capitolina*“, a na miejscu świątyni ołtarz kapitolowskiemu Jowiszowi wystawił, żydzi, którym uniemożliwił na przyszłość wszelki powrót i nadzieję nawet powrotu, podnieśli bunt, pod wodzą fanatycznego Simona, który powołując się na ustęp z IV księgi Mojżesza, nazwał się *Bar-*

Coochaf czyli synem gwiazd i ogłosił się Mesyaszem. Oszołomiony lud uwierzył temu szaleńcowi, a nawet poważni uczeni, jak sławny rabi *Akiba*, uznawali go za wysłańca Bożego. Adryan wysłał najlepszego swego dowódcę Juliusza Sewerusa do Palestyny, ale żydzi, którzy z odwagą zrozpaczonych walczyli, rozgromieni dopiero ostatecznie zostali po dwuletniej wojnie. Przeszło pół miliona żydów, zginęło w walce, inni rozproszeni zostali po całym świecie. Kraj, miasta i wioski zostały spustoszone, cała Palestyna podobną się stała do pustyni, a państwo żydowskie, wymazanem zostało z rzędu istniejących.

Próżny Adryan, chciał sobie zbudować wspaniałą grobowiec i w tym celu wystawił „*Moles Hadriani*,” rodzaj twierdzy, znanej dziś jeszcze pod nazwą twierdzy Sw. Anioła. Na krótko przed śmiercią zaadoptował *Tytusa Aureliusza Antoniusza* i umarł w Baje (138 roku.)

Ponieważ Antoniusz przeprowadził wzbronioną początkowo przez senat apoteozę zmarłego cesarza, otrzymał z tego powodu przydomek *piusa*. Przez lat dwadzieścia trzy, uszczęśliwiał ten szlachetny człowiek państwo rzymskie, jak drugi *Numa* lub *Tytus*. Żył tak skromnie jak prywatny człowiek i obracał pieniądze skarbowe, na cele pożyteczne i dobroczynne, tak że wszędzie kwitnął dobrobyt. Objął on na powrót w posiadanie oddaną przez Adryana południową część *Kaledonii* i kazał przeprowadzić pomiędzy *Edyburgiem*, a *Dumbarton* wielki wał, mający stanowić granicę pomiędzy północną *Kaledonią*, a rzymską prowincją. Po nim nastąpili dwaj jego synowie przybrani: *M. Aureliusz* i *Lucyusz Verrus*.

Marek Aureliusz od (161—180) panował początkowo wspólnie z bratem swoim, ale ten ostatni usunął się niedługo od interesów państwowych i jak prawdziwy epikurejczyk oddawał się tylko rozkoszom. *M. Aureliusz* przeciwnie, jako zwolennik stoickiej szkoły, był sprawiedliwym i surowych obyczajów człowiekiem. Z całym przejęciem wziął się do wypełnienia obowiązków, jakie mu los powierzył. Starał się on szczególnie o zaprowadzenie porządku i sprawiedliwości. Położenie państwa na

zewnątrz wymagało również zdolnego do poświęceń człowieka. Partowie wkroczyli w granice rzymskie, ale dzielni legaci *Awidysz Kasyusz*, *Marcyusz Verus* i *Stacyusz Priscus*, pobili ich i odebrali *Ktesifon* i *Seleucyę* (162—165 r.) Niebezpieczniejszą jeszcze była wojna z *Markonanami* i *Kwadami* która trwała przez lat kilka od 167 r. Germańskie plemiona uciekając na północ Dunaju, szczególnie Markomanowie (w Czechach) i Kwadowie (w Morawii) poznawszy niedołęztwo załóg granicznych wkroczyli wielkimi chmarami i dotarli aż do Akwilei. W Rzymie postrach zapanował wielki, ponieważ jednocześnie wybuchła dżuma, której ani ofiary kapłanów, ani leczenie sławnego *Galenusa*, zapobiedz nie było wstanie. M. Aureliusz przedsięwziął trzy wyprawy przeciw dzikim narodom. Po długiej wojnie pogromił Markomanów ostatecznie w pobliżu *Karnuntum* i zmusił ich jak *Jazygów* i Kwadów do zawarcia pokoju. Napady te germańskich plemion, które miały miejsce i w innych punktach rzymskiego państwa np. wśród *Hauków* w Belgii, *Chatów* w Recyi i *Noricum*, mogą być uważane za początek późniejszych gminoruchów. Z ludów podbitych, wielu młodych ludzi wstępowało do rzymskiego wojska i odgrywało w następstwie pewną rolę. Innych osiedlano w pogranicznych prowincjach: Panonii, Mezyi i Dacyi. Wojna jeszcze się nieskończyła, gdy cesarz umarł w Windobonie (Wiedniu) w Panonii na morowę zarazę 180 r. Po tym „filozofie na tronie“ nastąpił syn jego *Kommodus*, który dorównywał Neronowi przez swe szalone okrucieństwa. I on jak Neron występował publicznie na arenie jako gladyator 735 razy, aby jako „rzymski Herkules“ być czczonym. Za każdy występ kazał sobie płacić milion sesternów z kasy państwowej. I ten bohater zakupił pokój u Markomanów i przyjmował coraz większą liczbę germańskich żołdaków do swoich legionów, niedomyślając się, że te, niezadługo ostateczne słowo swoje wypowiedzą. Umarł nagle jak na „drugiego Domicjana“ przystało. Żona jego Marcia zadała mu truciznę, a gdy ta, za wolno działała, kazała go udusić *Narcyzowi*, atlecie 192 roku.

5. Cesarze trzeciego stulecia.

Po Kommodusie nastąpił cały szereg tak zwanych cesarzy żołnierskich. Pretoryanie odtąd podług upodobania swego obierali i zrzucali cesarów i mordowali ich po większej części. Mniejszość tych panujących wywyższanych i zrucanych przez kaprys legionów zasługuje na wzmiankę. Pod ich bezsilnem berłem państwo olbrzymimi krokami posuwało się do upadku. Odtąd zepsucie obyczajów nieuleczalnym prawie się stało. Po Kommodusie nastąpił sześćdziesięcioletni prefekt miasta *Pertynax*, stary, dzielny żołnierz. Obrany w Styczniu 193 roku, został już zamordowany przez pretoryanów 28 Marca, ponieważ chciał nadto surowy między nimi rygor zaprowadzić. Zakrwawioną jego głowę obnosili po obozie na lancy i wtedy stała się niesłychana dotąd rzecz, iż godność cesarską stawiono na licytację więcej dającym. Prefekt miasta, Sulpicyan, ofiarował wielką sumę pieniędzy ale senator *Didyusz Juljanus* podał jeszcze większą sumę. Każdemu z żołnierzy obiecał 6,200 denarów i tron otrzymać. Legiony oburzone taką hańbą powstały równocześnie w trzech miejscowościach. W Brytanii pod *Klodyuszem Albinusem*, w Syryi, pod *Pesceniuszem Nigrem*, w Ilirji, pod *Septimiuszem Sewerem*. Ten ostatni na czele wyćwiczonych ilirjjskich i panonijskich legionów, przybył szybko do Rzymu. Tchórzliwi pretoryanie opuścili Juliana i zamordowali go po sześćdziesięcio-sześć dniowym panowaniu. Septimiusz bez walki wkroczył do miasta. Pierwszym jego czynem było ukaranie pretoryanów. Na jego rozkaz, musieli broń złożyć i opuścić miasto. Ich miejsce zajęli illirjjscy żołnierze, następnie Septymiusz wyruszył przeciwko dwóm swoim rywalom Albinusowi i Pesceniuszowi Niger, i pobił ich w kilku bitwach, przy pomocy wybornego wojska, które przeszło 50,000 ludzi liczyło, a potem zaprowadził w Rzymie despotyczne rządy. Czterdziestu jeden senatorów, którzy mu się opierali, kazał stracić i sam ujął kierunek rządów w swe dłonie. Wszelkie reformy w tym

rodzaju przeprowadził z całą energią, polegając na zdanie sławnych prawników ówczesnych jak *Ulpianus*, *Paulus* i *Papinianus*. Podczas wyprawy swojej na Partów, zdobył Mezopotamię i nową stolicę Partów Ktesifon. Starszym już będąc przedsięwziął Septymiusz Severus, awanturniczą wyprawę przeciw Piktom i Szkotom w Kaledonii (Szkocyi). Przedsięwzięcie to jednak rozbiło się o dzielny opór nieprzyjaciół, jako też o ostry klimat i uciążliwość podróży. Południowa Szkocya, została opuszczona przez Rzymian, a wał Adryana uznany za granicę. Dotknięty ciężkiem cierpieniem fizycznym (podagrą) i przykrościami rodzinnymi, jak rozrutnością żony *Julji Domny* i kłótniami dwóch synów, umarł Septymiusz w 211 r. w *Eborakum* (York).

Po nim nastąpił krwiożerczy syn jego *Karakalla* (211—217). Zamordował brata swego *Getusa*, w objęciach matki i uznał go następnie za boga mówiąc: „*sit divus modo nevivus.*“ (Niechaj będzie bogiem jeżeli nie żyje). Stronników *Getusa* 20,000 osób płci obojga, kazał wymordować, a między niemi uczonego *Papinianusa*, który niechciał śmierci brata cesarskiego uczcić mową. Rozrzutność *Karakalli* najlepiej cechują ruiny łaźni (termów), które do dziś dnia jeszcze, jego noszą imię. Dla podniesienia podatków, udzielał za opłatą obywatelstwo rzymskie wszystkim wolnym mieszkańcom państwa. Okrutny ten cesarz na wniosek pretoryańskiego prefekta *Makrynusa*, został zamordowany podczas wyprawy na Partów.

Następca *Karakalli*, niedołążny *Makrynus*, został zamordowany w krótkim czasie przez swych żołnierzy. Ci wynieśli na tron, 218 roku, mniemanego syna *Karakalli* (*) siedemnastoletniego *Basianusa Antoniusa*, kapłana w świątyni boga słońca *Elagabalusa*, w syryjskiem mieście *Emeza*. Jako cesarz przyjął on nazwisko *Heliogabala*. Z nim występek doszedł do najwyższego

(*) *Julja Domna*, odebrała sobie życie w Antiochii, siostra jej *Julja Mesa*, przybyła ze swemi owdowiałemi córkami *Soemis* i *Mameą* do *Emezy*.

stopnia znikczemnienia rzymskiej stolicy. Lubieżny i okrutny, najbezpieczniejszych rzeczy dopuszczał się publicznie. Tak, że go tylko za szaleńca poczytać można. Pióro wzdryga się wobec opisów jego strasznych czynów. Dosyć będzie, gdy powiemy, że kazał spełnić niezliczone wyroki śmierci na ludziach najgodniejszych, wprowadził syryjskie obrządki religijne, ulice piaskiem złotym posypywał, a bogato obładowane okręty, kazał zatapiać w morzu i t. p. Pretorjanie w końcu zamordowali go wraz z niegodziwą matką jego *Soemis*, 222 roku.

Po nim nastąpił kuzyn jego *Aleksander Sewerus*, syn szlachetnej *Mamei* 222—235. Pod wpływem jej stał się łagodnym i dobrym monarchą, chociaż może zamało posiadał samodzielności i energii, któraby szczególnie wobec zdziczałych żołnierzy, mogła być na miejscu. Obdarzony duchem spokojnym niechętnie podejmował wyprawy wojenne, o jednak nie mógł ich uniknąć, ponieważ w Azji wybuchły groźne zaburzenia. Dotąd Partowie pod panowaniem dynastii *Arsasydów* (założonej 256 przed Chr.) stanowili najniebezpieczniejszych nieprzyjaciół Rzymian. Nagle powstał jeden Pers, nazwiskiem *Ardszyr*, syn prostego żołnierza *Suzana*, pobił Artabana II w kilku bitwach i założył *Nowoperskie państwo Sasanidów* (*) które odtąd miało stać się niebezpiecznym sąsiadem dla państwa rzymskiego. *Ardszyr* zażądał w Rzymie dla Persów całej małej Azji, którą dawniej za Cyrusa i Daryusza posiadali. Gdy mu odmówiono, napadł na Mezopotamię. *Aleksander Sewerus*, wyruszył przeciw niemu (231—233 po Chr.) i zadał mu taką klęskę, że w następnym roku zawarł pokój i usunął się z Mezopotamii. Wyprawa ta, po górach i bagnach, przeczodziła bardzo szeregi rzymskich legionów. Po powrocie z Azji, A. Sewerus z powodu napadu Germanów udał się nad Dunaj i Ren. Tutaj został zamordowany w 235 roku, przez niezadowolonych żołnierzy pod wodzą Tra-

(*) Państwo nowoperskie zostało zburzone przez Machometan w roku

kusa *Maksymiusza*, który imponować im umiał siłą i walecznością swoją.

Panowanie Maksymiusa Trakusa rozpoczyna szereg zaburzeń które trwały prawie bez przerwy. Państwo stało się piłką w rękach dzikich żołnierzy nic wyższego nie znajdujących nad zadowolenie niskich swoich namiętności, bez względu na to, że ojczyzna ginie. Szybko też bardzo zmieniali się cesarowie powoływani i zrzucani przez wojsko. Jeden z nich *Filip Arab* (244—249) syn herszta rozbójników w pustyniach Arabii obchodził w r. 248, tysięcioletni jubileusz istnienia miasta Rzymu, w tym właśnie czasie gdy budowa państwa ulegała silnym wstrząśnieniom. Nawet dzielny *Decyusz* (249—251) chociażby był dłużej panował, nie byłby w stanie wstrzymać ogólnego upadku. Coraz silniejszym był nacisk germańskich ludów na granice państwa, a wewnętrzne jego niedołęztwo niemogło ująć ich uwagi. Germanowie w ciągu trzeciego stulecia, połączyli się byli w cztery wielkie *grupy* ludów (*), z których każda mnóstwo plemion drobnych obejmował a. Trzy z nich w nieprzyjacielskich stosunkach znajdowały się z Rzymianami: *Allemanowie*, *Frankowie*, i od czasu Decyusza *Gotowie*. Dzielny Decyusz w walce z tymi ostatnimi zginął na polu bitwy w Mezyi.

Wczacie od 251—270 roku panowali: tchórzliwy: *Gallus* (251—253) który kupił pokój u Gotów; dzielny lecz nieszczęśli-

(*) 1-a. *Allemanowie* którzy siedzieli za granicami Rzymu nad Renem i Dunajem, a przechodząc te rzeki, wkroczyli do Galii i Helwecyi. Do nich przyłączyli się: Sewwowie i Burgundowie.

2-a. *Frankowie* (Brukterowie, Chatowie, Sygambrowie) mieszkali nad niższym Renem i w Belgii. Dzielili się na *salickich* (pomiędzy rzeką Maas a Skaldą z miastem stołecznem *Tongern*) i *rypuarskich* (po obu brzegach (ripae) Renu; miasto stołeczne *Colonia Agrippina* czyli Kolonia) osiedlili się oni w rzymskiej prowincyi Galii.

3-a. *Gotowie*, dawniej nad jeziorem wschodnim mieszkali na północ morza Czarnego i nad niższym Dunajem. Dzielili się na: Ostro i Wizygotów i napadali na Dacyę, Mezyę, Tracyę i Macedonię.

4-a. *Saksonowie*, mieszkali od Wezery do Elby i Edery.

wy *Waleryanus* (253—260) który został wzięty do niewoli, przez nowoperskiego króla *Saporesa* i okropnego obejścia się w tej niewoli doznał. Dalej, nastąpiły walki ubiegających się o tron pretendentów: *Galienusa* w Rzymie, *Aureobusa* w Medyolanie, *Tetricusa* w Galii i t. d.

Po upływie tego czasu pełnego trosk i niepokoju, wstąpił na koniec na tron energiczny i dzielny wódz *Aurelianus* (270—275) roku, syn biednego dzierżawcy z Syrmium, który się odznaczył zaszczytnie w wojnie z Gotami. Udało mu się na jakiś czas zaprowadzić porządek i jedność państwową, dla tego nazwany został „restitutor orbis“) odnowiciel państwa. Nieustannie z mieczem w ręku „walczył z Allemanami” którzy wkroczyli aż do doliny Po i pod Placeią, pobiwszy cesarskie wojska dotarli drogą emilijską aż do Etruryi Umbryi“. Pod *Phanum Fortunae*, pobił ich Aureljan, a w drugiej bitwie pod Pawią zniszczył ze szczętem, tak że już po raz drugi wrócić nie mogli. Aby stolicę zabezpieczyć od podobnych napadów, umyślił Aurelian wybudować silny mur, który dopiero przez Probusa wykończonym został.

Pobiwszy *Tetrykusa*, który opanował Galię i ujarzmiwszy ją po bitwie pod Chalons nad Marną, zwrócił oręż swój na Syryję. Tam *Odenatus* utworzył sobie niepodległe państwo w Oazie *Palmyra* i dzielnie się bronił przeciw Persom. Po śmierci Odenatusa żona jego *Zenobia*, druga Semiramida, obdarzona mężką siłą umysłu, objęła panowanie i rozszerzyła zdobycze swoje w Egipcie i Małej Azji. Damaszek i Emeza, przeszły pod jej panowanie. Mała Azja aż do miasta Ancyra, w Galacyi, została zdobytą, a Egipt rozdierany przez wewnętrzne niesnaski, wkrótce miał się stać jej łupem. Wtedy to przeciwko niej wystąpił *Aurelianus*, i pobił pod *Antyochią* i *Emezą*. Palmyra została zdobytą, królowę w ucieczce dognano i sprowadzono do Rzymu dla uświetnienia tryumfu. Mieszkańcy Palmyry, zbuntowali się po odjeździe Aureliana, wyruszył on po raz drugi przeciwko nim i zburzył wspaniałe miasto, świetny punkt dla handlu i sztuki. Dziś jeszcze majestatyczne ruiny marmurowe świadczą, o minionej wspaniałości starożytnego wspaniałego miasta.

W chwili gdy Aurelian miał przedsięwziąć wyprawę, dla pomszczenia się nad Nowo-persyą, został zamordowany w Tracji za namową zaufanego swego pisarza *Mneseussa*. Wojsko i lud, oplakiwali śmierć dzielnego wodza, ale senat szczęśliwym się uczuł z tego, że go uwolniono od surowego nadzoru i rządów.

Cesarz *Probus* (276—282) naśladował przykład Aureliana. Żelazną ręką odparł nadciągających Germanów, a mianowicie: Franków z nad niższego Renu, Alemanów z wyższego Renu, Burgundów i Wandalów, którzy wkraczali do Galii w celu rabunku. Sam przeszedł Ren pomiędzy *Menem* i *Nekarą*, i zmusił plemiona zachodniej Germanii do zawarcia pokoju, na mocy którego, zobowiązali się wstrzymać napady swoje i składać rzymskiej załodze z nad Renu, zboże i trzody w daninie. Dla obrony granic państwa, rozszerzył i dokończył założony przez Trajana i Adryana *mur graniczny* (*limes*). Olbrzymia ta fortyfikacja z murów i wałów złożona, wzmocniona wieżami w pewnych odstępach, rozciągała się od *Regensburga* (*Reginum*), aż do gór *Tannus*. Widoczne jeszcze dziś szczątki noszą w ustach ludu nazwę „murów djabelskich albo, nawodnych budowli“. Żołnierze niecierpieli *Probusa*, ponieważ ich podczas pokoju używał do uprawy roli, chcąc tym sposobem przeszkodzić lenistwu w obozach. W Galii i Panonii, nad Renem i Mozellą, kazał zakładać winnice, wysuszać błota, budować drogi. Zbuntowali się oni narreszcie, gdy ich w Syrmium zapędzał do roboty i zabili go.

Pod *Dyoklecjanem* 284—305 roku, zginęła zupełnie jedność państwa. Ponieważ ten cesarz nieczuł się na sile obronienia Rzymu przed nadciągającymi zewsząd barbarzyńcami, przystąpił przeto do podziału jego. Przyjaciela swego *Maksymiana*, mianował współrządzającym i nadał mu tytuł „Augustusa.“ Ten ostatni miał panować nad Italią, począwszy od Medyolonu i nad Afryką. *Dyoklecjan* zatrzymał dla siebie wschód, i przeniósł stolicę swoją do Nikomedyi w Bitynii. Tutaj utrzymywał dwór po wschodniemu, zaprowadził surowy ceremoniał, do którego należało zginanie kolana przed majestatem cesarskim. Następnie dobrał sobie jeszcze *Dyoklecjan Galeryusza*, dawnego

pasterza do sprawowania z nim rządów, oraz Maksymiana *Konstantynusa Chlorusa*, łagodnego i wykształconego człowieka, nadając im tytuły cesarów. Galeryusz otrzymał Ilirję i kraje nadunajskie: Konstantyn, Galję, Hiszpanię i Brytanię. Pierwszy rezydował w *Syrmium*, drugi w *Angusta Trevirorum* (Trydent) a następnie w Eborakum (York). W takich okolicznościach Rzym który już przestał być punktem środkowym państwa i rzadko tylko przez Dyoklecjana bywał nawiedzany, stracił wiele na świetności i blasku.

Nagle zadziwił Dyoklecjan świat cały składając swą godność cesarską 305 roku. Zmęczony był nieustannymi niepokojami i niebezpieczną godnością, która dla każdego prawie zgubną się stawała. Równocześnie z Dyoklecjanem, ustąpił i Maksymian. Pierwszy udał się do *Salona* w Dalmacyi i żył aż do roku 313 w pałacu swoim otoczonym przepyszniemi ogrodami i wspianą kolumnadą; drugi zaś zamieszkał w willi swojej w Lukanii, a później wystąpił raz jeszcze jako pretendent do tronu. Galeryusz i Konstancyusz pozostali zatem równocześnie cesarzami (Augusti). Galeryusz przybrał jeszcze dwóch cesarów. Pretoryanie w Rzymie obrali Maksencyusza syna Maksymiana za Augusta, ten zaś przybrał ojca swego na współrządzającego. W r. 306 umarł Konstancyusz, a na jego miejsce wstąpił syn jego Konstantyn jako cesarz.

Po ustąpieniu Dyoklecjana, ogólne zapanowało zamieszanie. Pretendenci zaczęli walczyć z sobą. Ośmnaście lat przeszło na krwawych walkach stronnictw. W roku 312 przyszło do ostatecznej rozprawy, pomiędzy Maksencyuszem a Konstantynem. Gdy ostatni wyruszył z wojskiem z Galii do Italii przeciwko zniechęconemu powszechnie Maksencyuszowi, ujrzał podobno jasny krzyż na niebie z takim napisem: *ἐν τούτω νικά* (in hoc signo vinces) czyli w tym znaku zwyciężysz. Wpierw jeszcze przez pobożną swą matkę Helenę dobrze usposobiony dla chrześcijaństwa ozdobił chorągwie swoje (labarum) znakiem krzyża. Okazując tak jawnie cześć dla chrześcijaństwa pozyskał sobie wiele tysięcy zapalonych stronników, którzy dotąd z obawy przed Maksencyuszem prześladowającym chrześcijan, nie odważyli się byli przyznać

do wiary swojej. Konstantyn przebiegał zwycięzko całą wyższą Italię i dotarł do Rzymu. Maksencjusz wystąpił osobiście przeciw niemu, na czele silnego wojska pretoryanów i w obliczu odwiecznego miasta, nad „czerwonym kamieniem“ krwawą stoczył bitwę, Maksencjusz został pobity, spadł śród zamieszania z mostu milwijskiego do Tybru i zginął w nurtach jego. Konstantyn przybył do Rzymu jako zwycięzca i objął formalnie w posiadanie zachodnią część państwa.

W państwie wschodniem panował *Licyniusz* mianowany Augustem przez Galeryusza. Konstantyn urządził z nim spotkanie w Medyolanie, gdzie zawarli związek, a dla wzmocnienia takowego Licyniusz pojął siostrę Konstantyna, piękną Konstancję za żonę. Najważniejszym skutkiem tego zjazdu było wydanie przez obu władców *edyktu tolerancyjnego w Medyolanie*, który chrześcijanom nadawał wolność swobodnego i jawnego wyznawania swej wiary (313). Tak więc zwycięztwo nad Maksencjuszem rozstrzygało kwestyę, która religia na przyszłość miała być panującą.

Przyjaźń dwóch szwagrów niedługo trwała. Powód do rozterek był następujący: Konstantyn wydał siostrę swoją Anastyę za bogatego Rzymianina *Basianusa* i mianował go cezarem, ale zwłóczył z wydaniem mu prowincyi. *Basianus* skrzywdzony przez to, zwrócił się do *Licyniusza*, ten wysłuchał jego skarg i zaczął się z nim potajemnie naradzać. Ale Konstantyn odkrył cały spisek, ukarał śmiercią *Basianusa* i wypowiedział *Licyniuszowi* wojnę. Pod *Cybalis* w Panonii i pod *Mardia* w Tracyi, przyszło do bitew, w których *Licyniusz* został pokonany 315 roku. Następnie zawarto pokój, na mocy którego *Licyniusz* objął tylko Tracyę, Małą Azję i Egipt; Grecya zaś, Macedonia i prowincye naddunajskie zostały przy Konstantynie. Pomimo tego, niechcąc dłużej znosić jednego nawet rywala, rozpoczął on na nowo w osiem lat później, wojnę z *Licyniuszem* 324 r. Pod *Adryanopolem*, *Chalcedonem* i *Krysopolis* pobity *Licyniusz*, rzekł się godności cesarskiej, prosząc tylko, by mu darowano życie, ale w kilka miesięcy potem, kazał go Konstantyn pod błahemi pozorami zamordować, wraz z synami w *Tesalonice* 325 roku.

6. Konstantyn samowładczą.

(326—337 r.)

Panowanie Konstantyna stanowi ważny punkt historii rzymskiej, nie tylko pod względem religijnym, ale także i politycznym. Znaczenie miasta Rzymu bardzo upadło, od czasu przeniesienia rezydencji przez Dyoklecyana do Nikomedyi. Ale Konstantyn był w stanie nową stolicę stworzyć, a duma jego zasadzała się na tem, by stolica ta zaćmiła Rzym stary, świetnością budowli, pałaców, świątyń i łaźni, oraz arcydziełami sztuki. Wybór jego padł na stare Byzancyum. To miejsce wydało mu się pod każdym względem właściwe dla założenia i utrwalenia stolicy wszechświata. Poznał korzystne położenie miejsca na granicy dwóch części świata i dwóch ziem połączonych Bosforem, doskonały port, jakby stworzony przez naturę dla handlu i żeglugi. Dobry klimat i żyzna okolica, sprzyjały mu niemniej. Nadzwyczaj łatwo było miasto zamienić w twierdzę niezdobytą, fortyfikując okoliczne wyżyny. Nakoniec przedstawiała się ztąd i możliwość zwalczania ostatnich nieprzyjaciół Rzymu, jako to: Germanów z nad Dunaju i Nowopersów z nad Eufratu. W przeciągu kilku lat przebudowanie starego Byzancyum tak dalece postąpiło, że nowa rezydencja mogła być objętą w posiadanie. Miała się ona początkowo zwać Nowym Rzymem, ale wkrótce nazwano ją *Konstantynopolem*.

Nowa stolica wymagała naturalnie nowego dworu i nowej ustawy państwowej. Idąc za przykładem Dyoklecyana, Konstantyn nadał jej istnie orientalny charakter. Osoba monarchy (dominus) była naturalnie punktem środkowym, około którego grupowały się w pewnym zawsze oddaleniu, różne nowe urzędy i nowe tytuły, idąc stopniowo podług godności i rangi. I tak najbliżej zawsze stała tak zwana rada państwa, czyli tajemny gabinet (consistorium), złożony z samych faworytów cesarza, nosili oni tytuł oświeconych (illustres); po nich szli „wysoko poważani“ (spectabiles); potem „najgodniejsi“ (clarissimi) i t. p. Władza cywilna

(administracja, sprawiedliwość i skarb), ciągle była odłączoną od władzy wojskowej, aby o ile możności utrudnić nadużycia chciwych dowódców,

Władza wojskowa oddaną była w ręce *dwóch głównych dowódców (magister equitum i magister peditum)*. Dla dopełnienia nowej organizacyi państwowej, podzielił Konstantyn kraj na cztery prefektury, czyli eksarchaty: *Oriens, Illiricum, Italia, Occidens* (*).

Na czele każdej z nich stał prefekt, jako najwyższy urzędnik cywilny. Prefektury dzieliły się na 14 dyecezyi, a te znów na 116 prowincyi. Pierwsze były pod zarządem wikaryuszów, drugie, pod prokonsulami, konsulami, rektorami czyli prezydentami. Wojsko każdej prowincyi stało pod rozkazami dowódcy (dux czyli comes).

Cała państwowa organizacja na tem się zasadzała, aby przy pomocy cywilnych i wojskowych urzędników, utrzymać ludy w karbach posłuszeństwa. Skutki tego systemu nie mogły wydać oczekiwanych rezultatów. Ze wszystkich stron tłoczono się do urzędów dworskich i państwowych, bo każdy domagał się honorów i odznaczeń. Najwyższa ambicja zasadzała się na tem, aby jak najbliżej znaleźć się obok panującego, bez względu na sposób osiągnięcia tego celu, choćby najniższemi środkami, jak: pochlebstwo, intrygi; pchano się do tych stanowisk. W samej naturze rzeczy leżało, że w takich okolicznościach prawdziwa zasługa i lepszy charakter ulegały zapomnieniu, a ten tylko, komu się udało pozyskać łaski panującego, odnosił zwycięstwo.

Stosunek pomiędzy panującym a poddanymi, spoczywał za tem na podstawach niemoralnych i doprowadził do tego stopnia

(*) *Oriens* (Wschód) obejmował: Egipt, Syryę, Mezopotamię, Armenię, Małą Azję. *Illiricum* obejmowało: Dacją, Panonię, Macedonię, Grecyę. *Italia* oprócz Italii: północną Afrykę, wyspy morza Śródziemnego, kraje alpejskie: Retyę, Noricum, Windelicyę, aż do Dunaju, *Occidens* (zachód) zwany także Galją, obejmował: Galję, Brytanię i Hiszpanię.

samowoli i despotyzmu z jednej strony, służalstwa i podchlebstwa z drugiej, jaki rozumiemy, pod nazwą *bizantynizmu*. Systemat ten, który się rozpoczął pod panowaniem Konstantyna, doszedł za jego następców do najwyższej podłości.

Gdy Konstantyn w 65 roku życia uległ chorobie, udał się do *Drepanum*, miasteczka nadbrzeżnego w Bitynii. Skutku jednak z tej kuracyi nie odniósł, a czując blizką śmierć kazał się zanieść do Nikomedyi, przywołał biskupa Euzebiusza Aryana i chrzest przyjął z rąk jego. Z powodu przysług jakie Chrystyanizmowi wyrządził, chrześcijańscy pisarze uczcili go przydomkiem „wielkiego.“ Czy ten przydomek jest sprawiedliwym, rozmaicie o tem sądzono w dawnych i nowszych czasach. Chrześcijańscy współczesni pisarze: *Euzebiusz* biskup z Cezarei i *Saktancyusz*, wyrażają tylko dla niego swój podziw i uwielbienie. Wówczas gdy poganie: *Julian Apostata* i *Zosimus* przedstawiają go jako naturę zimną, wyrachowaną, która tylko dla politycznych celów sprzyjała chrześcijaństwu, czując w nim silne stronnictwo, mogące mu być pomocnem do osiągnięcia ambitnych celów. Prawdą jest, że wielkie zasługi położył on dla dobra państwa, przez bezstronną administrację, obronę prowincyi przed samowolnym uciskiem namiestników i przez popieranie interesów kościoła chrześcijańskiego, chociaż w celach osobistych; na zewnątrz zaś, przez odparcie Gotów i Allemanów, nadciągających na rzymskie państwo. Prawdą jest też, że z wielką surowością obchodził się z mniemanymi lub prawdziwymi nieprzyjaciółmi. I tak naprzykład: szwagra swego *Liciniusza*, żonę *Faustę* i syna *Krispusa*, z powodu bezzasadnych podejrzeń stracić kazał.

7. Chrześcijaństwo aż do IV stulecia.

Za czasów Augusta, przeważająca liczba uczonych w państwie rzymskiem zachowywała się obojętnie i niebrała udziału w ciemnej wierze ludowej. Lud powszechnie czcił dawnych bogów, ale z biegiem czasu, wiara ta zaciemniała się pod wpływem nowych wierzeń napływających cudzoziemców. Egipskie, fenic-

kie i perskie bogi, czczono w niższych klasach ludności. Przy tem wierzono wówczas w najdziwniejsze zabobony i tajemnicze obrzędy (misterye). Serce jednak ludzkie, goniąc zawsze za wewnętrznym zadowoleniem, nieznajdowało w tem wyznaniu tego, czego szukało. Śród niższych i średnich klas społeczeństwa, śród niesłychanego mnóstwa „tych uciśnionych i jarzmem obarczonych“, biednych i nieszczęśliwych, był właśnie grunt stosowuy do przyjęcia i zakorzenienia się, pocieszającego słowa Zbawiciela. Szczególniej kobiety, które dotąd znajdowały się na stanowisku uciemżonych niewolnic, przez nową wiarę podniesionemi zostały do równości, z rodzajem męzkim, a równość ta nadawała jednocześnie więcej powagi i świętości małżeństwu.

W wyższych stanach o wiele wolniej rozszerzyło się chrześcijaństwo, tu bowiem z jednej strony miało ono do zwalczania dumę rodową, z drugiej stały opór przeciwko nowym ideom, jak np. zniesieniu niewolnictwa. Najtrudniej zaś tym sferom było pogodzić się z wymaganiami, jakie stawiał chrześcijaństwo dla swych wyznawców; a mianowicie z wyrzeczeniem się wszelkich dóbr ziemskich, jako to: sławy, potęgi i bogactwa. Prócz tego trzeba się było jeszcze narazić na najcięższe prześladowania. O ile bowiem Rzymianie byli wyrozumiałymi dla wyznawców innych religii i nie wachali się nawet, będąc w obcych krajach, czcić cudze bogi i sprawować obrzędy, o tyle okazywali się przeciwnymi, wyznawcom religii, będącej przeciwieństwem rzymskiej; chrześcijanie bowiem z zasady usuwali się od ofiar i uroczystości pogańskich, a nawet od zbierania się z poganami. Nieznali oni półśrodków, i rozumieli tylko jedną odpowiedź: tak lub nie. Rzymianie oburzali się najwięcej na to przekonanie chrześcijan, iż oni jedni w posiadaniu prawdziwej wiary byli. Ta okoliczność, iż zebrania swoje obchodzili w nocy i w potajemnych miejscach, mogła jedynie służyć na ich potępienie. Z początku uważano chrześcijan za sektę żydowską i obchodzono się z nimi z równą nienawiścią i pogardą jak z żydami. Następnie uznano, iż są szkodziłymi dla państwa, ponieważ chcieli znieść cześć dla bogów, która była główną podporą państwa rzymskiego. Najlepsi i naj-

silniejsi nawet cesarze, jak: Trajan, Marek Aureliusz i Decyusz, w tem fałszywym świetle widzieli chrześcijaństwo, a ponieważ w ich interesie leżało, wzmacnianie podstaw państwa, sprzeciwiali się przeto wszelkim usiłowaniom tworzenia się stronnictw i stowarzyszeń odrębnych. Nader zajmującą jest w tej materji prowadzona korespondencya, między *Trajanem a Pliniuszem* młodszym, ówczesnym namiestnikiem *Bitynii*. „Dotąd, pisze ten ostatni, postępowałem w ten sposób: zapytywałem tych, których mi za chrześcijan wskazywano, czy naprawdę chrześcijanami byli. Skoro się przyznali do tego, zapytywałem ich po raz drugi i trzeci, grożąc karą śmierci; jeżeli obstawali przy swoim, kazałem ich tracić, przekonany bowiem jestem, że ich nieposłuszeństwo i upór godnemi są kary, pomijając przyczynę pierwotną. Tych, którzy rzymskimi obywatelami byli, odsyłałem do Rzymu. Odkryłem wkrótce rozmaite gatunki tych ludzi. Skoro bowiem otrzymałem list bezimienny, z imionami tych, którzy zaprzeczali, iż są chrześcijanami, kazałem im czcić bogów i twój obraz, który w tym celu razem z obrazami bogów umieściłem, równocześnie musieli przy mnie składać ofiary z wina i kadziła, do czego jak powiadają prawdziwi chrześcijanie, nigdyby się zmusić niedali. Gdy to więc czynili, puszczałem ich na wolność“ i t. p.

Trajan odpowiedział: „Wybrałeś mój Sekundusie właściwą drogę do ścigania chrześcijan. Niemożna bowiem ułożyć sobie na-przód nic stanowczego, ani ogólnego, ani takiego. coby mogło służyć za normę dla wszystkich. Nie trzeba ich poszukiwać, skoro jednak dowiedzie się im, że są chrześcijanami, potrzeba ich ukarać. Gdy który z nich zaprzecza, iż jest chrześcijaninem i czynem tego dowiedzie, czcząc naszych bogów, tem samem już zasługuje na przebaczenie, chociażby nawet pierwaj był w podejrzeniu. Niepodpisane oskarżenia niepowinny być przyjmowane, ponieważ źle oddziałują i przeciwne są duchowi naszego czasu.“

Najcięższe jednak prześladowania chrześcijan, najstraszniejsze męczarnie, pośmiewisko i pogarda, niebyły w stanie powstrzymać zwycięzkiego postępu chrześcijaństwa. Odwaga *męczenników*, gotowość ich na śmierć i męki, budziły powszechną uwagę i po-

mnażały szeregi wyznawców. Już za czasów apostoelskich potwo-
rzyły się były w różnych stronach państwa rzymskiego chrześci-
jańskie zbory. I tak: w *Antiochii* (Syryi), Efezie, Koryncie,
Rzymie, Aleksandryi; były one owocem wielkiej działalności mi-
syjonarskiej, najznacniejszego z apostołów, dawnego poganina
Pawła. Przy końcu II-go stulecia, pomimo wszystkich prześlado-
wań, rozszerzyło się chrześcijaństwo w całym państwie rzym-
skim. Znajdujemy zbory: w Galii, Brytanii i północnej Afryce.
Pomiędzy tysiącami męczenników, jaśniej imiona biskupa Antio-
chii św. *Ignacego*, biskupa Jerozolimy św. *Simeona*, zamordo-
wanych za Trajana, męczenników: św. *Justyna* w Rzymie, św.
Polikarfa, biskupa w Smyrnie, którzy zginęli za Marka Aureliu-
sza. Dwóch młodych kobiet: *Perpetui* i *Felicyty*, które pod Sep-
tymuszem Sewerem w Kartaginie, rzucone zostały lwom na po-
żarcie. Coraz wspanialej przedstawiało się słowo ojca kościoła
Tertuliana († 270), który z tryumfem zawołał: „Im więcej nas
ginie, tem więcej rośnie nasza liczba. Krew męczenników jest
nasieniem kościoła.“

Zanim pogaństwo ustąpiło zupełnie, nastąpiły jeszcze straszne
czasy dla kościoła chrześcijańskiego. Ostatnie najstraszniejsze
prześladowanie za *Galeryusza* (303—305) rozszerzyło się na całe
państwo. *Konstancjusz Chlorus* i syn jego *Konstantyn*, starali
się jedynie złagodzić i osłabić całą srogość cesarskich edyktów
w Galii. Upadek Maksencyusza stanowi epokę upadku ostatecz-
nego pogaństwa. W r. 313 ukazał się tolerancyjny edykt w Me-
dyolanie, a zaledwie *Konstantyn* został jedynowładczą 325 r., ogło-
sił edykt, na mocy którego uznał religię chrześcijańską za jedy-
nie prawdziwą. Równocześnie jednak cierpiał jeszcze pogaństwo,
a nawet sam osobiście okazywał pewną wstrzeźliwość w tym
względzie. I tak naprzykład chrzest dopiero przy końcu życia
przyjął. W ostatnim dziesiątku lat swego panowania, stanął po
stronie chrześcijan stanowczo i uznał religię Chrystusa za wy-
znanie państwowe. Aby zaprowadzić ekonomiczny porządek
w gminach chrześcijańskich i istnienie im na przyszłość zapewnić,
ustanowił, iż w każdej politycznej gminie część dochodów wspól-

nych, obracaną być ma na cele chrześcijańskiego kościoła. Duchowieństwo chrześcijańskie (deros) cieszyło się szczególnie jego względami. Poznał bowiem Konstantyn politycznym bystrym wzrokiem swoim, jaką potężną podporę w nim dla państwa uzyska. Wpływ duchowieństwa był niesłychanie wielki, a powiększył się jeszcze, gdy Konstantyn uznał go za samoistne stowarzyszenie i nadał mu rozmaite prawa i przywileje, jako to: osobne sądownictwo w sprawach dotyczących się religii, uwolnienie od podatków, danin i służby wojskowej.

Ustawa kościelna była już w tym czasie bardzo dobrze uorganizowaną. Na czele gmin stali *prezbiterowie*, czyli najstarsi, albo *episkopci*, czyli dozorczy. W większych gminach, jak Antiochia, Efez i Rzym, pojedynczy prezbiterowie odgrywali pierwszorzędną rolę i przybierali tytuł *episkopus* (biskup), jako tytuł urzędowy. Pomędzy biskupami najwyższe stanowisko zajmowali biskupi, zamieszkałi w Rzymie, Antiochii, Konstantynopolu, Jerozolimie i Aleksandryi, i nosili nazwę patryarchów czyli metropolitów. Godność prymata (pierwszej rangi) przyjęli dopiero rzymscy biskupi: *Leon I* wielki (440—461), i *Grzegorz I* wielki (590—604), oraz następcy ich *Grzegorz II* i *III* przy pomocy *Bonifacjusza* i za wpływem jego: na dom frankoński *Karłomana* i *Pepina Malego* w VIII wieku. Odtąd biskup rzymski zwał się *papa* (papież). Tym sposobem utworzono *hierarchię*, czyli władzę kapłańską z porządkiem rangi, poczynając od najwyższego stopnia: papieża, aż do najniższej klasy: odźwiernych, pilnujących chorych i grabarzy, co się odtąd nazawsze utrzymało.

Na nieszczęście niebrakło i w tych apostołskich czasach gwałtownych sporów i rozdwojeń pomiędzy chrześcijanami, pochodzących ztąd, iż każdy inaczej rozumiał i tłumaczył naukę Chrystusową. Z tego powodu przychodziło nieraz do gwałtownych zaburzeń. Święty Paweł występuje zajadle przeciwko tym, którzy dowolnie tłumaczą tajemnicę wiary i tym sposobem sięją niezgodę w gminach. Następnie, gdy ze śmiercią Pawła, ustała powaga w rzeczach wiary, wystąpiły ostro na porządek dzienny rozmaite spory; między spierającymi się niemogło być mowy

o ustępstwach lub dobrowolnem porozumieniu się, każdy więc inaczej myślący, był nazywany heretykiem, palony na stosie i prześladowany. Nie tu miejsce na przedstawienie zasad chrześcijan w rozmaitych szkołach: *Aleksandryjskiej* pod *Klemensem* (217) i *Orygenesem* (185—254); *Kartagińskiej* pod *Tertulianem* († 220) i *Cyprianem*; oraz powszechnie znanych zasad przedstawionych w kanonie, ewangeliach i listach apostołów, ani też w różnych wierzeniach rozmaitych sekt, jak: Ebionitów, Gnostyków, Manichejczyków Montanistów i t. p. Zatrzymamy się tylko nieco dłużej przy najważniejszych teologicznych sporach czterech pierwszych wieków.

Zaraz po wstąpieniu na tron Konstancyntyna, pewna kwestya kościelna poruszyła umysły wszystkich. *Aryusz* prezbiter (starszy gminy, zboru) w Aleksandryi, nauczał, że Chrystus, syn Bóży, nie jest przedwieczny, jak Bóg ojciec, ale chociaż nieskończenie wyższy od innych istot, także jest stworzeniem czyli istotą stworzoną i *podobny* tylko do Boga z istoty swojej. *Atanazjusz*, dyakon, a następnie biskup w Aleksandryi, dowodził przeciwnie dogmatu, że Chrystus zarówno przedwiecznym i istotą *równy* jest Bogu. Spór ten tak wielkie sprawił zamieszanie, że Konstancyntyn uznał za stosowne sam się do niego wmieszać. Zwołał w tym celu 325 r. ogólny synod (concilium oecumenicum) do *Nicei* w Bitynii, na który zjechało się około 300 biskupów ze wszystkich stron państwa. Tutaj nauka tego, który mniemał, że „był czas, w którym Chrystus nieistniał,“ uznana została za kacerską i potępioną jako taka. *Aryusz* został z godności swej usunięty i udał się na wygnanie do Illiryi. Nauka aryńska znalazła pomimo tego licznych stronników, wśród ludów germańskich: Gotów, Wandalów i Longobardów (*). Na wschodzie panował arianizm aż

(*) Wizygoci pierwsi z Germanów przyjęli chrześcijaństwo (według Decyusza). Biskup ich *Ulfilas*, (właściwie Wulfila, Wölflein, ur. 318 w Dacyi, przełożył prawie całą biblię na język grecki. Szcątki tego tłumaczenia, jeden z najdawniejszych piśmiennych pomników, są wypisane na purpurowym pergaminie srebrnymi i złotymi głoskami (codex argenteus) i znajdują się w Uppsalskiej bibliotece.

do Teodozjusza I, który wjeżdżając do Konstantynopola 380 r. oznajmił, że tylko wyznawcy symbolu Nicejskiego (wyznanie wiary), uważani będą za prawdziwych chrześcijan i członków katolickiego kościoła (powszechnego), Aryanie zaś surowo karani. Równocześnie kazał ich wypędzać ze wszystkich kościołów na wschodzie, a sobór w Konstantynopolu 381 r. potępił ich jako kacerzy.

Na wschodzie, w drugiej połowie III-go stulecia powstały zakony. Oddawna już u Indyan i Egipcyan istniało mniemanie, że niemożna się było inaczej Bogu podobać, jak tylko wyrzekając się świata i wszystkich rozkoszy, oddając się pobożnemu rozmyślaniu w samotności życia, oraz niszcząc grzeszne pożądania serca, umartwieniami ciała. Mniemanie to w umysłach marzycielskich odpowiadało nauce Chrystusa, która nakazywała cierpienie i posłuszeństwo, pogardę dla rozkoszy, służenie Bogu i czystość ciała, w duchu i prawdzie. Uznano tedy za jedyną drogę, właściwą w dojściu do najwyższego stopnia doskonałości i świętości, ucieczkę z tego świata zepsutego, pełnego ułudy. Ujrzano wielu ludzi o chorobliwym usposobieniu ducha, uciekających z wiosek i miast na pustynię i tu żyjących jako pustelnicy (eremici, anachoreci) w najsurowszym ascetyzmie, czyli wstrzymywaniu się od wszelkich rozkoszy.

Za pierwszego chrześcijańskiego pustelnika w Egipcie, uchodził *Paweł z Teb* (235—340), który za czasów prześladowania Chrześcijan przez Decyusza, uciekł do Tebańskiej puszczy i tam przez lat 90 żył w jaskini. Drzewo palmowe użyczało mu okrycia i pożywienia, źródło, świeżego napoju. Chrześcijanie przybywali zewsząd, by słyszeć jego nauki. Uchodził on za świętego i za cudotwórcę. Egipcyanin *Antoniusz* poszedł za jego przykładem (251—356). Syn bogatych rodziców, którzy go wcześniej obumarli i całe mu pozostawili mienie w dziedzictwie, rozdał wszystko biednym i udał się na puszcze. Wkrótce zaczęli się zbierać około niego uczniowie, którzy usiłowali stać się jemu podobnymi. Budowali oni sobie chaty w jego sąsiedztwie i żyli według przykładu nauczyciela. Antoniusz dożył 105 lat. Uczeń jego *Pachomiusz*, zebrał

na wyspie Tabena na Nilu, w wyższym Egipcie większą jeszcze liczbę eremitów. Mieszkali oni w ogrodzonych placach lub krytych budynkach i musieli się stosować do surowego trybu życia, oddawać się rozmyślaniom i pracy rąk (ogrodnictwu i koszykarstwu). Za namową Pachomiusza zbierały się i kobiety do wspólnego towarzyskiego życia. Tak więc Pachomiusz stał się założycielem klasztorów żeńskich (*).

Żyjący w wielkich lub małych grupach wspólnie, zwali się *mnichami* (żyjący samotnie)—kobiety zaś *mniszkami*. Gdy Pachomiusz umarł, liczba ich wzrosła do kilku tysięcy.

Podczas gdy życie klasztorne na wschodzie dochodziło do szaleństwa, jak to widzimy na przykładzie *słupników* (**), przeniesione przez Atanazyusza na zachód, przyjęło tam rozsądniejszą cechę (346). Tutaj nieograniczono się tylko do pobożnego rozmyślenia i dobrowolnego umartwienia, jak to miało miejsce na wschodzie, ale zwrócono umysły do strony praktycznej. Zasługa nadania zdrowszego kierunku życiu klasztornemu, uszlachetnienie go niejako, należy się *Św. Benedyktowi z Nursyi* (480—543). Założył on wzorowy klasztor w puszczy pod Monte Casino i ułożył właściwą regułę dla mnichów. Życie tych ostatnich tak było uregulowane, że ćwiczenia duchowe nieustannie przeplatały się z fizycznymi. Ślubowali oni wstępując do klasztoru: ubóstwo, czystość obyczajów i posłuszeństwo. Podług reguły św. Benedykta, większa część klasztorów na zachodzie urządzoną została. Dopóki reguły te zachowywano, klasztory mogły wywierać wpływ

(* Słowo klasztor powstało z *claustrum* (zamknięta przestrzeń); klasztory nazywały się po grecku *κοινοβία*, pochodziły bowiem od słowa życie (*βίος*) i uspokoić *κόλοσ*. Przełożony nazywał się *abbas* (ojciec)—stąd pochodzi opat, później przeor.

(**) Symeon stylita, czyli słupnik, żył w pobliżu Antiochii przez lat 39, w mieszkaniu które sobie urządził na słupie 36 stóp wysokim. Używał on takiego rozgłosu, że dzikie plemiona arabskie ubiegały się o jego błogosławieństwo, a Teodozjusz II, syn Arkadyusza i następcą jego na tronie Bizantyjskim (408—450) we wszystkim jego zasięgał rady.

wielki. Zakonnicy odznaczyli się gościnnością i dobroczynnością dla biednych, pocieszali, wspomagali radą we wszelkich okolicznościach, a przy tem pracowali pilnie, uprawiali błotniste grunta, pisali księgi, nauczali młodzież, zajmowali się naukami i sztuką. Pojedyncze klasztory, jak San - Gallen, Korwey i inne, stały się głośnemi źródłami nauki i wykształcenia. W późniejszych czasach klasztory uległy upadkowi. Bogactwo, które ze wszystkich stron, z ofiar napływało do ich rąk—zaprowadziło mnichów do życia zbyt kownego i wpłynęło ujemnie na ich obyczaje.

8. Następcy Konstantyna aż do gminoruchów.

(337—375).

Przed śmiercią swoją, podzielił Konstantyn państwo pomiędzy trzech synów swoich: Konstantyna, Konstancyusza i Konstansa, dodając im do pomocy dwóch siostrzeńców swoich: Dalmacyusza i Hannibalianusa. Zaledwie jednak cesarz żyć przestał, wybuchły kłótnie pomiędzy wyżej wymienionymi. Siostrzeńców dwóch zamordowano, synowie walczyli z sobą zażarcie. Jeden *Konstancyusz* pozostał na końcu (353), Ze wszystkich stron napadały go obce narody, walczył bezskutecznie przeciw Saporesowi I-mu i Nowopersom. Podczas gdy na Wschodzie był zajęty, napadli na Galię Allemanowie i Frankowie. Wysłał przeciw nim kuzyna swego *Juliana*, ktorego mianował „Cezarem.“ Wyratował on Galię przez zwycięstwo pod *Strasburgiem* (357), które odniósł nad Alemanami i których króla Knodomara zabrał do niewoli. Dwukrotnie przebywał Ren. W następnym roku z Paryża wyruszył na Franków, zaskoczył ich i pobił pod *Toksandryą* (Tessengerio, koło Lutich) i wypędził, częścią, po za Ren, częścią, na północ Belgii. Sława Juliana rozbudziła do tego stopnia zazdrość Konstancyusza, że szukał tylko sposobu pozbycia się niebezpiecznego rywala, nakazał mu przeto wysłać na wschód cztery legiony i wybór posiłkowego wojska, ponieważ ich potrze-

bował do wojny z Nowopersami. Ale legiony nie miały ochoty opuszczać ukochanego swego dowódcy, rzucać się na dalekie podróże i niewygody, w odległe krainy na wschodzie; odmówiły więc posłuszeństwa i ulubieńca swego Juliana mianowały „Augustem.“ Z początku ociągał się Julian z przyjęciem niebezpiecznej godności i wystosował pismo do Konstancyusza, w którym w pokornym nader tonie prosił o przyznanie mu tytułu władcy wschodu. Konstancyusz odpowiedział wyniośle i groźnie. Wtedy Julian zdecydował się chwycić za broń. Podczas jego pochodu na Konstantynopol, umarł Konstancyusz w Mopsukrene pod Tarsus (361). Julian, który właśnie przybył do Syrmium, wjechał do Konstantynopola, wśród okrzyków radości żołnierzy i mieszkańców.

Julian (361 — 363) był mężem starorzymskiej prostoty i czystości obyczajów, zaprowadził u dworze porządek i oszczędność, rozpedził szeregi niepotrzebnych sług i urzędników dworskich i zabronił zbytków przy cesarskim stole. Niezmordowanym był w sprawach państwa, wykonywaniu sprawiedliwości i zaprowadzeniu karności w wojsku. Przy tych wszystkich zaletach, nie był jednak wolnym od różnych słabostek i próżności. Lubił się popisywać znajomością sztuk pięknych i nowoplatońskiej filozofii, z którą zapoznał się w Atenach. Nienawiść jego do chrześcijaństwa, zjednała mu przydomek Apostaty u współczesnych chrześcijańskich pisarzy. Gdy w młodości znajdował się na dworze, ludzie, z którymi się spotykał, a mianowicie jego krewni, nie należeli do mogących służyć za przykład chrześcijańskiej cnoty. Pochlebstwo, podstęp, nieprzyjaźń, a nawet i mordy plamiły dwór cesarski i cudem prawdziwie Julian utrzymał się przy życiu. To też zachował on tylko nienawiść i obrzydzenie dla chciwego władzy i pieniędzy duchowieństwa. Z drugiej strony próżność jego miała na celu przywrócenie na nowo pogaństwa. Zaledwie wstąpił na tron, kazał pootwierać świątynie, odbudować ołtarze i składać bogom po dawnemu ofiary. Sam nawet takowe składał. Nieprześladował wprawdzie chrześcijan ogniem i mieczem, ale obchodził się z nimi, z pogardą, nazywał ich Nazejczykami, Galilejczykami, wykluczył od urzędów i godności

i wzbronił chrześcijańskim retorykom i gramatykom wykładów literatury klasycznej. W ten sposób chciał chrześcijanom unieвозмоżliwić wyższe wykształcenie i na niskim stopniu duchowego rozwoju ich utrzymać.

W nienawiści swej, wciągnął nawet żydów do walki przeciw chrześcijaństwu. Uwolnił ich od ciężarów i podatków, pozwalając odbudować świątynię w Jerozolimie. W istocie żydzi zaraz przystąpili do dzieła, ale zanim ułożono fundamenta, ręka losu dosięgnęła Juliana. Była to, jak powiada Atanazyusz „chmura, która przed promieniami chrześcijańskiego słońca ustąpić musiała.“

Próżny Julian, płonął żądzą zdobycia wojennych wawrzynów. Dumny *Sapores II*, król Nowopersów musiał zwrócić swoje zdobycze ku Mezopotamii. Na wiosnę 360 r. wkroczył Julian z Antiochii do Syrii. Z początku wyprawa szła pomyślnie. Kilka twierdz zdobyto, a między innymi *Perisaba* i *Mogomalcha*, a zwycięzki cesarz doszedł aż do dumnej stolicy *Ktesifon*. Miasto to otoczone silnymi murami, obsadzone przez liczną załogę strzelców, jeźdźców i setki słońi, stawiało silny i energiczny opór. Zniechęcony tem Julian udał się na północ i w głąb Persyi.

Zdradziecy i przewodnicy poprowadzili wojsko w okolicę, gdzie brakło wody i pożywienia. Musiano pomyśleć o odwrocie, bardzo naturalnie, niebezpiecznym wielce. Gdy wojsko rzymskie dostało się do lasu, zostało nagle ze wszystkich stron otoczone przez nieprzyjaciela. Julian zdjął pancerz podczas gorącej bitwy, rzucona włócznia uderzyła go w bok i zsadziła z konia, ugodziwszy śmiertelnie. Według opowiadania chrześcijańskich historyków, wyrwał podobno cesarz sam włócznię z rany i schwycając garść skrzepłej krwi, rzucił ją ku niebu wołając: „*Tandem vicisti Galilae*“ (A więc zwyciężyłeś Galilejczyka). Osierocone wojsko biło się jeszcze z odwagą rozpaczonych i odparło nieprzyjaciela; obrało następnie nowego cesarza, w osobie dowódcy straży przybocznej *Jowianusa*, mało znaczącego ale uczciwego człowieka. Pod jego wodzą doszło wojsko aż nad Tygrys. Jowianus nie mógł go przebyć i pragnąc przynajmniej uratować życie, zawarł upokarzający pokój z Saporemsem.

Po upadku Juliana, upadło i jego dzieło, rozbijając się o potęgę miejscowych warunków, z którymi jego dzielny umysł napróżno walczył. Następca jego Jovianus (363—364) zniósł edykta swego poprzednika i wprowadził napowrót chrześcijaństwo, w poprzednio zdobyte prawa, ale obok tego tolerował i pogaństwo. To ostatnie wiodło jeszcze jakiś czas nędzny swój żywot, aż nakoniec za Teodozyusza zupełnie wytepione zostało. Ludność wiejska okazywała największe przywiązanie do starych pogańskich bogów, i z tego powodu słowo „pagani“ (mieszkaniec wsi), przyjęto na oznaczenie pogan.

Następcą Jovianusa był *Walentynian* (364—375) mąż wojowniczy. Przybrał on do pomocy w rządach, młodszego swego brata *Walensa*, jako współ-regenta na wschodzie. Sam zaś objął Ilirję, Italię i Galję. Granicami państwa był Ren i Brytania na północy, i od tej strony najwięcej zagrożone. Umiał je jednak Walentynian obronić silnem ramieniem. Dowódzca *Jowinus*, pobił Alemanów w bitwie pod Chalons nad Marną (366 r.). Sam Walentynian w towarzystwie syna swego Gratianusa, wkroczył z silnym wojskiem poza Ren, pobił (368 r.) Allemanów pod *Solicinium* (dzisiaj Rottenburg) nad Nekarem. W Brytanii i Afryce dowódzca Walentyniana *Teodozyusz*, wzmocnił ponownie panowanie Rzymian. Nad niższym Dunajem, Kwadowie oburzeni z powodu zamordowania zdradzieckiego, ich króla *Gabiniusza*, wkroczyli do posiadłości rzymskich. Walentynian zawarł prędko pokój z Alemanami i pospieszył osobiście nad Dunaj. Pod *Bregatio* (dzisiaj Presburg) rozbił swój obóz zimowy, a na wiosnę pochód rozpoczął. Posłowie Kwadów, udali się tutaj do niego z prośbą o pokój. Walentynian w rozmowie z nimi wpadł w taką wściekłość, iż tknięty apopleksją wyzionął ducha. Po nim nastąpił syn jego, łagodny i skromny *Gracyan* (375—383) na zachodzie. Rezydował częścią, w Trydencie, częścią w Paryżu, Namiętne jego zamiłowanie w myśliwstwie, spowodowywało zaniedbywanie obowiązków rządzącego. Wojsko było niezadowolone i powołało Hiszpana *Maksyma*, na cesarza. Gracyan chciał uciekać, do swego przyrodniego brata Walentyniana do Medyolanu; dognano go je-

dnak w Lugdunie i zamordowano. Maksym (383—388) został pobity przez *Teodozjusza* pod *Systią* nad Sawą i zamordowany przez własnych żołnierzy w Aquilei. Panowanie na zachodzie objął Walentynian II.

II.

Gminoruchy i upadek państwa rzymskiego na zachodzie.

(375—591).

I. Hunnowie, Walens i Wizygoci. Teodozjusz Wielki.

(375—395).

Podczas gdy Walens panował na wschodzie, państwo rzymskie zadrżało w posiadach swoich, co spowodowało wkrótce upadek jego na zachodzie. Wkroczyli *Hunnowie*, lud fńsko-mongolski, wychodząc z siedlisk swych w głębi Azji, ze stepów pustyni Gobi przez „bramę ludów“ między Uralskimi górami a morzem Kaspijskiem do Europy, przeprawiwszy się przez Wołgę. Był to początek gwałtownych i ogólnych wędrówek germańskich plemion, nazwanych: gminoruchami. Podczas dwóchsetletniego trwania tych wędrówek, karta Europy zupełnej uległa przemianie. Na gruncie zachodniego państwa rzymskiego, powstały bowiem zupełnie nowe państwa, założone przez germańskie plemiona. a które mniej lub więcej dłuższy czas trwały.

Współcześni historycy: *Amianus Marcelinus* i *Jordanis* (Jornandes) opisują Hunnów w następujący sposób:

„Są oni straszliwie dzicy i odrażająco wyglądają. Mają silne, krępe członki, grube karki, a cała ich postać tak jest niepro-

porcyonalnie szeroką, że ich można wziąć za dwunożne zwierzęta, lub pale, które nieobrobione stawia się przy zakładaniu mostów. Zaraz po urodzeniu dziecka nacinają mu ostrem narzędziem policzki, aby przeszkodzić następnie porostowi brody; i tak Hunnowie do późnej starości pozostają bez zarostu. Obok tej odrażającej powierzchowności są oni tak dzicy, że nie używają ani ognia, ani potraw nie gotują, jedzenie bowiem dzikich roślin i na pół surowego mięsa, pierwszego lepszego zwierzęcia, podłożone pod siodło i w ten sposób skruszone, służy im za pożywienie. Do domu wchodzi tylko w ostatecznej potrzebie, uważają je bowiem za groby oddalające od życia. Góry i doliny, które nieustannie przebiegają, uczą ich wytrzymałości na zimno, głód i pragnienie. Ubierają się w płócienne koszule, albo w futra pozszywane z mysich skór. Głowy okrywają długimi czapkami, nogi zaś koźlą skórą, a ciasne obuwie przeszkadza im w wolnem chodzeniu i czyni niezdolnymi do piechoty. Dla tego są jakby przyrośnięci do swoich koni, które choć wytrzymałe, są jednak brzydkie i niezgrabne. Wszystkie interesa swoje załatwiają konno. Na koniach odbywają się sprzedaże i kupna, uczty i pijatyki. Wsparci na szyi szybko biegów swoich, zasypiają smacznie. Bitwę rozpoczynają strasznym okrzykiem, zjawiają się jak błyskawice, rozpraszają następnie w oka mgnieniu, w końcu powracają napowrót i tak bez regularnej bitwy rozsiewają mordy dokoła, a zanim się obejrzeć można, zdobywają obóz nieprzyjacielski. Zdaleka rzucają włóczniami i strzałami, których końce zaopatrzone nader kunsztownie zaostrzonemi kośćmi.' Na bliższy dystans używają mieczów. Umieją nader zręcznie unikać cięć nieprzyjacielskich, a równocześnie zarzucać arkany na szyje i ciągnąć ze sobą. Żaden z nich nie uprawia roli, ani dotyka się pługa, wszyscy koczują bez stałych siedlisk, bez ojczyzny, praw i obyczajów, podobni do zbiegów. Kobiety ich mieszkają na wozach, same przędą grube swoje suknie i wychowują dzieci. Żaden nie umie odpowiedzieć na pytanie, gdzie się znajduje. Nie umieją dotrzymywać układów, podobni do nierozsądnych [zwierząt, nie mają pojęcia o tem, co jest złem i dobrem. Idą tylko za gwałtownością swych żądz: tak są zmien-

ni i gwałtowni, że często w jednym dniu, bez najmniejszej przyczyny, opuszczają sprzymierzeńców swoich i tegoż samego dnia łączą się napowrót z nimi.

W czasie wędrówki swojej na zachód, natarli oni najpierw na *Alanów*, pomiędzy Donem a Wołgą. Ci ostatni zmuszeni do ucieczki, uderzyli na *Ostro* i *Wizygotów*. Król Gotów *Hermanrych*, uległ straszliwemu nieprzyjacielowi i sam sobie śmierć zadał. Ostrogoci, którzy zdołali ująć przed Hunnami, schronili się do Panonii; Wizygoci zaś pod *Frydigerem*, wysłali posłów do cesarza Walensa, prosząc, by im odstąpił ziemi i pastwisk, w zamian za co obiecywali mu pilnować granic państwa. Walens, który jak i Gotowie był zwolennikiem Aryanizmu, pozwolił im na osiedlenie się w Mezyi. Przeszło 200,000 ludzi, przebyło z żonami i dziećmi Dunaj, ale rzymscy dowódcy: *Lupicinus* i *Maksymus*, obchodzili się z przybyszami w sposób nieludzki. Zmuszano ich naprzykład, do kupowania sobie żywności i bardzo im drogo za nią płacić kazano. Z początku dawali Gotowie zamiast pieniędzy: ubranie, dywany, broń i inne kosztowne przedmioty, w końcu gdy już nic nie mieli, dla zaspokojenia głodu, musieli dzieci w niewolę sprzedawać, a gdy *Lupicinus* spróbował gockich wodzów podczas uczty w Marcianopolis wymordować, doszło rozjątrzenie do najwyższego stopnia. *Lupicinus* zebrał wszystkie wojska swoje — został jednak pobity przez powstańców i musiał uciekać. Wszystko pustosząc wokoło, wkroczyli Gotowie do Tracji. Cesarz Walens wyszedł naprzeciw nich z całą potęgą swoją, ale został pobity pod *Adryanopolem* (378). Dwie trzecie rzymskiego wojska zostało na placu boju. Sam Walens, który się był schronił do chaty wieśniaka, został otoczony przez nieprzyjaciół; ci podpalili chatę i Walens zginął w płomieniach.

Zachodni cesarz Gracyan, przybył za późno z posiłkami, aby mógł katastrofę odwrócić. Na wiadomość o śmierci stryja, mianował wodza swego *Teodozyusza* cesarzem wschodnim. Teodozyusz tak jak Trajan i Adryan był rodem z Hiszpanii i również silny, jak i tamci. Z całą przezornością i mocą rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przeciw Gotom. Zamiast wypowiadać bi-

twę, ograniczył się do zaboru miast, o których silne mury, miała się rozbić waleczność barbarzyńców. Równocześnie korzystając z niezgody pojedynczych plemion, nawiązał układy z tym i owym wodzem i namówił niektórych do przejścia w służbę rzymską. Po śmierci Fridigera, najniebezpieczniejszego z pomiędzy gockich wodzów, udało się mądrymu Teodozjuszowi zawrzeć pokój, na mocy którego Wizygoci obowiązali się służyć w wojsku rzymskiem, pod warunkiem rocznej zapłaty i wydania im ziemi w Tracyi i Mezyi. Przy ich pomocy, Teodozjusz pobił na zachodzie drugiego cesarza słabego retora Eugeniusza, który po zamordowaniu Walentyniana II-go (392 roku), został tam obrany. Pobił również dzielnego Franka *Arbogasta z Aquilei* i tym sposobem został jedynowładzcą całego państwa rzymskiego, 394 roku. Po zwycięstwie natychmiast przedsięwziął najsurowsze środki dla wytepienia pogaństwa. Świątynie zamknięto i po większej części zburzono, ofiar zaniechano, ołtarze zrzucano, wyznawców starej religii ścigano i prześladowano. Walka ta religijna trwała przez cały rok. Prześladowani, stali się teraz prześladowcami, tak bowiem zupełnie się zmieniło położenie rzeczy. Jak wielkiem było znaczenie chrześcijańskiego kościoła i moc biskupów, okazało się w nader drastyczny sposób, w następującym wypadku: Teodozjusz rozgniewany na mieszkańców Tesaloniki z powodu zamordowania cesarskiego namiestnika i innych urzędników, kazał sprowadzić 7,000 tych ludzi do cyrku, pod pozorem zabawy, następnie otoczyć żołnierzami i wymordować. W jakiś czas później gdy cesarz chciał wejść do kościoła w Medyolanie wyszedł naprzeciw niemu biskup Ambrozy i wzbrowił mu wstępu mówiąc, iż ma ręce krwią splamione. Teodozjusz ugiął się w szlachetnej pokorze, przed rozkazem biskupa i poddał się ośmiomiesięcznej pokucie kościelnej.

2. Ostateczny podział państwa rzymskiego. — Honoryusz i Arkadyusz.— Stylichon i Allaryk.—Państwo Wizygotów.

Przed śmiercią swoją, podzielił Teodozyusz rzymskie państwo, pomiędzy dwóch swoich synów: *Arkadyusza* i *Honoryusza*, w ten sposób, iż pierwszemu dał wschód (państwo greckie (bizantyńskie); drugiemu, zachód (zachodnie państwo rzymskie.) Od tego czasu oba państwa zostały na zawsze rozdzielone.

Ośmnastoletniemu Arkadyuszowi, przydano do pomocy, chciwego i dumnego Galla *Rufinusa*, jedenastoletniemu Honoryuszowi doświadczonego, mądrego i dzielnego Wandalę *Stylichona*, jako przewodników w polityce. Rufinus został niebawem znienawidzony, z powodu chciwości swojej i zamordowany przez *Gainasa*, przywódcę Gotów, zostającego w służbie rzymskiej, prawdopodobnie z poduszczenia Stylichona. Stylichon jednak omylił się mocno jeżeli się spodziewał, że będzie mógł rządy państwa wschodniego objąć dla siebie. Arkadyusz bowiem przybrał sobie nowego faworyta, marszałka dworu, *Eutropjusza*, który jaknajgorzej był usposobiony, względem Stylichona. Do tego przyszło, iż każdy z nich zamiast wspierać drugiego i ostrzegać o grożącym niebezpieczeństwie, ze strony barbarzyńców, ze złośliwą radością i obojętnością, widział zbliżające się niebezpieczeństwo, co więcej, podlegał nawet nieprzyjaćciół do uderzenia na sąsiada.

Gdy Arkadyusz niewypłacał przyobiecanych pieniędzy Wizygotom, wybrali się ci ostatni pod wodzą swego króla *Alaryka*, z *Mezyi* i *Tracyi*, obu prowincyi wyczerpanych przez nieustanne wojny, i pociągnęli na południe do krain greckich. Nieznajdując oporu, paląc i pustosząc wszystko, doszli bez przeszkody do Aten. Miasto to, okupić musiało drogo, ocalenie swoje. Wizygoci poszli dalej do Peloponezu. Korynt, Argos i Sparta zostały zburzone, a wszystkie ślady kultury zniknęły pod barbarzyńską dłońią dzikich wojowników. Wtedy Stylichon pośpieszył z flotą, wylądował z wojskiem pod Koryntem, udał się za

Allarykiem i dogonił go w bliskości twierdzy *Olimpii*. Zamknął już był nawet króla barbarzyńców i otoczył, gdy ten korzystając z nieuwagi nieprzyjaciela, nagłym napadem przerznął się przez linie jego wojsk i otworzył sobie powrót do Epiru. Tutaj spotkała go niespodzianka, został bowiem mianowany przez dwór bizantyjski: jako „dux Illiriae,” czyli głównodowodzący w Illirii. Tak bowiem daleko zaszedł słaby Arkadyusz, w ślepej nienawiści swojej przeciwko Stylichonowi. Allaryk zrozumiał tę grę i postanowił obrócić swój oręż na Italię. Stylichon, którego wojsko składało się po większej części z barbarzyńców, pobił go jednak pod *Polencyą*, a następnie pod Weroną (403 r.). Allaryk powrócił znów do Illirii. Słaby Honoryusz, chcąc się na zawsze uchronić od napadu barbarzyńców przeniósł rezydencję swoją z Medyolanu do twierdzy *Rawenny*, i spędzał tam dni swoje w smutnej bezczynności, podczas gdy Stylichon odparł nowy napad germańskich ludów szczęśliwie. Burgundowie, Swewowie, Allanowie i Wandalowie, w liczbie 200,000 ludzi pod wodzą *Radagaisa* (Ratigera) wkroczyli przez góry tyrolskie do wyższej Italii i Etruryi (405 roku). Drogę swą znaczyli mordami i spustoszeniem. Pod warownem miastem Florencyą stanęły ich szeregi, a pod Ferule natarcie rozbiło się o silne mury. Stylichon przybył tymczasem i rozpedził te dzikie hordy (406 roku). Radagais został schwytany i ścięty, wojsko jego z 12,000 wybranych wojowników złożone, przeszła w usług Stylichona. Szczątki tego wojska uszły przez Alpy nad Ren, zburzywszy miasta: Worms, Strasburg, Bazyleę, wkroczyły do *Galii*, i spustoszyły ją straszliwie. Galia została stracona dla Rzymu jako też i Hiszpania. Dzikie hufce Germanów, przebyły Pirenee, wkroczyły do bogatej Hiszpanii, rozniosły i tutaj pożogi i spustoszenie. W wyludnionych krajach osiedlają się następnie: *Swewowie* w dzisiejszej Galicyi; *Allanowie* w Portugalii; *Wandalowie* w Andaluzyi (Wandalicyi); *Burgundowie*, nad wyższym Renem i we wschodniej Galii. Stolicę swoją przenieśli do Worms, a granicę państwa rozszerzyli aż do morza Śródziemnego.

Stylichon niemógł przeszkodzić zaborowi tych dwóch prowincji. Zajęty on był ubezpieczeniem Italii i wzmocnieniem własnego stanowiska, które z powodu intryg zazdrosnych mu *Olimpiusza* i *Sarusa* nader zachwiane było. Zawarł on układ z Allarykiem, na mocy którego król Gotów w zamian za haracz 4,000 funtów złota rocznie i udzieloną mu godność prefekta w Illyrii, zobowiązał się pomódz mu w zdetronizowaniu siedmioletniego Teodozjusza II-go, który w r. 408 nastąpił po ojcu swoim bezsilnym Arkadyuszu. Z powodu tego układu, oskarżono go przed Honoryuszem, jakoby chciał przy pomocy Allaryka, synowi swemu Eucharyuszowi tron zapewnić. Podejrzliwy Honoryusz, kazał go zamordować wraz ze stronnikami i przyjaciółmi w Pawii i odmówił wypłaty haraczu Allarykowi. Ten udał się na Rzym 408 roku i obległ miasto. Zbyt wielka ludność wyczerpała bardzo szybko żywność w mieście i zmuszoną została głodem do zawiązania układów. Poselstwo rzymskie mające dopełnić umowy z królem Gotów, starało się go przerazić opowiadaniem o ludności stolicy niestworzone rzeczy, o jej sile i uzbrojeniu. Chytry jednak Got, odpowiedział szyderczo: „Im gęściej rośnie siano, tem go łatwiej kosić“. Za odstąpienie z pod miasta zażądał 1,000 funtów złota, 30,000 srebra, kosztownych zbroi i strojów, oraz wydania wszystkich niewolników germańskiego pochodzenia. Gdy go posłowie zapytali: „Cóż nam w takim razie pozostawiasz?“ odpowiedział Allaryk: „Życie!“ Gdy te warunki wypełniono, usunęli się Gotowie, na równiny Toskanii i nawiązali układy z dworem w Rawennie, ale Honoryusz podmawiany przez Olimpiusza, odrzucał wszelkie ich żądania. Wtedy Allaryk stanął po raz drugi pod Rzymem i ogłosił cesarzem prefekta miasta, *Atalusa*. Gdy i to niepomogło, zdobył i spustoszył Rzym 410 roku. Wszystkie dzieła sztuki zostały zniszczone, Allaryk kazał oszczędzać tylko świątynie, a w nich złote naczynia. Po⁴ pięciu dniach rabunku, Gotowie z bogatemi łupami opuścili miasto i udali się do Kampanii. Tam też umarł w 34 roku życia Allaryk i został pochowany w łożysku rzeki *Buzento* pod *Kozenza*. Ażeby się nikt niedowie-

dział o miejscu, w którym zwłoki złożono, zabito natychmiast robotników, którzy ten grób kopali.

Szwagier Allaryka *Ataulf*, objął po nim dowództwo nad wojskiem i otrzymawszy rękę *Placydyi*, pięknej siostry *Honoryusza*, zawarł z nim pokój w Rawennie, zyskawszy tytuł rzymskiego wodza, oraz polecenie zdobycia Galii dla Rzymu. Udał się więc ze swymi Gotami do północnej części tej prowincyi i zdobył cały kraj pomiędzy Rodanem a Pireneami. W roku 414, w Narbonie, poślubił *Placydę*, następnie przebył Pirenee i podbił również północno-wschodnią Hiszpanię. W roku 415 został zamordowany w Barcelonie przez *Dubiosa*, dawnego stronnika *Sarusa*. Na czele Wizygotów stanął *Wallia*. (415—419). Przebył on Hiszpanię, aż do granic południowych, z powodu jednak braku żywności musiał zaniechać dalszych wypraw, zwłaszcza gdy równocześnie dowódzca *Honoryusza* *Konstancjusz*, wyszedł z wojskiem przeciwko niemu. Wtedy *Wallia* zawarł układ z *Honoryuszem* i wstąpił do służby rzymskiej. Jako dowódzca też Rzymu, pobił germańskie ludy osiedlone w Hiszpanii i przyłączył cały półwysep do państwa rzymskiego. W nagrodę za to, otrzymał prowincję *Akwitanię*, pomiędzy Garonną i Loarą, aż do brzegu morza Śródziemnego. Następca *Wallii* *Teodoryk*, przeniósł rezydencję swoją do Tuluzy (Tolony).

3. Wandalowie pod Genzerykiem.—Anglo-Saksonowie w Brytanii.—Atylla.

Honoryusz umarł 423 roku na wodną puchlinę. Siostra jego *Placydyja*, która po śmierci *Ataulfa* oddała rękę *Konstancjuszowi* i miała z nim dwoje dzieci, *Honoryusza* i *Walentyniana*, zaczęła się teraz ubiegać o następstwo tronu państwa zachodniego, dla swego syna. Po usunięciu pisarza *Jana*, który przez pewien czas opanowany tron dzierżył, wstąpił nań *Walentynian III* (425—455). Podczas jego małoletności, *Placydyja* sprawowała rządy, przy pomocy faworyta swego *Ecyusza*.

Podstępny ten dworzanin, spotwarzył w obec dworu, namiestnika Afryki *Bonifacyusza*, któremu zazdrościł bogatej prowincyi i spowodował jego odwołanie. Równocześnie, pod pozorem przyjaźni, uprzedził Bonifacyusza w nieprzychylności dworu rzymskiego ku niemu. Bonifacyusz dał się oszukać a chcąc uniknąć grożącego niebezpieczeństwa podniósł bunt i przywołał na pomoc *Wandalów* z Hiszpanii. Ci przybyli pod wodzą króla swego Genzeryka, nie jako sprzymierzeńcy, ale jako najeźdźcy (429 roku). Burzyli więc miasta, rabowali, i mordowali wszystkich. Bonifacyusz wystąpił wprawdzie przeciwko nim, ale pobity dwukrotnie, musiał się schronić do twierdzy *Hiporegius*. (*) Ecyusz uciekł do króla Hunnów *Rugilasa*.

Wandalowie założyli państwo nowe w północnej Afryce z miastem stołecznem Kartago. Ztąd wychodząc, zdobyli część Sycylii i wyspy Balearskie, podbili północne wybrzeża Afryki, od Trypolis aż do cieśniny i jako korsarze niepokoiłi wody morza Śródziemnego, aż póki *Belizaryusz* dowódzca cesarza wschodniego Justyniana I, nie położył końca ich bezprawiom (534). Od tej chwili imię nawet Wandalów znika z historii świata.

W ciągu zaburzeń ostatniego stulecia, *Brytania* uwolniwszy się od załogi rzymskiej, odłączyła się zupełnie od państwa całego. Dzicy mieszkańcy Kaledonii, *Piktowie* i *Szkotowie*, korzystając z tego bezbronnego położenia Brytów, niepokoiłi ich częstemi napadami. Mur graniczny przez Rzymian postawiony nie wiele mógł pomódz, to też Brytowie wezwali na swą obronę

(*) Podczas oblężenia, umarł sławny biskup i ojciec kościoła 431 r. Sw. Augustyn. Spędziwszy młodość dopuszczając się dzikich nieprawości, został nawrócony przez wpływ pobożnej i szlachetnej matki swojej S-ej Moniki. Sławną jest jego sprzeczka z mnichem brytyjskim *Pelagiuszem*, który zaprzeczał istnienia grzechu pierwotnego u człowieka, i nauczał, że każdy przychodzi na świat niepokalanym, i zdolnym do wyboru dobrego i złego. S-ty Augustyn ze swej strony wystąpił z nauką o łasce Bożej. Tak dalece, że twierdzi, iż istnieje predystynacya (niezmienne przeznaczenie) człowieka do szczęśliwości lub potępienia wiekuistego.

Anglów i Saksonów, zamieszkałych w południowej części wyspy i niepokojących ich też często od południa. Na wezwanie Brytów przybyli Saksonowie, Anglowie, Juci i Fryzowie, pod dowództwem podobno *Hengista* i *Horsy*, pobili Kaledonów i wyparli ich na północ, ale sami dla siebie zagarnęli Brytanię i zamienili ją w *Heptarchią* czyli siedm małych królestw: Kent, Susseks, Meseks, Esseks, Nortumberland, Ostanglia i Mercia (449). Część pierwotnych mieszkańców w górach Walli i Kornualis, zachowała jeszcze przez kilka wieków, niezależność swoją. Wielu uszło do zamieszkałej od dawna już przez Brytów, prowincyi w Galii północnej *Armoriki*, która odtąd została nazwaną Bretanią, czyli Małą Brytanią. Król *Egbert*, z Wesseks połączył (827) siedm królestw w jedno państwo i przyjął pierwszy tytuł króla Anglii.

Hunnowie w pochodzie swoim na zachód zatrzymali się w dolinach niższego Dunaju i rzeki Tais. Król Atylla połączył wszystkie plemiona hunickie pod swoje berło (433) i podbił także okoliczne narody: Gepidów, Longobardów, Awarów, Ostrogotów, Herulów, Rugów, Turcylingów. Tym sposobem państwo jego rozciągało się: od Dunaju aż do Wołgi. „Gdy mieczem swoim uderzył w ziemię“ powiada starożytny dziejopisarz „sto ludów się podnosiło, a Rzym i Konstantynopol drżały w posiadach swoich“. Atylla przezwiał się sam „Godegizil“ czyli bicz Boży. W staroniemieckich podaniach (np. *Nibelungach*) zowie się *Eccli*. Był wzrostu małego, miał wielką głowę, wpadnięte oczy, któremi dumnie na świat spoglądał, pierś szeroką, siłę fizyczną olbrzymią, postawę imponującą, i takież sam chód; niemilosierny dla swych nieprzyjaciół był, nader dobrym dla podbitych i błagających o litość ludów. Sposób jego życia odznaczał się prostotą; przy ucztach stawiać kazał przed gośćmi złote i srebrne naczynia, sam zaś zawsze jadał na drewnianych. Podczas pokoju siedział przed drewnianym swym pałacem na wielkiem podwórzu i sądy sam sprawował, podczas wojny, sam wiódł ludy swoje do bitwy.

Cesarz wschodni Teodozjusz II, zapewnił państwu swemu

pokój, mianując króla Hunnów, dowódcą rzymskim i wypłacając mu rok rocznie 350 funtów złota. Dwór w Rawennie nie okazał tyle umiarkowania. Walentynian III, wierzył w zdolności dowódcy swego Ecyusza, którego sprowadził napowrót z wygnania; wezwał też na pomoc Wizygotów i Allanów. Atylla rozgniewany odmową jakiej doznał od Rzymian zachodnich co do płacenia haraczu, i podburzany przez króla Wandalów, Genzeryka, który się obawiał zemsty króla Wizygotów Teodoryka, postanowił ostatecznie napaść na Rzym. Na czele 700,000 wojska udał się wzdłuż Dunaju, w stronę Reuu, zburzył Warrus. Zagroził już nawet Genabum (Orleanowi), ale *Ecyusz* i *Teodoryk*, wyruszyli przeciw niemu na czele Rzymian, Wizygotów, Burgundów, Allanów i Salickich Franków. Atylla usunął się wtedy z pod Orleanu i zatrzymał pod Chalons nad Marną. Na *polach katalańskich* pod *Chalons* (a raczej pod Msiry w pobliżu Troyes) napadli na niego Ecyusz i Teodoryk i pobili zupełnie, po straszliwej bitwie (451). Atylla cofnął się przez Ren do Panonii. Ztąd rozpoczął znowu swoje układy i żądania; chciał mianowicie wydania *Honorii* siostry Walentyniana, która zamknięta w klasztorze ofiarowała mu potajemnie rękę swą i prowincję przypadającą jej w udziale. Gdy mu po raz drugi odmówiono, udał się do Wyższej Italii, zdobył Akwileę, Weronę, Kremonę i Medyolan. Strwożeni mieszkańcy Wenecyi zbiegli do wysp (lagun) morza Adryatyckiego przy ujściu rzeki Enz, osiedlili się tutaj i założyli późniejsze miasto na lagunach, Wenecję. Walentynian opuścił Rawennę i uszedł do Rzymu. Atylla rozbił swój obóz nad brzegami jeziora Gardy i Mincio i myślał uderzyć na miasto wieczne. Nagle zmienił plan i odszedł. Niektórzy opowiadają, że go do tego namówiło poselstwo z biskupem Leonem I, na czele, i wielkie sumy przez nich ofiarowano. Prawdopodobniej jednak, wojsko jego licznymi chorobami osłabione w błotnistych okolicach, chciało uniknąć powtórnego spotkania z nadciągającym Ecyuszem. Atylla wkrótce potem zaślubił piękną *Henrykę*, córkę jednego z królów burgundzkich ale nazajutrz po ślubie został, jak powiadają, zabity przez młodą małżonkę

pragnącą pomścić siebie i ojca swego. Ze śmiercią jego rozpadło się państwo Hunnów. Pojedyncze plemniona trzymane tylko jego siłą dłońią, rozprysły napowrót i poodłączały się od siebie. Gepidowie pod Ardorykiem osiedli w Dacyi, Ostrogoci pod dowództwem dzielnych braci, Walomira, Teodomira i Widemira, osiedli w Panonii. Na zachód od nich zamieszkali Rugowie i Herulowie; w dzisiejszym Szlązku i Morawii Longobardowie. Reszta Hunnów przeszła po za Wołgę i pomieszkała się z innymi koczującymi plemionami.

4. Koniec państwa rzymskiego.—Romulus Augustulus.

Odoakr.

(476).

Dzielny Ecyusz, wybawiciel zagrożonego państwa zachodniego, uległ temu samemu co i Stylichon losowi. Oskarżony przed Walentynianem przez złośliwego faworyta Herakliusza, jakoby sięgał po koronę, popadł w niełaskę i cesarz zabił go w końcu własną ręką. Walentynian sam zamordowanym został przez dwóch niewolników Ecyusza, nasłanych przez senatora *Petronyusza Maxyma*, któremu uwiódł małżonkę. Mordercę obwołano cesarzem (455 roku), ale gdy zmusił wdowę po Walentynianie *Eudoksyę*, do oddania mu ręki, ta przez zemstę, przywołała na pomoc Wandalów. Genzeryk pośpieszył z flotą swoją do Ostyi, zdobył Rzym i niewzruszony prośbami biskupa Leona, kazał miasto przez czterdzieści dni łupić i palić. Maksym został tymczasem zamordowany przez lud. Wandalowie zabrawszy licznych jeńców z Rzymian i Rzymianek a pomiędzy nimi Eudoksyę wraz z córkami Eudoksyą i Placydyą, oraz niezmierne łupy, powrócili do Afryki, pozostawiając Rzym własnemu losowi. Po krótkim panowaniu Galla *Awitusa*, (455—456) sprawował rządy w Rzymie dzielny i przebiegły dowódzca germańskich żołdaków, *Ricimer*. On to zrucał i obierał cesarzy,

podług upodobania. Rozkazał zamordować żołnierzom, swego teścia, patrycyusza a następnie cesarza *Antemiusza* (467—472). W czterdzieści dni później, zmarł samowładny Swew, na jakąś zaraźliwą chorobę; po trzechletnich zaburzeniach, obrano cesarzem panońskiego wodza *Oresta* a po nim jego syna *Romulusa Menupousa Augustulusa* (475—476) r. Germańscy żołdacy zażądali od niego podwyższki żołdu i odstąpienia części Italii, a gdy cesarz niechciał na to przystać, podnieśli bunt pod wodzą *Odoakra*, wodza Herullów i Rugów, oblegli *Oresta* w Pawii, zdobyli miasto i zabili go, następnie udali się do Rawenny. *Romulus Augustulus* niestawiał oporu, złożył godność swoją i otrzymał na rezydencję cudowną willę, którą niegdyś *Lukullus* nad odnogą Baie zamieszkiwał i otrzymał 6,000 sztuk złota. *Odoakr* porozumiewszy się z cesarzem wschodnim *Zenonem*, który tytuł *Augusta* dla siebie tylko chciał zatrzymać, pod nazwą „*Patrycyusza*“ panował w dyecezyi Italii, jako podwładny *Zenona*, w rzeczywistości jednak jako pan samowładny (476—493) roku.

W ten sposób zachodnie państwo rzymskie, upadło pod ciosemi plemion germańskich; państwo wschodnie (bizantyjskie czyli greckie) istniało jeszcze do 1453 roku, w którym, przeszło pod panowanie Turków.

5. Ostrogoci w Italii. — Teodoryk Wielki. — Belizaryusz i Narses.

(489—553),

Odoakr panował w Italii lat 13, a rządy jego sprawiedliwe i mądre, ustąpić musiały przed siłą, mocniejszego. Pragnąc rozszerzyć panowanie swoje na wschód, zdobył nowozałożone państwo *Rugów*, pomiędzy Dunajem i Sawą, i wziął króla *Feletusa* do niewoli. Syn uwięzionego, *Frydrych*, przywołał na pomoc Ostrogotów, znajdujących się w Panonii. Król Ostrogotów *Teodoryk*, chętnie na to przystał, a bizantyjski cesarz *Zenon*, który się obawiał niebezpiecznego sąsiada, ucieszył się niezmiernie myślą upokorzenia *Odoakra* i spodziewał się władzę swoją na całą Italię rozszerzyć. Ostrogoci wyruszyli z żonami

i dziećmi w okolicę rzeki Po. Odoakr wyruszył przeciwko nim, ale został pobity w trzech bitwach: pod Soncyusz (Izozzo), Athezis (Ecz) i Adda. Udał się więc do Rawenny i przez trzy lata bronił jej silnych murów, aż dopóki go głód niezmusił do poddania się. Pomimo tego w kilka dni później zamordowany został przez Teodoryka (493) Bizantyjski cesarz *Anastazyusz*, uznał wprawdzie Teodoryka, za króla Italii, ale władzę cesarską wyraźnie dla siebie zachować pragnął. Wódz Ostrogotów, nietroszczył się wprawdzie o tę pozorną zależność od bizantyjskiego dworu i samowładnie panować zaczął. Z rezydencji swych *Rawenny* i *Werony*, (*) rządził oprócz Italii i Sycylią, także Illyrią Dalmacją, Recyą, Noricum, Panonią, a później także Prowancyę. Podczas trzydziesto trzechletniego jego panowania, Italia wstrząsana od tak dawna nieustannemi burzami zakwitła na nowo. Zburzone miasta odbudowano. Rolnictwo, handel, przemysł, sztuki i umiejętności odżyły; zaprowadzono porządek i sprawiedliwość, a bezpieczeństwo było tak wielkie, że mówiono podówczas, iż w Italii można worek ze złotem, na otwartem polu zostawić, a nikt go nieruszy. Nieudało się przecież Teodorykowi zespolic w jedną całość Ostrogotów i Rzymian. Rzymianie niemogli znieść by barbarzyńcy nimi rządzili, a ci ostatni prawo noszenia broni zachowywali dla siebie, pozostawiając pierwszym rolę i plóg tylko Różnica w mowie, obyczajach, prawach a nade wszystko w religii, tworzyła pomiędzy dwoma żywiołami nieprzebytą granicę. Ostrogoci byli Aryanami, Rzymianie zaś wyznawcami Katolicyzmu. Z tego powodu Teodoryk doznawał wielu przykrości od dworu bizantyjskiego który pozostawał pod wpływem duchowieństwa. Pewnego razu, kazał nawet dwóch szlachetnych i uczonych Rzymian, senatorów *Boecyusza* i *Simaehusa* zamordować, podejrzewając ich o prowadzenie konspiracyjnej korespondencji z cesarzem bizantyjskim *Justynem* I (518

(*) Od tej ostatniej pochodzi nazwisko jego w niemieckich podaniach, Ditrych von Bern.

—527) roku, i splamił chwalebne panowanie swoje rozlewem krwi niewinnej.

Teodoryk pozostawił państwo ostrogockie siedmioletniemu synowi córki swej *Amalasanty*, *Alarykowi*. Ten jednak zmarł wkrótce, a mądra i wykształcona *Amalasunta*, wyszła za mąż za kuzyna swego *Teodata*, pod warunkiem, że się zadowoli tytułem królewskim, jej zaś, całą pozostawi władzę. *Teodat* po kilku tygodniach, zamordował swoją żonę, która się z nim zbyt pogardliwie obchodziła, a cesarz *Justynian I.* następca *Justyna*, pod pozorem zemsty za tę zbrodnię, wysłał wodza swego *Belizaryusza*, pogromcy Wandalów, z poleceniem zdobycia Italii, dla bizantyjskiego dworu (536 roku). *Belizaryusz* przybył do Italii z 7,000 ludzi, zdobył całą Sycylię i miasta południowe.

Gotowie oburzeni nieudolnością *Teodota*, zamordowali go i obrali na króla dzielnego *Witygesa*. Podczas gdy ten, oczekiwał w Rawennie nowych posiłków z Galii i krajów naddunajskich, udał się *Belizaryusz* do Rzymu, a miasto te otwarło przed nim swe bramy ponieważ katolicy mieszkańcy nienawidzili aryjskich Gotów. *Wityges* udał się na Rzym, i po całorocznem oblężeniu musiał od niego odstąpić, przypomocy zaś 10,000 Burgundów zdobył Medyolan. *Belizaryusz* walecznością swoją i talentem wojskowym, tak zaimponował Gotom, że mu wręczyli koronę królewską i otworzyli bramy Rawenny. *Wityges* dostał się w jego ręce jako jeniec. Śród tych zwycięstw jednak, zazdrość obudziła się w sercach dworzan bizantyjskich, którzy wymogli na cesarzu jego odwołanie z Italii (540) roku. *Belizaryusz* usłuchał rozkazu. Wysłano go przeciw Nowo-persom, którzy pod panowaniem *Kosrunushirwana*, grozili granicom państwa od strony Eufratu. Gotowie pod wodzą króla *Totilasa*, zdobyli uapwrót całą Italię, podczas gdy nieudolni bizantyjscy wodzowie *Jan Bezas*, *Justyn* i *Cypryan*, obwarowali się w twierdzach i czekali bezczynnie. *Justynian* wysłał wtedy powtórnie *Belizaryusza* do Italii (544—545) roku, ale mu dał tak mało ludzi i pieniędzy, że nic stanowczego przeciw *Totilasowi* działać nie był w stanie. Zdobyl wprawdzie Rzym powtórnie, ale niemógł

stoczyć bitwy w otwartym polu i zażądał by go odwołano. Na jego miejsce przysłano faworyta cesarskiego *Narsesa*, który dorównywał Belizaryuszowi walecznością a przewyższał go polityczną zręcznością. Przybył on do Italii ze znacznym i wybornie wyćwiczonym wojskiem, złożonym z Longobardów, Herullów i Persów, a także z wielkimi zasobami pieniędzmi. Pod *Tagino*, (pomiędzy Ankoną i Perugią) pobił on króla Totilasa (552 r.). Ten ostatni zginął, a następcą jego *Tejas* znalazł śmierć w morderczej bitwie pod Wezuwuszem (553 r.) Siedm tysięcy ludzi uszłych z bitwy zamknęło się w twierdzy *Kampsy* w Samnium. Po całorocznym oblężeniu poddali się oni pod warunkiem, iż im życie i darowanem zostanie. Narses odesłał ich wszystkich do Konstantynopola.

Alemańskich książąt *Lotara* i *Bucelina*, którzy Ostrogotom na pomoc przyjść chcieli, pobił Narses pod Wolturunus (554 roku), 7,000 Allemanów i Franków zginęło tutaj: Ostrogoci przez lat dwadzieścia stawiali opór bohaterski. Italia, której rozkwit zniszczono zupełnie, zamienioną została w prowincję bizantyjską, a Narses mianowany namiestnikiem, rezydencję swą obrał w Rawennie.

6. Alboin.—Państwo Longobardów.

(568—774)

Narses sprawował rządy w Italii przez lat trzynaście silnie i roztropnie. W tym czasie Justynian I, za którego panowania państwo Bizantyjskie doszło do najwyższego swego rozwoju (527—565 roku) umarł w Konstantynopolu. Na nowym dworze cesarzowa *Zofja* żona *Justyna II*, sprawowała rządy. Niesłuszne oskarżenia Narsesa o chciwość i wyzysk w Italii, znalazły u niej posłuch. Namówiła ona męża swego do odwołania osobiście dla niej niesympatycznego egzarchy, i opowiadają, iż kazała mu powiedzieć, że powinien powrócić do Konstantynopola i przenieść z niewiastami w ich komnatach. rządy zaś mężom pozostawić. Narses rozgniewany odpowiedział, że jej uprzedzie taką nie, nad rozwijaniem której, spędzi życie całe; równocześnie zaś

wysłał do Longobardów, osiedlonych w Panonii zaproszenie przybycia z ubogich krain swoich do bogatej Italii. Longobardowie osiedleni z początku nad Elbą, przeszli następnie do Morawii, a po wyjściu Ostrogotów, objęli Panonię w posiadanie. W połączeniu z barbarzyńskim ludem mongolskich Awarów, nad niższym Dunajem, pobili oni ród *Gepidów*, w dzisiejszym Siedmiogrodzie i Węgrzech osiedlony. Po długich walkach stoczono ostateczną bitwę, w której król Gepidów *Kunimund*, został zabity, wraz z doborem wojska swego. W nagrodę za pomoc otrzymali Awarowie żyzne krainy, po obu stronach rzeki Taxis i Dunaju aż do Vindobony (Wiednia). Król Longobardów *Alboin*, usłuchał chętnie wezwania Narsesa. Pod jego wodzą tedy wyruszyli Longobardowie wraz z żonami, dziećmi i bydłem i przerznięwszy się przez Julijskie Alpy wkroczyli do wyższej Italii. *Forum Julii* (dziś Friaul), Aquilea, Werona, Medyolan, poddały się dobrowolnie przybyszom. Niektóre oddziały doszły zwycięzko do Neapolu, Kapui i Tarentu. Główna część wojska zaś, zatrzymała się przy oblężeniu *Pawii*. Przez trzy lata broniło się to miasto. Nakoniec poddało się, zmuszone do tego głodem. W niemej rozpaczce oczekiwali mieszkańcy spełnienia losu swego, Alboin bowiem zaprzysiągł, niedarować ani płci, ani wiekowi. Skoro jednak przy wejściu do miasta, koń jego potknął się i upadł, jeden z kapłanów jego otoczenia, oznajmił mu, iż Bóg zsyła mu tym sposobem znak gniewu swego z powodu okrutnej jego przysięgi. Oznajmienie to wywarło wielkie wrażenie na Alboinie i skutkiem tego nakazał wojsku oszczędzanie mieszkańców. *Pawia* stała się stolicą państwa Longobardów, które rozciągało się na całą wyższą Italię i Toskanię, księstwo Spoleto i Benewent, w średniej i niższej Italii i księstwo Frjaul, od wschodu Bizantynianom pozostał egzarchat Rawenny, księstwo rzymskie, pas nadbrzeżny od rzeki Po aż do Ankony. Genua i jej okolice, wyspy: Sycylia, Sardynia i Korsyka. Longobardowie nie obchodzili się z mieszkańcami tak łagodnie, jak Ostrogoci. Ogromne obszary ziemi zostały zabrane, a prócz tego zwycięzcy musieli oddawać trzecią część swego mienia.

Panowanie Alboina skończyło się niebawem, został on zamordowany. Żona jego *Rozamunda*, którą zmusił do picia wina z czaszki zamordowanego jej ojca, podług obyczaju Scytów, przez zemstę porozumiała się z *Helmigisem*, przybocznym dworzanie króla i kazała męża zamordować, podczas snu poobiedniego, silnemu wojownikowi, imieniem *Perideo*. Rozamunda i Helmigis zmuszeni do ucieczki przed zemstą wściekłych Longobardów, schronili się do Rawenny, gdzie ich przyjął bizantyjski egzarcha *Flawiusz Longinus*. Gdy ten ostatni zażądał ręki Rozamundy, zadała ona truciznę Helmigisowi, który jednak poczuwszy działanie napoju, tyle miał jeszcze siły, iż z podniesionym mieczem zmusił zdrajczynię, do wypicia reszty z podanego sobie kielicha.

Z następców Alboina wymienić wypada okrutnego *Klefa* (572—573) i rycerskiego *Autarysa* (584—590). Żona tego ostatniego *Teodolinda*, księżniczka bajowska (*) po śmierci Autarysa, oddała rękę jednemu z książąt longobardzkich *Agilulfowi* z Turynu (591). Jako wyznawczyni wiary Atanazyjskiej, starała się odwieść Longobardów od Aryanizmu, co się też jej udało (**). Założyła katedrę w Monza, gdzie przechowywaną była żelazna korona królów longobardzkich.

Państwo Longobardów trwało aż do roku 774, w którym ostatni król ich *Dezyderyusz*, zruconym został z tronu przez króla frankońskiego—Karola Wielkiego.

(*) Bajowarowie (Bawarowie) składali się z Markomanów, Gotów i Longobardów—pomiędzy rzekami Lech i Ens.

(**) Korona ta była wprawdzie złota, tylko na wewnątrz podtrzymywała ją obręcz żelazna, zrobiona podług podania z gwoździ krzyża Chrystusowego.

III.

Początek historii średniowiecznej. — Państwo Franków pod Merowingami i Karlowingami. Mahomet.

(481—911)

I. Państwo Franków. Klodwig i Merowingowie.

(481—751).

Namiestnik *Syagrjusz* po upadku państwa rzymskiego na zachodzie. utrzymał pewną część rzymskiej prowincyi Galii, a mianowicie: kraj pomiędzy Sekwaną, Maas i Loarą, w pozycyi niezależnej. *Saliccy* Frankowie, mieszkający pomiędzy Maas, Skaldą i Saoną, poruszyli się w celu zrzucenia Syagrjusza. Na ich czele stanął *Klodwig*, król z bajecznego rodu Meroweusza, od którego nazwanymi zostali Merowingami. (Podług innych nazwa Merowingów oznacza nadziemskich mieszkańców. Klodwig zaś, znaczy Ludwik). Syagriusz pobity pod *Soissons* (Suesiones) 486 r. i wydany przez króla Wizygotów Allaryka II został stracony. Frankowie zajęli kraj aż do Loary (Liger) tworzącej granicę od strony Wizygotów. Klodwig pożądał teraz żyznej ziemi państwa Burgundzkiego. Szukając pozoru do wmięszania się w wewnętrzne zaburzenia, zażądał ręki *Klotyldy*, siostrzenicy króla *Gundebalda*, który zamordował jej ojca *Hisperyka*. Gundebald acz niechętnie, musiał przystać na ten związek. Klotylda została małżonką Klodwiga i usiłowała nawrócić go na chrześcijaństwo, ale napróżno.

W tymże czasie napadli *Allemanowie*, zamieszkali po obu stronach wyższego i niższego Renu, na króla Ripuarskiego *Zygeberta*. Ten zwrócił się do Klodwiga z prośbą o pomoc, który na czele swoich Franków wyruszył przeciw Allemanom. Pod *Zul-*

pich (Tolbiacum) na południo-zachód od Kolonii, a podług nowszych badań, więcej na południe, przyszło do bitwy. Starcie było nader krwawe, a zwycięstwo długo pozostawało nierozstrzygnięte. Klodwig zrozpaczony uczynił ślub przyjęcia Chrystyanizmu, jeżeli Bóg Chrześcijan dopomoże mu do zwycięstwa, Odnosił je w istocie i zmusił nieprzyjacielskie szeregi do ucieczki. Północna część Allemanii, od rzeki Rems do Menu, oddana została Frankom. Dotychczasowi mieszkańcy udali się do Noricum. Południowo-wschodnia część Allemanii, oddała się pod opiekę króla Ostrogotów Teodoryka i tym sposobem tylko uszła zaboru Franków. Za powrotem do *Reims* (Remi), Klodwig przyjął chrzest święty z rąk biskupa Remigiusza, wraz z siostrą swą Audofledą i trzema tysiącami ludu. Chrzcielnica w której Klodwig zanurzył się trzykrotnie, pokazywaną jest po dziś dzień w katedrze w Reims. Ówczesny papież *Anastazyusz* okazując radość swą królowi Franków z powodu jego nawrócenia, nazwał go królem arcychrześcijańskim, ponieważ on jeden wraz z Klotyldą ochrzczeni zostali w wierze katolickiej, podczas gdy inni książęta zachodni byli Aryanami. Cała ludność rzymska Galii oświadczyła się za Klodwigiem, a przeciwko aryańskim Burgundom i Wizygotom. Pomimo tego Klodwig tak przed, jak i po nawróceniu swoim okazywał się dzikim i okrutnym barbarzyńcą, który dla zadowolenia swej chciwości, niecofał się nigdy przed najhaniebniejszym środkiem podstępny, gwałtu, a nawet i mordy.

Podbiwszy Brytów w *Armorycy* (Brytanii), udał się Klodwig przeciw Gundebaldowi i pobił go pod Dijon (500), ponieważ Gundebald opuszczony został w tej bitwie, przez brata swego Godegizła. Gundebald uciekł do Awinionu, tu bronił się dzielnie przeciw Klodwigowi, a zmęczony bardzo, w końcu musiał nawet przystać na pokój i na opłatę rocznego haraczu. Zaledwie Klodwig się usunął, napadł Gundebald na niewiernego brata swego i zabił go w kościele w *Vienne*, dokąd był się schronił. Od-tąd Gundobald panował sam, nad burgundzkim państwem

w stolicy *Lugdunum* (Lion) aż do śmierci swej 546 r., w którym Klodwig przeniósł swą stolicę do *Lutecyi* (Paryż).

Chciwość Klodwiga nienasyconą była, dopóki Wizygoci panowali na południu w Galii. Pewnego dnia wypowiedział on następujące zdanie: „Gniewa mnie, że ci kacerze (Aryanie) najpiękniejszą część Galii posiadają, uderzmy na nich i zdobędzmy ich kraj z Bożą pomocą.“ Frankowie cieszyli się niepomiernie z tej mniemanej pobożności króla. Gundabald i Zygebert połączyli się z nimi i rozpoczęto wyprawę 507 roku. W Paryżu jeszcze uczynił Klodwig ślub, że po szczęśliwym powrocie wybuduje na cześć Apostołów kościół, w miejscu gdzie utkwi topór, który w tym celu rzucił. *Alaryk II* czekał na spotkanie pod *Vouglé* (Voulon, nad Clain pod Poitiers). Wizygoci bronili się dzielnie, ale Frankowie lepiej wyćwiczeni w sztuce wojennej, odnieśli zwycięstwo. *Alaryk II* zrozpaczony, rzucił się w najgęstsza walkę, tu dopędził go Klodwig i przebił własną ręką. Po tem zwycięstwie zajęli Aquitanję. Zimą 507 r. przebył w Bordeaux, następnej wiosny zdobył Tuluzę, gdzie złupił niezmierzone skarby. Król ostrogocki *Teodoryk Wielki*, zięć *Alaryka*, położył tamę dalszym podbojom Klodwiga. Wódz jego *Ibbas* pobił Franków i Burgundów pod Arles; w ten sposób pozostało Wizygotom, przynajmniej państwo Langwedocyi z miastem stołecznem *Narbonną*.

Nie wszystkie jednak plemiona Franków, przeszły pod berko Klodwiga. Ten ostatni pragnął szczególnie podbić rypuarskich Franków, i w tym celu, kazał zamordować wielu z ich książąt, a mianowicie *Chararyka*, *Rachnachara* i *Rignomera*. Jak postępnie brał się do dzieła, okazuje się szczególnie w postępowaniu jego z *Rachnacharem*. Przekupił wszystkich jego przybocznych, darząc ich złotem i naczyniami, a raczej miedzianymi, pozlacanymi tylko z wierzchu, które podał im za złote. *Rachnachar* opuszczony przez ludzi swoich, uciekł, ale wraz z bratem swoim *Richarem* schwytyany, związany został i przed Klodwiga przyprowadzony. „Ach! — krzyknął zwycięzca rozgniewany, jak mogłeś dać naszej rodzinie tak nisko upaść i pozwolić się związać?„ I z temi słowy, zabił go mieczem, następnie zwróciwszy się do jego brata

zawołał: „A ty nędzniku! gdybyś był stanął w obronie brata swego, z pewnością by go niezwiązano,“ i to wyrzekłszy, również go zabił. Gdy zaś ci, których przekupił fałszywemi darami, zaczęli się uskarżać na fałszerstwo, rzekł im: „ten co zdradza pana swego, niewart lepszego złota, dziękujcie Bogu, że was przy życiu zostawiam.“

Przyszła nareszcie kolej na starego Zygeberta w Kolonii. Klodwig rozkazał synowi jego Kloderykowi, aby ojca zamordował. Kloderyk uczynił to, ale niezadługo potem, sam został zabitym z rozkazu króla, i na nim wygasł ród frankońsko-rypuarskich królów. Wtedy Klodwig zażądał od osieroconego ludu, aby się do niego przyłączył. Środ okrzyków radości przyjęto tę propozycję. Według frankońskiego obyczaju, posadzono Klodwiga na tarczy i obniesiono go wokoło, aby go każdy mógł dokładnie oglądać. Biskup *Grzegorz z Tours*, historyk Franków, powiada na- iwnie, że Bóg w ten sposób poskramiał wszystkich nieprzyjaciół Klodwiga, ponieważ on sprawiedliwym był i czynił to, co mu się dobrem wydało. Niezadługo potem umarł Klodwig w Paryżu i został pogrzebany w kościele ŚŚ. Apostołów, który sam zbudować kazał (511 r). Bizantyjski cesarz *Anastazyusz*, chcąc zapewnić sobie władzę nad prowincjami danego państwa rzymskiego, mianował Klodwiga patrycyuszem i rzymskim prokonsulem. Klodwig przyjął tytuł, który mu oddawał na własność jego zdobywcze; nie troszczył się jednak bynajmniej o swego władzcę.

Po śmierci Klodwiga, czterej jego synowie podzielili się państwem. Najstarszy *Teodoryk*: rezydował w *Metz*; *Klodomir* w *Orleanie*; *Hildeberd* w *Paryżu*; a *Klotar* najmłodszy w *Soissons*. Wszyscy jednomyślnie działali, w celu przeprowadzenia pierwotnego planu Klodwiga, mianowicie podbicia Burgundyi. Po długoletniej wojnie (523—534) upadli Burgundowie pod królem *Gundomarem*, a Burgundya została przyłączona do państwa Franków. Wizygoci zostali pobici pod *Narbonną* i zatrzymali tylko niektóre miasta na wybrzeżu południowem. Synowie Klodwiga podbili także państwo Turyngów, które zajmowało większą część średnich Niemiec, ale tylko południową jego część,

pomiędzy Menem i Dunajem, połączyli z Frankonią, północną zaś, pozostawili Saksonom, w nagrodę za daną im pomoc. Król Turyn-gii *Hermanfryd*, został sprowadzony przez podstępnego Teodoryka do Zülpich i podczas, gdy stojąc na murze z nim rozmawiał, zrzucił go Teodoryk na dół i w ten sposób zabił. Południowa część Alemanów została przyłączoną do Franków. *Bojowarowie*, u których rządził ród *Agilofingerów*, zostali także zmuszeni przyłączyć się do Franków.

Klotar I, przeżył swoich trzech braci i złączył całe państwo Franków, które się rozciągało od Pireneów aż do rzeki *Ens* i *Unstrud* (558—561). *Prowancya* nawet po śmierci króla Ostrogotów Teodoryka, stała się łupem Franków. Po śmierci Klotara państwo Franków rozdzieliło się napowrót i odtąd już tak pozostało. Rozróżniano zatem trzy jego części: *Austrazyę*, czyli kraje wschodnie ze stolicą Metz; *Neustryą*, czyli kraje zachodnie z Paryżem, Orleanem i Soissons, i *Burgundię* z Chalons nad Garonną. Za następców Klotara: *Hilperyka* z Neustryi, *Figberta* z Austrazyi i *Gontrama* z Burgundyi, historia Franków staje się prawdziwym chaosem wojen domowych i mordów, wśród których dwie prawdziwie szatańskie kobiety: *Brunhilda* z Austrazyi i *Fredegunda* z Neustryi, smutną odgrywają rolę. Odtąd królowie Frankońscy są prawie wszyscy nieudolnymi mężami, niedbającymi wcale o rządy i zasługujący zupełnie na otrzymany przydomek „królów leniuchów“ (*rois fainéants*). Wobec tego niedołęztwa wpływ wysokich urzędników dworu wzrastał i przeszedł wkrótce władzę monarchiczną. Wśród dworzan, pierwsze miejsce zajmował *major domus*, mistrz dworu królewskiego, który miał dozór nad pałacem, dobrami koronnemi i w którego ręce składano daniny. Potrochu przejął on nadzór nad wojskiem, a nawet całe rządy w ręce swoje, tak że w końcu nie był to już pierwszy sługa, minister i doradzca królewski, ale w rzeczywistości sam król. Do tego doszło, że nawet wybór major-domusa, nie zależał od króla, ale od wielkich dworu.

Godność major-domusa połączoną była najsilniejszym związkiem z powstającym u Franków *feodalizmem*. Jako zdobywcy Galii królowie Frankońscy uważali tak dawne prowincye, jak i no-

wonabyte, za swoje i poddanym rozdawali je na własność osobistą, którą podług woli rozporządzać mogli. Małą część tylko pozostawiali dotychczasowym właścicielom. Król najpierw wybierał część swoją, naturalnie najlepszą w ziemiach po zwyciężonych książętach i mocarzach; następnie przychodziła kolej na panów dworu, z których każdy brał część swoją, jako *allod* (własną zdobycz) w nagrodę (*beneficium*) za usługi wojenne i zobowiązywał się nadal usług tych nieskąpić. Aby jednak wynagrodzić faworytów swoich i tem silniej ich do swej osoby przywiązać, rozdelał król własne swoje dobra wybranim, zachowując sobie prawo własności i prawo odebrania takowych w każdej chwili. W ten sposób obdarowani, zwali się *lennikami*, czyli „wasalami“; lenne zaś dobra *feod* (feudalni) ztąd feodalizm. Zachęceni tak wielkimi korzyściami, garnęli się szlachetni i możni narodu, do usług królewskich. Usługi te, do których każdy z wasali obowiązany był stawić się w każdej chwili—były dwojakie, a mianowicie: służba w wojsku i służba przy dworze. Najważniejszymi urzędnikami dworskimi byli: skarbnicy, marszałkowie, koniuszowie, przełożeni nad końmi i czeladzią, kanclerze, którzy przechowywali pieczęć królewską i sporządzali królewskie edykty. Ponad wszystkimi stał rodzaj wice-króla, zwany major domus—mistrz pałacowy. Wielcy wasalowie, czyli wasalowie koronni, do których liczyli się i biskupi, wypuszczali często, na zasadzie prawa lenniczego, części dóbr swoich; ztąd powstałi podwasalowie, czyli podlennicy. Wyższy lennik zwał się *senior* (seigneur). Gdy już nie było ani gruntu, ani ziemi do wydzierżawienia, rozdawano w lenność wszelkie prawa, jakikolwiek dochód przynoszące: jako to: łąki, polowania, rybołówstwo, dochody z górnictwa i lasów, ceł i opłat wszelkiego rodzaju; np. targowe i tranzytowe cło, oraz wszelkie dochody z urzędów i godności. Lenność stała się podstawą stanu rycerskiego w średnich wiekach i panującą formą rządu w średniowiecznej historii. Królestwo nawet było monarchią lenną. Dla państwa niemieckiego feodalizm stał się zgubnym, ponieważ wzrastająca ciągle potęga wielkich wasali, sprowadzić musiała nieodzwrotnie, osłabienie i upadek władzy monarchicznej.

2. Frankowie pod Majordomusami: Pipin z Heristalu i Karol Martel.

(687—741).

Początkowo każdy z trzech dworów frankońskich miał własnego majordomusa, a ci, często między sobą walczyli. Nakoniec Austriazyjski majordomus *Pipin z Heristalu* (*) koło Lutich, zwyciężył neustryjskiego i burgundzkiego majordomusów pod *Testri* nad Sommą, 687 i zawarł z nimi pokój, na mocy którego, pozostawiał tytuł królewski *Teodorykowi* z rodu *Merowingów*, sam jednak zatrzymał dla siebie tytuł majordomusa nad trzema państwami. Następnie przyjął tytuł „księcia Franków“ i uczynił godność majordomusa dziedziczną w swej rodzinie. Pipin silną ręką trzymał cugle rządów i tak wewnątrz jak i zewnątrz zaprowadził spokój i porządek. Po nim nastąpił syn jego *Karol Martel*, czyli *Młot*, (tak zwany z powodu waleczności swojej, 714 r.). Po kilkoletnich walkach przeciw nieprzyjaciołom swoim Neustryjczykom i Fryzom, został on jedynym majordomusem na całe państwo frankońskie (720 r.) podczas gdy Merowingowie: Klotar III i Teodoryk II, wiedli smutny swój żywot królewski.

Wówczas gdy Karol Martel zajęty był podbijaniem odpadłych Bojowarów i Fryzów, straszliwy nieprzyjaciel zagrażał chrześcijaństwu na południu. Pod wodzą namiestnika Hiszpanii *Abderamana*, wkroczyli Arabowie do południowej Francji w sile 400,000 ludzi, pobili księcia Eudo z Akwitanii, a niszczyć i paląc

(*) *Tablicz domu Karolingów:*

Arnulf, biskup z Metz i brat jego *Pipin z Landen*. Majordomusowie króla *Dagoberta I*.

Ansegizil, ożeniony z córką *Pipina Begga*.

Pipin z Heristalu zmarł 714 r.

Karol Martel, czyli *Młot*.

Pipin Mały, 754 r., król Franków. Na nim rozpoczyna się rodzina królów domu Karolingów.

wszystko, doszli do Loary. Karol Martel zebrawszy całe wojsko Franków i ludów sprzymierzonych wyszedł przeciw nim. Na równinach, pomiędzy *Tours* i *Poitiers* 732 r. przyszło do straszliwej bitwy, która miała stanowić o zwycięstwie, lub upadku chrześcijaństwa w Europie. Przez siedm dni Frankowie bili się z największym zapalem, Arabowie zaś z najdzikszym fanatyzmem. Nakoniec siła fizyczna i lepsze uzbrojenie Franków odniosło zwycięstwo, nad lekko uzbrojoną hordą Saracenów i łuczników. Kilka tysięcy Arabów, pomiędzy innymi i Abderaman, poległo na placu, reszta w nieładzie pospieszyła do obozu, by ocalić łupy zdobyte, a następnej zaraz nocy wyruszyła na południe. Później jeszcze Arabowie powtarzali kilkakrotnie napady swoje na państwo Franków i doszli nawet do jeziora genewskiego, ale Karol pobił ich pod *Awinionem* i *Narboną* r. 738. Poparci jednak nieprzyjacią Wizygotów do Franków, pozostali w posiadaniu twierdzy *Narbonne* i prowincyi Septymanii (dziś Langwedocyi), aż póki syn Karola, *Pipin mały* połączywszy się z księciem Wizygotów Arsemundem, niezdobył *Narborny* i niewyrugował obcych najeźdźców poza *Pireneje*.

3. Pipin Mały.

(741—768 r.)

Rozgromienie Arabów miało przedewszystkiem na celu wyratowanie chrześcijaństwa od najazdu Mahometan, ale skutkiem jego było także wzmocnienie państwa Franków. Grafowie burgundzcy i wizygocy przyłączyli się teraz do Karola Martela. Baronowie i biskupi musieli się upokorzyć przed jego władzą. Kto się opierał, natychmiast był karany bannicyą, lub kontrybucyą pieniężną. Wszędzie Karol umieszczał ludzi sobie oddanych na urzędników i grafów. Krnąbrnym biskupom odbierał dochody z monasterów i rozdawał je swoim faworytom, a tym sposobem zyskiwał silne wpływy dla rządu. Zaledwie jednak umarł (741), nastąpiło rozdwojenie pomiędzy jego synami: *Karlomanem* i *Pipi-*

nem. Karloman zajął państwo wschodnie, Pipin zachodnie, Trzeciemu synowi swemu z drugiego małżeństwa, nazwiskiem *Grippe*, oddał Karol małe tylko dziedzictwo, w skutek czego Grippe całe życie swoje buntował się i spiskował: aż skończył zamordowany. Pozostali bracia obrali niby królem, Merowinga *Childe-ryka III.*

Książęta Alemanów, Bawarów i Akwitanów, powstali przeciw rządowi frankońskiemu. Przez kilka lat toczyła się wojna nad brzegami Garonny, a równocześnie nad brzegiem Dunaju i Lechsu (742—746), *Hunold*, syn Eudona został nakoniec pokonany. Alemanowie pod księciem Teobaldem, zostali napadnięci przez Karlomana pod *Kannstad* i po większej części wyrżnięci (746 r.). Odebrano im godność książęcą i powierzono rządy kraju dwóm grafom. Bawarowie pod księciem *Odilonem*, zostali pobici nad Lechem, a *Odilon* wzięty do niewoli. Łagodny Karloman zmęczony nieustannemi wojnami, złożył swój urząd majordomusa w ręce rycerskiego brata swego Pipina 747 r. Sam zaś został mnichem w klasztorze *Monte Casino*, gdzie jeszcze spędził lat siedem, wśród najsurowszych ćwiczeń pobożnych.

Pipin Mały (*) został zatem samowładnym majordomusem i nie omieszkał skorzystać ze swej władzy. Czego ojciec jego nie śmiał zrobić, on uczynił. Śmiałym zamachem objął dla siebie koronę królewską. Pewnym był zezwolenia szlachty i panów, potrzeba mu tylko było poświęcenia głowy kościoła chrześcijańskiego, to jest papieża. Zwrócił się więc do Rzymu z zapytaniem; kto zasługuje na miano króla, czy ten, który siedzi beczynnienie, czyli też ten, który posiada władzę w rękach, a ciężary rządów na ramionach dźwiga. Odpowiedź papieża *Zacharyasza* brzmiała tak, jak Pipin tego żądał i z góry naturalnie przewidział. Papież bowiem oddawna pragnął silnej podpory swego tronu i był pewnym, że znajdzie takową u władzcy Franków. Biskup z *Wirzburga*

(*) Pipin był nader małego wzrostu, ale bardzo silny. Pewnego dnia podczas walki ze zwierzętami, jednym cięciem odciał głowę lwu, a drugim woli.

i opat *Fulrat* z *St.-Denis* przynieśli Pipinowi odpowiedź Papieża, poczem natychmiast (752 r.) kazał się Pipin ogłosić (przez szlachtę i duchowieństwo) w *Soissons*, królem Franków. Pomiedzy biskupami, którzy go na króla namaścili, znajdował się podobno św. Bonifacy, arcybiskup moguncki. *Childerykowi III* obcięto jego długie włosy i oznajmiono, iż jest zdetronizowanym. Ostatni z Merowingów spędził resztę żywota swego w klasztorze *St. Audomari* koło *St.-Omer*. Nowa rodzina królewska *Karolingów* rozpoczęła panowanie swoje.

Król Pipin niebawem, znalazł sposobność odwdzięczenia się papieżowi za wyniesienie swoje. Król Longobardów *Aistulf*, usiłował podbić całą Italię. W r. 751 zdobył Rawennę i oderwał ją od Bizancyum. Następnie uderzył na Rzym. Na stolicy Piotrowej zasiadał *Stefan III*. Gdy wszystkie prośby i przedstawienia nieskutkowały na upartego Longobarda, zwrócił się papież o pomoc do cesarza. Osobiście udał się nawet do króla Franków. Ten obiecał mu pomoc, ale pod warunkiem, iż papież jego i jego synów uroczyście namaści na prawowiernych dziedziców tronu frankońskiego. Panowie frankońscy zebrali się wszyscy w tym celu do *Kiersy*. Akt namaszczenia odbył się w opactwie *St.-Denis* (754). Na wiosnę 755 r. udał się Pipin w towarzystwie papieża Stefana z silnem wojskiem przez Alpy i zamknął króla Aistulfa w stolicy jego Pawii. Oblężony i zwyciężony Aistulf zobowiązał się do oddania wszystkich zdobyczy swoich i obiecał szanować granice państwa rzymskiego. Zaledwie jednak Pipin się oddalił, Aistulf po raz drugi napadł na Rzym. Pipin powrócił spiesźnie, pobił go pod Suzą i obległ powtórnie w Pawii (756). Zmusił go też do uznania nad sobą władzy króla Franków i do wypłaty rocznego haraczu. Dla pewności dotrzymania układów dał Pipinowi wielu zakładników. Egzarchat Rawenny, prowincye Bolonii i Ferrary, a także Pentapolis, czyli pięć miast: Ankone, Sinigalię, Fano, Pesaro i Rimini, darował Pipin stolicy papieżkiej za pośrednictwem opata Falrata. Darowizna ta Pipina (*donatio Pipini*) utworzyła fundament wła-

dzy świeckiej papieża, a późniejszego *Państwa Kościelnego*. Cała ta historia jednak ulega pewnym wątpliwościom.

Aistulf zmarł w tymże samym roku, skutkiem upadku niešťczęśliwego z konia. Następca jego Dezyderyusz, który zawdzięczał wywyższenie swoje wpływom papieża i opata Fulrada, zaraz po wstąpieniu na tron, chętnie nawet przystał na potwierdzenie z Frankami zawartych układów i dodał jeszcze ze swej strony do posiadłości papieżkich miasta: Fawentye, Imolę, Auksimum i inne. Niemiał nic też przeciwko temu, iż książęta Spoleto i Benewentu od niego odpadli i oświadczyli się za lenników Papieża.

4. Rozszerzenie chrześcijaństwa w państwie Franków.

Św. Bonifacy.

Karol Martel uczynił państwo frankońskie punktem środkowym chrześcijaństwa na zachodzie i następcom swym, tym sposobem utorował drogę. Pipin Mały był zanadto przezornym politykiem, aby mógł niepojąć, jak korzystnem było popieranie interesów kościoła i duchowieństwa dla powstającej jego dynastyi. Z drugiej strony papież i duchowieństwo, trzymali się za rękę z królem Franków, którego silne ramie potrzebne im było przeciwko Longobardom, Bizantynom i Mahometanom. Pod opieką frankońską majordomusów z rodu Pipina z Landen, mogli chrześcijańscy misyonarze rozpościerać daleko dzieło swoje, chociaż niektórzy z nich zapędzający się w zbyt pogańskie okolice, często-kroć odwagę swoją śmiercią przyplacać musieli. Przychodzili oni, z dalekiej Irlandyi, która za staraniem Św. Patryka w V w. po Chr. nawróconą została, i z Anglii, gdzie papież Grzegorz V Wielki w VI w. wysłał był 40 misyonarzy pod św. Augustynem opatem zgromadzonych. W VII wieku przybył z Irlandyi, misyonarz *Kolumban* († 615) z dwunastoma towarzyszami, pomiędzy którymi znajdowali się Gallus i Magnoald. Nawracał on nad brzegami jeziora Bodeńskiego, ale w r. 633 wypędzonym został przez

pogańskiego księcia *Kunzo* ze Szwabii i udał się do Italii. *Gal-lus* († 646) założył w pustkowiu nad rzeką *Steinach*, klasztor St.-Gallen. *Zigeberd*, opactwo Disentis, *Pirmin*, klasztor Reichenau, na jednej z wysp jeziora Bodeńskiego; *Frydolin*, klasztor Sickingen. W tymże czasie powstały w Alemanii biskupstwa: Strasburg, Bazylea, Konstancja, Chur, a później Augsburg. Bawarowie nawróceni zostali przez św. *Emerana*, w okolicach Regensburga i przez św. *Ruperta*, który założył arcybiskupstwo w Salcburgu. Do Salcburga należały opactwa: Benedyktynów, Wesobrun i Eting. Biskupstwo Freising założone zostało przez frankońskiego misjonarza *Korbiniana*. Do tego należały później opactwa: Tegernsee, Altenminster i Szliersee. We wschodniej Frankonii i Turyngii, w okolicach Würzburga, aż do gór Rodanu nawracał Św. *Kilian*. U Fryzów—irlandzki misjonarz *Wilibrord* († 739) wraz z jedenastoma uczniami, najpierwszych dopełnił nawróceń.

Wszystkich wyżej wymienionych prześcignął w gorliwości misyonarskiej anglo-saksoński Winfrid, znany pod nazwą duchowną św. *Bonifacego* (dobroczyńcy). „Apostoł ten Niemców“, urodził się 680 r. w księztwie Wesseks. Opuścił wnet swój klasztor i poświęcił się na usługi misji, pod przewodnictwem Wilibrorda pracującej. Przedtem jeszcze kazał się poświęcić papieżowi *Grzegorzowi II* na ten cel. Przez trzy lata nawracał we Fryzji, jako pomocnik Wilibrorda. Następnie powtórnie udał się do Rzymu (723 r.), by złożyć rachunek z czynności swoich i dalszych żądać wskazówek. Mądry papież poznał wnet, jakim doskonałym narzędziem dla jego planów mógł być ten dzielny i czynny człowiek, tak zapalony w powołaniu swoim, a tak skromny, że tylko chciał błyszczeć, jako sługa apostolskiej stolicy. Kazał mu przeto poprzysiądz wierność rzymskiemu kościołowi i papieżowi, w grodzie apostoła Piotra, mianował go papieżkim misjonarzem i legatem z tytułem biskupa, dał mu listy polecające do Karola Martela, do frankońskiego duchowieństwa i do panów w Turyngii, którzy już byli przyjęli chrześcijaństwo. W południowej Frankonii, biskupi i opaci, niechcieli uznać nowej godności Bonifacego, a także mało

okazywali gotowości do uznawania rzymskiego biskupa za głowę kościoła, którą to rolę od niedawnego czasu papież odgrywać począł. Wtedy Bonifacy zwrócił się do wschodniej Frankonii, Turynгии i Hessyi. W Hessyi ściał dąb poświęcony bogowi Piorunu w *Geismar*. Lud wierzył, że drzewo święte przy ścięciu krwią płynąć będzie i że śmiałek natychmiast padnie, rażony piorunem. Gdy się jednak nic z tego nie stało, mieszkańcy opuścili dawnych swych bogów i przyjęli chrześcijaństwo. Z drzewa zrąbanego dębu wybudowano kaplicę, w bliskości Frydyslar (Fryclar).

Następca Grzegorza, *Grzegorz III* (731 r.) nagrodił usiłowania swego wiernego sługi, przesyłając mu paliusz (płaszcz), oznakę arcybiskupiej godności. Przez to zyskiwał on prawo w imieniu papieża zarządzania sprawami kościelnymi w całej Germanii, oraz mianowania biskupów. Równocześnie papież wysłał okólnik do biskupów frankońskich i innych sąsiednich narodów, z żądaniem, aby Bonifacego za głowę swoją i zastępcę Ojca Świętego, w zgromadzeniach, które tenże zwoływać będzie uważali, a księży, którzyby się temu sprzeciwiali, nakazywał wykluczać z kościoła. Pierwszym krajem, który otrzymał gminy chrześcijańskie i uporządkowaną ustawę kościelną, była Bawaryja. Za zezwoleniem księcia Odilona, podzielił Bonifacy księstwo Bawaryi, na cztery dyecezye: Salcburg, Passawę, Freizing i Regensburg, a w nich biskupów osadził. W ten sam sposób co i w Bawaryi uorganizował zarząd kościoła we wschodniej Frankonii, w Hessyi i Turynгии. Założył tutaj cztery biskupstwa: Würzburg, Buraburg, Erfurt i Eisztadt, — osadził w nich ludzi, oddanych sobie, których papież zatwierdził. Najznacniejszą fundacją jego był klasztor *Fuldy* (744 r.) Uczeń Bonifacego *Sturm*, był tam pierwszym opatem. W następstwie, różne dobra i zapisy uczyniły Fuldę najbogatszym klaszturem w Niemczech, a także jak w St.-Gallen i Reichenau punktem środkowym kultury średniowiecznej, siedliskiem niemieckiej nauki i pracy.

Bonifacy, przemyślał nad osiągnięciem wyższego jeszcze celu, a tym było nawrócenie zachodnio-frankońskiego kleru do stolicy apostolskiej. W tej mierze zniewolił majordomusa Pipina

do zwołania wielkiego zgromadzenia do *Soissons*, na którem stać się musieli biskupi, opaci i całe duchowieństwo (744 r.). Tutaj uporządkowano stosunek kościoła do państwa, dochody duchowieństwa uregulowano i wprowadzono w życie przepisy, tyjące się ich celibatu (beżeństwa). Rezultatem tych obrad, pomimo oporu niektórych duchownych, było uznanie suprematu stolicy apostolskiej. W ten sposób *kościół frankoński, a następnie i niemiecki przeszedł pod bezpośrednie zwierzchnictwo papieża.*

W 748 r. został Bonifacy arcybiskupem w Moguncyi i miasto otrzymało nazwę, pierwszej metropolii w Niemczech, nazwę honorową, którą dotychczas posługiwać się miała prawo Kolonia. Pod jego zwierzchnictwem znajdowały się biskupstwa: Tongern, Kolonii, Worms, Spiżu i Utrechtu. Bonifacy nie mógł się zdecydować na obranie sobie stałego siedliska. Wybrał tylko za pomocnika i współbiskupa swego, jednego z uczniów *Lulusa*. Podczas gdy Bonifacy zajęty był synodami (zebraniem duchownymi) i wizytowaniem innych kościołów, Lulus sprawował sądy biskupie w Moguncyi. Do późnej starości, niestrudzony Bonifacy misye swe odbywał pomiędzy Fryzami. W bliskości *Bołkum* dzicy mieszkańcy, mszcząc się za zburzenie ołtarzy i posągów swych bogów, zamordowali go 755 roku. Ciało jego sprowadzono i pogrzebano w klasztorze Fuldy.

5. Mahomet i Kalifowie.

Podczas gdy chrześcijaństwo na zachodzie najbardziej się rozszerzało, na wschodzie nowopowstająca religia arabskiego proroka Mahometa, islamizm (spuszczanie się na wolę Boga) na drugi plan ją sprowadzała. Półwysep arabski, którego powierzchnia jest trzy razy większą od Niemiec, w północnej swojej części tylko, t. z. Arabii skalistej znany był Grekom i Rzymianom. Do piaszczystych pustyń i bezwodnych stepów środkowych, żaden zdobywca się dotąd niezapuścił. Aleksander Wielki, a także i Rzymianie, przeszli, nieśmiejąc się tu zatrzymać. W nieprzeby-

tych płaszczynach, dziś jeszcze koczują, pasterskie plemiona *Beduinów*. Jedyne ich bogactwem jest koń i wielbłąd. U źródeł i strumieni zatrzymując się pasą swe owce i kozy. Niemoże być też mowy u nich o żadnej państwowej jedności, pojedyncze plemiona żyją oddzielnie pod panowaniem *emirów* i *szeików* (głów rodzin i plemion). Mieszkańcy miast, w żyznych okolicach nadbrzeżnych, szczególnie południowych przezwanych przez starożytnych *Arabią szczęśliwą*, zajmują się handlem na morzu i na wszystkie strony wysyłają karawany z owocami szlachetnymi, jako to: granatami, figami, daktylami, kawą i kadzidłem.

Arabowie zowią ojcem swoim Izmaela, syna Abrahama i Agary. Po dziś dzień zatrzymali oni swój narodowy charakter, wady i cnoty, obyczaje i ustawy. Są waleczni, gościnni, wspaniałomyślni dla zwyciężonych, ale także dumni z wolności swej; oddają się rabunkom, okrucieństwom i są nader mściwi. Straszliwym u nich zwyczajem była tak zwana zemsta krwi, którą uprawiano aż do pojawienia się Mahometa. Obowiązującym prawem honoru było mianowicie pomszczenie śmierci znajomych i krewnych, na ich mordcach, a walka trwała tak długo, dopóki liczba zabitych z obu stron się nie zrównała. W ten sposób całe pokolenia często wytepiły się nawzajem. Z ludu tego wyszedł *Mahomet*, (co znaczy sławiony przez wszystkich). Urodził się on w Mekce 571 roku, był synem *Abdalacha*, z rodziny *Haszydów*, która była zubożałą gałęzią bogatego niegdyś i potężnego plemienia *Kureiszytów*. Pokolenie to miało dozór nad świętościami narodowymi: świątynią Kaaba, w której się znajdował czarny meteor, jakoby przyniesiony przez Archaniola Gabryela ojcu Izmaela który Arabowie jak Boga czcili. *Abdalach* nie zostawił nic synowi oprócz 5 wielbłądów i 1 niewolnika, ale wuj jego *Abu Taleb*, przyjął go do siebie do Mekki, wyuczył kupiectwa i wysyłał z karawanami do Syrii, Mezopotamii i Palestyny. *Mahomet* odziedziczył po cnotliwej matce swej *Aminie*, wyższe poczucie duchowe, rozum i cnotę, po ojcu zaś, doskonałą piękność męską, ciała. W 25 roku życia *Mahomet* wszedł w słu-

zbę bogatej wdowy po kupcu imieniem *Chadidza*, i odbył wiele podróży za jej interesami handlowemi. Roztropność i uczciwość, zyskały mu przychylność Chadydży, tak, że niebawem ofiarowała mu swoją rękę. Przez to małżeństwo wszedł Mahomet w posiadanie mądrej i wiernej towarzyszki życia, oraz wielkich bogactw. W dziesięć lat po swoim ożenieniu, udał się on na pustkowie i żył w jaskini góry *Hora*, niedaleko Mekki. Tutaj oddał się religijnym rozmyślaniom i główną ideą jego było odciągnięcie całego narodu od bałwochalstwa, czci gwiazd i fetyszów, czyli rozmaitych przedmiotów jako to: kamieni, drzewa i t. p. Chciał naród swój podnieść do wyższego stopnia cywilizacji. W podróżach swoich zapoznał się bliżej z żydami i chrześcijanami. Przyszło mu na myśl wybrać z chrześcijańskiej i żydowskiej religii to, co mu się zdało najodpowiedniejszym i z tego nową utworzyć wiarę. Żywa jego wyobraźnia sprowadzała mu różne widziadła, tak, iż sam w to wierzył, że Anioł Gabyel do niego schodził i oznajmiał, iż Bóg go obrał za swego posłannika i zastępcę.

Mahometa spotkało toż samo, co i wszystkich proroków, prześladowanie w ojczyźnie. Gdy w roku 614 wystąpił jawnie w Mekce, wysmiano go, wyszydzono i wzgardzono. Najzaciętszymi jego wrogami byli jego własni krewni Kurejszytowie, pod wodzą *Abu-Sofiana*, bali się bowiem o stanowisko swoje i znaczne dochody. Powoli jednak udało mu się zjednać pewną liczbę ludzi z klas najniższych, ponieważ przygarniał do siebie biednych i słabych, a w mowach ciskał gromy na wyniosłość, srogość i dumę bogatych z Mekki. Gdy Kurejszyci spostrzegli, że liczba nowych wyznawców wzrasta, zaczęli ich ścigać i zmusili do ucieczki. Wyznawcy nowej wiary skryli się do pewnej jaskini w skałach, dokąd potajemni przyjaciele przynosili im pożywienie i tym sposobem utrzymywali się przy życiu. Nakoniec po trzech latach pozwolono powrócić im do Mekki, ale po śmierci Abu-Taleba, starego przyjaciela i opiekuna Mahometa, prześladowania rozpoczęły się na nowo, a prorok obawiając się o własne życie uciekł z przyjacielem swym *Abu-Bekrem* do *Medyny*,

gdzie nauka jego coraz liczniejszych zwolenników znajdowała. Ucieczka ta (Hedżyra), stała się później początkiem mahomekańskiej ery (rachuby czasu), która się rozpoczyna 6 Lipca 622 roku.

W Medynie znalazł Mahomet mnóstwo wiernych i został przyjęty z zapalem. Zebrał on wszystkich swoich, pomiędzy którymi znajdowali się Abu-Bekr, Hamza, Ali i Onar i gotował się z nimi na wyprawę do Mekki. Niebawem stanął przed jej bramami na czele 10,000 dobrze uzbrojonych żołnierzy 630 roku. Abu-Sofian głowa Kurejszytów poddał się wraz w wojskiem a Mahomet przebaczył wspaniałomyślnie wszystkim. Naród przyjął islamizm i oświadczył się z gotowością uznania Mahometa jako księcia. W Mahomecie naraz zaszła wielka zmiana. Dotąd łagodność w słowie i czynie nakazywał jako pierwsze przykazanie; teraz zaś, polecał swoją religię przeprowadzać gwałtem, a niewiernych ogniem i mieczem ścigać. Walkę w rozszerzaniu islamizmu nazwał świętą powinnością. Tym, którzyby polegli za nią, obiecywał największe rozkosze w raju, tym zaś którzy mu opór stawiali, groził wiekuistą śmiercią. Przebiegał całą Arabię i wzywał wszystkie pokolenia do przyjęcia izlanizmu. Kto się wzbraniał, zmuszany był do tego gwałtem. Zanim jednak Mahomet plan swój rozszerzenia islamizmu przeprowadził w Syrii i Bizantyjskiem państwie umarł nagle w roku 632. Grób jego znajduje się w meczecie w Medynie i również jak Kaaba w Mekce jest dla wszystkich muzułmanów czyli wiernych, celem pielgrzymek.

Jakśmy to wyżej zaznaczyli islamizm, jest mieszaniną, pogańskich, żydowskich i chrześcijańskich żywiołów. Główną zasadą jego jest: „Ałłach jedyny Bóg a Mahomet jego prorok.“ *Jedyny ten Bóg*, objawił się przez proroków: jako to, Abrahama, Mojżesza i Jezusa, najdokładniej jednak przez Mahometa. Poza tą ziemią znajduje się miejsce gdzie cnota wynagrodzoną, a występki karanym będzie. Nauki te jako też wychodzące z nich zasady moralności i obyczajów, zawarte są w *Koranie*, czyli w świętej księdze muzułmanów. Różne zasady wiary, kaza-

nia, opowiadania legendy (historye cudowne) znajdują się tutaj w pstrej mieszaniu, jako też: prawa, pieśni i modlitwy. Najgłówniejsze z tych przepisów są następujące: Wierny musi pięć razy dziennie się modlić, często ciało swoje obmywać w miesiącu Ramazan, często od rana do nocy pościć; nie będzie używał wina, ani mięsa wieprzowego, poligamia jest dozwoloną; każdy wierny może mieć cztery prawe żony, powinien być łagodnym dla wszelkiego stworzenia, litościwym dla niewolników, miłosiernym dla wdów i sierot, biednych i nieszczęśliwych. „Modlitwa, powiada koran, prowadzi na pół drogi do Boga, posty aż do bram niebieskich, jałmużna otwiera te bramy.“ Główne przykazanie koranu brzmi jak następuje: „Walczcie z niewiernymi tak długo aż dopóki islamizm niebędzie jedyną religią na świecie“. Ażeby walczyć za wiarę niebrakło odwagi, ogłosił Mahomet, naukę o niezmiennem przeznaczeniu, fatalizmie (fatum po arabsku kismet). Życie każdego człowieka podlega niezmiennej woli Bożej, tak, że każdy w dniu przeznaczonym umierać musi, bądź w domu, bądź na dworze, bądź w bitwie. „Gdziekolwiek będziecie, powiada koran, dosięgnie was śmierć w dniu tym, chociażbyście nawet za silnemi zamkami się ukryli.“ Tak więc Muzułmanie szli na wojnę świętą, z niezachwianem zaufaniem w wolę Boga, zupełnie obojętnie przyjmowali oni, rany, a nawet i śmierć.

Chociaż Islamizm pod względem religijnym i obyczajowym niedorównywał o wiele jeszcze Chrystyanizmowi, to jednak, olbrzymi w nim znać postęp, od dawniejszej religii arabskiego narodu. Mahomet był dobroczyńcą swojej ojczyzny, ponieważ zjednoczył liczne, rozproszone plemiona Arabów, które się wzajemnie tępiły i utworzył naród uważający się za braci wobec jednego Boga. W miejsce samowoli, siły mocniejszego, postawił prawo niezbite, mianowicie ograniczył zemstę krwi, rozciągającą się na najdalszych krewnych i zwrócił je jedynie do osoby mordercy, osądzonego przez sprawiedliwość. Zniósł także barbarzyński zwyczaj, który pozwalał ojcu zabijać dzieci płci żeńskiej po ich urodzeniu. Nieograniczonej dotąd poligamii, położył ta-

mę. Największym błędem, który mu zarzucić można, jest poniżenie kobiety, uznanie jej za rodzaj niewolnicy, nierównej urodzeniem z mężczyzną. Pozostaje to najsłabszą stroną mahomekańskiego wyznania i znosi wszystkie jego dodatnie przymioty.

W myśl nauki wielkiego proroka, posłuszni *Kalifowie*, (następcy jego) rozszerzali nową religię ogniem i mieczem. *Abu-Bekr* (632—634) roku, teść Mahometa, prowadził szczęśliwe wojny z Bizanczykami i Nowopersami, zdobywając część Syrii. *Omar* (634—644) roku zdobył całą Syryę i Palestynę, następnie pobił wodzów nowoperskich *Rustema* i *Feirusana*, pod *Kadesyą* i *Nehawendem* i zdobył większą część Nowopersyi. Dowódzca jego *Amru*, doszedł aż do Egiptu i zdobył Aleksandryę. Przy tej sposobności zapytał Omara, co ma uczynić ze sławną aleksandryjską biblioteką; Omar odpowiedział: „Jeżeli te księgi pisane są w jednym duchu z koranem, w takim razie są niepotrzebne, bo w koranie toż samo się znajduje, jeżeli co innego w nich jest niż w koranie, to jako szkodliwe, trzeba je zniszczyć.” Omar przeto rozkazał spalić całą bibliotekę i przez sześć miesięcy publiczne łaźnie miasta, ogrzewano kosztownymi zwitkami papieru i pergaminu. Zresztą opowiadanie to jest nadto zagmatwane, byśmy je za prawdziwe podawać mogli. Bez wątpienia większa i znakomitsza część biblioteki aleksandryjskiej, zniszczoną została podczas wojny. Odtąd stolicą Egiptu stał się *Kair*, powoli zabudowany przez Muzułmanów.

Kalif *Othman* (644—656) roku, zdetronizował ostatniego króla Nowopersów *Sasanida Jesdedia* i połączył jego państwo z arabskiem (651 roku). Ponieważ jednak własną rodzinę *Omejadów* przed innemi wywyższał udzielając jej najwyższe urzędy i godności, jako też niezmierne summy ze skarbu, powstało wielkie niezadowolenie. Na czele malkontentów stanął *Ali* zięć Mahometa, mąż *Fatimy*, ulubionej córki proroka. Zamordowano tedy *Othmana*. *Ali*, (656—661) roku, pobił przeciwnika swego *Muawię*, syna *Abu-Sofiana* w tak zwanej „bitwie wielbłą-

dów“ (*) i zabrał do niewoli najniebezpieczniejszą swą nieprzyjaciółkę *Aiszę*, ulubioną żonę Mahometa (657) roku. Nieuznano go jednak za kalifa i niedługo potem podczas rannej modlitwy w meczecie Mekki zamordowano. Morderstwa dokonał *Abder-raman*. Na czele pokolenia Alidów, stanął teraz syn Alega *Hasan*, ale gdy chciał zostać kalifem (680 r.) pobił go *Szomar*, którego wysłał *Jezyt I* syn Muawii, (679—683) roku.

Walka pomiędzy Alidami a Omejadami, wniosła wielkie rozdwojenie między wiernych. Powstały mianowicie dwa stronnictwa: *Szeitów* i *Sunitów*. Pierwsi, do których po dziś dzień Persowie należą, uważają Alego i jego pokolenie za jedynie prawowiernych kalifów, a koran za jedyną normę wiary i życia. Siódmym następcą w rodzinie Alego był *Izmael*, dwunastym *Mahomet Świąty*. Ten ostatni nieumarł, ale jako prawdziwy *Mahdi* (Mesyas) wyjdzie kiedyś z podziemnego ukrycia swego i lud wyprowadzi z ciemności na drogę prawdy. Sunici, do których należą Turcy, uznają Alego, ale dopiero po Abu-Bekrze, Osmanie i Othmanie. Obok zaś koranu, uznają także *Sunnę*, czyli ustne podanie.

W osobie Kalifa *Muawii I*, (661—680) roku, rodzina *Omejadów*, doszła do władzy (661—750) roku. Muawia przeniósł stolicę swoją do Damaszku. Ztąd napadał często państwo bizantyjskie, które po śmierci silnego cesarza Herakliusza 641 roku znajdowało się w smutnym stanie upadku. Oblegał kilkakrotnie Konstantynopol, który zbawienie swoje zawdzięczał jedynie położeniu, i silnemu działaniu, tak zwanego greckiego ognia. (**)

(*) Tak zwana, ponieważ *Aisza*, siedząc na wielbłądzie podniecała żołnierzy do walki i poddała się dopiero wtedy, gdy jej wielbłądowi nogi podcięto.

(**) Syryjski Grek *Katirik*, wynalazł dziwną mieszaninę palnych materiałów. Mieszanina ta rzucana na nieprzyjacielskie okręty, niedawała się niczem ugasić, paląc się nawet pod wodą. Odkrycie to, wkrótce uległo zatraceniu. Dzisiaj podobne działanie zauważyć można w nitroglicerynie i dynamicie.

Po śmierci silnego Muawii rozpoczyna się czas wielkiego zamieszania. Pomiedzy Alidami i Omejadami, rozpoczęła się straszna wojna domowa, a skoro *Abt-Almelik*, (685—705) roku, posiadł tron kalifów w Damaszku, państwo arabskie zupełnej uległo anarchii. Abt Almelik pobił przeciwników swoich, a wódz jego Muza, zdobył północną Afrykę. Za panowania syna jego *Walida I*, (705—715) roku, rozpoczęły się zwycięstwa na wielką skalę i co za tem idzie zdobycze. W Hiszpanii właśnie *Rodryk*, zrzucił z tronu króla Wizygotów, *Wityza*. Synowie tego ostatniego, przywołali na pomoc przeciwko uzurpatorom tronu, Arabów z północnej Afryki. Namiestnik *Muza*, wysłał wodza swego *Taryka*. Ten na czele 12,000 Arabów i Berberów, przebył cieśninę pomiedzy Afryką i Hiszpanią i wylądował na przylądku *Kalpe*, który od niego przyjął nazwę Dżebel-Taryk, (czyli góra Taryka) po dziś dzień Gibraltar. Na polach *Xeres de la Frontera*, Wizygoci pod królem Rodrykiem, ponieśli zupełną klęskę (711 roku), Rodryk uciekając wpadł do rzeki, Tarik opanował wkrótce ważniejsze miasta państwa Wizygotów, a pomiedzy innymi Kordowę i Toledo, Taryk został powołany przez zazdroszczącego mu sławy Mużę, a gdy od razu nieusłuchał, schwytano go i osadzono w więzieniu. Muza następnie dokończył podbicia Hiszpanii, aż do Pireneów i wszystkie podbite kraje złożył u stóp kalifa (713 roku). Hiszpania na długie lata uległa pod jarzmem muzułmańskim. Państwo Frankońskie, znalazło silną tamę w orężu dzielnego majordomusa swego, Karola Matela. Dzielni Wizygoci musieli się ukrywać długo w północno-zachodnich prowincjach Hiszpanii, oraz górzystej *Galicyi* i *Asturyi*.

W państwie arabskiem coraz to większe panowało zamieszanie. Powstania, spiski, wojny domowe następowały szybko po sobie. Następcy Alego, a mianowicie potomkowie, Abbasa wuja proroka rozsiewali nienawiść przeciwko domowi *Omejadów*. Głowa Abtasydów *Abd-Alla-Abul-Abbas*, zatknął chorągiew swoją w Kufie i pobił nad rzeką *Zaab*, niedaleko ruin Niniwy, omejadyjskiego kalifa *Merwana II*, (750 roku). Na miejscu Omejadów, wstąpili Abasydowie. Tych wypędzili stronnicy zdetronizowanej

rodziny Kalifów *Abd-Allah*. Wuj Abul-Abbasa, pod' pozorem udzielenia amnestyi, i zwrócenia prywatnej własności każdemu, powołał wszystkich książąt z rodziny Omejadów do Bagdadu, i kazał ich podczas uczyt dragami pozabijać. Niektórzy członkowie rodziny Omejadów zdołali uciec przed prześladowaniem, pomiędzy nimi Abderaman, wnuk Muawii I. Schronił się on do Berberów w północnej Afryce i przy ich pomocy założył rezydencyę Kalifów w Kordowie (756 roku). Niezależny ten od nikogo Kalifat, doszedł do najwyższego rozkwitu w naukach i umiejętnościach za panowania *Abderamana III* (912—961 roku), i syna jego *Hakema I*, (961—976 roku). W Kordowie założono uniwersytet, w którym wykładano matematykę, (algebrę) astronomię, chemię i medycynę. Przepyszne pałace w Kordowie, Sewilli, Grenadzie (Alhambra), stanowią dziś jeszcze, żywe świadectwo piękności architektury arabskiej.

Abul-Abbas, który w następstwie otrzymał przydomek „krwiożerczego,” z niesłychanem okrucieństwem utrzymywał się na zdobytym tronie. Umarł w roku 754. Również znienawidzonym przez swoje okrucieństwa, był brat jego *Abu-Dajafar-Mansur*, (754—775 roku). Przeniósł on stolicę Kalifów do *Bagdadu* 762 roku, i wzmocnił miasto wysokim i silnym murem. Najślawniejszym z jego następców był *Harenu-Al-Ranyd* (786—809 roku) współczesny Karola Wielkiego. Panowanie jego jest uważane u Arabów, za złotą epokę historyi Kalifatu. Poeci i historycy a mianowicie legendopisarze, są niezmordowani w opowiadaniu pięknych rysów jego charakteru, sprawiedliwości, wspaniałomyślności i szczodroblewości względem uczonych, którzy uświetniali tron jego i przyczyniali się do blasku jego rezydencyi. Wprawdzie w historyi przedstawiają go nam jako okrutnego i chciwego despotę i obraz ten w zupełnem przeciwieństwie stoi do pierwszego. Po jego śmierci, upadło państwo kalifów przy nieudolności i słabości swych władców. Jedność znikła, w roku 909. *Fatymidowie*, (potomkowie *Fatymy*) ogłosili się niepodległymi w Tunisie i Fezie; w roku 975, zdobyli Egipt i założyli tam kalifat w Kairze. W roku 1000

Gasnawidowie, założyli we wschodniej Persyi osobny kalifat. Hiszpania pod samodzielnymi emirami została na zawsze straconą dla Abasydów, osoba kalifa straciła na swym blasku, gdy Abbasid *Rhadi*, (934—940 roku), Seldżuka (turka) *Iben-Rajek*, uczynił emirem „*Al-Omra*”, (czyli księciem nad książętami). Podczas gdy sam zachował dla siebie zwierzchnictwo nad interesami duchownymi. W taki sposób Seldżukowie zaczęli zajmować najwyższe godności. Wkrótce przybywająca ich coraz większa liczba z Turanu, zajęła wszystkie kraje, które pod kalifatem bagdackim zjednoczone były.

6. Karol Wielki.

(768—814).

Pipin czując zbliżającą się śmierć, zwołał panów frankońskich do St.-Denis i podzielił za ich zezwoleniem państwo swoje, pomiędzy dwóch synów: Karola i Karlomana, (768 roku). Pierwszy otrzymał północną część, drugi południową. Karloman umarł w roku 871, a *Karol pozostał jedyńowładzcą państwa frankońskiego*. Wielkiem szczęściem było dla państwa frankońskiego, że na czele jego stanął człowiek, tak żelaznej właśnie cnoty, niezmordowanej działalności oraz męstwa i mądrości. Takiemu jedynie człowiekowi, mogło się udać zespolenie mnóstwa tych krain, z których każda osobną całość tworzyła, zlanie ich do jednego organizmu, a równocześnie wydobyć tych germańskich plemion z surowego stanu natury i doprowadzenie ich do wyższego stopnia cywilizacji i kultury. Powierzchność już jego zdradzała wrodzonego władzcę. Dumna jego postawa, piękna harmonja członków, chód majestatyczny, wielkie błyszczące oczy, wogóle cała postać, przykuwały uwagę i skłonność ludzi do niego przy pierwszym wejrzeniu i spotkaniu. Nigdy ciało jego niemiało przewagi nad duchem. Przez trzydzieści lat panowania, niepodległ żadnej chorobie, chociaż się nigdy nieoszczędzał. Nieustannie był zajęty sprawami państwa. Często wstawał cztery do pięć razy w nocy i brał się do roboty.

Przy ubieraniu nawet rozprawiał o interesach z doradcami swymi, albo wydawał sądy, wysłuchując najwpierw stron obu. W najściślejszym kole rodzinnym był nader szczęśliwym. Punktualnie wypełniał obowiązki utrzymania domu swego, zarządzał dobrami i dzierżawami sam i dokładne dyspozycje wydawał, co do przyrządzenia piwa i wina, pszczolnictwa, rybołóstwa i ogrodnictwa. Strój nosił narodowy: grecką nicianą koszulę, którą jego córki własnoręcznie przędły i tkwały, na niej opończę przytrzymywaną w pasie jedwabną opaską, na nogach pończochy i trzewiki, w zimie zarzucał na ramiona i piersi płaszcz z wyder. Zwykle też nosił krótkie płaszcze, nigdy go niewidziano bez miecza, a rękojeść u takowego ozdobną była i drogiemi kamieniami wysadzana. Nienawidził cudzoziemskich strojów i tylko dwukrotnie w Rzymie, na proźby papieżów Adryana i Leona, przywdział strój rzymski. Nieustająca walka jednak pomiędzy cywilizacją a barbarzyństwem, pozostawiała ślady na jego nawet czynach. Te plamy niektórych niemogły zaćmieć przecież jasnej bohaterskiej postaci jaką nam przedstawiają dawniejsi i nowsi pisarze, otaczając ją aureolą czci, i miłości. (*)

Karol Wielki nie lubił wojen, a przecież podczas długoletniego panowania swego, rzadko mógł oręż nabok odkładać. Miał on wielkie zadanie do spełnienia, a mianowicie: zmuszenie różnorodnych plemion do zniżenia głowy, pod jego berło, upokorzenie niebezpiecznych sąsiadów, których mu na wszystkie strony niebrakło, poskromienie surowych żywiołów, siłą wykształcenia, religii, prawa i utworzenia tym sposobem, silnego państwa związkowego.

Największą walkę prowadził Karol z Saksonami, walka ta z mniej więcej długimi przerwami, trwała lat 32 (772—804 r.) Saksonowie dzielili się na cztery pokolenia *Westfalów*, nad rzekami Zyg, Rur, Lipe i Ems; *Ostfalów*, pomiędzy Wezerą

(*) Z pośród współczesnych Karola, biografię jego pisał Einhard (Eginhard). Z nowszych pisarzy Gizebrech, od którego zaczerpnęliśmy powyższe opowiadanie.

i Elbą; *Engrów*, po obu stronach Wezery i *Nordalbingów*, pomiędzy niższą Elbą, a Ejderą. Żyli oni zupełnie swobodnie, pod władzą naczelników; wraże wojny, jednoczyły się plemiona pod wodzą jednego przywódcy, trzymali się wytrwale, przy starogermańskiej wierze swojej i nienawidzili chrześcijańskich Franków, uważając ich za odszczepieńców, którzy porzucili narodową religię i obyczaje ojców swoich. Nieustannie też napadali państwo frankońskie. W roku 772, obchodził Karol uroczystość na „majowym polu“ (*). Panowie frankońscy zgadzali się wszyscy na wyprawę przeciw Saksonii, a Karol natychmiast przebył Ren koło Worms. Zagłębiwszy się w kraj Saksonów, doszedł do *Eresburga*, i miasta bożka wojny *Era*. Niedaleko ztamtąd znajdował się *Jrmingzul*. Był to olbrzymi dąb, czy też słup dębowy, który podług wierzenia Saksonów unosił wszechświat, podług innych zaś, posąg Armina. Karol zdobył twierdzę i zburzył narodową pamiątkę. Saksonowie oddali się królowi frankońskiemu, wydali zakładników i obiecali dotrzymać pokoju. Zaledwie jednak Karol udał się do Italii na poskromienie Longobardów, natychmiast Saksonowie powstali 774 roku. Śmiały ich dowódzca *Windukind* (Witekind), odebrał Erzeburg, wypędził załogę frankońską, pustosząc wszystko wpadł do Hessen i zburzył Fryzlar. Karol pośpieszył napowrót w roku 775 i podbił powtórnie Ostfalów, Engrów i Westfalów. Gdy znów do Italii wyruszył, Saksonowie po raz trzeci rozpoczęli walkę o swą wolność. Karol wyruszył znów w roku 776 do Saksonii i nowe poczynił zabory. Następnie zwołał radę państwa do Paderbornu i zaprosił na nią panów saksońskich. Przysięgli oni posłuszeństwo i obiecali nieprzeszkadzać chrześcijańskim misjonarzom w nawracaniu ludu. Witekind jednak, nie zjawił się na to posiedzenie, uciekł bowiem do Duńczyków.

Podczas gdy Karol zajęty był w Hiszpanii z Arabami, Wi-

(*) Dawniej zebrania te zwały się „na marcowym polu“ i były połączone zwykle z przeglądem wojska w miesiącu Marcu; z powodu niedogodnej pory roku przeniósł je Karol Wielki na Maj.

tykind zorganizował nowe powstanie 779 roku. Tym razem Saksonowie doszli do Deuz i Koblenz, spustoszyli Turynię i Hesję i wypędzili mnichów z klasztoru Fuldy. Karol zwyciężył i podbił ich na nowo, zaprowadził wszędzie załogi i rząd frankoński, rozdzielił kraj na hrabstwa, które oddał w zarząd frankońskim panom, lub tym z Saksonii, którzy mu wierność przysięgli, a osadzając wszędzie chrześcijańskich kapłanów, miał nadzieję uparty ten naród do chrześcijaństwa nakłonić. Jeszcze raz jeden zawiódł się na swych nadziejach. Frankońskie wojsko pod wodzą *Geili, Adalgisa i Worada*, miało w połączeniu z oddziałem Saksońskim ukarać rozbójniczych *Sorbów*, plemię Wendów pomiędzy *Saalą, Elbą i Hawelem* osiadłe za nieustanne napaści na państwo frankońskie. Wojsko to jednak pod górą *Süntel* nad *Wezerą*, zostało napadnięte przez Witykinda i prawie do szczytu zniszczone 782 roku. Podczas bitwy, szeregi saksońskie przeszły pod chorągwie Witykinda i obruciły oręż swój na Franków. Karol chciwy zemsty pośpieszył z wojskiem nad Wezerę i zażądał wydania wiarołomców. Wydano mu 4,500 ludzi, ale Witykinda pomiędzy nimi nie było. Karol bez litości kazał wszystkich wymordować w jednym dniu, w Werden nad rzeką Aller; równocześnie surowo zakazał pogańskich obchodów religijnych.

Okrutne te środki podnieciły do najwyższego stopnia zemstę uciskanego narodu. Powstał on zrozpaczony, do walki za wolność i religię. Pod *Detmold*, przyszło do bitwy, a pod *Osna-brück* nad rzeką *Hase*, Saksonowie zostali pobici zupełnie 783 roku. Cała Saksonia poddała się królowi Franków. Witykind nawet i jego pomocnik *Abbio*, zaniechali oporu i stawili się przed Karolem w *Attigny*, w Szampanii i zaprzysięgli mu wierność pozwalając się ochrzcić. Cały naród poszedł niebawem za ich przykładem. Karol miał jeszcze do walczenia z pojedynczymi plemionami. Zupełny pokój nastąpił dopiero wtedy, gdy 10,000 rodzin saksońskich przeniesiono do innych prowincji, a frankońskie kolonie osadzono w Saksonii 804 roku. W Sa-

ksonii powstało sześć biskupstw: Münden, Osnabrück, Werden, Bremen, Podeerborn i Minster. Następnie przyłączono jeszcze Halbertstadt i Hildeshaim. Wszystkie te biskupstwa były pod opieką metropolitów Kolonii i Moguncyi.

Karol posunął swój oręż dalej jeszcze i wyruszył przeciwko królowi duńskiemu Godfrydowi, który był doszedł do Elby i podbił połączonych z Karolem *Obotrytów* (Meklenburg dzisiejszy). Godfryd został pobity i zmuszony do cofnięcia się z powrotem. *Sławianie* nawet, którzy doszli do granic wschodnich państwa, uczuli siłę jego prawicy. W części, zostali oni podbici i zgermanizowani, w części wypędzeni daleko. Dla obrony przeciw ich napadom, ustanowił Karol marchie, czyli silne twierdze na granicach. I tak na przykład: marchię *sorbską* z miastem *Halle*, (przeciw Sorbom i Wilkom); *turyngską* z miastem *Merzeburg* i *Erfurt*; *śródelbską* z miastem *Magdeburg* i *saksońską* z miastem *Bardewik*.

Podczas długich wojen religijnych z Saksonami prowadzono jeszcze inne wojny zacięte i długie. Najprzód musiał Karol walczyć z Longobardami i królem ich *Dezyderyuszem*. Karol był żonaty z córką Dezyderyusza *Dezyderatą*, którą prawdopodobnie z powodu jej niepłodności odesłał ojcu, a ożenił się z Hildegardą, córką księcia szwabskiego. Dezyderyusz chcąc się zemścić za doznane upokorzenie, zażądał od papieża Adryana 772 roku, aby dwóch młodocianych synów Karlomana, których matka *Gibera* na jego dworze się znajdowała, namaścił na królów frankońskich. Tym sposobem spodziewał się, nieogłędnemu zięciowi swemu wielką krzywdę wyrządzić, wywołując rozdzielenie w państwie. Adryan jednak odmówił temu żądaniu, a Dezyderyusz wkroczył do państwa rzymskiego i zagroził nawet stolicy rzymskiej: Papież zwrócił się z prośbą o pomoc do Karola. Nie narękę mu wprawdzie były te sprawy dalekie, umiał się jednak niemi zająć z całą energią. W roku 774, przeszedł Alpy, zdobył Weronę, a stolicę Pawię po długim dopiero oblężeniu zmusił do poddania się. Dezyderyusz został zdetronizowany i zakończył dni swoje w klasztorze frankońskim

(zapewne w *Korwey*). Karol kazał się uznać za króla, longobardz-
kim księżętom, połączył Longobardię z Frankonią 774 roku
i przyjął tytuł „króla Longobardów“. Zarząd państwa objęli fran-
końscy grafowie, tak jak to było i w innych prowincjach zwycza-
jem. Pomimo tego państwo Longobardów zachowało zawsze
pewną niezależność i nie było nigdy tak ściśle z Frankonią złą-
czone, jak inne zdobyte kraje. Zanim Pawia upadła, odwiedził
Karol papieża w Rzymie, i przyjmowanym tam był, z najwyż-
szemi oznakami czci; zatwierdził też sam papieżowi nadane mu
przez Pipina posiadłości.

Podczas zgromadzenia rady państwa w *Paderbornie* 777
roku, zjawił się maurytański emir *Husein*, z Sarragosa wraz
z innymi dowódcami. Prosilili oni o pomoc przeciw Omejadom
i Abderamanowi z Kordowy, obiecując uznanie nad sobą wła-
dzy Karola. Karol przebył Pirenee, zdobył Pampelunę i Sara-
gosę, przywrócił napowrót wypędzonego emira, musiał jednak pręd-
ko powracać do domu z powodu nowej wojny z Saksonami. W po-
wrocie przez Pirenee, straż tylna wojska została napadniętą
w dolinie *Roncesvalles*, przez rozbójniczych *Baków* i co do nogi
prawie wyciętą. Wtedy to zginął sławny legendowy bohater
Roland. (Ruolant). Ojciec Konrad opisuje w swej pieśni o Ro-
landzie 1170 roku, iż bohater ten, widząc niebezpieczeństwo za-
trąbił w róg zwany *Oliwant*, tak silnie, że mu wszystkie żyły
w gardle popekały. Karol w oddaleniu ośmiu mil usłyszał głos
rogu, ale przybył za późno na ratunek. Po tej klęsce Franków,
łatwo przyszło Abderamanowi zdobyć cały kraj, aż do stóp Pi-
reneów. Dopiero w wojnach od 800—811 roku, udało się Fran-
kom pod wodzą syna Karola, *Ludwika*, podbić Hiszpanię aż do
rzeki Ebro, zdobyć miasta, Barcelonę, Taragonę i Tortozę oraz
cały kraj przyłączyć do Frankonii pod nazwą *marchii Hiszpań-
skiej*.

W roku 788, udało się Karolowi ukrocić krnąbrnego wa-
sala, *ks. Fasilę z Bawaryi*, zięcia strąconego z tronu króla
Longobardów, Dezyderyusza. Ponieważ niechciał on w wojnie po-
magać królowi Franków, przeto na zgromadzeniu państwowem

w Worms, został zmuszony do złożenia hołdu i zobowiązał się dostawić zakładników. Niezadługo potem zawarł on związek z rozbójniczymi Awarami, którzy zamieszkiwali dzisiejsze Węgry i wkraczali aż do rzeki Enns. Zaprosił go Karol na zgromadzenie do *Ingelheim* i tu skazał na śmierć dumnego *Agilolfinga*. Niewypełniono jednak wyroku śmierci. Karol zadowolił się zamykając go w klasztorze, gdzie go trzymano do śmierci. Bawarya została przyłączoną do państwa frankońskiego, godność książęca zniesioną, a zarząd kraju oddany grafom frankońskim.

Następną wojnę prowadził Karol, przeciw sprzymierzeńcom Tasyli *Awarom* (791—799 roku). Wkroczył zwycięzko aż po rzekę Raab. Nowe powstanie Saksonów odwołało go ztamtąd, pozostawił więc dalsze prowadzenie wojny synowi swemu *Pipinowi*. Ten zdobył „koła“ (*) chana (księcia) i zabrał wszystkie pieniądze od wieków gromadzone skarby na wyprawach do bizantyjskiego państwa. Kraj pomiędzy rzekami Ens i Raab został przyłączony do Frankonii, pod nazwą *Marchii Awarskiej*, a głównie oddany kolonistom bawarskim; biskupstwo Salzbug ustanowiono za punkt środkowy chrześcijańskiej ludności w tych okolicach i rezydencją metropolity. Państwo i nazwa Awarów, którzy od wschodu trapieni byli bezustannie przez Bulgarów, znikły niezadługo ze szczętem.

Państwo frankońskie zajmowało wtedy niezmierne krainy pomiędzy Ebro a Raab, i od Edry aż do Karigliano (pod Gaete). Tymczasem w Rzymie znaczne nastąpiły zmiany. Papież *Adryan* umarł 795 roku. Krewni Adryana a na ich czele siostrzeńiec jego *Pankalis*, zawiązali spisek przeciwko jego następcy *Leonowi III*. Podczas procesyi 779 roku, napadli go na ulicy i tak zbili, że na pół umarły wyniesiony został z placu. Zdawało się, iż postręda wzrok i mowę. Po niejakiem czasie jednak przyszedł do siebie i uciekł do Karola, który właśnie w tym czasie obozował w Paderbornie. Karol dał mu silne poparcie w straży

(*) Kołami zwano okrągłe forty z ziemi otoczone silnymi palami i służące za rezydencję chanom.

i z nią powrócił Leon do Rzymu. W końcu Listopada 779 r. udał się i Karol do Rzymu. Odbywszy wjazd tryumfalny, zwołał sąd na Paschalisa i jego stronników, którzy też skazani zostali na śmierć, ale za wstawieniem się papieża, wyrok ten zamieniono na wygnanie. W dzień Bożego Narodzenia, Karol ukląkł przed ołtarzem S-go Piotra i odmawiał modlitwy, wtedy papież Leon III włożył mu na głowę koronę rzymskich cesarzy. (*) Wielka radość powstała z tego pośród zgromadzonych ze wszystkich narodów zachodnich. Zaczęto wołać: „Carolo Augusto a Deo coronato magno et pacifico imparatori Romanorum vita et victoria!“ (Cześć i chwała, życie i zwycięztwo Karolowi Wielkiemu, przez Boga ukoronowanemu, przynoszącemu pokój, cesarzowi rzymskiemu). *W ten sposób godność cesarza rzymskiego odżyła w chrześcijańskiej formie.* Znaczenie tego uroczystego aktu miało być następujące: Karol jako cesarz jest świętą głową całego romańsko-germańskiego chrześcijaństwa i opiekunem kościoła. Syn kościoła papież jest najwyższym biskupem, duchem, głową i jako taki, zwierzchnikiem chrześcijańskiej władzy i porządku. Obie władze świecka i kościelna, powinny się wzajemnie uzupełniać i działać wspólnie dla dobra ludzkości. Jako biskup państwa papież jest poddany cesarzowi i obowiązany mu być wiernym. Bez zezwolenia cesarza niewolno obierać papieża. Jako namiestnik cesarza przebywał w Rzymie cesarski poseł (missus, czyli legatus) i sprawował tu rządy. Z drugiej strony cesarz jedynie mógł być przez papieża koronowany i w „imię Boże“ otrzymywał namaszczenie i zatwierdzenie swoje. W następstwie zobaczymy jak początkowo ten przyjazny stosunek obu władz, zamienił się w najszkodliwsze dla obu stron nieporozumienia.

(*) Gregorovius, historyk Rzymu, nadaje opowiadaniu temu wielką wagę, ale Einhard współczesny biograf Karola, inaczej rzecz przedstawi. Powiada on: że, ukoronowanie króla odbyło się na formalne żądanie całego zgromadzenia wszystkich ksiąząt kościoła, duchowieństwa, szlachty rzymskiej i rzymskiego ludu.

Jeżeli ważnemi są wojenne zasługi Karola, to tem większe jeszcze położył, jako prawodawca i monarcha, który lud swój podniósł do wysokiego stopnia kultury. Całe państwo swoje podzielił na małe okręgi, zniósł zaś małe *państwa ludowe*, których niebezpieczeństwo poznał w wojnie z Tassillą. W każdym z tych okręgów mianował przełożonego, który przez całe życie urząd swój sprawował i nosił tytuł grafa. Powinnością ich było sprawować sądy i prowadzić wojsko do boju. Kraje pograniczne, czyli marchie, których posiadania nigdy pewnym nie był, oddał w zarząd margrabiom. Do nich należało bronić granic przeciw napadom sąsiadów i nawiązywać przyjazne stosunki z innemi narodami. Dla kontroli grafów i ich działalności ustanowił tak zwanych postów koronnych (*missi regis*). Posłowie ci zwiedzali z polecenia króla, to jedną, to drugą okolicę i zwracali uwagę, czy wszędzie sprawiedliwość jest wykonywaną, porządek w urządzeniach państwowych i kościelnych panuje i czy dochody państwa i kościoła regularnie są pobierane. Tak jak w zarządzie świeckim grafowie, tak w kościelnym biskupi, mianowani przez cesarza i otrzymujący paliusz od papieża, byli tylko urzędnikami cesarskiemi. Mieli oni nadzór nad kościołami, szkołami i obyczajami. Stare frankońskie prawo i barbarzyńskie kary (wyłupianie oczów, ucinanie języka, tortury) starał się Karol o ile możliwości zmieniać i łagodzić. Kara śmierci miała być tylko stosowaną za tchórzostwo i zdradę stanu. Inne zaś przestępstwa, morderstwo nawet, karane były nawiązką. Zemsta krwi i wymierzanie samemu sobie sprawiedliwości, zostały zakazane i zastąpione, przez tak zwany, sąd Boży (ordal). Wypływało to z niezachwianej wiary w Boga, który swą ręką wskaże niezawodnie winnego. Sąd Boży bywał trojaki: przez *pojedynek*, w którym pobity, uważanym był za winnego: przez próbę *kotła*, w którym obwiniony musiał z napełnianego kotła wrzącą wodą, wyjąć jakikolwiekby tam przedmiot; przez próbę *ognia*, w której obwiniony musiał brać w rękę rozpalone żelazo, lub po niem chodzić, gdy szwanku niedoznawał, uznawano go za niewinnego. W in-

nych wypadkach prawdomówność obwinionego stwierdzać mieli świadkowie, których liczba wynosiło od 2 do 72.

Regularnie na wiosnę (w Maju) jakieśmy to już wyżej wspomnieli, zbierały się rady państwowe, w celu obradowania nad wyprawami wojennymi, a także nad prawodawstwem, sądownictwem i kościelnymi urządzeniami. W tym celu powoływano także biskupów, opatów i innych duchownych. Karol wysłuchiwał głosu duchownych i świeckich panów, jako też i ludu. Zatwierdzone ustawy „kapitularnie“ prawomocnymi odtąd były dla całego państwa.

Karol zajmował się również umysłowemi potrzebami narodu i państwa. Na dworze swoim gromadził najuczestniejszych ludzi współczesnych. Anglo saksoński mnich *Alkuin*, longobardzki historyk *Paweł Warnefried* (Paulus Diaconus) późniejszy biograf jego *Einhard* (Eginhard) i gramatyk *Piotr z Pizy*, przebywali przy nim bezustannie. Przy ich pomocy, wydoskonalił nieokrzesany jeszcze język niemiecki, oraz zebrał i uporządkował stare pieśni i legendy historyczne. Zależało mu wiele na tem, by dobre zaprowadzić szkoły. Klasztory i opactwa miały mu w tej mierze służyć za źródła nauki, wiadomości i kultury. Sprowadzał uczonych z Italii i Brytanii, a ci mieli służyć za przykład frankońskiemu duchowieństwu. Wszędzie po klasztorach zaprowadził szkoły ludowe. Duchowieństwu kazał się najpierw kształcić samemu, a następnie występować dopiero, jako nauczycielom ludu. Opowiadają o nim, iż często sam osobiście zwiedzał szkoły. Pewnego razu egzaminował sam uczniów: dobrych i pilnych stawiał po prawej stronie, a złych i leniwych po lewej. Zdarzyło się, iż ci ostatni byli prawie wszyscy synami bogatych rodziców. Karol zwrócił się tedy do pilnych chłopców niższego stanu i rzekł: „Cieszy mnie to, że takie robicie postępy, czyńcie tak dalej, doskonalcie się, pracujcie dla waszego dobra i przyjdzie czas, gdzie i moja nagroda was nie minie, was zaś, rzekł, zwracając się gniewnie do strony lewej,— wy synowie szlachty, malowane lalki, którzy się tak możni i bogaci czujecie, iż wam się zdaje, że niepotrzebujecie się uczyć, zapew-

wniam na Boga, (tu miał, podnieść palce do góry), wasze szlachectwo i piękne twarzyczki nic nie znaczą u mnie. Niespodziewajcie się nic odemnie, dopóki się nie zmienicie i próżniactwa nie zastąpicie pilnością.“

Zmysł swój dla piękna i sztuki, ujawnił Karol najlepiej prowadzając włoskich muzyków i architektów. Pierwsi mieli zastąpić po kościołach barbarzyński śpiew Franków, który „podobnym był raczej do wycia dzikich zwierząt, lub do turkotu ciężkiego wozu po grudzie.“ Drudzy budowali mu w romańskim stylu liczne kościoły, klasztory, zamki i pałace, a przedewszystkiem w jego ulubionych (rezydencyach) „Pfalcach:“ Akwisgranie, Ingelheim i Nimwedze.

Z trzech synów Karola, dwóch najdzielniejszych: Karol i Pipin zmarło jeszcze przed ojcem. Wnuka swego *Bernarda*, syna Pipina, mianował królem italskim. Trzeciego swego syna, słabego *Ludwika*, kazał na zgromadzeniu w Akwisgranie 813 r., koronować na króla. Umarł w 71 roku swego życia w Akwisgranie i pochowanym został w tamtejszym kościele N. Panny Maryi 814 roku, w płaszczu cesarskim, koronie i z mieczem w ręku, ze złotą księgą ewangelii na kolanach, kawałkiem krzyża świętego na głowie, złotą torbą pielgrzymską u bioder, w postawie siedzącej, na krześle marmurowem. Tak go znalazł cesarz *Otton III*, gdy w r. 1000 kazał grób otworzyć.

7. Ludwik Pobożny. Traktaty w Werdun i Mersen.

(814—870).

Ludwik Pobożny, dobroduszny i uczony mąż, ale słabego charakteru, nie mógł dorównać wielkiemu swemu ojcu. Był on prawie bezwładnem narzędziem w rękach duchowieństwa, któremu poddawał się zupełnie i które przybierał na swoich doradców. Wyzyskiwali oni na swoją korzyść jego brak doświadczenia w rządach. Za ledwie Ludwik został ukoronowany przez papieża *Stefana IV* w *Reims* na cesarza rzymskiego, aliści niektórzy wyżsi duchow-

ni z jego otoczenia podali mu myśl podziału państwa między synów. Ludwik nieprzewidując, iż to osłabienie władzy królewskiej wypadnie na korzyść wpływu duchowieństwa, zgodził się na projekt. Najstarszego syna swego *Lotara*, mianował cesarzem 827 r.; *Ludwika*, królem Bawaryi, *Pipina* królem Akwitanii. Co do *Bernarda*, żadnych względem niego nieuczynił rozporządzeń, skutkiem czego ten ostatni uczuł się pokrzywdzonym i podniósł bunt, lecz pobity i i schwytany, został skazany na śmierć; z rozkazu Ludwika ułaskawionemu, wylupiono oczy, z czego wkrótce umarł 848 r.

Ludwik po śmierci swej żony *Irmengardy*, ożenił się z *Judytą*, piękną, ale dumną i przewyższającą go umysłowo, córką bawarskiego grafa *Welfa*. Z małżeństwa tego urodził się *Karol Łysy* (823). Judyta wymogła na małżonku, aby na korzyść jej syna, nowy podział państwa ustanowił. Sześćioletniemu tedy Karolowi, na mocy nowego rozporządzenia Ludwika, oddano księstwo Alemacji 826 r. Następstwem tego był bunt trzech synów z pierwszego małżeństwa, przeciwko ojcu. Wyruszyli oni wszyscy przeciw niemu z wojskiem i stanęli na „polu czerwonym“ w pobliżu Kolonii 833 r., gdzie stawił się i Ludwik. Przy boku Lotara znajdował się papież *Grzegorz IV*, który przybył dla pojednania synów z ojcem. Podczas układu w obozie Ludwika, szeregi cesarskie przeszły do obozu jego synów. Odtąd miejsce to nazwane zostało „polem kłamstwa.“ Ludwik zdał się na łaskę i niełaskę swych synów, Lotar zawiódł ojca swego, jako więźnia do *Soissons* i zamknął go w klasztorze *Św. Medarda*. Przed licznym zgromadzeniem duchownych i świeckich panów, musiał Ludwik klęczący, odczytać spis grzechów swoich. Po takim poniżeniu, został uznany na przyszłość za niezdolnego do prowadzenia wojska i rządzenia państwem. Nieuczciwe to postępowanie syna z ojcem, wznieciło niechęć ludu i braci pozostałych Lotara. Ludwik uwolnił ojca swego uwięzionego w St.-Denis pod Paryżem i osadził go znów na tronie, 834 r. Gdy Pipin umarł 838 r., słaby cesarz dał się namówić przez Judytę do trzeciego podziału państwa. Ludwik miał

otrzymać Bawaryę, Lotar zaś i Karol Łysy podzielić się resztą. Ludwik niezadowolony z tego, chwycił za broń, ten ostatni z nim jednak przyszło do starcia pomiędzy synem a ojcem, umarł strapiiony wielce, na małej wyspie, na Renie, koło *Ingelheim*, 840 r.

Chciwy Lotar, chciał objąć całe państwo frankońskie, ale Ludwik i Karol Łysy złączeni, pobili go pod *Fontenaille* (nie-daleko Auxère) 841 r. Wojna jednak nieskończyła się na tem, ciągnęła się przez dwa lata. W Strasburgu, obaj bracia ponowili swój związek. W obliczu wojsk swoich, przysięgli w niemieckiej i romańskiej mowie przyjaźń i wierność wzajemną. Lotar następnie usunął się do Burgundyi. Ztąd przez posłów czynił propozycję układów i tak przyszło do traktatu w Werdun (*Wirodunum*) 843 roku. Na mocy tego traktatu, Ludwik otrzymał wschodnią Frankonię, czyli Niemcy i ztąd przydomek, „niemieckiego.“ Wschodnia Frankonia zajmowała wszystkie krainy po prawej stronie Renu, aż do wschodniej Marchii, a zatem: Bawaryę, Alemanię, wschodnią Frankonię, Saksonię, część lewego wybrzeża Renu, a mianowicie biskupstwa: Moguncyę, Worms i Spiż; Karol Łysy otrzymał: zachodnią Frankonię (Francyę) czyli Akwitanię, Septymanię, Neustryę, północną część Burgundyi i Marchię hiszpańską; Lotar otrzymał środkową Frankonię, czyli szeroki pas, pomiędzy Rodanem, Saoną i Maas z jednej strony, Alpami i Renem z drugiej (Lotaryngię i większą część Burgundyi), prócz tego kraj Fryzów i państwo Longobardów z tytułem cesarskim. Dom Lotara wygasł wkrótce; Lotar sam zamknął się w klasztorze *Frim*, gdzie umarł, 855 r. Najstarszy syn jego Ludwik II, otrzymał tytuł cesarski i Włochy; młodszy Lotar II: średnią Frankonię i kraj Fryzów; najmłodszy Karol: Prowancyę i Burgundyę. Gdy dwaj ostatni zmarli bezpotomnie, nie mógł Ludwik II przeszkodzić stryjkom swoim: Ludwikowi Niemieckiemu i Karolowi Łysemu, gdy zażądali nowego podziału. Zjechano się do *Mersen*, nad rzeką Maas (870) i zawarto powtórny traktat, na mocy którego: Karol Łysy otrzymał część państwa Lotara, leżącą nad prawym brzegiem Rodanu; Ludwik Niemiecki

wschodnią Lotaryngię z Alzacyą i Fryzyą. Miasta: Utrecht: Akwisgran, Metz, Trewir, Kolonia, Strasburg, Bazylea przeszły na stronę niemiecką; Lugdun, Besançon, Vienne, Toul, Verdun, Cambray na stronę francuzką.

Traktaty w Verdun i Mersen dają początek z jednej strony narodowości francuzkiej, z drugiej niemieckiej, które samodzielnie się rozwijają. Powstają dwa odrębne języki: niemiecki i francuzki. Niemcy i Francya pozostają odtąd odłączone zupełnie, ponieważ krótkiego, chwilowego prawie połączenia obu państw w jedno, za Karola Grubego (884—887) nie można brać w rachubę.

8. Niemcy pod Karolingami.

(842—911).

Na *Ludwiku Niemieckim* (843—876) rozpoczyna się dom niemieckich Karolingów, na Karolu Łysym, dom francuzkich. W Niemczech panowali oni aż do roku 911, we Francyi do 987, w którym to roku Kapetyngowie wstępując na tron, rozpoczynają dynastję w osobie *Hugona Kapeta*.

Ludwik Niemiecki ciągle musiał się bronić wszelkimi siłami, przed groźnym nieprzyjacielem, który podówczas całą zachodnią Europę niepokoił. Byli to *Normanowie*; szczep północno germański, który wychodząc z Danii i półwyspu Skandynawskiego, nieustannie napadał na środkową Europę. Pod dowództwem śmiałych swych książąt, noszących miano: „królów morza,“ wjeżdżali oni na lekkich swoich statkach z morza na rzeki i wkraczali w głąb krajów. *Kolonia, Trewir, Paryż, Orlean*, nieustannie narażane były na ich rabunek, a *Hamburg* nawet zburzyli ze szczętem.

Gdy cesarz Ludwik II (875) zmarł bezpotomnie, Ludwik Niemiecki i Karol Łysy zaczęli się sprzeczać o koronę cesarską. Pierwszy jako starszy, miał większe prawo do niej, ale Karol ze-

brawszy wojsko, pospieszył do Rzymu i kazał się papieżowi Janowi VIII koronować. Z powodu sprzeczki dwóch braci, zyskał papież głos rozstrzygający w sprawie posiadania korony cesarskiej i od-tąd przyzwyczał się do myśli, że może nią podług woli rozporzą-dzać. Karol Łysy obrany królem przez panów longobardzkich, chciał po śmierci Ludwika Niemieckiego (876) zabrać synom jego krainy niemieckie po lewej stronie Renu leżące, ale został pobity przez synowca, młodego Ludwika, pod Andernach. Ludwik Nie-miecki, umierając podzielił kraj pomiędzy trzech synów. Dwaj starsi, Karloman i Ludwik zmarli wcześniej, a najmłodszy *Karol Gruby*, otrzymał całe państwo niemieckie (882) wraz ze zdoby-tem przez brata swego Karlomana państwem longobardzkim (królestwem Italii) i z koroną cesarską, którą mu papież wrę-czył. Po śmierci Karola Łysego, pozostał tylko pięcioletni wnuk jego, *Karol Prostak*; panowie francuzcy przeto oddali tron Karolowi Grubemu (884). W ten sposób całe państwo Karola Wielkiego, z wyjątkiem *Burgundyi*(*) dostało się pod jedno ber-ło. Ale Karol Gruby okazał się niegodnym położonego w nim zaufania; zamiast bronić się mieczem od napaści Normanów, wolał pozbyć się ich, odstępując im części krajów swoich. Z tego powodu znienawidzono go w obu państwach. Francuzi wybrali na tron grafa *Odon*a z Paryża, który to miasto dzielnie obronił od Norma-nów (887—898). Po jego śmierci pozwolili wstąpić na tron małelet-niemu Karolowi Prostakowi (898—929). Po nim nastąpili Ka-rolingowie: Ludwik IV, Lotar III i Ludwik V. Po śmierci tego ostatniego (987) Hugo Kapet, hrabia Paryża i ksiązę Francyi,

(*) Burgundya umiała zachować niepodległość swoją pod grafem *Bozo* z Vienny i *Rudolfem*. Bozo w r. 879 został królem *Niższej Burgundyi*, która obejmowała: Prowancyę, Delfinat i część Langwedocyi z miastami: Lugdunem, Grenoblą, Nimes i Arles. Rudolf został królem *Wyższej Burgundyi* (Zachodniej Szwajcaryi, Franche comté i Sabaudyi) z miastami: Besançon, Lauzanne, Genewą. Syn Rudolfa, Rudolf II, połączył (933) obie Burgundye w *Królestwo Arle-atskie*, z miastem Arles.

przyjął tytuł królewski i zmusił wasalów do uznania go za władzę. Odtąd panuje dynastia Kapetów, od której Burbonowie pochodzą. Niemcy na zgromadzeniu w Forchheim złożyli z tronu Karola Grubego (887) i oddali tron dzielnemu księciu *Arnulfowi z Karyntyi*, synowi Karlomana, a synowcowi Karola Grubego (887—899). Arnulf pobił Normanów pod *Löwen* nad Dyle (891). Zwyciężył również szczęśliwie słowiańskiego króla Świętopełka w Czechach i Morawii, nierozsądnie jednak postąpił, wzywając na pomoc dziki koczujący naród *Madżarów*, osiadłych na Węgrzech. Ze sprzymierzeńców bowiem, zamienili się ci ostatni niebawem na groźnych nieprzyjaciół państwa niemieckiego. Madżarowie z wyglądu i obyczajów, podobnymi byli do Hunów; prawdopodobnie z nimi z Azji do Europy przybyli, osiedlając się na szerokich równinach rzeki *Teis* i ztąd czyniąc rozbójnicze wyprawy na zachód.

Arnulf nie wielkie odniósł korzyści na Światopełku, ponieważ ten, umiał się dobrze oszańcować; ale po jego śmierci rozpadło się państwo morawskie; Czechy poddały się królowi Arnulfowi; Madżarowie zagarnęli kraj pomiędzy Dunajem a Teisem i doszli aż do rzeki Ens. Arnulf przedsiębrał dwie wyprawy do Włoch, gdzie dwóch książąt ubiegało się o longobardzką koronę, został mianowany cesarzem w Rzymie przez papieża i umarł w Regensburgu, 899 r.

Świeccy i duchowni panowie niemieccy, obrali 21 stycznia 900 roku w Forchheim, młodego syna Arnulfa, sześcioletniego *Ludwika Dziecko*, królem Niemiec. Arcybiskup moguncki *Hatto*, objął regencyę tymczasową. Władza królewska upadła bardzo nisko; na zewnątrz napadali rok rocznie Madżarowie. W r. 900 spustoszyli Bawaryę, w 906 Saxonię i Turyngię, Frankonię i Szwabię, i tysiące bezbronnych mieszkańców, zabrali w niewolę. Na wewnątrz panowało straszne zamieszanie, ponieważ panowie wzajemnie się napadali i bili. Władza królewska cieniem zaledwie pozostała. Panowie samowolnie powiększali swe posiadłości i stawali się niezależnymi od króla. Doszło do tego, że

dawne księstwa zniesione przez Karola Wielkiego, jako to: *Saksonia*, *Frankonia*, *Bawarya*, *Szwabia* i *Lotaryngia* powstały na nowo. Ludwik Dziecko, umarł w ósmnastym roku życia, i na nim wygaś w prostej linii męskiej ród Karolingów w Niemczech (911).

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

Treść tomu trzeciego.

Historia starożytna.

Okres czwarty (historia rzymska aż do Konstantyna Wielkiego).

	Stronica.
Pogląd ogólny	3
I. Czasy następców Aleksandra W. (323—301 przed Chr.)	6
1. Bitwa pod Kranonem. Walki dowódców Aleksandra; Bitwa pod Ipsus.	6
2. Demetryusz Poliorketes.	12
3. Egipt pod Ptolomeuszami (323—30 przed Chr.)	16
4. Syrya pod Seleucydami (301—64 przed Chr.)	18
5. Macedonia i Grecya po śmierci Aleksandra. Związek achajski i etolski (323—168 przed Chr.)	22
6. Sparta pod Agisem III i Kleomenesem III (244—220)	28
7. Oświata i umysłowy rozwój Greków w epoce macedońsko-helleńsko-aleksandryjskiej	30
II. Rzymianie	35
1. Pierwsza wojna samnicka (343—341 przed Chr.)	35
2. Wojna z Latynami (340—337 przed Chr.)	
3. Druga wojna samnicka (325—305 przed Chr.)	46
4. Trzecia wojna samnicka (298—290 przed Chr.)	50
5. Wojna z Tarentem i Pirrusem (282—272 przed Chr.)	52
6. Pierwsza wojna punicka (264—241 przed Chr.)	61
1. Kartagina i Rzym.	61
2. Walka w Sycylii	63
3. Zwycięstwo Duiliusza pod Mile	65
4. Regulus w Afryce	67
5. Dalszy ciąg wojny w Sycylii. Hamilkar Barkas	68
6. Bitwa przy wyspach Egackich. Sycylia zamieniona w prowincję rzymską	71

7.	Wypadki pomiędzy pierwszą a drugą wojną punicką	72
7.	Druga wojna punicka, zwana hanibalską (218—201),	76
1.	Zdobycie Saguntu i wyprawa na Italię (219—218 przed Chr.)	76
2.	Tycynus, Trebia, jezioro Trazymeńskie i Kanny (218—216)	80
3.	Hannibal w południowej Italii, Wojna w Hiszpanii. Marcellus w Syrakuzie.	87
4.	Hazdrubal pod Sena. Tarent odebrany. Śmierć Marcellusa	94
5.	P. Korneliusz Scypio w Hiszpanii i Afryce. Bitwa pod Zama. Pokój	97
8.	Pierwsza wojna macedońska. Rzymianie w Grecji (200—197 przed Chr.)	102
9.	Wojna z Antiochem królem Syrii. Ucieczka Hannibala (193—189 przed Chr.)	107
10.	Druga wojna macedońska. Perseusz Emiliusz. Paulus. Pydna, (171—168) przed Chr.)	113
11.	Antioch Epifanes	127
12.	Trzecia wojna punicka. Zburzenie Kartaginy (149—146 przed Chr.)	128
13.	Macedonia i Grecya zamieniona w prowincye rzymskie. Zburzenie Koryntu (146 przed Chr.)	136
14.	Hiszpania prowincją rzymską. Zburzenie Numancyi (151—133 przed Chr.)	140
15.	Sposób wojowania u Rzymian	145
16.	Stan socyalny i umysłowy w Rzymie.	150
17.	Niepokoje za Grakchów (133—121 przed Chr.)	153
18.	Wojna z Jugurtą (111—106 przed Chr.)	158
19.	Cymbrowie i Teutonowie (113—101) przed Chr.)	163
20.	Maryusz, Saturninus i Glaucya (100 przed Chr.)	167
21.	Dążenia reformatorskie M. Liwiniusza Druzusa. Wojna ze sprzymierzeńcami czyli Marsami (91—88 pr. Ch)	169
22.	Mitrydat VI Eupator (130—63 przed Chr.)	171
23.	Pierwsza wojna domowa. Maryusz i Sulla (88 pr. Ch.)	174
24.	Pierwsza wojna z Mitrydatem (87—84 prz. Chr.)	173
25.	L. Korneliusz Cynna. Śmierć Maryusza (87—85 pr. Ch.)	177
26.	Powrót Sulli i okrutne jego rządy. Zmiana ustawy. Zrzeczenie się i śmierć jego (83—78 przed Chr.)	179
27.	Niepokoje po śmierci Sulli. Lepidus (78—77 pr. Chr.)	

Sertoryusz (80—72 pr. Chr.) Spartakus (73—71 przed Chrystusem.	185
28. Wojna z piratami (67 przed Chr.).	189
29. Lukullus. Druga wojna z Mitrydatem. Pompejusz (74—67 przed Chr.).	191
30. Pompejusz w Azji (67—62 przed Chr.).	195
31. Sprzysiężenie Katyliny (63 przed Chr.)	200
32. M. Tulliusz Cyncero. (Ur. 106 † 43 przed Chr.).	204
33. Pierwszy tryumwirat (60 przed Chr.)	209
34. Kajus Juliusz Cezar (Ur. 100 lub 99, † 44 prz. Chr.)	211
35. Cezar w Galii (58—51 przed Chr.)	216
36. Klodyusz. Powrót Cyncerona. Spotkanie tryumwirów w Luka (58—55 przed Chr.)	223
37. Śmierć Krassusa w Syrii (Czerwiec 53 przed Chr.)	226
38. Czasy przed drugą wojną domową (49 przed Chr.)	228
39. Druga wojna domowa (49—45 przed Chr.).	233
40. Cezar jako dyktator. Prawa Juliańskie. Śmierć Cezara (45—44 przed Chr.).	247
41. Oktawian. Wojna mutyńska. Drugi tryumwirat (44—43 przed Chr.).	254
42. Filipi. Antoniusz w Azji (42—41 przed Chr.)	262
43. Wojna peruzyańska. Sekstus Pompejusz. Lepidus, (41—36 przed Chr.)	264
44. Antoniusz i Partowie. Trzecia wojna domowa (36—30 przed Chr.).	266
Rzym pod Cezarami.	271
1. Wyprawa Oktawiana Augusta na Germanów. Dymowe jego życia i śmierć (30 pr. Chr.—14 po Chr.)	271
2. Stan państwa pod Augustem. Złoty okres rzymskiej literatury	277
3. Żydzi. Jezus Chrystus	280

Koniec historii starożytnej i początek średniowiecznej.

Okres piąty (Od śmierci Augusta aż do upadku państwa rzymskiego na zachodzie i do powstania państw nowo-europejskich.)

I. Rzymscy cesarze do Konstantyna i jego następców (14—388 po Chr.)	287
1. Tyberyusz. Kaligula, Klaudyusz, Neron (14—68 po Ch.)	287
2. Galba. Otho. Witeliusz (68—69). Wespazyan (69—79)	299
3. Tytus. (79—81). Domicyan (81—96 po Chr.).	303
4. Cesarze drugiego wieku po Chrystusie	300

	Stronka
5. Cesarze trzeciego stulecia	308
6. Konstantyn samowładczą (325—337)	316
7. Chrześcijaństwo aż do V stulecia	318
8. Następcy Konstantyna aż do gminoruchów (337—375)	328
II. Gminoruchy i upadek państwa rzymskiego na zachodzie (375—591).	330
1. Hunowie. Walens i Wizygoci. Teodozjusz Wielki. (375—395).	330
1. Ostateczny podział państwa rzymskiego. Honoryusz i Arkadyusz. Stylichon i Alaryk. Państwo Wizy- gotów	334
3. Wandalowie pod Genzerykiem. Anglosaksonowie w Brytanii. Atyla.	337
4. Koniec państwa rzymskiego. Romulus Augustulus, Odoakr (476)	341
5. Ostrogoci w Italii. Teodoryk Wielki. Belizaryusz i Narses (489—553)	342
6. Alboin. Państwo Longobardów (568—774)	345
III. Początek historii średniowiecznej. Państwo Franków pod Merowingami i Karolingami. Mahomet (481—911).	348
1. Państwo Franków. Klodwig i Merowingowie (481— 751)	348
2. Frankowie pod Majordomusami: Pipin z Herystalu i Karol Martel (687 - 741)	354
3. Pipin Mały (741—768).	355
4. Rozszerzenie chrześcijaństwa w państwie Franków. Św. Bonifacy	358
5. Mahomet i kalifowie	361
6. Karol Wielki (768—814).	370
7. Ludwik Pobożny. Traktaty w Werdun i Mersen (814 880)	380
8. Niemcy pod Karolingami (842—911)	383



Errata tomu II-go.

<i>Strona</i>	<i>wiersz od góry</i>	<i>zamiast</i>	<i>winno być</i>
17	6	Gobrriasz	Gobrias.
21	24	Abramazdy	Auramazdy.
29	11	po	przeciw
29	11	Ateny	Atenom
29	11	zaprowadzić	poprowadzić
29	19	satrapy	satrapę
41	14	nactępczkw	tron
50	14	czynili	czynił
58	4	napływem	ludźmi
63	12	tyraństwo	tyranów
63	12	tyraństwo	tyranowie
71	13	za namową	z rozkazu
113	27	tego żołądu	go
113	28	na	za
121	21	ducha obywatelskiego	życie obywatelskie
125	28	niesłusznego	niesprawiedliwego
147	1	Pebidasa	Febidasa
151	22	po wyrazach „wolność i autonomia“	winno być
		<u>powiedział</u>	
172	9	ich	jego
234	12	ulżenia	ulg
234	13	długu	dłużników
235	34	uczynić z niego	utworzyli.



K. FR. BECKER.



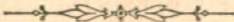
HISTORYA POWSZECHNA,

przekład

Z OSTATNIEGO WYDANIA ORYGINAŁU NIEMIECKIEGO,
OPRACOWANY I UZUPEŁNIONY DODATKAMI W EPOCE
DZIEJÓW NAJNOWSZYCH,

pod redakcją

Michała Wołowskiego.



WARSZAWA.

NAKŁADEM KSIĘGARNI H. OLAWSKIEGO,
Mazowiecka Nr. 6.

—
1887.

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава, Апрель 22-го дня 1887 г.

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

182036

Biblioteka WSP Kielce



0259378